

**HISTORIA RUCHU  
BADACZY PISMA  
ŚWIĘTEGO**

**TOM III**

**JULIAN GRZESIK**

**LUBLIN 2017**



**ŚWIADKOWIE JEHOwy  
APOSTAZJA  
W ORGANIZACJI  
I DOKTRYNIE**

**TOM III**

**WYDANIE II - POSZERZONE**

**LUBLIN 2017**

**HISTORIA RUCHU  
BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO  
ŚWIADKOWIE JEHOWY APOSTAZJA  
W ORGANIZACJI I DOKTRYNIE**

WYBÓR TEKSTÓW JULIAN GRZESIK

Opracował -i skład komputerowy:  
Julian Grzesik

Druk Liber Duo

ISBN: 978- 83-64522 -36-9

## OD AUTORA

Wertując literaturę w języku polskim na temat Świadców Jehowy (ŚJ), nie znajdziemy rzetelnej monografii wyznania. Wydawnictwa ŚJ. na zlecenie i pod dyktando centrali z Brooklynu, czerpią wiadomości na temat początków organizacji z pamfletu J.F. Rutherforda (JFR) pt. *Harvest Siftings* - Przesiewanie Żniwa (HS). Pastor P.S.L. Johnson (J.) w VI tomie pt. *Merarizm* na 90 stronach poddał HS gruntownej analizie, wykazując ponad 300 fałszerstw. Dlatego ŚJ, nie są w stanie opisać początków i dziejów swej organizacji.

Polemiczne pisma adwersarzy, zwykle pisane z wrogich pozycji, również nie przedstawiają wartości dowodowej. Ich pisarze przeważnie nie zadają sobie trudu, by dogłębnie zbadać opisywaną materię, z reguły imputują pastorowi C.T. Russellowi założenie organizacji ŚJ, co od podstaw jest nieprawdziwe - nie odpowiada prawdzie.

Niniejsza książka została oparta na dokumentach. Ograniczono się tylko do niezbędnych komentarzy. Nie jest jej winą, że podobnie jak w rozprawie Abelarda „*Tak i Nie*”<sup>1</sup>, w sposób niezbyt korzystny dla ŚJ wypadły porównania ich pism, o co mogą mieć pretensję tylko do swych przywódców, ponieważ „*mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich*” *Jakub 1, 8*.

Bezpośrednią przyczyną opracowania książki, było naruszenie przez ŚJ. maksymy, by nie mówić źle o zmarłych. W tym konkretnym przypadku dotyczą one osób i doświadczeń, zaistniałych latem 1917 r., które zapoczątkowały całą serię podziałów w zborach BPŚw. Poza literaturą, nie żyje żadna osoba, która mogłaby o nich zaświadczyć. Nie powstrzymuje, a wręcz ośmiela to ŚJ do przedstawiania w fałszywym świetle obrońców Prawdy i Boskich zasad, przeciwstawiających się apostazji w organizacji i doktrynie Ruchu. Dalsze milczenie w rocznicę tych wydarzeń, - nie ustosunkowanie się do fałszerstw,

---

<sup>1</sup> Abelard Rozprawy Instytut Wydawniczy PAX 1969\*, Warszawa

zapewne Pan Bóg poczytałby za współuczestniczenie ze złem - z kłanianiem i całowaniem Baala - szatana (Rz. 11,4)

W przypowieści o siewcy (Mt. 13, 18-43), Pan Jezus prorokuje, że w końcu wieku (w żniwie w. 39), członkowie prawdziwego kościoła będą oddzieleni od kłokolu (nominalnych wyznawców) i w I zmartwychwstaniu zgromadzeni do śpichlerza (Apk.18, 4; 14, 13; 1 Ts. 5, 13-18; 1 Kor.15,23). Odłączeni duchowo i fizycznie od Babilonu członkowie „oczyszczonej” z chrystologicznych błędów „oblubienicy”, tym razem nie zostali skorumpowani do zamienienia Ruchu Paruzji- w korporację wyznaniową tzw. Świadców Jehowy. Podobnie jak przekształcanie wiodących Ruchów Prawdy na 12 głównych denominacji, dokonywali nie członkowie Kościoła, ale utracjusze koron nieśmiertelnej natury - członkowie Wielkiego Grona - podobnie działo się i w tym przypadku. Zostało to proroczco zilustrowane w rozłączeniu Eliasza od Elizeusza (2 Krl 2, 8-18) i wyjaśnione przez pastora Johnsona.

W czasie potęgowania się błędów w pierwotnym kościele, przedstawionych w brzemienną kobiecie, wyłonił się system antychrysta, w sfałszowanym tysiącletnim królestwie na ziemi i z inspiracji szatana, „boga tego świata”, rządził laską żelazną (inkwizycji) Apk.12,2-5. Jego duplikat w Małym Babilonie, w mini rzymskokatolickim kościele Świadców Jehowy, utworzony przez J.F.Rutherforda „złego sługę” (Mt. 24, 48-51), „pasterza głupiego” (Za. 14,15-17), jest z obrazowany w córce Jakuba Dynie, zgwałconej przez Sychema (szatana) 1 M 34,1-4.

Po dziesięciu latach od I wydania, zaistniała konieczność uzupełnienia i preredagowania tekstu - wkomponowania tłumaczenia prorocत्व o czynnościach z kozłem wypuszczanym (3 Mj 16, 20-22), rozłączenia Eliasza z Elizeuszem (2 Krl 2), złym słudze (Mt 24, 48-51), i o głupim, pasterzu (Zach 11, 14-17). W świetle Biblii, dostępnej literatury, w duchu sprawiedliwości i prawdy, przedstawiono nauki i fakty, które (1 Ts. 5, 21), oby okazały się pomocne tym, którzy przyjmą je na swój i pożytek bliźnich a w szczególności dla chwały Bożej (1 Kor. 10,31).

# I

## HISTORIA BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO - APOSTAZJA W RUCHU UKAZANA W PROROCSTWACH

*„Upatrujcie psy, upatrujcie złych robotników,  
upatrujcie rozerwania”*

Flp. 3,2.

Prymat Piotra i tzw. sukcesja apostołowa nie mają żadnych podstaw w Piśmie Świętym. Nie było też sukcesji po śmierci członków zespołowych „gwiazd” - aniołów, (proroków), które w czasie ich posługi Pan Jezus trzymał w swym ręku (Apk. 1, 1,16,20, 1 Kor. 12, 28; Ef. 4,11-13), - nie świeciły na kościelnym niebie - nie były uznawane.

Urząd „wiernego i roztropnego sługi” (Mt 24, 45-47; Łk. 12, 42-44), z chwilą śmierci Russella również się zakończył. Nie miał on uprawnień do wyznaczenia swego następcy, czego też nie usiłował czynić, a jedynie w swej ostatniej woli - Testamencie - podał dyrektywy odnośnie funkcjonowania Komitetu Wydawniczego Strażnicy, bo sprawy dalszej działalności korporacji interesownych, były sprecyzowane w statutach poświadczonych przez sądy stanowe.

Właśnie od korporacji WTBTBS rozpoczęły się doświadczenia i podziały, co przedstawia obraz rozdzielenia Eliasza od Elizeusza przez wóz ognistych doświadczeń - Towarzystwo, - przepisów prawnych i jego przywództwa (koni i jezdnych - 2 Krl. 2,11-15). Radca prawny J.F. Rutherford nadużył swych uprawnień, osiągając to, czego pragnęła jego dusza, to jest władzy - stanowiska prezesa w korporacji na 25 lat i do końca życia niepodzielne władztwo nad „organizacją” Świadków Jehowy. Usytuowanie prorocत्व faktu o „złym sędzie”, „głupim i niepożytecznym pasterzu” (Mt. 24, 48-51; Za. 11, 15-17) w kontekście zgładzenia trzech pasterzy i Judasza w drugiej śmierci (Za 11,8, 11-13), stanowi przykład w naśladowaniu Lucyfera - panowania nad dziedzictwem Pańskim (Iz. 14,12-15; 3 J.9-11; 1 P. 5,1-4;).

## I.1.

### **CZYNNOŚCI Z KOZŁEM WYPUSZCZALNYM WYJAŚNIAJĄ PODZIAŁY W RUCHU BADACZY**

(E 4, 153-242)<sup>2</sup>

(77) Ogłaszanie kogokolwiek jako należącego do Wielkiej Kompanii, jest właściwym, dopiero w Epifanii. Podsumujmy: przed Paruzją złem było wskazywanie na kogokolwiek jako kąkol lub członka drugiej śmierci, gdy jednak w Paruzji Pan objawił ich jako takich, czynienie tego nie było złem. Przed Epifanią złem było wskazywanie na kogokolwiek jako członka Wielkiej Kompanii; jednak po objawieniu ich w Epifanii przez Pana czynienie tego nie jest złem. Przed Bazyleą złem jest wskazywanie na kogokolwiek jako członka klasy kozłów; nie będzie to jednak złem, gdy Pan objawi to w Bazylei. Zatem 1 Kor. 4:5 nie zabrania już, lecz zgodnie z wymogami chwili nakazuje wskazywanie na braci z Wielkiej Kompanii jako takich. Obala to twierdzenie Lewitów na temat „sądzenia”. Ponieważ w tamtym etapie drugiego adwentu Paruzji nie zaczął jeszcze objawiać Wielkiej Kompanii jako takiej, wszystkie cytaty z dzieł naszego Pastora, jakie Lewici przytaczali w formie nagany dla takiego ogłoszenia, właściwie odnosiły się do Paruzji i czasów wcześniejszych. Używaniu ich do tego czasu mówimy im całkowite: Amen! Stosowanie ich jednak do Epifanii jest pogwałceniem właściwego dzielenia Słowa prawdy (2 Tym. 2:15). Skoro Lewici cytują z dzieł naszego Pastora tak wiele fragmentów zabraniających w Paruzji ogłoszenia kogokolwiek jako należącego do Wielkiej Kompanii, dlaczego nie zacytują Z 16,264, (TP 34,31) oraz Raportów konwencyjnych 1916,198, pyt. 10, gdzie nasz Pastor stwierdził, że po rozdzieleniu antytypicznego Eliasza i Elizeusza, a przed opuszczeniem ziemi przez tego pierwszego, klasy te będą odrębne i różne; po ich rozdzieleniu właściwym będzie wskazywać na objawionych członków antytypicznego Elizeusza jako takiego. Wielu z nich zna te cytaty. Dlaczego nie odwołują się do nich zamiast stosować sprawy Paruzji do Epifanii?

---

<sup>2</sup>Paul S.L. Johnson Epifaniczne Wykłady Pisma Świętego Tom 4, *Wybrańcy Epifanii*, s. 153-229; SRME Polska, 2011

(78) Rozdzielenie Wielkiej Kompanii i Maluczkiego Stadka następuje w drugim etapie drugiego adwentu naszego Pana - w Epifanii (2 Tym. 4:1), która jest tym samym co czas ucisku, kiedy to Wielka Kompania się rozwija (Obj. 7:14). Zatem od roku 1914 nasz Pan Jezus zaczął zajmować się Wielką Kompanią i sądzi ją teraz (2 Tym. 4:1), wyprowadzając na światło dzienne zakryte sprawy ciemności i objawiając zamysły serc. Przez ich rewolucjonizm (Ps. 107:10,11) objawi ich obecnie jako utracjuszy koron. Gdy więc w celu ochrony Stada konieczne staje się ogłoszenie ich jako Lewitów, nie jest to już rzeczą zabronioną. Dlaczego nie? Ponieważ jest to po czasie: czekaliśmy bowiem, aż Pan objawił zakryte sprawy ciemności i zamysły serc. 1 Kor. 4:5 nie tylko nie zabrania nam teraz ogłaszać ich jako takich, gdy zachodzi taka potrzeba, lecz nawet to nakazuje. Właściwą więc rzeczą jest w Epifanii, ogłaszać objawiony wyrok Pana (2 Tym. 4:1) w odniesieniu do członków Wielkiej Kompanii. Taka też jest myśl Pastora, ponieważ uczył, że Epifania rozpoczęła się w roku 1914, uczył też, że Wielka Kompania będzie rozwijana w czasie ucisku, czyli w Epifanii. Co więcej, w roku 1916, w Epifanii, jak dowodzą tego dwa poniższe odnośniki, uczył, że po rozdzieleniu właściwym będzie wskazywanie na członków Wielkiej Kompanii jako takich, co miało być czynione przez Maluczkie Stadko przed opuszczeniem świata i co - jak uczył (na podstawie Kol. 3:4) - miało mieć miejsce w czasie Epifanii. Zatem nie potępiał, lecz uznawał ogłaszanie w Epifanii członków Wielkiej Kompanii. W Epifanii byłoby błędem ogłaszanie niektórych jako owce, a innych jako kozły, gdyż takie sądy należy do Tysiąclecia i w Epifanii byłoby przed czasem. (...)

(35) Pamiętając, że zajęcie się przez antytypicznego Najwyższego Kapłana tym Kozłem nastąpiło po 16 września 1914, powinniśmy szukać pewnych wydarzeń, które rozpoczęły się w czasie, gdy wyznawanie grzechów było już mniej więcej w połowie zaawansowane, i skoro zakończyły się po zakończeniu przez Niego wyznawania grzechów nad Kozłem. Uważamy, że tymi wydarzeniami były: (1) przyćmienie prawdy na temat uprawnień „onego Sługi” odnośnie jego korporacji i różnych zborów przy głównych kwaterach; (2) śmierć naszego drogiego Pastora, który za swego życia jako „on Sługa” - szczególnie oko, usta i ręka Pana - kierował ogólną pracą i miał pod swym nadzorem lewickich wodzów, a poprzez nich pozostałych

Lewitów (4 Moj. 3:32), chociaż przez długi czas byli oni bardzo niespokojni pod jego ograniczeniami, co można zauważyć w Ameryce w doświadczeniach (1) br. Rockwella z jednej strony oraz, braci Rutherforda i MacMillana z drugiej strony; jest to też widoczne (2) w przypadku braci Sherna i Crawforda w Anglii z jednej oraz br. Hemery'ego z drugiej strony; a także w przypadku (3) br. Sturgeona w Ameryce z jednej strony i br. Holmesa z drugiej. Br. Ritchie również miał swe małe kłopoty z powodu awansowania br. Martina jako dyrektora, wyżej od niego. Byli oni jednak powstrzymywani, dopóki Pan nie zakończył ofiary naszego Pastora przez jego śmierć, która całkowicie odwiązała drugi węzeł, gdy uzyskali oni wolność działania, jaki wcześniej nie posiadali. To powolne umieranie pokazane jest w odwiązywaniu przez Najwyższego Kapłana drugiego węzła Kozła Azazela. Kroki podjęte w Wielkiej Brytanii w celu odebrania naszemu Pastorowi kontroli nad (1) I.B.S.A. oraz (2) Przybytkiem i umieszczenia jej w brytyjskich rękach są antytypem niektórych szarpnięć Kozła w trakcie jego odwiązywania, gdy stopniowo narastały fałszywe poglądy odnośnie władz naszego Pastora w odniesieniu do jego trzech korporacji oraz zborów przy różnych głównych kwaterach Towarzystwa i gdy przez dość długi czas był umierającym człowiekiem (tak naprawdę umierał przez wiele miesięcy, lecz nie chciał się poddać), w ramach ofiarniczej służby Najwyższego Kapłana. Antytypem szarpania się Kozła w trakcie jego odwiązywania były też kłótnie braci Rockwella, MacMillana i Rutherforda o prymat w ogólnej pracy Towarzystwa; kłótnie braci Sturgeona i Holmesa o pierwszeństwo w Bethel; osobiste odczucia br. Ritchiego oraz mina tryumfu br. Martina nad nim co do zarządzania Przybytkiem przed śmiercią Pastora. Walka o władzę, jaka rozpoczęła się bezpośrednio po śmierci „onego Sługi”, odpowiada pierwszym szarpnięciom kozła, przed rozpoczęciem przez najwyższego kapłana prowadzenia go do bramy dziedzińca.

(36) Powyżej stwierdziliśmy, że (1) Słowo Boże oraz (2) opatrność Boga, ześrodkowana w władzach „onego Sługi”, były dwoma symbolicznymi węzłami mocno trzymającymi duchem poświęcenia [sznurem] Wielką Kompanię przy drzwiach antytypicznego Przybytku. Antytyp skłania nas do założenia, że tak jak zwykle ma to miejsce w przypadku mocnych węzłów, do przywiązania kozła użyto ich dwa. Wskazaliśmy powyżej, że te

dwa symboliczne węzły były odwiązywane stopniowo: (1) przez dozwoleń przez naszego Pana na szerzenie błędów na temat władz naszego Pastora, itp. w odniesieniu do jego trzech korporacji oraz Przybytku w Brooklynie i Londynie; oraz (2) przez jego stopniowe umieranie. Przedstawimy kilka faktów dowodzących, że Pan dozwolił na to, by prawda na temat władz naszego Pastora w odniesieniu do jego trzech korporacji i zborów przy głównych kwaterach została przyćmiona przez stopniowe rozpowszechnianie błędów na ten temat. Po tym jak (1) bracia Shearn i Crawford ze sprzymierzeńcami oraz (2) br. Hemery ze sprzymierzeńcami przez pewien czas dyskutowali sprawę za i przeciw, wieczorem 22 października 1915, na zebraniu starszych Przybytku, poruszono temat, czy nie należy podjąć wysiłków w celu zdobycia dla starszych „kontrolni jego [londyńskiego Przybytku] wszelkich usług i działalności”. 29 października 1915 wspólne zebranie starszych i diakonów omawiało sam temat. Uzgodniono, że jeśli zgromadzenie dowie się o tym, należy je poinformować, że starsi starannie rozważyli tę sprawę i zamierzają skierować ją do naszego Pastora. Ta agitacja narastała wśród starszych aż do wieczora 13 października 1916, gdy 11 z nich podpisało raport, petycję i rezolucję, które miały na celu zmusić br. Russella, by (1) zrezygnował z kontroli nad Przybytkiem, co chciano osiągnąć ukrytą groźbą, że wszystko pójdzie w rozsypkę, jeśli nie nastąpią pożądane zmiany; oraz by (2) pozwolił starszym na sprawowanie takiej kontroli (klerykalizm). List 11 starszych napisany 14 października (w sobotę), jako ostatnia próba uzyskania podpisu pozostałych 7 starszych, dotarł do nich 16 października (w poniedziałek) i doprowadził do impasu między obydwoma grupami starszych, tak jak tego samego dnia bracia Rockwell, MacMillan i Rutherford weszli w impas w ostatnim dniu pobytu naszego Pastora w Bethel, gdy starał się on ich pogodzić. Wieczorem 21 października tych 11 brytyjskich starszych poleciło sekretarzowi napisać list do naszego Pastora, który miał towarzyszyć ich wiadomości. W tym właśnie dniu - 21 października - nasz Pastor wieczorem powiedział nam, że odpowiedzialni bracia w Wielkiej Brytanii nie uznają jego zarządzeń! Co za znamienny zbieg okoliczności! Tak więc gdy wyznawanie grzechów było mniej więcej w połowie zaawansowane. Najwyższy Kapłan zaczął odwiązywać pierwszy węzeł zakończył to w przeciągu roku, ponieważ ich

przesłaniedotała do Brooklynu po pogrzebie Pastora, a **przed naszym wyjazdem do Wielkiej Brytanii**.

(37) Drugi węzeł - kontrola naszego Pastora nad pracą - był odwiązywany przez jego stopniowe umieranie, aż w końcu odwiązywanie to dobiegło końca wraz z jego śmiercią. To właśnie na wiosnę 1916 zauważył on, że brytyjscy dyrektorzy, popierani przez innych wpływowych brytyjskich braci, tak bardzo lekceważyli jego instrukcje, że w proteście rozważał on całkowite odsunięcie się od odpowiedzialności za brytyjską filię, **ponieważ oni chcieli, by I.B.S.A było kontrolowane przez Anglików, jako brytyjska korporacja**. Być może to właśnie wtedy on rozpoczął rozwiązywać drugi węzeł. Wiemy, że zakończył to odwiązywanie 30 października 1916 w scenie z togą w wagonie pulmanowskim, po czym nasz Pastor zakończył życie. Na innym miejscu omówiliśmy szczegóły tych spraw. Równolegle trwały agitacje w Przybytku w Brooklynie, by ograniczyć wpływ naszego Pastora. Były wysuwane fałszywe twierdzenia co do władz I.B.S.A. oraz P.P.A. w odniesieniu do W.T.B. & T.S. (w **rzeczywistości co do władz** naszego Pastora, za jego życia) w Ameryce, szczególnie przez J.F.R. Jego postępowanie po śmierci naszego Pastora w odniesieniu do P.P.A. oraz I.B.S.A. dowodzi, iż uważał on, że są one mniej lub bardziej niezależne od W.T.B. & T.S., czyli od naszego Pastora, który zgłosił swe zastrzeżenia do tych wypaczeń w R 5808, pyt .2. Zauważamy tutaj, że na tej stronie i wszędzie tam, gdzie odwołuje się do Towarzystwa jako kontrolującego pracę, pod nazwą *towarzystwo* miał na myśli siebie, a nie dyrektorów, udziałowców czy jednych i drugich.

(38) Ponieważ w związku z różnymi częściami Kozła Panu upodobało się używać nas od czasu odwiązania go przez Najwyższego Kapłana aż do chwili obecnej, będziemy musieli pisać o sobie. Zapewniamy naszych Czytelników, że nie czynimy tego, by chwalić się czy też przedstawiać siebie „jako kogoś wielkiego”. Nie daj tego Boże! Czynienie tego przez nas jest konieczne dla jasności naszego tematu. Ufamy, że wszyscy zrozumieją nasze motywy. Jeśli chodzi o osobiście o nas, byliśmy wolni od kłótni o władzę czy prymat z jakimkolwiek innym wodzem wśród ludu prawdy (choć później dowiedzieliśmy się, że stałe awansowanie nas w służbie przez naszego drogiego Pastora, szczególnie od roku 1912, jeszcze bardziej od roku 1914, a najbardziej od początków roku 1916 - uczyniło nas obiektem zazdrości pewnych wodzów). Nie wiedzieliśmy nawet, że

jacykolwiek bracia w Bethel kłócą się o władzę i prymat, dopóki br. A.H. MacMillan, na konwencji w Milwaukee (16-24 września, 1916), nie powiedział o zazdrości br. Rockwella w związku z awansowaniem tego' pierwszego przez naszego Pastora na swego przedstawiciela w Przybytku i w Bethel. O kłótniach braci Sturgeona i Holmesa, o przykrości br. Ritchiego oraz euforii br. Martina dowiedzieliśmy się po powrocie z Wielkiej Brytanii. Począwszy od 21 października 1916 zaczęliśmy się dowiadywać (i to najpierw od Pastora w Dallas, na 10 dni przed jego śmiercią), że brytyjscy dyrektorzy i inni brytyjscy bracia nie byli posłuszni „onemu Słudze”.

39) Gdy więc z łaski Boga przypadło nam w udziale być wybranym przez Niego do zajęcia wybitnego miejsca wśród członków Ciała w dziele współpracy pod naszą Głową w prowadzeniu Kozła Azazela od drzwi Przybytku do Bramy Dziedzińca, nieświadomi sposobu, w jaki Pan nas używał, znaleźliśmy się w bardzo niezwykłej sytuacji, pod pewnymi względami podobnej nieco do owcy wśród wilków. W naszej prostolinijności nigdy nie podejrzewaliśmy, że bracia mogą być winni dwulicowości, podstęp, oszustwa, zdrady wobec „onego Sługi” oraz współsług, winni zazdroznego chwywania władzy sprawowania jej nad Boskim dziedzictwem i dzielenia Stada dla własnych interesów, chyba że - tak jak wcześniejsi przesiewacze - przestają oni być braćmi i stają się członkami klasy wtórej śmierci. Dlatego wielkie zło lewickich wodzów, na które Pan zwrócił naszą uwagę, napełniło nas najgłębszym żalem z powodu ich smutnego stanu, przerażeniem z powodu głębokiej winy ich grzechów, sprawiedliwym oburzeniem z powodu zła popełnianego przez nich przeciwko Panu, Kościołowi i „onemu Słudze”, pełną litości miłością z powodu ich niebezpiecznego stanu, połączoną z pełnymi miłości wysiłkami ratowania ich oraz energicznymi krokami w celu ochrony Stada, przed ich szkodliwymi drogami. Takie uczucia i zabiegi cechowały nasze postępowanie i postawę wobec braci (1) Sherna i Crawforda, (2) Hemery'ego i Thackway, (3) Rutherforda, MacMillana, (4) Sturgeona i siostry Henderson, (5) br. i siostry Ritchie, (6) braci Hoskinsa i Margesona oraz (7) Hirsha i Kittingera. Prosimy Boga i mamy nadzieję, że będą one cechować nasze postępowanie z innymi wodzami Lewitów w przyszłości. W żadnym wypadku nie chcemy powiedzieć, że nie popełniamy w tej pracy żadnych błędów, ale staraliśmy się postępować jak najlepiej w bardzo

stresujących warunkach. Wiemy jednak, że wypełniłmy wolę Pana w dziele, jakie nam powierzył i ufamy, że Jego łaska przykryła nasze słabości i kierowała tam, gdzie brakowało nam doskonałości.

(40) Niech raz jeszcze będzie nam wolno powiedzieć kilka słów na temat pisania o naszej pracy. Skromne mówienie o używaniu kogoś przez Pana, gdy jest to konieczne w interesie Pana, prawdy i braci, nie tylko nie jest zabronione, lecz uznawane przez Pana, jak można zauważyć na przykładzie postępowania Jezusa (Jana 8:12-59 itp.), św. Pawła (2 Kor. 11:1-12-18) i Russella (Z 16,170-175; R 3808-3828; R1946; P 4,614). Podajemy to wyjaśnienie, ponieważ Lewici, jak czynili to w przeszłości, prawdopodobnie oskarżą nas o pychę z powodu pisania o naszych działaniach wobec Kozła Azazela. Niektórzy lewici twierdzą, że żywimy urazę i że to ona tłumaczy nasze działania wobec nich, tak jak katolicy teologowie to samo twierdzili o antytypicznym Eliaszu. Żal nam tych biednych braci, którzy w ten sposób snują złe domysły. Protestują przeciw odwoływaniu się przez nas do wydarzeń minionych 25 lat twierdząc, że powinniśmy zapomnieć o przeszłości, podczas gdy zapominają, że kościół katolicki protestuje przeciwko wykorzystywaniu przeciwko niemu jego przeszłej historii niemal 1700 lat. Z tego samego powodu, dla którego nasz pastor pisał przeciwko papieżstwu z powodu dawnego zła, my piszemy przeciw podobnemu złu z przeszłości. (...)

(61), Dlatego Pan jest, lecz my nie jesteśmy w stanie z korzyścią dla nich oddać ich prześladowającym osobom. Co więcej, gdybyśmy czynili to my, zniszczylibyśmy naszą zdolność pomagania im ku pokucie, ponieważ niezmiennie odrzuciliby oni naszą pomoc w takich okolicznościach. Zatem dla chwały Boga i dobra wszystkich zainteresowanych jest to, że Podkapłani nie oddają ich prześladowającym osobom. Dlatego niech żaden z Pod-kapłanów zdradą nie skazuje tych braci na utrapienia. Jesteśmy pewni, że tego nie czynią i nie będą tego czynić, pomimo fałszywych oskarżeń rzucanych z tego powodu na niektórych z nich. „Takiemu wystarczy ta kara, jaka została nałożona przez większość” (2 Kor. 2:6) i jaka ściągnęła na niego dezaprobatę wybranych Boga. O tak, jest to bardzo niesprzyjająca okoliczność. Nie mamy jednak prawa do posuwania się dalej poza taki sprzeciw i objawienie ich rewolucjonizmu oraz takie wysiłki ratowania ich, które (1) sprowadzą na nich dezaprobatę

Podkapłanów; (2) naprawią efekty ich działań wśród Kapłanów; oraz (3) zachęcą ich do reformy - lokalnie, jeżeli ich zło ograniczone jest do zboru lokalnego, lub - powszechnie, jeśli ich zło dotyka Kościoł powszechny. Przekroczenie tych granic spowodowałoby nieposłuszeństwo z naszej strony wobec nakazu z 3 Moj. 10:6,7. Lewitom powinniśmy pozostawić odciąganie ich od Kapłanów, ich wierzeń, służby i społeczności do wierzeń, działań i społeczności, które są niekapłańskie (3 Moj. 10:4,5). Oczywiście Podkapłani nie powinni postępować z nimi jak z Kapłanami ani w żadnym znaczeniu współpracować z nimi jak z Kapłanami. Po uzyskaniu przekonujących dowodów, że są oni Lewitami, powinna być z nimi zerwana wszelka społeczność kapłańska. Braci należy przestrzec zarówno przed pośpiesznym sądem, jaki zbyt wyrozumiałym traktowaniem takich osób. Pismo Święte, rozum i fakty powinny rządzić naszym postępowaniem w tak odpowiedzialnym dziele. Jesteśmy gotowi pomagać w zajmowaniu się trudnymi przypadkami, jeśli nasza pomoc będzie pożądana przez braci.

(62) Od tej pory w tym rozdziale użyjemy J.F.R. i jego stronicznych zwolenników jako przykładów ilustrujących różne doświadczenia Kozła Azazela od momentu oddania go człowiekowi na to wyznaczonemu, przedstawiając jednocześnie sporą część jego doświadczeń z rąk Azazela. Czynimy to dlatego, że jak dotąd (do czerwca 1920) są oni najwyraźniejszymi przykładami tych różnych kroków, lecz wiele takich doświadczeń niewątpliwie należy jeszcze do przyszłości. Jeśli chodzi o nas, oddaliśmy J.F.R. niesprzyjającym okolicznościom 23 czerwca 1917. Od tego czasu jego sytuacja w odniesieniu do Kapłanów stała się pogarszała. Tytuł (*Przesiewania Żniwa*, 10): „Zmuszenie go do powrotu do Wielkiej Brytanii” jest oczywistym przykładem metod *prawnika* wszczepiania ławie przysięgłych myśli bez podania jakichkolwiek dowodów, ponieważ w rozdziale tym nie ma ani jednego słowa wyjaśniającego ten tytuł. Metoda ta była często używana w jego *Przesiewaniach Żniwa*, narzędziu prawdziwego przesiewacza żniwa i najbardziej zwodniczym wydawnictwie, opublikowanym kiedykolwiek przez przesiewacza. Odwołujemy się do rozdziału pod takim tytułem, ponieważ znajduje się w nim pewna korespondencja między większością Zarządu a J.F.R., dotycząca tego, co mamy na myśli. Każda doświadczona osoba od razu zauważy *uniki prawnika* w

sposobie traktowania listów tych czterech braci. Korespondencja ta pokazuje, w jaki sposób ci czterej bracia, którzy wówczas byli Podkapłanami, z pełnym prawem działania jako dyrektorzy, zostali zmuszeni do wyciągnięcia wniosku, że jest on nienaprawialny i z tego powodu musieli oddać go w niesprzyjające okoliczności - w ręce człowieka na to wyznaczonego. Miało to miejsce 17 lipca, w dniu publicznego protestu tych czterech braci. To, że jego okoliczności były wówczas bardzo niesprzyjające, jeśli chodzi o jego związek z Kapłanami, oczywiste jest na podstawie tego, co czynił począwszy od 23 czerwca. Jak powiedział, wkrótce po odpowiedzi na ich list udał się w dwutygodniową podróż. W czasie tej podróży, zmuszony do tego przez niesprzyjające okoliczności, z powodu swej bezbożnej ambicji i sugestii szatana rozpoczął kampanię fałszywego przedstawiania dyrektorów i nas, aż w końcu udało mu się przekonać wybitnych braci do usankcjonowania podjęcia przez niego drastycznych kroków, w których obiecali mu oni pomoc i jej udzielili. Ponadto, w tym czasie i podczas następnego tygodnia miały miejsce następujące wydarzenia, z których większość czyniona była przez niego i jego stronnicy, popierających go zwolenników, z reguły na jego wniosek: rozprowadzanie w Bethel i Przybytku petycji popierających jego, a wymierzonych przeciwko tym, którzy sprzeciwiali się jego uzurpacjom; wezwanie policjanta - przez jego osobistego przedstawiciela, A.H. MacMillana (przy użyciu R.J. Martina) - do usunięcia z Przybytku większości dyrektorów Towarzystwa, jego prawnych dyrektorów; popełnienie krzywoprzysięstwa przez J.F.R. przez oświadczenie pod przysięgą, że w Zarządzie są cztery wakaty, podczas gdy nie było żadnego; nominowanie czterech pseudo dyrektorów, na których poparcie mógł liczyć i które zdobył olbrzymimi kłamstwami; usunięcie czterech legalnych dyrektorów; w dniu 17 lipca 1917, przed rodziną Bethel, był zmuszony do słuchania przez cztery godziny protestów sześciu Kapłanów, popieranym przez innych w rodzinie Bethel, którzy jednoznacznie dowodzili, że jest on grzesznikiem i uzurpatorem przeciwko prawom ludzkim i Boskim; bezprawne wydanie VII tomu; uzyskanie od swego Zarządu (z jednoczesnym oszukaniem br. Piersona, wiceprezesa, jak ten ostatni sam stwierdził) zgody na upowszechnienie w Kościele, bez pytań ze strony zborów, sytuacji Zarządu, co miało początek 19 lipca, przez wysłanie do zborów informacji w formie

listu, którego później użył jako ilustracji na pierwszej stronie swych *Przewsiewań Źniwa*; został zmuszony do stanięcia twarzą w twarz z br. Magee (zastępcą prokuratora generalnego Nowego Jorku), który całkowicie pokonał go w omawianych kwestiach prawnych przed zbozem w Filadelfii 19 lipca; i najgorsze, bo najbardziej nikczemne ze wszystkiego, napisanie *Przewsiewań Źniwa*. Osoba zmuszona do takich aktów, by usprawiedliwić swe uzurpacje, już wcześniej została oddana niesprzyjającym okolicznościom - człowiekowi na to wyznaczonemu.

(63) Jako przykład drugiego etapu podróży na pustynię przytaczamy doświadczenia zwolenników Towarzystwa związane z ograniczeniami nałożonymi na nich przez rząd w wyniku ustawy o szpiegostwie, jako przykłady doświadczeń w rękach człowieka na to wyznaczonego w znaczeniu **prześladujących osób**. Podaliśmy już nasze myśli na ten temat (TP 21, 21, pkt.8) i odpowiedzieliśmy na ich fałszywe oskarżenie nas o zdradę przed urzędnikami (P'19, 161,162, *A Protest Against Misrepresentation* [„Protest przeciw fałszywemu przedstawieniu”] - nietłumaczone na polski- przypis tł). Przy tym możemy zauważyć, że człowiek na to wyznaczony jako prześladowca nie musi być urzędnikiem - dowolny prześladowca, z urzędu lub prywatnie, odpowiada temu obrazowi.

(64) W związku z prowadzeniem Kozła do Bramy zauważyliśmy powyżej, że każdy nowy ogólny akt rewolucjonizmu jest odpierany przez Najwyższego Kapłana Świata i że takie odpieranie na nowo prowadzi rewolucjonistów do Bramy i do człowieka na to wyznaczonego. Zatem tak często, jak często są prowadzeni do Bramy i do człowieka na to wyznaczonego, wodzowie i grupy, których oni są wodzami, doznają cierpień z rąk tego człowieka. Fakty antytypu wydają się wskazywać, że chociaż w typie każdy krok jest tylko pojedynczym aktem, każdy antytypiczny krok, np. odwiązanie Kozła, prowadzenie go do Bramy, przeprowadzenie poza Bramę, oddanie człowiekowi na to wyznaczonemu itd. składa się z wielu aktów ogólnych. Części każdego nich prawdopodobnie będzie tyle, ile jest aktów z każdym krokiem.

(63) (65) Wypuszczenie Kozła Azazela w jego części będącej w prawdzie na pustynię wydaje się oznaczać tę część postępowania człowieka na to wyznaczonego, w ramach której umieszcza on Kozła Azazela w stanie izolacji od wiernych,

których częściową łaską i pomocą dotąd się on cieszył - w stanie, w którym nie otrzymują oni społeczności braterskiej (1 Kor. 11,13). Podobnie sytuacja wygląda z Kozłem Azazela w kościele nominalnym, z tym że oni utracą także łaskę i pomoc nominalnego ludu Bożego (T, 70-72). Opisując w *Cieniach Przybytku* doświadczenia tej klasy na pustyni, nasz drogi Pastor wyjaśnił je z punktu widzenia części Kozła Azazela, która jeszcze znajduje się w wielkim Babilonie. Tak jak stwierdziliśmy jednak w pierwszej części tego rozdziału, omówienie szczegółów dotyczących tej części Kozła Azazela pozostawiamy do chwili rozpoczęcia się ich wypełniania. Jest różnica między zerwaniem społeczności kapłańskiej przez Najwyższego Kapłana Świata, tuż przed oddaniem antytypicznego Kozła Azazela człowiekowi na to wyznaczonemu, a wypuszczeniem tej klasy na pustynię przez człowieka na to wyznaczonego, czyli umieszczeniem ich w stanie, w którym całkowicie tracą łaskę i osobistą pomoc Kapłanów, poprzez zerwanie przez nich społeczności **braterskiej**. Ten pierwszy akt naturalnie następuje przed drugim. Ponownie odwołamy się do przypadku J.F.R., by zilustrować tę sprawę. Jak wykazaliśmy powyżej, od 21 czerwca do 23 czerwca 1917 zrywaliśmy z nim społeczność kapłańską, kończąc to zrywanie rozmową wspomnianą w E 6, roz. III. To nie zakończyło jednak naszych pełnych miłości wysiłków udzielenia mu pomocy. Jak pamiętamy (E 6, roz. I), od 18 do 25 lipca 1917 prowadziliśmy mediacje między większością Zarządu a J.F.R. Przed, w czasie i po tej mediacji znajdował się on w bardzo niekorzystnych okolicznościach. Wieczorem 17 lipca br. Pierson - na zebraniu Zarządu *powołanego przez J.F.R.* - nalegał, by ten przywrócił wyrzuconych dyrektorów; groźba jego rezygnacji, gdyby się tak nie stało, nieco powstrzymała J.F.R. w jego postępowaniu. Następnego ranka ten ostatni zaniósł bardzo pokorną modlitwę, wyznając przed rodziną Bethel niektóre ze swych słabości. Pobudziło to nas do wyrażenia oceny i zaoferowania mu pomocy. Nieco wcześniej br. Hoskins poprosił nas o radę na temat tej sytuacji, a my przedstawiliśmy pewną propozycję, którą on przyjął i którą następnie przedstawiliśmy J.F.R. Doprowadziło to do spotkania większości jego Zarządu i nas, a później do pewnych rozmów. W wyniku tego staliśmy się mediatorem. Przez cały proces mediacji, z pełnymi miłości praktycznymi propozycjami uzdrowienia sytuacji, stale trzymaliśmy się naszego celu, że prawda i sprawiedliwość muszą zwyciężyć. Gdy między 19 i 24

lipca zerwał on wiele ze swych ustaleń co do naszego porozumienia; gdy 24 lipca cofnął swą ostateczną zgodę na przedstawienie tej sprawy komisji arbitrażowej w składzie trzech prawników; gdy 25 lipca przedstawiliśmy mu naszą uprzejmą, lecz zdecydowaną i niezmienną propozycję, że musi ustąpić -zarówno przez uznanie wyrzuconych dyrektorów jako właściwych członków Zarządu, jak i uznanie dwóch innych braci, wybranych przez Zarząd, jako tworzących razem z nim komitet wykonawczy; gdy odmówił przyjęcia tej propozycji i w odpowiedzi zażądał, by cała czwórka zgodnie poddała się jego Zarządowi, z dołączeniem groźby, że jeśli tego nie uczynią, on opublikuje sprawy brytyjskie i Zarządu; oraz gdy nie chciał ustąpić po naszym ostrzeżeniu, że bardzo zaszkodziłoby to Kościołowi - wówczas i z tego powodu wycofaliśmy wszelką łaskę i pomoc oraz zerwaliśmy z nim wszelką braterską społeczność w odniesieniu do spraw brytyjskich i Zarządu. W ten sposób taka odmowa, ultimatum i groźba, do których trudne okoliczności zmusiły kogoś o takim charakterze jak jego, stały się powodem utracenia przez niego łaski i pomocy naszej braterskiej społeczności. W ten sposób okazał się on być na pustyni, tj. bez łaski i pomocy pierwszego Kapłana, którego łaskę i pomoc utracił, jeśli chodzi o sprawy brytyjskie i Zarządu. Człowiek na to wyznaczony - jego niesprzyjające okoliczności w ten sposób zaczął pozwalać mu wędrować w warunkach izolacji od naszej braterskiej łaski i pomocy. Gdy 27 lipca czterej dyrektorzy odmówili podporządkowania się jego nowemu Zarządowi i dalszego omawiania spraw bez rady ze strony swego radcy prawnego, znalazł się on w stanie izolacji, jeśli chodzi o ich braterską łaskę i pomoc w związku z ich usunięciem. W odpowiednim czasie podamy werset, który wskazuje na 25 lipca jako datę początku wypuszczania go na pustynię. Podobnych doświadczeń moglibyśmy dopatrzeć się w związku z braćmi Shearnem, Hemerym, Sturgeonem, Ritchie, Hoskinsem itp., lecz powyższy przypadek jest wystarczającą ilustracją tego, w jaki sposób człowiek na to wyznaczony - niesprzyjające okoliczności - prowadził ich do stanu (bez braterskiej łaski i pomocy Kapłanów, którzy mieli oddać ich niesprzyjającym okolicznościom - przez pewien czas w braterskiej społeczności próbowali im pomóc w tym stanie), są oni odizolowani od wszelkiej łaski i pomocy tych Kapłanów, prowadzących ich do człowieka na to wyznaczonego.

(66) Nasze postępowanie pełne miłującej braterskiej łaski i

pomocy w stosunku do J.F.R. i jego siedmiu oskarżonych towarzyszy przed ich procesem (zob. akp. 80-83) jest ilustracją tego, w jaki sposób jako brat próbowaliśmy im pomóc, gdy znajdowali się oni w rękach człowieka na to wyznaczonego w drugim znaczeniu tego terminu - prześladowających osób. Gdy jednak opublikowany został list J.F.R., oskarżający nas o zdradzenie przed władzami ośmiu skazanych braci, nie zrobiliśmy dla niego już nic więcej, ponieważ zerwaliśmy z nim nawet braterską społeczność, którą z chęcią go obdarzymy, jeśli kiedykolwiek się oczyści. W żaden sposób nie staraliśmy się jednak zapobiec jego uwolnieniu, o co nas fałszywie oskarżono. Pod tym względem prześladowające osoby doprowadziły go więc do stanu, w którym jego działania, zgodne z jego wypaczonym charakterem, doprowadziły go do pełnej izolacji od łaski i pomocy nas jako brata. Każdy nowy generalny akt powtarzał doświadczenia wodzów i ich zwolenników, podobne do opisanych powyżej.

(67) Oddawanie tej klasy szatanowi odbywa się na dwa sposoby. (1) pośrednio, przez Kapłana oddającego ich w ręce człowieka na to wyznaczonego; oraz (2) bezpośrednio, przez wyprowadzenie ich przez człowieka na to wyznaczonego do stanu izolacji od braterskiej społeczności Kapłanów, gdy szatan bierze ich w swoje ręce, by wykorzystywać dla swych bezbożnych celów (3 Moj. 16:10: „Wypuści dla Azazela”, A.R.V.; 1 Kor. 5:3-5; 1 Tym. 1:19,20). Cel Pana pod tym względem jest dwojaki: (1) pozwala On na wykorzystanie ich przez szatana do realizacji jego planów, tj. do budowy małego Babilonu (tak jak bracia pokrewni im duchem w czasie Wieku Ewangelii budowali wielki Babilon), by przez zło w naukach i praktyce, do którego szatan ich doprowadza, można było jednoznacznie udowodnić, iż nie są oni członkami Maluczkiego Stadka; oraz (2) pozwala im przejść takie bolesne doświadczenia z rąk szatana, które mają na celu złamać ich samowolę i doprowadzić do pokuty, kiedy to ich nowe stworzenia będą mogły być zachowane przez zniszczenie ich cielesnego umysłu (1 Kor. 5:5; 1 Tym. 1:20; Ps. 107:10-16). Jak dotąd, żadna z grup Wielkiej Kompanii nie zakończyła swych doświadczeń w rękach Azazela, i dlatego można przytoczyć jedynie część takich doświadczeń. Ponownie odwołamy się do doświadczeń J.F.R. w rękach Azazela, by zilustrować część tego, co jest tutaj pokazane. Stwierdziliśmy powyżej, że 25 lipca 1917, gdy odmówił on sprawiedliwego pokoju i upierał się przy

niesprawiedliwości, a także groził, że jeśli jego ultimatum nie zostanie przyjęte, opublikuje sprawy brytyjskie i Zarządu, przestaliśmy po bratersku obdarzać go łaską i pomagać mu wśród niesprzyjających okoliczności, jakie jego zatwardziałe uzurpacje w kwestii brytyjskiej i Zarządu sprowadzały na niego począwszy od 23 czerwca. Według pewnego wersetu, który jeśli Pan pozwoli w odpowiednim czasie wyjaśnimy Kościołowi, szatan natychmiast pochwycił go 25 lipca, gdy go pozostawiliśmy, a według tego samego wersetu 27 lipca sprawił, że uczynił on pewne rzeczy pod wpływem czterech grup osób: (1) upadłych aniołów; (2) uległych mu członków P.P.A., (3) powołanego w tym dniu jego komitetu wykonawczego - braci Van Amburgha, MacMillana i Hudgingsa; (4) jego zwolenników w Bethel, którzy współpracowali lub popierali go w podejmowaniu (1) kroków, jakie cechowały jego postępowanie w jadalni Bethel, prowadzące ostatecznie do zadania przez niego naszej osobie fizycznego gwałtu na oczach rodziny Bethel, oraz (2) kroków, które ostatecznie doprowadziły do eksmitowania nas z Bethel dnia - 27 lipca - E 6, R. 1.

(68) Gdy tego ranka na zebraniu P.P.A. usunięci dyrektorzy, po jego odmowie dopuszczenia nas do głosu w ich obronie, odmówili podporządkowania się jego powyżej podanym propozycjom i dalszego omawiania z nim spraw bez porady prawnej, przez niesprzyjające okoliczności - człowieka na to wyznaczonego - został on pozostawiony w stanie izolacji od ich braterskiej łaski i pomocy. Jeśli chodzi o nich, natychmiast wpadł on w szpony szatana. Ich odpowiedź bardzo go rozgniewała. Zrywając się z krzesła i odskakując do tyłu z dramatycznym gestem, krzyknął w wielkim gniewie: „No to będzie wojna!”. Po południowym posiłku 27 lipca zaczął wojnę z nami, następnie z nimi, ponieważ po poleceniu najpierw nam, byśmy natychmiast opuścili Bethel, im rozkazał uczynić to samo do dnia 30 lipca. 29 lipca po raz pierwszy rozesłał swe *Przesiewania Żniwa*, które br. Pierson określił jako wytwór szatana i które są szatańskim wypaczeniem sprawy brytyjskiej i Zarządu. W tym dniu bowiem - dniu, który Pismo Święte także podaje jako datę wyznaczenia J.F.R. przez szatana do tej pracy - wysłał on W.F. Hudgingsa z licznymi egzemplarzami *Przesiewań Żniwa* do Bostonu, gdzie tego samego wieczoru zostały one odczytane bostońskim starszym i diakonom. W gazetce tej przedstawił on najpierw nas, a następnie czterech usuniętych dyrektorów w tak rażąco

fałszywy sposób, w jaki może to uczynić tylko nowe stworzenie pod kontrolą szatana. 8 sierpnia, w dniu zapowiedzianym w Biblii na ten czyn, dokończył on serię zła przeciwko usuniętym dyrektorom przez wyrzucenie ich z Bethel, co jest kolejnym aktem, którego w tych okolicznościach nie mogłoby uczynić nowe stworzenie, nie- będące pod wpływem szatana. A jaka jest jego historia od tego czasu? Jest to w dużej mierze historia niegodziwości, fałszywych nauk, błędów i kłopotów, niszczenia jednej rzeczy po drugiej, aż w końcu tylko jego ślepi stronnicy nie dostrzegą jego godnego pożałowania stanu, którym kieruje szatan. Czy on nadal będzie się stawał coraz gorszy, czy też podda się trzem rzeczom z 4 Moj. 8:7? Jeśli nie uczyni tego drugiego, zbierze pełną karę za grzech (Rzym. 6:23; Gal. 6:7,18; Żyd. 6:4-8; 10:26-31; 2 Piotra 2:1-22; Jana 5:16; Judy 4-19). O, jakże straszną rzeczą jest rewolucjonizm w postaci klerykalizmu, sekciarstwa i abihuizmu [aluzja do imienia jednego z synów Aarona, Abihu, typ członków wtórej śmierci, nauczających fałszywych nauk w okresie Epifanii - przypis tł.], których jest on przykładem!

(69) Podobne doświadczenia, choć na mniejszą skalę, charakteryzują życie braci Shearna, Hemery'ego, Sturgeona, Ritchiego, Hoskinsa, Hearda, Olsona, Hirsha itd. w rękach Azazela. Jak poprzednio zauważyliśmy, każdy nowy ogólny akt rewolucjonizmu ponownie sprowadzał na tych braci doświadczenia w postaci (1) prowadzenia do Bramy; (2) przeprowadzania poza nią; (3) oddawania człowiekowi na to wyznaczonemu; prowadzenia na pustynię; oraz (5) wypuszczania na pustyni.

Przy końcu tych pięciu etapów każdego generalnego aktu rewolucjonizmu Kozioł Azazela ponownie wpada w ręce Azazela w celu przejścia doświadczeń odpowiednich dla nowych grzechów rewolucjonizmu. Innymi słowy, doświadczenia antytypicznego Kozła w tych etapach, krokach, są powtarzane tak często, jak często klasa ta popełnia ogólny akt rewolucjonizmu. Zatem za każdym razem, gdy widzimy akt rewolucjonizmu u jakiegokolwiek wodza wśród ludu prawdy, zaczynamy prowadzić go i jego zwolenników do Bramy Dziedzińca i zachęcamy naszych współ- kapłanów do współpracy w tym dziele. Wyjaśnia to zleconą nam przez Boga działalność wobec Lewitów. Ci, którzy uważają, że czyniąc to, żywimy urazę, zupełnie nie rozumieją naszej pracy ani motywów. Nie możemy mieć nadziei, że zrozumieją już teraz. Pociaszamy się jednak

myślą, że nasz Pan i nasi oświeceni współkapłani rozumieją, i że niebawem zrozumieją też nasi drodzy bracia Lewici. Wtedy wśród ludu Bożego, podzielonego na odpowiednie dla siebie miejsca, ponownie zapanuje pełny pokój i miłość. Oby Bóg przyśpieszył ten radosny dzień! Umilowani, módlmy się i działajmy w tym kierunku zgodnie ze Słowem Pana! A Pan odpowie na nasze modlitwy i zapewni powodzenie naszej pracy pod tym względem, ponieważ „w słusznym czasie” „dokona tego gorliwość Pana zastępów"! Amen. (...)

(80) W liście, który J.F.R. napisał wieczorem na dzień przed tym, zanim został zabrany do Atlanty), który został opublikowany w „Strażnicy”, „St. Paul Enterprise” oraz „Labor Tribune” (przy czym ten ostatni był powszechnie rozprowadzany jako materiał dla ochotników), oświadcza on, że siedmiu wodzów z tych, którzy nie pochwalali jego wysiłków kontrolowania Towarzystwa tak, jak czynił to „on Sługa”, było obecnych na procesie i pomagało prokuratorowi przeciwko ośmiu oskarżanym braciom. List ten, poparty stosownym nauczaniem, sprawia, że wielu zwolenników Towarzystwa wierzy, że tych siedmiu braci należy do klasy antytypicznego Judasza. Niedawno otrzymaliśmy list, w którym znajdujemy, co następuje: „W niedzielę wieczorem br. G.H. Fisher przemawiał do naszego zboru i między innymi otwarcie oskarżył [siedmiu] braci, którzy działali w Towarzystwie, o zdradzenie ośmiu skazanych braci ... oraz o knucie intryg, by zatrzymać ich w więzieniu”.

(81) Oskarżenia te skłaniają nas do wydania następującego oświadczenia: Wiadomość o ich aresztowaniu bardzo nas zasmuciła. Przed aresztowaniem nigdy nie rozmawialiśmy ani nie pisaliśmy do nikogo bezpośrednio lub pośrednio związanego ze sprawą prowadzoną przeciwko oskarżanym braciom. Później, na zebraniach i poza nimi, doradzaliśmy braciom, by stali po stronie oskarżonych i modlili się za nich, ponieważ sprawa ta była walką między Izraelitami i Egipcjanami. W takim wypadku wszyscy powinniśmy stać po ich stronie, bez względu na to, ile zła mogli nam wyrządzić. Wszyscy się z tym zgadzali. Przed procesem prokurator wezwał do sądu między innymi nas, by uzyskać informacje od nas przeciwko tym braciom. Broniliśmy ich w każdy możliwy sposób, nie podając żadnych informacji, które mogłyby być użyte przeciwko nim, mówiąc wszystko, co zgodnie z prawdą mogliśmy powiedzieć na ich korzyść i obalając wszystko, co on podnosił przeciwko nim, z wyjątkiem czterech

niemożliwych do obalenia kierunków działań, o których powiemy później, które jednak tłumaczyliśmy, wskazując na brak doświadczenia z ich strony. Broniliśmy ich tak mocno, że wiedząc, iż nie byłibyśmy korzystnym dla niego świadkiem, prokurator nie wezwał nas do stawienia się na procesie, chociaż wezwał usuniętych dyrektorów, kilku zwolenników Towarzystwa i innych. Przez brata pielgrzyma Herr wysłaliśmy J.F.R. wiadomość ujawniającą mu linię ataku prokuratury i uczyniliśmy to wyraźnie w tym celu, by pomóc mu się przygotować. Chociaż wiedział o naszych wysiłkach przyjsia mu z pomocą, oskarżył nas o zdradzenie go przed prokuratorem. Celowo trzymaliśmy się z dala od procesu, tak by uniknąć powołania nas na świadka. Br. Herr i inni donieśli o naszym stanowisku, tak dla nich przychylnym, wielu braciom w Towarzystwie, a niektórzy z nich następnie napisali do nas, wyrażając swoją ocenę. Między aresztowaniem a procesem, a przed wezwaniem nas do sądu przed prokuratorem, na ulicy w Brooklynie spotkaliśmy braci Cole'a i Van Amburgha. Wyciągnęliśmy rękę do tego drugiego i mieliśmy zamiar wyrazić mu nasze współczucie, lecz on pogardliwie odmówił podania ręki i odwrócił się. Nie pozwoliliśmy jednak, by takie i jeszcze gorsze traktowanie zburzyło naszą miłość i czynienie dobra wobec oskarżonych.

(82) Z ludzkiego punktu widzenia nieporozumienia w Towarzystwie w żadnym wypadku nie wprowadziły tych braci w kłopoty, jak niektórzy błędnie sądzą. Posiadamy wiarygodne informacje, że między innymi następujące udowodnione im czyny doprowadziły do ich skazania, a sędzia niewątpliwie wzbudzał przeciwko nim dodatkowe emocje; (1) Potępienie przez nich patriotyzmu w tomie VII [gdyby C.J. Woodworth zastosował znaną interpretację „onego Sługi” na temat żaby wychodzącej z paszczy smoka, podanej na przykład w traktacie na temat Armagedonu, jako doktrynie Boskiego prawa królów, a następnie gdyby właściwie zastosował ją przeciwko Kaiserowi i pominął potępienie patriotyzmu przez siebie, który - choć często źle używany - jest dobrą cechą, zamiast wprowadzić ich w kłopoty, tom VII pomógłby im z nich wyjść. Nie zaskoczyłoby nas, gdyby Pan w formie dezaprobaty pozwolił, by te kłopoty stały się ich udziałem jako bezpośrednia konsekwencja odejścia przez nich od znanej Interpretacji „onego Sługi” na temat żaby wychodzącej z paszczy smoka]; (2) pisanie przez nich listów do

obozów (które dostały się do rąk cenzorów), doradzających braciom powołanym do wojska, by nie wkładali munduru, nie ćwiczyli, nie myli naczyń, nie obierali ziemniaków, nie czyścili baraków itp. (3) dostarczanie przez nich pisemnych oświadczeń i innych instrukcji ludowi prawdy oraz innym, przy pomocy których można było ubiegać się o zwolnienie ze służby wojskowej na podstawie przekonań; (4) pisanie do braci antypatriotycznych listów, które zostały przechwycone przez cenzorów, oraz wygłaszanie anty patriotycznych przemówień. Posiadamy wiarygodne informacje, że były to główne rzeczy, które doprowadziły do ich skazania. Cieszymy się oczywiście z ich zwolnienia, lecz ich nie braterskie zachowanie w postaci tak fałszywego oskarżania nas jest godne pożałowania. Oskarżenia te oczywiście pasują do ich teorii, że są oni w Maluczkim Stadku i że tych siedmiu braci należy do anty- typicznego Judasza. Nie pasują one jednak do faktów ani do biblijnej nauki dotyczącej skazanych braci, jako przechodzących doświadczenia Wielkiej Kompanii. Osobiście wydaje się nam, że ich uwięzienie miało dwa powody - jeden godny pochwały, a drugi nie: (1) drugie uderzenie Jordanu; oraz (2) złe postępowanie wobec świętych i zarządzeń Pana. Innymi słowy, tak jak Wielka Kompania częściowo cierpi dla sprawiedliwości, a częściowo dla niesprawiedliwości, tak cierpieli i ci, należący do tej klasy bracia.

(83) Dotychczas udzieliliśmy odpowiedzi, jeśli chodzi o nas. Odnosnie pozostałych sześciu braci możemy powiedzieć, co następuje: Nie wierzymy, że pomagali oskarżeniu, chociaż jeden z nich (br. Ritchie) w wyniku wezwania sądowego zmuszony został do wystąpienia w roli świadka. Według naszych wiarygodnych informacji, jako świadek nie uczynił niczego poza zidentyfikowaniem pisma A.H. MacMillana, które on sam także rozpoznał i potwierdził. Wiemy, że wszyscy oni wyznawali nasz wyżej przedstawiony pogląd - stanie przy Izraelitach, a przeciwko Egipcjanom. Posiadamy wiarygodne informacje, że br. Hirsh nie tylko powiedział obecnemu na procesie bratu pielgrzymowi Cole, że głęboko współczuje oskarżonym braciom, ale wykorzystał też możliwość bronięcia oskarżonych braci, jaką stworzyło mu jego własne aresztowanie. Podobne słowa skierował do br. DeCecca, jednego z oskarżonych, w dniu rozpoczęcia się procesu, a nieprzystępność pozostałych oskarżonych braci uniemożliwiła mu uczynienie tego wobec nich. Co więcej, ani w motywach, ani w słowach, ani w czynach nie

uczyniliśmy niczego, co byłoby obliczone na opóźnienie ich zwolnienia; nie wiemy też nic o tym, by uczynili to inni i nie wierzymy w to. Następujący fakt pokazuje, jak nielogiczne są takie oskarżenia ze strony wodzów Towarzystwa: Po bezskutecznej próbie oddalenia własnego oskarżenia, przez swego obrońcę próbowali w czasie procesu zapobiec oddaleniu oskarżenia przeciwko br. Hirshowi, który (pozwany jako współoskarżony, ponieważ jego nazwisko pojawiło się w „Strażnicy” jako wydawcy, równoległe do niektórych z ich domniemych wykroczeń przeciwko ustawie o szpiegostwie) został uznany przez prokuratora za niewinnego. Stwierdzono bowiem, że przestał on występować jako wydawca przed ukazaniem się artykułu „Strażnicy”, który przypuszczalnie naruszał prawo. Z tego powodu prokurator zgłosił wniosek, by oskarżenie przeciwko niemu zostało oddalone, przeciwko czemu stanowczo zaprotestował obrońca skazanych braci. Dążąc do uniemożliwienia oddalenia jego oskarżenia, oskarżeni bracia za pośrednictwem swego obrońcy dążyli do tego, by br. Hirsh był sądzony razem z nimi, a w przypadku skazania - posłany z nimi do więzienia, chociaż on czynił wszystko, co mógł, by chronić tych braci i odwieść prokuraturę od oskarżania ich o zarzucane im czyny. Pokazuje to, kto tak naprawdę ma ducha zdradzania braci, którego oni objawili także na wiele innych sposobów [powyższe cztery akapity zostały napisane w maju 1920],

(84) Szatan jest najbardziej przebiegłą istotą we wszechświecie. Dlatego między innymi próbuje zwerbować na swoją stronę tych, którzy podobnie jak on są mniej lub bardziej przebiegli. Występując przeciwko sługom prawdy, zawsze analizuje, w jaki sposób najlepiej zniszczyć ich wpływ. Używa więc przeciwko nim ich religijnych, moralnych, umysłowych lub społecznych słabości, jeśli może jakieś znaleźć. Jeśli ich nie znajduje, wymyśla fikcyjne słabości w tym zakresie. Jeśli więc może przedstawić sługę prawdy jako błądziciela, szaleńca, grzesznika, przestępcę przeciwko społeczeństwu - uczyni to, bez względu na to, czy oskarżenia będą prawdziwe, czy nie. Tłumaczy to oskarżanie przez niego naszego Pana (za pośrednictwem swych ofiar) o to, że narodził się z nieprawego łoża, że był obłąkanym, opętanym przez demony, bluźniercą i buntownikiem. To z tego powodu doprowadził on do tego, że św. Paweł był oskarżany o podburzanie, obłąd i herezję. W ten sam sposób doprowadził do tego, że „on Sługa” był fałszywie oczerniany jako

heretyk, niemoralny człowiek, oszust, oraz okrutny i niewierny mąż. Kiedykolwiek religijni błędziciele i oszuści nie mogą przy pomocy argumentów odpowiedzieć na objawianie ich fałszywych doktryn lub złych praktyk, szatan napełnia ich usta fałszywymi i nikczemnymi oszczerstwami przeciwko tym, którzy ich objawiają. Z tego powodu - wiedząc, że zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w Ameryce objawialiśmy i udaremnialiśmy zło, jakie on chciał wprowadzić wśród ludu Pana - szatan fałszywie przedstawił naszą działalność w Wielkiej Brytanii i Ameryce, czyniąc to przez tych, którzy następnie zostali objawieni jako wodzowie złych Lewitów. By zniszczyć nasz wpływ, przez swego głównego rzecznika wśród ludu prawdy doprowadził on też do rozpowszechnienia tych błędnych informacji, z fałszywym dodatkiem, że jesteśmy obłąkani. Gdy nasza odpowiedź dowiodła fałszu obydwu grup oskarżeń, ten sam główny rzecznik szatana wśród ludu prawdy, a także inni mu podobni, zaczęli w krzywym zwierciadle przedstawiać nas jako kogoś, kto zagroził ojcowiznę naszej małżonki, porzucił ją i nie dbał o najbliższych. Gdy te fałszywe oskarżenia nie zwodziły już innych, a my - z biblijnego punktu widzenia - zaczęliśmy wykazywać zły charakter, nauki i praktyk „onego złego sługi” oraz „głupiego, niepożytecznego pasterza”, szatan dał jego stronnikom kolejną listę kłamstw do rozgłaszania - kłamstw, które były obliczone na stworzenie wrażenia, że jesteśmy bluźniercą, opętanym przez demony i obłąkanym, a propagandzie tej towarzyszyły ustne ostrzeżenia, by nie czytać naszych pism. Wśród rzeczy rozpowszechnianych przez przesiewaczy plotek, których literackim rzecznikiem stał się Clayton Woodworth w liście do „New Era Enterprise” w St Paul Minn., są historie, że w czasie zebrania oświadczeń i modlitw pozwalamy oświadczać się tylko wybranym osobom i dlatego - w czasie prowadzenia zebrania oświadczeń - zapraszamy po nazwisku tylko tych, których zeznania chcemy usłyszeć, i w ten sposób blokujemy innych; że w czasie zebrania modlitw stwierdziliśmy, że mamy moc wezwania ognia z nieba i zniszczenia naszych wrogów, tak jak uczynił Elias z dwoma grupami po pięćdziesiąt; że w czasie zebrania powiedzieliśmy, że jesteśmy „Wielkim Najwyższym Kapłanem Świata”; i że rozkazaliśmy buntującemu się bratu paść martwym, czego on, ku naszemu zmieszaniu, nie uczynił! Ci, którzy znają nas i nasze pisma, wiedzą oczywiście, że te historie są kłamstwami. Jednak cel szatana i jego narzędzi w ich rozpowszechnianiu jest

oczywisty: twierdzenia, które te kłamstwa wkładają w nasze usta, mogą pochodzić tylko od osoby obłąkanej. A wraz z szatanem niewątpliwie dążą oni do stworzenia wrażenia, że jesteśmy obłąkani, by przeszkodzić głoszeniu poselstwa Epifanii. Żli wodzowie Lewitów to właśnie te osoby, których oczywiście znajduje on jako chętnych rzeczników w tej działalności. Jeśli chodzi o nas, cieszymy się z tych doświadczeń. Są one bardzo podobne do tych, które z powodu swej wierności przechodzili Pan, Apostołowie, „on Sługa” i wszyscy inni wierni słudzy Pana (Mat. 5:10-12). Naprawdę czujemy się bardzo zaszczytzeni tym, że wraz z nimi możemy mieć udział w tych fałszywych oskarżeniach. Drodzy bracia, cieszymy się, że w ten sposób możemy razem pić kielich z Panem i z innymi z Jego Kapłanów.

## I.2.

### ROZŁĄCZENIE ELIASZA Z ELIZEUZEM

Trzy fałszywe poglądy na temat Eliasza i Elizeusza

(E 3, 163-166; 113-119)

(1) 1 Kor. 12:28; Efez. 4:11-13: W tych wersetach przywódcy pod zwierzchnictwem Chrystusa, Głowy, nazwani są apostołami, prorokami, ewangelistami, pastorami i nauczycielami, a kontekst wskazuje, że występuje tu figura Ciała. Jednak nie są oni tutaj ani nigdzie indziej nazwani Głową, a pozostali - Ciałem. Kontekst dowodzi raczej, że są oni częściami Ciała, w którym Jezus Chrystus jest Głową.

2) Twierdzenie J.F.Rutherforda, że Pan kierował pracą Żniwa przez W.T.B.&T.S. nie jest prawdą. Kierował On pracą Żniwa nie przez Towarzystwo, nie przez jego udziałowców ani przez jego Zarząd, lecz tylko przez jednostkę, tj. „onego Sługę”, który został postawiony przez Pana (a) nie tylko nad „domem” (uczyniony zarządcą pracy Kościoła jako szczególny szafarz Pana), lecz także (b) „nad wszystkimi Jego dobrami” (naukami Biblii, jako szczególny rzecznik Pana), by dawał pokarm na czas słuszny (Mat. 24:45-47; Łuk. 12:42-44). Wszystko to jest *oczywiste* nie tylko na podstawie Pisma Świętego, lecz także na podstawie odnośnych faktów, dostrzeganych przez wszystkich tych, którzy wiedzą, jak prowadzone było Żniwo. Możemy uczynić tę sprawę jasną przez powtórzenie nieco historii. Nasz drogi Pastor w roku 1881 założył Towarzystwo pod nazwą W.T.T.S. później

zmienioną na W.T.B.&T.S., z sobą samym jako kontrolującym aż do śmierci, w celu prowadzenia pracy prawdy przez zapewnienie „finansowego przewodu, funduszu”, poprzez który przyjaciele mogliby mieć swój wkład do tej pracy, lecz nie po to, by organizować czy kontrolować pracę Żniwa. W roku 1884 zarejestrował on to Towarzystwo, uprzednio zaznaczając współzałożycielom, że będzie on zarządzał aż do śmierci całą jego działalnością i sprawami dokonywanymi przy użyciu jego nazwy czy bez niej. Takie zwierzchnictwo było potwierdzane z każdym nowym dyrektorem.

Ponadto, po przekazaniu swych praw autorskich Towarzystwu zgodnie ze swoją wolą uczynił to pod wyraźnym warunkiem, na który Zarząd się zgodził, że będzie on kontrolował posługiwanie się Wykładami, Strażnicami itp. aż do śmierci, a poprzez swój testament i statut zaleci sposoby ich wykorzystywania po jego śmierci, co dotyczy także polityki Towarzystwa. Zgodnie z tymi zastrzeżeniami sprawował taką kontrolę aż do śmierci. Kontrola ta była rzeczywistym faktem do roku 1908, do kiedy posiadał on w Towarzystwie większość udziałów z prawem głosu: wybierał wszystkich dyrektorów i urzędników oraz mianował wszystkich współpracowników, a także inicjował i kierował wszystkimi działaniami itd. Od czasu, gdy przestał posiadać większość udziałów z prawem głosu, sprawował taką kontrolę na podstawie powszechnie uznawanej myśli przez udziałowców posiadających prawo głosu, że Pan chciał, by on ją sprawował jako „on Sługa”. Tak więc po roku 1908 wybierani byli tylko tacy dyrektorzy, których on proponował. Natychmiast po wyborze żądał od nich sporządzenia pełnej rezygnacji bez wpisanej daty nad ich podpisami, przy jednoznacznie wyrażonym warunku, że jeśli on uzna to za wolę Pana, wstawi datę i w ten sposób zakończy ich urząd dyrektora. Takie rezygnacje zostały podpisane na przykład przez braci Ritchiego, Rockwella, Hoskinsa itd. Jeśli chciał kogoś usunąć z dowolnego działu służby, czynił to bez pytania Zarządu o zgodę. Chociaż niekiedy konsultował się z dyrektorami indywidualnie i w czasie spotkań i czasami oni głosowali nad tym, czego on pragnął, oraz w sposób, w jaki oczekiwał, ponieważ kontrolował i zarządzał wszystkim, o

czym wiedzą dyrektorzy i wielu innych. O pielgrzymach mówił, że przede wszystkim są przedstawicielami Pana, a po drugie - jego przedstawicielami. Czynił to, a wszyscy z nim w tym współpracowali, ponieważ on i oni wierzyli (i słusznie), że zgodnie z Mat. 24:45-47 oraz Łuk. 12:42-44 taka była wola Pana. Fakty dowodzą zatem, że Towarzystwo nie zarządzało działalnością Żniwa ani jako udziałowcy, ani jako dyrektorzy, w sposób zorganizowany czy jakikolwiek inny.

W sposób niezorganizowany udział w tej pracy miały zbory i jednostki, łącznie z udziałowcami, takie jakie w sposób niezorganizowany i indywidualnie zbory apostołskie oraz jednostki uczestniczyły w kosztach sług prawdy w swoich czasach. Decyzję o tym, co, jak, kiedy, gdzie i przez kogo miało być zrobione, podejmował „on Sługa” i tylko on, a nie udziałowcy czy dyrektorzy, co czynił zgodnie z tym, co uważał za wolę Pana. Kiedy drukiem lub słowem wypowiadał się o tym, że Towarzystwo postanowiło tak a tak, w skromności ukrywał siebie pod tą nazwą, tak jak przy pewnej okazji powiedział jednemu z ludu Pana: „Ja jestem Towarzystwem”. Gdy przy innej okazji jeden z korektorów Strażnicy zwrócił mu uwagę na fakt, że pisanie na przemian o sobie i Towarzystwie zostanie wykorzystane przeciwko niemu przez jego wrogów, odpowiedział, że celowo tak zostało napisane i niczego nie zmienił.

Jaka jest zatem różnica w statusie Towarzystwa przed jego śmiercią i po niej? Odpowiadamy, że wtedy było ono jedynie embrionalnym Towarzystwem; teraz jest narodzonym Towarzystwem, organizacją. W języku prawników korporacyjnych była to wtedy „fikcyjna korporacja”, posiadająca „fikcyjnych dyrektorów”, natomiast po jego śmierci jest to korporacja niezależna. Jak „obraz bestii”, wtedy była ona bez życia; teraz żyje. Jak usprawiedliwienie przed i po przypisaniu zasługi Jezusa, wtedy było tymczasowe, teraz jest ożywione. Innymi słowy, jej statut istniał, lecz nie działał; jej dyrektorzy istnieli, lecz nie zarządzali; jej zadeklarowana działalność była kontrolowana, lecz nie przez jej dyrektorów, jak wymagał tego statut; cała maszyna była gotowa i przygotowana do użycia, lecz musiała czekać na śmierć „onego Sługi”, zanim przyszła siła sprawiająca, że jej

maszyna zaczęła działać jako organizacja. Te same uwagi częściowo dotyczą Stowarzyszenia Kazalnicy Ludowej oraz I.B.S.A., chociaż w ich przypadku idea była taka, że miały być one wiecznie kontrolowane przez Towarzystwo, tj. że na zawsze miały być „fikcyjnymi korporacjami” z „fikcyjnymi dyrektorami”, gdy Towarzystwo miało *przejść* kontrolę, tak jak za swego życia kontrolował je on. Widzimy, że WT.B.&T.S. nie prowadziło pracy Żniwa. Antytypicznym Eliaszem nie jest „urzędowa głowa Towarzystwa”, Zarząd, ani siedmiu uwięzionych braci, a ciało Towarzystwa nie jest antytypicznym Elizeuszem, jako takie nie prowadziły też one pracy Żniwa. (...)

### **Rozłączenie nastąpiło przez wóz - Towarzystwo**

Jak należało się spodziewać, *wyłączenie* to w antytypie nastąpiło po złudzeniach związanych z „rydwanem Izraela *jeźdźcami jego!*” Spójrzmy na antytyp i przekonajmy się, czy miało miejsce jakiegokolwiek wypełnienie się takiego zarysu, jaki powyżej przedstawiliśmy. Nastąpiło to oczywiście w wyłączeniu tak zwanej „*opozycji*” przez ludzi z Towarzystwa, co *przede* wszystkim zostało zmanifestowane przez W. E. Van Amburgha w dniu 31 lipca 1917 roku, na spotkaniu Stowarzyszenia Kazalnicy Ludowej, gdy odmówił on podania ręki autorowi. Na konwencji w Bostonie w dniu 5 sierpnia A. H. MacMillan i inni w czasie *uczty miłości* nie podali ręki niektórym z pozostałych oddzielonych braci. Nieco później, pod wpływem kazania wygłoszonego przez W. E. Van Amburgha siostra Seibert odmówiła przyjęcia wyciągniętej ręki autora. W ten sam sposób potraktowali go A.H. MacMillan oraz C.J. Woodworth. Kampania „unikania tych, którzy powodują podziały między wami” szybko przeszła z Bethel na zewnątrz, od zboru do zboru. Wyłączanie to stało się tak wyraźne, że wielu ludzi z Towarzystwa uważa, że bracia z „opozycji” znajdują się w klasie wtórej śmierci i nie zauważa ich nawet wtedy, gdy mija ich na ulicy. Zgodnie z tą kampanią wyłączania „obecne kierownictwo” oraz wielu pielgrzymów, starszych itd. odsuwa wiernego Eliasza od związków z braćmi z Towarzystwa. Antytypiczny Elizeusz rzeczywiście nie widzi, nie uznaje już antytypicznego Eliasza! W ten sposób, jak i w tym przypadku odpowiadają sobie fakty typu i antytypu.

(65) Czwartą działalnością Elizeusza było rozdarcie swych własnych szat na dwie części. W symbolach Biblii szaty reprezentują nasze przymioty serca i umysłu. „Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość”. „Przyobleczcie się w szatę pokory” (Kol. 3:12,13; 1 Piotra 5:5). Inne wersety dotyczące tej samej myśli przychodzą na umysł każdego studenta Biblii. Rozdarcie szat wydaje się przedstawiać zadawanie gwałtu łaskom, a rozdarcie ich na dwie części wydaje się przedstawiać tak wielki gwałt zadany łaskom, że rozdziera je on na dwie części i w ten sposób demaskuje czyjąś dwulicowość, która jest cechą Wielkiej Kompanii (Jak. 1:8). Ta czynność Elizeusza wydaje się znajdować stosowny antytyp w gwałcie w stosunku do prawdy, sprawiedliwości i miłości popełnionym przez J.F. Rutherforda i jego zwolenników przeciwko tak zwanej „opozycji”. Jako ilustrację tego rażącego, nie biblijnego postępowania odwołujemy się do „Przesiewań żniwa” J.F. Rutherforda, okrutnych samych w sobie i rażąco zwodniczych, jeśli chodzi o fakty. Na całym świecie ci, którzy wiernie stali w obronie zarządzeń „onego Sługi”, przez tych, którzy zjednoczyli się na wojenny okrzyk „Przewód, Przewód”, byli traktowani w sposób rażąco niesprawiedliwy, wyzuty z miłości i kłamliwy. O tak, antytypiczny Elizeusz bardzo gwałtownie rozdarł swe szaty! Po raz kolejny stwierdzamy, że fakty wyraźnie harmonizują z obrazem, jakiego na te doświadczenia udzielił nam Bóg. Szaty reprezentują także władze rządowe, czego ilustracją są szaty piękności i chwały. Z tego punktu widzenia - drugorzędny antytypu rozdarcia przez Elizeusza jego szat z góry do dołu - rozumiemy, że antytypiczny Elizeusz całkowicie porzucił swój urząd sługi wobec antytypicznego Eliasza, przygotowując się na przejęcie urzędu rzecznika wobec opinii publicznej.

(66) Piątą czynnością Elizeusza było pochwycenie płaszcza Eliasza, który z niego spadł. Pozwalając J.F. Rutherfordowi na postępowanie według jego sposobu oraz odmawiając wytoczenia procesu, który być może był jedynym środkiem doprowadzenia do porządku kogoś takiego jak on,

pięciu członków Zarządu pozwoliło, by „płaszcz” z nich spadł. To znaczy, pozwolili oni, by władze pokazane przez płaszcz wypadły spod ich kontroli i w ten sposób spod kontroli klasy Eliasza, której byli przedstawicielami w używaniu tej władzy. Bracia ci, jako większość Zarządu, byli bowiem tymi, poprzez których Kościół reprezentacyjnie sprawował kontrolę nad pewnymi zasadniczymi częściami płaszcza, to znaczy kontrolę nad ogólną pracą, literaturą prawdy, przedstawicielstwami prawdy oraz finansami na głoszenie prawdy. Na podstawie 1 Król. 19:15,16 widzimy, że upodobaniem Pana było, by to Eliazz namaścił Hazaela, Jehu i Elizeusza. W rzeczywistości jednak Eliazz namaścił tylko tego ostatniego natomiast Elizeusz namaścił dwóch pozostałych: tego pierwszego osobiście, a drugiego przez przedstawiciela (2 Król. 8:7-14; 9:1-10)

To polecenie Pana dla Eliasza dowodzi jednak, że Jehowa byłby bardziej zadowolony, gdyby to Eliazs namaścił wszystkich trzech. *Dowodziłoby* to zatem, że w antytypie Pan byłby bardziej zadowolony, gdyby antytypiczny Eliazs zachował urząd rzecznika wobec nominalnego Izraela duchowego aż do namaszczenia wszystkich trzech klas pokazanych w tych trzech mężach. Wiedząc jednak wcześniej, że tych pięciu dyrektorów nie ograniczy autokratycznego używania władz przez J.F. Rutherforda i nie wytoczy sprawy sądowej (do czego w trybie pilnym zachęcali ich E H. McGee oraz autor jako jedynej rzeczy, którą najwyraźniej zatrzymałaby kontrolę nad pracą w rękach klasy Eliasza w jej przedstawicielach - większości Zarządu. Bóg dostosował typ do tego, co przewidział jako bieg wydarzeń w antytypie, wiedząc, że jest w stanie pokierować wszystkim dla dobra obydwu zainteresowanych proroków. Z tego powodu Bóg nie wymuszał Swego upodobania: zgodził się na to, by nie stało się to, co bardziej Mu się podobało, to znaczy, by to Eliazs namaścił Hazaela i Jehu, pozwalając na to, by uczynił to Elizeusz, jako obraz tego, o czym wiedział, że stanie się faktem 2800 lat później. Gdy więc dyrektorzy z odpowiednią stanowczością nie sprzeciwili się J.F. Rutherfordowi oraz dodatkowo, gdy nie wnieśli sprawy sądowej, by zmusić go do porzucenia owoców swej uzurpacji, antytypiczny Eliazs w

swych przedstawicielach – Zarządzie, który jako ciało obradujące i kontrolujące w przypadku decyzji dotyczących pracy ostatecznie stanowiłby większość, porzucił swą władzę rzecznika Boga wobec nominalnego Izraela duchowego. Schwycenie płaszcza przez Elizeusza przedstawia działania antytypicznego Elizeusza w wodzach Towarzystwa jako jego przedstawicielach, którzy przejęli dla siebie władzę rzecznika Boga wobec nominalnego Izraela duchowego. Rozumiemy, że opadnięcie płaszcza z Eliasza i pochwylenie go przez Elizeusza znalazło wypełnienie w doświadczeniach ludu Bożego w roku 1917.

Szóstą czynnością Elizeusza opisaną w 2 Król. 2:12-14 było uderzenie Jordanu. To, że nic nie jest powiedziane o zwiżaniu przez Elizeusza płaszcza, jak uczynił to Elias, pozostaje w harmonii z myślą, że w uderzeniu Jordanu przez antytypicznego Elizeusza nie zostało wykorzystane wszystko to, co było w jego mocy i co nadawało się do uderzenia, np. wiele traktatów i kazań związanych z uderzaniem oraz IV tom. Prawie w ogóle nie została użyta Fotodrama. Te rzeczy, które „uderzałyby” o wiele lepiej od tego, co zostało użyte, nie zostały wykorzystane. Tak więc Elizeusz uderzał niezwinętym płaszczem. Tak jak w przypadku antytypicznego Eliasza, tak w przypadku antytypicznego Elizeusza uderzenie zostało dokonane przez Wielką Kompanię jako Nowe stworzenia wzajemnie się uznające, które wzięły do ręki pewne zarysy prawdy, kontroli nad pracą (sprawowaną przez nią reprezentacyjnie w J.F. Rutherfordzie), jedynie części stosownej literatury prawdy, jedynie części odnośnych działów pracy oraz niezbędnych finansów. Wielka Kompania użyła ich do karcenia tych, którzy powoływali się na Boskie prawo oraz ich zwolenników, skazała ich instytucje na zniszczenie, a ich samych na usunięcie z urzędu i karanie za złe postępowanie. W wyniku tego uderzenia w chrześcijaństwie doszło do narastającego oddzielenia konserwatystów od radykałów.

(67) Według 2 Król. 2:12-14 siódmą czynnością Elizeusza było przekroczenie rzeki. Na podstawie faktu, że w typie nie ma mowy o tym, że Elizeusz przeszedł na drugą stronę po suchej ziemi, co jest wspomniane w odniesieniu do obydwu

proroków przy pierwszym uderzeniu, możemy wnosić, że Wielka Kompania w wyniku swego postępowania w czasie uderzenia nie pozostanie bez szkody jako nowe stworzenia. Krzywda, jaką Wielka Kompania sprowadziła na siebie jako nowe stworzenia swym fanatyzmem, brakiem rozważli i fałszywym przedstawianiem związanym z jej uderzaniem, dowodzi oczywiście, że nie przeszła ona antytypicznego Jordanu suchą stopą, by wskazać, że nie wykona ona swej pracy bez szkody dla swych nowych stworzeń.

Pismo Święte wydaje się nic nie mówić o tym, że Elizeusz przeszedł suchą nogą. Całkowite jego przejście na drugą stronę reprezentuje to, że jego antytyp zakończył pracę uderzania. Rozumiemy, że „wielka kampania”, w jaką ludzie z Towarzystwa się zaangażowali począwszy mniej więcej od 1 października 1917 do około 1 maja 1918 roku, jest antytypem uderzenia Jordanu przez Elizeusza. Drugim uderzeniem Jordanu była wcześniej opisana praca karcenia i skazywania, prowadzona przez ludzi z Towarzystwa w wyżej wspomnianych siedmiu miesiący. Jak konsekwentnie nauczał autor, rozpoczęło się zatem na początku jesieni roku 1917.

(69) Z powyższej dyskusji wynika, że J.F. Rutherford i autor zgadzają się, iż praca wykonywana od października 1917 r. do maja 1918 roku była uderzeniem Jordanu. Nie zgadzają się oni jednak co do tego, które uderzenie Jordanu to było. J.F. Rutherford utrzymuje, że było to pierwsze uderzenie, autor - że drugie. Jak możemy rozstrzygnąć tę kwestię? Odpowiadamy, że fakty udzielają niezbitych dowodów na potwierdzenie poglądu autora oraz bezspornie zbijają pogląd J.F. Rutherforda. Typ dowodzi, że przed rozdzieleniem między antytypicznym Eliaszem i Elizeuszem nie miało być żadnych zakłóceń pod względem pokoju, harmonii i społeczności. Skoro pokój, społeczność, harmonia i współpraca między antytypicznym Eliaszem i Elizeuszem zaczęła się kończyć tuż przed 21 czerwca 1917 roku, pierwsze uderzenie musiało być zakończone przed początkiem zrywania tego pokoju. Okoliczności prowadzące do początku rozdzielania były następujące: J.F. Rutherford odmówił autorowi zgody, by na swą prośbę powrócił do Anglii. Ponad tydzień później odmówił ponownego otwarcia sprawy angielskiej i zwołania

posiedzenia Zarządu w celu jej rozważenia. Następnie autor przygotował petycję, którą większość Zarządu podpisała 13 czerwca, prosząc J.F. Rutherforda o zwołanie posiedzenia Zarządu w celu rozpatrzenia brytyjskiej działalności autora. Zaraz potem w Zarządzie wybuchła burza, osiągając punkt kulminacyjny 20 czerwca.

W międzyczasie J.F. Rutherford, W.E. Van Amburgh, A.H. Mac-Millan, W.E. Hudgings oraz R.J. Martin, a także ich zwolennicy zaczęli powoli zajmować coraz bardziej nieprzyjazną postawę wobec autora. 21 czerwca poczyniono pierwsze przygotowania do wjechania „rydwanem” między zwolenników „obecnego kierownictwa” a „opozycję” w osobie autora, odmawiając mu pracy w Przybytku, a następnie próbując usunąć go z Bethel. Rydwan dotarł do niego 27 czerwca i zaczął oddzielać go od antytypicznego Elizeusza. Brak harmonii nasilił się, gdy wieści o sporze w Zarządzie rozeszły się wśród rodziny Bethel. (...)

### **I.3.**

#### **PROROCTWO O „ZŁYM (NIEGODZIWYM) SŁUDZE”**

*Jeśli zaś ów zły sługa powie sobie w duszy: Mój Pan się ociąga i zacznie bić swoje współsługi i będzie jadł i pił z pijakami, to nadejdzie Pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa i o godzinie, której nie zna. I. (odłączy go) z obłudnikami wyznaczy mu miejsce. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*

Mt 24, 48-51.

Słowa powyższe są ostrzeżeniem, a zarazem prorocstwem faktu, ponieważ stanowią część wielkiego prorocтва Pana Jezusa Mt 24, które było związane z próbami i doświadczeniami. Prorocтва i typy odnoszące się do doświadczeń poddających próbie lud Boży nie mogą wcześniej być jasno zrozumiane, aż mająca z nimi związek próba zostanie przez nich wiernie zniesiona. Każdy wysiłek mający na celu wyjaśnienie jakiegoś tekstu przed właściwym czasem jego zrozumienia kończy się niepowodzeniem. Ten fakt, pastor R. zilustrował przez otoczkę kasztana na karcie z mottem: „we właściwym czasie”. To jest widoczne z wielu przykładów, jak to można zauważyć z różnego traktowania

przez niego przedmiotu o „wiernym słudze” przed i po 1896 roku itd. Rozważany przez nas werset - Mt 24, 48-51 - o złym słudze, dosłownie o niegodziwym słudze, jest ostrzeżeniem i prorocstwem związanym z próbującymi doświadczeniami i dlatego w rozmaitych zarysach nie mógł być zrozumiany przed zetknięciem się wiernych z próbą związaną z każdą jego poszczególną częścią. Porównania Mt 24, 3 Mrk 13, 4 i Łk 21, 7 dowodzi, że uczniowie zadali nie trzy, ale cztery pytania:

- 1) kiedy miał być zniszczony kościół żydowski;
- 2) kiedy się to będzie dziać - jaki specjalny znak - przepowiedziany wypadek miał się wydarzyć po zniszczeniu Jerozolimy, a przed przyjściem Jezusa;
- 3) jaki będzie znak powtórnego przyjścia;
- 4) co miało być dowodem na czas żniwa tego wieku i dokonania (*syntelei* - gr.) - dokończenia świata”

Odpowiedź u Łk 21, 8-24; i Mt 24, 4-14 dotyczy 1 i 2 pytania. W pozostałych słowach przemówienia, Jezus daje odpowiedź na 3 i 4 pytanie. W związku z tym, że prorocstwo o dobrym i złym słudze mieści się w odpowiedzi Pana na 3 i 4 pytanie, w żaden sposób zły sługa nie mógł „od samego zarania dziejów ludu Bożego występować na widowni jako klasa opozycyjna, której celem było buntowanie się przeciw porządkowi teokratycznemu, szemranie, sprzeczenie się, opóźnianie dzieł Jehowy itd. Klasa ta jest również obecnie widoczna (Mt 24, 48-51), „zły sługa” bije współsługi duchowe, tzn. rzuca na lud Boży obelgi i oszczerstwa. W zapalczywości aż drży, zazdroszcząc ŚJ błogosławieństwa Jehowy (OTD,s .6).

Tego rodzaju interpretacja Świadków Jehowy nie ma żadnego związku z odpowiedziami Pana dotyczącymi pojawienia się „złego sługi”, dopiero po służbie „wiernego sługi” w czasie powtórnego obecności Chrystusa. W tym przedmiocie oddajmy głos P.S.L. Johnsonowi (TP 77, 53-56). W uwagach do IV tomu pastor Russell wyjaśnił to prorocstwo:

Wszyscy jesteśmy świadomi faktu, że pastor stosował Mt 24, 48-51, tak jak Łk 12, 45, 46 nie jako prorocstwo, lecz ostrzeżenie, aby on nie czynił pewnych rzeczy (D, str. 758, 759). W zupełności zgadzamy się z tym, że Mt 24, 48-51 i Łk 12, 45, 46 stosują się do pastora oraz że Łk 12, 45, 46 nie jest

proroctwem, lecz ostrzeżeniem skierowanym przez Pana do niego. Nie mając lepszego, przyjęliśmy jego tłumaczenie Mt 24, 48, tj.: „jeśli on sługa stanie się złym”. Stąd, podobnie jak i inni, mieliśmy z tym trudności, ponieważ wiemy, że grecka gramatyka zabrania oddania słów: „on zły sługa”, jak to on uczynił: „jeśli on sługa stanie się złym” (D 614 w angielskiej edycji, w polskiej D, s. 758 u dołu, napisano poprawnie). Wprowadziło go w błąd marginesowe tłumaczenie Diagłota: „jeśli on sługa złośliwie powie”, które jest nieprawidłowe, ponieważ ono zmienia przymiotnik odmieniający się według czasownika „mówić”. Żaden znawca języka greckiego nie przyjąłby marginesowej interpretacji Diagłota jako prawdziwego tłumaczenia, chociaż podane w nim tłumaczenie słowa po słowie jest poprawne. W związku z tym nie ganimy pastora, ponieważ żadne lepsze tłumaczenie w celu zrozumienia tego wersetu nie mogło być dane przed właściwym czasem. Jego wypełnienie połączone z bolesną próbą było niezrozumiałe zanim próba nie została wiernie zniesiona przez lud Boży. Dlatego dla pastora R., było zupełnie naturalnym w takich okolicznościach usiłowanie zastosowania Mt 24, 48-51 jako ostrzeżenia do tej samej osoby, którą Pan ostrzegął u Łk 12, 45-46. Ale w świetle wydarzeń związanych z gorzką próbą, ten werset jak się okazało nie odnosił się jako ostrzeżenie do naszego pastora, lecz był ostrzeżeniem dla JFR i proroctwem o jego postępowaniu.

Dlatego ten werset potraktowaliśmy tak, jak nasz pastor pewne proroctwa, które przed ich wypełnieniem w jakiś sposób interpretował, lecz po ich wypełnieniu, widząc inne zastosowanie, wyjaśniał je inaczej. W tym przypadku naśladujemy jego metodę i wzór. W żadnym razie mu nie uwłaczamy przez to, jak nie uwłaczalibyśmy Jezusowi mówiąc, że On nie wiedział o czasie Dnia Sądnego przed właściwym czasem.

Ktoś jednak mógłby zapytać, dlaczego nie poprzestajemy na przyjęciu myśli, którą R. poprzednio podał? Odpowiadamy: on porzucił swoją pierwszą myśl, że zły sługa jest klasą, chociaż pierwotnie tak myślał. Następnie zmieniając pytanie, pytamy: Dlaczego nie podtrzymujemy jego drugiej myśli? Naszą

odповідzią jest: Pismo Święte, rozum i fakty tego zabraniają. Zabraniają rzeczy, której on nie mógł zrozumieć, ponieważ nie była jeszcze na czasie i nie miała miejsca próba związana z wypełnieniem tego wersetu. Z pewnością nie byłby nazwany wiernym, gdyby nie pozostawał lojalnym do końca, stąd w sensie moralnym nie mógłby stać się złym sługą, ani nie mógłby być mądrym, gdyby miał się stać złym. Dlatego stosowanie do niego tego wersetu jako proroctwa jest nierozsądne i niebiblijne. Nie może też być do niego stosowane jako ostrzeżenie, jak było w przypadku Łk 12, 45-46, ponieważ pod siedmioma względami werset ten różni się od Mt 24, 48-51. Różnice te dowodzą, że odnoszą się do różnych osób.

Teraz porównamy i przeciwstawimy te dwa wersety. Zwracając na nie baczniejszą uwagę z łatwością możemy dostrzec, że nie odnoszą się do tej samej osoby. Dokładne ich badanie pokaże, że Łk 12, 45-46 jest ostrzeżeniem skierowanym do br. R., aby nie czynił pewnych złych rzeczy, a Mt 24, 48-51 jest ostrzeżeniem do JFR i proroctwem, że on będzie czynił pewne złe rzeczy i w konsekwencji będzie podlegał pewnym karom.

Pierwsza różnica między nimi jest następująca: podczas, gdy Łk 12, 45, 46 używa biblijnego tytułu R. „on sługa”, to Mt 24, 48-51 w kontraście do jego tytułu „on wierny i roztropny sługa” i „on sługa” osobę, do której się zwraca nazywa: „on zły sługa”. Żaden znawca języka greckiego nie podałyby literalnego tłumaczenia wyrażenia: ean de eipee ho kakos doulos ekeinos „Lecz jeśli on sługa złośliwie powie”, które jest przedstawione na marginesie Diaglota. Parafraza tego tekstu dokonana przez naszego drogiego pastora, podana w D 614 (edycja angielska), nie jest oczywiście podana jako tłumaczenie. Ono mogło być podane w ten sposób jako sparafrazowane stwierdzenie własnego zrozumienia tego wiersza, lecz nie jako poprawne tłumaczenie. Pastor mając w umyśle poprawną treść Łk 12, 45, 46 usiłował parafrazować Mt 24, 48, tak jakby dotyczyły tej samej osoby i zawierały te same myśli co Łk 12, 45. Czyniąc to wprowadził do języka angielskiego dwa słowa nie posiadające odpowiedników w języku greckim, słowo: „stać się” oraz słowo „i”, „jeśli on sługa stanie się złym i” itd. Ponadto od słowa kakos, zły, które język grecki jasno

pokazuje jako przymiotnik przydawkowy, stworzył przymiotnik orzekający. (...) Ponieważ język grecki zabrania takiego tłumaczenia jakie podaje Diaglot i parafrazy jaką podaje nasz pastor, opartych na zrozumieniu Łk 12, 45 jak powyżej przytoczono, dlatego powinniśmy wyprowadzić wniosek, że wyrażenie „on zły sługa” jest pozytywnym dowodem, iż wiersz ten nie jest ani prorocstwem, ani ostrzeżeniem naszego pastora, gdyż w żadnym sensie on nie był złym sługą i dlatego Bóg nie nazwałby go tak. Zatem wyrażenie to stosuje się do kogoś innego.

Wiersze 48-51 opisujące złego sługę następują po wierszach opisujących „onego sługę” i odnoszą się do kogoś, kto doszedłby do władzy nad całym Kościołem, gdy pastor po śmierci nie mógłby już dłużej pełnić tego urzędu (Ez 9, 11). Stąd działalność złego sługi przypada na Epifanię. Musi nim być JFR, ponieważ on jest jedyną osobą od śmierci R., która miała przez pewien czas pieczę nad działalnością całego Kościoła. Tak więc wyrażenia „on sługa” u Łk 12, 45 i „on zły sługa” u Mt 24, 48 dowodzą, że nasz pastor nie jest przedstawiony u Mt 24, 48-51, lecz że tym jedynym, którego ten opis dokładnie określa jest JFR. Bez wątplenia jest on nazwany złym, ponieważ jest niegodziwym, jak tego dowodzą wydarzenia w Kościele od 29 grudnia 1916 roku, tj. daty, gdy po upewnieniu się, że zostanie wybrany prezesem, według Biblii rozpoczął przygotowywanie regulaminów mających na celu samowywyższenie się.

Drugą różnicą między tekstami Mt 24, 48-51 i Łk 12, 45, 46 jest fakt, że w pierwszym wersecie on sługa był ostrzeżony, aby nie zaprzeczył powtórnej obecności Pana: „Ale jeśli by rzekł on sługa w sercu swoim: Odwłacza Pan mój z przyjściem swoim”, podczas gdy w następnym tekście „on zły sługa” jest ostrzeżony, aby nie „rzekł w sercu swoim: Odwłacza Pan mój”. Najstarsze i najlepsze rękopisy, tak Synaicki jak i Watykański, opuszczają u Mt 24, 48 zwrot: „z przyjściem swoim”, a to ze słusznego powodu, ponieważ „on zły sługa” nie miał być w niebezpieczeństwie zaprzeczenia wtórej obecności Pana i której on też nie kwestionował. Szczególnie dotyczyło jego złego postępowania, właściwie jego popędliwości i samowoli, bez oczekiwania na Pana i wybieganie naprzód przed Nim z

chwytaniem spraw z rąk Pańskich. Bez czekania na okazanie przez Pana Swojej woli za pośrednictwem Ducha, Słowa i Opatrzności czynił to, co wydawało się dobre w jego własnym zrozumieniu. Według niego sposoby Pana były zbyt powolne, aby mogły mu odpowiadać. One nie dałyby mu dość szybko tego, czego by chciał, a w różnych sprawach usiłował biec według własnej woli, mówiąc w sercu: „Odwłacza Pan mój” — nie załatwia spraw na tyle szybko, tak jak chciałbym. Jego zasady, Duch i opatrzności przeszkadzają mi w wykonywaniu moich planów, dlatego je odrzucę i przyspieszę sprawy tak, aby mi odpowiadały. «Odwłacza Pan mój»„! Jest to więc druga różnica między Mt 24, 48-51 i Łk 12, 45-46. Znaczenie tej sprawy stanie się jaśniejsze, gdy zastanowimy się nad głównymi rzeczami charakteryzującymi postępowanie JFR, a które okazały się krótko po tym, gdy 7 listopada 1916 roku stał się członkiem komitetu wykonawczego.

Trzecia różnica między tekstami Łk 12, 45-46 i Mt 24, 48-51 jest następująca: Podczas gdy pierwszy ostrzega „onego sługę” jako Pańskiego szafarza nad czeladzią przed biciem swoich poddanych: „Jeśliby... począł bić sługi i służebnice (które podlegały „szafarzowi”), to drugi tekst ostrzega „onego złego sługę” przed biciem równych sobie: „I począłby bić współsługi [równych]”. Nikt z nas, jako słudzy i służebnice w urzędowych funkcjach, nie był równym „onemu Słudze”, bo on był postawiony nad nami. Lecz pewna liczba braci działających na rzecz Kościoła była równa JFR w urzędowych funkcjach (prezes w towarzystwie handlowym nie jest stanowiskiem w Kościele), a tych on bił. Trzecia różnica ww. tekstów dowodzi, że nie odnoszą się do tej samej osoby.

Podczas gdy pastor zwracał uwagę na to ostrzeżenie, aby nie bić (źle traktować krzywdzącymi oskarżeniami) swoich podwładnych, sług i służebnic, których dla wykonania ogólnej pracy Pan poddał jego pieczy, to „on zły sługa” nie zwracał uwagi na Pańskie ostrzeżenie skierowane do niego, aby go powstrzymał przed biciem krzywdzącymi oskarżeniami równych sobie, swoich współsług. On nawet posunął się dalej, gdyż błędnie przedstawił niektórych z nich, bardziej ordynarnie niż ktokolwiek z Pańskich sług. Dzień 26 lutego 1917 roku, gdy jego depesza zawierająca słowa „całkowicie

bez autorytetu” dotarła do braci Hemery'ego, Shearna i Crawforda, był dniem, w którym on rozpoczął bić. I naprawdę uderzył jednego z równych sobie, jednego z współsług, w naszej osobie. Powtórzył to, uderzając nas publicznie przed Kościołem brytyjskim, Zarządem i rodziną Betel w Brooklynie. W maju 1917 roku ponownie uderzył braci: Ritchiego, Sturgeona i nas przed rodziną Betel. Dnia 17 lipca, w związku z ich usunięciem, uderzył czterech dyrektorów i nas przed rodziną Betel. A w „Przesiewaniach Żniwa”, które napisał pod wpływem szatańskim, uderzył przed całym Kościołem tych pięciu braci, którzy byli jemu równi. Odtąd kontynuował ten sam sposób uderzania, np. w swoim liście napisanym przed wysłaniem go do Atlanty, opublikowanym w 1919 roku jako części szeroko rozpowszechnianej literatury ochotniczej, z obrzydliwym przekręcaniem tak w odniesieniu do nas, jak i wierzymy do innych, uderzył siedmiu braci przed społeczeństwem amerykańskim jako tych, którzy go zdradzili i oskarżali przed sądem. Z pewnością wypełnił tę część proroctwa, która mówi o biciu współsług. Zatem trzecia różnica między tymi wersetami dowodzi, że one dotyczą dwóch różnych osób, Łk 12, 45-46 odnosi się do pastora R., a Mt 24, 48-51 do JFR.

Czwarta różnica pomiędzy rozważanymi tekstami jest następująca: Jeśliby on sługa zaczął jeść, pić i upijać się, to zostałby odłączony „Jeśliby... począł jeść”, itd. (Łk 12, 45-46), podczas gdy takie prędkie karanie nie jest groźbą skierowaną do „onego złego sługi” na początku jego jedzenia i picia z pijanicami. Zobacz jak Diaglot i inne podają różnicę w tłumaczeniu „I począłby... jeść i pić”. Nasz Pastor zwracał uwagę na ostrzeżenie: JFR nie. On nie tylko zaczął, ale kontynuował działalność błędziela.

Piąta różnica między tymi dwoma tekstami jest następująca: „on sługa” został ostrzeżony, aby nie jadł, nie pił i nie upijał się, tymczasem „on zły sługa” jest ostrzeżony, aby nie jadł i nie pił z pijanicami. Jaka jest różnica? Pierwszy był ostrzeżony, aby pilnował samego siebie bardzo starannie, tak w zakresie studiów jakie podjął w związku z Prawdą daną w przeszłości, jak i przyjmowaniem postępującej Prawdy i aby nie pozwolił błędowi zakraść się do jego wiary i nauk, co

mogłoby spowodować zataczanie się przez niego tam i z powrotem w doktrynie i praktyce. Gdy tymczasem ten drugi jest ostrzeżony, aby nie stał się towarzyszem tych, którzy są upici błędem. Pierwszy miał wzgląd na ostrzeżenie, drugi nie miał. Głównymi kompanami tego drugiego w symbolicznym pijaństwie są: po pierwsze, C. J. Woodworth w „Dokonanej Tajemnicy”, który dosłownie opływa w odurzające napoje, po drugie, W. E. Van Amburgh, F. H. Robinson, J. Hemery i inni jako jego towarzysze w zespole redakcyjnym Towarzystwa, po trzecie pielgrzymi Towarzystwa, i po czwarte, stronnicy adherenci Towarzystwa w ogólności.

Pod sześcioma zestawami wyliczymy niektóre błędy JFR dowodzące, że jadał i pijał z pijanicami. Najpierw podamy jego doktrynalne błędy: (1) Nie ma tymczasowego usprawiedliwienia; (2) poświęcenie dokonuje się przy bramie dziedziczna; (3) zasługa Chrystusa została zdeponowana po Jego wstąpieniu do nieba, a nie na Kalwarii (Z 20, 183; 184, par. 1; 185; Łk 23, 46); (4) śmierć Chrystusa na krzyżu nie jest potrzebna do zaspokojenia sprawiedliwości za Żydów (Gal 3, 13); (5) Kościół staje się częścią Najwyższego Kapłana jedynie po uwielbieniu (Z' 20, 185); (6) Pośrednik, w biblijnym znaczeniu tego słowa, jedna tych, którzy są we wzajemnej niezgodzie (Z' 20, 186), tymczasem to jest pracą kapłańską pomiędzy Bogiem a człowiekiem, ponieważ Pośrednik doprowadza strony do przymierza, umowy, wzajemnych stosunków, niezależnie od tego czy uprzednio byli wobec siebie przyjaźni, czy nie; (7) Chrystus staje się Pośrednikiem tylko w czasie, gdy pieczętuje przymierze, tymczasem Chrystus jest Pośrednikiem skoro tylko rozpoczyna przygotowywanie pieczęci przymierza, co jest ukazane w poświęceniu antytypowego cielca i kozła; (8) pierworodni Egiptu przedstawiają kler, tymczasem nasz Pastor słusznie nauczał, że oni przedstawiają klasę wtórej śmierci (Z 15, 68); (9) „zasługa oznacza wartość pozyskaną”, tymczasem, co się tyczy zasługi Chrystusa oznacza ona wartość odzyskaną; (10) nie może być Młodocianych Godnych przed inauguracją Nowego Przymierza itd. W ostatnich latach praktycznie nauczał on błędu w każdej sprawie związanej z wysokim powołaniem.

Drugi zestaw możemy zgrupować pod tytułem typowych i symbolicznych błędów: (1) antytypowy Eliaz stał się anty typowym Elizeuszem ze wszystkimi wypływającymi z tego wypaczeniami; (2) setki fałszywych przedstawień w Objawieniu, u Ezechiela itd.; (3) postępujące zamieszania w odniesieniu do Jeremiasza jako rzekomo przedstawiającego stronników Towarzystwa; (4) zamieszanie na temat typu Józefa z jego siedmiu latami obfitości i siedmiu latami głodu; (5) końcowego świadectwa, uwięzienia i ścięcia Jana Chrzciciela; (6) broni ku zabijaniu i władających nią; (7) zamieszanie na temat przypowieści o winnicy szczególnie jej godzin, szafarza i grosza; (8) odnośnie uderzenia Jordanu; (9) na temat antytypowego Judasza; (10) zamieszanie na temat końca 70 cykli jubileuszowych itd.

Trzeci zestaw stanowią jego prorocze i chronologiczne błędy: (1) Koniec wojny w 1917 roku; (2) wyzwolenie Kościoła w 1918 roku; (3) zamknięcie drzwi do wysokiego powołania w 1918 roku; (4) później, że drzwi w dalszym ciągu są otwarte; (5) wyzwolenie Wielkiej Kompanii w 1921 roku; (6) koniec czasu ucisku w 1924 roku; (7) powrót Starożytnych Godnych w 1925 roku; (8) rozpoczęcia i zakończenia 390 symbolicznych dni z Ez 4, 1-8; (9) 40 symbolicznych dni z Ez 4, 1-8; (10) wyzwolenie Kościoła i Wielkiej Kompanii przed 1925 rokiem itd.

Czwarty zbiór jego błędów może być zgrupowany pod nazwą błędów egzegetycznych, to znaczy błędnych interpretacji mnóstwa tekstów Pisma Świętego, z których podajemy kilka przykładów: (1) gwiazda betlejemska; (2) ostrze miecza; (3) oczyszczający ogień z Za 13, 9; (4) pojmani i więźniowie z Iz 61, 1; (5) ewangelia Królestwa i koniec wieku z Mt 24, 14; (6) czas i charakter poselstwa z Iz 52, 7; (7) pomieszanie broni do zabijania z Ez 9, którą są błędy przesiewawcze i praktyki klas przesiewaczy, z mieczem Elizeusza (1 Krl 19, 17), którym jest poselstwo Towarzystwa w stosunku do nominalnego duchowego Izraela, zbijającym (zabijają) klerykalistów i ich sekciarskich zwolenników (czczących i całujących Baala) w kościele nominalnym. Takie pomieszanie tych dwóch rzeczy może być zauważone z faktu, że broń do zabijania zabija (zatrzuwa błędami wywołującymi

śmierć) wszystkich bez znaku atramentu; tymczasem symboliczne miecze antytypowego Hazaela i Jehu zabijają (zbijają) wielu, których symboliczny miecz antytypowego Elizeusza, nie zabije (zbije). Nie tylko sam Elizeusz, ale wszyscy trzej zabijają wszystkich nie wybranych, lecz w innym sensie niż zabijanie z Ezechiela 9. Istotnie, rzadko on, a także jego współpartnerzy w opilstwie, usiłując tłumaczyć dotąd niezrozumiałe prorocze i symboliczne wiersze przedstawialiby je bez całkowicie błędnej interpretacji, podobnie jak często przekręcają wersety uprzednio właściwie rozumiane. Przez dwadzieścia lat „zły sługa” stale pogrążał się w symbolicznym pijaństwie, tak że w końcu podtrzymywał bardzo mało Prawd dotyczących wysokiego powołania, które kiedyś jasno rozumiał.

Piątą serią błędów, w które obfitują jego pisma i nauki są te, które pozostają w związku z polityką Towarzystwa oraz Testamentem, statutem i zarządzeniami pozostawionymi przez pastora do prowadzenia tej pracy, a także prawo oraz błędne przepisy, które on wprowadził między braci.

Szósty zbiór błędów, których nauczał, składa się z rzeczywistych błędów, to jest fałszerstw i błędnych przedstawień. W „Przesiewaniach Żniwa” opublikował ich około 225 przeciwko nam i około 100 przeciwko większości członków Zarządu. Mimo, że niektóre z tych błędów napisali inni, to jednak ponad dwie trzecie z nich napisał sam. On jest tak nierzetelny w podawaniu faktów, że uzależniony od nich przekręca sprawy, aby przystosować je do swoich celów.

Znamy dwa przypadki jego krzywoprzysięstwa: (1) kiedy 12 lipca 1917 roku złożył oświadczenie pod przysięgą, że w Zarządzie były cztery wolne stanowiska, gdy tymczasem nie było żadnego, i (2) kiedy 3 października 1917 roku przed zgromadzeniem Przybytku w Brooklynie podczas zebrania interesowego i rocznych nominacji powiedział, że Bóg jest jego świadkiem, iż on „nie przyłożyłby swojej ręki do działania przeciw komukolwiek, a tym bardziej przeciw Kościołowi”, co wówczas mu zarzucano, że usiłował czynić. Lecz przed zakończeniem tego interesowego zebrania br. Sturgeon udowodnił publicznie, że dokonał on następujących rzeczy: aby nie dopuścić do klęski własnej i braci Van

Amburgha, MacMillana, Martina, Hudgingsa itd., w ponownych wyborach na starszych w tym Kościele, a jednocześnie, aby udaremnić czterem usuniętym dyrektorom nominacje na starszeństwo: (1) fałszywie przedstawił zgromadzeniu, że pastor nauczał, iż pielgrzymi Towarzystwa bez jakichkolwiek wyborów byli starszymi w naszych zborach, dlatego nie ma potrzeby, aby głosować w zborze w Brooklynie na pielgrzymów, szczególnie tych z brooklyńskiego Betel; oni byli już nimi, ponieważ byli pielgrzymami. (2) Zachęcił brata Dawida Cohena, o którym wiedział, że zaprzecza udziałowi Kościoła w ofierze za grzech i urzędowi pastora jako „onego sługi”, do przedstawiania rezolucji, której intencją było nie dopuszczenie usuniętych dyrektorów do nominacji na starszych. (3) Kazał wreszcie innemu ze swych stronników przedstawić listę nominatów na starszych i diakonów. Na liście tej były opuszczone nazwiska pielgrzymów z Betel, rzecz dotąd niesłychana, którzy jednakże zgodnie ze spiskiem powinni być starszymi bez wyboru. Na liście tej były opuszczone nazwiska czterech usuniętych dyrektorów, którzy wówczas nie będąc pielgrzymami Towarzystwa nie mogli być „starszymi bez wyboru” lecz na tej samej liście figurowało nazwisko stronnika, który przedstawił listę nominatów JFR i sam je odczytał jako nominat. Plan był tak oczywisty, że tego wieczoru poniósł zupełną klęskę. JFR jako główny spiskowiec, wykonując jedną z części tego spisku, popełnił krzywoprzysięstwo. Podczas zebrania tydzień później, mniejszość, która była jemu przeciwna i braciom Van Amburghowi, MacMillanowi, Martinowi, Hudgingsowi jako starszym, itd., była tak liczna, że mogła udaremnić ich wybór w oparciu o 75 procentową zasadę. Jak tylko JFR na podstawie próbnych wyborów poznał wyniki głosowania za i przeciwko niemu i jego współspiskowcom, inny z jego zwolenników, widząc, że oni mogliby być nie wybrani wstawił wniosek, aby przesunąć wybory na okres po 5 stycznia 1918 roku, kiedy to miały się odbyć wybory Towarzystwa! Mając większość, chociaż nie 75 procentową po swojej stronie, przeprowadził przesunięcie wyborów. W taki sposób „uratował twarz”. „Opozycja” opuściła zbor przed wyborami 5 stycznia 1918 roku, dzięki

czemu on pozostał w nim jako starszy.

Udowodniono mu, że był głównym spiskowcem w trzech zarysach spisku wymienionych powyżej, a kiedy usiłował działać, aby go wykonać, bez zażenowania wzywał Boga na świadka, że on „nie przyłożyłby swojej ręki do działania przeciw komukolwiek, a tym bardziej przeciw Kościołowi”.

W rzeczywistości Strażnica jest często pełna przekreśień i ze smutkiem musimy stwierdzić, iż jest niewiarygodna. Z pewnością w szczegółach sześciu punktów myśli przedstawionych powyżej jest pokazane, że sam się upijał (jak niżej, nawet literalnie) i był towarzyszem pijaków.

### **ODCIĘCIE OD WYSOKIEGO POWOŁANIA**

Wiersz 50 mówi, że nie spodziewając się tego, ani nie wiedząc o tym, zostałyby odcięty od Maluczkiego Stadka. Wiersz 49 mówi, że stałoby się to wtedy, kiedy zaczęłyby bić swoich współsług, równych sobie, co stało się 26 lutego 1917 roku, gdy jego depesza w brzmieniu „całkowicie bez autorytetu” dotarła do Londynu. Od chwili ingerencji w sprawę brytyjskie zaczął objawiać utratę ducha, co dobitnie potwierdzają późniejsze wydarzenia.

Szоста różnica między Łk 12, 45-46 a Mt 24, 48-51 istnieje w karze grożącej każdemu z nich. Pastor R. miałby otrzymać miejsce wśród niewierzących czyli zostałby usunięty z szafarstwa. Natomiast JFR był ostrzeżony, że będzie miał dział z obłudnikami czyli podstępными, nieuczciwymi osobami, pozującymi w sprawach religijnych swą dobrocią, a faktycznie w myślach i motywach, a często również w słowach i postępowaniu działającymi nieszczerze. Opuszczony przez uczciwych i dobrych, JFR z podobnymi sobie miał pić aż do dna. Tej miary obłudy, jaką w rzeczach religijnych odznaczał się JFR, nie ma sobie równych.

7) Łukasz w odniesieniu do „onego sługi” nie wymienia takiej kary. Natomiast Mateusz podaje, że jako prorocstwo faktu kara ta spotka „złego sługę”, a jest nią „płacz i zgrzytanie zębów”. Na pewno było to rezultatem wielu bolesnych rozczarowań i zawodów, które przysporzyły mu też wiele płaczu i złości, przyprawiających go do zgrzytania zębów. Mając przed sobą powyższe siedem różnic, jakie występują w

obydwa analizowanych tekstach możemy być przekonani, że ostrzeżenie skierowane do „onego sługi” u Łk 12 nie było prorocstwem o nim, natomiast drugie u Mt 24 było prorocstwem o JFR. Mamy więc dowód na to, że prorocstwo to zostało wypełnione w nim tak, jak jest pewnym, że prorocstwo Mateusza o „wiernym słudze” dotyczyło jednostki, pastora Russella”. (TP 77, 53-59)

#### I.4.

### **GŁUPI I NIEPOŻYTECZNY PASTEŻ**

(Zach 11:15-17 - Przedruk z TP 21)

PISMO ŚWIĘTE w jego typach i prorocत्वach często wskazuje na osoby, które w pewnej przyszłości miały czynić pewne rzeczy. Możemy to zauważyć z przepowiedzianych prorocत्व o Jezusie; i wszyscy wiemy o tym, jak Jezus i Apostołowie stosowali Pismo do Judasza. Tak samo był Cyrus wykazany, nawet po jego nazwisku, około 200 lat przed uczynieniem tych rzeczy, o których prorocтва mówiły o nim. (Izaj. 44:28: 45:1-5). Dwunastu Apostołów i siedemdziesięciu podrzędnych proroków obu żniw, ci byli wykazani przez dwanaście źródeł i siedemdziesiąt drzew palm w Elim. (2 Moj. 15:27); i ci podrzędni prorocy byli również wykazani przez 70 sędziów (4 Moj. 11 :24-30). Dwunastu Apostołów było również przedstawionych w dwunastu synach Jakuba; a także Apostoł Paweł i oni byli wyobrażeni w Eleazarze, (4 Moj. 4:16;19:4); a równoległość pokazuje, że 4 Moj. 4:16 i 16:35-39 odnosi się także do brata Russella. W jedenastym rozdziale Daniela, prorocтва wskazują na następujące jednostki: Cambyses, Smerdis, Dariusz Hystaspes i Herxes, (w. 2) Alexander Wielki (w. 4), (jego czterech następców, Cassander, Selencus, Ptolemeusz i Lisimachus są proroczno wskazani w Dan. 8:8) Ptolemeusz Philadelphos (w. 5), Antiochus Teos Berniec i Ptolemeusz Philadelphos (w. 6), Callinicus (w. 7), synowie i Antiochus Magnus (w. 10, ostatni i Ptolemeusz Philopater (w. 11), Antiochus Epiphanes (w. 12), Scopes (w. 15), Marek Antoniusz i Kleopatra (w. 17, 19. Augustus (w. 20), Tyberjusz (w. 21-24), Aureliusz i Zenobja (w. 25, 26, 28) i Napoleon (w. 29, 30, 36-45). Jan Chrzciel w Izaj. 40:3-5; Mal 3:1. Cztery osoby są wskazane w Zach. 11 :8, 1517, a brat Russell i Rutherford są wskazani w Mat. 24:45-47 i Mat.

24:48-51. Według tego widzimy, że Biblia często w jej prorocत्वach i typach wskazuje nietylko klasy, lecz również i jednostki, które miały mieć czynność w przyszłości.

Wszystek lud w Prawdzie zdaje się zgadzać z myślą, że Zach. 11 :15-17 odnosi się do jednostki. Choć nasz drogi brat Russell tego nie uczył, to jednak wielu z ludzi w Prawdzie byli pod tym wrażeniem, że p. Barbour, który odrzucił okup w 1878, był tą jednostką. Niektórzy nawet dodali do ich wyobrażeń na ten przedmiot, twierdząc, że jego literalne oko zostało zaćmione (zaślepienie) i że jego literalne ramię zostało sparaliżowane. Do tego powinni dodać jeszcze więcej literalnego zastosowania tego wersetu Biblii, powinni wnioskować, że i miecz 17 wierszu musiałby być literalnym. W 1905 odwiedziliśmy Rochester, N.Y., gdzie p. Barbour mieszkał i od niektórych jego zwolenników dowiedzieliśmy się, że ani jego literalne oko nie było zaciemnione, ani też jego prawe ramię nie było sparaliżowane. Jak już wiemy o tem, VII tom również stosuje ten ustęp do p. Barboura. Zach. 11:1-7 bezwzględnie omawia' o czynnościach i nagrodach różnych pasterzy między Pańskimi owcami przy końcu Wieku Ewangelii; i z różnych przyczyn wierzymy, że p. Barbour nie może być tą jednostką, do której Zach. 11:15-17 się odnosi: 1. p. Barbour, jak rozumiemy, był pierwszym z owych trzech pasterzy, o których wiersz 8 mówi, i dlatego nie mógł by być opisany w w. 15-17 gdzie mówi o jeszcze jednym pasterzu. Miesiąc wierszu 8 nie jest miesiącem dni, lecz lat, dlatego wyobraża 30 lat. (Obj. 9:5,15 ;13 :5): Wierzymy, że te 30 lat zaczęły się w 1878 i skończyły się w 1908. Pan Barbour jako pierwszy z owych trzech pasterzy, pierwszy z nich na początku odrzucił okup. W 1908, przy końcu, p. Henninges tak sobie postąpił, że stał się wodzem przesiewania 1908-1911, którego główny doktrynalny błąd był zaparciem się udziału Kościoła w ofierze za grzech. Rozumiemy więc, że on był tym trzecim pasterzem 8 wierszu. Widocznie p. Paton, wódz przesiewania 1881-1884 był drugim z rzędu z tych trzech pasterzy. Dlatego też p. Barbour podany jest w wierszu 8 i nie ma dobrej przyczyny, zastosować wiersze 15-17 do niego, ponieważ te odnoszą się jeszcze do innej czynności, ("weźmij sobie jeszcze"). (2) Czynności głupiego pasterza (wiersze

15-17) według tego rozdziału prorocstwa Zach. miały odbyć się długo po czynnościach p. Barboura między Pańskimi owcami, a to jest widocznym z wiele podanych rzeczy w tym rozdziale. (1) Czynności głupiego pasterza zaczynają się potem, gdy już służy Prawdy, przedstawiciele Jezusa jako klasa wyobrazeni przez Zachariasza, wycofali posługiwanie od klasy wtórej śmierci: "nie będę was karmił, które umiera, niech umiera", (w. 9). Wycofanie tego posługiwania od klasy wtórej śmierci zaczęło się od pierwszego przesiewania 1878-1881, gdy p. Barbour wyrzekł się okupu, i trwało do końca piątego przesiewania 1908-1911. (2) Czynności głupiego pasterza zaczynają się długo potem, gdy służy Prawdy jako klasa przestali już karmić Babilon: "które jest odcięte, niech będzie odcięte". To karmienie skończyło się w 1881, jak równoległość czasów wykazuje, że specjalna łaska dla specjalnych wezwań została otwartą dla wszystkich, czy w Babilonie czy poza Babilonem, a sam Babilon w jego odciętym stanie został potem pozostawiony od Boga do stanu głodu (Amos 8:11- 13). (3) Specjalne czynności głupiego pasterza miały nastąpić po rozpoczęciu sprzedawania sług Prawdy, przedstawiciele Jezusa, jako klasy, a takie sprzedawanie sług Prawdy za cenę władzy zaczęło się w Ameryce rychło w lipcu 1917. (4) Specjalne czynności głupiego pasterza miały zacząć się po kompletnym porąbaniu laski pociechy (w oryginale - piękności), lecz przed rozpoczęciem porąbania laski związujących. Laska pasterza wyobraża jego nauki, a kij jego czynności i praktykę (Ps. 23:4). Laska pociechy (wiersze 7, 10) wyobraża Prawdę Paruzji, a jej porąbanie wyobraża dobre rozbieranie Słowa Prawdy Paruzji (2 Tym. 2:15). Laska Związujących (w. 7,14) wyobraża Prawdę Epifanii. Cała Prawda Paruzji - była dana przed śmiercią brata Russella, przed 31 październikiem 1916. Te cztery rzeczy według 11 rozdz. Zachariasza, miały więc uprzedzić czynnościom głupiego pasterza, a ponieważ nastąpiły one po czynnościach p. Barboura między Boskimi owcami, p. Barbour nie jest głupim pasterzem w Zach. 11:15-17. (...)

Odrzucając powyższą myśl, że p. Barbour był głupim pasterzem Zach. 11:15-17, daliśmy dwa dowody, (3) i (4), że specjalne czynności głupiego i niepożytecznego pasterza

należą do Epifanii i że były wielką próbą dla Pańskiego ludu, dowodzi, że Zach. 11:15-17 w jego podzielonych częściach nie mogło być zrozumiane, aż owe części wypełniły się; a ten fakt pokazuje nam niewłaściwość tłumaczenia przed przejściem połączonych prób do wypełnienia się, które przyszły w Epifanii i zostały zwyciężone przez wiernych. Ponieważ wypełnienie tego odbywa się w Epifanii, powinniśmy dopatrywać się kto z wydatnych wodzów między ludem w Prawdzie nie odpowiada podanym określeniom głupiego i niepożytecznego pasterza w Zach. 11:15-17. Wielu wydatnych braci są teraz czynnymi między ludem w prawdzie, a pomiędzy nimi winien być odnaleziony taki, który mógłby odpowiadać Biblijnym określeniom głupiego i niepożytecznego pasterza. Kto więc to może być. Ażeby mieć lepszą odpowiedź na kwestię, zbadajmy naprzód biblijne określenie jego grzechów.

Lecz ktoś by mógł powiedzieć, czy nie byłoby to sądem, złym myśleniem i obmową tak sobie postąpić? Odpowiadamy że to nie byłoby zakazaniem sądem, złym myśleniem i mówieniem, ponieważ Bóg w danym wersecie Biblii napomina sług Prawdy jako grupę, przedstawioną w Zachariaszu, aby to czyniła. „Weźmij (pod rozwagę do dyskusji) sobie jeszcze, w dodatku do Prawd Paruzji i Epifanii - to jest także dowodem, że - oręż (laskę, jego nauki, i kij, jego urzędowe czyny i praktyki) głupiego pasterza (pasterz, który nie dokończył mądrych i pożytecznych rzeczy, i który uczynił wiele niemądrych i niepożytecznych rzeczy, dla owiec Pańskich i ich właściciela, jest nazwany „głupim pasterzem)”. Że miał on być na bardzo wybitnym stanowisku — co przyciągnęłoby na niego uwagę całego świata i dałoby mu wpływ po całym świecie - jest widocznym z podania 16 wierszu: „Bo oto ja wzbudzę (przez usunięcie innych wykwalifikowanych i przez otwarcie drogi dla głupiego pasterza - tak jak to Bóg uczynił w wypadku Faraona) pasterza w tej ziemi (literalnie w ziemi to jest w ludzkim społeczeństwie. To wyrażenie pokazuje jak świat szeroką wydatność, czynność i wpływ głupiego pasterza). Według tego widzimy, że głupi pasterz byłby tym, który by był najwydatniejszą osobą między ludem w Prawdzie. Żaden brat

drugiego rzędu wydatności -nie mógłby więc odpowiadać temu określeniu. W dodatku werset wskazuje, że ta osoba musi być w prawdzie (nie żadnym papieżem Rzymu) aby pociągała do siebie więcej uwagi z pomiędzy świeckich ludzi, w symbolicznej ziemi.

Jak więc możemy powiedzieć kto nim jest? Zastanówmy się nad wersem, który mówi, co on miał uczynić a nie dokończyć, a niewątpliwie dopomoże nam to do odpowiedzi na to pytanie. Co więc opuścił on, czego jako pasterz miał czynić? Wiersz 16 wylicza cztery rzeczy, jakie prawdziwy pasterz powinien czynić, a każda z nich obwinia go, że opuścił je, czyli nie wykonał: (1) "Który nie będzie obłąkanych (w oryginale odciętych) nawiedzał, (2) ani nie będzie jagniątek-szukał, (3) złamanego leczyć nie będzie, (4) ani tego co stanie, nie nakarmi". Z tego wiersza możemy zauważyć, że przeciwko czterem klasom owiec Pańskich nie czyni tego, co prawdziwy pasterz winien czynić. Owce, ma się rozumieć, to lud Boży, który składa się z czterech klas, tak jak wiersz je podziela - nie mniej i nie więcej. Podług porządku, jak werset wylicza, są: Maluczkie Stadko, Młodociągnięci, Wielkie Grono i Poczytalnie Usprawiedliwieni. Wiersz więc mówi, że głupi pasterz nie dokończył powinności w stosunku do tych czterech klas jakich prawdziwy pasterz by dopełnił. Maluczkie Stadko w niektórych jego członkach jest tu określone, jako "odcięte". Co to znaczy? Jak wyobrażone w Eliaszu i jego płaszczu, Maluczkie Stadko w jego przedstawicielach pod kierownictwem Pana posiadało nadzór nad pracą szerzenia Prawdy do świata, lecz zostało odcięte z jego urzędu w lecie 1917. A ci z jego przedstawicieli, którzy sprzeciwiali się przywłaszczeniu władzy, razem z ich wiernymi obrońcami, ci co zostali odcięci od społeczności większego Pańskiego ludu, gdy zaś więcej bierni z Maluczkiego Stadka zostali przerażeni i pozostali przy większości. Gdy pierwsi w dalszym ciągu sprzeciwiali się podobnym rewolucjom, więcej z nich zostało odciętych od innych grup braci, które stały się lewickimi. W ten sposób pozaobrazowy Eliasz, Maluczkie Stadko, w jego więcej czynnych członkach został tu określony, jako odcięty. Jak mamy rozumieć wyrażenie, że głupi pasterz nie nawiedza ich? Biblijnie oznacza, nie służyć, nie pocieszać i

nie starać się doprowadzić ich do tego samego stanowiska (Jak. 1:27). Czy działał ktokolwiek w ten sposób pomiędzy ludem w Prawdzie? Tak, choć smutno jest nam powiedzieć, brat Rutherford był tym wodzem, który nie uczynił tych rzeczy. Jak jest pokazane w obrazie 2 Król 2 :16-18 i jak wyjaśnione w P. 19, 100, par 6 jako wódz antytypicznego Elizeusza sprzeciwiał się wysiłkom innych braci do uczynienia pojednania; a gdy ostatecznie ze wstydu na to przyzwolił, to potem jednak używał takich taktyk, ażeby powstrzymać wiernych, mianowicie .od wzięcia płaszcza. Jego wydanie "Przesiewań żniwa" No. 2, kampania próbnego głosowania, jego inne wysiłki, fałszywe publiczne i prywatne przedstawienia dowodzą tego obficie. Nie nawiedził więc tę część Maluczkiego Stadka w jej odciętym stanie - rzecz, którą powinien uczynić.

Tak samo nie dobrze sobie postąpił z jagniętkami to jest z Młodociano Godnymi jako klasy, że nie szukał ich zapierając się, że może rozwijać się taka klasa przed wprowadzeniem Nowego Przymierza, ma się rozumieć, dlatego też nie szuka ludzi do stanu Młodociano Godnych. Przeciwnie, zwodząc ludzi, którzy przychodząc do Prawdy, mogą, po popieczętowaniu już na czołach wybranych, ubiegać się tylko o stanowisko do Młodociano Godnych, mówił im, że są w Maluczkim Stadku, a przez to szkodzi, bo udziela im bardzo szkodliwą i nierozumną naukę błędu, którą później będzie można wszędzie zauważyć. Podobnie nie dobrze postępuje przeciwko złamanym, że nie leczy ich. Ci złamani, to Wielkie Grono. Złamało swoje symboliczne stopy i nogi - prowadzenie się (postępki) i charakter - i dlatego nie mogą prosto chodzić; a sługa powinien ich złamane nogi i stopy zawiązać i lekarstwem Słowa Bożego uleczyć. Lecz tego nie czyni. Zapierając się jeszcze egzystencji Wielkiego Grona, ma się rozumieć, że nic nie czyni dla jego potrzeby. Zwodząc wielu z Wielkiego Grona, że należą do Maluczkiego Stadka, przez to nie udziela im żadnej posługi, o czym później wszyscy się dowiedzą. Gdyby im właściwie służył, prowadziłby ich do bramy i do przeznaczonego człowieka (wykazał i wykazywał by im ich rewolucję), a to doprowadziłoby ich do takich doświadczeń, które dopomogły by im do ich uleczenia. Lecz

tych rzeczy (potrzebnych dla ich uleczenia) on właśnie nie czyni. Po czwarte nie karmi - wzmacnia on -tego co stoi - próbnie usprawiedliwionych. Ci stanowią klasę, która stoi na miejscu, ponieważ powinna postąpić do poświęcenia. Zapiera się, że taka klasa egzystuje i ma się rozumieć z tej przyczyny nie może jej nakarmić i wzmocnić, ponieważ nie uznaje próbnego (poczytalnego) usprawiedliwienia. W taki więc sposób nie dokonywa swej pracy jak warunki czterech klas ludu Bożego wymagają, ażeby ją wypełnić. Innymi słowy, specjalnych usług, których by prawdziwy pasterz czterem klasom Pańskich owiec pod tymi okolicznościami udzielił, on nie udziela i nie chce udzielić. W czynnościach opuszczenia tych rzeczy on jest dlatego z wszystkich pasterzy najwięcej jest winnym i odpowiedzialnym. Tak więc nie może to odnosić się do żadnego innego wydatnego wodza z wszystkich grup Pańskiego ludu, jak tylko do prezydenta i wodza Towarzystwa. A dlaczego? Ponieważ żaden z innych przywódców, oprócz niego, nie może być obwinionym w stosunku do wszystkich czterech klas owiec Pańskich. Jest to prawdą, że niektórzy z innych wydatnych wodzów nie nawiedzają Maluczkiego Stadka, że niektórzy nie leczą Wielkiego Grona, że niektórzy nie szukają Młodociano Godnych, lecz wszyscy z nich, z wyjątkiem brata Rutherforda, karmią przynajmniej poczytalnie usprawiedliwionych. Dlatego też brat Rutherford jest jedynym z wydatnych wodzów wszystkich grup Pańskiego ludu w Prawdzie, który winien jest tych właśnie wszystkich grzechów opuszczenia. Dlatego on jest głupim pasterzem z Zach. 11:15-17.

Pragniemy teraz zwrócić uwagę naszym drogim czytelnikom na różnicę gramatycznych rzeczowników między wyrażeniem "tych którzy są odcięci", a wyrażeniami "młodego" (jagniątko w polskiej Biblii) "złamanego" i "tego co ustanie". Pierwsze wyrażenie "tych którzy są odcięci" określa po hebrajsku w liczbie mnogiej, a następne trzy klasy każdą z osobna w liczbie pojedynczej. Dlaczego ta różnica? Wierzmy że z następujących przyczyn: ostatnie trzy określenia odnoszą się do trzech klas, jako do każdej z osobna i dlatego omawia je każdą jako jedną, tak samo w całości brat Rutherford zapiera się zupełnie każdej jednej z tych trzech klas. Lecz w wypadku

Maluczkiego Stadka, jak często w naszym Piśmie wskazywaliśmy, widzimy, że większość Maluczkiego Stadka znajduje się między wszystkimi Lewickimi grupami jak też jest w niektórych jego przedstawicielach - w mniejszości - w ruchu Epifanicznym, który jest urzędowym ruchem Maluczkiego Stadka; a ci, a nie cała klasa Maluczkiego Stadka, lecz tylko pewne jednostki tej całej klasy, są „tymi, którzy są odcięci”. Najwięcej tych brat Rutherford nie nawiedza. Gdy zaczęło się rozdzielenie w 1917, wszyscy, których nazywał "Opozycją", byli wtenczas w Ruchu Epifanicznym - a ten ruch otwarcie sprzeciwia się rewolucji Wielkiego Grona. Gdy później niektórzy z tego ruchu tak samo dokonywali rewolucji, wypadli z ruchu Epifanicznego. Ewentualnie wszyscy utraciele koron wypadną z ruchu Epifanicznego. Różnica w powyżej podanej gramatyce jest ilustracją akurataności Jehowy w używaniu takiej właśnie mowy do określenia Jego myśli i jest dlatego użytą, ażeby akuratanie wykazała postępowanie brata Rutherforda, najprzód przeciwko Świętym w Epifanii, którzy są częściami a nie całością Maluczkiego Stadka w ciele; dlatego też jest mowa o nich jako o części, a nie jako o całości, gdy zaś w odniesieniu do trzech klas, każdą omawia z osobna jako całą klasę, a nie jako części tych klas.

Wiersz 16 podaje dwa grzechy, które brat Rutherford popełnił i jeszcze popełnia: (1) że je mięso tłustych i (2) strąca ich kopyta. Przypatrzmy się według porządku tym dwom grzechom. Wszyscy dobrze wiemy o tym, że w symbolach Biblijnych tłuszcz wyobraża Miłość i miłującą gorliwość. Dlatego też ci, którzy są tłustymi, trafnie wyobrażają braci, którzy są napełnieni miłością i miłującą gorliwością. Dlatego tłusci w tym wersecie wyobrażają miłujących i gorliwych członków Maluczkiego Stadka. W Biblijnej symbolice mięso wyobraża posiadłości i władzę. To jest jasnym, gdy odniesiemy się do podania: „A ci (10 królów) będą jeść mięso jej” (wszeteczniczy) Obj. 17:16, które brat Russell właściwie wytłumaczył, że przedstawia to 10 królestw biorących pewne urzędowe posiadłości i władze od Katolickiego Kościoła, mianowicie obecne i inne władze wynikające z łączności Kościoła z Państwem. Dlatego wyrażenie "mięso tłustych jeść

będzie" znaczy, że brat Rutherford będzie przywłaszczał dla siebie urzędowe władze i posiadłości antytypicznego Eliasza, Jak on to uczynił? Odpowiadamy, że w różny sposób: (1) Przez wzięcie jedynie dla samego siebie władz za pomocą różnych agitacji, samochwalstwa i samo wywyższenia, (2) przez przywłaszczenie władzy nad zarządem, (3) przez bez autoryzacji przywłaszczał dla siebie prawa wyrzucenia nas ze stanowiska specjalnego przedstawiciela towarzystwa, z władzami w każdym kraju, które mieliśmy odwiedzać, oprócz Stanów Zjednoczonych, a to było jedną tylko z serii jego czynów, ażeby odebrać władzę zarządowi, (4) przez wyrzucenie czterech dyrektorów zarządu, którzy chcieli przeszkodzić mu w jego ambitnych zamiarach przywłaszczenia władzy, (5) przez uwolnienie od stanowiska służby w Betel tych, którzy sprzeciwiali się jego przywłaszczeniom władzy, (6) przez uwolnienie od posługi pielgrzymskiej tych, którzy również sprzeciwiali się jego przywłaszczeniom władzy i (7) przez jego wpływ i agitację w zborach, ażeby tym starszym i diakonom, którzy nie chcieliby uznać wtenczas "Obecnego Zarządu" i reguł Towarzystwa brata Rutherforda przywłaszczeniu władzy, właściwie - żeby przed czasem nie dopuścić takich starszych i diakonów w ponownych wyborach do urzędów, które posiadali. Tym siedmiorakim sposobem - przeprowadzanym z wielką jego niesprawiedliwością i nieopisaną hipokryzją - ukradł płaszcz od przedstawicieli członków antytypicznego Eliasza. W ten sposób jadał mięso tłustych.

Drugi grzech, którym 16 wiersz go obwinia, jest podany w słowach: „kopyta ich potrąca" (w kawałki pourywa). Kopyta owiec są ich nogami a nogi w symbolach Biblii zwykle wyobrażają postępowanie, czyny (Przyp. 5:5; Psalm 119:101,105; Łuk. 1 :79; Żyd. 12:13). Otrącić (urwać) kopyta znaczyłoby uczynić wielki gwałt - powykrzywiać je i wiemy, że brat Rutherford powykrzywiał i powykręcał z wielkim gwałtem postęпки i uczynki przedstawicieli członków pozaobrazowego Eliasza. Właściwe rzeczy, jakie ci przeciw jego przywłaszczeniom i innych uczynili, on strasznie i fałszywie przedstawił - powykręcał. Porozdzierał ich czyny w charakterach, celach, postępowaniu i duchu, twierdząc nawet,

że uczynki ich były podobne do obłąkanych (braciom polskim jest wiadomo, jak ogłaszano rezygnację niektórych pielgrzymów, którzy nie mogli zgodzić się z fałszywymi naukami głupiego pasterza i jak używano wyrazów pobłądził, zwariował itd.) jako niszczycieli Pracy Pańskiej, którym on, jak się wyraża jako obrońca (?) tej pracy, z smutnym i miłującym (?) sercem, musiał się sprzeciwić! Jako dowód jego niewłaściwych przedstawień - jego rozdarcia, ich postępków i czynów - drodzy bracia i siostry zauważcie fałsze i zupełne przekręcania faktów kontrowersji obu Przesiewań Żniwa, jego wyborową kampanię, jego fałszywe przedstawianie ich urzędowych i osobistych czynów przez pielgrzymów po zborach. A wynikiem tego, przed szczerymi braćmi mianowicie, którzy nie mieli żadnego podejrzenia względem głębokiego złudzenia i hipokryzji głupiego pasterza, symboliczne kopyta - prowadzenie się i postęпки przedstawicielskich członków pozaobrazowego Eliasza zostały wszystkie rozdarte - wykrzywione; i ze złamanymi sercami, ci szczerzy bracia jeszcze do dziś mają żal, że ci przypuszczalnie błędzący bracia są zgubieni! Jak straszną jest więc wina głupiego pasterza, że zwiódł szczerych braci, fałszywie przedstawiając postęпки wiernych, przeciwników jego przywłaszczenia! Z tymi z Maluczkiego Stadka, którzy, widząc właściwy charakter jego czynów, sprzeciwiali się takowym, strasznie się obchodził przez nieuczciwość, przywłaszczając ich urzędowe posiadłości i władze, fałszywie przedstawiając ich prowadzenie się i czyny, a tych z Małego Stadka, którzy widząc złe jego postępowania, nie sprzeciwiali mu się, zasmucił myślą, iż pierwsi poszli na wtórą śmierć.

Nieszczęście, jakie miało go spotkać z przyczyny jego niewłaściwych i grzesznych postępów, jest opisane w wierszu 17, określone trzema karami: „Biada pasterzowi niepożytecznemu (to słowo określone w hebrajskim trafnie wyobraża: próżny, bezowocny, bezwartościowy, niepożyteczny, i jest w harmonii z wszystkimi rękopisami Biblii), który opuszcza trzodę”. Opuścił Małe Stadko, postępując za jego własną niecną ambicją przywłaszczenia władzy i panowania nad dziedzictwem Pańskim, a to jest nazwane rewolucją. Smutnym dla niego będzie rzeczywiście

kielich, którego Pan mu da pić (Mat. 24:51). Nie będą to takie smutki jakie przychodzą na wiernych z powodu ich lojalności dla prawdy i sprawiedliwości, lecz smutki, które są twardymi dla przestępców (Przyp. 13:15), karania za uczynione zło. Trzy specjalne biady są wspomniane w 17 wersecie: (1) Prawda będzie przeciwko niemu (miecz nad ramieniem i prawem okiem jego), (2) całkowicie utraci władzę i wpływ (ramię jego uschnie) i (3) popadnie w całkowity błąd względem jego ulubionych teorii, prawnych, faktycznych i religijnych - (jego prawe oko całkiem zaćmione będzie). Narzędzie, przez które ostatnie dwie biady przyjdą na niego, jest Prawda oparta na Biblii, rozumowaniu i faktach w pokrewieństwie do niego i jego ulubionych teorii i postępów. "Miecz (prawda) nad ramieniem jego i nad prawem okiem jego". Jest to rzeczywiście wielką biadą mieć prawdę w jej trzech formach przeciwko sobie, tak jak działa przeciwko niemu. Pierwsze uderzenie jakie od tego miecza otrzymał, był to przejrany protest z dwu towarzyszącymi petycjami, że 7 marca 1917 roku sprzeciwiliśmy się jego niewłaściwemu mieszanu się w naszą sprawę Brytyjską przez wysłanie tego pocztą br. Ritchie, Van Amburgh i Pierson, ażeby przedstawili to zarządowi dla nas. A ponieważ uniemożliwiał wniesienia jej pod obrady zarządu, po naszym powrocie z Brytanii daliśmy kopie tego pozostałym dyrektorom. A zawartość tego protestu i tych dwóch petycji, między innymi rzeczami, była niewątpliwie użyta przez Pana, ażeby pobudzić tych czterech dyrektorów do opozycji przeciwko brata Rutherforda przywłaszczeniu władzy nad zarządem. To wzruszenie było słyszane wszędzie między ludem w prawdzie. Jaki więc był wynik z tego? Otóż druga biada zaczęła działać. Jego ramię - wpływ - zostało kompletnie zniszczone przynajmniej nad tymi braćmi, i wiele osłabło między tysiącami innych braci w sześciu miesiącach potem. W naszych uciskach w Betel nie czyniliśmy tych rzeczy, o które on nas obwiniał - że chcieliśmy zniszczyć Towarzystwo - uczyniliśmy niewątpliwie to, co go wzruszyło - przywłaściciela władzy, który usiłował utrzymać owoce w swym przywłaszczeniu - ażeby zapobiec podziałowi w kościele, to usunął tych, którzy sprzeciwiali się jego przywłaszczeniom władzy, co ewentualnie przyczyniło się do

tak wielkiego obniżenia jego wpływu.

Prawda, atakująca jego postępowanie w kwestiach militarnych zupełnie zniszczyła jego wpływ nad około 2200 innymi braćmi, którzy uformowali ruch tak zwany: "Standfastów" (stójmy mocno) i wielce osłabiła jego wpływ nad tysiącami innych, którzy zaczęli poznawać jego charakter, jaki objawiał się względem militarnych kwestii. Wynikiem słusznych ataków „Teraźniejszej Prawdy” na jego doktrynalne błędy i praktyki podczas 1919 i 1920, przynajmniej tysiąc braci zaniechali go jako wodza, a tysiąc innych stali się mniej i więcej wątpliwymi w jego wiarygodność, a przez to coraz mniej i mniej podlegali jego wpływowi. Tak więc ramię jego usycha. Otrzymaliśmy również wiarygodną informację, że na jednej Konwencji Towarzystwa w roku 1921 brat Wo-odworth ogłosił, że przeszło połowa z tych, którzy byli w prawdzie, gdy nasz drogi brat Russell poszedł za drugą zastoną, opuścili Towarzystwo - tak więc ramię brata Rutherforda w stosunku do tych całkiem uschło. Od tego czasu i w ostatnim roku bardzo wielu braci opuściło towarzystwo, nie tylko tu w Ameryce lecz i w innych krajach. Także około 100 braci opuściło Londyński Przybytek (tabernacle) z przyczyny pracy nad Złotym Wiekiem, która już całkowicie umarła w Anglii. W Jacksonville, Fla. około pięćdziesiąt braci opuściło Towarzystwo z powodu br. Rutherforda błędów na Poczytane Usprawiedliwienie, Młodocianych Godnych i kręactwa na Przybytek - są to kręactwa, a nie żadne poprawki. Te błędy przyczyniły się także do rezygnacji brata Page z Komitetu Wydawniczego Strażnicy. W wielu innych zborach z powodu tych i innych przyczyn gotuje się, i w ten sposób jego wpływ ustawicznie między Nowymi Stworzeniami upada - jego ramię na pewno usycha. Gdy zostanie wyjawiony typ z Sędziów 6:13-16, nie zadziwi nas to wcale, że wtenczas jego wpływ między Pańskim ludem będzie zupełnie zniszczony. A jeżeli nie wtenczas, to na pewno później go osiągnie, ponieważ ta biada na pewno wypełni się na nim. Któż po dowiedzeniu i upewnieniu się, że on jest "onym złym sługą" z Mat. 24:48-51 i "głupim i niepożytecznym pasterzem" z Zach. 11:15-17 postępowalby za nim? Stopniowo cały Kościół dowie się o

tym, tak jak tysiące braci już się o tym przekonało. Tylko ci, którzy śpią lub częściowo zasnęli, to tego nie zobaczą. Do niego stosuje się zasada Pisma: "Kto zbawi duszę swą, straci ją". Samolubnie chciał osiąść władzę i wpływ nad Pańskim ludem, dlatego Bóg mówi, że z tej przyczyny wszystko utraci.

Trzecia biada 17 wierszu opisuje o całkowitym zaciemnieniu się br. Rutherforda prawego oka - najlepszej wiedzy. Najlepsza wiedza - prawe oko -- są teorie, które uznawane są przez kogo za najważniejsze, gdy zaś inne wiedze - lewe oko - wyobrazają teorie, które-nie są tak ważnymi.- Dlatego też względem jego ulubionych legalnych, faktycznych i religijnych teorii pograży się w zupełną ciemność. Co stanie się z jego innymi teoriami, tego nie wiemy, ponieważ werset nic nie mówi o jego lewym oku, lecz możemy być pewni, że dojdzie do zupełnej konfuzji na fakty, religię ludzkie prawa, na które najwięcej kładł nacisk i już od 1917 stopniowo do tego odstępuje. „Miecz - nad prawem okiem jego", to znaczy, że Biblijna, rozumna i faktyczna Prawda zniszczy jego wyrozumienie na jego ulubione teorie Boskiego Planu i na jego prawne i faktyczne przedmioty i uczyni go względem nich ślepy. W naszym artykule "On zły sługa" (Ter. Pr. 26,6) wykazaliśmy przynajmniej 60 błędów odnośnie jego religijnych nauk i wiele innych z faktycznych i prawnych. Także w odpowiedziach na pytania w tym numerze Teraźniejszej Prawdy jeszcze więcej z jego błędów zostało wykazane. To wszystko pokazuje nam, że jego prawe oko zaciemnia się, i miecz Prawdy zbijający jego błędy, jest przyczyną zaciemniania się jego prawego oka. Weźmy pod uwagę jego błąd na poczytalne usprawiedliwienie; ponieważ doktryna, że Młodociano Godni rozwijają się na podstawie tego usprawiedliwienia była głoszona (miecz uderzył jego prawe oko na ten przedmiot) przeciwko jego pogładowi -na poczytalne usprawiedliwienie, on zapiera się dlatego Młodociano Godnych przed przyjściem Nowego Przymierza. Ponieważ przeciwko jego błędowi na usprawiedliwienie, były użyte Cienie Przybytku na dowód, że dziedziniec wyobraża stan nie tylko poczytanego, ale także ożywionego usprawiedliwienia i że lewicy wieku Ewangelii są tymi poczytanie usprawiedliwionymi, on odrzuca te zarysy

przybytku, które sprzeciwiają się jego błędowi i przedstawia nowe błędy na miejsce sprzeciwiających się jemu prawd - więc "miecz" sprzeciwiając się jego prawemu oku, zaciemnia je w tym względzie, podobnie jak Bóg zatwardzał serce Faraona. Zamiast przyjąć sprzeciwiającą się jego błędom prawdę i te błędy usunąć, trzyma się ich, a przez to odrzuca jedną prawdę po drugiej, które sprzeciwiają się jego błędom. To samo możemy zauważyć z jego błędnego tłumaczenia o Eliaszu i Elizeuszu, dodając błędne tłumaczenia do wielkich części Pisma Św., ażeby tylko mógł jego nowo wymyśloną Ewangelię, że "miliony z obecnie żyjących nigdy nie umrą" powstrzymać. Wierni będą używać miecza Prawdy dla jego prawego oka, skoro tylko zauważą nowe błędy w jego nowych fałszywych tłumaczeniach na jego ulubione teorie. Upartość jego nie dozwoli mu jednak przyjąć Prawdy, a trzymając się w dalszym ciągu, jego błędów, będzie, jak w przeszłości, podawał fałszywe nauki i tłumaczenia, ażeby tylko ująć od używanej przeciwko jego ulubionym teoriom Prawdy, i w ten sposób jego prawe oko stanie się coraz szybciej i więcej ciemniejszym. Przy każdym zaciemnieniu się jego prawego oka, zamknięte dotychczas oczy wyrozumienia niektórych braci na jego błędy, będą otwierać się, i nie pójdą za nim; i będzie to trwać tak długo, aż zostanie opuszczonym przez wszystkich lud w Prawdzie, który utrzyma Prawdę, i przez tych, którzy odzyskując ją, dowiedzą się o błędach, które nauczał i będzie uczył. Jako najwydatniejszego wodza części antytypicznego Jambresa w Prawdzie, jego błędy będą najciemniejsze. Jak więc straszną jest trzecia biada 17 wierszu. Czy mogło by być coś nieszczęśliwszego jak utracić Prawdę? Zapewne że nie! Czy żał nam go, drodzy bracia i siostry ? Tak bardzo! Lecz, czy możemy mu pomóc. Z punktu widzenia na ataki miecza Prawdy, jego schnięcie wpływu między ludem w Prawdzie i zaciemniania się jego prawego oka, nie możemy mu pomóc. Bóg mówi nam, że w tych trzech szczegółach (Zach. 11:17) nie można mu pomóc, bo jest upartym i nie żąda pomocy.

Oba Pisma, Mat. 24:48-51 i Zach. 11:15-17 mówią o br. Rutherfordzie i pokazują te same i różniące się punkty jego czynności. Oba Pisma pokazują nam, że jest on złym

-człowiekiem, błądźcicielem, srogim szkodnikiem i nie skrupulatnym przestoczcycielem z wodzów mianowicie wiernych wodzów Małego Stadka, utracicielem wysokiego powołania i cierpiącym biady. Podanie u Mateusza różniące się z podaniem u Zachariasza pokazuje, że jego korzeniem zła było nie czekanie na Pana i naleganie by czynić rzeczy przed Pańskim czasem, aby z własnej woli wykonać własne plany i że za takie postępowanie miał otrzymać część z obłudnikami, gdy zaś obojętność do potrzeb - trzody i psucie praw dla najlepszych z trzody są specjalnie z naciskiem wykazane w Zachariaszu, jako różniące się od owego z Mateusza. Oba Pisma są faktycznie w harmonii z tą myślą, że opisują tę samą osobę - i w dodatku jedno podanie wspiera drugie, gdzie pewne zarysy brakują drugiemu podaniu i w ten sposób jedno drugie kompletuje, pokazując Boskie natchnienie.

Czasem bracia obwiniają nas dlaczego jesteśmy w takiej opozycji do br. Rutherforda? Niektórzy nawet myślą, że mamy nienawiść i ambicję. Drodzy bracia i siostry, nie mamy żadnej nienawiści ku nikomu, i nie pragniemy nic więcej jak tylko tego, co Pan nam dał, abyśmy pragnęli. Byliśmy właśnie przez pewnych ambitnych wodzów między ludem Prawdy nienawidzeni, a to dlatego, że byliśmy w drodze tym, którzy właśnie byli ambitnymi. W swoim czasie będzie to wszystko tak jasnym dla Pańskiego ludu, jak słońce w pogodnym dniu; dlatego będziemy cierpliwymi, aby zaczekać na ten dzień. Jeżeli bracia życzą sobie dowiedzieć się dlaczego sprzeciwialiśmy się postępkom brata Rutherforda najbardziej, to mogą otrzymać tę odpowiedź w Zach. 11:15, gdzie jest wyraźny rozkaz dany wszystkim wiernym pasterzom, wziąć (pod rozważę) głupiego pasterza oręż, to jest jego laskę (nauki) i jego kij, (urzędowe czyny i praktyki) tj. ażeby wierny lud Pański w świetle Pisma Św. rozumowania i faktów dyskutował nad tem. I ażeby to się Bogu podobało, będziemy więc przy wszystkich właściwych sposobnościach gorliwymi w używaniu miecza Prawdy przeciwko ramieniu takiego przywłaszczyciela władzy i przeciwko prawemu oku tego błądźciciela, aż przestanie być pasterzem w trzodzie, przeciwko której podług Pisma Świętego i faktów tak wielce zgrzeszył przed Bogiem i ludźmi. (...)

## II

### APOSTAZJA W ORGANIZACJI KOŚCIOŁA KORPORACJE INTERESOWE RUCHU

#### II. 1. KARTA — STATUT „STOWARZYSZENIA STRAŻNICY I STUDIÓW BIBLIJNYCH”

Niech będzie wszem wiadomo, że subskrybenci (niżej podpisani), stowarzyszywszy się w celu głoszenia Prawd Biblijnych w różnych językach, pragnąc być inkorporowani (wpisani do rejestru - JZ) zgodnie z przepisami Aktu Zgromadzenia Ogólnego Wspólnoty Pensylwanii, zatytułowanego „Akt - przepisy inkorporacji i regulaminu pewnych korporacji”, przyjętego dn. 28 kwietnia AD 1876, i jego suplementów (dodatków) niniejszym deklarują, stanowią i stwierdzają, że następujące są cele- przedmioty, artykuły i warunki wymienionego stowarzyszenia, według których chcą zostać inkorporowani:

1. Nazwą korporacji będzie Stowarzyszenie Syjońskiej-Strażnicy-Studyjnej.

2. Celem, dla którego korporacja ta jest tworzona, jest rozpowszechnianie Prawd Biblijnych w różnych językach za pomocą publikowania traktatów, broszur, artykułów i innych religijnych dokumentów, oraz z użyciem wszelkich innych środków prawnych, które ZARZĄD DYREKTORÓW, należycie ukonstytuowany, uzna za stosowne do realizacji wym. celów.

3. Miejscem, gdzie działalność tej korporacji ma się odbywać jest miasto Allegheny, w hrabstwie Allegheny, stan Pensylwania.

4. Korporacja ma istnieć wiecznie.

5. Nazwiska i adresy niżej podpisanych są następujące (...).

Korporacja nie posiada kapitału. Każdy datek 10 dolarów na fundusz korporacji będzie uprawniał dającego, bądź jego pełnomocnika, do jednego niezbywalnego, i nie przynoszącego dywidendy udziału, jednego głosu za udział do tej korporacji. Certyfikaty członkostwa tak uzyskane, będą wydane przez Prezesa osobom, osobom którym należą.

6. Korporacja ma być kierowana przez Zarząd Dyrektorów składający się z siedmiu członków, a nazwiska i adresy wybranych Dyrektorów są następujące: (...). 7. Wymieniona korporacja, przez swój Zarząd Dyrektorski, którego większość będzie stanowiła quorum do zawierania transakcji, będzie posiadała pełną władzę wydawania i uchylania przepisów wykonawczych, reguł i zarządzeń, które będą uważane za prawa korporacji i będzie czynić wszystko użyteczne do dobrego zarządzania i popierania spraw w korporacji; pod warunkiem, że te przepisy, zarządzenia i reguły nie będą sprzeczne z niniejszą Kartą, z konstytucją i prawami Stanu Pensylwanii i Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

**Korporacja ta będzie miała jako urzędników Prezesa, który będzie przewodniczył na spotkaniach Rady Dyrektorów, Wiceprezesa, który będzie przewodniczył w nieobecności Prezesa i Sekretarza, który będzie również Skarbnikiem. Ci urzędnicy będą wybierani spośród członków Ciała Dyrektorskiego corocznie w pierwszą sobotę każdego roku, wybór przez rzucanie głosów w głównym urzędzie korporacji w mieście Allegheny, Pensylwania.** (balotaż — JZ) Członkowie Zarządu Dyrektorów będą piastować swoje urzędy dożywotnio, chyba że będą usunięci przez dwie trzecie udziałowców, a wakaty w Zarządzie spowodowane przez śmierć, rezygnację, bądź usunięcie, będą wypełniane przez głosowanie większości pozostałych członków Zarządu, którzy zbiorą się w tym celu w ciągu dwudziestu dni od czasu, kiedy taki wakat, bądź wakaty powstałyby. W przypadku niewypełnienia takich wakatów w ciągu dwudziestu dni w opisany sposób, w ciągu trzydziestu dni od czasu ich powstania, wówczas takie wakaty powinny być wypełnione przez wyznaczenie przez Prezesa, a osoba lub osoby tak wyznaczone powinny sprawować urząd aż do następnych dorocznych wyborów, kiedy to wakaty powinny być wypełnione w taki sam sposób jak są odbywane wybory Prezesa, Wiceprezesa i Skarbnika. Osoby upoważnione do głosowania w dorocznych wyborach korporacji powinny być tymi, które posiadają świadectwa członkostwa zdobyte w wyżej opisany sposób.

9. Rzeczona korporacja, pod wyżej wymienioną nazwą,

charakterem i tytułem powinna mieć pełną władzę, autorytet do wykonania i używania wspólnej pieczęci, z odpowiednim wzorem i napisem, jaki jej się będzie wydawał właściwy, oraz prawo do zmiany i odnowy według życzenia i tym imieniem, w tym charakterze powinna móc wnosić sprawy i być wzywana przed sądy, wnosić skargi i być przedmiotem skarg i wszelkie sprawy prawne podobnie załatwiać, jak inne polityczne, bądź prawne osoby w stanie Pensylwania.

10. Rzeczona korporacja, poprzez swoją nazwę, charakter i ww. tytuł prawny będzie miała prawo, moc prawną i władzę do pozyskiwania i posiadania z otrzymywania bez żadnych ograniczeń, wszelkiej własności, darowizn, ziemi, budynków, mieszkań, dzierżaw, dożywoci, przywilejów i dziedziczości, jakie mogą być konieczne i właściwe dla jej celów, potrzeb; do sprzedawania, oddawania w dzierżawę, w zastaw hipoteczny tejeże własności, bądź jej części i będzie miała to samo prawo, władzę i uprawnienia do przejmowania, otrzymywania i utrzymywania, dzierżawienia, bądź dysponowania wszelkiej własności osobistej i pieniężnej. Poświadczamy to naszymi rękami i pieczęciami dn. 12- go Listopada AD 1884 (siedem nazwisk). Stan Pensylwania - pieczęć, Hrabstwo Allegheny - pieczęć

Do mnie, niżej podpisanego, notariusza Hrabstwa Allegheny, osobiście stawili się Charles T Russell, Maria F Russell i Josef Smith, — trzech podpisani pod niniejszym zaświadczeniem inkorporacji Zion's Watch Tower Tract Society i w należytej formie prawnej uznali, że jest ich wolą i pragnieniem. Świadectwo własną ręką i oficjalną pieczęcią 12 listopada AD 1884 poświadczam, daję

*WM H Graham* (pieczęć urzędu).

*Notariusz* (Naczelny sędzia miasta? — JZ).

W Sądzie Powszechnym Nr 1, Hrabstwa Allegheny,  
wrzesień 1884

Niniejszym oświadczam, że dziś, 13 grudnia 1884, niniejszą Kartę i Poświadczenie Inkorporacji, przedstawione mi - Sędziemu Prawa tegoż hrabstwa, któremu towarzyszył należyty dowód publikacji tegoż aktu zgodnie z prawem o Stowarzyszeniach i regułami tegoż sądu w tejeże sprawie spełnionymi, oświadczam, że zbadałem i przeczytałem ww.

pismo i stwierdziłem, że posiada należytą formę i mieści się w celach wymienionych w pierwszej klasie, a wyspecyfikowanych w Drugiej Klasie Aktu Zgromadzenia Ogólnego Wspólnoty Pensylwanii, zatytułowanym „Akt dla Inkorporowania i Regulamin Prawnych Korporacji”, zaaprobowany 29 kwietnia 1874, wraz z dodatkami, z którymi powyższe akty okazują się pełnoprawnymi i nieszkodliwymi dla tejże wspólnoty, działam tutaj z inicjatywy Weir i Garrisona. Adwokaci ww. subskrybentów i ich towarzyszy zarządzają i postanawiają, żeby wyżej wymienione Zion's Watch Tower Tract Society było (zaistniało) i to niniejszym zostało zaaprobowane, i żeby przy zapisie tegoż i według tegoż zarządzenia wymienieni subskrybenci i ich towarzysze stali się Korporacją pod nazwą Zions Watch Tower Tract Society dla celów i na warunkach tutaj stwierdzonych, wyrażonych.

FH COLLIER, sędzia towarzyszący, etc. Sąd Powszechny Nr 1 Allegheny Co, Penn. z zapisu: J O Brown (pieczęć Sądu) Pronotariusz - 15 grudnia 1884

DECYZJA SĄDU POWSZECHNEGO O ZMIANIE NAZWY STOWARZYSZENIA (z dnia 19 X 1886 r.)

#### OŚWIADCZENIE

C.T. Russella zawarte w broszurze

*„Konspiracja Zdemaskowana i Przesiewanie Żniwa”,*

dnia 25 kwietnia 1894, pt.

O użyteczności Zarządu Dyrektorów w Przypadku Śmierci”: „Stowarzyszenie powstało w 1881 roku w czasie bezpłatnego rozprowadzania 1 400 tys. egzemplarzy broszury „Pokarm dla myślących chrześcijan” - obecnie wyczerpanej. Składało się z pięciu dzieci Pana a jego sprawy znajdowały się całkowicie w moich rękach. Później, w 1884 roku, z inicjatywy przyjaciół naszej sprawy, którzy doradzali, aby sprawom nadać formę prawną, aby praca nie mogła ulec zakłóceniu w przypadku mojej nagłej śmierci, Stowarzyszenie zwróciło się o Statut zgodnie z prawami Stanu Pensylwania i otrzymało taki 13 grudnia 1884. Cel Statutu jest zapisany w Watch Tower ze stycznia 1891, s. 16:

„Jest to stowarzyszenie wyłącznie przedsiębiorcze (biznesowe). Zostało wpisane do rejestru jako Korporacja

przez stan Pensylwania i autoryzowane do posiadania lub dysponowania własnością we własnym imieniu jako jednostka - osoba prawna. Nie posiada ani Credo ani wyznania wiary (...) W gruncie rzeczy jedynymi celami posiadania tej Korporacji są: „Po pierwsze, dostarczenie kanału bądź funduszu, przez który ci, którzy zechcą użyć swoich pieniędzy, czy to małego czy dużego talentu, w celu lepszego wspierania szerzenia prawdy niż gdyby każdy zainteresowany działał i publikował niezależnie od innych.

Po drugie. Korporacja została powołana z powodu życia ludzi obecnie kierujących tym funduszem. Niektórzy pisali, że udzielali się na tyle, na ile tylko mogli, ale z chwilą śmierci pragnęliby zaangażować więcej (pieniędzy — JZ) i naciskali na konieczność istnienia prawnej Korporacji, jako, że brat i siostra Russell także mogą umrzeć, a oni pragną, aby ich darowizny szły na szerzenie Prawdy (...).

Mając do 1 grudnia 1893 r. 3705 udziałów głosów z ogółu 6383 głosów udziałowych, siostra Russell i ja sam wybraliśmy urzędników i w ten sposób zarządziliśmy stowarzyszenie i to było w pełni zrozumiane przez Dyrektorów od początku. Rozumiano, że ich użyteczność okaże się w pełni, w przypadku naszej śmierci”

## II.2.

### **STOWARZYSZENIE KAZALNICZY LUDOWEJ (PEOPLE'S PULPIT ASSOCIATION)**

W 1908 r. z polecenia Russella w Nowym Jorku zakupiono zbudowany w 1868 r. budynek misyjny Kościoła Kongregacyjnego, a w pobliżu dom mieszkalny. 31 stycznia 1909 roku w inauguracyjnym otwarciu Brooklyńskiego Przybytku uczestniczyło 360 osób. Była to nowa nazwa odnowionego dawniejszego „Plymouth - Bethel”. Na piętrze sala miała 800 siedzących miejsc, parter służył za biuro korporacji, a w suterenie mieściła się drukarnia i magazyn. Sąsiedni mieszkalny budynek nazwano Betel zastępując w ten sposób starą nazwę „Dom Biblijny”, jaką się posługiwano w Pittsburgu. Aby w stanie Nowy Jork można było prowadzić interesy, powołano Korporację, którą decyzją sędziego Isaaca N. Millera Stanowego Sądu Najwyższego 23 lutego 1909 r. zarejestrowano pod nazwą: *People's Pulpit Association*:

Korporacja służy celom dobroczynnym, ogólnie pożytecznym, naukowym, historycznym, literackim i religijnym. Nadto podnoszeniu poziomu moralnego i duchowego mężczyzn i kobiet, rozpowszechnianiu prawd biblijnych w różnych językach przez publikowanie traktatów, broszur, czasopism i innych religijnych pism dokumentalnych oraz przeprowadzaniu religijnego dzieła misjonarskiego (statut WTBTS Ine s. 1, 5-6, 11).

Za wyjątkiem kilku zwrotów, dostosowujących statut PPA do prawodawstwa stanu New York, był on wierną kopią Statutu - Karty WTBTS, której nowo powołana korporacja była podległą agendą. Sygnowano jej nazwą w milionach egzemplarzy traktat miesięczny, nazwany najpierw „Peoples Pulpit” (Kazalnica Ludowa) potem „Everybody's Paper” (Pismo Każdego), a jeszcze później „*The Bible Students Monthly*” (Miesięcznik Badacza Pisma Św.). Zależność PPA od WTBTS wyjaśnia pastor R. Z. 1915, 359: Całe Kierownictwo pochodzi od WTBTS, a te pomocnicze organizacje tylko pomagają w wypełnianiu jego dzieła. My czasami używamy jednej nazwy, a czasami drugiej, tak jak każdy ma prawo używania pewnych nazw w pewnym zakresie. Równie poprawne jest powiedzenie, że stanowimy IBSA. Jesteśmy badaczami Pisma Św. i pomagamy badaczom we wszystkich częściach świata za pomocą druków, słowa, wsparcia finansowego i w inny sposób. Również poprawnym jest używanie nazwy Kazalnicy Ludowej odnośnie osób zaangażowanych w głoszeniu prawdy i działających pod kierownictwem WTBTS. Innymi słowy Kazalnica Ludowa nie może zawierać transakcji finansowych, jak tylko za pośrednictwem WTBTS, która kieruje, a Kazalnica Ludowa wykonuje pracę. Wszystkie datki należy przysyłać do WTBTS, gdyż jest to korporacja macierzysta mająca ogólny zarząd nad tym dziełem. Wszystkie inne korporacyjne nazwy używane w związku z tym mają charakter pomocniczy WTBTS”. Kazalnica Ludowa dysponuje mniej niż 50 głosami udziałowców i to udziały 10 \$ w WTBTS były głównym wsparciem pracy”.<sup>3</sup>

---

<sup>3</sup> (Light After Darkness „Światło po Ciemności” z 1917 s. 21-22

### II.3.

#### **MIĘDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO (IBSA)**

W 1891 r. w czasie pobytu w Anglii, Russell otworzył w Londynie skład literatury, a w 1900 r. oddział WTBTS. Od roku 1881 zaczęły się organizować w Londynie zbory: Ealing w 1890 r. Stoke Newington 1891, Crouch End 1892, Lewisham 1894, Surbiton i Forest Gate 1896 i Kensington w 1899 roku. W 1911 r. w sąsiedztwie Hyde Parku R. zakupił zbudowany w 1800 r. (obecnie już rozebrany) budynek Kościoła Kongregacyjnego, położony w ekskluzywnej dzielnicy West End, zamieszkałej przez arystokrację. Tabernacl - Przybytek był funkcjonalny, miał 1200 miejsc siedzących (w Brooklynie tylko 800), baptysterium, podium z kazalnicą i kuchnię z zapleczem. Przy sąsiedniej ulicy, Craven Terrace 34 wynajęto budynek, nazwany Betel, gdzie mieściła się siedziba IBSA oraz pomieszczenia biurowe i mieszkalne dla pracowników.

W celu zabezpieczenia spraw interesowych Ruchu na terenie Anglii R. powołał osobę prawną - Korporację pn. International Bible Students Association - Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego (IBSA). Nazwą tą od 1910 zaczęto określać w Ameryce zbory o tej orientacji doktrynalnej. IBSA wpisano do rejestru w Londynie 30 VI 1914 roku pod Act Company 1908. Miało ono zadanie dostarczanie i rozpowszechnianie literatury. Pod względem organizacyjnym było podporządkowane macierzystej korporacji pensylwańskiej WTBTS, podobnie jak trzecia korporacja zarejestrowana w 1909 roku w Brooklynie w stanie New York pn. The Peoples Pulpit Association - Stowarzyszenie Kazalnicy Ludowej. W związku z tym, że późniejsi zarządcy IBSA stali się przyczyną podziałów w Anglii, podamy nieco informacji na ich temat. Jessie Hemery wraz z kilkoma dorywczymi współpracownikami nie mógł już podjąć wciąż powiększającym się zadaniom. W 1911 r. R. przydzielił mu do pomocy W. Crawforda i H. J. Shearne. W.C. poznał Boski Plan w 1885 roku i był długoletnim starszym w Glasgow, w którym od roku 1897 zaczęli wywierać pozytywny

wpływ Edgarowie. H. S. był londyńskim biznesmenem. W 1906 roku wszedł w kontakt z R., a w 1909 gościł go w swoim domu. Po zlikwidowaniu interesu osiedlił rodzinę w Somerset, a sam będąc starszym zboru w Bristolu zajął się pełnoczasową służbą kolporterską. W 1911 wraz z rodziną zamieszkał w domu Betel. Jessie Hemery poznał prawdę w młodym wieku, podróżował po kraju wszędzie tam, gdzie miano otwarte uszy na zwiastowane poselstwo. Hemery jak zaświadcza Hudson, był bodajże najlepszym mówcą nie tylko w Londynie, ale i w całej Anglii. Umiał przykuć uwagę słuchaczy na temacie tak, jak sam chciał. Pastor Russell mianował go vice prezesem zarządu IBSA i pastoralnym asystentem w londyńskim zborze.

### **II.3.1.**

#### **ROZŁAM W LONDYŃSKIM TABERNACLE - W ZBORZE**

*Zresztą, muszą nawet być rozdwojenia między wami, aby wyszło na jaw, którzy wśród was są prawdziwymi chrześcijanami.*

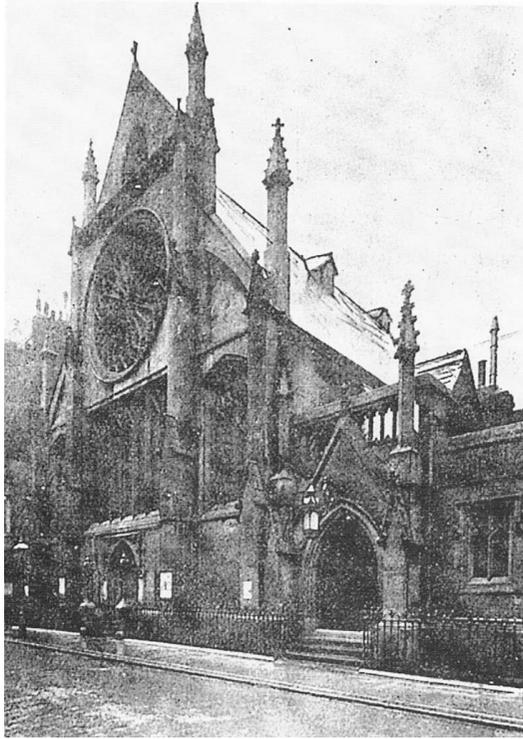
1.Kor 11, 19.

Zbory londyńskie, za wyjątkiem Fores Gate, rezygnując ze swej niezależności w 1911 w drodze wzajemnego porozumienia utworzyły jeden Kościół, w którym służbę pełnili starsi i diakoni afiliowanych ośmiu zborów. Takie rozwiązanie zaakceptował również R., którego te zbory w 1910 r. obrały swoim pastorem. W ten sposób liczba członków centralnego zboru wzrosła z 1200 do 1500 osób. Służbę w zborze pełniło 19 starszych i 50 diakonów. Oprócz usług w Przybytku, budynku jaki IBSA oddała zborowi na zebrania, należało obsłużyć około 15 grup zwanych klasami, w których w różnych częściach Londynu w domach prywatnych, uczestniczyło około 5000 ludzi w bereańskim (przy pomocy podręczników) studiowaniu Biblii. Ponadto w 18 ośrodkach urządzano publiczne zebrania. Natomiast dla osób, które z dawnych zborów nie mogły przyjeżdżać do Przybytku, nadal urządzano tam zebrania. W związku z tym, że w zborze centralnym odbywały się poranne i wieczorne zebrania, a ponad połowa nie mogła dwa razy na nie przyjeżdżać i pozostawała w tej przerwie na miejscu, należało rozwiązać problem wyżywienia około 500 osób. Posługę tę

wykonywało pięciu młodych diakonów pod kierunkiem równie młodego, starszego. Łatwo sobie wyobrazić ogrom pracy w przygotowaniu napojów i kanapek dla takiej liczby, ale też i klimat na tych swoistych ucztach.

Inauguracyjnego otwarcia Przybytku 3 IV 1911 dokonał osobiście R. W czasie porannego zebrania zbór jednogłośnie obrał go pastorem, obejmując z tym dniem urząd starszego i będąc równocześnie generalnym sługą Kościoła Powszechnego w urzędzie „wiernego sługi” (Mt 24, 45-47). Na czas nieobecności wyznaczył swym pastoralnym asystentem, którego w tym urzędzie jednogłośnie zaakceptował zbór. Tego brzemiennego w wydarzenia dnia Russell usłużył wykładem pt. „Gdzie są umarli”, odpowiadał w zebraniu pytań oraz udzielił prasie wywiadu. Tym sposobem w jednym dniu nie tylko metropolia, ale i Anglia dowiedziała się o powstaniu w Londynie Centralnego Zboru Studentów Biblii. R. swoją pasterską posługę dla zboru do 1914 r., (gdy był tam ostatni raz), wykonywał dwa razy rocznie osobiście lub za pośrednictwem swojego asystenta, a także na życzenie zboru, dając marszruty do tych posług bardziej uzdolnionym swoim przedstawicielom, w tym też z Ameryki, zw. stałymi pielgrzymami.

Obejmując pastorat R. zastrzegł sobie, aby zbór naznaczył do publicznych wykładów zdolnych kaznodziej, którzy mogliby godnie prezentować prawdę na czasie. Nic więc dziwnego, że H. obsługiwał zebrania, co szczególnie u dwu współzarządców IBSA nie znalazło uznania i sprawy dotyczące Betel stały się powodem rywalizacji i konfliktu. Jak dalsze wydarzenia dowiodły, że chociaż H. S i W. C. uczynili wiele zła, to H. odegrał w nich również niechlubną rolę. Świadomość własnej wartości, ludzki aplauz, ambicja itp. zaszkodziła nie tylko jemu, ale korporacji i Kościołowi, a przede wszystkim prawdzie Bożej, którą wszyscy trzej mieli propagować i bronić.



## LONDON TABERNACLE



HENRY J. SHEARN  
1866-1946

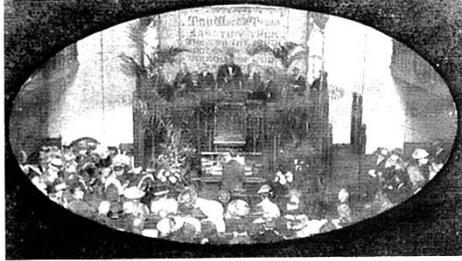


After the service

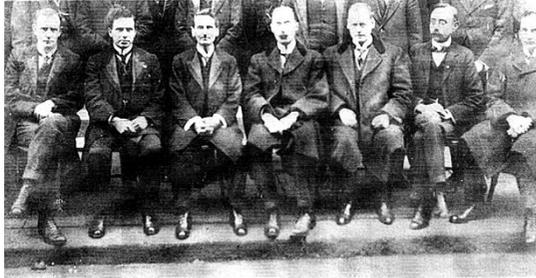


Tabernacle main entrance

--



Tabernacle Interior



D. H. Cronk      J. Hemery      J. Gentle      H. C. Thackway  
 H. Hooper      G. T. Swain      T. M. Seock

SENIOR ELDERS - 1918



F. Pett      S. Martin  
 TABERNACLE DOORKEEPERS



A. Pearson  
 Penshurst



W. Crawford  
 Glasgow



T. Smedley  
 East Kirkby



W. Thirkettle  
 Forest Gate



F. G. Guard  
 Forest Gate



J. Gentle  
 London

SOME OF THE EARLY PIONEERS - LATE 19TH CENT.



R. Cormack



H. J. Shearn



W. Crawford



F. Edgell



C. Cotton



D. Cronk

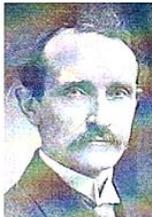


H. Hooper



W. Eddington

LONDON TABERNACLE



F. G. Guard



F. H. Guard



A. Guy



J. Sharman



S. French



A. Parker



D. Vaughan

FOREST GATE AND ALDERSBROOK

SOME OF THE LONDON ELDERS ACTIVELY INVOLVED  
IN THE SECESSION

## II.3..2.

### PODŁOŻE DOŚWIADCZEŃ W RELACJI A. O. HUDSONA 4

Konflikt, jaki ujawnił się w Anglii już w 1915 roku, przebiegał na dwu płaszczyznach - w gronie trzech zarządców IBSA czyli w Betel oraz w Przybytku na tle stosunku do pastora R. Wysiłki, by uczynić IBSA korporacją równą i niezależną od WTBTs, miały za zadanie uwolnić ją spod nadzoru R. jako prezesa wszystkich trzech korporacji Ruchu. Drugi zamysł prowadził do sklerykalizowania komitetu starszych, aby władza zboru znalazła się w ich rękach. To nie była sprawa tylko społeczności londyńskiej, bo o ile ster władzy uchwyciliby przywódcy o zapędach klerykalnych, to ich dominacja została by rozszerzona na cały kraj, a nawet poza jego granice. Jak się z czasem okazało, wszystkim trzem zarządcom nie chodziło o respektowanie zasad Pańskich, ale o zawłaszczenie władzy dla siebie. Zdążyli widocznie zapomnieć o ostrzeżeniach jakie do nauczycieli kierowali apostołowie (1 P 5, 1-4; Dz 20, 28-30; 3 J 9-11; Apk 2, 6 9, 13-15, 20).

Odmienne stanowisko w sprawie przyczyn doświadczeń w Londynie prezentuje w swej książce Hudson, który w 1935 roku przejął po H. Shearne urząd sekretarza w Komitecie Studentów Biblii w Anglii. Z jego wywodów można odnieść wrażenie, że pisząc 80 lat po zaszłych wówczas wydarzeniach nie rozumie w pełni doktryny o organizacji Kościoła, kompetencji jego sług oraz roli i zakresu działania korporacji interesowych. Na s. 80 tak usprawiedliwia swoją niekompetencję:

*„Historia okresu 1911-1915 nie posiada zapisów kościelnych. Większość tego, co wiemy, pochodzi z osobistych wspomnień i informacji przekazywanych przez tych, którzy byli świadkami wtedy, ale dawno już odeszli do Pana. Nie można się w pełni zorientować w tych sprawach”. W swoich opisach poszedł najłatwiejszą drogą, przedstawiając H.S. i W.C. jako*

---

4 Albert Hudson urodził się 20.05.1899 r., mając 100 lat zmarł 10.02.2000 r.

rzeczników i obrońców kongregacjonalizmu, pomijając zupełnie ich klerykalizm i wykroczenia jako współzarządców IBSA. Wielka szkoda, że zamiast odnieść się do meritum sprawy, zastąpił argumenty swymi opiniami, występując w roli *advocatus diaboli*.

Cytując oderwane od kontekstu fragmenty wypowiedzi J., przedstawił go jako „elokwentnego i bystrego, posiadającego pewne maniere zwyciężania i odnoszenia sukcesów, co do pewnego stopnia łagodziło jego władcze zapędy”.

Hudson, przytaczając fragment listu R. z 20. VI. 1915 r., by „działalność Kongregacji (Przybytku) i Stowarzyszenia (IBSA-Betel) były oddzielone od siebie”, zamazuje te istotne różnice i wyciąga fałszywe konkluzje. Oburza go wypowiedź J., że „bracia mają wykonywać jego sugestie w sprawach IBSA, ponieważ posiada on pełną władzę nad jego sprawami”, co przecież było oczywistą prawdą.

Nie pojmuje Hudson, że Międzynarodowe Konwencje (jak ta w Manchester), organizował i zarządzał nimi R. w urzędzie „wiernego sługi” za pośrednictwem swoich przedstawicieli WT BTS, a w tym przypadku przez J. Niesłusznie więc obwinia J. na s. 84, że objął sam część usługi na konwencji i wyznaczał innym, bo było to przecież stałą praktyką R. na tego rodzaju zgromadzeniach i nikt się temu nie przeciwstawiał. Żaden zbór lub osoba nie mająca od Pana podobnej ordynacji, nie ma prawa przemawiania za pośrednictwem konwencji do Kościoła Powszechnego.

W sytuacji, gdy niektórzy starsi w sposób klerykalny nie tylko, że usiłowali rządzić zbrodniczym, ale organizowali niezależnie działające secesyjne grupy i czynili się tam władcami, zbór Przybytku w swoim usiłowaniu przeciwstawienia się dalszej samowoli, 25 lutego 1917 r. z inicjatywy J., podjął następującą uchwałę:

„Postanawiamy, że jedynymi nabożeństwami popieranymi przez Kongregację są posługi odbywane w londyńskim Przybytku, za wyjątkiem organizowanych specjalnie w związku z klasami ewangelizacyjnymi itp. Tam, gdzie potrzeby lokalne wymagają urządzenia usług niedzielnych z dala od Przybytku, spotkania takie powinny mieć formę bereańskiego studium, a wyznaczanie prowadzącego taką usługę będzie niezależne od

Komitetu Wykonawczego Kościoła”.

Jak pisze Hudson, ta uchwała zboru była nie do przyjęcia przez rzeczników ruchu *niezależnościowego*, jak go określił. Zwalnianie urzędników wszelkich korporacji, którzy sprzeniewierzyli się na swoich stanowiskach, a takimi bezsprzecznie byli zarządcy IBSA jest zwykłą procedurą, jaką stosuje się zawsze w takich przypadkach. Żadna osoba postronna nie może wywierać presji, zajmować stanowiska w sprawie, która nie mieści się w zakresie jej kompetencji.

Na temat rzekomej obrony praw zboru przez wspomnianych zarządców i popierających ich 9 starszych, na s.77 książki Hudson pisze:

Na zebraniu starszych wyrażono myśl, że ponieważ zbor przejął odpowiedzialność finansową (za Przybytek - J. G.), to sprawy Kościoła powinny w sposób ostateczny znajdować się i znajdują się w rękach starszych i diakonów zboru. (Nie w rękach zboru, lecz jego urzędników! -JG) „okoliczne zbory były całkowicie pod zarządem kongregacji, to znaczy ich starszych” (...) Ostatecznym skutkiem tego rosnącego poczucia było to, że w 1915 starsi zainicjowali dyskusję pomiędzy sobą, w celu sprawdzenia głębokości tego odkrycia i co należy w tej sprawie zrobić. Wynikła korespondencja z pastorem. Jest niepewne z zapisków, które do dziś istnieją, czy to Kościół Londyński czy pastor uczynił pierwszy ruch (...) Dyskusje, posunięcia i kontr posunięcia trwały przez cały 1915 rok, aż w grudniu część zboru miała już tego dość. (Z inicjatywy H, S, o czym nie wspomina Hudson, w północno-wschodnim Londynie część starszych reaktywowała zbor, jak on informuje -JG): Biorąc sprawy w swoje ręce prawo organizowania i kierowania własnymi zebraniem równoległe do zboru w Przybytku, co płn. Londyn zrobił dzisiaj, to Zach/płd może zrobić jutro i za kilka miesięcy to uczynił.

W tych klerykalnych, secesyjnych działaniach starszych z pominięciem zboru, Hudson nie widzi nie zdrożnego. Nie wspomina również o odstępczym działaniu jednego z jedenastu opozycyjnych starszych, Eddingtona. Otóż 10 lutego 1916 roku w liście do starszych zaleca on używania Biblii jako podręcznika, a 4 marca list ten został odczytany starszym, którzy nie chcą go omawiać. 13 kwietnia Eddington z powodu

odsuńnięcia jego stronników, poprzez wydaną przez siebie gazetkę, wyrzeka się związku z IBSA pod zwierzchnictwem R. i odrzuca tomy. 6 maja starsi prowadzą dysputę nad poglądami Eddingtona o podręcznictwie i bereańskich badaniach i tylko o włos wygrywają za pomocą argumentów i głosowania. Posługiwanie się samą Biblią, bez przedmiotowych podręczników pomocnych do zrozumienia jej tajemnic, wywarło nie tylko w Anglii ale i w innych krajach, w tym w Polsce w zborach ZWBPSw., destrukcyjną rolę w produkowaniu błędów i odrzucaniu wielu zarysów prawdy na czasie. Z sobie wiadomych względów Hudson w książce przeoczył ten przejaw rewolucyjnego, sekciarskiego działania.

Pismem z 20 stycznia 1996 r. zwróciłem uwagę brytyjskim wydawcom książki o Historii Badaczy w Anglii, (*Bible Students In Britain*), na niesprawiedliwą oceną posługi J. w Anglii przez Hudsona, który w liście z 25 września 1997 r. usiłował się usprawiedliwić. Wydaje się, że załączone w Aneksach listy zamykające polemikę z Hudsonem, umożliwią pełniejszy wgląd w te sprawy. Na podstawie przytoczonych wyżej faktów, opisy Hudsona, szczególnie dotyczące posługi J. w Anglii, nie dostarczają wiarygodnych informacji, do wyrobienia obiektywnego poglądu na temat zaszytych w tym kraju zdarzeń. Na X Konwencji Międzynarodowej 2000 r. w Polanicy, na s. 34, programu, zamieszczono opis projekcji pt *Mąż z poselstwem*, Hudsona z Wstępem: „Dziś ten budynek nie istnieje, a w mieście Londyn nie ma ani jednego badacza Pisma Świętego”. Taki jest finał posiewu błędu i klerykalizmu, któremu z polecenia Russella przeciwstawiał się Johnson z wiernymi brytyjskimi współwyznawcami.

Zatem miarodajne relacje znaleźć można w pamiętnikach J., znanego z rzetelności w relacjonowaniu faktów, tym bardziej, że je współtworzył, a będąc bezpośrednim obserwatorem i mając wgląd w dokumenty, wszystko na bieżąco opisywał. Szczegółowe relacje na te tematy znaleźć można w opublikowanym w 1941 roku E 10 s. 23-108, które zostały przedrukowane w TP 48, 3564; 49, 10-16. Niektóre komentarze, w chronologicznym porządku przedstawiono poniżej.

### II.3.3

#### WYDARZENIA W BETEL I PRZYBYTKU

8 VIII 1915 r. R. listownie prosi Przybytek i zbór londyński o przejęcie części obciążeń finansowych ponoszonych dotąd przez WTBTs (jak procentu hipotecznego i innych wydatków), na co otrzymał odpowiedź 21 VIII, że IBSA i Przybytek przejęły na siebie wszystkie wydatki. Dało to konspiratorom pretekst domagania się uniezależnienia od WTBTs i zwierzchnictwa R. nad IBSA.

13 VIII: R. pisze do zarządców londyńskich, ograniczając klerykalizm H. J. Sherna przez mianowanie dwu zarządców do wygłaszania kazań w zborze raz w miesiącu, a także zaleca według zapotrzebowania zboru, by usługiwali tam inni starsi. J. Hermery, H.S. i W.C. wraz ze swymi stronnikami weszli w konflikt w następujących okolicznościach: pod wpływem stopniowego rozszerzania się błędów odnośnie kontroli „wiernego sługi”, obydwie strony dyskutowały nad tą kwestią na zebraniu starszych (22 X) dążąc, by starsi otrzymali całkowitą kontrolę nad usługami i czynnościami zboru londyńskiego.

29 X 1915 r. : Na wspólnym zebraniu starszych i diakonów w dotyczącej kwestii podjęto uchwałę, aby na zapytania zboru odpowiedzieć, że na mocy uchwały starszych sprawa ta została przedstawiona R.

1 XII: R. wyjaśnia w Z. 359, 87, że ma absolutną kontrolę nad IBSA i PPA i przez te dwie ostatnie wykonuje swą pracę.

4:XII: H.S. poprzez rezolucję popartą przez wszystkich starszych postuluje, że istnieje równość między obiema ww. korporacjami i inicjuje wieczorne zebranie w każdą niedzielę w północno - wschodniej dzielnicy Londynu. Przy końcu 1915 roku i w połowie roku 1916 zwróciły uwagę R. kłopoty, jakie zaistniały w Anglii. Raportował o nich H. i inni.

8 I 1916: Na zebraniu trwa spór na temat wpływów korporacyjnych. Starsi oraz zarząd są za dalszą kontynuacją tego typu zebrań w północno wschodnim Londynie.

16.I: H.S i W.C usilnie zalecają, by wszyscy starsi jako

przedstawiciele R. mieli wolny przystęp do kazalnicy Przybytku, czemu nie powinni sprzeciwiać się diakoni i zbór.

27 I: Na zebraniach w płu - wsch. Londynie i Crouch End, które odbywały się z upoważnienia starszych, wybucha spór odnośnie przepisów korporacyjnych i kończy się 30. III. na korzyść istotnej równości tych dwu korporacji.

29 I: H.S i W.S prowadzą dyskusję na ten temat z grupą J.H. na zebraniach w Crouch End i uznają ich poglądy za krańcowe.

5 II. Na zebraniu starszych w płu-wsch. Londynie, zebrani potępiają tych, którzy obstają za odrębnością ww. dwu korporacji.

6 II: Starsi i zwolennicy H.S i W.C powołując się na upoważnienie zebrania w Crouch End, zarządzanego przez starszych, zadają porażkę zwolennikom H.

30 III: Komitet starszych zboru zgadza się warunkowo na pokrewieństwo zgromadzeń do tegoż zboru i w Crouch End dowodząc, że te dwa zbory są jednym i tym samym, a także że są odrębne i równe sobie. Natomiast IBSA jest w istotnej jedności, mając aktualną oddzielność, współistność i równość z WTBTs. Tym sposobem jest formowana nowa trynitarna doktryna.

26. VIII: H. wysuwa się jako orędownik zmian dotyczących zarządzeń w sprawie stosunku zboru londyńskiego do korporacji IBSA. Z jego inspiracji Thackway poprzez rezolucję powoduje wszczęcie dyskusji starszych nad tą sprawą.

5. IX: JFR jako radca prawny WTBTs ustanawia zasady przeciwne zarządom brytyjskim w sprawie pokrewieństwa zboru londyńskiego do IBSA.

26. IX: R. daje naganę H. J. S. za przerost zarządczych ambicji.

13.X: Agitacja w Anglii rozszerza się, w wyniku czego wieczorem tego dnia jedenastu starszych podpisało raport, petycję i rezolucję, przy pomocy której usiłowano zastraszyć i wymusić na R. zrzeknięcie się swych uprawnień pasterskich w zborze londyńskim, gdyż według nich lokalni starsi mają rządzić zborom. W tym celu

wysunęli pod adresem R. dwa postulaty:

1. żeby zaniechał swych uprawnień pasterskich w stosunku do zboru londyńskiego, bo w przeciwnym razie grożono, iż „wszystko się rozsypie”. 2. by starsi objęli kontrolę (zarządzali) nad zbozem.

14.X: Jedenastu starszych skierowało do siedmiu oponujących starszych list, proponując złożenie swych podpisów pod w/w. postulatami. List ten otrzymali oni 16. X, czyli w ostatnim dniu pobytu R. w Betel i zajęli nieprzejednane stanowisko wobec H. S. oraz popierających go starszych.

21. X: Jedenastu starszych londyńskich zleciło sekretarzowi poprzez list przedstawienie R. swoich żądań.

23. X. 1916 list starszych do R. został wysłany przez Teodora Seek, starszego i sekretarza, ale ponieważ wówczas pocztę przewożono parowcem, list nadszedł do Betel w Brooklynie już po śmierci R. 31. X. 1916 r.

Tak więc od 25 maja spór w swojej istocie polegał na tym, że usiłowano dowieść, iż IBSA od początku jej powołania była równorzędną korporacją z WTBTs w stanowisku, władzy i godności. Później, włączono do tej swoistej trójcy również PPA. W trakcie doświadczeń w Ameryce w 1917 r. koncepcje te rozwinął JFR, ale w zupełnie innym celu. Tego rodzaju fałszywe teorie legły u podstaw podziału członków londyńskiego Kościoła na trzy zbory. Prawda była taka, że WTBTs była pierwszą, wiodącą, najwyższą korporacją, a PPA i IBSA jedynie jej podrzędnymi agendami wykonawczymi na terenie swojego działania.

#### **II.4.**

##### **STAN ZDROWIA RUSSELLA PRZYSPIESZA WYDARZENIA**

Pastor R. był słaby fizycznie, lecz z heroicznym samozaparciem wykonywał przeogromną pracę posłańca Laodycejskiego Kościoła. W 1913 r. w czasie posługi w Anglii miał atak, w czasie którego serce przestało bić na 5 sekund. Dwu obecnych przy tym lekarzy zważyło czy R. ten atak przeżyje. W tym czasie był bardzo wyczerpany fizycznie, a jego stan zdrowia już od wielu lat nie był dobry. Ostatnie półtora roku życia zaznaczyło się osłabieniem jego dotąd silnych władz umysłowych. Dawna świetna pamięć, czasami zaczęła go zawodzić tak, że niekiedy miał trudności w

przypomnieniu sobie wersetów biblijnych, a zdolność rozumowania traciła poprzednią bystrość. Od 1915 r. zaczął tracić siły tak, że nawet jego wesołe i przyjacielskie usposobienie stopniowo ulegało zmianie (TP 69, 3).

Zdawał sobie sprawę, że stopniowo traci kontrolę nad korporacjami. W lecie 1916 r. z żalem mówił do J., że zarządcy brytyjscy nie chcą wykonywać jego dyrektyw, usiłują pozbawić go uprawnień pasterskich w Przybytku i przez kilka lat usuwali jego zwierzchnictwo nad urzędnikami w tamtejszym Betel oraz londyńskim oddziałem WTBS, jakim było IBSA.

Nie lepiej działało się w Brooklyńskim Betel, w którym była uprawiana pokątna agitacja, mająca na celu obniżenie wpływu R. jako prezesa PPA w pokrewieństwie do WTBS, a swój punkt kulminacyjny osiągnęła w Anglii. Niesubordynację objawiał Sturgeon oponując R. w kwestiach organizacyjnych. Podobne kłopoty sprawiał jeden z dyrektorów Van Amburgh, o czym zaświadcza usunięci w 1917 r. przez JFR legalni dyrektorzy w „*Light after Darkness*”.

Niesnaski miały miejsce już w 1915 r. między Rockwellem z jednej, a JFR i McMilanem z drugiej strony, o wyższość w prowadzeniu ogólnej pracy WTBS. Dnia 16 X 1916 r. czyli w dniu wyjazdu R. z Betel w podróż pielgrzymką, (z której przywieziono już tylko jego zwłoki), przez kilka godzin bezskutecznie usiłował on pogodzić antagonistów, co okazało się niemożliwe, ponieważ spór między nimi osiągnął swoje apogeum i stworzył sytuację bez wyjścia. Można też wspomnieć o sporze Sturgeona z Holmesem o hierarchię ważności w Betel, czy osobistego poniżania Hirsha przez Martina, gdy otrzymał on funkcję zarządcy przybytku. Autorytet R. w powszechnie uznawanym przez wszystkich urzędzie „wiernego sługi” był jednakże tak ogromny, że wprost wymuszał lojalność nawet od tych, którzy prowadzili przeciw niemu nieprzyjazną działalność. Z tego powodu przed śmiercią R. żadna schizma o większych rozmiarach nie mogła się uzewnętrznić.

Na podstawie Biblii, R spodziewał się, że w przeciągu kilku lat nastąpi rozłam, chociaż nie był pewny w jakim kraju - „w Kanadzie, Ameryce, czy gdzie indziej”. Wypowiadał się i pisał

przed śmiercią o spodziewanym uderzeniu wód Jordanu przez pozaobrazowego Eliasza i rozdzieleniu obu proroków (2 Krl 2); o wypłacie grosza i o szemraniu, co nie może mieć miejsca w niebie (Mt 20); o czynnościach arcykapłana z pozaobrazową klasą kozła wypuszczalnego (3 Mj, 16) i na inne pokrewne tematy. Przewidując, że Kościołowi grozi niebezpieczeństwo ze strony starszych o klerykalnych skłonnościach, napisał przed śmiercią artykuł pt. „*Godzina Pokuszenia*” (Apk 3, 10), który opublikowano w WT 1 XI 1916 r., następnego dnia po jego śmierci. Jest to przejmujący w swojej treści, można rzec, testament zmarłego i zarazem przestroga dla tych starszych, którzy chcieli by wejść na drogę Lucyfera. Dalsze wydarzenia dowiodły, że dla tych jego współpracowników, którzy prawdę Bożą trzymali w niesprawiedliwości okazał się głosem wołającego na pustyni (Rz 1, 18, 28-32; 1 Tm 3, 1-9). Tylko ci dali temu posłuch „którzy z drzeniem odnoszą się do słowa Pańskiego” Iz 66, 2.

Pastor R. w posłudze pielgrzymkiej miał pięciu kolejno służących pomocników. Byli nimi: Barbour, Paton, pani R. i M. L. Mc Pheil. Ten ostatni jako przywódca piątego przesiewania odpadł od prawdy w 1908 r. Na jego miejsce, aż do końca życia R., Pan dał jemu pomocnika w osobie pielgrzyma Paula S.L. Johnsona. Na s. 82 Hudson pisze, że J. był powszechnie uważany „jako prawa ręka pastora”. Od maja do końca października 1916 r. R. przez czyny, w sposób szczególny eksponował J. w Kościele. Dnia 8 sierpnia R. podejmuje jedną z najważniejszych, ostatnich decyzji wykonawczych, dotyczącej jego przyszłej pracy - wyjazdu J. do Anglii, na co 26 sierpnia na konwencji w Neshwille, J. wyraża zgodę. Następną rozmowę związaną z tym wyjazdem R. odbył z J. wieczorem, 21 października na konwencji w Dallas. R. ostrzegł go przed brytyjskimi zarządcami mówiąc, że „*bracia na ważnych stanowiskach zlekceważyli jego zarządzenia*” oraz obiecał, że zapozna go ze szczegółami między 6 a 11 listopada. Jeszcze przed wyjazdem w swoją ostatnią podróż, R. wydał stosowne polecenia dotyczące wysłania J. do Anglii. W Strażnicy z 1 listopada 1916 roku opublikowano zawiadomienie o podróży J. do Anglii. W ten sposób R. przekazał J. część swoich uprawnień niezbędnych do rozwiązania nabrzmiałych tam

problemów. Przy okazji, J. miał wykonać w Europie jako pielgrzym pasterską posługę. Zarząd, wprowadzając te dyrektywy w życie, czynami swymi autoryzował przekazane przez R. uprawnienia J. Takie było rzeczywiste znaczenie nominacji J. do europejskiej podróży (TP 59, 97; E 14, 310).

Zapewne nie zdając sobie z tego sprawy JFR w pantomimie przyznał, że J. ma tak nauczycielskie jak i wykonawcze uprawnienia w każdym kraju, do którego się uda. Dowiódł tego głosując 2 XI 1916 w Zarządzie za wprowadzeniem w życie planu J. dotyczącego tego wyjazdu, oraz gdy zgodził się 7 X uczestniczyć w Komisji Wykonawczej zajmującej się sprawą przygotowania wyjazdu J., a także gdy 10 XI przygotowywał listy wierzytelne dla J., które wyposażały go jako pełnomocnika Zarządu w te dwa uprawnienia. W owym czasie tak Zarząd, jak i JFR uznawał Johnsona w tym charakterze.

### **III.5.**

#### **WIARYGODNOŚĆ PEŁNOMOCNICTW JOHNSONA**

Wypełniając wolę Russella, 2 listopada Zarząd WTBTBS wyłonił trzy osobowy Komitet w celu przygotowania wyjazdu J. do Anglii. W tym stadium przygotowań uważano, że J. jedzie tam w roli pielgrzyma. Gdy okazało się, że bez podania mocnych motywów będą trudności w uzyskaniu paszportu, JFR podyktował z wsteczną datą 1 listopada fikcyjnej treści list umotywowany tak, by mógł pomóc w departamencie w uzyskaniu paszportu, który otrzymano 4 XI. Gdy dnia 6 XI jeden z dyrektorów zaproponował J. odwiedzenie przy okazji Finlandii, 8 XI J. przekazał departamentowi paszport, skąd otrzymał uzupełniający zapis 1 XI.

List mianowania brzmiał:

„Prof. Paul S. L. Johnson, Nowy Jork, stan N. Y.

Drogi Panie: Niżej podpisani, Stowarzyszenie Strażnicy Biblii i Broszur, zalegalizowane zgodnie z prawem stanu Pensylwania i posiadające biuro w mieście Nowy Jork, jest zaangażowane obecnie i od wielu lat w działalność dobroczynną w całej Ameryce i w innych krajach, którego działalność i finanse są także zalegalizowane w Wielkiej Brytanii pod nazwą Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma. Ta korporacja, lub Stowarzyszenie - utrzymuje także oddziały i prowadzi swoją działalność w następujących krajach: Niemcy, Norwegia, Szwecja,

Dania, Holandia, Finlandia i Francja, pod swoim właściwym imieniem, tj. Stowarzyszenie Strażnicy Biblii i Broszur. Prezes tego stowarzyszenia niedawno zmarł, a warunki pracy i finanse Stowarzyszenia w wyżej wymienionych krajach w wyniku wielkiej wojny są takie, że powstała nagła konieczność, abyśmy natychmiast wysłali do tych krajów specjalnego przedstawiciela, by starannie wniknął w warunki pracy i sprawy Stowarzyszenia i sporządził raport. Z tegoż powodu nasze Stowarzyszenie dzisiaj wyznaczyło Pana jako swego specjalnego przedstawiciela do wypełnienia tych obowiązków i ma nadzieję, że Pan przyjmie tę nominację. W tych warunkach do Pańskich obowiązków będzie należeć: udać się niezwłocznie do W. Brytanii, a następnie do innych wymienionych krajów, starannie przebadać księgi i inne dokumenty Stowarzyszenia przechowywane w tych krajach; zbadać finansowe warunki pracy Stowarzyszenia i ogólnie czynić wszystko, co konieczne, bądź co stanie się konieczne dla ochrony naszych interesów i działalności w tychże krajach. Na co niniejszym dajemy pełną władzę Panu dla wypełnienia tego wszystkiego. W związku z Pańskimi wyżej opisanymi obowiązkami, spodziewamy się, że będzie Pan, ilekroć będzie to wskazane, głosił Ewangelię Pana Naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa wszystkim, którzy zechcą słuchać; prowadzić publiczne zgromadzenia w tychże celach i w ogóle czynić wszystko, co uzna Pan za stosowne dla dobra interesów Stowarzyszenia w głoszeniu Ewangelii w wymienionych krajach. Na świadectwo niniejszego, to pismo zostaje podpisane właściwą nazwą przez swego vice prezesa, poświadczone przez sekretarza i pieczęcią tejże Korporacji pierwszego dnia listopada 1916 r

„Stowarzyszenie - Strażnica Biblii i Broszur. Przez A. Ritcha Vice Prezesa, Sekretarza i skarbnik - W. E. Van Amburg. A. D. 1916”.

W dniach 8-9 XI J. zapoznał się z nadesłaną z Anglii korespondencją obu zwaśnionych stron. Wtedy dopiero zrozumiał jak trudne zadania stoją przed nim do wykonania. 7 XI Zarząd wyłonił ze swojego składu Komitet Wykonawczy w składzie: Rutherford, Van Amburgh i Ritche, któremu J. zreferował sytuację w Betel i Przybytku londyńskim. Komitet doszedł do przekonania, że J. w roli pielgrzyma nie będzie w stanie tam niczego załatwić, w związku z czym postanowił uczynić J. swoim Pełnomocnikiem, wystawiając stosownej treści dokument:

Brooklyn, N. Jork, USA

Do wszystkich, do których niniejsze pismo dotrze -  
Pozdrowienia!

Niniejszym potwierdza się, że prof. Paul S.L. Johnson z Nowego Jorku został wyznaczony przez nasze Stowarzyszenie Strażnicy i Studiów Biblii, korporację amerykańską, na jego specjalnego przedstawiciela.

Z pełną władzą i autorytetem do czynienia i przeprowadzania cokolwiek będzie konieczne, w związku z pracą i finansami tejże korporacji w którymkolwiek z krajów, do których może zostać wysłany;

Z władzą i upoważnieniem do zbadania własności i stanu posiadania różnych gałęzi tejże korporacji poza St. Zjednoczonymi;

Do żądania i otrzymywania finansowych sprawozdań oraz innych sprawozdań co do ogólnej sytuacji w sferze działalności tegoż Stowarzyszenia, od osoby bądź osób urzędowych, bądź siedzib wszystkich odgałęzień tegoż; Jest on również w pełni akredytowanym reprezentantem Stowarzyszenia do wygłaszania wykładów oraz nauczania o Piśmie św. w każdym kraju świata. na poświadczenie tego pod oficjalną nazwą Stowarzyszenia dokument zostanie podpisany przez wiceprezesa i odpowiednio atestowany - podpis Sekretarza i pieczęć korporacji, dnia 10 listopada AD 1916,

Stowarzyszenie Strażnicy i Studiów Biblijnych, Per (przez) A.  
L. Ritchie, wiceprezes. „Atest: W. E. Van Amburgh, Sekretarz”.

Komitet Wykonawczy (**przed wyjazdem J. do Anglii**) przekazał na jego ręce do Brytyjskich Zarządców IBSA, trzecie pismo: „Panowie Hemery, Shearn i Crawford,!

Zarządcy Stowarzyszenia Strażnicy i Studiów Biblijnych,  
Londyn.

Drodzy Bracia w Chrystusie! - Nasz drogi brat Paul S. L. Johnson zawiezie Wam niniejsze przesłanie. Przybywa, aby dać możliwie największą pomoc Kościołowi w Wielkiej Brytanii, a jesteśmy pewni, że każdy z Was będzie z radością z nim współpracował (...) (Paragrafy 2, 3 i 4, mówią o ostatnich dniach Russella, śmierci, pogrzebie i testamentcie).

(5) Sprawy Stowarzyszenia Strażnicy i Studiów Biblii oraz innych religijnych korporacji z nim związanych będą traktowane

tak samo, jak to było za życia naszego drogiego pastora. Będąc korporacją zarządzane jest przez Radę Dyrektorów. Brat A. N. Pierson został wybrany do Rady bezpośrednio po śmierci brata Charlesa Russella, a obecnie Rada Dyrektorów składa się z siedmiu osób: Br. Ritchie, AN Pierson, JDW Right, WE Van Amburgh, H. Rockwel, IF Hoskins, JF Rutherford.

(11) mówi o wyznaczeniu Komitetu Wykonawczego; (7) o nadchodzących wyborach urzędników Stowarzyszenia; (8) o skutkach i nauce płynącej ze śmierci Brata Russella; (9, 10) o brytyjskich przygotowaniach do pracy pielgrzymia br. Johnsona (...). „Zechciejcie łaskawie przedstawić Br. Johnsonowi sprawozdanie o stanie spraw Stowarzyszenia w W. Brytanii i o działalności ogólnie. Nie mamy na myśli, że ma osobiście badać księgi (Komitet, obawiając się, że to może obrazić zarządców, zrobił wyjątek dla ksiąg brytyjskich), ale to, że udzielicie mu tak dokładnych informacji, które ukażą ogólne warunki tamtejszej pracy Stowarzyszenia.

(12) Mamy nadzieję, że brat Johnson szczęśliwie odwiedzi oddziały (odgałężenia) naszego Stowarzyszenia na Kontynencie.

Prosimy udzielcie mu pomocy jaka jest możliwa w tej sprawie.

Zapewniając Was o naszej miłości i najlepszych życzeniach, pozostajemy Waszymi braćmi i współsługami w Chrystusie.

Komitet Wykonawczy”

W telegramie z 26 lutego odwołującym J. z Anglii JFR napisał, że nie posiada on „absolutnie uprawnień”. Tę tezę JFR lansował później w Ameryce i zamieścił w swoim „Przesiewaniu Żniwa”. Bazując na liście z 1 listopada, pokrył całkowitym milczeniem list z 10 listopada 1916 r. W Przeglądzie HS w E 6, s. 7-96 na s. 1820 dementując fałsz, przeoczył Johnson napisał:

Przy pierwszej okazji po moim przybyciu do Brytanii, okazałem trzem kierownikom, że posiadam pełną władzę w stosunku do działalności, jak i finansów Stowarzyszenia. Od tego momentu występowałem z tej pozycji. W pierwszym pliku listów do Brooklynu zdawałem sprawę, że pokazałem kierownikom moje listy uwierzytelniające jako dowód moich uprawnień. Ze strony Komitetu nie nadszedł żaden sprzeciw wobec tego aktu, mianowicie w liście potwierdzającym odbiór. To właśnie wówczas powinni byli wyrazić sprzeciw, jeśli sądzili, że użyłem tych listów w sposób oszukańczy.

(2) 5-go grudnia wysłałem do Komitetu Wykonawczego pierwszy pakiet moich listów. W jednym z nich między innymi stwierdziłem, że okresowo działalność pasterską przekazałem w ręce Jessy Hemery'ego; że wyznaczając tychże trzech kierowników jako komitet do zbadania pytań zadanych przez VDM odnośnie zastosowania ich w kościołach w nadchodzących dorocznych wyborach oraz kontynuowałem publikowanie kazań Brata Russella w gazetach. W stosunku do tych aktów nie wyrazili żadnego sprzeciwu w liście potwierdzającym odbiór.

(3) Rozwiązanie trudności z Przybytkiem, między kierownikami, oraz trudności z programem konwencji w Manchester, podjąłem skoro tylko zwróciły moją uwagę. To wszystko rozwiązałem przed 1 grudnia. O tych sprawach pisałem do Komitetu Wykonawczego w moich pierwszych listach. W potwierdzeniu odbioru moich listów nie było sprzeciwu.

4 -5 -go grudnia poprosiłem Komitet Wykonawczy o przysłanie mi kopii wszystkich listów wysyłanych do kierowników londyńskich, aby nie było sprzeczności między nami w postępowaniu z nimi. Odtąd otrzymywałem nie tylko kopie listów Komitetu, ale także listów Prezesa Rutherforda. Jako pielgrzym i badacz nie potrzebowałbym ich, ale przecież działałem jako specjalny przedstawiciel o uprawnieniach sędziego.

(4) 28 bądź 29-go stycznia wysłałem list do Kom. Wyk. w którym prosiłem, aby Komitet porozumiewał się z kierownikami podczas mego pobytu w W. Brytanii wyłącznie przeze mnie jako ze specjalnym przedstawicielem. Gdybym nie był przekonany o swojej pełnej władzy i autorytecie w sprawach Stowarzyszenia, czy mógłbym prosić o to? W liście zwrotnym nie było żadnego sprzeciwu, bo po prostu nie udzielono odpowiedzi. Na moje życzenie winieniem otrzymać odpowiedź, która winna brzmieć, że błędnie zrozumiąłem moje uprawnienia, jeśli Komitet uważał, iż właśnie tak było.

(5) Mimo, że wszystko opisywałem właśnie w ten sposób, raportując w listach o moich działaniach, które opierały się na tym, że posiadałem pełne uprawnienia, nigdy mi nie powiedziano, że wykraczam poza kompetencje, aż do telegramu, który otrzymałem 28 lutego, „absolutnie bez uprawnień”, prawie w cztery tygodnie po tym, jak zwolniłem H.J. Shearna i W. Crawforda, co nastąpiło 3-go lutego. W telegramie z 19 lutego JFR pisał, że nie podoba mu się ich zwolnienie i prosił o reinstalację,

czyli o ich ponowne mianowanie. Zaś w wysłanym przez niego 26 lutego telegramie, który otrzymałem 28 lutego, zostałem odwołany. Chociaż raportowałem o tych aktach wykonawczych, nie usłyszałem w ciągu tych 3 miesięcy ani razu, że mam tylko obowiązki badacza i pielgrzyma. O tych rzeczach mówią punkty II, III, IV listów uwierzytelniających; co powinni byli uczynić, jeśli uważali, że wychodzę poza powinności i uprawnienia. Komitet Wykonawczy nie tylko podsunął mi tę myśl 10 listopada przez afirmatywną odpowiedź na moje pytanie, lecz przez brak protestu na moje akty wykonawcze utrzymywali mnie w przeświadczeniu, że mam władzę sędziego. Oni, nie ja, są odpowiedzialni za to przekonanie.

Następujący cytat z listu, napisanego przeze mnie 27 stycznia do JFR wykazuje, że od samego początku pisałem (raportowałem) do Stowarzyszenia w Brooklynie, że stosuję akty wykonawcze w W. Brytanii, co opierało się na przeświadczeniu, że posiadam władzę sędziego:

Wczoraj, za pośrednictwem THE LABOR TRIBUNE dowiedziałem się, że Brata wybrano na prezesa WTBS. Cieszę się razem z Bratem z tego przywileju służby, którym Pan uhonorował Brata. Brat był moim wyborem i z tego powodu prosiłem Brata Spilla, żeby moje 416 głosów użył za kandydaturą Brata (...) To (poparcie) będzie udzielone Bratu bez ograniczeń, gdy Brat będzie szedł za naukami i metodami Pana i naszego umiłowanego Pastora Russella, a jestem pewny, że tak też będzie w przyszłości. Nigdy nie nauczyłem się tak współczuć z naszym ukochanym Bratem Russelle'm, jak podczas mego pobytu w Anglii, mając problemy administracyjne, takie jakie on miał tu rozwiązywać (...) Poprzez inne kontakty z Komitetem Wykonawczym dowie się Brat o tym, co musiałem ujawnić. Wiem, że będziesz mieć wiele, wiele tego rodzaju problemów do rozwiązania”

(6) Moje listy polecające były, przy moim uczestnictwie, przez wielu ludzi publicznie i prywatnie czytane jako autentyczne. JFR wszystkie te fakty zna i wie o moim rozumieniu autentyczności tych listów polecających. Dlaczego więc nie wspomina o nich w swoich „Przesiewaniach Żniwa”? Czy wzmianka o nich nie odmieniłaby całkowicie wrażenia, jakie dają jego „Przesiewania”?

Przed moją podróżą byłem tak napelniony obawami odnośnie sytuacji Prawdy europejskiej, tak obciążony poczuciem

odpowiedzialności z powodu obowiązków, jakie na mnie wkładały te listy polecające, że gdy zostałem wezwany do Betel, by opowiedzieć nieco wrażeń z podróży pielgrzymskiej, nie mogłem wygłosić odpowiedniej mowy.

## II. 6

### POSŁUGA JOHNSONA W ANGLII

(Poniższe relacje są oparte na zapisach E 10 r. I).

13 listopada 1916 r. J. odjeżdża z USA do Liverpoolu, dokąd przybywa 19 listopada. W domu Mc Cloy i w drodze do Londynu m.in. poprzez pytania zadawane towarzyszącemu mu Jessy Hemery'emu, J. prowadzi trzydniową inwestygację. 21 listopada w trakcie konferencji z trzema Dyrektorami IBSA, J. odczytał swoje pełnomocnictwa oraz omówił z nimi sprawy zastoju panującego w biurze Betel, w pracy pielgrzymkiej, kolporterskiej, ochotniczej z fotodramą, pozamiejscową i dziennikarską.

22 listopada dwaj zarządcy Shearn, Crawford oraz F.S. Guard po zapoznaniu się z propozycjami J. oświadczyli, że w Anglii nie nadają się one do wprowadzenia, a poza tym są sprzeczne z zarządzeniami Pańskimi. W rzeczywistości były one dla nich nie do przyjęcia, bo krzyżowały ich klerykalizm. Zirytowany takim obrotem sprawy W.C. 23 listopada udostępnia Johnsonowi zborową korespondencję zarządców z Brooklynem, a także swoją. Pytania J. dotyczące kontroli zboru przez Radę Starszych, rozdrażniają H.S. i W.C., aż posuwają się do ubliżania Johnsonowi.

25 listopada sprawa starszych weszła na wokandę. Przybytek dał dobry przykład kongregacyjnej zasady, że to zbór, a nie jego słudzy zarządzają sprawami Kościoła. W przywróceniu eklezjastycznych rządów wspomagało J. siedmiu z 19 starszych, którzy uprzednio odmówili podpisania ww. rezolucji do Russella.

28 listopada J. jako wykonawca WTBTBS stawia H. nad pracą pasterską, a wszystkich trzech czyni komitetem spraw dotyczących listy V. D. M. (Sługa Słowa Bożego), która stanowiła swoisty bank danych na temat predyspozycji chętnych do pracy publicznej. Ogłasza również w prasie kazania R. oraz zmienia program konwencji w Manchester, jaka miała się odbyć 30 XII - 1 I 1917 r. Po oporach biuro

londyńskie Betel poddaje się pod te wszystkie zarządzenia.

30 XI J. zadaje porażkę 11 starszym opierającym się zarządzeniom zboru.

3 XII H.S i W.C oraz F.G Guard występują przeciw J. w czasie jego wizyty w Forest Gate.

4 XII List z Brooklynu potwierdza stanowisko J., że zбір jako zgromadzenie wiernych ma zarządzać swoimi sprawami.

Od 4 do 20 XII obaj zarządcy bojkotują wykonawcze czynności J., szczególnie co do zmian w programie konwencji w Manchester, które usiłowali unieważnić. J. czyni H. przewodniczącym tej konwencji.

23.XII JFR wysłała list do zarządców, w którym pochwała urząd J. i naznacza H. na specjalnego przedstawiciela Towarzystwa w Anglii i Irlandii. Tym sposobem usiłuje zrutherfordyzować pracę i zwolenników J.

25 XII J. kończy pierwszą fazę usług pielgrzymkich rozpoczętą w Liverpool 19 a 26 listopada w Londynie. W czasie swego pobytu w Anglii J. wygłosił 32 wykłady dla publiczności i 100 dla zborów. Ostatecznie kończy posługę w Anglii 20 II 1917 r.

W związku z niekorzystnym dla nich obrotem spraw H.S i W.C - 5 I 1917 r. piszą do JFR pokorny list. 14 I Johnson zaprzestaje stosowania pojednawczej taktyki, zajmując opozycyjne stanowisko w stosunku do nich jako dyrektorów i starszych zboru, zrywa z nimi kapłańską społeczność, istniejącą wśród członków mistycznego Kościoła - podkapłaństwa pod Arcykapłanem Jezusem.

W trakcie styczniowych dorocznych wyborów, które zwykle przeprowadzał Hemery. zastąpił go J., co Hudson po 75 latach uznał za naruszenie praw Kościoła i dziwi się, że nikt z obecnych nie zaprotestował. Widocznie zapomniał, że H. był pastoralnym asystentem R. jako pastora tego zboru, w którego imieniu i na jego polecenie J. służył w Przybytku. Ma również za złe J., że w czasie tych wyborów proponował zborowi usunięcie z listy kandydatów na starszych H.S i W.C, którzy w jego ocenach niegodnie postępowali jako dyrektorzy i starsi zboru. Przy pomocy J. zбір odzyskał swoje prawa i przeprowadził wybory według zasad biblijnych, a za jego

przykładem uczyniły to inne zbory brytyjskie. 20 stycznia Johnson wysyła do Komitetu Wykonawczego w Brooklynie sprawozdanie z wyszczególnieniem wykroczeń zarządców:

„Craford wbrew regulaminowi, by czeki podpisywało dwu dyrektorów, sam płacił rachunki Betel bez pokwitowań, a była do tego upoważniona s. Hemery; bez zgody dyrektorów i Brooklynu, mianował swoją żonę gospodynią w Betel; otwierał prywatne skrzynki na listy i miał drugi klucz do biurka H., któremu miały zginąć pewne rzeczy; wytworzył nieprzyjemną atmosferę w Betel; błędził w podstawowej doktrynie ucząc zbory, że kościół jest kupiony aktualnie oraz, że jego członkowie w akcie usprawiedliwienia nie otrzymują zasług Chrystusa w sposób przypisany lecz w drodze natychmiastowego kupna.

Shearn traktował rzeczy należące do IBSA jako swoje, nie udostępniał innym dyrektorom korespondencji do wglądu, a księgi korporacji trzymał w swoim sejfie; wszystkie sprawy autonomicznych i samorządnych zborów, a nawet ich wewnętrzne problemy dostały się pod jego kontrolę; przywłaszczył też sobie kontrolę nad programami konwencyjnymi oraz inne rzeczy, nie mając do tego upoważnienia; odrzucał dobrowolną pracę oferowaną IBSA, jak na przykład kolporterską i inną; wbrew dyrektywom R. stołował w Betel całą swą rodzinę, wytwarzając tym uciążliwą sytuację.

Obaj ignorowali życzenie R., by pierwszeństwo w Betel miał H., ponieważ to on był sekretarzem i vice prezesem IBSA (prezesem był R), przewodniczącym Zarządu IBSA, prywatnym sekretarzem R. i jego posiłkowym pastorem. Podpis H. miał być na wszystkich czekach, od czego za jego zgodą, a wbrew R. odstąpiono, uzyskując kontrolę nad finansami i korespondencją. Wbrew zasadzie ustalonej przez R. ograniczającej depozyt do 1 funta na 23 rozchodowanych akcji (jedna akcja = 10 \$), zaczęli tworzyć duży r--k bankowy. Będąc w zmowie przeciw H. w sporze o równość, pozbawili go szeregu przysługujących mu uprawnień w biurze IBSA, o czym powiadomił on R.

Ich wspólne przewinienia polegały na tym, że przy pomocy swego „planu”, który opisał J. w „Przeglądzie Harvest Siftings” (E VI, R I), starali się uniezależnić IBSA od WTBTs; Obaj zlekceważyli prywatnie i publicznie J. w urzędzie plenipotenty Zarządu WTBTs; nie chcąc uznać swoich złych czynów popełnionych w stosunku do R., ani też wycofać żądań zawartych

w wysłanej do R. rezolucji, którą sygnowało również dziewięciu zwiedzionych przez nich starszych; uznać swych złych czynów popełnionych w stosunku do zboru Przybytku, a także spraw odnoszących się do siedziby IBSA w Betel; odrzucając poprawki J. dotyczące usług na konwencji w Manchester, usiłowali zastosować przeciwko niemu drugi krok reguły Mt 18, 15-18, przed zastosowaniem pierwszego, i to za jego oficjalne czynności przeciw ich złym czynom; stosowali w stosunku do J. system szpiegowski zastraszając niektóre wspierające go osoby; składali fałszywe zeznania i w sposób fałszywy przedstawiali urzędowe poczynania J. np. W.C w swoim liście na temat J. zamieścił 15 kłamstw.

3 lutego Johnson. zwalnia H.S i W.C ze stanowisk dyrektorów Zarządu IBSA, mianuje H. głównym zarządcą, H. Kirkwooda sekretarzem i A. Hodsona skarbnikiem. Na zebraniu interesowym, 700 członków zboru Przybytku jednogłośnie potępia H.S. i W.C. oraz dziewięciu wspierających ich starszych, których oni podstępnie namówili do usunięcia R. z pastoratu Przybytku. Również drugi zbór londyński nie usłuchał rady JFR aby ponownie wybrać ich na starszych.

Tegoż dnia J. powiadamia depeszą JFR i Zarząd o przeprowadzonych zmianach, a także, że wkrótce wyśle szczegółowe uzasadnienie decyzji. Blokuje w banku konto IBSA, aby uniemożliwić dokonywanie operacji finansowych.

16 lutego H. radzi Johnsonowi zaniechać sporu o jedność lub oddzielność IBSA od zboru Przybytku, usiłując w ten sposób zignorować cały przedmiot, czym dowiódł, że nie chodziło mu o zasady, ale o własny interes. 19 lutego JFR zadepeszcował do Betel żądając przywrócenia na urzędy obu usuniętych zarządców, do czego J. się nie zastosował. 22 lutego JFR bez wiedzy i zgody Zarządu WTBTB, powołał komitet śledczy w sprawie zbadania działalności Pełnomocnika Zarządu WTBTB „w sprawach interesowych i innych w każdym kraju, do którego był wysłany”. W związku z tym, że J. był przedstawicielem Zarządu, a nie JFR jako Prezesa, nie miał on żadnego prawa wpływać na tok jego postępowania w Anglii, ani też ustanawiać komisji lub odwoływać go. Z tych względów J. nie przyjął do wiadomości istnienia takiego Komitetu.

22 lutego J. informuje JFR depeszą o działaniu w Anglii „szóstego przesiewania” -rewolucjonizmu. (Ez. 9, 6). 26 lutego depeszą do H. bez wiedzy i zgody Zarządu JFR odwołuje J. z

Anglii, którą tenże otrzymał 28 lutego i nie wiedząc, czy jest wyrażeniem, czy nie woli Zarządu, daje temu wiarę i 4 marca zaprzestaje pracy brytyjskiej, przywłaszczonej przez JFR.

1 marca H. przestaje współdziałać z J. i zajmuje w stosunku do niego opozycyjne stanowisko. Opierając się na depeszy JFR z 26 marca twierdzi, że J. nie posiada żadnych uprawnień wykonawczych na terenie Anglii.

7 marca J. wysyła pocztą członkom, a za ich pośrednictwem Zarządowi, szczegółowy protest z załączonymi doń dwoma petycjami, broniącymi udzielonych mu przez Zarząd pełnomocnictw w sprawach brytyjskich, zarazem wyrażając sprzeciw w mieszanie się JFR w jego pełnomocne działanie w Anglii. Po powrocie do Ameryki i stwierdzeniu, że JFR nie dopuścił tych materiałów do Zarządu, wręczył kopie tych pism pozostałym członkom Zarządu (TP 29, 86). Pomimo sprzeciwu H., J. otrzymuje poparcie od przedniejszych braci zboru londyńskiego.

11 marca J. po stwierdzeniu nielegalności swego odwołania, wznawia swą działalność. Gdy uznał, że JFR wspólnie z H., obalając decyzje R. dotyczącą jego czynności w Anglii, wprowadzili w błąd popierających go dotąd braci w Brooklynie i Londynie, tego dnia zwalnia H. ze stanowiska Zarządcy, na skutek czego A. Hudson i inni członkowie rodziny Betel zajmują w stosunku do niego opozycyjne stanowisko. 20 marca H. dotąd skłócony z nimi, gdy jeden z nich w 10, a drugi w 20 dni po zdymisjonowaniu przez Johnsona opuścili Betel, wezwał Shearna i Crawforda, których jak pisze Hudson na s. 87 „niedawno z zadowoleniem widział wypędzonych na pustynię (aluzja do Kozła wypuszczalnego - IG) by wrócili i pomogli mu pozbyć się Johnsona i zaniechać dawnych różnic”. Wspólna narada nad obaleniem poczynionych przez J. zarządzeń co do prowadzenia dalszej pracy, nie pomogła osiągnąć między nimi harmonii, co najlepiej świadczy o głębokości podziału, który nie mógł być spowodowany przez Johnsona.

24 marca H. wysyła do JFR fałszywe sprawozdanie z pracy J. w Anglii, a 1 kwietnia w sposób ostry i fałszywy w nieobecności J., (który tydzień temu opuścił Betel) oczernia go przed starszymi zboru, a treść swego wystąpienia wysyła do JFR, który opublikował go w swoim pamflecie „Przesiewanie Żniwa” (Harvest Siftings). Działalność Hemery spowodowała ostateczny podział wśród starszych na dwie grupy.

26 marca po zasięgnięciu opinii adwokata, J. decyduje się na zaniechanie utrzymywania w swoim ręku dalszej kontroli nad londyńskim biurem IBSA - Betel i opuszcza go. W tym czasie H. z jednym z popieczników, (który trzymał w kieszeni jakiś przedmiot usiłując nim go nastraszyć) wprost wymusili od J. oddanie papierów. W TP 31, 26 ten incydent został opisany trochę inaczej, ale J. w liście do J. Kuca sprostował błąd tłumacza. Na s. 87 Hudson cytuje nast. opinię J. o Hemerym: „*doświadczenia ujawniły H. jako jednego z najbardziej przebiegłych hipokrytów z jakimi kiedykolwiek miałem do czynienia*”. Jednakże Hemery potrafił się dostosować do kapryśnych wymagań JFR, w którego rękach był do końca posłusznym narzędziem do zamienienia Ruchu Prawdy w Anglii na organizację Świadków Jehowy. Niektórzy starsi z tzw. „niezależnego, wolnościowego” nurtu wykruszali się stopniowo spod władzy JFR, aż ostatnich dwóch pozbawiono starszeństwa w zborze w 1924 r. Łatwo sobie wyobrazić, w jakim stanie ducha 1 kwietnia 1917 roku po 19 tygodniach zmagania w Anglii, Johnson opuszczał Liverpool.

W czasie swojej ostatniej podróży na 10 dni przed swoją śmiercią, 21 października 1916 roku w Dallas, pastor Russell włożył na J. tak ważny dla całego Ruchu obowiązek przywrócenia Boskich zasad naruszanych w Betel i Przybytku londyńskim. Chociaż w różny sposób oponenti J. ośmieszali jego porównania swojej roli w Anglii z Nehemiaszem, Ezdraszem czy Mardocheuszem, to wymowa faktów potwierdzających te paralele jest tak silna, że powinna zamknąć usta naśmiewcom z tak żałosnych sytuacji, jakie wydarzyły się w Anglii, a potem na jeszcze większą skalę w kwaterze brooklyńskiej Towarzystwa. Tej nowej Golgocie J., oraz pięciu dyrektorów WTBT i innych wiernych prawdzie i jej zasadom przeciwstawiających się temu, którego Pan Jezus określił „złym sługą” (Mt 24, 48-51).

## II.7.

### ZAWŁASZCZENIE WŁADZY PRZEZ RUTHERFORDA

(06 I 1917 - 5 I. 1918)

*„Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne (**okrutne**), nie oszczędzające stada. Nawet z pomiędzy was samych powstaną ludzie, którzy głosić będą przewrotne nauki aby pociągnąć za sobą uczniów”*

(Dz 20, 28-30- BT).

W czasie swojej ostatniej, chwalebnej podróży pasterskiej, dnia 31 października 1916 r., w wagonie pulmanowskim, w wieku 64 lat, zmarł pastor Charles Taze Russell. W czasie uroczystości pogrzebowych, po przywiezieniu zwłok 3 listopada do Nowego Jorku, a ich pogrzebaniem 6 listopada w Pittsburgu, wygłoszono 17 przemówień. W numerze pamiątkowym przedrukowano tylko 4 z nich. Analizując teksty tych czterech przemówień bez trudu można ustalić, że mówcy wykorzystali je dla wyeksponowania siebie i roli jaką odegrali przy boku zmarłego.

Van Amburgh, jak stwierdzają dyrektorzy w pkt 16 swej publikacji „przed śmiercią br. R. często oponował w kwestii interesów Towarzystwa, odwołując się do Zarządu, co zabierało br. R. jego cenny czas”, a w czasie swojego przemówienia, w sposób teatralny, publicznie omówił swoje ofiarowanie się Bogu, wezwał do powstania tych, którzy by chcieli się do niego przyłączyć: „Prawie wszyscy, którzy wypełniali budynek powstali. Nastała chwila bardzo wzruszająca. Głos mówcy wzniesiony ku niebu, a słuchacze w cichości powtarzali słowa.” Realizacja tego ślubowania przez poparcie, jakie udzielał JFR. w grabieży władzy, okazała się bardzo żalosna. Podobnie wypadł Mc Millan, w jego całkowitym udziale w czynnościach JFR. Zaświadczają dyrektorzy w podtytule „Specjalny reprezentant prezesa”, że podczas pogrzebu 6 XI powiedział: „br. Hoskins (...) Myślę, że każdy z was dyrektorów, oprócz br. JFR i Van Amburgha, powinien zrezygnować (...), a jeśli nie zrezygnujecie co do jednego - zostaniecie wykopani”. Takie myśli go nurtowały, gdy staliśmy za marami zwłok naszego przywódcy, podczas gdy inni pochylali głowy w smutku, poświęcając czas na głęboką introspekcję serca i zbliżenia do Boga”.

Czytając wygłoszone w stylu adwokackim przemówienie JFR odnosi się wrażenie, że miało ono przekonać słuchaczy, kto jest predysponowany do zajęcia miejsca po zmarłym pastarze. O grubiańskości JFR zaświadcza fakt, że w takiej sytuacji uznał za stosowne odczytać zaprzysiężone w 1911 r. oświadczenie R. o jego czystości seksualnej, czy też zwrot, jakiego użył: „Po raz ostatni spoglądamy na tę glinę”. Godnym odnotowania są też słowa JFR: „Pan Jezus obiecał mieć „sługę

wiernego". Chrześcijanie po całym świecie poznali sługę (...) on to zorganizował WTBTBS - stowarzyszenie, którego prawo było pisane jego własną ręką i jest uznane przez znawców jako znamienity dokument." Jak będziemy się mogli przekonać, że niedługo po tym JFR odrzucił pogląd, że R. był „wiernym sługą”. Natomiast statut WTBTBS został przez niego pogwałcony i poczytany za nielegalny, tym zbeczcześcił testament Russella.

## II.8.

### PRZEJĘCIE WŁADZY W KORPORACJI

Joseph Franklin Rutherford urodził się 8 listopada 1869 r. w rodzinie baptystów. Zmarł 8 stycznia 1942 r. w wieku 72 lat, po 25-letniej prezesurze WTBTBS. W Strażnicy z 1 lutego 1942 r. s. 45 zamieszczono wzmiankę o jego śmierci.

W r. 1894 JFR kupił I tom WPŚw. i kilka tygodni później wysłał do Towarzystwa list: „Oboje z moją kochaną żoną przeczytaliśmy tę książkę z największym zainteresowaniem, a sposobność zetknięcia się z nią uważamy za dar niebios i wielkie błogosławieństwo Boże”.

Na wzór Elizeusza i ucznia, który ponad naśladowanie Jezusa przełożył sprawę pożegnania i zabezpieczenia bytu rodziców (1 Krl 19, 20; Mt 8, 21), JFR dopiero po 12 latach, w 1906 r. „dał się ochrzcić”, jak ten akt określają ŚJ. W 1907 r. R. mianował go pielgrzymem, a w 1908 radcą prawnym WTBTBS. W latach 1908 - 1911 JFR zaczął się wyróżniać spośród innych pielgrzymów. W 1915 r. w Los Angeles odniósł znaczące zwycięstwo nad adwokatami rządowymi, którzy usiłowali opodatkować Towarzystwo, co jest zobrazowane w 1 Krl 1, 5-7. Z tej okazji wyprawił ucztę z winem, w której uczestniczyli Woodvorth, McMillan i inni. Znany był ze swej skłonności do trunków. Pewnego razu po Wieczery Pańskiej użył sakralnego wina do uczyty z kilkoma swymi kompanami. Ze swego zbytniego kładzenia nacisku na nazwę imienia Bożego i skłonności do biesiad, Bóg dał go rozpoznać przez imię typowego Adoniasza (1 Krl 12, 13-46) - *Jehowa jest mym Panem*, syna Haggity - lubujący się w ucztach. Jego znajomość Prawdy była powierzchowna. W przystępie szczerości zwierzył się Johnsonowi „że widzi, iż traci ducha Pańskiego i w związku z tym prosił o radę. Gdy J. go zapytał czy czyta

codziennie choćby 10 stron z sześciu tomów, JFR odpowiedział, że nie ma na to czasu. Na pytanie JFR zadane J. 3 XI 1916 r. czy zmarły Russell będzie miał następcę, tenże odpowiedział twierdząco, jednocześnie wyjaśniając mu, że pewien brat otrzyma polecenie czuwania nad pracą Pańską i zarazem go ostrzegł przed sięganiem po ten urząd. Gdy J. wycofał swoją kandydaturę na prezesa Towarzystwa i obiecał oddać na niego swoje 416 głosów akcyjnych, ponownie go ostrzegł, warunkowo obiecując mu poparcie na urządzie prezesa Towarzystwa tak długo, dopóki będzie przestrzegał nauk i zarządzeń R. To ostrzeżenie zmaterializowało się, gdy J. zaprotestował przeciw wtrącaniu się JFR w pracę w Anglii.

Najbliższe otoczenie R. zdawało sobie sprawę, że stan jego zdrowia ulega pogorszeniu. Będąc w Anglii w 1914 r. poważnie zasłabł na serce. JFR w swym przemówieniu na jego pogrzebie powiedział: „że ponad rok przed swoją śmiercią przechodził on ciężkie bóle”, a Mc M. poinformował żałobników, że „po konwencji lipcowej (1916) R. poważnie zachorował”. Jeszcze więc przed śmiercią R. - JFR przygotowywał grunt do objęcia pełnionych dotąd przez R. urzędów. W tym celu zjednywał sobie popleczników, którzy byliby skłonni ogłosić go następcą R. Wśród nich byli: Mc M, Woodworth, Van Amburgh. Aby, zaspokoić swoją ambicję, postępował w sposób subtelny i przebiegły, przyciągając na swoją stronę wybitniejszych pielgrzymów. Jednak, jak pisze J. tak on, jak i inni wpływowi pielgrzymi, nie dali się zwieść i nie poszli za nim. W podtytule „Nasz aktualny doradca”, na s. 2, dyrektorzy WTBTs tak określają JFR metody:

*Jeśli uważnie przeczytać jego tzw. „Przesiewanie” z pewnością zauważycie, że swoje piętno wycisnął na nim ów Prześladowczy Prawnik (JFR). Prawnik ma w tym swój interes, aby prowadzić sprawę klienta, za którą otrzymuje duże pieniądze i robi wszystko, co w jego mocy, aby wyjść na swoje. Prawnicy walczą tylko po jednej stronie i to jest zawsze ich własna strona - samolubstwo. Tu nie wiele im chodzi o sprawiedliwość, jak to być powinno lecz o to, aby WYGRAĆ sprawę poprzez argumenty. By osiągnąć ten cel, prawnik będzie używał tylko tych argumentów, które poprą jego interes. Wszelkie inne argumenty, punkty widzenia, będą przemilczane, ignorowane, pomijane i jednocześnie będzie robił*

*wszystko, aby obalić argumenty drugiej strony, bez względu na to, jak bardzo byłyby prawdziwe. Poza tym, zeznania świadków są pozorowane lub przedstawiane w fałszywym świetle tak, by pasowały jego interesom, a często też dochodzi do przekręcania i wypaczania faktów. To wszystko znajdziecie w tzw. „Przesiewaniach” – Hervest Siftings.*

W okresie Sędziów (7, 6), gdy nie było króla w Izraelu, każdy czynił co dobrego w jego oczach. Znalazł się tam jednak samozwaniec, którego prorocstwo przyrównało do ostu. Przejął on władzę nad Izraelem, mówiąc: *odpoczywajcie pod cieniem moim* (Sędz 9, 1-57). Podobnie rzecz się miała w omawianym przez nas przedziale czasowym. W poprzedzającym go okresie lat 1874-1916, ruch Badaczy Pisma Świętego nie był zcentralizowaną organizacją i w tym kierunku pastor R. nie czynił żadnych wysiłków. Uznając Pana Jezusa za jedyną głowę Kościoła, a także lokalnych zborów, był przekonany, że po jego śmierci Pan Jezus będzie nadal kierował wszystkimi sprawami ludu Bożego, tak zbiorowo, jak i indywidualnie. Dlatego nie wyraził nawet żadnej sugestii do kogokolwiek, by tej lub innej osobie powierzyć przywództwo nad Ruchem BPŚw.!

JFR na podobieństwo nieszczęsnego Abimelecha, nie czekając na Pańską nominację, nie gardząc żadnymi środkami, konsekwentnie dążył nie tylko do objęcia stanowiska prezesa korporacji WTBTBTS, ale do królowania nad dotąd nie zcentralizowanym Ruchem BPŚw. w świecie. Istniała jednak między urzędem R., a JFR granica nie do przekroczenia przez niego. Według prorocstwa Pana Jezusa (Mt 24, 45-47) „sługa wierny i roztropny” był jednostką a nie klasą, bez żadnych sukcesorów po swej śmierci. Ponadto R. scedował na rzecz WTBTBTS swoje prawa autorskie oraz dużą ilość akcji w dolarach. Te dwa atuty, których nie posiadał JFR, dawały R. prawo zarządzania korporacją, niezależnie od pełnionego urzędu Posłańca Kościoła Laodycejskiego (Apk 3, 14).

W testamencie z 29 czerwca 1907 r. R. pomija milczeniem sprawy organizacyjne korporacji, bowiem określały je ich statuty, a zatroszczył się jedynie Wydawnictwem. Wymienia więc skład Komitetu Redakcyjnego: „W. E. Page, W. E. Van Amburgh, H. C. Rockwell, E. W. Brenneisen i F. H. Robinson”.

W przypadku wakatu, miano go uzupełnić z następujących osób: A. E. Burgess, R. Hirsh, I. Hoskins, G. H. Fisher, i dr. John Edgar. Niektórzy z nich równocześnie byli dyrektorami jednej z korporacji.

O zaniedbaniu przez JFR obowiązków radcy prawnego świadczy fakt, że nie dopilnował uaktualnienia testamentu choćby, co do kandydatury dr Edgara, który zmarł w 1910 r. W okresie prezesury R. do grona siedmio osobowego Zarządu WT BTS nie należał JFR, lecz Ritchie, Wright, Rockwell, Hoskins, Van Amburgh i Hirsch. 2 listopada na miejsce Russella, Zarząd dokooptował A.N. Piersona.

W jaki sposób JFR zdołał objąć urząd prezydenta? „Wiadomo, że Rutherforda z Russellem często różniły kwestie sporne. Pewnego razu Rutherford znieważył Russella w liście, który ten opublikował w „Strażnicy”. Książka pt. **Charles Taze Russell** Davida Horowitza podaje, że Russell uważał Rutherforda za człowieka niebezpiecznego. Po śmierci Russella, zgodnie z ostatnią wolą Russella „Strażnica” z 1 grudnia 1916 roku opublikowała kopię jego testamentu. „United Israel Bulletin” w wydaniu z listopada 1971 roku w artykule **Co stało się z oryginałem testamentu Charlesa Taze Russella?** twierdzi, że oryginalny tekst testamentu Russella był inny niż ten, który wydrukowała „Strażnica”. Zgodnie z ostatnią wolą Russella jego miejsce winien zająć komitet korporacji oraz Redakcyjny. Wśród ludzi, którzy mieliby utworzyć komitet, nie pojawiło się jednak nazwisko Rutherforda! Jak wykazała weryfikacja faktów, Rutherford, mistrz w sprawach prawnych, usunął testament Russella. Wyposażył on statuty organizacji w nowe uregulowanie, które dawało mu pełną swobodę działania we wszystkich sprawach Towarzystwa Strażnica. Zdumiewające są słowa sędziego, który przewodniczył w sprawie sądowej Izaaka F. Hoskina przeciwko Rutherfordowi. Powiedział on, że z punktu widzenia prawa łatwo byłoby zawiesić Rutherforda w urzędowaniu jako prezesa.

Gdy tylko Rutherford objął prezesurę, usunął 31 zaufanych ludzi z otoczenia pastora i zawładnął kapitałem ukrytym przez Russella w Domu Betel w Brooklynie, aby od nowa zorganizować Towarzystwo Strażnica dla swoich korzyści.

Wielu członków, którzy pracowali z Charlesem T. Russellem, opuściło organizację, ażeby założyć nową, w której mogliby

kontynuować pracę jak W. Brenneis. Ich miejsca po śmierci Russella zajęli Hirsch i JFR, który będąc radcą prawnym i jednym z dyrektorów objął stanowisko prezydenta nowojorskiej korporacji Kazalnicy Ludowej, podległej pensylwańskiej WTBTs.

Kazalnica Ludowa - PPA w zasadzie była tylko instrumentem prawnym w stanie Nowy Jork macierzystej korporacji WTBTs i sobą niczego nie reprezentowała. Miała około 40 członków, którzy posiadali symboliczne udziały w granicach, by można było tylko ją zarejestrować w sądzie. Fundusz założycielski nie przekraczał 50 \$ i wolą R. było, by go nie powiększać. W pamiętnym zebraniu PPA, w czasie którego JFR usiłował usunąć dwu dyrektorów, uczestniczyło zaledwie 14 członków, którzy dysponowali głosami innych udziałowców. W związku z dokonywaną przez McM manipulacją pełnomocnictwami, zaprotestował Thomson, dzięki czemu wiemy jakich oszustw w czasie wyborów dopuszczano się ekipa JFR. Dyrektorami PPA byli: McMillan, Hudgings, Van Amburgh, Hoskins, Hirsch, a prezesem tej, w/g terminologii prawniczej „niemej korporacji”, w taki sposób stał się JFR. Trudno ustalić, kto był siódmym dyrektorem. W związku z tym, że tylko na terenie stanu Nowy Jork niektóre sprawy biznesowe WTBTs załatwiano pod nazwą PPA, temu należy przypisać obecność JFR w działaniach prawnych korporacji WTBTs.

Jak stanowił Statut, kierowali pracą Zarządu i reprezentowali go na zewnątrz trzej urzędnicy w osobie prezesa, jego z-cy i skarbnika, których skład był co roku zatwierdzany na zebraniu akcjonariuszy. Pozostali dyrektorzy byli mianowani przez R. i mieli służyć aż do śmierci. Dążąc do ubezwłasnowolnienia zarządu i przygotowując drogę do przechwycenia władzy w korporacji, JFR w roli radcy prawnego spowodował, że jak sam pisze: „Zarząd powołał Komitet Wykonawczy, w skład którego weszli trzej członkowie: A. J. Ritche, W. E. Amburgh i JFR. Komitet ten, podległy zarządowi, sprawował ogólny nadzór nad działalnością Towarzystwa” (ŚGK s. 65). W ciągu tygodnia istnienia Komitetu, bo już 12 listopada, JFR częściowo pozbawił Ritche wpływu na jego decyzje, a także czynił wszystko, by nie dopuścić jego kandydatury na prezesa w styczniowych wyborach.

W celu przygotowania czytelników do zaakceptowania dokonanych przez JFR w 1917 r. poczynań, w publikacjach ŚJ rolę dyrektorów zarządu, sprowadza się do minimum, równolegle

eksponując wagę Komitetu Wykonawczego. Stanie się to jeszcze bardziej widoczne, gdy zapoznamy się z niektórymi przykładami nieuczciwych praktyk JFR.

Otóż 29 grudnia 1916 r. spreparował on regulaminy, przy pomocy których udało mu się przejąć władzę nad zarządem WT BTS. Na dorocznym zebraniu akcjonariuszy korporacji, JFR za pośrednictwem Rithie wniósł o powołanie Komitetu Uchwał, a przez Van Amburgha przedłożył do akceptacji swoje regulaminy. Z relacji dyrektorów dowiemy się w jakiej scenerii i przy pomocy jakiego szantażu dopiął swego. Członkowie komitetu wbrew swojej woli, w niezmienionej formie przedłożyli je udziałowcom. Gdy ponadto podstępem uzyskał zgodę zarządu na przekazanie mu władzy wykonawczej i kierowniczej, rozpoczął swoje autokratyczne rządy. Z relacji wielu osób przekonamy się ile zła od tego czasu potrafił dokonać. 16 sierpnia 1917 nowo mianowany przez siebie zarząd wkrótce podzielił się na trzy grupy: 1) Pierson, 2) Spill, Bohnet i Fisher, 3) JFR, Van Amburgh i McMillan. Ta ostatnia stanowiła zgrany triumwirat i stała się nieszczęściem dla WT BTS i Ruchu Badaczy.

3 X 1917 r. w czasie zebrania interesowego i dorocznej nominacji na starszych zboru brooklyńskiego, JFR biorąc Boga za świadka powiedział, że „nie przyłożyłby swej ręki do działania przeciw komukolwiek, a tym bardziej przeciw Kościołowi”. Przed zakończeniem tego zebrania Sturgeon udowodnił, że JFR popełnił krzywoprzysięstwo. Aby nie dopuścić do swej klęski i wspierających go Van Amburgha, McMillana, Martina i Hudginsa w ponownych wyborach na starszych zboru, udaremnić wybór na starszych czterech dyrektorów, dokonał takich czynów:

1) powołał się na autorytet R., który jakoby miał uczyć, że pielgrzymi są bez wyborów starszymi zborowymi, stąd też nie ma potrzeby głosowania i wybierania ich, a szczególnie tych z brooklyńskiego Betel,

2) przez D. Cohena (który odrzucał R. w urzędzie „wiernego sługi”, a także zaprzeczał udziałowi Kościoła w ofierze za grzech), JFR przedstawił rezolucję uniemożliwiającą kandydowanie czterem usuniętym dyrektorom na starszych zborowych,

3) przez innego stronnika przedstawił zborowi listę nominowanych na starszych i diakonów, na której nie umieszczono, oprócz pielgrzymów z Betel (rzecz dotąd nie praktykowana - jako starsi bez wyboru), również czterech dyrektorów nieprawnie pozbawionych urzędu w Zarządzie

WTBTS. Na liście tej figurował jednak ten, który ją przedstawił, rekomendując samego siebie na urząd starszego. Ujawnienie tej całej perfidii, uderzenie przez JFR w doktrynę o organizacji Kościoła i uprawnień zboru, spowodowało wówczas jego klęskę w tym zborze.<sup>6</sup> XI N. A. Pierson, ostatni członek Zarządu sprzyjający staremu prawowitemu Zarządowi, opuszcza stanowisko.

11 X Gdy „próbne wybory” wykazały, że ani JFR., ani jego stronnicy nie zostaną wybrani na starszych, jeden z jego zwolenników postawił wniosek (który większością głosów przeszedł), by przesunąć wybory na okres po 5 stycznia 1918 roku, po dorocznych wyborach w Towarzystwie. W taki oto sposób JFR „uratował twarz”. Opozycja opuściła zbor przed wyborami w styczniu 1918 r. i dzięki temu JFR pozostał jego starszym (TP 77, 58).

Przed ponownym walnym zebraniem akcjonariuszy, jakie odbyło się 5 stycznia 1918 r. w Pittsburgu, JFR użył nowych tricków. Nie ważył się jeszcze dokonać zmiany Statutu WTBTS opracowanego przez R., a chcąc przeprowadzić swoją wolę w doborze składu Zarządu, wbrew Statutowi, 1 listopada 1917 r. zarządził przeprowadzenie sondażu we wszystkich zborach, które przecież nie były akcjonariuszami, a tylko niektórzy ich członkowie, więc nie mogli podejmować żadnych uchwał dotyczących wewnętrznych struktur korporacji. JFR liczył na efekt i postawienie głosujących akcjonariuszy przed faktem dokonanym, bo jakże mogli wchodzić w konflikt z wolą większości zborów opublikowaną w S. 15 XII 1917 r.

W tej sytuacji 5 I 1918 r. największą ilość głosów na członków zarządu otrzymali: JFR, Anderson, Van Amburgh, Mc Millan, Spill, Bohnet i Fisher. Prezydium stanowili JFR, Anderson i Van Ambrugh. Opozycja zebrała się tego wieczoru w hotelu Fort-Pitt.

Pan Bóg w swej opatrności, znając koniec wszystkich spraw od ich samego początku, również przewidział taki rozwój i tych wydarzeń, które zobrazował w historii Elizeusza, Naamana i Giezego i wyjaśnił przez Posłańca na okres Epifanii.<sup>5</sup>

---

<sup>5</sup>Paul S.L Johnson Elias i Elizeusz T III Filadelfia 1938 s. 339-342.

(9). Antytypiczny Elizeusz odmówił przyjęcia nagrody za pomoc udzieloną walczącym radykalnym przywódcom Towarzystwa w pokonaniu ich nieczystości Wielkiej Kompanii, natomiast J.F.R. (Gehazi; w. 20) nie pochwalając tej postawy (oto mój Pan oszczędził Naamana, tego Syryjczyka), zauważył, że w wyżej opisanych warunkach była szansa zdobycia władzy i autorytetu dla siebie. Podjął silne postanowienie (jako żyje Pan) zabiegania (pobiegnę za nim) o jego poparcie w celu zdobycia części władzy, autorytetu i urzędu przewodu w **stosunku do zwolenników Towarzystwa**, których przyjęcia odmówił antytypiczny Elizeusz. Widząc, że zbliżają się wybory dyrektorów i urzędników Towarzystwa, J.E.R. starał się więc (puścił się za Naamanem; w. 21) zdobyć poparcie antytypicznego Naamana dla swych samolubnych ambicji w sprawach Towarzystwa. Jego wysiłki wpłynięcia na antytypicznego Naamana częściowo zostały przez niego zauważone (zobaczył go biegnącego za sobą) i przyjęte z gotowością do wysłuchania - w tajemnicy przed organizacją - tego, czego J.F.R. pragnął, chociaż dokładna istota tego nie była jeszcze znana antytypicznemu Naamanowi (wyskoczył ze swego powozu na jego spotkanie). Na podstawie postawy J.F.R. antytypiczny Naaman zrozumiał, że chodzi o coś niezwykłego i dlatego zapytał, czy wszystko jest porządku (czy przychodzisz w uczciwych zamiarach?; dosłownie: **[czy jest pokój pomyślność?]**). J.F.R. odpowiedział: **w uczciwych**, a dosłownie: **pokój, pomyślność**. Następnie kłamliwie powiedział antytypicznemu Naamanowi, że antytypiczny Elizeusz był za tym, by urzędnicy Towarzystwa (jeden z młodzieńców z gór Efraimskich; w. 22) posiadali część władzy i autorytetu (talent srebra i jeden komplet szat na zmianę) oraz by dyrektorzy (drugi młodzieniec z gór Efraimskich) posiadali część autorytetu (jeden komplet szat na zmianę, lecz zauważmy! żadnego talentu). Władzą i autorytetem, jakich pragnął on dla urzędników, jest to, że od tej pory mieli oni sprawować i wykorzystywać swój urząd na podstawie wyboru na trzy lata, a nie na jeden rok, natomiast autorytetem, jaki od tej pory mieli posiadać dyrektorzy, było sprawowanie ich urzędu praktycznie bez jakiegokolwiek władzy, na podstawie wyboru na trzy lata, a nie na jeden rok. Oferta przedstawiona antytypicznemu Elizeuszowi polegała na tym, że miał on posiadać pełnię władzy i autorytetu, jako dożywotnio sprawujący władzę nad rzekomo Boskim przewodem Maluczkiego Stadka (dziesięć, zupełność dla natur niższych od

Boskiej), co jest taką samą władzą, jaką w Towarzystwie sprawował br. Russell. Część takiej władzy, jeszcze nie posiadanej, starał się uzyskać J.F.R. na trzy lata, zamiast dożywotnio. Prosimy jednak zauważyć, że chociaż prosił on o autorytet (dwa komplety szat na zmianę) zarówno dla dyrektorów, jak i urzędników, o władzę prosił tylko dla urzędników, ponieważ w ostatecznej analizie oznaczało to wyłączną władzę dla niego samego, gdyż jako organ wykonawczy tylko on sprawował kontrolę nad pozostałymi urzędnikami. Pragnął zatem, by na podstawie wyboru na trzy lata została mu dana taka władza, jaką posiadał br. Russell, oraz by dyrektorzy zostali sprowadzeni do fikcyjnych dyrektorów, jakimi byli za dni br. Russella. Wskazuje to na samolubstwo i miłość do władzy tego człowieka. Znaczącą rolę w jego nikczemnym planie odgrywało oszukanie antytypicznego Naamana co do pragnień antytypicznego Elizeusza.

**(10)** Antytypiczny Naaman nie tylko dał się przekonać perswazjom J.F.R., sugestywnie czynionym przez niego osobiście i bardziej wyraźnie przez innych, że dyrektorzy i urzędnicy lepiej pełniliby służbę, gdyby byli wybierani na trzy lata zamiast na rok. Antytypiczny Naaman, działający w bracie Driscollu, poszedł nawet nieco dalej i zaproponował uchwałę na zebraniu udziałowców w roku 1920, która zarówno dyrektorom, jak i urzędnikom dawała władzę (dwa talenty; w. 23) oraz autorytet (dwa komplety szat na zmianę) do działania na trzy lata. Uchwała ta została poparta i przyjęta przez antytypicznego Naamana oraz jego zwolenników (sług) na tym zebraniu, po długiej debacie (należał nań). W ten sposób ta władza i autorytet zostały mocno zawarte w podwójnej uchwale (dwa worki). Antytypiczny Naaman pozyskał tych, którzy byli jego pomocnikami z Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych (włożył je na dwóch sług swoich), by poparli tę podwójną uchwałę, co też oni uczynili i doprowadzili do przyjęcia jej zarówno na zebraniu udziałowców z prawem głosu, jak i na zebraniu zarządu (nieśli to przed nim do wzgórza; w. 23,24). Uchwały te w ten sposób stały się regulaminem statutu i Towarzystwa na podstawie działania zarządu, kierowanego przez J.F.R. (odebrał to [Gehazi] z ich rąk i złożył w domu; w. 24). Odprawił on tych zwolenników i pozwolił im iść swoją drogą, gdy przyczynili się już do przyjęcia tych uchwał na zebraniu udziałowców z prawem głosu oraz na spotkaniu zarządu (w. 24). W tym postępowaniu widoczna jest

jednak jawna i niemal niespotykana hipokryzja J.F.R. W roku 1917 twierdził on, że prawo wymaga corocznego wyboru. Na tej podstawie utrzymywał, że w zarządzie były cztery wakaty, które jak wnioskował- zgodnie ze statutem on jako prezes musiał wypełnić. Gdyby to stanowisko było prawdą, byłoby siedem wakatów. Statut nie pozwalał bowiem, by ktokolwiek prócz dyrektorów mógł być wybierany na urzędników, a ponieważ żadni **dyrektorzy** nie byli wybierani od lat (z wyjątkiem br. Piersona, który zgodnie z tą teorią nie mógł zostać wybrany na dyrektora przez nieistniejących dyrektorów) nie można było wybrać żadnych urzędników. Gdyby więc ta teoria była prawdziwa, od wielu lat przed lipcem roku 1917 nie było żadnych dyrektorów. A zatem nie mogło być żadnego prezesa, a tym samym J.F.R. nie mógł wyrzucić czterech dyrektorów i mianować na ich miejsce czterech innych. J.F.R. fałszywie przedstawił jednak tę całą sytuację, ponieważ to samo prawo, które wymagało corocznego wyboru dyrektorów korporacji, zostało uchwalone po przyjęciu statutu Towarzystwa. Prawo to wyraźnie stwierdza, że nie działa wstecz i że korporacje utworzone przed jego uchwaleniem i posiadające statuty przyznające dłuższe niż roczne kadencje dla ich dyrektorów, są wyłączone spod tego prawa.

**(11)** Tak więc na początku lipca roku 1917 wśród dyrektorów Towarzystwa nie było żadnych wakatów. Usunięcie przez JFR, czterech prawomocnych dyrektorów było nie tylko pogwałceniem Boskiego i ludzkiego prawa, lecz zostało też uczynione z nikczemnych, samolubnych motywów zachowania uprawnień dyrektora wykonawczego i zarządzającego, jakie początkowo zdobył on w wyniku licznych intryg, wywierania presji na komitet do spraw uchwał oraz zastraszania niedoświadczonych dyrektorów. Żaden uczciwy prawnik znający odnośne prawo nie wydałby opinii, na podstawie której J.F.R. tłumaczył swoje działania w roku 1917. Po zakończeniu pewnej transakcji biznesowej dla klienta, który był bratem w prawdzie, w czasie rozmowy na temat Badaczy Biblii brat ten zapytał prawnika, który wydał wyżej wspomnianą opinię dla J.F.R., o powody jej podania. Śmiejąc się, prawnik ten odpowiedział, że prawnicy dają swoim klientom to, co ci chcą, a sędzia Rutherford pragnął właśnie takiej opinii. Dał mu ją za pieniądze, które ten mu zapłacił (!). Uznajmy jednak dla potrzeb argumentacji, że całkowicie fałszywa opinia była prawdziwa. Prawo na temat co

rocznych wyborów dyrektorów korporacji nie zmieniło się; do dnia dzisiejszego, a więc było takie samo w styczniu roku 1920 co w lipcu roku 1917. Wspomniane uchwały, później przekształcone w regulamin, dotyczące wybierania dyrektorów i urzędników co trzy lata byłyby zatem oczywistym pogwałceniem tego prawa. Stąd rażąca hipokryzja J.F.R., który wykorzystał innego prawnika, by zapewnić udziałowców z prawem głosu w roku 1920, że prawo sankcjonuje przyjęcie przez nich podwójnej uchwały, która później przez zarząd została zamieniona w regulamin, na temat wybierania dyrektorów i urzędników na trzy lata. W rzeczywistości zarówno działania z roku 1917, jak i te z roku 1920 były pogwałceniem tego prawa w odniesieniu do Towarzystwa korporacji, której statut, przyznany przed uchwaleniem prawa na temat corocznego wyboru dyrektorów i urzędników korporacji, wyraźnie opierał się na warunkach swego statutu i tego prawa, wyłączony z obowiązku działania jego zapisu na temat corocznych wyborów. Prawo wymagało zatem, by dyrektorzy Towarzystwa pełnili urząd dożywotnio, a urzędnicy - byli wybierani co roku. W obydwu przypadkach niczym słońce w południe objawia się ogromna hipokryzja J.F.R. Samolubna żądza władzy zdominowała go w obydwu jego odnośnych działaniach. W rozważanym obecnie typie sam Bóg ujawnia nikczemność postępowania JFR. w roku 1920.

W taki sposób na okres 25 lat - do swojej śmierci 8 stycznia 1942 r., J.F.R. osiągnął na ziemi to, czego pragnęło jego serce, co Pan Jezus przepowiedział w wielkim proroctwie (Mt 24, 48-51). Gdyby JFR, po wyborze na prezesa, zadowolił się tylko interesowym stanowiskiem i dobrze wywiązywał się ze swoich obowiązków, mógłby mieć osobistą satysfakcję i ludzkie, a nade wszystko Boże uznanie i błogosławieństwo. Zamiast naśladować Nazarejczyka, wstąpił na drogę samo wywyższenia i uzurpacji (Flp 2, 12; Iz 14, 11-16; Ez 28, 12-19; 3 J 9-11).

## II. 9.

### JOHNSON - RUTHERFORD - DYREKTORZY

Nie sposób wyrobić sobie osobistego zdania na temat początku apostazji w ruchu Badaczy w Ameryce, bez rzetelnego zapoznania się z działalnością osób, w tym J., przeciwstawiających się temu zagrożeniu. Po swoim powrocie 9 kwietnia 1917 r. do Brooklynu, J. usiłował uzyskać absolutorium dla swojej pracy w Anglii, czemu wszelkimi

sposobami przeciwstawiał się JFR. Dopiero na miejscu J. mógł się przekonać, że w czasie jego nieobecności JFR zdołał na tyle ubezwłasnowolnić Zarząd, że nie mógł z tej strony liczyć na wsparcie w dokończeniu dzieła naprawy stosunków w Anglii. Dzięki prowadzonym przez niego systematycznym zapisom opublikowanym w E. 10 rozdz. I., jesteśmy w stanie skonstruować dzień po dniu wydarzenia zaistniałe w Zarządzie, Betel i brooklyńskim Przybytku. Biuletyn Zarządu pt. „Światło po Ciemności” - (Light after Darknes) zawiera wiele pozytywnych opinii na temat działalności J. wydanych przez dyrektorów, i inne wiarygodne osoby, w podtytule „Sprawa br. Johnsona nie należy do istoty sporu” s. 8:

Niewątpliwie, niektórzy z czytelników zapytają: Czy wy czterej nie utworzyliście przymierza z br. Johnsonem pragnąc znowu wysłać go do Anglii? - Nie, drodzy bracia, nie mieliśmy takiego zamiaru. Ale takie twierdzenie stało się przyczyną apogeum błędów i zafałszowania w HS. Dyrektorzy są oskarżani o uleganie wpływom br. J. o to, że poparli jego stronę, uczynili swoim przywódcą i że pragną wysłać go do Anglii itd.

Z tego, co wyżej powiedziano wynika, a mamy nadzieję, że to wszyscy stwierdzą, iż łączenie sprawy br. J. z gronem Zarządu jest próbą, usiłowaniem zamazania, zasłonięcia prawdziwego kłopotu, który istniał jeszcze przed powrotem br. J. do Ameryki. Samo wywyższenie zaczęło się zanim wystąpiły kłopoty ze sprawą Anglii. Ponieważ zastrzeżenia do kursu prezesa były podnoszone od stycznia do marca, jest oczywiste, że br. J. nie ma nic wspólnego z naszą sprawą. Jest absolutnie nieprawdą, że br. J. stał się w jakimkolwiek znaczeniu przywódcą Dyrektorów. Jest nieprawdą, że bracia kiedykolwiek myśleli o wysłaniu go znowu do Anglii, mimo że dwa Komitety jeden w Anglii, a drugi w Ameryce, przychylnie donosiły o większości jego działań. Nigdy nie rozważaliśmy usunięcia br. Rutherforda i uczynienia prezesem br. J., o czym JFR dobrze wie.

On i jego sprzymierzeńcy także dobrze wiedzą, że nie spiskowaliśmy przeciw niemu, by go usunąć i zdobyć władzę, by siebie wywyżżyć, a jego poniżyć. Ponieważ często zapewnialiśmy go w ten sposób, nie możemy zrozumieć, jak on mógł wierzyć w coś przeciwnego i publikować to. Wszystko, czego pragnęliśmy, to współpracy z nim dla dobra sprawy. Byliśmy zadowoleni z niego jako prezesa i głównego urzędnika

Towarzystwa, ale nie mogliśmy spokojnie bez protestu pozwolić mu na odsuwanie woli Pastora i Statutu i panowania nad dziedzictwem Pańskim. Ten protest jest przyczyną całego zamieszania, tak samo, jak było z ap. Pawłem podczas przemówienia w Efezie, kiedy on został otoczony przez tłum, a potem oskarżony o zakłócanie spokoju.

## **II.10.**

### **WYDARZENIA PO POWROCIE JOHNSONA Z ANGLII**

9 IV 1917 r. I. przyjeżdża do New Yorku, gdzie Van A. obiecuje, że nikt nie będzie rewidował jego osobistych rzeczy, jak to miało miejsce w londyńskim Betel. Wieczorem J. po swym powrocie z Anglii spotyka się z JFR.

11 IV. Na dwugodzinnym posiedzeniu Zarządu z udziałem J., JFR zastosował przeciw niemu różne tricki adwokackie.

13 IV. Ma miejsce „drugie dwugodzinne wysłuchanie przed Zarządem”, w trakcie którego większość Zarządu (pięciu z siedmiu) potępiła postępowanie JFR w sprawie brytyjskiej, przez którą zignorował on Zarząd. Pięciu z siedmiu dyrektorów opowiedziało się po stronie J., a tylko JFR ze swym cieniem - Van A. wyrazili swą dezaprobatę. Czterech z tych pięciu uznało ingerencję JFR w działalność brytyjską pełnomocnika Zarządu jako wybitny dowód usiłowań JFR do przejścia kontroli nad całym Zarządem i WTBTs.

17-23 V. JFR przez swych popleczników czyni w Zarządzie bezskuteczne wysiłki, by przeszkodzić J. we wprowadzeniu zarządzeń R., dotyczących uznania go jako Pańskiego wykonawcy w sprawach brytyjskich. J. usilnie pracuje w kierunku oddania wszelkiej kontroli w tych sprawach Zarządowi WTBTs.

Od 20 V. do 15 VI. z inspiracji JFR Zarząd kieruje J. do pracy fizycznej w magazynie - oczyszczanie literatury z kurzu, sortowanie itp., co miało umniejszyć jego pozycję w Kościele, a w przypadku odmowy posłużyć za pretekst do wyrzucenia go z Betel.

1 VI. J. żąda od JFR, by ponownie wysłano go do Anglii celem dokończenia swej działalności.

2 VI. JFR odmawia, uciekając się w tej sprawie do pomocy Zarządu.

3 VI. Pomimo nacisków jednych, drudzy członkowie Zarządu odmawiają wysłania J. do Anglii, co umacnia pozycję JFR w tej sprawie.

4 VI. J. czyni staranie, by Zarząd zbadał jego czynności w

Anglii. 13-20 VI. wyłaniają się kłopoty organizacyjne w Radzie Dyrektorów w związku z działalnością J. w sprawach brytyjskich.

14 VI. J. wręcza JFR petycję podpisaną przez 4 dyrektorów Zarządu, w której domaga się zbadania jego pracy w Anglii. W drodze kompromisu Zarząd polecił tym czterem sygnatariuszom wszechstronne zbadanie sprawy i opracowanie stosownego sprawozdania.

15 VI. Na tym tle powstał podział w Zarządzie, czterech dyrektorów za J., a trzech przeciw.

16 18 VI. czterech członków Komitetu orzekło, że pełnomocnictwo J. było prawdziwe, a wykonana w Anglii praca była owocna.

19 VI. W czasie dwu sesji przez 5 godzin J. składał sprawozdanie ze swej działalności w Anglii. Silna opozycja JFR zachwiała dwu dyrektorów. Wright i Ritchie, ugięli się przed nim i szukali kompromisowego rozwiązania konfliktu. Komitet ocenił pracę J. jako dobrą i przedłożył sprawozdanie:

Do Zarządu Dyrektorów WT BTS — Drodzy Bracia!

Na prośbę niektórych członków Zarządu Dyrektorów, prezes wyznaczył komitet, aby ten wysłuchał br. J. sprawozdania z jego odwiedzenia zagranicznego oddziału Towarzystwa brytyjskiego. Komitet udziela następującego sprawozdania: „Mieliśmy dosyć zebrań, rozpatrując takie dowody, których nam prezes udzielił, a także przeznaczonego przez prezesa polecenia, ażeby zbadać stan brytyjskiego oddziału Towarzystwa, zezaminowawszy i wysłuchawszy wczoraj br. J. na wszystkie strony, podajemy:

„Gdy 2 listopada br. J. wyjazd został przez autorytet dyrektorów zarządu przyjęty i uznany, specjalny komitet został wybrany, aby dopełnić dalszych kroków. Komitet udzielił mu papierów (wierzytelnych listów), które nie były przedtem podyktowane, aż 10 listopada 1916 i to przez Komitet Wykonawczy, który potwierdził obowiązki i władze drugiego komitetu odnośnie wyjazdu. Wszystkie papiery odnosiły się do tych samych władz, które oprócz innych rzeczy dają uprawnienia do "ostrożnego sprawdzenia ksiąg i innych prywatnych papierów Towarzystwa, które w wyszczególnionych krajach się znajdują, oraz zbadania finansowego stanu pracy i spraw Towarzystwa w tych krajach i w ogóle uczynienia, co jest potrzebne ku obronie naszych spraw i pracy w owych krajach. Pełnomocnictwo i autorytet jest tobie przeto udzielony do wykonania tego. W

łączności z twoimi wyżej wymienionymi obowiązkami spodziewamy się, iż jeśli będzie czas wolny, aby także głosić Ewangelię” itd.

Najpierw była myśl, że władze powinny mieć szerszy zasięg, aby mieć wstęp do niektórych objętych wojną krajów gdyż nie byłoby możliwości wykonania pełnych zadań. Mimo to okazuje się, iż br. J. wierzył w swoje listy wierzytelne i list przedstawicielski do braci jako prawdziwe, by mógł powziąć decyzje w różnych zagranicznych, oddziałach, gdyby żądali od niego wykonania tej pracy, którą uważały za potrzebną dla dobra sprawy Pańskiej i korzyści pracy Towarzystwa w ogólności. Widzimy, że br. Johnson był przekonany o prawdziwości pełnomocnictwa ponieważ Komitet Wykonawczy zarządu, a później nowy prezes przysłali kopie listów interesowych do zarządców brytyjskiego oddziału (i listy z doradą, wykazując w jaki sposób mógłby załatwić niektóre sprawy odnoszące się do sytuacji w Betel i Tabernacle). Jesteśmy przekonani, że br. J. działał w pełnej wierze i że jego praca w ogólności była dobrą, czego nie powstrzymujemy się uznać, choć jak każdy z nas i on może uczynił pewne pomyłki. Takie nagłe skasowanie listów wierzytelnych br. J. nie oddziało dobrze na niego i pragniemy znaleźć pewną drogę do ułagodzenia tego stanu, który istnieje między nim, a prezesem, aby rezultat był dobry nie tylko dla nich, ale dla pracy Pańskiej w ogólności. Szczegóły zebrania zarządu z 29 marca nie są w harmonii ze sprawozdaniem sekretarza, odesłanym do Wielkiej Brytanii - co za nieszczęśliwa sprzeczność. Ze względu na obecny naprężony stan, który wprowadza hańbę na br. J. dobre imię i jego użyteczność w pracy Pańskiej, ponieważ został zwolniony i odwołany przez prezesa i to bez pozwolenia zarządu i bez jego wiedzy i potwierdzenia, dlatego niech będzie postanowione, ażeby brat Pierson i brat Johnson byli upoważnieni do najlepszego załatwienia spraw kosztów poniesionych przez br. J., gdy wykonywał obowiązki jako przedstawiciel Stowarzyszenia. Podpisy: A. I. Ritche, I. D. Wright, Isaac F. Hoskins, R. H. Hirsh.

Komitet, by utrzymać jedność Zarządu nie przyznał J. pełnego uznania, ale sformułował raczej w sposób ogólny swe sprawozdanie. Uchylił się też od podtrzymania pierwotnej tezy o autentyczności udzielonego J. pełnomocnictwa. W taki sposób trwające 3 miesiące śledztwo w tej sprawie dobiegło końca. Pomimo różnych ustępstw ze strony Zarządu i prób zażegnania

zaistniałego kryzysu, JFR nie cofnął się przed dalszym przywłaszczeniem władzy.

20 VI. Zarząd omówił sprawozdanie Komitetu. JFR narzuca swój punkt widzenia i w możliwie łagodnej formie dyktuje rezolucję w tej sprawie. Nieustępliwa postawa JFR zachwiała stanowisko dwu dyrektorów Wrighta i Ritche, którzy w głosowaniu zaakceptowali rezolucję (przy głosie wstrzymującym Hirsha). Treść drugiego raportu z 20 VI brzmi:

„Sprawa wizyty br. J. w Anglii w imieniu WTBTs została przedłożona zarządowi do wysłuchania i zbadania. Okazało się, że prezes Towarzystwa telegraficznie przekreślił jego autorytet i odwołał go z Anglii; Prezes oświadcza teraz, że on to uczynił na mocy telegramów, które otrzymał od br. J., w których donosił mu, co on dotychczas uczynił i jakie zajął stanowisko; a dalej na tej podstawie, że usunął braci H. Shearna i W. Crawforda, którzy byli urzędnikami IBSA i wiedząc o tym, że br. J. nie miał legalnego upoważnienia do zajmowania takiego stanowiska bez względu na jego listy wierzytelne a dalej wierząc, że musiał doznać osłabienia władz umysłowych z powodu nerwowego przeżycia, na które już raz zaniemógł i wierząc, że to wyjdzie na korzyść br. J. i całej sprawie, gdy on powróci do Ameryki - dlatego zażądał jego powrotu. Że po powrocie br. J. do Ameryki i po wysłuchaniu jego sprawozdania okazuje się, że on nie usunął braci H. Scherna i W. Crawforda jako członków Rady Stowarzyszenia IBSA, lecz usunął ich tylko ze stanowisk biurowych; wobec tego prezes powiedział mu i członkom zarządu: Bracie Johnson zgodzimy się na to, że ty rozumiałeś, że twoje listy wierzytelne dają ci zupełną władzę i upoważnienie do wykonania tego, co uczyniłeś; zgodzimy się również, że myślałeś, że ty działasz zupełnie zgodnie z twoim upoważnieniem i że działałeś szczerze; lecz my mamy inną opinię co się tyczy twego upoważnienia, a zatem zaniechamy tej całej sprawy; nie chcemy cię sądzić lecz pozostawiamy to Panu i zapewniamy cię o naszej miłości, ocenieniu i szacunku jako brata w Chrystusie i postanawiamy, że zawsze będziemy uważać cię za takiego. Prezes dalej oświadczył br. J., że nie jest celem Towarzystwa, aby go znów wysyłać do Anglii, wierząc, że nie byłoby korzyścią ani dla niego samego, ani dla sprawy i że byłoby nierozsądnym dla pracy Towarzystwa, aby on miał tam powrócić. Po uczynieniu takiego oświadczenia przez prezesa przed członkami Zarządu, sprawozdanie zostało

przez nich zgodnie przyjęte. Po dyskusji postawiony został wniosek przez br. Van Amburgh, a poparty przez br. Pierson, aby sprawozdanie przyjąć i ogłosić jako szczegółowy raportu Towarzystwa, co jednogłośnie przyjęto”.

Dotychczasowe „osiągnięcia” JFR polegające na niszczeniu wpływu i autorytetu J. wśród braci nie zadowalały go. Aby swój cel osiągnąć musiał wywołać eksplozję, która by doszczętnie zdyskredytowała jego oponenta, za jakiego uważał J. Rozpowszechniał więc fałszerstwo, że J. w Anglii dostał pomieszania zmysłów. Dwa tygodnie po powrocie do USA, JFR przeprosił za to J. przyznając, że się pomylił. Ale czas dowiódł, że był to tylko taktyczny wybieg. Trzy miesiące później JFR w swoim pamflocie „Przesiewanie Żniwa” to kłamstwo wśród kilkuset innych wydrukował i rozpowszechnił w nakładzie 75 tys. egz.

Na podstawie zaistniałych w owym czasie faktów nie trudno ustalić, że JFR czynił w Ameryce to, co w Anglii trzej zarządcy, więc bez zawrócenia z drogi samowyzwieszenia postępował w gorsze, a powodowany obawą, że J. obróci się przeciw niemu, ponadto owładnięty zazdrością czynił wszystko, nie gardząc żadnymi środkami, by zniszczyć wpływ J. wśród braci.

(TP 36, 29-30).

21 VI. JFR zwolnił J. z pracy w Tabernacle i po południu namawiał go, aby na kilka tygodni wyjechał w podróż pielgrzymką.

22 VI. Przez wzgląd na stan zdrowia, J. odmawia wyjazdu. Wówczas JFR w sposób złośliwy rozkazał J. opuścić Betel komunikując mu, że został zwolniony ze służby pielgrzymkiej. Przed obiadem J. objął JFR mówiąc „byliśmy takimi przyjaciółmi, z pewnością możemy załatwić nasze trudności. Kiedy to uczynimy?” JFR zwlekał i nie dotrzymywał uzgodnionych terminów. Wówczas J. odwołał się do Zarządu i do 15 VII czyni starania, by anulowano podjętą jednoosobowo przez JFR decyzję o jego usunięciu.

23 VI. W około 10 minutowej rozmowie, J. prawie ze łzami w imieniu Boga prosił JFR, by zawrócił z drogi samo wywyższenia jaką szedł Lucyfer, przez co spowodował takie kłopoty. Ponadto powiedział, że zna już z Biblii jego główne czyny z przeszłości, a także wiele dotyczących przyszłości, ponieważ niektóre jej księgi opisują je w sposób obrazowy, a dwie podają szczegółowe dane o

jego działalności od 3 XI 1916 do 8 VIII 1917r. Zaznaczają one 26 lutego 1917 r., w którym to dniu JFR zaczął ingerować w sprawy brytyjskie, co było początkiem jego odrzucenia od łaski Bożej. (TP 77, 59).

Przez następne dwa tygodnie JFR w czasie swej podróży usiłuje pozyskać zwolenników, którzy przyrzekli mu swoje poparcie. Z jego inspiracji i wpływu wśród członków rodziny Betel oraz w zborze brooklyńskim krąży petycja, nawołująca do udzielenia poparcia JFR i przeciwstawienie się tym, którzy sprzeciwiają się dalszej uzurpacji władzy przez JFR. Po takim przygotowaniu JFR rozpoczął frontalny atak na swoich oponentów. W tej sytuacji, czterej Dyrektorzy Zarządu, poprzez rezolucję wnoszą o pozbawienie JFR władzy wykonawczej i zarządzającej w WT BTS. JFR przygotowując grunt do ostatecznej rozprawy ze swoimi przeciwnikami, gra na zwłokę.

*24 VI. Johnson wykonał ostatnią postługę pielgrzymką w zebraniu publicznym w Passare N. J. 26 VI. po złożeniu sprawozdania z jej wykonania kierownik wydziału pielgrzymów zakomunikował, że już więcej nie ma dla niego marszruty do tej służby. W taki oto sposób 27 VI. po 14 letniej (na własny koszt 13 lat) ofiarnej i wiernie wykonywanej służbie dla Pana, prawdy i braci, J. został pozbawiony możliwości jej dalszego pełnienia. 28 VI. JFR zostawił w pokoju J. rezolucję Zarządu z 20 VI*

1 VII. Od tego czasu przywódcy WT BTS weszli na drogę niesprawiedliwości i kłamstw i do 5 I 1918 roku uchwycili zupełną kontrolę nad Towarzystwem.

12 VII. 1917. JFR pod przysięgą, (popełnił bowiem krzywoprzysięstwo), złożył oświadczenie, że w Zarządzie były cztery wakujące miejsca, gdy faktycznie nie było żadnego. W jaki sposób usiłował usprawiedliwić swoje postępowanie? Wypracował zasady prawne:

1) że akcjonariusze są władni ustanawiać zasady dla WT BTS,  
2) że kierowanie przez R. ponad 30 lat WT BTS zastępuje w tym względzie prawo i uprawnia do tego każdego nowego prezesa Towarzystwa,

3) że nowe prawo Pensylwanii wymaga dorocznego wyboru dyrektorów wszelkich korporacji (ale ukrył, że ono nie działa wstecz i nie dotyczy Towarzystw, których statuty były zatwierdzone pod rządami starego prawa. Zachowały one nadal swą moc prawną również w odniesieniu do tego punktu, który

zezwałał na istnienie Zarządów na nieokreślony czas. JFR w roku 1920, gdy umocnił swą władzę, zaniechał tego poglądu).

4) że, gdy roczne wybory nie zostaną przeprowadzone przez zebranie akcjonariuszy, powstają wakanse na stanowisku dyrektorów WT BTS, a w konsekwencji takiego stanu rzeczy, jeśli Rada w ciągu ponad 30 dni tego nie uczyniła, to prezes ma obowiązek obsadzić wakuujące stanowiska,

5) że żaden z dyrektorów nie został usunięty,

6) że jedynie zostały przez niego obsadzone wolne stanowiska.

Gdyby istotnie JFR wierzył, że większość Zarządu starała się czynić to, o co ich oskarżał, to powinien zwołać specjalne zebranie akcjonariuszy albo poczekać na ich doroczne zebranie i wówczas mógłby zalecić zwolnienie tych czterech dyrektorów (TP 77, 56; 62, 17). Tylko skierowanie sprawy do Rady Nadzorczej WT BTS lub do sądu za pogwałcenie prawa świeckiego oraz statutu mogło by położyć tamę uzurpatorskim czynom JFR. (TP 62, 105).

17 VII. JFR obwieszcza swą decyzję o usunięciu czterech spośród siedmiu legalnie ustanowionych dyrektorów, stanowiących Radę Zarządu WT BTS, w taki sposób kamuflując dokonane bezprawie:

Nie zwróciliście, bracia, uwagi - powiedział Rutherford przeciwnikom - że wszyscy czterej jesteście członkami korporacji pensylwańskiej. Statuty tej korporacji mówią, że powinniście być wybrani w stanie Pensylwania (fałsz- statut dotyczy dorocznych wyborów prezydium, dyrektorów mianował R, a nie wybierali akcjonariusze - JG). Czy istotnie zostaliście tam wybrani?

Zostaliście wybrani w stanie Nowy Jork. Jeżeli więc żądacie, by trzymać się ściśle faktów, to i ja trzymając się ściśle faktów stwierdzam przede wszystkim, że nie jesteście w ogóle legalnie ustanowionymi członkami korporacji. - Dlaczego zatem nie podjęto zgodnych z prawem wyborów?

Pastor Russell przez szereg lat kazał przeprowadzać wybory w stanie nowojorskim. Nikt dotąd nie robił z tego powodu trudności. Byliśmy wszyscy zgodni, dopóki wy nie wystąpiliście z waszym buntem. Tylko trzech członkowie rady nadzorczej: Pierson; Van Amburgh i ja sam, Rutherford, wybrani zgodnie z prawem w Pensylwanii - stwierdził nowy prezydent. I z kolei przystąpił do ataku:

Inne postanowienie statutu przewiduje, że prezydent jest

uprawniony do nominacji członka prezydium (trzech osób, a nie dyrektorów - JG), jeżeli członkowie korporacji nie wybrali nowego w ciągu trzydziestu dni. Ponieważ wy czterej nie jesteście członkami legalnymi, a od legalnych nominacji dawno minęło już dni trzydzieści, przeto powiem wam, co postanowiłem. Otóż czterech członków prawnie ustanowionych w Pensylwanii mianowałem członkami zarządu i oni zajmą wasze miejsca (Marley Cole, str. 88-91).

W takiej scenerii mianował na ich miejsce czterech nowych, uległych mu dyrektorów. Tegoż dnia w obecności sześciu członków Zarządu, przez cztery godziny są kierowane przeciw JFR zarzuty związane z jego wykroczeniami. Na zebraniu Zarządu, pod groźbą swej rezygnacji z vice prezesa, Pierson żąda przywrócenia usuniętych dyrektorów, którzy wobec dokonanego bezprawia składają publiczny protest. Na skutek pojednawczych kroków J., Zarząd zbiera się ponownie na posiedzeniu, w którym uczestniczy też J.

18 VII. W dalszych przewrotnych działaniach, JFR w sposób taktyczny uznaje ten (w bezprawny sposób sformowany) nowy Zarząd WTBTB za najwyższą władzę, by potem dzięki uległości pięciu jego członków przejąć kontrolę nad literaturą, finansami, agendami, a przez Towarzystwo nad ogólną pracą Pańską.

19 VII. JFR został w zborze Filadelfijskim zdruzgotany argumentami prawnymi Mc Gee, asystenta generalnego prokuratora stanu N. J.

19-24 VII. JFR złamał wszelkie przyrzeczenia dotyczące ugody, o którą J. od 14 do 24 VIII usilnie zabiegał, a 24 VII odmawia załatwienia sprawy przez Radę Arbitrażową złożoną z trzech adwokatów.

25 VII. J. w grzeczny lecz stanowczy sposób żąda, by JFR przywrócił na stanowiska czterech dyrektorów i dwu wybranych 7 XI 1917 r. wraz z JFR członków Komitetu Wykonawczego. JFR odmówił, żądając od wszystkich posłuszeństwa, przy czym groził, że w przeciwnym wypadku opublikuje sprawę brytyjskie i Zarządu, po czym do J. odwrócił się plecami.

27 VII. Czterej dyrektorzy odmawiają poddania się nowemu Zarządowi, a także omawiania konfliktu bez udziału doradców prawnych.

27 VII. JFR będąc prezesem dotąd „niemej” wg prawników, podległej WTBTB korporacji PPA czyni wszystko, by zdobyć

całkowitą kontrolę nad WTBS i IBSA. W tym celu zastosował następującą sztukę adwokacką: jeżeli PPA jest integralnie złączona z tymi dwiema ww. korporacjami i działa jako ich pełnomocnik, to on jako jej prezes, po śmierci R. staje się również prezesem pozostałych korporacji. Dla uzasadnienia swych pretensji do tego urzędu powołał się na statut PPA, który stanowił, że wybrany na jej pierwszym zebraniu prezes ma pełnić tę funkcję dożywotnio. Oczywiście, że była tam mowa o jej pierwszym prezesie wybranym na pierwszym organizacyjnym zebraniu PPA, a był nim pastor R. Przepis ten nie dotyczył następnych zebrań, ani innych, oprócz R. prezesów. Z punktu prawa stanu N. J. ten punkt statutu był nieważny, ponieważ nie zezwalało ono na dożywotnią prezesurę w jakiegokolwiek korporacji.

27 VII. Z inicjatywy i poparcia JFR ustanowiono Komitet Wykonawczy w składzie: Van Amburgh, Mc Millan, Hudgings. Przy jego pomocy i poparciu uległych stronników z domu Betel, JFR jest utwierdzany w swych złych czynach i staje się bardziej bezwzględny. Po spożyciu obiadu w obecności części rodziny Betel, JFR nakazuje czterem legalnym dyrektorom (których uprzednio pozbawił urzędów), aby do dnia 30 lipca wyprowadzili się z domu Betel. Natomiast w stosunku do J. wobec licznych świadków dopuścił się fizycznej napaści. Następnie wyrzucono rzeczy J. na korytarz, zatrzaskując drzwi o jego piersi, zmieniono zamek, uniemożliwiając mu dostanie się do swego pokoju i tym sposobem wypędzono go z Betel. A oto relacja o dokonanej w łączności z tym przemocy:

„Pod koniec konferencji 27 VII. w piątek, przed południem, br. JFR próbował wciągnąć dyrektorów w spór i częściowo to mu się udało. Później gniewnym głosem zażądał, że jeśli mamy wydawać jemu ultimatum, to zaraz. Powiedzieliśmy, że nie mamy jeszcze, a on na to, więc ja wam postawię ultimatum i powstawszy wydał następujące zarządzenie: „domagam się w tym domu posłuszeństwa mojej władzy i wy wszyscy wyjdziecie z tego domu do południa w poniedziałek.

Br. Johnson odejdzie dzisiaj”.

Chwilę później w jadalni Betel rozegrała się scena, którą niechętnie opiszemy, lecz musicie znać wszystko to, do czego doszło, abyście rozumieli skutki, które mamy obecnie. Przy południowym posiłku br. JFR zawiadomił rodzinę Betel, że do południa w poniedziałek musimy opuścić Betel. Wtedy bracia

uznali za swój obowiązek przemówić do Rodziny. JFR chciał, aby słyszała ona tylko jego zdanie, ale myśmy się upierali, a jeden z nas powiedział, że chce przeczytać list br. Piersona stwierdzający, że on popiera stary Zarząd”. JFR nie chciał pozwolić na odczytanie i krzyczał, że br. J. tutaj był, widział się z Piersonem i kłamliwie przedstawił sprawę. Na stanowcze zaprzeczenie br. Johnsona, JFR skoczył do niego i używając fizycznej siły - niemal go przewracając, powiedział gwałtownie: „brat opuści ten dom przed nocą, a jeśli nie opuści, to będzie usunięty”. Przed nocą ta groźba została wykonana. Rzeczy br. J. zostały wystawione poza dom Betel i przy drzwiach postawiono braci - strażników, aby uniemożliwić mu wejście. ( LD s.58 ).

31 VII. W czasie zebrania zarządu pozbawieni zostali przez JFR stanowisk i członkostwa w PPA dwaj dyrektorzy J. Hoskins i R. Hirsh. Przez wykazanie licznych kłamstw i przewrotności w HS, J. udziela JFR surowej nagany.

5 VIII. Na konwencji w Boston, podczas „uczty miłości” - agape (pożegnania z łamaniem i dzieleniem się chlebem), Van Amburgh odmawia podania ręki J., a Mc Millan także członkom tzw. opozycji.

6-8 VIII. Czterech pozbawionych przez JFR urzędów dyrektorów WT BTS podjęło uchwałę, aby nie wnosić skargi sądowej przeciw nowemu Zarządowi. Trzech z nich wyprowadziło się 8 VIII w okolicznościach podanych pod tą datą.

8 VIII. JFR dokonał całej serii złych czynów w stosunku do czterech wyrzuconych dyrektorów. Z jego inspiracji McMillan przez Martina wezwał policjanta i w ten sposób wypędził z Betel dyrektorów, którzy w Zarządzie WT BTS stanowili większość i byli jego prawnymi kontrolerami. (TP 31, 29, 30).

W takiej scenerii J.F.R. wyeksponował lucyferyskie wzorce w działaniach nikolaitów, antychrysta czy Dyjotrefesa (*wychowanka Jowisza*- - (3 J 9-10; 2 Ts 2, 3-12; Apk 2, 6, 15, 20).

## **II.11**

### **NIEPRAWDZIWE RELACJE ŚWIADKÓW JEHOwy**

Konfrontując poniższe relacje wydarzeń w interpretacji Świadców Jehowy, istnieje możliwość wyrobienia na nie osobistego poglądu. W roczniku za 1975 r. s. 36 opublikowano relacje Mabel Philbriek:

Sama przeżywałam wielki ból, kiedy usłyszałam, jak odpadają ojciec i kochana macocha, którzy ubiegali się o nagrodę niebiańską. Wyrobienie sobie właściwego poglądu kosztowało

mnie wiele łez i wysiłku, ponieważ dobrze wiedziałam, że kto utracił wieniec (nieśmiertelnej natury), nie mógł się już nigdzie spodziewać życia. Myśl o ich drugiej śmierci (wiecznej) wydawała mi się nie do zniesienia. Jednakże pewnego dnia (...) nagle zrozumiałam, że jeśli Jehowa nie uznał ich za godnych życia, to ja też nie mogę się ich trzymać, bo przecież mój ojciec i matka nie różnili się od rodziców innych ludzi. Odtąd odzyskałam spokój umysłu.

Powyższe wyznanie wydrukowano w kontekście opisu „czasu ciężkich prób” - rozłamu spowodowanego postępowaniem JFR. Jak na tym przykładzie można zauważyć, że zamiast argumentów, posłużono się presją psychiczną i najcięższym gatunkowo „argumentem” - wtórą śmiercią za to tylko, że ktoś nie chciał się poddać pod dyktando samozwańców przywódców. Zresztą, ta „retoryka” jest skutecznym narzędziem stosowanym przez ŚJ do dnia dzisiejszego.

W książce ŚJ *Głosiciele Królestwa Bożego* s. 627-628 piszą:

Krótko przed swoją śmiercią br. R. wspomniął o zamiarze wysłania do Anglii bardzo zdolnego mówcy, Paula S.L. Johnsona, w celu pokrzepienia tamtejszych Badaczy Pisma Św. Towarzystwo uszanowało to życzenie i w listopadzie 1916 r. wysłało J. do Anglii. Jednakże po przybyciu na miejsce zwolnił on dwóch przedstawicieli WT BTS. Miał wysokie mniemanie o sobie i przekonywał w przemówieniach i listach, jakoby jego działalność została zobrazowana w Biblii przez Ezdrasza, Nehemiasza i Mardocheusza. Utrzymywał, że jest szafarzem, czyli rządcą Mt 20, 8. Zamierzał przejąć pieniądze Towarzystwa i w tym celu wniósł sprawę do Sądu Najwyższego w Londynie. Nic nie wskórawszy, J. wrócił do Nowego Jorku. Tam próbował zyskać poparcie członków zarządu WT BTS. Ci, których przeciągnął na swoją stronę, usiłowali przeforsować rezolucję o unieważnieniu regulaminu WT BTS, upoważniającego prezesa do kierowania jego działalnością. Pragnęli sami podejmować wszelkie decyzje. Br. JFR poczynił kroki prawne w obronie interesów WT BTS, a wicherzycieli poproszono o opuszczenie „domu Betel” (...). Upoważnieni członkowie Zarządu zatwierdzili rękopis do druku i we wtorek 17 lipca 1917 r. przy stołach w jadalni, członkowie rodziny Betel otrzymali gotową książkę (chodzi o VII t. - JG.). Przy tej sposobności podano też zaskakujący komunikat: czterech opozycyjnych dyrektorów Zarządu usunięto ze stanowiska. Br. JFR wyznaczył na ich miejsce czterech innych braci. Jak to

przyjęto? Na sali zawrzało. Czterech zwolnionych członków zarządu skorzystało z okazji, żeby w obecności rodziny Betel wznieść pięciogodzinną dysputę na temat sposobu zarządzania Towarzystwem. Niektórzy z rodziny Betel sympatyzowali z przeciwnikami. Ale działania br. JFR były oparte na mocnych podstawach. Jakich?

Chociaż owych czterech niezadowolonych członków zarządu zamianował br. R., to jednak ich nominacja nigdy nie została zatwierdzona przez głosowanie na dorocznym Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa. A zatem w świetle prawa żaden z nich nie był członkiem zarządu! JFR wiedział o tym, ale z początku nie poruszał tej sprawy. Dlaczego? Nie chciał wywoływać wrażenia jakoby się nie zgadzał z życzeniami br. R. Kiedy jednak stało się jasne, że nie przestaną sprzeciwu, JFR działając w ramach uprawnień przysługujących mu jako prezesowi, zastąpił ich czterema innymi osobami, których nominację zatwierdziło Walne Zgromadzenie 5 stycznia 1918 r. Dnia 8 sierpnia sarkający eks - członkowie Zarządu i ich zwolennicy opuścili Betel, o co poproszono ponieważ nieustannie siali zamęt (s.67-68).

Tyle informacji na te tematy przekazano wielomilionowej rzeszy czytelników. Natomiast dla wewnętrznego użytku członków, dla których są przeznaczone roczne sprawozdania, w tym za rok 1975 na 126 s. poświęcone ich dziejom w Ameryce, interesujące nas wydarzenia zdołano zamieścić na trzech stronach. Na s. 3334 podano, że:

Na początku 1917 r. kilka ambitnych jednostek usiłowało przejąć zarządzanie Towarzystwem. Osoby te stały się niechętne do współpracy (...) Wydarzyło się też coś innego. Pojawili się ludzie o znamionach „złego niewolnika”, którzy zaczęli „bić” wśród niewolników. Jezus przepowiedział jaki los czeka takie osoby (Mt 24, 45-51) (...)

Z czasem przyjęto pogląd, iż owym „sługą wiernym i roztropnym” był sam R. Niektórzy przez to popadli w pułapkę oddawania czci stworzeniu. Uznali, że cała prawda, którą Bóg uznał za stosowne objawić swemu ludowi, została przekazana za pośrednictwem br. R. i że nic nie może być do tego dodane. Annie P. pisze: „Doprowadziło to do odsiania niemałej liczby tych, którzy woleli zostać przy dziełach R.” W lutym 1927 r. sprostowano błędny pogląd, że sam R. był „sługą wiernym i roztropnym”.

Wkrótce po tym, jak JFR został prezesem Tow. Strażnica związał się prawdziwy „spisek”. Zasiane zostało nasienie buntu i zaczęły się pojawiać trudności. C.T. Russell dostrzegał potrzebę wysłania kogoś z Biura Głównego do Wielkiej Brytanii, aby po wybuchu I wojny światowej pokrzepić tamtejszych Badaczy Pisma Świętego. Zamierzał tam skierować Paula S.L. Johnsona, Żyda, który przed poznaniem prawdy Bożej porzucił judaizm i został pastorem luterańskim. Johnson służył jako jeden z podróżujących mówców Towarzystwa i był dobrze znany ze względu na swe zdolności. Szanując wolę Russella, komitet wykonawczy kierujący dziełem, w krótkim okresie przed wybraniem Rutherforda na prezesa, wysłał Johnsona do Wielkiej Brytanii, wyposażając go w pewne dokumenty, by mu ułatwić przyjęcie w tym kraju. Johnson miał się dokładnie zapoznać z postęпами dzieła w Wielkiej Brytanii i nadesłać do Towarzystwa dokładne sprawozdanie, ale nie miał dokonywać żadnych zmian personalnych w brytyjskim Biurze Oddziału. Wydaje się jednak, że przyjęcie, z jakim się spotkał w Wielkiej Brytanii w listopadzie 1916 roku, „uderzyło mu do głowy” i zagłuszyło zdrowy rozsądek, gdyż jak napisał A. H. MacMillan, „doszedł do śmiesznego wniosku, iż jest 'szafarzem' z przypowieści Jezusa o groszu. Później uważał, że jest „arcykapłanem świata”. W przemówieniach do Badaczy Pisma Świętego w Anglii Johnson przedstawiał siebie za następcę Russella, utrzymując jakoby spadł na niego płaszcz Russella, jak płaszcz Eliasza spadł na Elizeusza (2 Krl 2,11-14).

Podczas pobytu w Wielkiej Brytanii, J. usiłował przejąć całkowity nadzór nad tamtejszą działalnością. Próbował nawet bez upoważnienia usuwać niektórych członków biura zarządu w Londynie. Wynikło z tego tyle zamieszania, że nadzorca oddziału poskarżył się br. JFR. Z kolei JFR wyznaczył komitet złożony z kilku braci z Londynu, nienależących do tamtejszego zarządu. Bracia ci po zapoznaniu się z faktami zlecili odwołanie J. JFR polecił mu więc wrócić. Zamiast się podporządkować, J. wysłał listy i depeze oskarżające komitet o stronniczość, a usprawiedliwiające jego postępowanie. Usiłował stworzyć wrażenie, że jest niezastąpiony w Wielkiej Brytanii. W tym celu nadużył dokumentów, w jakie go zaopatrzyło Towarzystwo, i przejął fundusze zdeponowane w londyńskim banku. Aby odzyskać pieniądze trzeba było skierować sprawę do sądu.

W końcu J. wrócił do Nowego Jorku, gdzie uparcie próbował

nakłonić JFR, żeby znowu wysłał go do Anglii, lecz nic nie wskórał. J. był zdania, że JFR nie nadaje się na piastowane stanowisko i że to on sam powinien zostać prezesem Towarzystwa. Szukał poparcia u członków zarządu. Przeciągnął na swą stronę czterech z nich (spośród siedmiu), wmówiwszy im, jakoby brat Rutherford nie miał kwalifikacji do pełnienia funkcji prezesa. Owa czwórka wystąpiła przeciw prezesowi Towarzystwa, jego zastępcy i przeciw sekretarzowi-skarbnikowi. Odstępczy członkowie zarządu usiłowali pozbawić prezesa jego uprawnień administracyjnych.

W roku 1917 odbyło się w poszerzonym składzie zebranie statutowe, na którym czterech opozycyjnych członków zarządu próbowało przedstawić rezolucję w sprawie poprawek do regulaminu Towarzystwa, zmierzających do przekazania uprawnień administracyjnych w ręce członków zarządu. Ponieważ było to sprzeczne zarówno z porządkiem organizacyjnym obowiązującym za urzędowania br. Russella, jak i z wolą członków Towarzystwa, JFR nie umieścił tego wniosku w porządku obrad i cały plan został udaremiony. Odtąd opozycja stała się jeszcze bardziej zacięta, niemniej nastąpiły wydarzenia, których oponenci nigdy by się nie spodziewali.

### **„DOKONANA TAJEMNICA”**

Kiedy br. R. był prezesem Towarzystwa, decyzje o wydawaniu nowych publikacji podejmował wspólnie z wiceprezesem i sekretarzem- skarbnikiem. Nie konsultowano się w tej sprawie z całym zarządem. JFR postępował podobnie. Stąd też po jakimś czasie tych trzech członków prezydium zarządu Towarzystwa podjęło ważką decyzję.

C.T. Russell napisał sześć tomów *Brzasku Tysiąclecia*, ale często wspominał o tomie siódmym. „Napiszę siódmy tom, kiedy tylko znajdę klucz”, mawiał, „a jeśli Pan da ten klucz komu innemu, to on go napisze”. Prezydium zarządu Towarzystwa postanowiło, że dwóch Badaczy Pisma Świętego, C. J. Woodworth oraz G. H. Fisher, opracuje książkę zawierającą komentarze do Objawienia, Pieśni nad Pieśniami i Księgi Ezechiela. Obaj współredaktorzy zgromadzili materiał do tej publikacji z pism br. R., a owoc swej pracy wydali jako siódmy tom *Wykładów Pisma Świętego* nadając mu tytuł *Dokonana Tajemnica*. Ponieważ zawarto w nim głównie myśli i komentarze C.T. Russella, nazwano go „pośmiertnym dziełem Russella”.

Nowa książka ukazała się w połowie roku 1917. Nastął znamienny dzień 17 lipca. „JFR wręczył stos książek i polecił rozłożyć po jednej przy każdym nakryciu, zanim rodzina zejdzie się na obiad”. Wkrótce jadalnię napełnili członkowie rodziny Betel (...). Jak zwykle podziękowaliśmy Bogu. A wtedy się zaczęło! (...) Rozpoczęła się demonstracja przeciw drogiemu br. JFR, (...) której przewodził P. S.L. Johnson. (...) Głośno wykrzykując złośliwe oskarżenia, chodzili tam i z powrotem - przystawali przed stołem brata Rutherforda, wygrażali mu pięściami i obsypywali go zarzutami. (...)

Wszystko to trwało 5 godzin. Potem wszyscy wstali od stołów, na których pozostały wszystkie dania i mnóstwo nietkniętego jedzenia, a bracia musieli posprzątać, choć nie mieli na to sił”.

Incydent ten wykazał, że niektórzy członkowie rodziny Betel sympatyzowali z przeciwnikami. Gdyby taki stan rzeczy potrwał dłużej, w końcu zupełnie by sparaliżował pracę Betel. Toteż JFR przystąpił do uzdrowienia sytuacji. Chociaż znał dokładnie strukturę prawną Towarzystwa, zwrócił się do wybitnego adwokata z Filadelfii, znawcy prawa o stowarzyszeniach, by wypowiedział się na temat statusu prawnego członków zarządu Towarzystwa. Otrzymał na piśmie opinię, że w świetle prawa czterech oponenci nie są członkami zarządu.

Otóż weszli oni do zarządu wskutek zamianowania przez R., tymczasem statut Towarzystwa wymagał, aby zarząd wybierali przez głosowanie akcjonariusze Towarzystwa. JFR mówił R., że nominacje te należy zatwierdzić przez głosowanie na najbliższym dorocznym zebraniu statutowym, ale R. tego nie dopilnował. Zatem tylko osoby wybrane na dorocznym zgromadzeniu statutowym w Pittsburgu były faktycznymi członkami zarządu. W świetle prawa wspomniana czwórka nie wchodziła w jego skład. JFR wiedział o tym przez cały ten krytyczny okres, ale nie poruszał tej sprawy w nadziei, że oponenci zaprzestaną sprzeciwu. Postawa ich świadczyła jednak, iż nie nadają się na członków zarządu. JFR słusznie ich zwolnił i wyznaczył czterech nowych członków zarządu, których nominację można było zatwierdzić na następnym zebraniu statutowym Towarzystwa, zaplanowanym na początek roku 1918. Br. JFR nie usunął jednak tych byłych członków zarządu z organizacji chrześcijańskiej. zaproponował im działalność w roli pielgrzymów. Nie przystali na to i z *własnej woli opuścili Betel*, po czym zaczęli siać niezgodę, wszczynając w USA, Kanadzie i Europie rozległą kampanię

pisania listów i wygłaszania przemówień. W rezultacie od lata 1917 roku w wielu zborach Badaczy Pisma Świętego istniały dwie grupy: do jednej należały osoby lojalne wobec organizacji Jehowy, do drugiej - ludzie ospali duchowo, którzy złapali się na lep gładkich słówek przeciwników. Ci ostatni odmawiali współpracy i nie uczestniczyli w dziele głoszenia dobrej nowiny o Królestwie Bożym.

### **DAREMNE STARANIA O PRZEJĘCIE KONTROLI**

Opozycyjna grupa, która opuściła Betel, myślała, że uda się jej zdominować kongres Badaczy Pisma Świętego zorganizowany w Bostonie w stanie Massachusetts, w sierpniu 1917 roku. Mary Hannan, biorąca udział w tym zgromadzeniu, donosi: „Brat Rutherford wiedział o ich zamiarach; był czujny i przez całe zgromadzenie nie dał im sposobności do wejścia na podium. Cały czas przewodniczył programowi”. Kongres był bardzo udany i przyniósł chwałę Jehowie, przeciwnicy nie zdołali zakłócić przebiegu.

JFR wiedział, że doroczne zebranie statutowe, przypadające na 5 stycznia 1918 roku, może stać się dla oponentów nową okazją do przejścia kontroli nad Towarzystwem. Żywił uzasadnione przekonanie, że ogół Badaczy Pisma Świętego nie poparłby tego. Jednakże nie mieli oni możliwości wyrażenia opinii w głosowaniu, ponieważ brali w nim udział wyłącznie członkowie korporacji prawnej Strażnica - Towarzystwo Biblijne i Traktatowe. Cóż mógł więc zrobić? Mógł dać szansę wyrażenia swego zdania wszystkim oddanym sługom Jehowy. Toteż w angielskim wydaniu *Strażnicy* z 1 listopada 1917 roku zaproponowano, aby w każdym zborze odbyło się referendum. Do 15 grudnia nadesłało swoje głosy 813 zborów. Okazało się, iż na 11421 głosujących 10869 opowiedziało się za JFR jako prezesem Towarzystwa. Referendum wykazało też, że wszystkich wiernych członków zarządu, mianowanych w lipcu 1917 roku, przedkładano nad buntowników, którzy rościli sobie prawo do członkostwa w zarządzie.

Na dorocznym zebraniu statutowym akcjonariuszy Towarzystwa, w sobotę 5 stycznia 1918 roku, największą liczbę głosów otrzymało następujących siedmiu braci JFR, C. H. Anderson, W. E. Van Amburgh, A. H. MacMillan, W. E. Spill, J. A. Bohnet i G. H. Fisher. Nikomu z przeciwników nie udało się dostać do zarządu. Następnie spośród wybranego w sposób

prawomocny zarządu wyznaczono prezydium: na prezesa wybrano przez akklamację JFR, na wiceprezesa - C. H. Andersona, a sekretarzem- skarbnikiem został W. E. Van Amburgh. Tak oto zgodnie z prawem ustalono skład prezydium zarządu Towarzystwa. Próba przejścia kontroli przez oponentów spaliła na panewce.

Pojednanie wiernych braci oraz przeciwników stało się niemożliwe. Grupa opozycyjna uformowała odrębną organizację, kierowaną przez „Komitet siedmiu”. Rozłam dopełnił się jeszcze przed 26 marca 1918 roku, kiedy to przeciwnicy obchodzili Pamiątkę śmierci Chrystusa poza wiernymi zborami ludu Bożego. Jedność grupy oponentów trwała jednak krótko, ponieważ na ich kongresie w lecie 1918 roku powstały różnice zdań i dokonał się rozpad. P. S.L. Johnson utworzył grupę z siedzibą w Filadelfii, gdzie wydawał pismo *Teraźniejsza Prawda i Zwiastun Epifanii Chrystusowej*. Pozostał tam aż do śmierci, nazywając siebie „wielkim arcykapłanem ziemi”. Od roku 1918 kolejne rozbieżności spowodowały dalszy podział, aż wreszcie pierwotna grupa dysydentów, którzy się odłączyli od Towarzystwa, rozpadła się na kilka.

*Nowożytna Historia Świadków Jehowy*, cz. I wyd. w Polsce bez daty, (s. 60-61) w pdt. *Nowa administracja podczas I wojny światowej* podaje:

Nie wszyscy cieszyli się jednak z tego, że mogą postępować za nową administracją Towarzystwa Watch Tower ku przyspieszeniu dzieła świadczenia. Od początku roku 1917 byli różni kierownicy, którzy wiedzeni ambicją chcieli zdobyć władzę administracyjną dla siebie. Oni już nie współpracowali z innymi. Pewnego znakomitego mówcę, wysłanego z Biura Głównego w Brooklynie, musiano odwołać z jego przydziału służby w Anglii, gdyż przywłaszczył sobie władzę administracyjną, której mu nigdy nie powierzono. Spowodował on rozkład wśród brytyjskich zborów ludu Jehowy. Po powrocie do Betel w Brooklynie począł wraz z czterema dalszymi wybitnymi członkami rodziny narzucać poróżniające kwestie sporne. 17 lipca 1917 roku Rutherford, prezes Towarzystwa, ogłosił wydanie długo oczekiwanego siódmego tomu serii *Wykładów Pisma Świętego*, zatytułowanego *Dokonana tajemnica (The Finished Mystery)*. „Brat Russell często mówił o tym, że napisze siódmy tom i jedna z jego ostatnich wypowiedzi na ten temat miała taki sens: „Gdy tylko znajdę klucz, napiszę siódmy tom; a

jeśli Pan da klucz komuś innemu, może go napisać. Przedtem dwaj staranni znawcy Biblii, Fisher i Woodworth, całymi miesiącami pracowali skrzętnie nad zestawieniem komentarza do biblijnych ksiąg Ezechiela i Objawienia z wcześniejszych publikacji Towarzystwa. Nowa książka była tym zestawieniem. Wydanie dzieła *Dokonana Tajemnica* stało się okazją do pięciogodzinnej buntowniczej wymiany zdań przy stole w Betel pod przewodnictwem wyżej wspomnianych pięciu wybitnych członków rodziny, do których przyłączyli się dalsi. Daleko większa liczba wiernych braci nie mogła tolerować tej niezgody. Tak więc administracja postanowiła zwolnić nie tylko tych pięciu przywódców, lecz także tych, którzy pragnęli przyłączyć się do ich opozycji.

Klika opozycyjna rozpoczęła zaraz po zwolnieniu publikować listy i inny materiał, który puszczali w obieg wśród zborów związanych z Towarzystwem w USA i innych krajach. Stopniowo tworzyły się w niektórych zborach grupy opozycyjne, gdyż ci zawiedzeni łatwo stawali się łupem wroga z powodu swej wzrastającej ospałości duchowej. Wzbraniali się współpracować z czujnymi, lojalnymi członkami, aby wykonywać przywrócone do życia dzieło kazania o Królestwie w owym spowodowanym przez duchowieństwo czasie wzrastającej wrogości i prześladowania. Doszło więc do tego, że w wielu zborach istniała grupa gorliwie działających, którzy byli za Towarzystwem i grupa chorych”.

Porównując powyższe relacje z dokumentami, jakie w kolejności zostaną przedstawione, każdy będzie w stanie wyrobić sobie pogląd na postępowanie przywódców organizacji Świadków Jehowy. Zważywszy na rasistowskie wzmianki o jego pochodzeniu, które w kontekście służą określonym celom, wyjaśniamy, że istotnie tak się Bogu upodobało, by ostatni członek Kościoła - Johnson - antytypowy Zachariasz z pochodzenia był Izraelitą (Mt 23, 35). W Tomie IV jest biografia Posłańca Epifanicznego.

W wieku 13 lat J. uwierzył w Jezusa jako swego Zbawiciela, dostępując usprawiedliwienia z wiary. Na skutek jego nieugiętej wiary w Jezusa, ojciec oddał go do Domu Poprawczego by następnie wyprawić mu symboliczny pogrzeb. Ochrzczony został w 16 roku,

Uniwersytet ukończył w 20 a studia teologiczne w 25 roku życia. Do roku 30 był pastorem luterańskim. W 1903 r. przyjął Prawdę Żniwa i za rok pastor R. mianował go pielgrzymem. Do końca życia (22 X 1950) służył wiernie Panu Jezusowi. O związkach jakie go łączyły z ukochanym Zbawicielem, najlepiej świadczy jego XV tom pt. „Chrystus, Duch i Przymierza” Z tymi faktami mogli się dość łatwo zapoznać ŚJ - autorzy insynuacji kierowanych pod jego adresem. Nie jest naszym celem wyszczególnianie i prostowanie przemilczeń, półprawd i fałszerstw, jakie ŚJ zamieścili w w/w. opisach wydarzeń. Sprawa jest o tyle przykra, że tych nagannych czynów dopuszczają się ludzie, którzy występują pod nazwą „świadków” jedyne Boga, który jest święty i brzydzi się kłamstwem i stronniczością (Ef 6, 9), a miłuje prawdę, sąd i sprawiedliwość, na których ugruntował swoją stolicę (Ps 33, 4-5). Pan Jezus kłamców mieniących się synami Abrahama, nazwał dziećmi diabła *bo* w nim prawdy nie ma, gdy mówi kłamstwo z swego własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa (J 8, 44). *Nic też dziwnego jeśli też słudzy jego przemieniają się, jakoby byli sługami sprawiedliwości* (2 Kor 11, 13-15).

Brak jakiegokolwiek merytorycznego zarzutu pod adresem J. zastąpiono insynuacją o szalbierstwie, i to jeszcze w otoczcze Sądu Najwyższego. Na innym miejscu wykazano już powody dla których należało zablokować konto bankowe przed zwolnionymi przez J. dyrektorami. Sprawy finansowe korporacji były w gestii nowego, godnego najwyższego zaufania, mianowanego przez J. na skarbnika A. Kirkwooda. Czy przywódców Świadków Jehowy nie obowiązuje przykazanie (2 Mt 19, 16), by nie wnosić przeciw bliźniemu fałszywego świadectwa?

Dla przykładu, zwróćmy uwagę na jedno wydarzenie, z dwu różniących się w treści opisach dotyczących J. W wymienionej książce nie podano o jego pochodzeniu i o okolicznościach w jakich stał się pełnoczasowym pielgrzymem, a wpisano tylko, że J. „zamierzał przejąć pieniądze Towarzystwa i w tym celu wniósł sprawę do

Sądu Najwyższego w Londynie”. Natomiast w Roczniku „że przejął fundusze zdeponowane w Londyńskim banku. Aby odzyskać fundusze trzeba było później skierować sprawę do sądu”. Widocznie autorzy tych dwu sprzecznych ze sobą relacji nie porozumieli się ze sobą przed napisaniem tego „fałszywego świadectwa” (2 Mj 19, 16). A cóż mówić o kłamstwach, jakoby J. mówił, że jest arcykapłanem świata, że na niego spadł płaszcz Eliasza i tym podobne insynuacje przeznaczone dla ludzi nie zorientowanych w tych zarysach nauk biblijnych. Nie zauważyli jednak nic zdrożnego w tym, że 17 lipca JFR miał pojawić się w jadalni Betel jako szafarz Mt 20, 6, z fałszywym groszem, - VII tomem z odciśniętym na obwolucie groszem.

## II. 12.

### STANOWISKO DYREKTORÓW – DOKUMENTY

*„godzina pokuszenia przyjdzie na wszystek świat,  
aby doświadczyła mieszkających na ziemi”*

Apk 3,10

Pastor Russell przed śmiercią napisał art pt *„Godzina Pokuszenia - ostatnia przestroga przeciw klerikalizmowi”*. Następnego dnia po jego śmierci, 1 listopada 1916 r. został opublikowany w Strażnicy:

Koniec wieku ewangelii będzie godziną pokuszenia. Zapewne nie byliśmy nauczani przez Pana nadaremnie. A więc wszyscy wierni Pańscy zapinają na sobie napierśniki, przyłbice, wkładają sandały, biorą miecz i tarczę (Et 6, 13-17). Jeżeli jeszcze nie weszliśmy w okrutne walki, to wiemy, że mamy się ich spodziewać, powinniśmy być do nich przygotowani i posiadać także doświadczenie, które by nam pomogło w mężnym poczynaniu w tej „godzinie pokuszenia”. (...) Zdajemy sobie sprawę z tego, że wielki kryzys panuje wśród Badaczy Pisma Świętego i czym prędzej będzie to dostrzeżone, tym lepiej będziemy mogli go znieść. On może oznaczać rozerwania, lecz one są niekiedy potrzebne, ażeby mogły być uznane prawdziwe nauki, metody i postępowanie oraz, by prawdziwi nauczyciele byli tym więcej oceniani: „bo muszą pojawić się wśród was stronnictwa (podziały - rozdwojenia - kacerstwa), aby się okazało, kto jest wypróbowany (BT), są prawdziwymi

chrześcijanami (BW) 1 Kor 11,18-19.(...) Każdy Badacz Biblii powinien wiedzieć, że jeżeli żyje według ciała, a nie ducha, jego umysł będzie się zaciemniał, i nie tylko jego zdolność pojmowania głębokich rzeczy Bożych będzie się zmniejszać, ale nawet jego zdolność przypominania sobie wersetów Słowa Bożego się zmniejszy, a przeciwnie, gdy żyje blisko Pana według ducha, a nie ciała, jego zdolność zapamiętywania Słowa Bożego i oceny ducha będzie się proporcjonalnie powiększała.

Na tym miejscu nie sposób zaprezentować całego bogactwa mądrych rad, ostrzeżeń i zachęt, jakie są zawarte w tym artykule. Samo życie dopisało, kto i jaki pożytek odniósł z posługi „wiernego i roztropnego sługi” (Mt 24, 45-47), a kto jak Judasz zmarnował swoją największą szansę życiową. Natychmiast po śmierci R. rozpoczęło się frontalne starcie dwu przeciwstawnych stron.

Od zarania chrześcijaństwa, podobny konflikt trwa do dnia dzisiejszego. Powierzchowne zapoznanie się z przedstawionymi faktami, w oderwaniu od kontekstu historycznego, może skłonić czytelnika do obciążenia pastora R. odpowiedzialnością za tolerowanie w swoim najbliższym kręgu osób, które potem sprawiły Kościołowi tyle kłopotu. Pan Jezus zabronił wydawania przedwczesnych wyroków na kogokolwiek, aż do czasu, gdy On „objawi rady serc” (1 Kor 4, 5). I właśnie żyjąc w czasie Jego epifanii jesteśmy świadkami zdumiewających zjawisk - objawienia osób, zasad i rzeczy (1 Tm 6, 14-16; 2 Tm 4, 1). Czy można obwiniać Pana Jezusa za to, że jeden z dwunastu apostołów okazał się złodziejem i zdrajcą, lub że biskupi uformowali system Antychrysta? (2 Ts 2, 3-17). Właśnie od oczyszczonej z błędów świątynicy - prawdziwego Kościoła (i jak fakty dowiodły w najbliższym kręgu R.), rozpoczęło swoją morderczą działalność sześciu mężów z bronią ku zabijaniu a szósty z mieczem rewolucjonizmu pod przywództwem JFR, ujawnił się już po śmierci Russella (Ez 9, 57, 11; 1 Kor 10, 1-14).

Dla usprawiedliwienia swoich czynów, JFR opracował okólnik, zaakceptowany przez powołany w sposób nieprawny Zarząd. Aby zneutralizować wpływ J. 19 VII 1917 r. okólnik ten rozesłano po zborach. JFR oparł go na następujących fałszerstwach: że w Anglii J. doznał pomieszania zmysłów

(choć uprzednio przeprosił go za to pomówienie); że w oszukańczy sposób użył papierów wierzytelnych wystawionych przez Komitet Wykonawczy; że podzielił Kościół brytyjski, oraz że w zмовie z czterema dyrektorami usiłował rozbić WTБTS w Ameryce. Okólnik ten JFR włączył później do swojego pamfletu - Przesiewanie Żniwa. (H S).

29 VII 1917 JFR po raz pierwszy wysłał do zborów HS, który ówczesny vice-prezes Zarządu N. Pierson określił jako dzieło szatana w fałszywym przedstawieniu sprawy brytyjskiej i Zarządu. W tym steku fałszerstw, J. doliczył się 225 popełnionych w stosunku do niego i około 100 przeciw oponującym JFR członkom Zarządu. Około dwie trzecie fałszerstw i błędnych przedstawień (wg J) wylęgło się w mózgu JFR i „jadem żmii” przez jego pióro przesaczyło się na papier (Rz 3, 13; Jak 3, 8). Późniejsi antagoniści J., pełnymi garściami czerpali przeciw niemu „argumenty” z tego źródła. Jeden z nich, K. z USA, w „Głosie Wolności i Prawdy” Nr 3 udostępnił polskiemu czytelnikowi część tych fałszerstw, dzięki czemu wiedza na ich temat nie pochodzi tylko ze słyszenia lub od J., ale także z takich przekazów. Tego samego dnia 29 VII z polecenia JFR HS jest rozpowszechnione w zborze bostońskim. Po napisaniu II części HS rozdano ją w zborze brooklyńskim, a 28 X. 75000 egz. rozesłano po świecie.

26 VIII. J. kończy pisanie I części przeglądu HS. Obalając jego liczne fałszerstwa, wyjawiał przywłaszczenia władzy przez JFR i udowodnił przy tym, że nie jest on następcą „wiernego Sługi”. Wykazał również, że nauka JFR jakoby jego zwolennicy z antytypicznego Eliasza zamienili się w Elizeusza jest przeistoczeniem fałszywego ciała chrystusowego w Małym Babilonie. E VI s 7-96).

Oszukani i wyrzuceni przez JFR członkowie Zarządu, wydali wspomniany już biuletyn LD w którym obalili fałszywe zawarte w H S. W kolejności zostanie przedstawione ich stanowisko w różnych sprawach, z naświetleniem wydarzeń. Na s. 1 scharakteryzowali H. S: „Niektóre podobne do prawdy pisma wczesnochrześcijańskie zostały nawet (jako księgi apokryficzne) włączone do kanonu Biblii” (...) (HS jest imitacją art. R. pod takim samym tytułem). Uważne przestudiowanie tych dwu pism noszących taki sam tytuł ujawni nam, że są one

zupełnie różne. HS - R. jest prawdziwe, a to drugie jest zwykłym oszustwem. Dzieło R. daje jasne, proste, pełne ducha Chrystusowego wyjaśnienie pewnych fałszywych zarzutów, jakie zostały skierowane pod adresem R. przez tych, którzy przeciw niemu konspirowali. Ten drugi dokument jest całkowicie odmienny w swoim duchu. Został napisany, aby potępić współślug R. i jest raczej duchem prześladowczego prawnika, niż chrześcijanina. W pierwszym przypadku przeciwnik próbował zniszczyć pracę Towarzystwa poprzez bunt tych, którzy zostali „odsiani”. W tym przypadku on okazał się nieświętobliwym zwycięzcą w procesie uzurpacji władzy, po uzyskaniu której wyrzucił wiernych braci i oznajmił: „Chwała Panu”. Ten dokument jest utajnionym wysiłkiem, aby zwalczyć R., którego wolę reprezentują jego współśludzy, wysiłkiem zmierzającym do rozbicia Kościoła i swobodnego wykorzystywania Pańskich pieniędzy ofiarowanych przez Jego poświęcony lud. W taki nieuczciwy sposób JFR używa Pańskich pieniędzy i wykorzystuje lud Pański, poświęcony czas i talenty w tym samym nieuczciwym celu (Apk 2, 2, 6,15,24).

Materiały zawarte w LD podzielono tematycznie i obecnie po raz pierwszy zostają one opublikowane po polsku. W listach okólnych do udziałowców przedstawią swoje stanowisko rzeczoznawcy, lecz werdykt w sprawie wydała Biblia w proroctwie o „złym słudze”.

## **II. 13.**

### **DYREKTORZY RELACJONUJĄ**

Przedstawiamy fakty, pomocne w ustaleniu wydarzeń, które doprowadziły do aktualnego smutnego kryzysu:

1) Podczas swego życia br. Russell sprawował całkowitą kontrolę i kierownictwo nad wszystkimi sprawami Towarzystwa, ponieważ to on je założył wkładając weń swoje własne pieniądze i zdolności będące pod kierownictwem Pańskiego Ducha, którego posiadał w znacznej mierze,

2) że przewidując śmierć, nie było jego myślą, aby na tym szczególnym urzędzie mieć po sobie następcę, ale raczej że ciało siedmiu dyrektorów powinno „wyjść naprzód”, być jego następcą i sprawować kontrolę nad sprawami Towarzystwa,

3) że Karta (statut) Towarzystwa - napisana przez br.

Russella stanowiła określoną formę zarządzania Towarzystwem, która głównie miała urzeczywistnić się po jego śmierci,

4) że na wypadek śmierci br. Russell pozostawił swoją wolę (testament - zobacz WT, 1 grudzień 1916 r), w którym wyjaśnił dlaczego sprawował kontrolę nad Towarzystwem podczas swego życia i w jaki sposób sprawami Towarzystwa powinno się zarządzać po jego śmierci,

5) że nie minęło więcej niż kilka dni, jak Testament br. Russella został ogłoszony za nieważny (dosł. nielegalny, niezgodny z prawem) i że w związku z tym on nie obowiązuje, a jego postanowienia nie muszą być przestrzegane. To zapoczątkowało prawdziwy sprzeciw i opozycję wobec zarządzeń br. Russella, które trwają do dziś,

6) że (29 XII 1916 - JG) Rutherford będąc przekonany, iż zostanie obrany prezesem Towarzystwa zreagował pewne regulacje (postanowienia) prawne przed wyborami, które zabrał ze sobą na spotkanie udziałowców do Pittsburga 6 stycznia i wręczył je komitetowi trzech braci z instrukcją, aby oni zasugerowali przed spotkaniem, że winny one być zaakceptowane przez akcjonariuszy Towarzystwa w celu zarządzania jego sprawami,

7) że postanowienia JFR wyraźnie ustalały, iż prezes powinien być organem wykonawczym i zarządzającym Towarzystwa i że powinien posiadać pełną kontrolę nad wszystkimi jego sprawami, w krajach zagranicznych, jak i w Ameryce,

8) że uchwalenie tych dyrektyw przez udziałowców, według instrukcji JFR, było niezgodne ze Statutem Towarzystwa i stąd nie są obowiązujące, gdyż karta postanawia, iż to dyrektorzy posiadają pełnię władzy do uchwalenia praw [regulacji, dyrektyw, etc.] (art. 7),

9) że JFR wiedząc, iż te regulacje zarekomendowane przez udziałowców nie były legalne, po powrocie z wyborów zwołał posiedzenie ciała kierowniczego (Dyrektorów), na którym byli obecni bracia: Rutherford, Van Amburgh, Pierson, Ritchie, Wright. Hoskins był nieobecny z powodu choroby, a br. Rockwell właśnie wyjechał z Betel. Na tym spotkaniu, owe regulacje (*by-laws*) zostały zaakceptowane co uczyniło je legalnymi,

10) że bracia, którzy byli obecni na tym spotkaniu i brali udział w akceptowaniu tych postanowień (*by-laws*) decydując się na ten ruch nie byli w stanie przewidzieć przyszłości i nie

przypuszczali, że JFR mógłby niewłaściwie wykorzystać władzę, więc starali się zrobić to najlepiej jak potrafili,

11) że nie minęło wiele tygodni, gdy w umysłach kilku Dyrektorów pojawiły się obawy co do tego czy to co zrobili było mądrym, jednak postanowili nie protestować natychmiast. Rozpoznali, iż pokładali w JFR zbyt dużo zaufania dając tak szeroką kontrolę. Spostreżegli, iż interpretował te postanowienia jakoby sam miał być zarządcą Towarzystwa Dyrektorów.

12) że jedynym z negatywnych rezultatów tej władzy prezesa było to, że on wyznaczył na specjalnego reprezentanta A. H. Mac Millana, który przez dwa miesiące od śmierci br. Russella, okazał się nie nadającym do reprezentowania Towarzystwa na tak znaczącej pozycji i że temu specjalnemu reprezentantowi, została udzielona autokratyczna władza przez prezesa tak, że podczas jego nieobecności słowo specjalnego reprezentanta miało być ostatecznym we wszelkich sprawach, ku bólowi i niewygodzie wielu.

13) że zamiast w sposób właściwy reprezentować Towarzystwo i dopomagać prezesowi, aby Karta Towarzystwa i Testament br. Russella pozostawały (co do ich postanowień) nietknięte, br. MacMillan czynił coś zupełnie przeciwnego. On wyraźnie uznał Testament br. Russella za zwykłą drobnostkę nie wartą uwagi i kiedy odwiedzał różne części kraju wystawiał Zarząd Dyrektorów na kpiny i zniewagę.

14) że prezes zamiast powstrzymać niesforne zachowanie specjalnego reprezentanta, zaakceptował je, na co wskazuje zdanie w jego HS s. 11, gdzie mówi, że br. Mc Millan „okazał się wiernym i lojalnym”,

15) że po upływie około 3 miesięcy dla większości Dyrektorów stało się jasnym, iż popełnili poważny błąd oddając pełnię kontroli w ręce jednego człowieka. Dyrektorzy zostali ograniczeni w kierowaniu Towarzystwem, i mogli uzyskać niewiele albo żadnych informacji dotyczących spraw Towarzystwa, za które prawo czyniło ich odpowiedzialnymi.

16) że brat Van Amburgh jako jedyny Dyrektor poparł całkowicie metody i rygor prezesa, podczas gdy przed śmiercią br. Russella on często oponował przeciw niemu w kwestii interesów Towarzystwa, przedstawiając je pod uwagę Zarządowi, co zabierało br. R. jego cenny czas; że po śmierci br. R. całkowicie poparł JFR, który udzielił mu więcej władzy niż miał kiedykolwiek wcześniej; że regularnie odmawia on członkom

Zarządu dostępu do archiwum Towarzystwa.

17) że zanim br. Johnson wrócił z Anglii, w pierwszej połowie kwietnia, sprawy wcale nie biegły spokojnie i satysfakcjonująco dla Zarządu i że powrót br. Johnsona nie ma nic wspólnego z rzeczywistą sprawą.

18) że kiedy br. Johnson wrócił do Ameryki, zaapelował do Zarządu o wysłuchanie go w kwestii problemów w Anglii. Dwa razy był wysłuchiwany przez prezesa, ale ani razu na oficjalnym posiedzeniu Zarządu i w żadnym z nich nie miał okazji do przedstawienia swej sprawy.

19) że gdy br. Johnson poprosił, aby prezes zwołał posiedzenie Zarządu, by mógł jasno przedstawić swoją sprawę, prezes zdenerwował się i powiedział br. Johnsonowi i Zarządowi, iż to nie ich sprawa, że kierownictwo jest wyłącznie w jego rękach, a on sprawę br. Johnsona zamknął i nie zamierza jej otwierać.

20) że kiedy członkowie Zarządu spostrzegli taką postawę prezesa, która już i poprzednio była pokazem autokratycznej siły, naradzili się razem i na następnym posiedzeniu Zarządu przedstawili rezolucję (uchwałę), aby poprawić (zmienić) te postanowienia, które zarząd tak niemądrze zaakceptował w tym roku.

21) że Dyrektorzy pragnąc poprawić zarządzenia, nie chcieli, aby czterej członkowie Zarządu mogli przejąć kontrolę nad Towarzystwem, lecz aby z wolą br. R. i Statutem przywrócić Zarządowi właściwe miejsce.

22) że wówczas prezes tak się rozsierdził i tak ostro zaoponował, że Zarząd uległ wreszcie jego propozycji, aby odłożyć sprawę na ok. miesiąc czasu.

23) że prezes wyjechał na Zachód i przez ten czas obmyślał plan zdelegalizowania i odwołania czterech prawnych członków Zarządu, z których trzech przez wiele lat współpracowało z br. R. i cieszyło się jego zaufaniem.

24) że deklaracja prezesa, iż ci członkowie Zarządu nie mieli żadnego prawnego umocowania jako dyrektorzy przez poprzednie lata, oznaczałoby, (jeśli jest prawdziwe), że br. R. przez wiele lat prowadził „nielegalny interes” za pomocą „nielegalnego Zarządu”.

25) To dowodzi, że br. Rutherford na łamach HS zaciemnia prawdę, utrzymując, że dyrektorzy stali się zwolennikami i obrońcami br. Johnsona i chcą go z powrotem wysłać do Anglii,

co jest nieprawdą. Nieprawdą też jest to, że br. Johnson ma cokolwiek wspólnego ze sporem, jaki dzieje się tu w zarządzie.

Chcemy, aby było wiadomo, że nie mieliśmy zamiaru wtrącania się w sprawy WTBTs przez zamrażanie nieruchomości, zahamowanie jego funduszy, o co JFR oskarża nas, lecz jedynie poddać je zarządowi oraz, że żadna myśl nie jest nam bardziej obca, jak szkodenie Stowarzyszeniu, a Bóg zna nasze serca i nasze intencje. Przeciwnie, przez wiele lat, ze wszystkich sił i całego serca staraliśmy się wypełniać dzieło Pana, rozszerzać wpływ naszego Stowarzyszenia i prawdy, którą tak bardzo kochamy. Naszym celem od początku do końca w tym względzie było wypełnianie obowiązków naszego urzędu, do którego trzech z nas wyznaczył br. Russell oraz wiernie wypełnić zaufanie położone w nas; i jeśli to możliwe nie dopuścić do odejścia od Testamentu br. R., jego Statutu i zasad nakreślonych przez niego, aby były wykonane po jego śmierci, do czego wszystkiego dyrektorzy uroczyście się zobowiązują. Nie ustajemy w radości w Panu i dziękujemy za wszystkie przejawy akceptacji przez Niego, czego byliśmy świadkami podczas ostatnich prób. Prawdą jest, że nasze przywileje są nieco ukryte, lecz bądźcie pewni, że jesteśmy gotowi służyć każdemu z was.

#### **PRAWDA STARTA W PYŁ - „ZMARTWYCHWSTANIE”**

Br. JFR używa wszelkiej swej mocy, aby zrównać z ziemią czterech braci z Zarządu, których lojalność wobec Pana, Prawdy i braci dotąd nie została podważona. Wszyscy oni przez wiele lat służyli Prawdzie i żaden z nich aż dotąd nie stał się nigdy obiektem pogardy. Pracowali wiernie z br. R., aż do jego śmierci, po której również podjęli obowiązek współpracy z JFR i wspierania go tak, jak i br. R. Trwali oni w tej pracy dopóki nie spostrzegli, iż karta i testament są tak konsekwentnie obalane, iż wkrótce, jeżeli ktoś nie zaprotestuje nic z tego nie pozostanie. „Przesiewanie Żniwa” br. JFR zawiera ponad 100 oszczerstw i oszukańczych teorii, które on drukuje na łamach W.T. z nakładami finansowymi i wysyła to wszędzie z Przybytku.

#### **ŻYCZENIA RUSSELLA**

Br. Russell przedstawił zadania Zarządu w testamencie, w sposób następujący: „Jasno rozumiem, iż powinienem mieć pełną kontrolę nad interesami wydawniczymi Towarzystwa za mojego życia i że po moim zgonie powinny one być prowadzone zgodnie

z moimi życzeniami, które przedkładam (...) Celem tych moich życzeń, zaleceń jest zabezpieczyć Zarząd i wydawnictwo od jakiegokolwiek ducha ambicji, dumy lub zwierzchnictwa i że to Prawda powinna być uznana i doceniana jako wartość sama w sobie i że to Pan, nie ktokolwiek inny ma być uznawany za Głowę Kościoła i Źródło Prawdy (...) W wypadku mojej śmierci, na czoło powinien wyjść Zarząd Dyrektorów.

W Karcie (statucie) napisał: „Korporacja ma być kierowana przez Zarząd Dyrektorów złożony z 7 członków”. Zdaje się, że jednak niewielu braci dostrzega te oczywiste prawdy.

Wielokrotnie JFR w HS oskarża nas o to, że zabiegamy o honory, zaszczyty, ect... podczas gdy to powinno być jasno dostrzegane, iż takie oskarżenia oparte są jedynie na jego domysłach. Wypełnianie naszych obowiązków i obrona Towarzystwa zostały tak fałszywie przedstawione, iż wydają się być złem. Jak zwykle przeciwnik „*zamienia ciemność w światłość, a światłość w ciemność*” Iz 5, 20 (BW). Jesteśmy przekonani, iż nikt z nas nie przejawia takich ambicji, że staramy się być wiernymi obowiązkom i zaufaniu, jakie Pan i nasz pastor w nas pokładali. A od szafarzy wymaga się, żeby każdy okazał się wierny, każdy według swoich zdolności 1 Kor 4, 2; Mt 25, 15.

#### **METODY JFR ODMIENNE OD METOD BR. RUSSELLA**

Problem zaczął się właściwie przed wyborami w styczniu w Pittsburgu. Zdając sobie sprawę z tego, iż Statut powierza kontrolę nad Towarzystwem Zarządowi, JFR przed wyborami przygotował postanowienia, które przedłożył na posiedzeniu udziałowców, w związku z czym dobrze byłoby zacytować fragment Statutu (art. 7):

„Korporacja poprzez Zarząd Dyrektorów (a nie głosujących udziałowców) większością głosów podejmująca transakcje, powinna posiadać pełną moc i autorytet tworzenia i wydawania zarządzeń, postanowień i rozporządzeń, które powinny być poczytane, uważane za prawo korporacji, i mieć moc czynienia tego co może być pożyteczne do dobrego zarządzania interesami korporacji”.

JFR przedstawił swoje regulaminy komitetowi braci i po trwającym całe popołudnie rozważaniu komitet udał się na podium, aby ogłosić (odczytać) ją udziałowcom. Jednak JFR po godzinie znów zebrał komitet, obawiając się, że bracia w trakcie tych długich debat nad regulaminami, które im przedłożył

dokonali zmian i przetrzymał ich godzinę poza podium, nalegając, aby poprawili je do postaci, w jakiej on im przedłożył, grożąc walką przed konwencją. Uczestnicy zgromadzenia nie zdawali sobie nawet sprawy z tego co dzieje się za kurtyną i dlatego konwencja tak długo się opóźniała. Oto kilku naocznych świadków tego co się tam działo (oprócz Komitetu): br. Margeson z Bostonu (przewodniczący); br. Bricker z Pittsburga, i br. Ostrander z Cleveland.

### **UCHWALENIE REGULAMINÓW JFR**

Komitet początkowo oponował lecz obawiając się zakłóceń na konwencji, przedstawił te postanowienia w takiej formie, jak chciał JFR. W taki sposób wydarł on władzę z rąk Zarządu i przejął we własne ręce. Jedno z jego postanowień brzmi: „Prezes Towarzystwa będzie zawsze Urzędem Wykonawczym i Głównym Zarządcą korporacji, mając uprawnienia kierowania jego sprawami i pracą zarówno w Ameryce, jak i poza nią”.

Inne postanowienie, przeciw któremu szczególnie oponował komitet, pozwalało prezesowi na obranie Komitetu Doradczego, w liczbie 3 osób, którego sekretarz i skarbnik - Van Amburgh miał być stałym członkiem.

Prezes wiedząc, że statut upoważnia tylko Zarząd do podejmowania i uchwalania zarządzeń, po wyborach zwołał posiedzenie Zarządu, na którym przedstawił owe postanowienia do ich akceptacji. Dyrektorzy nie podejrzewając nic złego i pragnąc wykonać każdą rzecz, która mogłaby być pomocna naszemu prezesowi postanowili bez jakichkolwiek protestów uchwalić owe postanowienia. To uchwalenie uczyniło je legalnymi, a akt ten Rada uważała za służący najlepiej interesom Towarzystwa. Widzimy w sposób oczywisty, jak br. JFR planował unieważnić wyraźne życzenia br. Russella w tym względzie, a także statutu, który kontrolę nad interesami Stowarzyszenia przekazuje w ręce siedmiu braci, a nie jednego.

### **ZARZĄD JEST OSKARŻANY O PRZEROST AMBICJI**

Przypuśćmy, że jest ambitny w przeprowadzaniu zaleceń statutu R. i jego woli - to cóż w takim razie można powiedzieć o wysiłkach JFR w celu usunięcia władzy dyrektorów i zagarnięcia jej całkowicie dla siebie. Chyba łatwo jest wzniecać zastłonę dymną do zastąpienia istoty rzeczy, a to właśnie nasz przeciwnik gorliwie stara się uczynić. Nie zatrzymalibyśmy się nad opisem

tych spraw, gdyby miały charakter personalny-osobisty. Z łatwością moglibyśmy poświęcić nasze osobiste prawa i traktować je jako nieistotne, ale w tym wypadku sprawa jest inna. Prawa dyrektorów nie są ich sprawami indywidualnymi. Dyrektorzy reprezentują prawa udziałowców Stowarzyszenia i nie mogą odsunąć tego rodzaju usługi i jednocześnie pozostać wiernymi. „Wymaga się od sług, żeby człowiek ten był wierny”. Poza tym prawo żąda, żeby dyrektorzy orientowali się w interesach swoich Stowarzyszeń, a zaniedbanie czynienia tego jest w oczach prawa uważane za przestępstwo.

Będąc prawnikiem, ktoś mógłby oczekiwać, że prezes uczyni wszystko, aby współczłonkowie zarządu współpracowali w zarządzaniu sprawami Stowarzyszenia, nad którym wszyscy otrzymali nadzór. Tak nam dyktuje mądrość i tego należy oczekiwać nawet od kogoś nie wyznającego zasad chrześcijańskich.

#### **PRZEŚLADOWANIE I ZASTRASZANIE**

Wkrótce potem dyrektorzy uznali, że przyjęcie zarządzeń oddających całe kierownictwo w ręce prezesa, było poważnym błędem i sprzeczne ze statutem. Chociaż starali się współpracować z nim w kierowaniu sprawami Stowarzyszenia, teraz stali się przedmiotem prześladowania i zastraszania głównie przez przedstawiciela prezesa, który już poprzednio oświadczył o niektórych, że „jeśli nie odejdą, zostaną wyrzuceni”.

My wiemy drodzy bracia, że wiele z tego co napisaliśmy wydaje się wam dziwne, niemal niemożliwe, żeby taka sytuacja mogła istnieć pośród ludzi jednej, kosztownej wiary, a zwłaszcza w Betel i Przybytku, ale takie są fakty. Musimy wszyscy stawić czoła sytuacji, wcześniej czy później, i ustosunkować się do niej tak, jak Pan by sobie tego życzył.

#### **WEZWANIE POLICJANTA DO WYRZUCENIA DYREKTORÓW**

Dla prezesa i jego przedstawiciela, w celu zapewnienia sobie i utrzymania autokratycznej władzy w Stowarzyszeniu, żadne środki nie były zbyt drastyczne. Podczas nieobecności JFR w lipcu, doszła nas plotka, że nie będzie nam wolno wejść do biur Przybytku. Osłupiali i wątpiący czy takie potraktowanie podoba się większości udziałowców Stowarzyszenia, których obowiązki wzywają nas do Przybytku, szukaliśmy w biurze informacji czy takie zarządzenie zostało wydane i przez kogo. Mc Millan kazał nam wyjść. Uważając, że mamy pełne prawo tam przebywać,

pozostaliśmy pięć minut, a potem poszliśmy do kaplicy na górę. Teraz zbliżył się br. Mc Millan z policjantem. „Panie policjancie, proszę usunąć tych ludzi” - mówi przedstawiciel prezesa. „Panowie wyjdźcie” - rzekł policjant do dyrektorów. „Pan nie ma prawa nas usuwać panie policjancie” - odpowiada jeden z dyrektorów - jesteśmy zatrudnieni przez Stowarzyszenie i nie przeszkadzamy nikomu, ani niczemu”. Oczywiście, że nie mam prawa usuwać was - odpowiedział policjant - „to ja raczej powinienem wyjść” i wyszedł. Prezes od tego wydarzenia wyrażał aprobatę dla aktu przemocy McMillana.

### **REZOLUCJA POWODUJE KRYZYS**

W świetle tego wszystkiego, co wyszło na jaw na początku tego roku, dyrektorzy postanowili naprawić błąd przekazania takiej autokratycznej władzy w ręce JFR. Pierwszym krokiem ku naprawieniu sprawy było anulowanie zarządzeń czyli przywrócenie Radzie jej władzy zgodnie ze statutem.

Właśnie w tym samym czasie pojawiła się sprawa br. Johnsona, gdy on powrócił z Anglii. Udzielono mu dwu posłuchań, ale w żadnym nie miał uczciwej szansy przedstawienia swej sprawy, a potem dowiadując się, że istnieją problemy, które nie są wysłuchane i rozwiązane, dyrektorzy dali zapewnienie J. pełnego i uczciwego posłuchania. W tym też czasie, kiedy Zarząd naciskał na udzielenie J. dalszej możliwości wyjaśnienia jego spraw, JFR zgasił dyrektorów mówiąc, że Zarząd jest w jego rękach, że to nie jest ich sprawa i że sam załatwił sprawę br. Johnsona. W ten sposób istota rzeczy czyli zarządzanie Stowarzyszeniem wyszło na front i doprowadziło do rezolucji odwołania regulaminów.

Na spotkaniu Zarządu dyrektorów w czerwcu, przed incydentem z policjantem, przedstawiono rezolucję, by je unieważnić. To spotkanie było ostatnim, w którym przewodniczył JFR. Gdy rezolucja się pojawiła, prezes podniósł taką burzę sprzeciwu, że bracia przystali na jego żądanie odłożenia rozpatrzenia tej rezolucji na następnym spotkaniu, które było wyznaczone na 20 lipca. Chociaż dwa czy trzy głosy były za posiedzeniem wcześniejszym, prezes odrzucał te propozycje aż do 17 lipca.

### **DYREKTORZY WYRZUCENI - DYREKTORZY JFR USTANOWIENI**

Następne kilka tygodni były pełne wydarzeń. Teraz prezes zrozumiał, że dyrektorzy są w pełni świadomi swych

obowiązków. Jednakże on postanowił, że nie powinni już nigdy uzyskać, ani pełnić władzy danej im przez Statut (Kartę). Prezes pojechał do Filadelfii na konsultację z prawnikiem. Potem odbył podróż na Zachód. Podczas swej nieobecności słyszał o niepokojach i zatelegrafował do br. Mc Gee z Tren ton, że gdyby zachciał doradzać, to niech nam powie, żebyśmy czekali na jego powrót, a wtedy wszystko zostanie uporządkowane.

Mieliśmy małe wyobrażenie o tym, na czym miało polegać to uporządkowanie. Jego plan był taki, że według rady jego prawnika z Filadelfii miał ogłosić nielegalność Rady dyrektorów, przez którą br. R. prowadził - według niego nielegalny - biznes przez tyle lat. Podczas jego podróży powrotnej do Betel odwiedził Pittsburg i wyznaczył braci na nasze miejsca, co do których niewątpliwie był pewny, że nie będą nigdy uchylać jego zarządzeń, co było jego jedynym powodem występowania przeciw nam. 17 lipca, w czasie obiadu w jadalni Betel oświadczył, że dyrektorzy Stowarzyszenia nigdy nie byli legalnie wybrani, w związku z czym on cztery stanowiska uznał za wakujące i wyznaczył na nie nowych ludzi. Było to w obecności starych dyrektorów i braci przez niego wyznaczonych

Usunięci przez JFR br. Ritchie br. Wright br. Hoskins	Mianowani przez JFR br. Fischer, Creaton, Pa br. Spill, Pittsburg, Pa br. MacMillan.
--	---

Br. Pierson w liście do br. Ritchie poparł jego stanowisko po stronie większości starego zarządu, co dało nam większość.

### **II. 11. 3.**

#### **PIERSON - OPOWIADA SIĘ PO STRONIE STAREGO ZARZĄDU**

Mój drogi Br. Ritchie! Cronwell, Connecticut, 26 lipca 1917  
Dziękuję Ci za list z 21-go czerwca, otrzymany w ostatni poniedziałek. W tym czasie czekałem na wskazówki od Pana, co mam napisać w odpowiedzi. Po przeczytaniu Twego listu stanęły mi przed oczami słowa Psalmisty „Pokornych on pokieruje w sądzie i łagodnych nauczy Jego drogi”.

Gdy tydzień temu we wtorek wszedłem do sali zebrań w Betel, bardzo zdziwiłem się, że br. Rutherford wyznaczył nowy Zarząd i wyraziłem obecnym moje zdziwienie. Wtedy odczytano nam list od firmy prawniczej z Filadelfii, w którym zawarte są fakty, wymienione również w rezolucji odczytanej przed rodziną Betel, mianowicie, że Zarząd Dyrektorów nie był ukonstytuowany

legalnie i dlatego jego członkowie nie byli legalnymi dyrektorami.

Dlatego wyraziłem myśl, że gdyby ci bracia nie byli legalnymi członkami zespołu dyrektorów - którą to pozycję niektórzy z nich mieli przez wiele lat na oczach wszystkich - to Stowarzyszenie BPŚw. nigdy nie miałoby legalnego Zarządu. Z tym JFR zgodził się. Na to powiedziałem, że gdyby było prawdą, że interesy Stowarzyszenia przez tak wiele lat były prowadzone w sposób niezupełnie zgodny z wymogami prawa, to z pewnością mogłoby tak trwać przez następne kilka miesięcy, aż do następnego zjazdu rocznego. To nie była inicjatywa, lecz głos krytyczny bądź sugestia, która nie wzbudziła żadnego działania.

Kiedy komitet podjąwszy rezolucję przedstawił ją mnie, powiedziałem szczerze, że chociaż nie mam nic przeciwko wybranym braciom, sprzeciwiam się wyznaczaniu nowego Zarządu. Po wysłuchaniu dyskusji różnych braci, w tym br. McGee, podsumowującego artykuły statutu, doszedłem do wniosku, że stwierdzenia dotyczące statusu prawnego członków Zarządu nie przedstawiały sytuacji w prawdziwym świecie, bo jeśli czterech z siedmiu członków Zarządu nie byli legalnymi dyrektorami, to trzej inni, którzy zostali wybrani na urzędników Stowarzyszenia przez udziałowców, mieliby ten sam status członków Zarządu dyrektorskiego. Chociaż statut wydrukowany w małej niebieskiej broszurze, którą otrzymaliśmy nie przewiduje wyboru członków Zarządu dyrektorów, to jednak specyfikuje, że „członkowie Zarządu dyrektorów będą piastować stanowiska przez całe życie, chyba że zostaną usunięci głosem 2/3 udziałowców”.

Zapytacie, dlaczego podpisałem rezolucję tak szkodliwą dla mnie i dla innych braci. Ja czułem, że błąd leży po obu stronach. Niektórzy z was, wypowiedali się z Filadelfii i gdzie indziej, żądając wyjaśnienia, a niektórzy żądający wyjaśnienia napisali list. Ta rezolucja została podjęta przez Komitet, którego pierwotną intencją było opublikowanie jej, czemu się sprzeciwiłem. Chociaż podziwiam zdolności JFR w załatwianiu różnych spraw dla Stowarzyszenia i jestem w pełni przekonany, że wolą Pana jest, aby on był prezesem, lecz nie mogę aprobować niektórych rzeczy, które uczynił w związku z tą sprawą.

Jedną z moich głównych słabości, o ile siebie znam, jest to, że nie umiem powiedzieć „nie”, zwłaszcza do braci, których kocham tak bardzo, jak i wszystkich członków Zarządu, łącznie z braćmi nowo mianowanymi, bo przecież oni wszyscy są Pańscy.

Podpisując rezolucję miałem wielką nadzieję, że między tymi dwiema różniącymi się stronnictwami może nastąpić pojednanie i że nie będzie potrzebne ani publikowanie rezolucji, ani żadne wyjaśnienie obu stron. Ale zanim podpisałem, zostały wpisane oświadczenia, którym się sprzeciwiłem. Po takiej modyfikacji, ustalono dalej, że kopie tej rezolucji powinny być wysłane tylko do zborów i do braci, którzy słyszeli o tym kłopotcie i żądali wyjaśnień. Kilka godzin spędziłem nad rzeczą wobec której byłem nieufny, ale ponieważ bracia ją zmienili, eliminując sporne paragrafy i zgadzając się wysłać to tylko do przyjaciół pytających, w końcu podpisałem jako kompromis.

Gdy nasz sekretarz pokazał mi kopię tej rezolucji, która została wysłana do jednego zboru, nie mogłem uwierzyć, że to zostało wysłane do wszystkich zborów. Czułem, że podpisując, przyjąłem niewłaściwy kurs, mimo wniesionych tam poprawek. Teraz, gdy mam powody sądzić, że ta rezolucja jest powszechnie znana, chcę zapewnić, że gdybym o tym wiedział, nie podpisałbym tego papieru.

Sądzę, że to wyrządziło wam czterem wyraźną krzywdę, ponieważ uważam, że żaden z was nie pragnie wyrządzić żadnej szkody Stowarzyszeniu, ani spowodować rozłamu, lecz że wy po prostu różnicie się JFR w sprawie zarządzania Stowarzyszeniem; że wy pragniecie stać przy Statucie i przy zasadach R., które stanowią, że Zarząd dyrektorów posiada pełną władzę. Teraz doszedłem do silniejszego przekonania, mianowicie: uważam za słuszne, że wyznaczanie nowych członków, by zajęli miejsce tamtych czterech, którzy nie byli legalnymi członkami zgodnie z decyzją (prawa o Stowarzyszeniach w Filadelfii - filadelfijskiej firmy prawnej) nie było kursem słusznym i dlatego obstarę przy starym Zarządzie Kopię tego listu wysyłam do br. Rutherforda. Wasz br. w Chrystusie P. N. Pierson, vice prezes

#### **II. 11. 4.**

#### **APEL DO UDZIAŁOWCÓW WTBS**

Uważamy, że JFR popełnił wielki błąd przyjmując tak dowolne metody i apelujemy do osądu głosujących udziałowców Stowarzyszenia i do wszystkich czytelników Strażnicy.

My nie domagamy się żadnych specjalnych względów dla siebie. Pragniemy w tym sporze działać jako wasi przedstawiciele. Apelujemy do was w interesie naszego ukochanego Stowarzyszenia - do waszej odpowiedzialności jako udziałowców, do obrony jego dobrobytu i realizacji życzeń i

planów założyciela naszego drogiego pastora i do uświadomienia wam faktu, że one zostały złamane. Ten ostatni krok JFR był tak przeciwny opinii br. Russella wyrażonej w Statucie Stowarzyszenia, jak usiłowanie przejęcia przez niego całej władzy nad Stowarzyszeniem. Według Statutu, który tu dalej drukujemy, żaden członek Zarządu dyrektorów nie może być usunięty z urzędu, chyba że „przez 2/3 głosów udziałowców” na dorocznych wyborach, odbywanych w Pittsburg, w pierwszą sobotę stycznia, a prezes poszedł tak daleko w kierunku zagarnięcia dalszej władzy i rządów, że siłą usunął czterech jego członków i wyrzucił ich z Betel. Pytanie, które każdy z nas musi rozważyć jest: Czy jest bezpieczne pozostawić kierownictwo Stowarzyszenia w rękach kogoś, kto wykazuje taki brak szacunku, a nawet pogardę dla życzeń br. Russella i zabezpieczeń, które on ustanowił odnośnie spraw WTBTs po jego śmierci?

Czy jest bezpiecznie powierzyć władzę Stowarzyszenia, że jeden albo wszyscy jego członkowie wchodzący w konflikt z samowolnymi i autokratycznymi opiniami prezesa będą w końcu usuwani z Betel i nie będzie im wolno, choćby nie wiem jak byli efektywni i gorliwi, kontynuować pracy w centrali? Taka jest sytuacja teraz i jej bezpośrednim skutkiem jest usunięcie w ciągu kilku godzin więcej niż 25 braci i sióstr z Betel i Przybytku.

W związku z tym, czy nie jest wam znany fakt, że br. Rutherford wyznaczył nowych dyrektorów, 3 braci, którzy mieszkają tak daleko od Brooklynu - 2 w Pittsburgu, a 1 z Creanton? Warto zauważyć, że br. Pierson również nie mieszkał w Brooklynie, faktycznie mieszka w miejscowości odległej o wiele godzin jazdy. Tak więc większość nowego Zarządu nie ma bliskiego kontaktu z pracą, ani nie może operatywnie nadzorować działalności komitetu wykonawczego, chyba że komitet ten będzie zdolny do przedstawiania bardziej obszernych sprawozdań finansowych Stowarzyszenia, aniżeli do tej pory.

#### **PRAWNE UROSZCZENIA RUTHERFORDA NIE UZASADNIONE**

Dla usprawiedliwienia dymisji 4 dyrektorów, JFR powołał się na prawo stanu Pensylwania, które wymaga, by przynajmniej 3 dyrektorów korporacji danego stanu było rezydentami Kwatery Głównej. Właśnie na tym on się oparł, wyznaczając 3 braci mieszkających w Pensylwanii. Jednakże jedna klauzula tego prawa mówi, że ten przepis nie ma zastosowania do korporacji

już istniejących. Korporacja Strażnicy została zarejestrowana wiele lat przedtem, więc prawo dotyczące 3 dyrektorów z Pensylwanii nie działa wstecz, więc nie ma zastosowania do dyrektorów naszego Stowarzyszenia.

To, czy br. Rutherford przekroczył tę klauzulę, tego nie wiemy, chociaż on słuchał jak br. McGee omawiał ten i inne punkty w ciągu godziny przed zborem filadelfijskim, gdzie obydwie strony sprawy były reprezentowane. JFR, chociaż trwał w sprzeciwie, ani razu nie odniósł się do tego faktu, ani do żadnego punktu prawnego, omawianego przez br. McGee, który jest asystentem sędziego generalnego stanu New Jersey.

W związku z tym możemy dodać, że szereg prawników wypowiadało się w tej sprawie. Niektórzy mieszkają w Pensylwanii, New Yorku, New Jersey i bez wyjątku zgodzili się, że niezależnie od strony moralnej, kurs Rutherforda jest całkowicie nieprawomocny.

#### **APEL STWIERDZA, ŻE STATUT NAJWAŻNIEJSZYM DOKUMENTEM**

Wielu przyjaciół prawdy nie czytało w pamiątkowym numerze Strażnicy przemówienia z pogrzebu pastora, wygłoszonego w Temple New Yorku. Przemówienie to zostało wygłoszone przez br. Rutherforda i aby wykazać jego ówczesną ocenę Statutu Stowarzyszenia, cytujemy je ze str. 374 §2:

„Ta praca żniwa urosła do wielkich rozmiarów, a pragnąc, by mogła być prowadzona w sposób systematyczny i przedłużona po jego śmierci, zorganizował on WTBS jako korporację, której Statut został napisany jego własną ręką i jest uważany przez ludzi znających prawo za dokument najwyższego znaczenia. Przez ten kanał on ogłosił posłanie Królestwa Bożego do wszystkich narodów”.

Komentarz do tego wydaje się zbyteczny. Tekst ten mówi sam za siebie. Niech się wsączy w serca i umysły ludu Pana wszędzie i uczyni należyte wrażenie. Jednakże wystarczy powiedzieć, że musi stać się jasne dla wszystkich, że w umyśle JFR w okresie tylko 7 miesięcy pomiędzy momentem jego wyboru, a czasem napisania broszury „Przesiewanie Żniwa” dokonała się wielka zmiana. Dla dalszego ukazania tej radykalnej zmiany jaka zaszła od ostatniego grudnia w jego umyśle cytujemy ze Strażnicy z 15. XII. 1916 r. str. 390, napisanej przez br. Rutherforda krótko po śmierci br. Russella, dająca opis organizacji i celu Stowarzyszenia.

## **ORGANIZACJA PRACY**

„Uważamy, że wszystko musi być robione uczciwie i porządnie, że każda praca musi posiadać systematyczną organizację. Ale jakże może praca żniwa być tak prowadzona, jeśli br. Russella nie ma już wśród nas. Wielu z przyjaciół w całym kraju zadaje to i inne pytania, a my z przyjemnością odpowiadamy: „WTBTS zostało zorganizowane w 1884 r. jako środek propagowania posłania Królestwa w sposób uporządkowany i systematyczny. Korporacja ta jest zarządzana i kierowana przez Zarząd dyrektorów i urzędników. Zarząd dyrektorów składa się z 7 członków. Statut korporacji przewiduje, że Zarząd dyrektorów powinien sam się przedłużać tzn., że gdy powstaje vacat wskutek śmierci, bądź rezygnacji, reszta członków ma prawo wypełnić tę lukę. Br. Russell był członkiem Zarządu dyrektorów. Dwa dni po jego śmierci Zarząd się spotkał i wybrał br. Piersona na członka Zarządu, aby wypełnić vacat przez odejście br. Russella. Siedmiu członków Zarządu stanowili obecnie: A. I. Ritchie, Van Amburgh, C. Rockwell, D. Wright, F. Hoskins, N. Pierson i J. F. Rutherford.

### **II. 11. 5.**

#### **DYREKTORZY DO UCZESTNIKÓW KONWENCJI**

Po tym czasie, jak H S JFR została rozpowszechniona na Bostońskiej Konwencji, grupy przyjaciół, którzy uważali, że wielka krzywda stała się większości Zarządu WTBTS, usilnie nalegała, żeby wydrukować krótki opis faktów. Oto kopia naszego oświadczenia:

Umiłowani Bracia w Panu!: Boston, Mass., 4 sierpnia 1917

Nasze serca zostały zasmucone tym, że HS JFR jest cyrkulowany wśród was na tej konwencji w imieniu naszego WTBTS, który zawiera bardzo dużo zniekształceń prawdy i złośliwych wypowiedzi. My nie będziemy odpowiadali w ten sam sposób. Nie będziemy dyskutowali nad pojedynczymi, konkretnymi osobami; nie odpowiemy złem za zło, „sztachetą na sztachetę”, oszczerstwem na oszczerstwo. Pan jest naszym sędzią. Dobrowolnie oddajemy Mu wszystko, Temu, komu pragniemy najgorliwiej służyć i podobać się i Jemu pozostawiamy odpowiedni czas dla oczyszczenia naszego dobrego imienia. Wierzymy, że w tej sprawie droga owczarnia Pana nie zostanie zwiedziona; że oni uznają, iż ta trudność bynajmniej nie jest sporem osobistym.

### **„CZCIGODNY BRAT JOHNSON**

Br. Johnson nie jest bynajmniej przyczyną sporu między prezesem z jednej strony i braćmi Pierson, Ritchie, Hoskins i Hirsch z drugiej. Traktowanie J. przez prezesa jest tylko jedną z licznych przyczyn, dla których nie mogliśmy zaaprobować kursu JFR. W naszym przekonaniu br. Johnson, którego br. Russell obdarzał wielkim zaufaniem i który przez 14 lat swej publicznej służby wykazywał wielką miłość i gorliwość dla Prawdy, podróżował jako pielgrzym, regulując przez te lata (za wyjątkiem jednego roku) wszystkie swoje wydatki z własnej kieszeni - że powinien uzyskać pełne i słuszne możliwości przedstawienia swojej sprawy. Tymczasem jest potępiony bez sądu i jak wiemy fałszywie oceniony, potraktowany w sposób poniżający”.

### **CZY STATUT - TESTAMENT I ZARZĄD DYREKTORÓW BĘDĄ UZNANE I POPARTE CZY ODRZUCONY I ZLEKCEWAŻONY?**

Wierzymy, że tak być nie powinno. Dla waszej informacji przedstawiamy niżej w równoległych kolumnach, podstawowe różnice, które powstały pomiędzy prezesem i nami.

Br. Rutherford: 1. Uważa, że jeden człowiek (on sam) może lepiej rządzić pracą WTBS; w ten sposób zajmuje pozycję dokładnie przeciwną do poglądu br. Russella na ten temat.

2. Osobiście interpretuje rezolucję podjętą przez udziałowców 6 I 1917 r. w Pittsburgu, Pa. w ten sposób, że daje mu ona praktycznie absolutną władzę nad finansami Stowarzyszenia i nad całością. On postępował według niej i nigdy w czasie urzędowania jako prezes nie zdał sprawy zarządowi o finansach i innych sprawach, o których do dzisiaj nic nie wiemy. Interesujące będzie dla was to, że ww. przepisy szczegółowe JFR napisał sam, jeszcze przed swoim wyborem.

3. Przez niewłaściwą interpretację pewnych stron prawa, w brew naszemu stanowisku, ogłasza czterech niżej podpisanych, nielegalnie wybranymi dyrektorami (choć sam służył przez lata jako dyrektor PPA wybrany dokładnie tak samo jak oni), i wyznaczył innym braciom ich miejsca.

Pogląd zarządu: 1. Uważamy, że należy postępować według dyrektyw br. Russella do prowadzenia dzieła Żniwa, również po jego śmierci: „*korporacja ma zarządzać ciałem dyrektorów, składające się z 7 członków* (wyjątek ze Statutu Stowarzyszenia napisanego przez br. Russella). (...) *Rozumie się, że oni* (zarząd

dyrektorów) *powinni wyjść na czoło w przypadku mojej śmierci*" (z broszury opublikowanej przez br. Russella).

2. Prawem powszechnym, bądź praktyczną, uniwersalną interpretacją rezolucji przyjętych w Pittsburgu 6 I 1917 r. jest to, że prezes jako „wykonawca i zarządca” jest podległy zarządowi dyrektorów, których zarządzenia ma wykonywać. Cała odpowiedzialność korporacji, zarówno względem udziałowców za użycie funduszy udzielonych Stowarzyszeniu oraz świata biznesu na obligacje dla Stowarzyszenia, spoczywa nie na samym prezesie, lecz na całym zarządzie dyrektorów. Oni nie mogą uniknąć tej odpowiedzialności.

3. a) Według najlepszej porady prawnej, jaką uzyskaliśmy, a pochodzącej od adwokata br. McGee - asystenta prokuratora generalnego New Jersey okazuje się, że interpretacja JFR jest błędna, a my nadal jesteśmy legalnymi dyrektorami Stowarzyszenia.

b) Uznajemy jeszcze wyższe prawa - Boską sprawiedliwość - i obowiązek moralny, by nie zawieść zaufania położonego w nas przez Pana i br. R. Trzej z nas pod jego zarządem posługiwało harmonijnie z nim w zarządzie przez wiele lat i życzą sobie kontynuacji posługi dyrektorskiej przez całe nasze życie, chyba że zostaniemy usunięci przez 2/3 głosów udziałowców. Statut stanowi: „Dyrektorzy będą sprawować swoje urzędy do końca życia”. „Wymaga się, by sługa był człowiekiem wiernym, każdy według swoich różnorodnych uzdolnień” i naszym największym pragnieniem jest być wiernymi Panu i udziałowcom WTBTBS zorganizowanego przez br. R. i szczęśliwie prowadzonego przezeń w ciągu 34 lat.

My, oraz setki innych przyjaciół staraliśmy się znaleźć sposoby prawne zwołania specjalnego zjazdu udziałowców Stowarzyszenia dla rozstrzygnięcia tych spraw, lecz jak dotąd bez sukcesu. Nie mogąc rządzić w sposób absolutny, JFR najwyraźniej dąży do stania na czele Kазalnicy Ludowej - PPA, której prezesem uważa się do końca życia.

Odnosnie stosunku WTBTBS do PPA i do IBSA nasz drogi Pastor w Strażnicy z 1. 12. 1915 s. 359 kol. 2” pisze: „W ten sposób całe kierownictwo należy do WTBTBS, a te organizacje pomocnicze tylko pomagają w prowadzeniu jego pracy. (...). Innymi słowy PPA nie może zawierać transakcji interesowych, jak tylko przez WTBTBS, które zarządza, a PPA wykonuje pracę - absolutnie”.

Obecnie JFR odrzuca to wszystko i mówi, że będzie działał

przez PPA i polecił, aby bracia Wright, Ritchie, Hoskins i Hirsh, podobnie jak br. Johnson opuścili Betel.

W konkluzji, drodzy przyjaciele, naszym jedynym pragnieniem jest być wiernymi zaufaniu. Uważamy, że taka jest istota tekstu: „od służby wymaga się wierności”. Niech Pan błogosławi i podtrzymuje Was. Módlcie się, aby wszyscy mieli mądrość i łaskę, by mogli chodzić pokornie i rozważnie przed Stwórcą, abyśmy przygotowali się na Jego obecność i królowanie. Wasi współbracia i współsłudzy drogiego Zbawiciela i Króla.

A.N. Pierson, J. D. Wright, A. I. Ritchie,  
I. F. Hoskins, R. H. Hirsch.

Karta (patrz statut wyżej) zawiera, wymagane prawem Pensylwanii, potwierdzenie sędziego pensylwańskiego Sądu Powszechnego, że jest aktem „Prawnym” i że jego członkowie są upoważnieni do utworzenia korporacji „w celach i na zasadach tutaj zawartych”. Ważność tej Karty została znowu potwierdzona przez Sąd Pensylwanii w 1896, który zaaprobował petycję br. R., aby Syjońskie Strażnicze Studyjne Stowarzyszenie zmienić na jego obecną nazwę. Od śmierci br. R. po raz pierwszy JFR ogłosił, że ta forma zarządu przez Dyrektorów dożywotnich, chyba że usuwanych przez głosowanie dwóch trzecich udziałowców wg prawa stanu Pensylwania jest nielegalna i że dyrektorzy mogą prawnie sprawować urząd tylko przez jeden rok. On również po raz pierwszy ogłosił, że według prawa Pensylwanii przynajmniej trzech Dyrektorów musi być mieszkańcami tego stanu. Nasi doradcy twierdzą, że hipotezy JFR w tym względzie są całkowicie bezpodstawne; że my jesteśmy pełnoprawnymi dyrektorami WT BTS; że ci, których JFR wyznaczył na nasze miejsca nie mają żadnego tytułu prawnego do urzędów, i że gdyby twierdzenia JFR miały moc prawną to on sam nie miałby prawnych podstaw do urzędu jako Dyrektor i ani prezes”.

## **II. 11. 6.**

### **WYDARZENIA W BETEL W RELACJI DYREKTORÓW**

W tym miejscu należy wyjaśnić sprawę poparcia, które JFR twierdzi, że ma ze strony rodziny Betel. Fakty są takie, że specjalny przedstawiciel prezesa (i inni za jego poparciem) od kilku miesięcy potajemnie prowadził kampanię w rodzinie a podróżujący bracia pielgrzymi rozpuszczali fałszywe informacje o członkach Zarządu i wywoływali uprzedzenie rodziny przeciwko nim. Niektórzy bracia pielgrzymi, przejeżdżając przez Brooklyn i zatrzymując się na dzień lub dwa, słyszeli te rzeczy, a

potem byli rozsyłani, aby powtarzali w zborach.

Po takiej kampanii, zaczęły krążyć petycje wśród pracowników na rzecz poparcia prezesa i jego zarządzeń, a potępienia dyrektorów z uzasadnieniem, że wszyscy, którzy odmówią podpisu będą zwolnieni ze służby. Wskutek tego wielu podpisywało te petycje, niektórzy ponieważ byli uprzedzeni, a inni ponieważ bali się wyrzucenia z Betel. Częściowa lista nazwisk rodziny Betel została opublikowana w HS. Niektórzy, co odmówili podpisu zostali zwolnieni, a inni, co podpisali zostali również zwolnieni, dlatego, że nie aprobowali HS.

### **SPECJALNY REPREZENTANT PREZESA**

Autor HS podaje o wyznaczeniu przez br. R. ubiegłego sierpnia Mc- Millana na asystenta prezesa. Na poparcie tego faktu cytuje szereg listów, a na str. 22 JFR pisze, że „braciom Hoskins, Hirsh i Ritche nie podobało się wyznaczenie McMillana na asystenta prezesa” i że działali przeciwko niemu od początku.

Uważamy, że wystarczy powiedzieć, że nie mieliśmy najmniejszej wątpliwości, że taka nominacja miała miejsce w sierpniu, ani nie dyskutowaliśmy o tym nigdy, ani w naszych umysłach nie powstał najmniejszy sprzeciw wobec tej nominacji dokonanej przez br. R. Przeciwnie, jest znany fakt, że wszyscy trzej ww. bracia z całego serca z McM współpracowali w czasie jego nominacji i w późniejszych miesiącach. Trzeba powiedzieć, że dla McM być kierownikiem za br. R. było zupełnie inną rzeczą, aniżeli za JFR.

Jako przykład zmiany myślenia u McMillana jest to, że podczas pogrzebu 6 XII podszedł do br. Hoskinsa i w odległości kilku stóp od ciała Pastora powiedział:

*„bracie Hoskins, mam coś do powiedzenia bratu, co go bardzo zrani i nie mam żadnego pojęcia czy brat ma siłę charakteru pójść za moją radą, ale mimo to powiem. Myślę, że każdy z was dyrektorów, oprócz braci JFR i Van Amburgha powinien zrezygnować i dać szansę uczciwym ludziom, którzy cośkolwiek wiedzą, żeby zajęli wasze miejsce. Nikt z was nie umie niczym kierować i powinniście zrezygnować, a jeśli nie zrezygnujecie wszyscy co do jednego, zostaniecie wykopani.”*

McM od tej pory pełnił gorliwie służbę JFR w jego przepowiedni „wykopania” czterech członków Zarządu. Takie były jego myśli, które go nurtowały w czasie, gdy staliśmy za marami zwłok naszego wielkiego przywódcy, podczas gdy inni

pochylali głowy w smutku, poświęcając czas na głęboką introspekcję serca i zbliżania się do Boga.

Unikając aspektów osobistych i szczegółów postępowania McM uważamy, że wystarczy powiedzieć, iż wkrótce po śmierci br. R., bez najmniejszego wzruszenia, zademonstrował swą zupełną nieprzydatność na stanowisko pierwotnie przyznane mu przez br. R. W czasie kilku miesięcy stało się jasne dla dyrektorów, że ich obowiązkiem jest dokonać zmian odnośnie pozycji McM, tak samo, jak br. R. zmieniał stanowiska braci, gdy widział, że nie nadają się na miejsce, które im przyznał. Najmocniej zaprzeczamy jakoby w sercu któregośkolwiek z nas zaistniała złośliwość, uprzedzenie, bądź zazdrość wobec niego, lub że ktokolwiek z nas chciał zająć jego miejsce. Zmiana była potrzebna wyłącznie ze względu na pracę i z powodu licznych skarg na McMillana.

#### **DESPOTYZM SIĘ POGŁĘBIA**

Dziwna rzecz, że gdy myślenie raz pójdzie w złym kierunku, to zabarwia wszystko według swego upodobania i może usprawiedliwić prawie wszystko. Stąd pochodzi motto „cel uświęca środki”.

Przechodzimy teraz do pewnych kroków JFR, wspomaganego przez braci McM i VanA., co do których sędziliśmy, że nie są zdolni do tego co się stało, tak że gdybyśmy nie widzieli, nie uwierzylibyśmy, iż są tak ślepi na zasady sprawiedliwości. W drugiej połowie lipca JFR ogłosił zebranie członków PPA na 31. 07. 1917 r., w celu powiedziania, usunięcia z Zarządu dyrektorów i członkostwa Stowarzyszenia br. Hirsha i Hoskinsa. Czas nadszedł i spotkanie się rozpoczęło przy obecnych 14 na ogólną liczbę około 40 wszystkich członków. Odczytano oskarżenia przeciwko dwu braciom, mianowicie że oni przestali wspierać moralnie działalność Stowarzyszenia czyli stanęli w opozycji. Aby wesprzeć te oskarżenia, odczytano szereg wyolbrzymionych zarzutów, które oskarżeni łatwo i jasno obalili. Zaprzeczyli, że przestali popierać moralnie, lub że działali przeciwko PPA i wykazali, że przeciwnie, całym ich celem było podtrzymywanie i popieranie pracy w PPA i WTBTs, jak br. R. sobie życzył. Na koniec posłuchania i odpowiedzi na zarzuty oskarżyciele stwierdzili, że za mało jest członków, aby uchwalić wykluczenia.

Więc cóż oni czynią z okrutną bezczelnością, niewiele gorszą od szatańskiej, że trudno jest uwierzyć, iż zwykły człowiek jest

do takiej zdolny. Ci trzej oskarżyciele pod dowództwem JFR zebrali wiele pełnomocnictw różnych pielgrzymów, członków PPA, które były wysyłane do Pittsburga na początku tego roku, (6 I 1917), aby w ten sposób głosować na urzędników WT BTS. Pełnomocnictwo P. Thomsona jest tego przykładem.

W kilka dni później, po szeregu groźb prezesa, że siłą usunie ich z domu Betel, czterej dyrektorzy, chociaż uważali Betel za swój dom i posiadali takie same prawa, jak JFR i inni, postanowili poddać się jego niesprawiedliwym rozkazom i odeszli stamtąd. Tylko na skutek negocjacji i wstawiennictwa br. Piersona, JFR po groźbie wyrzucenia nas, zgodził się wyasygnować pokrycie wydatków braci opuszczających Betel. Suma wynosiła 300 \$, lecz w żadnym znaczeniu nie załatwiało to sprawy, ale jedynie stanowiło pewną prowizję dla braci, którzy po długich latach służby, bez środków do życia, zostali wyrzuceni na bruk, aby rozpocząć życie od nowa.

W celu usprawiedliwienia drastycznego i gwałtownego wyrzucania braci z domu Betel, który przez długie lata harmonijnej pracy z br. Russellem był ich schronieniem, JFR i jego towarzysze powiedzieli, że tak się dzieje, ponieważ my skłócamy rodzinę Betel i pracę więc dlatego jest to czynione „dla dobra sprawy”. Pocichę uzyskujemy z proroctwa Izajasza 66, 5 „*twoi bracia nienawidzący was, a wyganiający was dla imienia mego*”. Nikt z nas nigdy nie powiedział, ani nie zrobił niczego w Betel lub w zborach, co by spowodowało kłopoty. W środę 22.08. rano bracia: Hoskins, Hirsh, Wright i Ritchie otrzymali list:

„Drogi Bracie! Wobec faktu, że już nie masz niedzielnej usługi oraz, że Twoje papiery wierzytelne zostały zabezpieczone z różnych przesyłek adresowanych dla Kazalnicy Ludowej, prosimy żebyś zwrócił Twoje dokumenty, abyśmy mogli być zabezpieczeni przed zarzutem o sprzeciwianie się przepisom.

Z chrześcijańską miłością - Wasi w Służbie Zbawcy  
Kazalnica Ludowa”

#### **PEŁNOMOCNICTWO**

#### **Z 1917 r. DLA CZŁONKA KAZALNICY LUDOWEJ**

*Upoważniam Pana do działania jako mój pełnomocnik i do oddania mego głosu na dorocznym zebraniu Kazalnicy Ludowej, które ma się odbyć dn.10. I. 1917 r. w biurze korporacji przy ul. Columbia Heids 124, Brooklyn, New York, (podpis).*

Pełnomocnictwa te, dotyczyły wyłącznie wyboru urzędników w styczniu. Pochodziły one od braci, którzy byli nieobecni i nic

nie wiedzieli o oskarżeniach wytoczonych 30 września przeciw br. Hoskins i Hirsh. Pełnomocnictwa zostały użyte w sposób bezprawny do usunięcia tych dwu braci z urzędu i ze Stowarzyszenia, ponieważ gdyby miały się liczyć głosy tylko obecnych, którzy słyszeli oskarżenia i którzy mieli prawo do oceny, to oskarżenia i usiłowanie wyrzucenia upadłyby. I chociaż 7 na 14 obecnych energicznie protestowało przeciwko takim samowolnym metodom - nie wzięto tego pod uwagę. Wiemy od prawnych doradców z dobrym autorytetem, że takie postępowanie jest kryminalnym przestępstwem podlegającym zaskarżeniu i gdyby były przedstawione sądowi, spotkałyby się z szybką i surową karą.

Wśród pełnomocnictw nieobecnych na zebraniu, posiadanych przez McM, było pełnomocnictwo br. P. Thomsona, poprzednio zamieszkałego w Betel, a później w Detroit - Michigan. Br. McM czując obawę związaną z nielegalnym użyciem tych pełnomocnictw, napisał do br. Thomsona, aby zapewnić jego poparcie w tym względzie. W odpowiedzi br. Thomson odpisał:

„Drogi br. McMillan! Nie dotarcie do mnie numeru HS opóźniło moją odpowiedź na Twój list, w którym prosisz o moją aprobatę Twojego użycia mojego pełnomocnictwa do usunięcia br. Hirsha i Hoskinsa z Zarządu dyrektorów PPA. Właśnie skończyłem czytać pożyczony HS. Bez dodatkowych danych, oprócz tych, które są zawarte w HS, ja nie oddam mojego głosu przeciw wymienionym braciom. Po jednym czytaniu nie widzę wyraźnych oskarżeń przeciw nim, lecz tylko przypuszczenia. Gdyby przypuszczenia miały skazywać ludzi na powieszenie, to Ty i JFR już dawno byście dyndali. O ile pamiętam, moje upoważnienie zostało dane na doroczny wybór urzędników, a nie na dokonywanie zmian w Zarządzie. W tym przypadku użyliście ich niewłaściwie, a ci bracia powinni w tej sprawie uzyskać uczciwy głos i otrzymując kopię mego listu dla ich informacji.

Proszę nie rozumieć, że straciłem zaufanie do Twego sądu lub JFR, ja po prostu nigdy nie miałem absolutnego zaufania do czyjegokolwiek sądu. Wszystkim nam łatwiej jest mylić się, niż mieć rację. Niektórzy tym razem się mylą i właśnie w stosunku do tych dwu spośród czterech miałem jednakowe zaufanie w przeszłości. Ufam, że wszyscy starali się być sprawiedliwi i mam nadzieję, że pewnego dnia wszyscy osiągniemy sukces - postęp, a moje pełnomocnictwo nie będzie miało już innego użytku. Nie życzę sobie, aby przy jego pomocy odbyło się jeszcze jakieś inne

głosowanie. Zapewniam o mojej ciągłej miłości do Ciebie br. Mc-Millan i że umieszczam Cię w moich codziennych modlitwach.

Twój brat z Jego łaski — P. Thomson.”

Brooklyński „Orzeł” niedawno opublikował artykuł opisujący zamieszanie w WTBS i w Betel, a McM w swym liście do br. Thomsona oskarża, że „opozycja” (odnośnie Zarządu dyrektorów) podała informacje dla „Orła”. Chcemy powiedzieć, że nikt z członków Zarządu nie miał nic wspólnego z podaniem informacji do „Orła”, ani żaden z tych braci nic nie wie na temat jak ta informacja dotarła do „Orła”, za wyjątkiem tego, że mogło to być związane z wezwaniem policjanta do Przybytku przez samego McM.

### **BEZ PROCESU**

W HS jesteśmy oskarżani o wielkie zło, ponieważ konsultowaliśmy się z adwokatem w pewnych prawnych sprawach, ale to dopiero się stało, gdy prezes kilkakrotnie nam powiedział, że pewne części Statutu są nielegalne. Dopiero wówczas uważaliśmy za nasz obowiązek poradzić się adwokata, który jest naszym bratem, dobrze ugruntowanym w Prawdzie. I ta rada, ujawniła nam, że prawna opinia JFR jest bardzo nierozsądna.

Wtedy prezes pojechał do Filadelfii, w celu konsultacji z prawnikiem w zdobyciu opinii prawnej, usprawiedliwiającej ogłoszenie przez niego, że Zarząd jest nielegalny. Czy było naszą winą, że uzyskaliśmy poradę prawną, gdy zobaczyliśmy, że mądre zabezpieczenia ustanowione przez naszego Pastora są niweczone jedne po drugich? Wszczywanie procesów sądowych nie było absolutnie naszym pragnieniem. A przecież wszelkie Spółki, Stowarzyszenia są tworam i z konieczności prawu podlegają. Prawo wymaga, żeby dyrektorzy rządili. Oni muszą wiedzieć, co robi ich korporacja i jeśli pozwalają na to, żeby prezes albo inny urzędnik przekraczał swoje uprawnienia ze szkodą dla korporacji, to czynią to na swoje własne nieszczęście, zwłaszcza jeśli przekraczają prawo, a nie chronią swoją organizację. Dlatego wielu braci doradzało, że skoro WTBS jest korporacją biznesową, więc obowiązkiem nas jako dyrektorów jest właśnie ochrona jego interesów. Ale chociaż jesteśmy zapewniani, że sądy nie podtrzymają działania prezesa w wysiłkach zniweczenia Statutu Stowarzyszenia, lecz będą działały na naszą korzyść, nie pragnęliśmy zakładania procesu przyjacielskiego, ani żadnego innego procesu dla rozstrzygnięcia

tej kwestii. Uważamy, że jak dotąd, wypełniliśmy nasz obowiązek w informowaniu udziałowców głoszących przez opisanie wydarzeń prowadzących do obecnej sytuacji w kwaterze głównej. Krótko mówiąc, sytuacja jest taka, że wszyscy, którzy nie aprobuja kursu i postępowania prezesa — jeden za drugim otrzymują polecenie opuszczenia pracy. To już dotknęło czterech z nas wraz z rodzinami, jeśli chodzi o mieszkanie w Betel, a trzech jeśli chodzi również o pracę. A ponieważ br. Hirsh z rozkazu prezesa nie może dłużej mieszkać w Betel, więc jako członek Komitetu Wydawniczego kontynuuje pracę przy swoim biurku.

### **TOWARZYSTWO KAZALNICZY LUDOWEJ (PPA)**

Uświadamiając sobie słabość swej pozycji i niezdolność do legalnego utrzymania pełnej władzy nad WTBTs - ponieważ Statut stwierdza, że korporacja będzie kierowana przez Zarząd dyrektorów - JFR w HS ze swoim nowym rozumowaniem, które jak się zdaje jest jeszcze jedną zasłoną dymną dowodzi, że jako prezes Stowarzyszenia PPA ma pełną kontrolę nad sprawami WTBTs w stanie New York, z takim skutkiem, że pragnie unieważnić i ubezwłasnowolnić WTBTs, a dominującym czynnikiem działalności uczynić PPA. W istocie rzeczy jest odwrotnie, to Stowarzyszenie kontroluje korporację PPA. Najlepiej będzie jeśli zacytujemy wyjaśnienie br. R. w Strażnicy z 1 XII 1915 str. 359, złożone na wiele lat przed skopiowaniem Statutu PPA ze Statutu WTBTs - za wyjątkiem kilku słów w brzmieniu: „Całe kierownictwo pochodzi od WTBTs, a te pomocnicze organizacje tylko pomagają w wypełnianiu jego dzieła. My czasami używamy jednej nazwy, a czasami drugiej, tak jak każdy ma prawo używania pewnych nazw, w pewnym zakresie. Równie poprawne jest powiedzieć, że stanowimy IBSA. Jesteśmy badaczami Pisma i pomagamy badaczom we wszystkich częściach świata za pomocą druków, słowa, za pomocą wsparcia finansowego i w inny sposób. Równie poprawnym jest używanie nazwy Kazalnica Ludowa (PPA) odnośnie do osób zaangażowanych w głoszeniu i działających pod kierownictwem WTBTs. „Innymi słowy PPA nie może zawierać transakcji finansowych, jak tylko przez WTBTs, które kieruje, a PPA wykonuje pracę”.

Poniżej podajemy ogłoszenia w sprawie listów dziękczynnych wysłanych przez WTBTs. „Uwaga: Wszystkie datki należy przysyłać do WTBTs, gdyż jest to korporacja macierzysta, mająca

ogólny Zarząd tego dzieła. Wszystkie inne korporacyjne (zbiorowe) nazwy używane w związku z tym dziełem są jedynie pomocnicze do WTBTs." (...).

W świetle powyższego, drodzy bracia, pamiętajcie, że jeśli zamiast WTBTs postawi się PPA, która jest przecież agendą Stowarzyszenia WTBTs, to każdy udziałowiec Stowarzyszenia straci swój głos, ponieważ w PPA znajduje się mniej niż 50 głosów. To właśnie udziały 10 \$ w WTBTs były głównym wsparciem naszej pracy, przy jednoczesnym pozwalaniu innym na dalsze rządzenie, nawet bez zgody udziałowców". („LD”). Pastor J. powołując się na opublikowany list Robinsona, w TP 26, 91 w podtytule „Własność Betel” informuje, iż wśród jego mieszkańców jest rozpowszechniony pogląd, że dom ten stanowiąc hipoteczną własność PPA może stać się prywatną posiadłością ich prezesa, którym jest JFR. W oparciu o przepis Statutu, który wybranemu na pierwszym organizacyjnym zebraniu PPA prezesowi powierza dożywotnio urząd na tym stanowisku i wyłączność w kierowaniu jej sprawami, JFR twierdzi, że te prerogatywy po śmierci R. przynależą do niego. Jest to kolejne nadużycie przez niego prawa. Ten fragment statutu takich uprawnień poza R. nie daje żadnemu kolejnemu prezesowi PPA. Ponadto wyjaśnia, że „ten przepis statutu jest sprzeczny z prawem stanu Nowy Jork. Zabrania ono na jej terenie dożywotniej prezesury w jakiegokolwiek korporacji, choćby byli prezesami interesów i własności wszystkich innych korporacji w tym stanie. Z tego względu, w świetle prawa, statut PPA w tym punkcie nie ma żadnej mocy prawnej”.

Jeżeli chodzi o prawo stanu Pensylwania, na które powoływał się JFR jakoby nakładało na WTBTs wymóg dorocznych wyborów całego składu Zarządu dyrektorów (który to pogląd sam odrzucił w 1920 r), to z tej prostej przyczyny, że prawo nie może działać wstecz, argument JFR był bezzasadny. Taki wymóg nowo ustanowionego prawa nie mógł dotyczyć tych korporacji, które istniały przed jego wprowadzeniem pod rządami prawa, które zezwalało na pełnienie urzędów dyrektorów korporacji na czas nieokreślony i taki zapis dwukrotnie poświadczili sędziowie w trakcie badania zgodności statutu WTBTs z prawem Pensylwanii. Wyrzucenie przez JFR prawnie umocowanych dyrektorów korporacji WTBTs nastąpiło z wielkim pogwałceniem prawa Stanu Pensylwanii. Tak więc tak boskie, jak i ludzkie prawa zabraniały wyrzucenia dyrektorów.

## II.11.7.

### SAMOWOLNE WYDANIE *DOKONANEJ TAJEMNICY*

W świadomości członków ruchu BPŚw. lat 1874-1916 utrwałała się wykładnia, że przypowieść o winnicy (Mt 20) odnosi się do 40-letniego okresu żniwa ewangelicznego oraz, że jej szafarzem był pastor R. W swoich odpowiedziach dał on klucz do zrozumienia znaczenia symbolicznego grosza, który był stokrotną zapłatą już w tym życiu (Mrk 10, 29-31), a miało nim być uczestnictwo w uderzeniu wód pozaobrazowego Jordanu przez antytypowego Eliasza - Kościół (2 Krl 2, 7-13). W przedruku Straży 27, 147, w PO 155, 542, 616 m.in. czytamy:

„Wypłata grosza zapewne znaczy coś takiego, co stanie się w doczesnym życiu przed przemianą Kościoła przy końcu tego wieku. Wtedy grosz będzie dany poprzez „sprawcę domu” tym, którzy pracowali podczas żniwa. Jak się ostatecznie stanie, ja nie wiem, ale zdaje mi się, że ta przypowieść wkrótce się wypełni. Wielkie dzieło uderzenia Jordanu, o ile mi się zdaje jest przed nami i stanie się w następnych kilku latach i to do pewnego stopnia ma łączność z tą sprawą. Jak się to stanie, ja nie wiem, lecz się tego spodziewam, jak i wy”.

Sprawa ta intrygowała wszystkich Badaczy Biblii, w związku z czym towarzyszący R. w jego ostatniej podróży M. Sturgeon zapytał umierającego: „co będzie z siódmym tomem?”, na co otrzymał odpowiedź: „kto inny może napisać”. Pastor mówił już uprzednio wiele o uderzaniu Jordanu, o groszu, pisaniu siódmego tomu, a ostatnia odpowiedź wystarczająca”.

Ostatnia sugestia R. wpłynęła na przeświadczenie, że wypłaty symbolicznego grosza dokona jakaś bliżej nieokreślona osoba. Na krótko w Anglii i po przybyciu do USA, J. mniemał, że Pan jego użyje w tej sprawie, ale tę myśl odrzucił, ponieważ doszedł do przekonania, że w tym zakresie w latach 1914-1916 wykonał ją R. Natomiast Woodworth 5 sierpnia 1917 r. na konwencji w Bostonie powiedział, że zarządcą winnicy w końcowych czynnościach jest JFR jako prezes WTBTS. Dnia 14 IX publicznie ogłosił, że JFR jest następcą R. Pochlebstwa te trafiły na podatny grunt serca JFR, który przez jakiś nadzwyczajny czyn chciał dowiedzieć wszystkim, jak to uczynił Elizeusz mówiąc: „gdzież to jest Pan, Bóg Eliaszowy?” (2 Krl 2, 13). Pod wpływem tych fałszywych uroszczeń, weszła więc w ostrą fazę praca

przygotowawcza do napisania i wydruku VII tomu. JFR bez wiedzy i zgody tak Komitetu Wydawniczego, jak i zarządu WT BTS, zlecił Woodworthowi opracowanie Apokalipsy, a Fisherowi Księgi Ezechiela i tak w ciągu kilku miesięcy powstało dzieło p.n. *Dokonana Tajemnica* - znane jako VII tom. Łatwo sobie wyobrazić ile w takim tempie pracy można popełnić błędów. Zwraca na nie uwagę J. w TP 24, 54 w art. „Włożenie soli w nową bańkę” (2 Krl 2, 19-21). Pomimo braków, a nawet licznych błędów jakie ta książka zawiera, Bóg przewidział, że odegra ona pewną rolę w posłudze klasy utracjuszy koron zw. Wielkim Ludem, w publicznej działalności do kościoła nominalnego (Apk 7, 14-17; 19, 1-3; 16-17). Aby nie odbiegać od zasadniczego tematu, odstępimy od merytorycznego wyjaśniania frapujących wydarzeń tamtych czasów, w publicznej pracy tych dwu wybiórczych klas poświęconego ludu w Prawdzie.

W książce *ŚJ Głosiciele Królestwa Bożego* na s. 67 napisano: po śmierci R. Komitet Wykonawczy WT BTS (a nie jego Zarząd lub Komitet Wydawniczy -J.G.) upoważnił dwóch jego współpracowników: Woodwortha i Fishera do przygotowania tej książki. Częściowo oparli się oni na tym, co o księgach Objawienia i Ezechiela napisał R. i uzupełnili to innymi komentarzami i wyjaśnieniami. Upoważnieni członkowie Zarządu zatwierdzili rękopis do druku i we wtorek 17 lipca 1917 r., przy stołach w jadalni Betel, jej członkowie otrzymali gotową książkę. Przy tej okazji podano też zaskakujący komunikat: czterech członków Zarządu usunięto ze stanowisk, a JFR wyznaczył na ich miejsca czterech innych braci.

Rocznik ŚJ za 1975 s. 35 rekomenduje postępowanie JFR:

Kiedy R. był prezesem WT BTS, decyzje o wydaniu nowych publikacji podejmował wspólnie z vice prezesem i sekretarzem - skarbnikiem (fałsz - JG). Nie konsultowano się w tej sprawie z całym zarządem. JFR postępował podobnie. Stąd też po jakimś czasie tych trzech członków zarządu Towarzystwa podjęło ważką decyzję (...) Ponieważ VII tom zawierał główne myśli i komentarze C.T. Russella, nazwano go „pośmiertnym dziełem pastora”.

Książka *Wykwalifikowani...*, s. 61, opierając się na drugim wyd. z 1918 r. fałszerstw JFR, zawartych w HS z 1 VIII 1917 r. na s. 1-24, powiela jego kłamstwo, że: *wydanie dzieła *Dokonana Tajemnica* stało się okazją do pięciogodzinnej buntowniczej wymiany zdań przy stole Betel, pod przewodnictwem wyżej*

wymienionych pięciu wybitnych członków rodziny, do których przyłączyli się dalsi.

Żadne z tych dezinformacyjnych zapisów nie przedstawiają na czym polegała istota sporu, a podsuwają rzecz zastępczą, tj. VII tom. O jego roli w wydarzeniach, jakie się rozegrały w jadalni 17 lipca w ogóle nie wspominają ani dyrektorzy w „LD”, ani żaden zapis w pismach J. Dyrektorzy na s. 11 wyjaśniają w jaki sposób JFR, pomijając Komitet Wydawniczy i zarząd WTBS, sfinansował VII tom:

Warto pamiętać, że JFR powiedział, iż przygotowanie VII tomu nie kosztowało WTBS ani jednego centa, ponieważ wszystkie fundusze (prawdopodobnie 20 tys. \$) zostały подарowane na ten cel przez pewnego brata. Książka ta została przygotowana bez wiedzy dyrektorów i Komitetu Wydawniczego, a prawa autorskie zostały zgłoszone na rzecz PPA, przez którą to korporację została też wydana. Ponieważ pieniądze te nie zostały przekazane do WTBS i przychody z jej sprzedaży są trzymane oddzielnie od funduszy Stowarzyszenia, to wymieniony brat nie będzie upoważniony do dwu tysięcy, bądź więcej udziałów głosujących, do czego darowizna dla Stowarzyszenia dawałaby mu prawo.

Gdyby wziąć pod uwagę informacje dyrektorów i księgowego, że zmarły R. pozostawił na osobnym koncie dużą kwotę depozytu powierniczego, o którego dalszym przeznaczeniu nie mogli uzyskać od JFR i skarbnika żadnych informacji, to trudno dać wiarę o pojawieniu się nagle anonimowego ofiarodawcy, który by na VII tom wyłożył 20 tys. \$. Podobnego wybiegu użył JFR przy zakupie dla siebie w San Diego, w Kalifornii „Domu Książąt”, podstawiając rzekomego „ofiarodawcę”. W książce *Głosiciele Królestwa* s. 76 ujawniono, że aktem notarialnym opublikowanym w „Złotym Wieku” (19 III 1930) ten „ktoś” (nazwiska nie podano) zakupił dom dla siebie, by następnie przelać prawa własności „Domu Książąt” na JFR.

Ostatnia wola zmarłego R. (testament sporządzony 29 VI 1907) została ogłoszona w Strażnicy (TP 28, 36-38). Testament uregulował jedynie dalsze wydawanie Strażnicy i kwartalnika przez 5-osobowy Komitet Wydawniczy. Jest w nim wyrażone życzenie, by dalszych pięciu zastępców z chwilą powstania wolnego miejsca, weszło w jego skład. Na liście zastępców, nie widnieje JFR, natomiast jest nazwisko dr Johna Edgara z Anglii, który zmarł w 1910 r. Budzi zdziwienie, że pastor R. o tak doskonałym wprost zmyśle organizacyjnym nie uregulował

wielu spraw natury prawnej, w tym nie dokonał korekty nazwisk zastępców Komitetu Wydawniczego. Jego śmierć nie była nagłą. Przez półtora roku znajdował się w stanie stopniowego umierania, o czym wiedziało otoczenie, a z czego sam R. najlepiej zdawał sobie sprawę (TP 63, 38). Doradcą prawnym R. od 1908 r. był JFR, więc tylko jemu można zawdzięczać pozostawioną przez R. taką sytuację prawną trzech powołanych i nadzorowanych przez niego korporacji interesowych, na czele z WT BTS. Nad Zarządem była Rada Nadzorcza Towarzystwa. Ponadto byli opiekunowie akcji głosujących Towarzystwa, w tym pięć sióstr, które miały w swej pieczy wszystkie akcje głosujące pastora R. Testament precyzuje liczbę 16 osób jako gremium władne do rozpatrzenia ewentualnych zarzutów przeciw jednemu z członków Komitetu Wydawniczego. W testamencie jest wzmianka, że Zarząd Towarzystwa zobowiązał się wobec zmarłego R. przyjęcia wytycznych dotyczących stworzenia warunków pracy, a także bytowych, członkom Komitetu i ich rodzinom. W testamencie, R. powołując się na to, że przekazał wszystkim własność na rzecz WT BTS, w tym wydawnictwa Strażnicy, kwartalnika Starej Teologii, prawa autorskie Wykładów Pisma Św., broszur, śpiewnika itp. napisał: „Uczyliem to z tym zastrzeżeniem, bym miał zupełną kontrolę nad tymi wydawnictwami w tym życiu, a po śmierci miały być prowadzone według mego życzenia, które teraz wymieniam”.

JFR tolerował istnienie Komitetu Wydawniczego (choć się z jego wolą nie liczył), i dopiero w 1932 r. w Strażnicy ogłosił jego rozwiązanie (S. 32, 41). Tym sposobem unieważnił testament R., sprowadzając go do roli świstka papieru. Tłumaczenie, że symbolicznym „groszem” z przypowieści Mt 20 jest siódmy tom, z graficznym odbiciem na wewnętrznej okładce, z adnotacją: „Pośmiertne dzieło Pastora Russella - Jego ostatnie poselstwo dla Umiłowanego Izraela Bożego (Mt 20, 9)”. Jak napisano, VII tom rzekomo zaczęto rozpowszechniać w końcu 1917 r. i na początku 1918 r. Prawda jest taka, że w niedzielę 30 XII 1917 r. rozpoczęto rozpowszechniać tylko skróconą wersję VII tomu w 4-stronicowym traktacie, sygnowanym przez PPA miesięczniku „Badacz Pisma Świętego”, wydrukowany w nakładzie 10 mln. egz. W Strażnicy z 15 XII 1917 r. napisano: „Żadna znana książka, z wyjątkiem Biblii, nie może się równać z siódmym tomem, jeśli chodzi o liczbę egz. sprzedanych w takim samym czasie”. (...) U schyłku 1917 r. jej nakład osiągnął 850 tys. egz.”. Dnia 12 lutego 1918 r. Kanada wydała zakaz rozpowszechniania VII tomu. 1 marca Departament Stanu USA zabrania dalszej cyrkulacji. Dopiero 10 VI 1919 r. WT BTS otrzymuje zezwolenie na rozpowszechnianie.

## III

### III.1.

#### MAŁY BABILON - ŚWIADKOWIE JEHOWY

Hebrajskie słowo *babil* pochodzi od *babili* i oznacza „brama boga”, a Babilon od *balal* = „pomieszał”, co jest nawiązaniem do wieży Babel (1 Mj 11, 1-9).

W Apokalipsie mistyczny Babilon jest ukazany w bardzo negatywnym świetle, na co zwrócono już uwagę w T. I, Cz. A, (Apk 14, 8; 16, 19; 17, 15; 17, 2, 10, 20). Ten żaloszny stan chrześcijaństwo może zawdzięczać swoim religijnym przywódcom. To oni, nie pomni na przestrogi apostołów (Dz 20, 29-30; 1 P 5, 1-3; 3 J 9, 10), zbudowali nowożytną wieżę Babel w postaci różnych systemów klerykalnych. To z ich kręgów rozwinął się system „człowieka grzechu” - antychrysta (2 Ts 2, 3-7), fałszywych proroków (Mt 24, 24) i takiego pokroju apostołów (2 Kor 11, 13-15; 2 Tm 3, 1-9; Apk 2, 6, 9, 14-15).

Jest rzeczą bezdyskusyjną, że twórcą wszelkiego rodzaju struktur klerykalnych - współczesnej wieży Babel, pierwszym grabieżcą władzy jest szatan, którego zamysły nie powinny nam być tajne (1 P 5, 8-9; Ef 6, 10-18). W celu utrzymania swego władztwa nad ludźmi, podzielił ich na trzy grupy: pierwszą, obojętnie czy to w sferze świeckiej czy religijnej, stanowią ci z liderów, którzy naśladowując pierwowzór Lucyfera przywłaszczają sobie władzę; drugą są poplecznicy uzurpatorów władzy, którzy choćby przez swą bierną postawę ułatwiają im jej przechwycenie. Jest to zilustrowane w czci oddawanej Baalowi - szatanowi jako ich panu, bądź w akcie przyklekania przed nim pierwszych i całowania jego rąk przez drugą klasę pochlebców. Tylko siedem tysięcy nie bierze udziału w tych bałwochwalczych celebracjach, w związku z czym stają się obiektem prześladowań (1 Krl 19, 18), co przepowiedział Pan Bóg w Edenie (1Mj 3, 15).

Szatan sfalszował błogosławieństwa i przekleństwa, jakie Bóg za pośrednictwem Noego przekazał jego synom, a przez

nich ich potomkom. (1 Mj 9, 24-27). Wpływ tego fałszerstwa daje się zauważyć we wszystkich odstępczych religiach świata. Obiecują one zbawienie garstce wybrańców - fałszywym Semitom - a wtórnie tym, którzy w jakiś znaczący sposób wspierają rzekomych wybrańców i ich fałszywe religie, stając się domniemanymi Jafetami. Natomiast trzecią część ludzkości - wszystkie odstępcze religie - jako „nie zbawioną”, czyli przeklętych Chamitów, przeznaczają na wieczne potępienie - zagładę.

Żadne wyznanie, łącznie ze Świadkami Jehowy nie przyznaje się, że jest częścią Wielkiego lub Małego Babilonu. Spróbujmy zatem zidentyfikować je po opisanych w Biblii znamionach. Należy przy tym mieć na uwadze, że chaos - zamieszanie w nim panujące, przede wszystkim polega na zamęcie doktrynalnym, niespójności nauk, a nie organizacyjnym. Pod tym względem zróżnicowane kościoły Babilonu, w zniewalaniu członków, niekiedy doprowadziły ją do perfekcji.

Nazwa „Babilon Wielki” suponuje, że istnieje „Mały Babilon.” Podobnie przedstawia się sprawa z wielkim systemem antychrysta i pomniejszych, bliźniaczo do niego podobnych małych antychrystów (2 J, 7), lub z bestią i jej obrazem (Apk 13, 3-17). W t. I wykazano, w jaki sposób ruchy reformacyjne zostały zamienione na nowe ciała religijne. Podobny los, po śmierci pastora Russella, spotkał Ruch Paruzyjny - Badaczy Pisma Świętego, który również został zamieniony na wiele związków wyznaniowych. W tym procesie na czoło wysunęli się Świadkowie Jehowy, łącznie ze swoją hierarchią, strukturami i doktrynami bliźniaczo podobni do kościoła rzymskiego, wręcz stali się jego duplikatem. W dalszej części zostaną przytoczone liczne fragmenty z pism ŚJ, na podstawie których w myśl wersetu, że „z mów twoich będziesz osądzony”, każdy będzie w stanie się przekonać, że ta ich organizacja stanowi przednią formacją Małego Babilonu.

Od 1914 r. tak Kościół, jak i świat, znajduje się w drugim dniu obecności Chrystusa zw. *epifanią* - „objawienie, odsłonięcie, odkrycie” - osób, zasad i rzeczy. Według 2 Tm 4, 1, w epifanii odbywa się sąd żywych, (1 P 4, 17) - upadłych

aniołów - nad którymi nie ciąży wyrok śmierci oraz członków prawdziwego Kościoła, z którego przez moc aktualnego usprawiedliwienia Bóg zdjął ten wyrok (Rz 14, 9). Z przypowieści o owcach i kozłach wynika, że zewnętrznym objawem sądu są podziały wśród podsądnych (Mt 25, 31-33).

Na skutek ostrych prób sądu Bożego, wśród „żywych” nastąpił podział na zwycięzców - wiernych członków mistycznego ciała Chrystusa i odpadłych - utracjuszy „wieńca” nieśmiertelnej natury, których Biblia określa „wielkim ludem” (Apk 7, 13-17). Człowieczeństwo tej klasy jest reprezentowane w koźle wypuszczalnym - Azazela (3 Mj 16, 20-22). Przywódcy, jacy się wyłonili między innymi w ruchu BPŚw. właśnie z tej podrzędnej w Boskim planie klasy, w szybkim tempie zbudowali Mały Babilon.

W wyniku paralelnych porównań wydarzeń jakie zaistniały w nominalnym kościele Wieku Ewangelii, z podobnymi wśród BPŚw. na początku epifanii, J. wraz z współpracownikami zauważyli, że to co się wydarzyło w pierwszym przypadku w 100 latach, to w drugim powtórzyło się w ciągu roku. Wszyscy głębiej zainteresowani tymi zadziwiającymi paralelami świadczącymi o Boskiej wszechwiedzy, mogą się z nimi zapoznać w E 9 r. III oraz E 10 r. I; TP 48, 35-64; 49, 10-16. W łączności z tym J. pisze: „Mała Miniatura objawia ich lewicki charakter w tym, że są oni użyci w równoległościach kościoła nominalnego jako Babilonu. Z tej przyczyny, a nie by tą nazwą posługiwać się w formie ubliżającej, odnosimy się do podziałów Badaczy Pisma Świętego jako części, a do wszystkich grup łącznie jako do Małego Babilonu”.

Uprzednio wyjaśniono, że (2300 dni-lat) do 1846 r. prawdziwy Kościół został oczyszczony z błędów bezczeszczących odkupieńczą ofiarę Jezusa. Ponadto wskazano, kiedy, przez kogo i w jaki sposób Pan Bóg najpierw objawił, a następnie zgładził „duchem ust swoich” - prawdą, człowieka grzechu - antychrysta (2 Ts 2, 8). Zdawać by się mogło, że nie ma już czasu, ani miejsca, a także chętnych do ponownego wszczęcia budowy na mniejszą już skalę nowego, rzekomo Bożego, widzialnego przedstawicielstwa na ziemi.

Niestety! Przytoczone powyżej fakty dowiodły, że pod władztwem JFR, wzniesiono klerykalną wieżę Babel,

wytworzono chaos doktrynalny i w skuteczny sposób podzielono niegdyś jednolity Ruch Badaczy Pisma Świętego. W takich okolicznościach „zły sługa - JFR (Mt 24, 48-51), w procesie apostazji w doktrynie i organizacji Kościoła, wraz z współtowarzyszami wzniesli struktury małego antychrysta w Małym Babilonie, jakim stała się autokratyczna organizacja Świadków Jehowy. W związku z tym, że niniejszy tom poświęcony został tej organizacji, niech więc oni sami poprzez swą literaturę wypowiedzą się na temat, tego swoistego sakrum, przedmiotu kultu jej członków.

Tom IV omawia formowanie się kontestujących ugrupowań Badaczy Pisma Świętego - „Małej Reformacji” - przekształconych na zróżnicowane sekcje Małego Babilonu.

### **III.2.**

#### **PRZEMIANY STRUKTURALNE W ZWIERCIADLE LITERATURY ŚWIADKÓW JEHOwy**

Wobec olbrzymiego materiału, jaki należałoby przebadać, ograniczymy się do wybiórczych fragmentów z literatury, dotyczących doktryny o organizacji, które rzucają światło na najistotniejsze zmiany, jakie zaszły w latach 1918-1996, w tym o tzw. „cele kierowniczym”.

Za życia R. o istnieniu takiego gremium nikt nie słyszał, bo po prostu nie istniało. Władza wykonawcza i zarządzająca pracą Pańską spoczywała w rękach jednej osoby, piastującej urząd „wiernego sługi”. W jego gestii i dyspozycji była też korporacja WTBS. Byłoby to oznaką jego niewierności, gdyby pozwolił, aby dzieło Boże było kierowane przez korporację, jak Bóg zilustrował w śmierci Ozy, który zamiast nieść, usiłował wieźć arkę na wozie (1 Krn 13,5-14).

Po śmierci R., walka jaką podjął JFR z większością zarządu WTBS nie polegała na umacnianiu pozycji jakiegokolwiek „ciała kierowniczego”, lecz na zdobyciu prymatu i przywłaszczeniu dla siebie niezbywalnych prerogatyw R. w urzędzie „wiernego sługi”. Po zawłaszczeniu władzy, JFR nie dzielił się nią z żadnym gremium, ale przysłał dyspozycyjnymi, częstokroć ludźmi bez charakteru.

Dopiero kolejny prezes Nathan H. Knorr swe władztwo sprawował pod przykrywką tzw. „ciała kierowniczego”. Zresztą, po upadku brunatnego dyktatora, a przed upadkiem czerwonego, w świecie politycznym szatan posłużył się nowym oszustwem w

postaci tzw. rządów kolektywnych. Czy religia miała być wolna od tych złudzeń? Choćby na przykładzie papieżstwa i pozorowanych reform posoborowych, widać również namiastki „kolegialnych” rządów w kościele. „Demokratyczna teokracja”

"Strażnica " z 1.8.1956 uczy na str. 474: **Jehowa bierze odpowiedzialność za organizację swych stworzeń: przekazuje im autorytet i władzę oraz daje wskazania!** O wyborze Knorra "Strażnica " z 1.1.1956 (str. 10) pisze: Po południu dnia 13 stycznia 1942 wszyscy członkowie dwu komisji zebraли się w sali przyjąć domu "Bethel " w Brooklynie. Nathan H. Knorr, wybrany podczas ostatnich powszechnych wyborów w Pittsburgu wiceprezydentem, prosił na kilka dni przed zebraniem członków komisji, aby na modlitwie i rozważaniu błagali o mądrość, która pokierowałaby nimi. Tak członkowie uczynili. Zgromadzenie otwarcie modlitwą, prosząc szczególnie, aby Jehowa obdarzył mądrością w wyborze sługi według swojej woli, mających reprezentować go w organizacji na sposób przepisany prawem. Po należytych, wnikliwym namyśle wyznaczeni zostali i wybrani jednogłośnie bracia Nathan H. Knorr jako prezydent i Hayden C. Covington jako wiceprezydent obu korporacji. Później, jeszcze tego samego dnia, przy okazji spotkania "Rodziny Bethel" w Brooklynie, sekretarz komisji dyrekcyjnej ogłosił wyniki wyborów, co wywołało entuzjazm zebranych.

Całej procedurze wyborczej towarzyszyła modlitwa: mądrość Jehowy miała wpłynąć na wybór jego namiestników. Tymczasem wybrany został nieodpowiedni wiceprezydent. Gdyby Jehowa wspierał przy wyborze swą organizację, nie dopuściłby do błędnego posunięcia w tak ważnej sprawie, do wyboru kogoś nie nadającego się. Covington był przecież tym człowiekiem, o którym Rocznik 1946 (str. 253-257) informował: 24 września 1945 roku H. C. Covington złożył dobrowolnie urząd członka dykcji i wiceprezydenta Towarzystwa "Strażnica" w Pensylwanii. Uczynił to by być w zgodzie z tym, co zdaje się być wolą Pana wobec wszystkich członków dykcji i sprawujących w przyszłości urząd wśród pomazańców, ponieważ jego nadzieja zwracała się ku temu, aby należeć do "innych owiec " W latach siedemdziesiątych, w czasie drugiej kuracji w Speers Hospital w Dayton w Kentucky, pozbawiono go członkostwa. W końcu miał pokonać nałóg i po przywróceniu mu członkostwa, zachował je aż do śmierci (s. 85). Na jego miejsce wiceprezydentem został wybrany W.E. E. Franz. Brat Covington pozostaje

przewodniczącym komisji prawnej Towarzystwa (S. 1956 r., 10).

### III.3.

#### CIAŁO KIEROWNICZE W „KRYZYSIE SUMIENIA”

##### RAYMONDA FRANZA

Dziewięć lat, które spędziłem w Ciele Kierowniczym wywarło na mnie - szczególnie na moje sumienie - wpływ niebagatelny. W maju 1980 r. po mojej rezygnacji z członkostwa w tym Ciele, otrzymałem z redakcji gazet i magazynów wiele telefonów, w których pytano o sytuację, jaka istnieje wewnątrz Organizacji. Konsekwentnie odsyłałem pytających do siedziby władz naczelnych w Brooklynie. Stałem na tym stanowisku blisko dwa lata. Lecz to co się w tym czasie wydarzyło nie tylko w moim życiu, lecz także w życiu innych spowodowało, że zmieniłem zdanie” (s. 34).

W takich okolicznościach R.F. napisał *Kryzys Sumienia, którą w Polsce wydano w 1997 r.* Dzięki takiemu zrzuceniu Opatrzności, możemy wybrać z niej te fragmenty, które miały istotne znaczenie w historii przemian zachodzących w Ciele Kierowniczym (dalej CK). Nie ustosunkowano się do błędów interpretacyjnych autora, w szczególności dotyczących chronologii Biblijnej. Cytaty wyodrębniono innym krojem czcionki bez przerywników, a gdy w kolejności jest cytowanych kilka tematycznych fragmentów, to tylko początek i koniec został oznaczony cudzysłowem z podaniem strony.

Raymond Franz (dalej R.F.) był trzecio pokoleniowym Świadkiem Jehowy. Uprzednio byli już nimi trzej jego dziadkowie, a ojciec przyjął symbol chrztu w 1913 r. O jego stryju Fredzie będzie mowa dalej. Jeden z jego czterech braci po niespełnionych przepowiedniach na 1925 r. opuścił Świadków. W szesnastym roku życia R.F. był już głosicielem a w siedemnastym 1. I, 1939 r. przyjął chrzest. Po ukończeniu szkoły średniej w 1940 r., aż do 1980 r. służył w pełnym wymiarze czasu na wszystkich szczeblach struktur organizacji i utworzonych przez nią stanowiskach.

W 1944 r. ukończył trzymiesięczny kurs w Szkole Strażnicy Gilead i po powrocie z Dominikany w 1966 r. ponownie dziesięciomiesięczny. W 1946 r. wysłano go na Karaiby, gdzie na wyspie Puerto Rico pracował 8 lat, w tym jako sługa oddziału. W 1959 r. w wieku 36 lat, R.F. ożenił się. Po 13-letniej pracy na Karaibach, od 1961 r. wspólnie z żoną jeszcze pięć lat pracowali w Dominikanie. Pominiemy opis działalności, nabyte choroby i

doświadczenia związane z ich służbą na dziewiczym terenie.

W 1966 r. przeniesiono ich do Brooklynu. Po ukończeniu kursu i zakwaterowaniu w Betel, dostał skierowanie do Wydziału Publikacji. Tam prezes Knorr zlecił mu opracowanie słownika biblijnego. Gdy się okazało, że przerasta to możliwości jednego człowieka, dodano cztery osoby a w trakcie pracy od czasu do czasu dołączali inni. Przydział tematów zlecał kierownik Wydziału Produkcji. Praca nad tym 1696 stron liczącym dziełem pt. *Pomoc do zrozumienia Biblii* trwała pięć lat. Opublikowano go w 1971 r. (s. 26). 20 X 1971 r. R.F. wraz z trzema innymi dokooptowano do CK.

Stałem się członkiem grona, które kieruje obecną działalnością Świadków Jehowy w około 205 krajach. Ta okoliczność postawiła mnie twarzą w twarz z rzeczywistością o jakiej nigdy przedtem nie miałem pojęcia. Faktem jest, że nawet wśród Świadków Jehowy bardzo niewielu ma jasne pojęcie o tym jak funkcjonuje centralny organ ich Organizacji (s. 33).

Po pełnych dziewięciu latach członkostwa w CK i po dwu częściowo udanych reformach przy jego współdziałaniu, to jest powrotu do kolegalności starszych w zborach i takich rządów w Centrali, został oskarżony o „herezję”. Prezydium Ciała wyznaczyło Komisję śledczą z poza kręgu członków CK. Na podstawie zdobytych tą drogą „materiałów” obciążających, plenum CK zaproponowało by sam złożył rezygnację z członkostwa, co też 22 maja 1980 roku uczynił. Tym samym usunął się z dalszej pracy w Betel i wyprowadził się do Gadsen w Alabamie. Został przyjęty do pracy przez Petera Gregersona właściciela supermarketów w dwu stanach, który zatrudniał 35 Świadków. Na swojej posiadłości pozwolił temu małżeństwu postawić zakupiony przez nich dom na kołach, w którym zamieszkali.

Peter dużo wcześniej miał zastrzeżenia do niektórych nauk. Nie mogąc uczyć drugich czegoś, do czego sam nie był przekonany, zrezygnował ze starszego w zborze. Danie schronienia u siebie banitom ustawiło do niego negatywnie dyspozycyjnych przedstawicieli CK na tym terenie. Przewidując, że będą go chcieli za to wyłączyć, uprzedził ich składając 19 III 1981 r. rezygnację z członkostwa w organizacji. W owym czasie nie stosowano w stosunku do takich osób tak restrykcyjnych kar, jakie wkrótce wprowadzono w życie. Postanowiono więc zamknąć i tę furtkę ucieczki. Za pół roku w Strażnicy z 15 IX 1981

r. (ang.) polecono by na równi z wyłączonymi traktować tych, którzy sami złożą rezygnację, czyli zerwać wszelkie kontakty.

W sierpniu 1981 r., a więc przed wydanymi w ww. Strażnicy dyrektywami, zadziałały one z mocą wsteczną. Dan, rodzony brat Petera, w restauracji „widział że ja z Peterem, wraz z naszymi żonami, wspólnie jemy posiłek”. Doniósł o tym wyżej i następnie występował w Komitecie w roli oskarżyciela. Po całej procedurze „śledczej”, przesłuchaniach i odwołaniu się R.F., werdykt o wyłączeniu 31 XII 1981 r. został uprawomocniony. W taki oto sposób po 43 latach służby, na podstawie tylko tego jedyne „przestępstwa”, został wyrzucony za burtę tej rzekomo jedyne zbawczej Organizacji - antytypicznej Arki Noego.

Szczególnego rodzaju kuriozum w tej sprawie stanowiła obecność rodzonego brata w roli oskarżyciela, a stryja Freda w roli przewodniczącego Sanhedrynu wydającego bratanka w trybie inkwizycji.

Niech mi wolno będzie powiedzieć raz jeszcze, po raz ostatni, że nie uważam, aby chłód czy twardość, rezerwa czy wyniosłość, czy choćby nacechowana pewnością siebie postawa - aby to wszystko czego doświadczyłem, wynikało z naturalnej osobowości większości zaangażowanych w sprawę osób. Zdecydowanie uważam, że powodem wszystkiego jest fałszywa nauka, która pozwala organizacji roszczenie sobie prawa do wyłączności autorytetu i do całkowitej wyższości, co świadczy o braku pokory. Roszczenia te zasługują nie tylko na zdemaskowanie, lecz również na napiętnowanie. Doktryna ta bowiem rani i pozbawia czci Boga.(s. 296).

Fred Franz (12 IX 1893 - 22 XII 1992) przyjął symbol chrztu w 1914 r. i jako jedyny spośród członków CK, miał kontakt z pastorem Russellem. Był on architektem przeważającej większości post rutherfordowskich struktur dogmatycznych organizacji oraz osobą, która w największej mierze przyczyniła się do stworzenia polityki wyłączenia winnych z jej szeregów (s. 325). Wśród członków CK po śmierci Freda nie ma ludzi zdolnych do wypracowania nowych interpelacji i przekazywania ich w sposób, który robiłyby wrażenie, wreszcie do uargumentowania ich w tak zawiły sposób, jak ma to miejsce w pismach Franza. Nie ma bowiem wśród nich obecnie nikogo posiadającego tak charyzmatyczną osobowość jak Fred (lub jego poprzednicy: Russell, Rutherford czy Knorr). Ponieważ doktrynalna nadbudowa jaka się rozwijała od śmierci

Rutherforda w 1942 r. do chwili obecnej jest zasadniczo wynikiem dorobku pisarskiego Freda Franza - polityka wyłączeń za niektóre sprawy jest również jego dziełem (s. 302).

Głównym tłumaczem „Przekładu Nowego Świata” - Biblii autoryzowanej i wydanej przez Towarzystwo był F. Franz, a współpracowali z nim: Knorr, Schroeder i Ganges z pochodzenia Grek. „Wśród nich F. Franz był jedynym, posiadającym wystarczającą znajomość oryginalnych języków biblijnych, co umożliwiło mu zabranie się do pracy. Tylko dwa lata studiował grekę na Uniwersytecie Cincinnati, a hebrajski język poznał jako samouk (s. 54).

Opracowany przekład przez Komitet w tym składzie nazwano „*New World Translation of the Holy Scriptures*”, - **Przekład Pisma Św. Nowego Świata**. W latach 1950-1960 był publikowany w częściach. Różnojęzyczne wydania są przekładami wersji angielskiej „Nowego Świata” i faktycznie są parafrazą a nie wiernym przekładem z oryginalnych manuskryptów. Swymi dokonaniem w tej dziedzinie Świadkowie naśladują dawne praktyki Rzymu tłumaczenia z Wulgaty na narodowe języki, z tą różnicą, że zastąpili ją językiem angielskim. To dzieło, które sami nie nazywają Pismem Świętym, tłumaczone i pisane pokrętnym językiem Freda Franza, w żargonie Świadków Jehowy po linii ich doktryn, nie służy pogłębieniu wiary w Bożą inspirację Biblii jako Bożego słowa. Fred Franz był człowiekiem intelektualnej mocy i umysłowej dyscypliny, zdolnym do napisania zdrowej biblijnej ekspozycji. Lecz jego całkowite poświęcenie stworzonej przez człowieka instytucji sprawiło, że był jej pierwszym obrońcą, kiedykolwiek jej główne nauki były kwestionowane lub kiedy jej organizacyjne interesy były zagrożone - nawet jeśli się to wiązało z „nagięciem” Pisma Świętego w taki sposób, żeby popierało zajmowane przez nią pozycje. W takich przypadkach jego inteligencja zamieniała się w **inwencję**, w zdolność do prowadzenia myśli czytelnika ku pożądanym wnioskom za pomocą retoryki i możliwościowego myślenia (s. 326).

Nie istnieją żadne przesłanki by poddawać w wątpliwość prawdomówność, i trafność pisanych sercem relacji R.F. Dzięki nim wiemy dziś z kim „zły sługa” J. F. Rutherford „jadł i pił” w sensie dosłownym i przenośnym - produkując błędy - kto je tworzył po śmierci JFR. (Mt 24, 49. Do pałacu w San Diego w

Kalifornii 24 grudnia 1941 r., umierający Rutherford wezwał F. Franza, Knorra i prawnika Towarzystwa Haydena Covingtona, który następnie został wiceprezesem. Prosił ich wówczas, by po jego śmierci kierowali organizacją oraz, że przekazuje im „płaszcz Eliasza” - symbol stroju urzędowego.

Ostatni z tej trójki Fred Franz dożył 99 lat i wniósł największy wkład, pomagając Rutherfordowi w zamienieniu ruchu Badaczy Pisma Świętego w zcentralizowaną organizację. Po śmierci JFR, w roli głównego ideologa i duchowego przywódcy w teologicznej kuchni, był odpowiedzialną osobą za jakość duchowych potraw dostosowanych do umysłów indoktrynowanych latami w swoisty sposób członków Organizacji. Aby znaleźć odpowiedź na pytanie: kiedy zaczęło funkcjonować w organizacji „Ciało Kierownicze”, poniżej zostaną przedstawione relacje na ten temat, zawarte w dwu książkach: *Kryzys Sumienia* i *Świadkowie Jehowy - Głosiciele królestwa Bożego*, której wiarygodność R.F. podważa:

Osobiście stwierdzam, że rzadko czytałem bardziej „wybielane” i mniej „obiektywne” przedstawienie faktów. Zawarty w podręczniku opis historii i polityki organizacji znacznie odbiega od rzeczywistych faktów. Podajemy tylko kilka z wielu przykładów. Odnosnie rozumienia wyrażenia „sługa wierny i roztropny” (Mt 24, 45-47), książka ta ostatecznie przyznaje (s. 142-143, 626), że „przez pewien czas” Strażnica utrzymywała pogląd, że tym „sługą wiernym i roztropnym” był Ch.T. Russell i że od roku 1896 sam Russell przyznawał, że ten pogląd jest „najwyraźniej rozsądnym”. Książka nie informuje czytelników, że w S. z 1 X 1909 r. Russell określa jako swoich przeciwników „tych, którzy odnoszą wyrażenie „sługa wierny i roztropny” do wszystkich członków Kościoła Chrystusowego” a nie do jednej postaci. Nie mówi też, że wydanie specjalne S. z 16 X 1916 r. stwierdza, że choć Russell nie przypisywał sobie tego tytułu otwarcie to „przyznawał go sobie w prywatnych rozmowach”.

Podobnie książka ta nie wyjaśnia paradoksu stworzonego przez nauki Towarzystwa „Strażnica”. Bo jak pogodzić z jednej strony funkcjonujący obecnie pogląd, że w 1919 r. Chrystus ostatecznie wybrał, potwierdził i określił „ludzi klasy sługi wiernego i roztropnego”, a z drugiej strony fakt, że w 1919 r. ci,

którzy podobno zostali wybrani, byli przekonani, że tym służyć jest nie *klasa* ale *osoba* Russella wybrana na wiele dziesięcioleci przed 1914 r. przez obecnego od 1874 r. panującego Chrystusa.

Książka (s. 220-221) usiłuje zaprzeczyć, że drugi prezes Towarzystwa Rutherford, dążył do przejęcia pełnej kontroli nad Organizacją. Lecz fakty dowodzą, że każdy, nie wyłączając członka Rady Dyrektorów czy Komitetu Wydawniczego, kto wyraził niezgodność z Rutherfordem był szybko usuwany niezależnie od tego jaką zajmował pozycję w organizacji. We wszystkich swoich intencjach i celach słowo „sędziogo” było **prawem**. Wierzę, że każdy kto by tylko przeczytał Strażnice z lat 1920 - 1942 zobaczyłby wyraźnie, że kryje się za nimi nie duch pokory, lecz że dyszą one dogmatyzmem i autorytaryzmem.

Na s. 106-107, 233-234 książki przyznano, że powrót do koleżeńskich rad starszych, który dokonał się w 1972 r. miał związek z tematami zamieszczonymi w „Pomocy do zrozumienia Biblii”. Całą sprawę przedstawiono jako efekt „nadzoru sprawowanego przez C.K., podczas gdy żadne „Ciała Kierownicze” nie było zaangażowane w taki nadzór.

Co do wzmiankowanych artykułów i ich skutków na instytucję starszych, czytelnik nie został poinformowany o dużej niechęci prezesa i wiceprezesa korporacji do dokonywania jakichkolwiek przekształceń, ani o fakcie, że to ostatecznie decyzja nie CK. ale dwóch ludzi, Knorra i Freda Franza określiła dalszy kierunek zmian. Informacje tutaj podane ilustrują po prostu fakt, jak niewiele prawdy da się wynieść z czytania tego rodzaju książek i w jaki sposób pozornie nieważne wyrażenie (np. „badanie przeprowadzone pod nadzorem C.K.”) mogą wywołać fałszywe wrażenia. W ostatecznym rozrachunku można powiedzieć, że w książce materiał nie zapewnia rzetelności jaką w swoim wstępie zapowiada.

W tymże podręczniku na s. 108-109, 233-235 przedstawiono główną zmianę administracyjną przeprowadzoną w latach 1975-1976. Relacja ta jest jednak nieprawdziwa. Kreśli ona całkowicie fałszywy obraz, subtelnie łącząc pogarszające się zdrowie prezesa Knorra z radykalnymi zmianami we władzach administracyjnych Centrali, przedstawiając ją jako dokonaną w pokojowej harmonii.

Anonimowy autor tej książki z 1993 r. był nieświadomy gorzkich wewnętrznych starć, które poprzedziły zmianę. Pewne jest, że każda z pośród setek osób, członków Centrali w

Brooklynie słyszała gniewne wypowiedzi prezesa przy porannych rozważaniach tekstu dziennego, wiedziała, że zmiana nie dokonała się pokojowo. A wśród nich sami członkowie C K wiedzą najlepiej o intensywności tych tarć. Wiedzą, że zmiana modelu kierownictwa jednoosobowego na model kierownictwa kolegiального, dokonała się w obliczu ostrej, a nawet niebezpiecznej opozycji prezesa i vice prezesa. „Jednomyślna zgoda” na zmianę - o której mówi książka - została osiągnięta tylko dlatego, że te dwie postacie, Knorr i Fred Franz w obliczu oczywistej przegranej ostatecznie skapitulowali (niechętnie i „pod naciskiem” jak to określił sam vice prezes”. Brak rzetelności jest w tej książce czymś podejrzanym. Zgoda na to, aby ten fikcyjny obraz harmonijnych zmian został opublikowany nie świadczy dobrze o kondycji moralnej tych, którzy znają rzeczywiste fakty (s. 313-319).

Po zapoznaniu się z powyższą opinią, z większą ostrożnością należy podejść do podawanych faktów w książce *Świadkowie Jehowy - Głosiciele Królestwa Bożego* oraz w innych publikacjach tzw. „Kanału”. Poruszone wyżej sprawy jednoosobowego i kolegiального kierownictwa wymagają jeszcze szerszego omówienia, tak w czasach posługiwania „wiernego sługi” Russella, jak i za autokratycznych rządów Rutherforda, bo o istnieniu „Ciała Kierowniczego” wówczas nikt nie słyszał.

Termin „Ciało Kierownicze” zaczął być stosowany częściej właśnie za prezesury Knorra. Strażnica (z 1 VI 1938 r. wyd. ang., s. 168) w art. „Organizacja” stosuje w prawdzie terminy „ciało centralne” i „władza centralna”, lecz tylko w odniesieniu do apostołów i ich bezpośrednich współpracowników, bez żadnego zastosowania do współczesności. Za Knorra wydawana literatura zaczęła wiązać to „ciało” z Zarządem Towarzystwa „Strażnica”. W ten sposób siedmiu członków Zarządu zostało uznanych za członków Ciała Kierowniczego. Faktem jest jednak, że sytuacja Zarządu była taka jak za prezesury Russella i Rutherforda. Piszze o tym w 1955 r. M. Cole, Świadek Jehowy, który w pełnym porozumieniu i aprobatą Towarzystwa wydał książkę *Świadkowie Jehowy - Towarzystwo Nowego Świata*. W części zatytułowanej „Wewnętrzny Bunt” o zaistniałym w 1917 r. konflikcie między Rutherfordem a Zarządem pisze: „Czterech członków Zarządu opowiadało się za reorganizacją. W istniejącym stanie rzeczy prezes był władzą wykonawczą, nie prowadził z nimi konsultacji. Informował ich jedynie o tym co

robi, dopiero wtedy, gdy określony fakt już zaistniał. Traktował ich jak doradców prawnych Towarzystwa. (...) Fakt, że prezes Towarzystwa w okresie późniejszym również korzystał z takiej nieograniczonej wolności, jest widoczny z następującej relacji o krokach podjętych przez R. H. Knorra w związku z wydaniem nowego tłumaczenia Biblii.

Strażnica (ang. z 15 IX 1950 r., s. 315-316) ujawnia, że „Zarząd po raz pierwszy został poinformowany przez prezesa o istnieniu **Przekładu Nowego Świata** dopiero wtedy, gdy została ukończona i było gotowe do druku tłumaczenie greckiej części Pisma Świętego. Aż do 1971 r. Zarząd nie miał żadnych regularnych zebrań. Zbierał się tylko wtedy gdy prezes wydawał decyzje o spotkaniu. Czasami całymi miesiącami nie było żadnych spotkań.

Nie tylko treść czasopisma i innej literatury, lecz każdy szczegół światowej działalności Świadków Jehowy, w tym m.in. kierownictwo 90 lub więcej oddziałów (każdy nadzorca oddziału pracował w obrębie terytorium swego przeznaczenia), nadzór wszelkiej pracy wszystkich nadzorców, kierownictwo misyjną Szkołą Gilead, przydział zadań, działalność wszystkich misjonarzy, planowanie konwencji i ich programowanie, wszystko to leżało w gestii jednej osoby, tj. prezesa Korporacji. Cokolwiek Ciało Kierownicze dyskutowało lub czego nie dyskutowało w jakiegokolwiek z przedstawionych później dziedzin, było ściśle rezultatem jego decyzji lub uznania. „Fakty” zaprezentowane wcześniej, zaczerpnięte zarówno z własnych, zaaprobowanych publikacji Towarzystwa „Strażnica”, jak również ze stwierdzeń samych członków Zarządu, jasno pokazują, że faktycznie nie istniało żadne C. K. gdy prezesem był Knorr. Przedstawiony obraz CK. robił dobre wrażenie, lecz był iluzją, fikcją” (s. 65-68).

Wewnętrzny przewrót i reorganizacja, to tytuł czwartego rozdziału *Kryzysu Sumienia.s.* 69-94. Proces zdemokratyzowania i przywrócenia kolegium starszych w lokalnych zborach sprawił, że przemiany stały się konieczne na najwyższych szczeblach zarządzania. Asumpt do nich dało ukazanie się „Podręcznika do zrozumienia Biblii”, art. w Strażnicy (ang. z 15 XII 1971 r.) oraz list dwóch starszych Rodziny „Bethel” o panującej w niej atmosferze strachu i uczuciu zniechęcenia wzbudzonym wśród personelu przez

„nadzorców”. Pod wpływem tego, prezes zwołał spotkanie członków CK. Jak opiewa protokół wyłoniono „Komitet Pięciu”, który przygotował wnioski.

30.IV 1975 roku Knorr zaproponował, by odtąd wszystkie wnioski przegłosowywano większością 2/3 głosów członków CK. Wyłoniony Komitet postulował by CK przyjęło odpowiedzialność za całokształt działalności organizacji, za jej agendy i usług. 1 maja w trakcie długiej debaty F. Franz sprzeciwiał się wszystkim wnioskom i zmianom w istniejącym stanie rzeczy - jakimkolwiek ograniczeniom władzy prezesa. Był on za jednoosobowym przywództwem (jak twierdzi R. F.) „jego zdaniem Chrystus kierowałby Organizacją za pośrednictwem jednego człowieka aż do czasu nastania Nowego Porządku”.

Lecz gdy Knorr postawił wniosek, że „Ciało Kierownicze posiadające władzę kierowniczą i wpływ na całokształt pracy, jako takie podejmie kierowanie działalnością poprzez powołane przez siebie różne wydziały, oraz w taki sposób jaki ich pracę zorganizuje”, ku zaskoczeniu obecnych wniosek ten poparł F. Franz. Takim sposobem jednogłośnie zaakceptowali go wszyscy. Nastąpiła cisza (jak konstatuje R. F.) przed najburzliwszym okresem. W czasie gdy „Komitet Pięciu” prowadził rozmowy z długoletnimi członkami personelu, którzy akceptowali proponowane zmiany, Knorr w czasie tygodniowego przewodniczenia przy głównym stole jadalni powiedział, że przesłuchania Komitetu starają się „wykazać błąd Rodziny” podczas gdy - w jego przekonaniu - jest tak, że to „kilku niezadowolonych” nie podziela radości tych, którzy stanowią większość. Zachęcał wszystkich do „wiary w towarzystwo” wskazując na jego liczne dokonania. W pewnym momencie powiedział z siłą i żarem w głosie: że zmiany, jakich domagają się niektórzy w odniesieniu do Rodziny „Bethel”, jej pracy i organizacji „zostaną wprowadzone po moim trupie”.

Ta wypowiedź okazała się wprost prorocza. W tym czasie, rak w jego mózgu był w stadium zaawansowanego rozwoju, choć dał o sobie znać dopiero wtedy, gdy reorganizacja była już definitywnie faktem dokonany. Jej oficjalne zakończenie nastąpiło 1 I 1976 r. (s. 77). 15 VIII 1975 r. „Komitet Pięciu” ostatecznie przedstawił swoje obserwacje i zalecenia. Sprawa została wniesiona na sesję CK 10 IX 1975 r. Było oczywiste, że zdecydowana większość była za zasadniczymi zmianami

zawartymi w zaleceniach.

Jednakże dla przeprowadzenia ostatecznych poprawek wyznaczono drugi „Komitet Pięciu” w zmienionym składzie. Nie wybrano na jego członków ani prezesa ani jego zastępcy, ponieważ ich opozycja była dla wszystkich oczywista. Komentarz prezesa wyrażał głównie wątpliwości odnośnie praktycznej strony zmiany, natomiast vice prezes wypowiedział, że przedstawiony dokument uważa za „atak na urząd prezesa”. Gdy przeczytano wniosek prezesa, odpowiedział, że br. Knorr postawił go „pod naciskiem.”

Po zakończeniu pracy nad zaleceniami, drugi „Komitet Pięciu” przedstawił je na sesji 3 XII 1975 r. na której przeprowadzono ostateczne głosowanie. Gdy prowadzący poprosił o podniesienie rąk, wszyscy - prócz dwóch - je podnieśli głosując za wnioskiem o wprowadzenie w życie przedstawionych zaleceń. Nie podnieśli tylko prezes i vice prezes.

Prezes ograniczył swoje uwagi do stwierdzenia, że myślał, iż korporacja i Ciało Kierownicze będą działały równolegle, tymczasem proponowany układ podporządkowuje Korporację. Do tego dodał: „co jest prawdopodobnie właściwe”. Vice prezes powtórzył, że on również myślał, że dwie organizacje będą działały równolegle. „Nigdy nie miałem na myśli tego, co Ciało Kierownicze chce teraz zrobić”. Doszło do następnego głosowania. Tym razem prezes podniósł rękę, a vice prezes poszedł w ślad za nim.

Cztery lata później w 1979 r. na posiedzeniu C.K. Fred Franz - w tym czasie jako prezes - stwierdził, że jego głos za zmianą był oddany „pod naciskiem”. *Zgodziłem się, bo Knorr był za, więc był on zmuszony zrobić to samo* (589-591). Gdy zmarł Nathan Knorr, na wniosek Henschela Ciało Kierownicze jednomyślnie wybrało prezesem Freda Franza. Magazyn Time (11 VII 1977, s. 64) informując o jego wybraniu na stanowisko nowego prezesa stwierdził: *„Choć niewiele osób zna to nazwisko, otrzymał władzę nad 2,2 mln. dusz na świecie, władzę przewyższającą władzę papieża”*.

Byłoby ono prawdziwe rok - lub nieco więcej - wcześniej. Urząd prezesa, choć wciąż miał prestiż i znaczenie, nie dzierżył już - jak poprzednio - władzy nad Organizacją Świadców Jehowy na całym świecie. Nie wiele osób było w stanie zrozumieć, jak drastyczną była zmiana, która nastąpiła.

Lata 1976-1977 przyniosły z sobą wiele miłych akcentów. W

siedzibie międzynarodowej centrali nastał zupełnie inny klimat, zapanował duch większego braterstwa, otwartości i równości. Niektórzy porównywali to z „oknem”, jakie w Kościele rzymskokatolickim otworzył papież Jan XXIII, aby „wpuścić nieco świeżego powietrza”.

Gdy przegłosowano nowy porządek, trudno mi było uwierzyć, że rzeczywiście w strukturze władzy nastąpiła tak wielka zmiana. Była ona tym bardziej znacząca, że jej zagorzałymi przeciwnikami byli w większości promineneci Organizacji, jak również niektórzy ich bliscy współpracownicy spoza Ciąła. Spodziewałem się, że może pewnego dnia doprowadzi to do wyeliminowania autorytarnej postawy, która była nie tylko przyczyną tworzenia się tak wielu ciasnych reguł, ale także rościła sobie wyłączne prawo do sprawowania kontroli nad osobistym życiem ludzi. Tak jak przypuszczałem, niektóre z tych rzeczy nastąpiły. Ale tylko „na chwilę”. Wkrótce - po około dwu latach - jak zimny wiatr sygnalizujący zbliżanie się większych chłodów, zaczęły pojawiać się Tradycja i Legalizm (s. 92-94).

W trakcie opracowania komentarza w słowniku biblijnym do słów ap. Jakuba 3, 1 „niech was niewielu będzie nauczycielami” zapytany (przez R.F.) „kto mógłby być takim nauczycielem” w *naszych czasach*? Fred Franz odpowiedział cicho i spokojnie:

Wierzę, że ja jestem. Jestem tu w centrali ponad pięćdziesiąt lat, przez większą część tego okresu byłem związany z dziedziną pisania i studiów, myślę zatem, że ja nim jestem. I są nimi niektórzy inni bracia na świecie”. Słowa te wypowiedziane zostały w obecności trzech innych członków Komitetu Redakcyjnego. Identyfikowały nam one jednego i jedynego nauczyciela na ziemi. Nazywał się: Fred Franz. Kim byli inni? Pozostawiono to nam jako przedmiot spekulacji.

Wprost trudne do zrozumienia jest postępowanie Freda - stryja w stosunku do bratanka Raymonda w trakcie usuwania go ze składu Ciąła, a potem z członkostwa w jedynej zbawczej Organizacji. Do tego mógł skłonić go tylko błąd i żądza władzy, do uszczuplenia której w dużym stopniu przyczynił się Raymond. Gdyby jego nowatorskim poczynianiom konserwatyści nie położyli tamy, to również musieli by pójść na dalsze ustępstwa w kwestiach dogmatycznych, a na to już oni nie mogli przyzwolić. Proces wewnętrznej erupcji będzie jednak postępował czy kto chce czy nie chce. Tylko w jakim kierunku będzie dryfować rzekoma arka Noego - Organizacja Świadków Jehowy - to

najbliższa przyszłość pokaże. Zdjęcie zasłony tajemniczości dzięki rewelacyjnym opisom zawartym w *Kryzysie Sumienia*” w dużym stopniu przyczyniły się do dalszego objawienia osób, zasad i rzeczy w jej strukturach.

Śmierć Freda Franza pociągnęła za sobą wybór prezesa Korporacji. W dniu 30 X 1992 r. został nim Milton Henschel. Jest on jednym z bardziej konserwatywnych członków Ciała Kierowniczego, ale - jak każdy inny - posiada tylko jeden głos w każdej sprawie. Choć jest człowiekiem miłym i z poczuciem humoru, często zachowuje się jak nieobecny i nie przypomina w niczym czterech poprzednich prezesów, ani pod względem „charyzmy” jaką posiadali tamci, ani pod względem zdolności przywódczych, które posiadało trzech pierwszych. Milton nie jest ani pisarzem, ani szczególnie głęboko sięgającym badaczem Biblii i jakakolwiek zmiana w doktrynie organizacji nastąpi, jest mało prawdopodobne, aby była jego inicjatywą.

Większość członków Ciała ma niewielkie doświadczenie w pisaniu, niektórzy z nich nie mają żadnego. Lloyd Barrs jest jedynym, który się może wykazać napisaniem książek, lecz i one były głównie powtórzeniem istniejących poglądów, nie wносиły zasadniczo nic nowego. Najbardziej liczący się pisarze w Organizacji nie są członkami Ciała Kierowniczego ani też nie wyznają swej przynależności do „klasy pomazańców”. (s. 302).

Niewątpliwie coraz trudniej będzie znaleźć „odpowiednich kandydatów do członkostwa w Ciele z uwagi na topniejącą wciąż w organizacji liczbę osób „pomazanych”. Któregoś dnia sytuacja ta może zmusić Ciało Kierownicze do uchylenia swego fundamentalnego wymagania, według którego członkostwo w Ciele jest otwarte tylko dla ludzi z klasy „pomazańców”. Z kolei trudno to będzie zgrać z doktryną o uprzywilejowanym statucie „klasy niewolnika wiernego i rozumnego”, dlatego uchylenie tego wymagania będzie odkładane tak długo, jak długo będzie to możliwe (s. 303).

Ciało Kierownicze skurczyło się co do liczebności, z siedemnastu członków obecnie do dziesięciu. Najnowszy członek Gerrit Losh, został wyznaczony w czerwcu 1994 r., pochodzi z Austrii, urodził się w 1941 r., a zatem 27 lat po roku 1914, ochrzczony został w 1959 r. czyli 24 lata po roku 1935, kiedy to podobno ludzie przestali być powoływani do klasy niebieskiej, a zaczęli być powoływani do tych, którzy żyć będą na ziemi.

Jedną ze zmian wartą wzmianki jest ogłoszenie w Strażnicy

(15 IV 1992, s. 31), że na spotkanie Komitetów Ciała Kierowniczego - nie na jego sesje w pełnym składzie - można też zapraszać inne osoby. Już dawno, tuż po uformowaniu się Komitetów Ciała Kierowniczego (a było ich pięć) ich sekretarze nie tylko siedzieli na spotkaniach właściwych sobie Komitetów, ale pozwalano im także uczestniczyć w *dyskusjach*, choć bez prawa głosu stanowiącego. Tylko w Organizacji, gdzie pozycja i przywileje traktowane są z takim nabożeństwem, tego typu proste zmiany uważane są za kroki znaczące, wymagające rozgłoszenia na cały świat (s. 328-330).

Gdy Ciało Kierownicze spotyka się na swych zamkniętych posiedzeniach, wszystko to okryte jest tajemnicą. W ciągu pełnych dziewięciu lat, w czasie których byłem jego członkiem przypominam sobie jedynie dwa lub trzy przypadki, gdy innym osobom niż wyznaczonym członkom pozwolono wejść na regularne posiedzenie Zarządu. A i przy tych okazjach ich obecność była bardzo ograniczona. Gdy tylko złożyli wymagany przez Ciało raport musieli opuścić pokój spotkań, po czym obrady prowadzono już bez ich udziału; dodać należy, że nawet waga raportu złożonego przez te osoby nie kwalifikowała je do wzięcia udziału w dyskusji. Świadczenie jako całość nie utrzymują też nigdy żadnych szczegółowych informacji dotyczących przychodów i stanu posiadania i inwestycji Towarzystwa. W Ciele Kierowniczym tylko niektórzy znają dokładną naturę polityki finansowej Towarzystwa (s. 33).

W artykułach Strażnicy, rok 1944 przedstawiano jako znaczący w prorocत्वach, a to w związku z poprawką, jaką wniesiono w prawo wyborcze korporacji. Do momentu wprowadzenia poprawki wiązało się ono z dziesięciodolarową dotacją (akcją - JG). Po jej wprowadzeniu tylko maksymalnie 500 osób, wybranych przez radę korporacji miało posiadać prawo głosu. Każdy, kto uczestniczył w dorocznej konferencji Towarzystwa „Strażnica”, na której wybierano członków zarządu, wie jak dalece posuniętą stanowi to rutynę, że głosowanie jest zwykłą formalnością. Większość głosujących członków praktycznie nie wie nic na temat prac prowadzonych wewnątrz Organizacji, nie ma też żadnego wpływu, głosu, ani kontroli w dziedzinie jej programu i polityki. Omówienie tych spraw na zgromadzeniu członków zajmuje zwykle nie więcej niż godzinę, po czym sprawę zamyka się aż do następnego roku.

Dzięki cytatom z *Kryzysu Sumienia* mogliśmy prześledzić

proces ewolucyjnego uformowania się tzw. „Ciała Kierowniczego” w obecnym kształcie. Pod żadną postacią nie istniało ono za czasów pastora Russella, a tym bardziej za dyktatorskich rządów Rutherforda. Dopiero pod koniec prezesury Knorra, na przełomie 1975/76, zaczęło funkcjonować wg obecnych zasad, ale absolutnie nie można wykluczyć w tej materii zmian na przyszłość, które narzuci samo życie. Raymond Franz relacjonuje w jaki sposób i płaszczyznach te zmiany przebiegały. Jeszcze w latach dwudziestych Strażnica głosiła:<sup>6</sup>

*„Br. Russell sprawował urząd „wiernego i roztropnego sługi”. Wykonywał on dzieło Pana. Jeśli zatem Br. Russell wykonywał pracę w sposób Pański, każdy zatem inny sposób pozostaje w sprzeczności ze sposobem Pańskim, dlatego nie może być nazwany wierną troską o interesy Królestwa Pańskiego (S. ang. 1 III 1923, s. 68,71).*

*Porzucić lub nie uznać narzędzia wybranego przez Pana, to porzucić lub nie uznać samego Pana. Nie ma dziś nikogo w teraźniejszej prawdzie, kto mógłby szczerze powiedzieć, że otrzymał poznanie Boskiego Planu z jakiegoś innego źródła poza usługą brata Russella, czy to bezpośrednio czy też pośrednio. Za pośrednictwem Ezechiela (9, 1-11), Jehowa zapowiedział urząd sługi, którego wyznaczył (...) Człowiekiem tym, który wypełnił wspomniany urząd, był z łaski Pana, brat Russell (S. ang. 1 V 1922 r., s. 132; 60).*

Pogwałcenie Statutu Towarzystwa powyżej już udowodniono. Po śmierci Russella, według Statutu Korporacji, Zarząd w pełnym składzie a nie jego prezes miał nią kierować. W publikacjach ŚJ z jednej strony fałszuje się pogląd, że: „w minionych latach, odkąd Pan wszedł do swojej świątyni (rzekomo w 1918 r. - JG), widzialne Ciało Kierownicze zaczęło być utożsamiane z Radą Dyrektorów WTBS” a wyrzucenie dyrektorów w sposób przewrotny usprawiedliwiają:

*Czterech dyrektorów Zarządu opowiadało się za reorganizacją w istniejącym stanie rzeczy Prezes był władzą wykonawczą, nie prowadził z nimi konsultacji, informował ich jako doradców w*

---

<sup>6</sup> Strażnica z 15 lipca 1913 r. w Aneksie, zaprzecza wyjaśnieniu o Wielkim Ucisku, Słudze Wiernym, przyp. o owcach i kozłach i pochodnym naukom! *Ostatek Wierny nowe światło Informacje zaczerpnięte ze strony:* <http://jwsurvey.org/...-discreet-slave>

*sprawach prawnych Towarzystwa.*

W książce *Wiara w marszu*, s. 152 A.H. Mac Milian pisze:

„Russell pozostawił wiele swobody odnośnie tego, jak mamy wypełniać naszą odpowiedzialność (...) Rutherford chciał ujednoczyć dzieło głoszenia i zamiast pozwalać jednostkom wyrażać ich własne opinie, formułować ich własne myśli w kwestii tego, co właściwe, oraz podejmować działanie wynikające z własnego przekonania stopniowo sam zaczął występować w roli głównego mówcy organizacji. Rozumiał, że w ten sposób poselstwo będzie przekazywane najlepiej i bez sprzeczności (s. 62). Fred Franz powiedział mi, że w późniejszym okresie swej prezesury „Sędzia” (JFR) kładł mocny akcent na to, aby Strażnica publikowała tylko te artykuły, które akcentują prorocstwa i działalność głoszenia. Z tego powodu na przestrzeni wielu lat w Strażnicy nie ukazywały się artykuły na temat miłości, uprzejmości, miłosierdzia, wytrwałości oraz innych podobnych zagadnień (s. 62).

Testament Russella m.in. regulował funkcjonowanie Komitetu Wydawniczego, w tym ewentualnego usuwania członków przez 16 osobową Radę. Rutherford samowolnie wyrzucał jego członków i na ich miejsce mianował obranych przez siebie. Gdy ten jego Komitet w 1925 r. sprzeciwił się zamieszczeniu art. „Narodziny narodu”, Strażnica napisała: „ale za łaską Pana, został on opublikowany, a to naprawdę znaczyło początek końca Komitetu wydawniczego i wskazywało na fakt, że sam Pan kieruje swoją organizacją” (S. ang. 15 VI 1938 r., s. 60,185).

Szczytem sofistyki jest usprawiedliwianie wiarołomstwa dokonanego w stosunku do „Woli” zmarłego Russella, którego radcą prawnym był „Sędzia” JFR. W Strażnicy (z 1 XII 1931 r. ang. s. 376) napisano: „W 1916 r. zmarł prezes Biblijnego i Traktatowego Towarzystwa Strażnica. Znaleziono podpisane przez niego pismo, które nosiło nazwę: „Ostatnia Wola i Testament”. Faktycznie jednak nie była to wola. Okazało się bowiem, że nie może wyrazić takiej woli. Praca organizacji Bożej nie podlega kontroli człowieka, nie może też być kontrolowana przez wolę żadnego stworzenia. Było rzeczą niemożliwą prowadzić pracę Towarzystwa na chwałę i cześć Pana, w sposób przedstawiony w piśmie nazwanym Wolą (Testamentem).

Rozzuchwalony bezkarnością, J.F.R. usiłuje usprawiedliwić

grabież akcji zdeponowanych przez Russella w Towarzystwie i powierzonych pieczy pięciu siostr, w tym jego siostrzenicy. Jak ustalił sąd była to kwota niebagatelna, bo ponad 330 000 \$. Ile z tej sumy stanowiły dziesięciodolarowe akcje Towarzystwa, trudno ustalić.

W książce *Świadkowie Jehowy w zamierzeniach Bożych*, wyd. w 1959 r., na s. 64 stwierdzono, że „*zgodnie z ustawodawstwem, prawa wypływające z udziałów Russella wygasły wraz z jego śmiercią*”.

Jak tak nisko mogło upaść wielu wyedukowanych przez „złego sługę” przywódców ŚJ? W pewnym stopniu tę zagadkę wyjaśnia obraz Lota opuszczającego Sodomę przed jej zniszczeniem, czasowe zamieszkanie niedaleko od Sodomy w Zoar i następnie spółdenie w kazirodczym związku dwu synów Moaba i Amona (1 Mj 19, 15-38). Pan Jezus i ap. Juda przepowiedzieli, że współczesną Sodomą będą narody chrześcijańskie pogrążone w niewiedzy o wtórej obecności Pana (Łk 17, 28-30; Jud 7). Lotem, który pod przymusem ją opuścił są ci, którzy utracili miejsce w Kościele, stając się członkami Ludu Wielkiego (Apk 7, 14). To niektórzy z tej klasy jak Fred Franz, który ochrzcił się w 1914 r. i inni, obrali sobie Zoar - korporację WTBS za miejsce duchowego osiedlenia, a drudzy znaleźli podobne przystanie w jaskini. Spółdeni z kazirodczych związków przez błąd ich współcześni potomkowie (Amonicie i Moabici), czynią wiele krzywdy prawdzie i ludowi Bożemu. Nie trzeba wymieniać metod, którymi się posługują, bo na każdym kroku w ich działaniach są one aż nadto widoczne. Jak podaje Biblia, tego pokroju potomkowie Lota będą mieli okazję pozbycia się wad charakteru i wejścia w poczet klasy restytucji dopiero przy końcu tysiąclecia w „dziesiątym pokoleniu” (5 Mj 23, 5). Natomiast kto odpadł z Wielkiego Ludu do klasy wtórej śmierci, „*wpadł w ręce Boga żywego*” (Hbr 6,4-6; 10,26-31).

*„Omawiając czyjąś naukę, należy stwierdzić, jaka jest rzeczywista podstawa jego stanowiska, albowiem to umożliwi człowiekowi łatwiej ustalić co jest prawdą a co błędem. Niektórzy pisarze z rozmaitych powodów utrzymują swoją zasadniczą podstawę mniej lub więcej w ukryciu. Zwykle trzymają się takiej drogi dlatego, że gdyby zasadnicza*

*podstawa argumentu była jasno wykazana, czytelnik prędzej by się od niej odwrócił. (...) Należy czuwać nad określeniami biblijnych przedmiotów, bo w przeciwnym wypadku będziemy zwiedzeni przez fałszywych proroków” (TP 28, 83, 29, 50).*

Dotychczasowe badanie literatury „Kanału”, jak i dalszy jej przegląd, nasuwa nieodparty wniosek, że organizacja Świadców Jehowy stanowi swoiste misterium, po części zrozumiałe dla wtajemniczonych. Jakich akrobacji intelektualnych muszą dokonywać jego apologety, aby wyjaśnić mechanizmy i usprawiedliwić jego działania! Chociaż „Ciało” zgromadza się w każdą środę, to nie wszyscy członkowie są informowani, na przykład o działalności finansowej itp. Gdy w 1971 r. R.F. został dokooptowany do C.K. s. 55- podaje:

Nie było ono w żadnym tego słowa znaczeniu organem zarządzającym. Odpowiedzialność i zarząd spoczywały wyłącznie w rękach prezesa N. H. Knorra. Wbrew oczywistym faktom, w tymże roku vice prezes F. Franz wygłosił przemówienie (opublikowane w ang. S. z 15 XII 1971 r., s. 754, 760), w którym dowodził, że korporacja jest jedynie „środkiem”, „tymczasowym narzędziem” użytym przez Ciało Kierownicze: „Jest to organizacja teokratyczna, rządzona z Bożej Góry w dół, nie zaś z dołu - z szeregów - w górę. Poświęceni, ochrzczeni jej członkowie znajdują się pod Teokracją. Tak więc głosujący członkowie Towarzystwa wiedzą, że Ciało Kierownicze mogło w jak najbardziej bezpośredni sposób używać tego administracyjnego instrumentu jako narzędzia pracy w rękach klasy „wiernego i rozumnego niewolnika” przez to, że rekrutujący się z pośród tej klasy członkowie Ciała Kierowniczego wchodzi do Zarządu Towarzystwa. Jest dla nich rzeczą oczywistą, że Towarzystwo nie jest ciałem zarządzającym, lecz jedynie narzędziem do celów zarządzania (...) Stąd też głosujący członkowie Towarzystwa nie pragną aby istniała tam jakakolwiek podstawa do konfliktu lub podziału. Nie chcą oni dopuścić do czegokolwiek przypominającego sytuację, w której kontroluje użytkownika tego instrumentu - reprezentujące klasę „wiernego i rozumnego niewolnika” Ciało Kierownicze - i kieruje nim. Chodzi o nic więcej jak o to, aby „pies merdał ogonem, a nie ogon psem”.

W trakcie reorganizacji (1975-1976) funkcjonowania Ciała przeciw uzyskaniu przez niego kontroli nad korporacją,

najbardziej nieprzejednanym w tej sprawie był Fred Franz autor powyższych stwierdzeń, który odwracając psa o 180° dawał jego ogonowi prawo kierowania psem. Zresztą stanowisko jego i Knorra w tej sprawie zostało już wyjaśnione. A chodzi o rzecz nie bagatelną, bo o kierowanie organizacją której rolę w przemówieniu „Wypełniajcie Ziemię”, Rutherford określił:

*„Muszą znaleźć ochronę w Bożej Organizacji tzn. muszą się zanurzyć, ochrzcić lub też ukryć w tej Organizacji. Arka, którą Noe zbudował na rozkaz Boga, jest obrazem tej Organizacji”.*

Pomimo, że pogląd na temat arki podobno w jakimś sensie uległ ewolucji, to rola Organizacji pozostaje niezmienną. Przynależność do niej, jest nieodzownym warunkiem do zbawienia” (s. 16).

Darujemy sobie komentowanie powyższych cytatów i wykazywanie braku podstaw i Boskiego upoważnienia do sprawowania władzy jednego człowieka nad drugim. Zakończymy nasz przegląd uwagami R. Franza na temat „misterium” samej organizacji dzięki którym powiększone zostanie grono „wtajemniczonych”.

Umysłem i sercem” staram się zrozumieć odczucia tych osób, łącznie z zasiadającymi w Ciele Kierowniczym. Na podstawie mojego własnego doświadczenia, jakie zdobyłem będąc wśród nich, myślę, że w gruncie rzeczy są oni niewolnikami pewnej swojej koncepcji, a jest nią ich obraz „organizacji”, która zaczyna żyć swym własnym, odrębnym życiem, nabierając cech żywej osoby. Ten właśnie ożywiony obraz sprawuje nad nimi kontrolę, motywując ich działania lub je ogranicza, kształtuje ich myślenie, postawę, kryteria osądu. Istniejąca koncepcja organizacji zmienia jednak radykalnie ich myślenie, ich punkt widzenia, staje się właśnie dominującą i kontrolującą ich siłą. Myślę, że kiedy ludzie z Ciała Kierowniczego myślą i mówią o „organizacji”, to również mają na uwadze raczej koncepcję niż rzeczywistość. Myślą oni o „organizacji” jako o czymś o wiele większym i szerszym niż oni sami, myślą o niej w jej aspekcie liczbowym, mają na uwadze rozmiary jej kontroli, widzą ją jako twór międzynarodowy, światowy. Najprawdopodobniej nie uświadamiają sobie, że ten aspekt odnosi się bardziej do *stanu posiadania* „organizacji” niż do tego, czym ona rzeczywiście jest. Kiedy jednak nalegają na „**wierność organizacji**”, muszą wiedzieć - tak, z pewnością **powinni** wiedzieć - że nie chodzi wówczas o stan posiadania, o te tysiące zborów z członkami podległymi ich zarządzaniu. Gdy

mówią o lojalności, to mówią o lojalności wobec **źródła** wszelkich dyrektyw, źródła wszystkich nauk, źródła wszelkiego autorytetu. Niezależnie od tego, czy członkowie Ciała Kierowniczego zgadzają się z tym, czy postanowią o tym nie myśleć, faktem jest, że w tym kluczowym znaczeniu **oni**, jeszcze raz i **oni sami** stanowią organizację". Każdy inny autorytet oddziału, autorytet nadzorców obwodów i okręgów, autorytet gron starszych w zborach - zależy całkowicie *od nich* podlega ich dyrektywom, poddaje *swe* decyzje *ich zmianom* lub przedłużeniu. Wszelkie zmiany, dokonywane są przez Ciało kierownicze w sposób jednostronny, bez możliwości jakiegokolwiek dyskusji. Wszystkie w Organizacji autorytety „są narzędziem Ciała Kierowniczego”, całkowicie podległe jego kontroli.

Wątpię - jak już powiedziałem - czy większa część tych ludzi w ogóle myśli o tych faktach. Dla nich „organizacja” jest czymś raczej niezdefiniowanym, abstrakcyjnym, jest bardziej *konceptją* niż konkretnym bytem. Być może na skutek takiego iluzorycznego obrazu „organizacji” człowiek może być członkiem Ciała Kierowniczego, które praktycznie posiada nieograniczoną władzę i autorytet, a pomimo tego nie mieć poczucia osobistej odpowiedzialności za to, co Ciało robi, czym rani, przez co wprowadza w błąd i w konsekwencji jak mylną wskazuje drogę. „To zrobiła **organizacja** nie my” - taki jest sposób rozumowania. Jakikolwiek by nie zrobiono bałagan, Bóg posprząta za „organizację” myślę, że koncepcja jaką powyżej opisałem, jest tragiczna, zła, jest na tyle zębna, na ile jest tragiczna (s. 170 -).

W końcu, to wszystko przekonało mnie, że „lojalność w obce organizacje” może prowadzić ludzi do niesamowitych wniosków, umożliwia im usprawiedliwienie największych niesprawiedliwości, zwalniać z wyrzutów sumienia będących konsekwencją cierpień spowodowanych przez ich decyzje. Dobrze udokumentowane znieczulenie, do jakiego stopnia może doprowadzić wierność w obcej organizacji, wciąż na nowo dawało o sobie znać na przestrzeni wieków. Znamy je zarówno w religijnej, jak i politycznej historii w postaci tak krańcowych przypadków, jak inkwizycja czy rasizm. A także wierność - nawet ograniczona do pomieszczeń zamkniętych - wciąż wywołuje chorobliwe skutki tam, gdzie można by się tego najmniej spodziewać. W moim rozumieniu stanowi to poważny powód dla którego Bóg nigdy nie zamierzał dopuszczać człowieka do sprawowania nad swoim bliźnim takiej władzy).

### III.4.

#### **„CIAŁO KIEROWNICZE” W ŚWIADKOWIE JEHOWY GŁOSICIELE KRÓLESTWA**

Od lat siedemdziesiątych ub. stulecia do chwili obecnej niektórzy ludzie, tacy jak Russell, JFR, N. Knorr, i F. Franz oraz inni członkowie Ciała Kierowniczego przyczynili się do rozwoju dzieła Królestwa” (s. 117):

„W dn. 30 IX 1944 r. wygłoszono szereg ważnych przemówień na temat organizacji sług Jehowy (opublikowano w S 15 X i 1 XI 1944 r.). Szczególną uwagę poświęcono „ciału kierowniczemu”. Podkreślono wówczas, że w każdej korporacji, którą się posługuje klasa wiernego niewolnika, muszą obowiązywać zasady teokratyczne. Wyjaśniono wówczas, iż nie wszyscy „poświęceni” należą do oficjalnie zarejestrowanego stowarzyszenia. Ono ich tylko reprezentuje, występuje w ich imieniu jako narzędzie prawne (...) istnieje związek między ciałem kierowniczym, a zarządem z prezydium prawnie zarejestrowanego.

W myśl statutu osoba, która złożyła datek 10\$ do WT BTS, (kupiła 1 akcję - JG), była uprawniona do głosowania przy wyborach członków zarządu oraz prezydium. Takie rozwiązanie stwarzało jednak określone trudności. Czy pod tym względem opiera się ono na teokratycznych zasadach?

Br. Knorr wyjaśnił: „Z postanowień statutu mogłoby wynikać, że przynależność do ciała kierowniczego zależy od datków na rzecz zarejestrowanego Towarzystwa. Jednakże zgodnie z wolą Bożą nie powinno tak być wśród tych, którzy naprawdę są jego wybranym ludem”. Trzeba przyznać, że największy wkład finansowy, fizyczny i myślowy w działalność Towarzystwa wniósł Ch. T. Russell, który przez pierwsze 32 lata istnienia tej korporacji odgrywał czołową rolę w ciele kierowniczym. Jednakże nie udział pieniężny zadecydował, że Bóg się nim posługiwał. W oczach Bożych Russell stał się godny tej służby ze względu na swe całkowite oddanie, niestrudzoną gorliwość, bezkompromisowe opowiadanie się po stronie Królestwa oraz niezłomną lojalność i wierność (...). Ponieważ wg statutu uprawnienia do głosowania nabywają osoby przekazujące fundusze do Towarzystwa, prowadziło to do zaciemniania lub naruszenia zasady teokratycznej w odniesieniu do ciała

kierowniczego, a ponadto może mu zagrażać lub utrudniać działanie.

W związku z tym 2 X 1944 r. uprawnieni do głosowania wszyscy udziałowcy Towarzystwa jednogłośnie postanowili dokonać zmian w Statucie i ściślej dostosować go do zasad teokratycznych. Odtąd liczba członków nie była już nieograniczona — grono to miało się składać z 300 do 500 mężczyzn wybieranych przez zarząd, i to nie na podstawie ich wkładu pieniężnego, lecz ze względu na to, że są dojrzałymi, aktywnymi i wiernymi ŚJ, którzy pełno czasowo uczestniczą w działalności organizacji lub gorliwie pełnią służbę kaznodziejską w zborach ŚJ. Owi członkowie mieli wybierać zarząd, a ten z kolei wyznaczał prezydium. Te nowe postanowienia weszły w życie rok później w dniu 1 października 1945 r. (...)Bezzwłocznie poczyniono kroki w celu dostosowania organizacji do biblijnego wzorca. Wprowadzenie zmian rozpoczęto od samego ciała kierowniczego. Jego funkcję pełniło do tej pory siedmiu członków zarządu WTBS, teraz jednak ciało kierownicze ŚJ powiększono, nie wyznaczając przy tym żadnej stałej liczby członków. W r. 1971 było ich 11, przez kilka lat aż 18, a w r. 1992 - 12. Wszyscy są pomazańcami Bożymi i współdziedzicami Jezusa Chrystusa. Grono wchodzących w 1992 r. w skład ciała kierowniczego spędziło do owego czasu w służbie pełno czasowej łącznie 728 lat” (s. 228-229).

(s. 234) „Dnia 6 IX 1971 r. zadecydowano, że członkowie ciała kierowniczego będą co roku kolejno - wg porządku alfabetycznego przewodniczyć na zebraniu tego grona. Postanowienie to wprowadzono 1 X. Na początku lat siedemdziesiątych zaczęto starannie rozważać dalszą reorganizację ciała kierowniczego. Od czasu zarejestrowania WTBS w 1884 r. wydawanie literatury, nadzorowanie ogólnoświatowego dzieła ewangelizacji i organizowanie kursów oraz zgromadzeń odbywało się pod kierownictwem biura prezesa WTBS. Jednakże od 4 grudnia 1975 r. po wielomiesięcznej skrupulatnej analizie połączonej z przedyskutowaniem różnych szczegółów, jednogłośnie przyjęto nowe rozwiązanie. Utworzono sześć komitetów Ciała Kierowniczego .Komitet przewodniczącego (w skład którego wchodzi: obecny, poprzedni i następny przewodniczący ciała kierowniczego), Komitet Redakcyjny, Komitet Nauczania, Komitet Służby, Komitet Wydawniczy i Komitet Personalny.

Ponadto wyznacza się komitety, których zadaniem jest nadzorowanie obiektów składających się na światowy ośrodek działalności: drukarni, domów Betel oraz farm. Do Komitetów tych ciała kierownicze powołuje licznych członków „**wielkiej rzeszy**” (Apk 7,9, 15). Wprowadzono również zmiany w sposobie sprawowania opieki nad oddziałami Towarzystwa. Od 1 lutego 1976 r. każdy oddział jest kierowany przez Komitet złożony co najmniej z trzech członków. Pod nadzorem ciała kierowniczego bracia ci sprawują pieczę nad dziełem Królestwa na swym terenie. W 1992 r. udzielono ciału kierowniczemu dodatkowego wsparcia, wyznaczając pewną liczbę pomocników - głównie z pośród drugich owiec - uczestniczących w naradach i w pracy Komitetów: Redakcyjnego, Nauczania, Służby, Wydawniczego i Personalnego” (S-15 IV 1992 r., s. 7-17, 31). (...) Praktyka wykazała, że gdy nad sprawami dotyczącymi dzieła Królestwa zajmuje się kilku braci, daje bardzo dobre rezultaty”.

Dzięki ww. informacjom jesteśmy dziś w stanie zrozumieć co oznacza w pojęciu ŚJ nazwa „*ciało kierownicze*”, kiedy się wśród nich pojawiło i jaką spełnia rolę. Podziwiać należy, w jak przemyślny sposób grono starców „ciała kierowniczego” przy pomocy dyspozycyjnych wykonawców, uzurpując sobie teokratyczną władzę, potrafiło zwerbować ponad pięć mln. głosicieli, by dostarczali do organizacji „dobre uczynki” w postaci „owoców warg” - raportów służby oraz finanse w ramach tzw. „dobrych nadziei” lub doraźnych, nigdy nie kończących się danin.

Rola ok. 500 członków WTBTBS ogranicza się tylko do wyboru zarządu korporacji. Inne przepisy Statutu są dostosowane do wymogów demokratycznych państw, lecz nie są respektowane przez kierownictwo ŚJ z teokratycznym mandatem, ale służą za fasadę przykrywającą antydemokratyczne działania „Ciała Kierowniczego”. Stanie się to zrozumiałe w trakcie przeglądu przepisów Statutu.

### **III.5 .**

#### **WYKWALIFIKOWANI W SŁUŻBIE KAZNODZIEJSKIEJ**

W historiografii ŚJ panuje próżnia historyczna dotycząca rozwoju Kościoła od II do XIX wieku, tj. do czasu pojawienia się ruchu Badaczy Pisma Św. Wynika to stąd, że wykładnia ŚJ nie jest w stanie przez pryzmat swej teologii zharmonizować

faktów historycznych z nauką Biblii. Ciało kierowniczego w rozumieniu ŚJ nie było w tych czasach, więc jak mogli dowieść istnienie w ub. wiekach widzialnej organizacji Kościoła bez tego ciała? Daremnie szukalibyśmy wyjaśnień o średniowieczu czy reformacji, a cóż oferują w *Wykwalifikowani...?*

Zbiorowy system odstępczego chrześcijańskiego systemu jako „człowieka bezprawia” długo trzymał narody w wielkiej ciemności. Chociaż członkowie ludu Jehowy od 1880 r. do 1918 r. stopniowo odwracali się od swego początkowego sposobu myślenia, od zepsutych nauk babilońskich religii, odszczepieńczych kościołów z imienia, to jednak byli jeszcze skrępowani plamiącymi więzami fałszywych pojęć i zwyczajów. Odziedziczyli to po pogańskich tradycjach, które przyjęło chrześcijaństwo. Tak np. w swojej niedoli w 1918 r. wciąż jeszcze w daleko idący sposób pokładali ufność w tzw. „rozwijaniu charakteru”, uprawiali wielbienie ludzi, uznawali ziemskie rządy polityczne za ustanowione przez Boga „wyższe zwierzchności”

(Rz 13, 1-7). A co się tyczy organizacji, kontynuowali demokratyczny sposób kierowania zborem. Na ogół każdy czynił to, co mu się zdało słuszne w jego własnych oczach. W owych dniach, w wielu częściach ziemi zgromadzenie pomazańców pod kierownictwem WTbTS prowadziło do luźnej społeczności chrześcijan, którzy tęsknili za jeszcze głębszym odnowieniem. Od 1919 r. wszystko to zaczęło się zmieniać i ustępować miejsce epoce błogosławionej przez Boga. Jako odnowiona społeczność, wyznawali swe grzechy zawierania kompromisów i do tego swe splamienie fałszywą religią. Żałowali swego dawnego biegu, wyrażali pragnienie zmiany swych dróg i modlili się do Jehowy o przebaczenie. Jako organizacja wspominali na swe grzechy, gdy z przyczyn kompromisu wycięli z VII t. s. 247-253, by się przypodobać cenzorom; a w Strażnicy zachęcali czytelników do ustalenia 30 V 1918 r. za dzień modlitwy i błagania, jak to nakazał Kongres USA 2 IV 1918 r. Wyłoniona „w jednym dniu” kraina (Iz 66, 8) wielbienia Jehowy na ziemi, to powstałe teokratyczne Społeczeństwo Nowego Świata, które w ten sposób zostało założone w 1919 r. i stanowiło członków ostatka pomazańców „duchowego Izraela” przywróconego w 1919 r. do prawdziwego wielbienia (Iz 62, 4). Później do tej nowej teokratycznej „krainy” czyli w to położenie, mieli być

wprowadzeni cudzoziemcy, członkowie „drugich owiec”. W ten sposób wśród zanikającego, skażonego, starego świata, rozwija się powszechnie znana ludzkość „nowej ziemi” (Iz 66, 20-22).

Podczas trzech i pół lat (literalnych) do 1922 r. umożliwił tym, którzy przybyli najwcześniej tj. ostatkowi duchowego Izraela osiedlenia się w nowej teokratycznej krainie. Od roku 1914 Chrystus panuje jako teokratyczny król nowonarodzonego królestwa niebieskiego, nie mogło być już więcej mowy o luźnej społeczności świadków tu na ziemi. Zamiast tego musiało być wprowadzone w ruch nowe urządzenie organizacyjne, które byłoby całkowicie teokratyczne przez ześrodkowanie w samym Królu i ściśle powiązane z nim zarówno w strukturze, jak i w służbie. Zatem przywrócenie ŚJ w r. 1919 nie było przywróceniem do stanu, w którym cieszyli się przez 40 lat, lecz przywrócenie do teokratycznej organizacji, takiej jaka istniała za czasów pierwszego zboru.

(s. 110) Wczesny zбір był zorganizowany dokładnie na sposób teokratyczny. Dwunastu Apostołów wraz z niektórymi dojrzałymi braćmi ze zboru w Jerozolimie stanowili widzialne ciało zarządzające (Apk 21, 14; Dz 15, 6, 23). Sposób zarządzania wczesnym zбором znajduje odpowiednik za dni Mojżesza. Żydzi zostali zorganizowani na warunkach przymierza Zakonu. Zбір chrześcijański jest pod Nowym Przymierzem.

Apostołom i dojrzałym braciom, którzy z nimi współpracowali w ciele kierowniczym, przysługiwały liczne uprawnienia i zarazem ciążyły na nich obowiązki, jak np. objęcie kierownictwa w aktualnym dziele głoszenia, podejmowanie decyzji w sprawach doktrynalnych, kierowanie sprawami organizacyjnymi, dokonywania nominacji na stanowiska służby w zborach, przydzielanie terenu i przydział misjonarzy, obrona dobrej nowiny przed sądami, kierowanie akcją pomocy dla braci w potrzebie oraz czuwanie nad czystością organizacji.

(s. 111) Ogólnoświatowe dzieło kaznodziejskie było dziełem zorganizowanym; każdy głosiciel otrzymywał bowiem swój przydział terenu.

(s. 112) Jezus przepowiedział, że w tych dniach ostatecznych zgromadzi swój zбір, cały wierny, pomazany ostatek, członków swego ciała i że ich zespoli w pewne ciało, które nazwał swym „wiernym i rozumnym niewolnikiem” i że oni z kolei będą karmić jego niewolników (Łk 12, 37; Mt 24, 45-47). Spośród tych, którzy są dojrzałymi i wiernymi, wybrał małą grupkę i utworzył z niej

widzialne ciało zarządzające, tak samo jak wczesny zbór miał swoje widzialne ciało zarządzające, złożone z dojrzałych i wiernych pomazańców. Jehowa dawno przepowiedział, że za naszych dni przywróci zborowi stan wolności jakim się cieszył za dni apostołskich i że odbuduje go według tej samej struktury organizacyjnej **„Przywróć sędziów twoich jako przedtem byli i radców twoich jako na początku”** (Iz 1, 26) „a zamianuję pokój na twych nadzorców, a sprawiedliwość na przydzielających ci pracę”(Iz 60, 17 )

(s. 116) Chociaż zbór ze swym ciałem zarządzającym składa się z pomazańców, mających nadzieję niebiańską, to przecież w poszczególnych zborach na całym świecie od 1931 r. istnieje wiele „drugich owiec”, które mają przywilej sprawować nadzór na odpowiedzialnych stanowiskach (Iz 61, 5).

(s. 118) Owymi książętami (Iz 32, 1-5) są mężowie dźwigający odpowiedzialność za tysiące, za setki i za dziesiątki czyli małe grupki osób w obecnym burzliwym świecie, dręczonym duchowym pragnieniem i głodem, wychowują wszystkich członków społeczeństwa i pomagają im osiągnąć jeden cel: stania się dojrzałym sługą Jehowy.

### KORPORACJA WT BTS

Aby to dzieło było wykonywane sprawnie, „wierny i rozumny niewolnik” rozporządza korporacją WT BTS zorganizowaną według prawa Pensylwanii. W ciągu tych lat, jak Pan przyszedł do swojej świątyni, widzialne ciało zarządzające było ściśle utożsamiane z zarządem tej korporacji. Nie znaczy to jednak, że sama ta korporacja jest widzialnym ciałem zarządzającym, bo nawet gdyby takiej korporacji nie było, to zbór Boży istniał by nadal ze swą strukturą organizacyjną. Że Towarzystwo jest teokratycznie i całkowicie oddane czynieniu dzieła kaznodziejskiego, widać to z statutu:

„Celem tego Towarzystwa jest: Działać jako sługa i prawne narzędie zarządzające tym gronem chrześcijan, znanych jako Świadkowie Jehowy; głosić wszystkim narodom ewangelię o królestwie Bożym pod rządami Chrystusa, na świadectwo imieniu, słowu i zwierzchności Wszechmogącego Boga Jehowy; drukować i rozpowszechniać Biblię oraz szerzyć prawdy biblijne w różnych językach za pośrednictwem redagowania i publikowania literatury zawierającej informacje i komentarze wyjaśniające biblijne prawdy i proroctwa co do ustanowienia

Królestwa Jehowy pod rządami Chrystusa Jezusa; mianować (...) misjonarzy i kaznodziejów i udzielać im pełnomocnictwa (...); doskonalić mężczyzn, niewiasty i dzieci duchowo i moralnie za pomocą pracy misjonarskiej (...) organizować i przeprowadzać w celach takiego wielbienia lokalne i ogólnoswiatowe zgromadzenia. Ap. Paweł pisze do Hbr 13, 7, 17, 24 BW: *Pamiętajcie o tych, którzy wami zarządzają (...) Bądźcie posłuszni tym, którzy wami zarządzają...*s. 114). **przekonać -Diaglot nr.3982** (s. 115) Zbór chrześcijański organizuje w różnych krajach oddziały. W jakim stosunku pozostają one z ciałem zarządzającym i innymi oddziałami? Wszystkie podlegają widzialnemu ciału zarządzającemu i działają na całym świecie. Są z sobą powiązane za pośrednictwem głównej siedziby organizacji.

A w jakim stosunku do Towarzystwa pozostaje pojedynczy głosiciel? Towarzystwo jest służą wszystkich kaznodziejów Królestwa. Jeżeli ktoś nie głosi, nie jest służą Bożym, nie jest Świadkiem Jehowy i WTBTŚ nie uznaje go za takiego. ŚJ otrzymują ten sam pokarm duchowy w Strażnicy, Przebudźcie się, Służby Królestwa i listów od widzialnego ciała zarządzającego i od oddziałów. Korzystają z usług służ okręgu, obwodu i innych przedstawicieli Towarzystwa.

(s. 106) Pokazano Ezechielowi, że ta organizacja ma koła w pośrodku kół. Ma to odbicie w ziemskim ustroju dzisiejszego ludu Bożego, w którym każdy kaznodzieja Królestwa i każde grono rodzinne stanowi podstawową jednostkę wewnątrz zborów, które z kolei są zorganizowane w obwody wewnątrz okręgów. Okręgi zaś tworzą organizację oddziałów, które w końcu składają się na całą zjednoczoną organizację ogólnoswiatową.

Ten zorganizowany od 1919 r. wierny ostatek dziedziców Królestwa stanowi fundament nowej ziemi. Każdy musi się złączyć z nim, jeśli chce dostać łaski Bożej. Królestwo panuje teraz z niebios i wszyscy muszą je uznawać, aby osiągnąć życie (Mich 4, 1-4). Prócz swej organizacji Królestwa, Bóg gromadzi obecnie ludzi z klasy „drugich owiec” (J 10, 16; Mt 25, 31-33) ci mają widoki życia na ziemi. Nie są jeszcze usprawiedliwieni do życia wiecznego i dlatego nie są jeszcze członkami Jego uniwersalnej organizacji, ale są przewidywalnymi członkami (...) Wtedy zostaną doprowadzeni do doskonałości, usprawiedliwieni i wypróbowani; zostaną uznani przez Jehowę za Jego synów.

Wtedy staną się częścią Jego uniwersalnej organizacji, w której pozostaną na zawsze (Rz 8, 21).

### **STARSI Z WYBORU - PRZESZKODA**

W budowie bardziej zcentralizowanej organizacji, która stała się konieczną, aby uczynić ze Świadków zwarty oddział roboczy, napotkano w zborach na opór ze strony konserwatywnych „Starszych z wyboru”. Wielu chciało żyć przeszłością, czasami pastora R., o którym twierdzili że czasami był kanałem biblijnego oświecenia i określali go jako „onego sługę” z Mt 24, 45. Strażnica z 1 IV 1920 r., s. 100 i w następnych art. jasno wykazała, że w 1884 r. i później br. R. usilnie nalegał na to, aby WTBTs uważać za narzędzie lub kanał, którym Jehowa się posługuje do pouczenia swego ludu na ziemi. Słusznie wnioskowano, że WTBTs było wydawcą za br. R. i też teraz jest używane przez Jehowę jako wydawca. Wydano ostrzeżenie przed przyjmowaniem prywatnych komentarzy i przed ślepym postępowaniem w ciemność. Zamiast tego mieli się wszyscy trzymać Towarzystwa, które w przeszłości było używane w tak zadziwiający sposób. Należało stronić od takich, którzy starali się podobać ludziom. Jednakże WTBTs na swym właściwym stanowisku narzędzia Jehowy nie wykonywało swojej pełnej mocy prawnej w sprawach związanych z kierowaniem zborami.

Początek kierownictwa teokratycznego nastąpił w 1919 r., gdy prowadzono pracę z czasopismem „Złoty Wiek”, które zaczęło się ukazywać od października 1919 r. i jest akcją werbunkową od domu do domu z poselstwem Królestwa, podczas której ogłasza się dzień pomsty naszego Boga i pociesza strapiionych. Poproszono zbory by się zgłosiły do Towarzystwa jako organizacji służby. Po otrzymaniu tej prośby WTBTs w sposób teokratyczny wyznaczał kogoś z tego zboru jako zamianowany przez Towarzystwo na „przełożonego dzieła żniwnego”, nie podlegając żadnym lokalnym dorocznym wyborom.

Po raz pierwszy demokratycznie zarządzanym zborom z ich „starszymi z wyboru” ujęto nieco autorytetu, by przydać je Towarzystwu w celu bardziej bezpośredniego, międzynarodowego nadzorowania. Tak rozpoczął się wówczas częściowy, teokratyczny nadzór Towarzystwa nad służbą polową zborów i to przy współpracy z zastępem „starszych z wyboru”, którzy nadal w sposób demokratyczny przewodniczyli studiom zborowym i wykładom.

W 1921 r. WTBTB zaczęło odierać myśl, że owi starsi mają tworzyć „kolegium dyrektorów” i zarządzać w sposób demokratyczny niezależnie od Towarzystwa. W 1920 r. wprowadzono obowiązek wszystkich świadczących poselstwo o cotygodniowe składanie raportów. Od 1923 r. wyznaczano z góry pewne niedziele na ogólnościatowe świadczenie oraz ogłaszanie wykładów o Milionach, które nie umrą. Odtąd połowę modlitewnych zebrań w środy były świadectwami o służbie.

Od 1919 r. przez 20 lat Świadkowie byli wychowywani i szkoleni do przyjęcia teokratycznego systemu organizacji zbiorowej. Pewni „starsi z wyboru” ciągle okazywali się przeciwnikami nowego, danego od Boga kierownictwa. Po 1922 r. prawie w każdym rocznym sprawozdaniu wspomniano temat „organizacja”, tak że głosiciele byli uświadamiani w tej sprawie. Doprowadziło to ich do zrozumienia, że szatan ma potężną organizację. Później w S 15 VIII i 1 IX 1932 r. opublikowano dwa art. „Organizacja Jehowy”. Wykazano w nich, że według nauki Biblii nie ma urzędów „starszych i diakonów” obsadzanych w zborach przez głosowanie. Raczej wszyscy duchowo dojrzały są w oczach Boga starszymi oraz mogą i powinni urzędować jako nadzorcy (episkopi) i słudzy usługujący (diakoni). Z całego świata napłynęły do Biura Głównego rezolucje, w których duchowo czujne zbory donosiły o zniesieniu tych urzędów u siebie. Natychmiast okazały swe zaufanie do dyrektorów służby, których wyznaczało Towarzystwo, a przez głosowanie wybrało przewodniczącego „Zastępu” oraz Komitet Służby, nie więcej jak 10 osób, aby zastąpić „starszych z wyboru” (*Nowożytna Historia* ŚJ cz. I, s.78-92).

#### **„TEOKRATYCZNY” USTRÓJ ZAPROWADZONY!**

W 1922 r. po upływie 1200 dni (literalnych — JG) duchowego karmienia dzieci Syjonu, pomazani świadkowie byli już dostatecznie silną organizacją, by podjąć na ziemi sędziowskie dzieło Jehowy. Zostało ono proroczco zobrazowane przez „siedem trąb” i wylanie siedmiu czasz gniewu Bożego (Apk 8, 2; 16, 1), równocześnie rozpoczynając się każdorazowo na siedmiu kolejnych kongresach urządzanych w latach 1922-1928 z pierwszym w Cedar Point, Ohio w dn. 5-13 IX 1922, a następne za rok w Ameryce, Kanadzie i Anglii. Po podniecającym przemówieniu ogłaszano demaskującą proklamację sądową i rezolucję, którą następnie rozpowszechniano w milionach egzemplarzy. W teokratyczno-apostolski sposób w dalszym ciągu

przywracano na ziemi prawdziwe uwielbienie. Na Kongresie w Columbus, Ohio, od 24-30 lipca 1931 r. ok. 15000 osób podjęło rezolucję o przyjęciu nowej nazwy „Świadkowie Jehowy” opartą na Iz 43, 10-12. Poza tym po dwudziestoletnim, stopniowym procesie, który osiągnął punkt szczytowy w 1938 r., kierownictwo nad zborami przestawiono całkowicie na teokratyczny sposób działania, w myśl którego wszystkich sług zamianowuje bezpośrednio Towarzystwo.

6 X 1937 r. ukazało się pierwsze wydanie dwutygodnika pt. „Pociecha” jako nowa nazwa czasopisma „Złoty Wiek”.

Ostateczna przemiana w organizację nastąpiła w 1938 r. W ang. Strażnicy z 15 czerwca i 1 lipca 1938 r. przedstawiono działalność organizacyjną zborów apostołskich. Wykazano, że prawo dokonywania zamianowań posiadało ciało kierownicze, składające się z apostołów i niektórych z ich dojrzałych współpracowników, jak Tymoteusz i Tytus. Podobnie i dzisiaj prawo do mianowania wszystkich sług słusznie przysługuje ciału kierowniczemu klasy „wiernego niewolnika”, które pozostaje pod bezpośrednim nadzorem przebywającego w świątyni Jezusa Chrystusa. Te uprawnienia nie są na sposób demokratyczny nadawane zborom. W odpowiedzi na to biblijne studium „Organizacja”, zbory prosiły WTbTS o zorganizowanie ich do służby i zamianowanie różnych sług. Przegląd następných publikacji dostarczy nam jeszcze wiele faktów. Jednym z nich jest przywrócenie sługom zboru biblijnej nazwy starszych.

### **NADZORCY, PONOWNIE NAZWANI STARSZYMI**

(...) Ponownie przeanalizowano strukturę organizacyjną zboru z pierwszego wieku. Na zgromadzeniu w 1971 r. zwrócono uwagę na sposób zarządzania zбором pierwotnym. Wyraz gr. presbyteros = starszy, nie odnosił się tylko do osób starszych wiekiem, ale przede wszystkim jako oficjalne określenie nadzorców zboru Dz 14, 23; 1 Tm 3, 1-2; 1 P 5, 1-3. W następnym roku przygotowano się do wprowadzenia zmian w systemie nadzorowania zborów. Do tej pory był tylko jeden sługa zboru, wspierany przez ograniczoną liczebnie grupę innych sług. Teraz starszymi mogli zostać wszyscy odznaczający się kwalifikacjami duchowymi. (s. 106) W 1971 r. na kongresach na całym świecie wygłaszano przemówienia „Organizacja teokratyczna pośród demokracji i komunizmu”. W przemówieniu 2 VII na stadionie Yankee w Nowym Jorku br. Knorr powiadomił, że od 1 X 1972 r.

we wszystkich zborach na świecie miały zostać wprowadzone zmiany w sposobie nadzorowania. Przed 1 X 1972 r. zbory miały zalecić Towarzystwo do zamianowania tych, którzy mogliby stanowić grono braci starszych. Jednego starszego należało wyznaczyć na przewodniczącego, ale wszyscy starsi mieli mieć jednakową pozycję i wspólnie podejmować decyzje. „Omówione zmiany organizacyjne” wyjaśnił br. Knorr „przyczynią się do lepszego dostosowania życia zborowego do słowa Bożego i z pewnością przyniosą dalsze błogosławieństwo Jehowy.

Z publikacji ŚJ wynika, że 1 I 1956 r. organizacja podzieliła cały świat na 10, a w 1996 r. na 15 stref skupiających 104 oddziały. Oddziały te swym zasięgiem obejmują jeden lub kilka krajów, zależnie od liczby wyznawców w danej części świata. Dzielą się one na okręgi z około 20 obwodów, a te z kolei skupiają 20 zborów. Oddziałami zarządzają 3-7 osobowe Komitety. Okręgi i obwody są pod nadzorem okręgowych i obwodowych nadzorców.

Na s. 117 książki uchylono rąbka tajemnicy i czytelnicy mogą już w pełnym 12 osobowym składzie oglądać oblicze „ciała zarządzającego” teokratycznej organizacji ŚJ. Natomiast w S. z 5 maja 1997 r. widnieją fotografie pięciu kolejnych prezesów WTBS, a wśród nich Russella z następującym komentarzem:

Od 1884 r., kiedy zarejestrowano WTBS, do 1972 r. ogromną rolę w organizacji Jehowy odgrywał prezes korporacji, a Ciało Kierownicze było ściśle związane z jej Zarządem. W latach 1972-1975 liczbę członków Ciała Kierowniczego zwiększono do 18. Gdy to poszerzone grono, którego część należy też do Zarządu WTBS otrzymało większe uprawnienia, zostało jeszcze bardziej zbliżone do wzorca z I wieku. Od 1975 r. wielu z tej osiemnastki zakończyło swój ziemski bieg i m.in. z tej przyczyny Ciało Kierownicze liczy obecnie dziewięciu członków, jeden doszedł w 1994 r. Większość jest już w podeszłym wieku.

Doliczenie do tego samowolnego gremium pastora Russella jest nadużyciem. On z organizacją ŚJ. nie miał nic wspólnego. Na podstawie choćby tylko prezentowanych wyżej publikacji, można rozpoznać współczesną, klerykalną wieżę Babel - struktur zarządzających organizacją Świadków Jehowy jako duplikat małego rzymskokatolickiego kościoła w Małym Babilonie. Obecni członkowie Ciała Kierowniczego D. H. Splane, A. Morris, D. M. Sanderson, G. W. Jackson, M. S. Lett; S. F. Herd, G. Losch, G. H. Pierce.

### III.6.

#### „KAZANIE WSPÓLNE W JEDNOŚCI ”

Broszura pod tym tytułem rzuca światło na struktury ŚJ. Każdy głosiciel otrzymuje 1 egz. publikacji jako służbowe narzędzie.

Strona 3 § 3: „Obecnie przy dopełnieniu tego systemu rzeczy ŚJ otrzymali zlecenie: „Każ słowo”. Chrystus Jezus powrócił i jest na swym tronie w Królestwie niebios. Dlatego ap. Paweł mówił do Tymoteusza (2 Tm 4, 1-2 NW): *Poważnie proszę cię przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który jest postanowiony, aby sądzić żywych i umarłych oraz przez jego zamanifestowanie się i jego Królestwo: Każ słowo, bądź przy tym pilny w porze sprzyjającej, w porze uciążliwej.*

Świadkowie Jehowy nie mają na celu nawrócenia świata. Oni doskonale zdają sobie sprawę z tego, że dokonanie tego jest niemożliwe (§ 11).

Każdemu zborowi ŚJ jest przydzielona pewna część kraju, którą nazywamy terenem zboru. Zbór powinien dopilnować, aby ten teren był gruntownie opracowany tylokrotnie w ciągu roku, ile tylko jest możliwe. Należy podjąć wysiłek wydania świadectwa mieszkańcom każdego domostwa na tym terenie (§ 13). Pojedynczym głosicielom zborowym i pionierom, można przydzielić do opracowania teren w granicach terenu zboru (§ 14). Sługa czasopism i terenu zajmuje się wydawaniem przydziałów całego terenu, przekazując je czy to pojedynczym głosicielom, czy prowadzącemu zborowe studium w ośrodku służby (§ 16-17).

Świadczenie grupowe omawiają § 17-19; głoszenie od domu do domu § 20-21. Zaleca się, by każdy głosiciel miał przy sobie kartki z notatkami i żeby na nich robił zapiski. To pomoże mu zorientować się, kogo ma odwiedzić ponownie oraz w dokładnym opracowaniu terenu, ponieważ będzie mógł powrócić do osób, których nie zastał w domu (§ 22)

(Na s. 9-13 są wskazówki dotyczące ponownych odwiedzin, domowym studium, działalności z czasopismami itp. S. 13-16 § 41-57 szczegółowy omawiają obowiązujący tryb składania raportów):

Zarówno Towarzystwo jak i miejscowy zbór interesuje się rozmiarem świadectwa, które zostało wydane każdego miesiąca i roku. Dlatego prosimy, żeby wszyscy kaznodzieje składali w

swoim zborze tygodniowy raport z tego, co uczynili w służbie głoszenia (§ 41).

Dostarczana przez WTBS kartka raportowa umożliwi głosicielowi codzienne notowanie jego działalności kaznodziejskiej. Głosiciel może te notatki zsumować i oddać przy końcu każdego tygodnia. Oczekuje się danych: rozpowszechnionych książek i Biblii oraz broszur (§ 42-44).

Godziny służby polowej”: czas, który ma być raportowany, liczy się od chwili rozpoczęcia głoszenia w terenie do zakończenia tej pracy. Przypadkowe głoszenie tym, którzy was odwiedzają lub przy jakiegokolwiek innej sposobności, może być liczone jako czas służby polowej (§ 45).

Wszystkie raporty otrzymywane przez biuro Oddziału Towarzystwa, są zestawiane i miesięczny raport jest publikowany w Służbie Królestwa. Sprawozdanie roczne z działalności kaznodziejskiej ŚJ na całym świecie ukazuje się w Roczniku ŚJ lub w Strażnicy (§ 57).

Od s. 16 § 58 do 19 § 70 jest omawiana służba Pionierów, specjalnych Pionierów, wakacyjnych i zagranicznych. Tych ostatnich po ukończeniu Szkoły Strażnicy w Gilead - USA, osobiście kieruje do różnych zadań Prezes Towarzystwa.

### **ORGANIZACJA ZBOROWA**

Po zorganizowaniu zboru i zarejestrowaniu go w Towarzystwie, zostaje mu przydzielony teren gdzie może pracować. Otrzymuje literaturę biblijną i inne wyposażenia, aby jego członkowie mogli współdziałać jako zbor ŚJ. Spośród najdojrzałych braci są postanawiani słudzy, którzy mają być nadzorcami spraw miejscowego zboru (§ 72).

Każdy zbor powinien żywić nadzieję, że zdoła rocznie zwiększyć o 10% liczbę kaznodziejów głoszących dobrą nowinę w polu. Drogą pilnych wysiłków każdy zbor może wzrosnąć o 10% ponad przeciętną liczbę kaznodziejów z roku poprzedniego. Ten przyrost powinien być w miarę możliwości osiągnięty do końca grudnia. Przy końcu kwietnia należy się wtedy spodziewać 20% przyrostu w stosunku do przeciętnej liczby głosicieli z ub. roku. W miejscu zebrań zborowych ma być umieszczona tabela o działalności zboru (§ 74).

Towarzystwo (...) co sześć miesięcy lub częściej posyła do każdego zboru sługę obwodu. Przeciętnie raz na sześć miesięcy jest urządzone zgromadzenie obwodowe, na które Towarzystwo

posyła sługę okręgu, aby służył wszystkim zborom danego obwodu. Zgromadzenia obwodowe, okręgowe i krajowe są urządzone na całym świecie (§ 75).

Karta Służby Głosiciela: Gdy ktoś rozpoczyna głosić i raportuje swoją działalność zborowi, zostanie dla niego założona karta służby głosiciela. Te karty są podzielone na dwie grupy, tj. tych, którzy przyjęli symbol chrztu oraz na tych, którzy tego nie uczynili (§ 77). Gdy głosiciel przenosi się do innego zboru, powinien zabrać ze sobą kartę służby głosiciela i przekazać ją swojemu nowemu słudze zboru (§ 79).

Zbory dzielnicowe w miastach: Gdy zbor w mieście ma 200 lub więcej głosicieli może być rzeczą rozsądną utworzenie zborów dzielnicowych (§ 84). Zbor dzielnicowy będzie określony własną nazwą geograficzną. Każdy zbor dzielnicowy będzie działał jako oddzielny zbor. Towarzystwo będzie posyłać każdemu zborowi dzielnicowemu instrukcje i formularze, a ten będzie składał raporty bezpośrednio do Towarzystwa (§ 85).

Sługa miasta: Jeśli w mieście są dwa lub więcej zborów dzielnicowych Towarzystwo postanowi jednego ze sług zborów sługą miasta, który nie ma nadzoru nad żadnym innym zborom poza swoim własnym. Jednak Towarzystwo może zechcieć się z nim skomunikować w pewnych szczególnych sprawach i specjalnie powiadomić go o swych życzeniach. Słudzy zborów z innych dzielnic mogą też się do niego zwracać o jakąś szczególną

radę, lecz nie jest upoważniony do regularnego odwiedzania innych zborów dzielnicowych (§ 86).

Postanawianie sług: Towarzystwo postanawia sług potrzebnych do troszczenia się o sprawy zboru. Pod stosownymi nagłówkami są wyliczani słudzy jak: Nadzorca zboru i jego zastępca, sługa studiów, czasopism i terenu, literatury, rachunków, komitet zboru, sługa szkoły usługiwania i publicznych mówców. „Towarzystwo wystosuje do zboru list nominacyjny, który ma być mu odczytany i następnie przechowywany w aktach zboru (§ 90).

Na s. 24-31 (§ 90-118) są wymienione ww. funkcje sług w zborze. Sprawy te będą jeszcze omawiane w Kursie Służby Królestwa.

Formularze: Towarzystwo drukuje wszelkie formularze, które uważa za potrzebne do użytku zborów, pionierów oraz sług obwodów i okręgów. Zbory nie powinny same drukować formularzy, ani nie powinny sporządzać innych formularzy, które

uważają za pożądane. Towarzystwo stanowczo zaleca, abyście używali tylko formularzy, które ono drukuje (§ 149)

W § 153-172 zawarte są dyrektywy pracy dla sługi obvodu i sługi okręgu ze wskazaniem co i którego dnia ma czynić. Na tym przecież polega tajemnica organizacji by każdy jej trybik obracał się pod dyktando Ciąła Kierowniczego.

Zgromadzenie obwodowe. Przed otwarciem zgromadzenia obwodowego, sługa Okręgu przejrzy ze sługą obvodu formularze raportów analitycznych i omówi stan zborów. Sługa okręgu będzie służył jako przewodniczący zgromadzenia. Po spędzeniu dwóch tygodni ze sługą obvodu, sługa okręgu sporządzi raport o słudze obvodu (i jego żonie, jeśli jest żonaty) i prześle do Towarzystwa z raportem o zgromadzeniu obwodowym (§ 173-

### **III.7.**

#### **FINANSOWANIE DZIEŁA**

Bracia z całego świata nadsyłają dobrowolne datki do biur oddziałów lub do biura Towarzystwa, które potwierdza odbiór nadsyłanych datków. W Strażnicy (wyd. oryg.) zawsze w miesiącu maju ukazuje się zawiadomienie dotyczące „Waszych przewidywanych datków” i wiele osób powiadamia Towarzystwo, co spodziewają się mu posłać w ciągu roku. Potem te datki mogą nadesłać, czy jednorazowo czy w mniejszych kwotach czekiem, przekazem lub na zlecenie bankowe na konto Towarzystwa lub do najbliższego obvodu.

Jeżeli zbor ma jakąś nadwyżkę, to przez komitet może ustalić, ile z tego funduszu chciałby przekazać do biura Towarzystwa na poparcie dzieła służby Królestwa. Dotyczy to także nadwyżek ze zgromadzeń obwodowych. Część z nich może być posłana do Towarzystwa na użytek w dziele Królestwa (§ 150).

Finanse obvodu pochodzą z datków składanych przez braci w obwodzie. Na ten cel podczas zgromadzeń są wystawiane skrzynki na datki. Sługa obvodu może posłać fundusze obvodu do Towarzystwa, gdzie będą zdeponowane na koncie obvodu i w razie potrzeby mogą być podjęte na pokrycie wydatków następnego zgromadzenia, które może postanowić, aby część przychodów została użyta przez Towarzystwo na popieranie dzieła Królestwa (§ 179-181).

W publikacjach ŚJ na próżno szukalibyśmy informacji dotyczących wysokości rocznych przychodów. Każdego roku w Strażnicy a także w Roczniku, niezmiennie na s. 33 publikuje się

„Sprawozdanie z działalności na całym świecie”. U dołu strony jest zamieszczana notatka, że w takim to a takim roku, na zaspokojenie potrzeb pionierów specjalnych, misjonarzy i nadzorców podróżujących, pracujących na przydzielonych im terenach Towarzystwo w 1993 r. wydało 48857112\$ 64/100; w 1994 - 50126004\$ 5/100; w 1995 - 57955025\$ 64/100; w 1996 - 60932324\$ 26/100. Jest to wykaz globalnych kwot i nikt ze ŚJ nie jest w stanie się dowiedzieć jaką sumę wydatkowano na jakiś konkretny dział pracy. Być może wzorując się na watykańskim pierwowzorze, ciało kierownicze nie poczuwa się w obowiązku do złożenia szczegółowego sprawozdania finansowego. Kondycję wielkiego i małego papieżstwa po części można ocenić na podstawie ich posiadłości. W związku ze stale rosnącymi wydatkami inwestycyjnymi C.K. za pośrednictwem Strażnicy (jak to widać 1 XII 94 i 1 XII 95) wzywa do większej ofiarności przy pomocy takiego oto chwytu: *„Nie ma lepszego sposobu wykorzystania naszych środków, zanim przyjdzie czas, kiedy dobra materialne nie będą miały żadnej praktycznej wartości”* (Ez 7,19; Łk 16).

#### **JAK NIEKTÓRZY WSPIERAJĄ DZIEŁO KRÓLESTWA DATKI NA OGÓLNOŚWIATOWĄ DZIAŁALNOŚĆ.**

Wiele osób wrzuca określoną przez siebie kwotę do skrzynki z napisem „Datki na ogólnoświatową działalność Towarzystwa (Mt 24, 14)”. Zbory co miesiąc przekazują te pieniądze do Biura Głównego w Brooklynie, albo do biura oddziału w danym kraju.

**DARY.** Dobrowolne datki pieniężne można przesyłać bezpośrednio pod adresem biura oddziału Towarzystwa w kraju, w którym mieszka ofiarodawca. Można też przekazać biżuterię lub inne wartościowe przedmioty. Należałoby przy tym dołączyć krótkie oświadczenie, iż jest to darowizna.

**DAROWIZNA UWARUNKOWANA.** Można powierzyć Towarzystwu pieniądze, zastrzegając dożywotnie prawo korzystania w razie potrzeby.

**UBEZPIECZENIE.** Ofiarodawca może uprawnnić Towarzystwo Strażnica do odbioru sumy ubezpieczenia na życie albo do otrzymywania jego emerytury lub renty. O takich krokach należy powiadomić Towarzystwo.

**RACHUNKI BANKOWE.** Towarzystwo Strażnica można uczynić dysponentem rachunków bankowych, kwitów depozytowych lub indywidualnych kont oszczędnościowych i traktować je jako dobra powierzone albo zaznaczyć, iż Towarzystwo może z nich

korzystać po śmierci ofiarodawcy, w zależności od miejscowych przepisów. O tego rodzaju darowiznach należy powiadomić Towarzystwo.

**PAPIERY WARTOŚCIOWE.** Akcje i obligacje można przekazać Towarzystwu na wyłączną własność albo zaznaczyć, że dochody mają być wypłacane ofiarodawcy.

**NIERUCHOMOŚCI.** Można od razu przekazać nieruchomości Towarzystwu albo zastrzec sobie jej dożywotnie użytkowanie. Prosimy najpierw skontaktować się z Towarzystwem.

**TESTAMENTY, POWIERNICTWA.** Nieruchomości lub pieniądze można zapisać Towarzystwu Strażnica w testamencie albo powierzyć w ramach umowy powierniczej. W niektórych krajach darowizna na rzecz organizacji religijnej stanowi podstawę do ubiegania się o ulgi podatkowe. Kopię testamentu lub umowy powierniczej przesłać do Towarzystwa.

### **Sprawozdanie z działalności na całym świecie**

	za 1993	za 1994	za 1995	za 1996
Liczba krajów	231	231	232	233
Najwyższa liczba głosicieli	4709889	4914094	5199895	5413769
Przeciętna liczba	4483900	4695111	4950344	5167258
Procent wzrostu do ub. roku	4.5	5	5	4,4
Liczba ochrzczonych	296004	314818	338491	366579
Przeciętna pionierów	623006	636202	663521	645509
Liczba zborów	73070	75573	78620	81908
Ogółem godzin	1057341 972	109606 5354	115035 3444	1140621 714
Przeciętna studiów biblijnych	4515587	4701257	4865060	4855030
Liczba obecnych na Pamiętce	11855765	12288917	13147201	1292193 3
Ogółem uczestników Pamiętki	8693	8617	8645	8757
Liczba oddziałów	100	100	101	101

### **Sprawozdanie z działalności w Polsce**

	za 1989	za	za 1992
Najwyższa liczba głosicieli (wyznawców)	91024	96841	107876
Liczba osób które przyjęły chrzest	175	11387	188861
Liczba obecnych na Pamiątce	175443	188861	214218

W powyższych informacjach, nie ma ani słowa, na temat rozliczenia Towarzystwa z otrzymywanych ofiar, co jest obowiązkiem wszystkich instytucji użyteczności publicznej, jak dla kontrastu ilustruje przykład Towarzystwa za 1914 rok.:

### **ROCZNE SPRAWOZDANIE—1914 TOWARZYSTWA STRAŻNICY- BIBLI I BROSZUR**

[R. 5591 : przywołaj 371,]

W interesie wielu naszych nowych czytelników wyjaśniamy wewnętrzną strukturę Towarzystwa Strażnicy. Jako macierzysta organizacja, reprezentuje zupełną działalność chrześcijańskiej pracy, w której STRAŻNICA i jego Wydawca są zespolone. Cała praca wykonywana przez MIĘDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE STUDENTÓW BIBLI I STOWARZYSZENIE KAZALNICY LUDOWEJ, bezpośrednio i pośrednio jest pracą TOWARZYSTWA STRAŻNICY BIBLI I BROSZUR. Wydawca STRAŻNICY jest Prezydentem tych wszystkich trzech Towarzystw. Cała finansowa odpowiedzialność łączy się z działalnością TOWARZYSTWA STRAŻNICY. Stąd inne Towarzystwa i wszystkie oddziały i gałęzie pracy otrzymują wsparcie finansowe. Nie jest nic niezwykłego w tym. Służy to utrzymaniu innych zakresów pracy oddzielnie. Podobnie nasi przyjaciele Metodyści mają różne interesowe agendy, jak Ligę dla młodych ludzi, Misjonarskie oraz inne liczne Towarzystwa pomocy itp.

#### **KONTO TOWARZYSTWA STRAŻNICY --1914**

Bilans na koniec 1913	\$ 1,333.95
Fundusz Ogólny i Dobre Nadzieje .	\$ 414,880.48
Rozmaity S. & L	\$ 42,419.96
Specjalne Konto (powiernicze)..	\$ 107,000.00

WYDATKI.	
Wolna Literatura i Gazety	\$ 125,462.60
Pielgrzymia Dział (ogłoszenia, itd..)	\$ 61,686.37
ZDJĘCIE Fotodrama STWORZENIA	\$ 314,876.91
Do brytyjskiego Oddziału	\$ 24,165.44
Do niemieckiego Oddziału	\$ 14,735.52
Do austral. -azjatyckiego Oddziału	\$ 10,723.68
Do Chin, Japonii, Korei, itd.	\$ 5,705.48
Do Indii i Afryki Południa	\$ 3,845.00
Do szwedzkiego, duńskiego, Norwegii, Polskiego, Francji, Włoch, Węgier, obszarów arabskiego języka, greckiego, fińskiego	\$ 2,146.30
Do Zachodnich Indii	\$ 609.97
Gotówka na koncie	\$ 1677.12
Saldo	\$ 565,634.39

Nasz podział pracy okazał się konieczny przez fakt, że Towarzystwo i Jego Statut w Stanie Pensylwanii nie uprawnia do posiadania prawa własności w Stanie New York; dlatego by mieć jakąś nieruchomości w New York, zaistniała konieczność zorganizowania pomocniczego Towarzystwa. W podobny sposób prawa Wielkiej Brytanii zapobiegają obcym Towarzystwom posiadania tytułu do nieruchomości w Anglii. Te wymagania spełnia organizacja MIĘDZYKRAJOWEGO STOWARZYSZENIA STUDENTÓW BIBLIJ z brytyjskim statutem. Z tych prawnych względów w różnych działach naszej pracy używamy czasami jedną nazwę a czasami inną - jednak one wszystkie w końcu znaczą TOWARZYSTWO STRAŻNICY BIBLIJ I BROSZUR - do którego wszystkie dary powinny być kierowane. (...)

Poniesione wydatki będą uwidocznione w Finansowym Sprawozdaniu. Niektóre dodatkowe usługi były zaniechane. Usiłujemy nastawić nasze żagle do lżejszych finansowych wiatrów. Jeśli opatrność Pana będzie sprzyjająca, to zostanie zauważony wzrost działalności na wszystkich odcinkach pracy”.

W powyższym kontekście zwróćmy uwagę na sprawę własności, finansowania budowy tzw. „Sal Królestwa”. Wynalazcą rzekomo już obecnie istniejącego królestwa na ziemi był tzw. św. Augustyn, ale nie było to królestwo Pana Jezusa, lecz antychrysta pod władztwem boga tego świata - szatana. W obronie i utrwalenia takiego królestwa, w I wojnie

światowej zginęły miliony żołnierzy. Ku upamiętnieniu poległych dla tej idei, na Podkarpaciu w różnych miejscach, w tym w Krośnie wystawiano pomnik z wyrytymi nazwiskami tych nieszczęśliwych żołnierzy.

J.F. Rutherford sfabrykował pogląd, że Jehowa w 1914 roku wyrzucił diabła na ziemię i równolegle rozpoczęło się królowanie Pana Jezusa. Dlatego miejsca zgromadzeń, jako swoiste ambasady takiego królestwa, nazwano „Salami Królestwa”.

W Polsce po zalegalizowaniu ŚJ, ekspozytura w Nadarzynie, jako osoba prawna, stała się właścicielem wszystkich zasobów materialnych, w tym „Sal Królestwa” podległych jej zborów. A że za przykładem rzymskiego kościoła nastąpił bum na budownictwo sakralne, zbudowano nie tylko siedzibę dla Oddz. w Nadarzynie, ale w zborach jak grzyby po deszczu „Sale Królestwa”. Nikt nie przejmował się tym, jakim i czym kosztem się to dzieje, ani kto stanie się ich dysponentem i właścicielem.

Zgodnie z dyrektywami krajowych pełnomocników Brooklynu, wiele osób ofiarowało pod ich budowę swe działki, środki własne i robociznę. Niektórzy na ten cel zaciągali kredyty w bankach, ale jak przyszło do ich spłacania, niekiedy jako bankruci pozostali sami na przysłowiowym lodzie. W niektórych przypadkach sprawy tego rodzaju znalazły epilog na wokandzie sądowej. Chociażby z publikacji prasowych, przykłady ludzkiej naiwności i klerykalnej bezczelności można by mnożyć. Takiego rodzaju odór nieuczciwości jaki wypęłza z tych rzekomych „Sal Królestwa” nie rozsławia ewangelii, lecz wręcz przeciwnie ją dyskredytuje w opinii publicznej.

### **III.8.**

#### **KURS SŁUŻBY KRÓLESTWA" - PRZEGLĄD**

W czasach działalności publicznej, pastor Russell w 1900 r. wydał traktat w j. ang. *Praktyczne rady dla kolporterów*. Natomiast ŚJ od 1919 r. pod zmieniającymi się nazwami dla użytku wewnętrznego głosicieli, wydają miesięcznik, który nazywają „narzędziem do regularnego podawania wskazówek ujednociających służbę polową Ś.J”. Od r. 1919-1935 czasopismo to wychodziło pod tytułem „Biuletyn”, od

1935-1936 - „Instruktor”, od 1936-1956 - „Informator”: a obecnie „Nasza służba Królestwa” ukazuje się w 100 językach.

WTBTS wydało w j. polskim w 1991 r. „Kurs Służby Królestwa” z adnotacją: „Każdy zamianowany starszy otrzymuje egz. tego podręcznika i może go mieć u siebie dopóki usługuje jako starszy w jednym ze zborów. Jeżeli przestanie być starszym, musi oddać swój egz. zborowemu komitetowi służby, ponieważ publikacja ta jest własnością zboru. Nie wolno robić kopii żadnych fragmentów podręcznika”.(wytł. J.G.). Należy jednak więcej słuchać Boga jak ludzi (Dz 5, 29). „Bo nie ma nic ukrytego, co by na jaw nie wyszło, ani tajnego, co by nie stało się wiadome. Dlatego, co mówiliście w ciemności, będzie słyszane w świetle dziennym, a co w komorach na ucho szeptaliście, będzie rozgłaszane na dachach” (Łk 5, 2

3). W tym duchu, wolni od ludzkich nakazów i zakazów, przedstawiamy wewnętrzne przepisy organizacji ŚJ do wglądu.

Kurs Służby Królestwa liczy 150 s., z czego 70 stanowią przepisy „sądownicze”, które kwalifikują się do określenia jako swoiste, wyznaniowe prawo kanoniczne i wykonawcze ŚJ i one szczególnie będą przedmiotem naszej uwagi. Całość podzielona na 14 części została oznakowana od 1 (a) do 6 (b).

Dla wszystkich nie znających terminologii ŚJ, niektóre nazwy są wprost szokujące. Niestety, wbrew swej woli będziemy zmuszeni posługiwać się tym żargonem, by wiernie oddać cytowany tekst. Dla przykładu można wymienić słowo „niewolnik”, które metodą ciągłego powtarzania tworzy dowód i do tego stopnia zmienia mentalność wolnego niegdyś człowieka, że sam akceptuje swoją niewolę wśród zniewolonych członków, niewolników organizacji ŚJ, co nie ma żadnego związku z niewolą Chrystusową. Ap. Paweł zawęży jej granice pisząc: „*drogo kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi*” (1 Kor 7, 20-24). Bóg za pośrednictwem Dawida mówi: „nie ufajcie w książętach, ani w żadnym synu ludzkim, w którym nie masz wybawienia” (Ps 146, 3), a w samym środku Biblii kazał umieścić słowa: „Lepiej mieć nadzieję w Panu, aniżeli ufać w człowieku. Lepiej mieć nadzieję w Panu, aniżeli ufać w książętach” (Ps 118, 8-9).

„Ale lud mój nie usłuchał głosu mego (...) Przeto puściłem ich za żądzami serca ich i chodzili za radami swoimi”; „I dał im czego żądali, a wszakże przypuścił na nich suchoty”

(Ps 81, 13; 106, 15).

Żaden z tłumaczy, oprócz ŚJ w NW nie przetłumaczył słowa z Mt 24, 45-57, gr. *dulos* na niewolnik, ani też u Łk 12, 42-46 szafarza nie przemianował na niewolnika, jak to uczynili tłumacze NW: „Kto rzeczywiście jest szafarzem (...) szczęśliwy ów niewolnik (...) ale gdyby ów niewolnik (...) pan owego niewolnika”. Tłumacz NW nie ośmielił się jednak nazwać niewolnikami i niewolnicami sług i służebnic, choć takie i wiele innych znaczeń mają gr. słowa *paidiske* i *pais* (co można sprawdzić w Diaglocie Nr 1401, 3816 i 3814), przetłumaczyli więc poprawnie, „gdyby zaczął bić sługi i służebnice”.

Oto obszernie fragmenty tej książki.

Część 1 (a): W naszych czasach Jehowa udziela nam pouczeń za pośrednictwem „wiernego zarządcy” (Łk 12, 42). Ten „niewolnik wierny i rozumny” będąc podporządkowany Chrystusowi jako Głowie i Mistrzowi, pilnie zaspakaja potrzeby duchowe ludu Jehowy na całej ziemi (Mt 24, 45). Zamianowani nadzorcy pełnią rolę nauczycieli w zborze (Tyt 1, 5, 9). Bracia ci muszą zważać na to, by nie wypowiadać własnych opinii, lecz nauczać wyłącznie słowo Boże (1 Kor 4, 6; 2 Tm 4, 2).

Pięć zebrań w tygodniu, dwa doroczne zgromadzenia w obwodzie i jedno zgromadzenie okręgowe dostarczają coraz to nowych pouczeń i zapewniają bezustanne szkolenie. Szkoła Gilead, Kurs Usługiwania, Kurs Służby Pionierskiej i Kurs Służby Królestwa dają sługom Bożym wykształcenie, dzięki czemu są przydatni w różnych działach służby”.

Część 3 (a): Rozwijaj z całej duszy działalność ewangelizacyjną. Jehowa zlecił swemu ludowi jedno z najważniejszych zadań jakie kiedykolwiek wykonywano na ziemi - działalność ewangelizacyjną. Obejmuje ona głoszenie i nauczanie dobrej nowiny o Królestwie każdą dostępną i stosowną metodą. Dlaczego ta działalność jest tak ważna? Ponieważ jest probierzem, według którego ludzkość jest osądzana. Przyjęcie dobrej nowiny i posłuszeństwo wobec niej prowadzi do zbawienia; odrzucenie jej i nieposłuszeństwo oznacza zagładę. Już samo to pozwala nam uświadomić sobie, jak pilna jest ta działalność (Mt 25, 40, 65).

Część 3 (b): Chodzić od domu do domu (Dz 5, 42; 20, 20) Głosić publicznie od miasta do miasta (Mt 9, 35) Świadczyć w miejscach publicznych, takich jak place targowe i ulice (Prz 1, 20; Dz 17, 17) Przemawiać w miejscach publicznych (Mt 13, 54; Dz 13, 14-16). Nawiazywać rozmowy z krewnymi i ludźmi w podróży (Dz 8, 27-30).

Wykwalifikowani cz. III s. 59: Co więc mógłbyś uczynić, aby skierować uwagę tych ludzi na organizację? Zazwyczaj powinno się coś przygotować, aby im o tym opowiadać przez pięć do dziesięciu minut po zakończeniu przewidzianego na ten wieczór studium. Studiujący mogą przecież patrzeć na prawdę z doktrynalnego punktu widzenia. Muszą jednak zrozumieć, że Jehowa ma pewną organizację, która jest kierowana w sposób biblijny. Mogą wcale nie zdawać sobie z tego sprawy. Trzeba otworzyć im oczy na fakt, że król panuje, że cały świat jest sądzony i że oni zajmują określone miejsce w zamysłach Jehowy.

K.S.K. cz. 4.a s. 71: Nadzorca przewodniczący jest zamianowany przez Towarzystwo na czas nieokreślony. Przewodniczy gronu starszych, prowadzi spotkania starszych, zapoznaje się z korespondencją, jaka wpływa do zboru i przekazuje ją sekretarzowi, który puszcza ją obiegiem i odkłada do akt. Podpisuje większość korespondencji wysyłanej do Towarzystwa. Opracowuje biblijne i praktyczne wykazy spraw do mówienia na kolejnych spotkaniach grona starszych, organizowanych regularnie w ciągu roku. Może proponować zagadnienie do przedyskutowania na spotkaniach starszych podczas wizyty nadzorcy obwodu.

Stara się oddzielić sprawy, które mogą załatwić poszczególni starsi, od tych które wymagają rozważenia przez całe grono, dopilnowuje, żeby decyzje powzięte przez starszych zostały należycie wprowadzone w czyn. Skromnie pyta innych starszych o sugestie i je uwzględnia. Przydziela punkty w miesięcznym programie zebrań służby i upewnia się co do prawidłowego doboru osób w pokazach, wywiadach itd. Może prosić o pomoc innych starszych. Układa plan wykładów biblijnych. W razie potrzeby może mu pomóc inny starszy lub wykwalifikowany sługa pomocniczy. Zatwierdza wszystkie ogłoszenia przekazywane zborowi, zwłaszcza w sprawach sądowniczych.

Przewodniczy komitetowi służby podczas rozpatrywania zgłoszeń do stałej i pomocniczej służby pionierskiej oraz do pracy na terenach nie przydzielonych lub w czasie rozstrzygania

podobnych spraw zleconych przez Towarzystwo. Zwołuje spotkanie grona starszych, gdy wyłaniają się sprawy sądownicze (zob. cz. 5 (b) s. 108-110). Wyznacza dwu starszych, żeby spotkali się z każdym, kto pragnie zostać nowym głosicielem. Na takim spotkaniu obecny jest głosiciel prowadzący studium (w. 89 15, 3 s. 17). Wyznacza starszych do omówienia pytań z kandydatami do chrztu. Dbą o sprawdzenie co kwartał rachunków i kont zboru. Dopilnowuje, żeby sporządzano pisemne sprawozdania ze sprawdzania rachunków i kont oraz żeby przedkładano zborowi w tej sprawie stosowne ogłoszenia. Zatwierdza wszystkie wydatki zboru.

Na s. 73-80 ze wszystkimi szczegółami jest opisywany zakres obowiązków sekretarza, nadzorcy służby ewangelizatora, zborowego komitetu służby, prowadzącego studium Strażnicy, nadzorcy teokratycznej szkoły służby kaznodziejskiej oraz wizyta nadzorcy obwodu.

Część 4 (b) do 6 (b) zawiera przepisy dyscyplinarne

Jehowa udziela nam zdrowych rad za pośrednictwem niewolnika wiernego i rozumnego (Mt 24, 45). Jesteśmy zachęcani, żebyśmy przychodzili na pięć cotygodniowych zebrań. Starsi też potrzebują karcenia i rad od Jehowy. Musimy słuchać rad niewolnika wiernego i rozumnego oraz jego zaminowanych przedstawicieli (Hbr 13, 7, 17). Rady otrzymujemy w opartych na Biblii publikacjach Towarzystwa Strażnica oraz na zebraniach zborowych. Dodatkowe wskazówki zawiera książka

*„Zorganizowani do pełnienia naszej służby”* (s.139-141).

Część 5 (b) S. 92-96 wyszczególnia rejestr grzechów podlegających procedurze sądowniczej. Na s. 93-94 ze wszystkimi szczegółami i zarazem znawstwem problematyki są omawiane nadużycia seksualne, takie jak cudzołóstwo, rozpusta i inne formy „por-nei'a”. Do nieczystości zalicza się chwilowe, zamierzone dotykanie narządów płciowych, bądź piersi (1 Ts 4, 7-8; a Tm 5, 1-2). Zaprzeźdźmy analizowanie tych pseudo „teokratycznych” przepisów.

Godnym uwagi są dyrektywy zawarte na s. 94-95, dotyczące „Odstępstwa” - odsunięcie się, odpadnięcie, zdrada, bunt, rezygnację, nauczania fałszywych doktryn, popieranie fałszywej religii i obchodzenie jej świąt oraz działalność międzywyznaniowa.

Osoby, które rozmyślnie rozpowszechniają (uporczywie popierają lub głoszą) nauki sprzeczne z prawdą biblijną, ŚJ

uważają za odstępców. Gdyby się dowiedziano, że ktoś nawiązał kontakt z inną społecznością religijną, należy zbadać tę sprawę i jeśli się to potwierdzi trzeba powołać komitet. Gdyby ustalono ponad wszelką wątpliwość, że dana osoba przyłączyła się do innej społeczności religijnej i zamierza w niej pozostać, starsi ogłoszą w zborze krótki komunikat, że taki to a taki sam się odłączył (w 87/8, s. 28).

Praca zarobkowa na rzecz organizacji religii fałszywej może postawić sprawcę w pozycji osoby, która głosi fałszywe nauki (2 Kor 6, 1416). Obchodzenie świąt religii fałszywej należy traktować tak, jak każdy inny przejaw fałszywego wielbienia (Jr 7, 16-19).

Do bałwochwalstwa zalicza się posiadanie figur i wizerunków używanych w religii fałszywej oraz posługiwanie się nimi.

Według wykładowi „Strażnicy”, „WTBTS jest kanałem Bożym do podawania pokarmu duchowego na ten czas i kierowania pracą Kościoła (Z 19, 105, 107, 171, 270), stąd też należy mu okazywać pokorę i z ufnością bez podejrzeń przyjmować jego nauki, gdyż krytykowanie Towarzystwa pochodzi od szatana”. Według Strażnicy, Pańską rzeczą jest trzymanie tego przewodu w czystości, co jest kuszeniem Boga (Mt 4, 7), ponieważ Bóg każe wszystko badać - doświadczać duchów. - nauk. (1 P 5, 8-9; 1 Ts 5, 21; 1 J 4, 1). Wielu pod wpływem bojaźni ludzkiej nie ma odwagi egzaminować nauk tego kanału, tym sposobem uzależniani są do instytucji (1 Kor 7, 23) stając się faktycznie jej niewolnikami. W poniższej publikacji ukazują czego od nich wymagają.

### ***„Czy współpraca między denominacyjna jest drogą Bożą?”:***

Osoby usposobione teokratycznie, będą unikać spekulacji i spekulantów. Będą pić pełnymi haustami wody prawdy i nie skalają się nadętymi, osobistymi poglądami i spekulacjami. Gdy wszyscy piją tę samą wodę prawdy, wszyscy są jednomyślni, działają ramię w ramię i maszerują bok przy boku do nowego światła, dotrzymując kroku „niewolnikowi wiernemu”. Niewolnik” podaje do stołu Jehowy duchowy pokarm dla ostatka pomazańców, jak i dla „wielkiej rzeszy”. Ta ostatnia liczy już ponad cztery miliony osób. Na stole demonów znajduje się trująca strawa. Taki pokarm wydają odstępcy oraz klasa złego

niewolnika. Gdybyśmy zatem z ciekawości zaczęli się karmić pismami odstępców lub słuchać ich oszczerczej mowy, narazilibyśmy się na ogromne niebezpieczeństwo. Niektórych być może ciekawią zarzuty wysuwane przez odstępców. Nie zapominajmy o Ewie, ani o żonie Lota (Łk 17, 32; 1 Tm 2, 14). Nigdy nie interesujemy się słowami, ani czynami odstępców. Ludzie, którzy nie przestaną spożywać z duchowego stołu szatana, stołu demonów, będą zmuszeni uczestniczyć w literalnym posiłku, ale nie w roli biesiadników, lecz jako główne danie — ku własnej zgubie” (Ez 39, 4; Apk 19, 17-18) Strażnica z 1 VII 1994 r. § 1-17; S. 97-10 zawiera wykaz podsądnych łącznie z nieochrzczonymi głosicielami z dyrektywą, że „są sprawy, które grono starszych ma obowiązek zbadać i w razie potrzeby powołać komitet sądowniczy żeby załatwić”.

Na s. 101-102 są sprecyzowane cele, następstwa oraz sposób przeprowadzenia wykluczenia lub wystąpienia ze zboru, które traktuje się identycznie jak wykluczenia (w 86/13 s. 26-28).

W krótkim komunikacie komitet powiadamia zbór, iż dana osoba swoim postępowaniem wykazała, że nie chce być ŚJ. Jednocześnie należy powiadomić o tym Towarzystwo na formularzach S-77, S-79. (s. 103) Właściwy pogląd na osoby wykluczone i te które się odłączyły.

Jeżeli ktoś usiłuje wywierać wpływ na drugich, żeby obrali nie biblijne postępowanie lub stara się wprowadzać ich w błąd, należy go unikać; człowiek taki jest opisany w 2 J 9-11. Osoby pragnące utrzymać dobre stosunki z Bogiem, stronią od tych, którzy zostali wykluczeni lub się odłączyli. Jan odradza prowadzenie rozmów lub kontaktowanie się z człowiekiem wykluczonym albo takim, który się odłączył, żeby nie stać się „uczestnikiem jego niegodziwych uczynków” (2 J 11, NW).

Biblijne i historyczne wskazówki co do traktowania osób wykluczonych i tych, którzy się odłączyli są zawarte w Strażnicy z 1981 r. s. 618. Musimy być szczególnie ostrożni, jeśli chodzi o kontaktowanie się z osobami wykluczonymi, które głoszą odstępcze poglądy lub trwają w niemoralnym postępowaniu (Tyt 3, 10-11; 1 J 2, 19). Tacy mogą oddziaływać na zbór niczym gangrena (2 Tm 2, 16-18).

Szczególnie trudne problemy mogą wyniknąć w związku ze spotkaniami towarzyskimi. W zasadzie bliskiemu krewnemu nie grozi wykluczenie za spotkanie się z osobą wyłączoną, dopóki nie utrzymuje kontaktów duchowych, ani nie usiłuje

usprawiedliwić lub tłumaczyć jej złego postępowania.

Jak postąpić w związku z pogrzebem osoby wykluczonej? Jeżeli u wyłączonego była widoczna skrucha, sumienie jakiegoś brata może mu pozwolić wygłosić przemówienie biblijne w domu pogrzebowym lub przy grobie. Nie powinno się jednak udostępniać na ten cel Sali Królestwa (w.81/23).

Jeśli zmarły do końca szerzył fałszywe nauki lub zachowywał się bezbożnie, wygłoszenie przemówienia pogrzebowego nie byłoby stosowne” (2 J 9,15).

S. 104-105 są omówione sprawy współpracy między zborami w stosunku do osób dopuszczających się wykroczeń, tryb powoływania komitetów sądowniczych, wzajemnej komunikacji między nimi.

Kiedy jednak konsultujesz się z nadzorcą obwodu lub gdy okoliczności wymagają skontaktowania się z Towarzystwem, podanie nazwisk może okazać się konieczne (w 88/11, s. 24-27).

Komitet sądowniczy Część 5 (b) „Jehowa ustanowił starszych, żeby usługiwali w roli doradców i sędziów (Iz 1, 26). W zakres obowiązków starszych wchodzi nie tylko rozpatrywanie spraw sądowniczych. Musicie także nauczać”.

Na s. 107-116 jest omawiana procedura powoływania komitetu, klasyfikacja dowodów winy w tym, że można brać pod uwagę wyraźne poszlaki, takie jak cięża lub zeznanie (co najmniej dwóch świadków), że obwiniony spędził całą noc w jednym mieszkaniu z osobą płci odmiennej (albo ze znanym homoseksualistą) w podejrzanych okolicznościach. Można też uwzględnić zeznania młodocianych: starsi muszą ocenić, czy brzmią one wiarygodnie. Można też wziąć pod uwagę zeznania niewierzących, ale trzeba je starannie rozważyć.

Część 5 (c) s. 118-122 — Procedura rozpatrywania spraw:

Po przesłuchaniu stron i świadków „naświetleniu sprawy i zebraniu wszystkich dowodów, komitet prosi o opuszczenie pomieszczenia i bez oskarżonego i świadków dokładnie ocenia dowody i postawę obwinionego, a o zapadłej decyzji powiadamia obwinionego ustnie, informując, że w przeciągu 7 dni może się odwołać na piśmie złożonym w Komitecie orzekającym. Do czasu ogłoszenia wyniku odwołania przez Komitet odwoławczy nie ogłasza się decyzji o wykluczeniu. Nakłada się jednak do tego czasu ograniczenia na oskarżonego. Nie wolno mu zabierać głosu, ani modlić się na zebraniach oraz nie może korzystać ze specjalnych przywilejów służby. Wykluczenie obowiązuje z

chwila ogłoszenia w zborze. Ponadto należy wypełnić druk S-77, S-79 i przesłać do biura oddziału, podając imię i nazwisko wykluczonego, biblijne podstawy oraz datę wykluczenia. Trzeba też krótko wyliczyć zebrane dowody. Podobny tryb postępowania stosuje się wobec osób, które się same odłączają od organizacji. Komitet opisuje krótko sprawę i przechowuje notatkę w zaklejonej kopercie w aktach zboru.

(s. 123) W uzasadnionych przypadkach można powiadomić zbor o napomnieniu przez Komitet sądowniczy. Ciężar gatunkowy grzechu nie jest czynnikiem decydującym o podaniu takiego ogłoszenia.

Gdyby grzech nabrał już rozgłosu albo gdy nieuchronnie stanie się powszechnie znany, komunikat może być niezbędny dla ochrony dobrej opinii zboru. Komitet może też widzieć szczególne powody, dla których zbor powinien pod takim czy innym względem mieć się na baczności przed nie w pełni skruszonym grzesznikiem.

W § 124-131 zawarte są regulacje dotyczące odwołań od decyzji Komitetu sądowniczego, wyznaczenie przez nadzorcę obwodu składu Komitetu odwoławczego i rola jego biura w udzielaniu wskazówek w dotyczących sprawach. Pprocedura i finał jest omawiany na s. 125-128, a do 131 regulacje dotyczące ponownego przyjęcia do społeczności.

Od s. 131 są podane wyjaśnienia i wskazówki odnośnie załatwiania takich spraw, jak kłamstw, zaręczyn, małżeństwa z niewiernym, o ślubowaniu małżeńskim (wg wzoru podanego w Strażnicy Nr 20 z 1984 r. s. 12) składanym w Sali Królestwa, o rozwodzie i ponownym małżeństwie z konkluzją, że: Pozamałżeńskie stosunki płciowe nie powodują automatycznie zerwania więzów małżeńskich w oczach Boga; strona niewinna może przebaczyć (Dz 3,1-3; 1 Kor 13, 4-8), a starszych tak czy inaczej trzeba powiadomić).

Na s. 132-134 jest serwowana kazuistyka w sprawach cudzołóstwa, rozwodów, zalecania się, umawiania randki, itp.

„Wybaczone cudzołóstwo nie można już użyć za uzasadnienie rozwodu, gdyby jednak później wyszły na jaw zatajone akty cudzołóstwa, mogą dać podstawę do rozwiązania małżeństwa (w 76/21-24). Osoba winna cudzołóstwa może starać się o rozwód i o uznanie przez zbor jej prawa do ponownego zawarcia małżeństwa, jeśli niewinny partner uchyła się od współżycia przez zbyt długi czas, a przy tym nie występuje o rozwód”.

S. 136-138 zawierają przepisy dotyczące przestrzegania prawa (Rz 13, 1; Tt 3, 1) z możliwością denuncjacji: „Chociaż zbór chrześcijański nie ma obowiązku egzekwować przestrzegania praw Cezara, to sam charakter pewnych wykroczeń wymaga powiadomienia o nich władz świeckich”.

S. 140 dotyczy neutralności wobec politycznych i militarnych spraw narodów (J 17, 16); „Nie wtrącaj się do tego co robią inni jeśli chodzi o udział w wyborach (...) przynależność do organizacji, które nie są neutralne (...) Członek zboru, który narusza chrześcijańską neutralność i nie okazuje skruchy, sam się odłącza od neutralnego zboru (J 15, 19; 17, 14-16; NW; w 82/14 s. 23-24). Jeśli odrzuca proponowaną pomoc i zaczyna naruszać neutralność chrześcijańską, komitet powinien opisać na formularzach S-77, 79 fakty o jej odłączeniu się i przekazać je do biura oddziału. Należy traktować go jak wykluczonego”. Zob. cz. 5 (a) s. 101-102. (s. 141) Gdyby w nagłych wypadkach władze zwróciły się o wyrażenie zgody na tymczasowe skorzystanie z Sali Królestwa lub wyposażenia należącego do zboru, spełnienie tej prośby nie stanowiłoby naruszenia neutralności.

W razie napaści chrześcijanin mógłby odparować ciosy czy nawet uwolnić się od napastnika przez chwilowe jego obezwładnienie.

Ustosunkowując się do praktyk seksualnych na s. 142 napisano, że *„Wprawdzie wynaturzone praktyki są złe, nie oznacza to jednak, że osoba dopuszczająca się ich musi bezwzględnie utracić przywileje służby (...) Gdy okazuje szczerą skruchę, a sprawa nie nabrała rozgłosu, może nie być konieczne pozbawienie go przywilejów służby”*.

Pomijając procedury prania brudów, zastosowania rzekomo teokratycznych reguł ilustruje przypadek Ryszarda Mierzwy z Lublina.

Pradziadek Józef Mierzwa mieszkał w Starej Wsi, jako cieśla stawiał chłopom budynki a Żydom karczmy. Aby mieć budulec, uzyskując pożyczkę od Żyda, zakupił las, a następnie 100 mórg ziemi. Pierwszy mąż prababki Heleny, hrabia Potulski rodem z Galicji, na czele sformowanego przez siebie oddziału przekroczył granicę i walczył w powstaniu styczniowym. W okolicach Janowa Lubelskiego oddział został rozbity, rannego hrabiego przykuto do armaty i wraz z innymi jeńcami eskortowano do Lublina, lecz pod Jabłonną zmarł. Widocznie nie tylko on jeden, bo chłopi pochowali powstańców i usypano kopiec, zniszczony na rozkaz

okupanta niemieckiego.

W poszukiwaniu męża Helena znalazła się w tych okolicach, lecz władze rosyjskie odmówiły jej powrotnego przekroczenia granicy do Galicji. Zamieszkała u dziedzica z Kajetanówki, który wyswatał ją za Józefa Mierzwę. Ich wnuk Antoni syn Tomasza był ojcem Ryszarda. Po ucieczce z dwuletniej straszliwej niewoli bolszewickiej, gospodarzył na kol. Urszulin, potem na 25 morgach w kol. Piaski Górne 1 km. od Piask Luterskich. W roku 1946 rodzina Mierzwów stała się Świadkami Jehowy. Ryszard wbrew naleganiom nauczycielki, która zauważyła u niego duże zdolności, przerwał naukę i przez 8 m-cy pełnił posługę czasowego pioniera w Gubinie i Stargardzie Szczecińskim.

W 1956 roku w czasie sowietyzacji Polski, walce z kułakami, zlikwidowali gospodarstwo i osiedlili się w Lublinie. Ryszard od młodości był uczony chrześcijańskich zasad i jako dziecko przeżywał wielokrotne najścia band w czasie okupacji, w tym trzykrotne kwaterowanie partyzantów żydowskich. W związku z tym, matkę Ryszarda z rąk żandarmerii wyratował policjant Łukowski z Piask Luterskich. O sytuacji Ryszarda Waław Błaziak w „Badaczu” wyd. Apropoz s. 228-230 napisał:

Po wyzwoleniu, zachęcany przez nauczycieli, by kontynuować naukę wybrał biblijną edukację i przez pewien czas pomagał innym jako pionier. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku było to niełatwe. Wielokrotnie był aresztowany, pobity. Gdy założył rodzinę jego dom stał otworem, by gościć braci na zebraniach i nie tylko. Był spragniony wiedzy i dociekał różnych spraw. Samodzielnie studiował historię starożytną. Uczył się hebrajskiego, by lepiej poznać nie tylko treść, ale także ducha Biblii. To nie wszystkim się podobało. Rodziło podejrzliwość w jakim celu to robi. Jest tylu braci, nie znają greki ani hebrajskiego, żyją i głoszą Słowo.

Oczywiście ciekawość jest fundamentem edukacji, ale ktoś powiedział, że to także pierwszy stopień do piekła. (...) Podziwianie własnego dziecka jest szczególnie przyjemne i robi niesamowite wrażenie. Jak pięknie Bóg zwraca się do ludzi: „synu mój, bądź mądry i rozweselaj moje serce...”.

Cieszy się serce na widok mądrego, a szczególnie, gdy tym mądrym jest bliska osoba. A jak przeżywają, gdy kogoś z bliskich spotyka krzywda? Nawet urojona? Pamiętam płacz całej rodziny, bliskiej i dalszej, bo młody człowiek (syn Ryszarda - JG), został wykluczony. Mówiąc inaczej odłączył się od neutralnego zboru.

Podjął cywilną pracę w kopalni, by nie służyć w wojsku. Jego starszy brat odsiadywał wyrok w więzieniu za odmowę służby. Miał przykre doświadczenia i przeżycia. Dlatego młodszy podjął cywilną służbę. Czarę goryczy przelała decyzja, że - jako odłączony nie może korzystać z zebrań, choć odbywały się w jego domu, bo wcześniej ojciec użył pomieszczenia na Salę. Lecz on nigdy nie miał o to żalu. Zachował godność i pogodnie usposobienie. Dzisiaj służy i pomaga innym.

Ojciec nie umiał się z tym pogodzić. To on stał się ofiarą. Poczut się skrzywdzony. Tę decyzję uważał za tendencyjną i niezgodną z duchem Biblii. Nie spotkał się ze zrozumieniem i współczuciem więc rozpoczął prywatną wojenkę. Winni byli konkretni starsi, wobec tego przy każdej okazji starał się im inteligentnie dopiec. Pamiętam, jak po zebraniu w holu Sali Królestwa brat prowadzący szkołę zaproponował mu, by zapisał się do niej. „Ja do zerówki chodził nie będę”.

Mierzwa demonstrował swoje niezadowolenie i każdego miesiąca raportował symboliczną godzinę czasu poświęcanego na służbę. Podczas obsługi brat P. w czasie wykładu wplótł zdanie: czy Bogu potrzebna jest twoja godzinka?" Po zebraniu brat M. podchodzi do br. P. i publicznie pyta czy potrafi uzasadnić na Biblii, że Bogu potrzebne są jego pięćdziesiąt godzin? Stawiał starszym trudne pytania biblijne i niejeden rumienił się i nie wiedział jak odpowiedzieć. . Tylko wszyscy, za wszelką cenę chcieli go przekonać, że nie ma racji w sprawie cywilnej służby. W końcu razem zapomnieli, o co poszło, ale rosła niechęć, a z czasem wrogość”. (...)

W takich okolicznościach bez podstaw biblijnych, ostatecznie został wyłączony ze społeczeństwa Nowego Świata, które nawet na ulicy udaje że go nie widzi, więc też i nie pozdrawia. Dla pogłębienia ostracyzmu w stosunku do wykluczonych przez „komitety sędownicze”, dla nich w końcu Sal Królestwa są wydzielane miejsca - ostrzeżenie dla wszystkich, którzy będą mieli nieszczęście doświadczyć na sobie działanie „wymiaru sprawiedliwości Nowego Świata”.

### **ZORGANIZOWANY TEOKRATYCZNY LUD DLA IMIENIA JEHOWY**

Część 6 (a) kończy Kurs Służby Królestwa, kładąc jak na jego początku, akcent na Boskie pochodzenie władzy pionu zarządzającego organizacji. (s. 144)

„Podobnie jak było z Izraelem, Jehowa zbiera swój wybrany

lud do organizacji (2 Mj 19, 5-6). Kieruje nim „wierny zarządca” wyznaczony do zajmowania się sprawami organizacyjnymi zgodnie z wolą Bożą (Łk 12, 42). Starożytny Izrael stanowił wzór tego, jak w obecnych, ostatnich dniach ogólnoswiatowa społeczność chrześcijańskich Świadców Jehowy miała być zorganizowanym ludem prowadzonym przez Boga (Hbr 10, 1). Potrzebna jest organizacja, żeby zgromadzić „wielką rzeszę” ze wszystkich narodów i żeby jej członkowie mogli zgodnie świadczyć (Ap. 7, 9-10). Obejmuje to dzisiaj „urząd zarządcy dany od Boga” powierzony pieczy „niewolnika wiernego i rozumnego” (Kol 1, 25; Mt 24, 45).

(s. 145) Będąc członkami miłującej rodziny Bożej, tworzą zgodnie współpracującą organizację. Lokalne zbory na całej ziemi nie są zorganizowane wg zasad demokratycznych, bo Bóg sprawuje nadzór teokratyczny.

(s. 146) Jezus od chwili wyniesienia na niewidzialny tron w 1914 r. panuje wśród swoich nieprzyjaciół (Ps 110, 2; Dn 7, 13-14). Niewidzialnie sprawuje władzę w niebie. Na ziemi posługuje się widzialnym przedstawicielstwem, co mogą teraz potwierdzić miliony poddanych, podporządkowane Królowaniu Chrystusa (Prz 14, 28; Flp 2, 9-14) Niewidzialne panowanie wymaga widzialnych przedstawicieli. Pan powierzył całą swoją majątność widzialnemu, namaszczoneму duchem ostatkowi (Łk 12, 42-44). Nadzorczy usługują w charakterze ziemskich przedstawicieli pod kierownictwem klasy zarządcy (Iz 32, 1-2). Teokratyczne podporządkowanie wymaga uznawania tego porządku (Za 8, 23). Mamy zapewnione właściwe kierownictwo aż do zakończenia tego systemu rzeczy (Dn 12, 1; Mt 28,20). (pod. JG) .(s. 147) Zasady są wieczne, natomiast reguły mogą obowiązywać przez ograniczony czas lub w określonych warunkach. Prawa, decyzje sądownicze i pouczenia od Jehowy są przekazywane za pośrednictwem różnych szczebli (organizacyjnych) zarządzania (Ef 1, 10, NW). Jezus Chrystus, Król i Arcykapłan (Hbr 3, 1-6. „Niewolnik, wierny i rozumny” oraz jego ciało kierownicze i podróżujący przedstawiciele (Mt 24, 45-47; Dz 15, 23, 2829; 16, 4). Starsi zboru (Hbr 13, 17), mężowie, ojcowie i matki (Prz 1, 8; Ef 5,22-23; 6, 1-4). (s. 149-150) Starsi powinni dokładać starań, żeby rozwijać swe umiejętności i być sprawiedliwymi sędziami. Kierujcie się wskazówkami Towarzystwa. Jeśli nie możecie znaleźć odpowiedzi i potrzebujecie dalszych wskazówek napiszcie do

Towarzystwa. Jeśli sprawa jest pilna, zadzwońcie do biura oddziału w godzinach pracy.

### ***Zorganizowani do pełnienia woli Jehowy***

W odstępie 15 lat, sygnowane przez trzy korporacje Towarzystwa, w formacie 17 x 11 stron 224, w 1990 r. wydana została instrukcja pt. *Zorganizowani do pełnienia naszej służby*, a w 2005 r. „*Zorganizowani do pełnienia woli Jehowy*”, z adnotacją:

*Książka zawiera także podstawowe informacje na temat obowiązków starszych i sług pomocniczych, postępowania sądowniczego i różnych spraw organizacyjnych w zborze. Od czasu do czasu zagadnienia te są szczegółowo omawiane w Strażnicy, Naszej służbie Królestwa oraz w innych publikacjach Świadków Jehowy.*

Ponieważ pełnią one rolę instruktażową ŚJ, zostały dopuszczone do publicznego obiegu, o ile w przypadku pierwszej mogli w swoim imieniu wydawać dowolne dyrektywy, to w odniesieniu do drugiej, firmowanej imieniem Jehowy, wprost zmusili do publicznego wykazania zawartych w niej dyrektyw klerykalnych, a nawet bluźnierstw. Dlatego w interesie instruowanych ŚJ, jak i osób przez nich indoktrynowanych, wymogli poddania je krytycznej analizie. Jednakże nie sposób ustosunkowywać się do wszystkich, ale przynajmniej do niektórych fundamentalnych błędów, jakimi omotano ubezwłasnowolnionych „niewolników”.

„A proroka, kapłana czy lud - ktokolwiek powie „brzemie Jahwe” ukarzę wraz z jego domem.... Nie wspominajcie już więcej „brzemienia Jahwe”, inaczej bowiem stanie się mówiącemu brzemieniem jego własne słowo, gdyż odwróciliście sens słów Boga żywego, Jahwe zastępów, Boga naszego” 3 Mj. 23, 33-40.BT

Książki mają po 17 rozdziałów i od 3 *Darzenia zaufaniem „niewolnika wiernego i roztropnego”, na 17 Trzymaj się organizacji Jehowy* kończąc, dyscyplinują „niewolników” i w socjotechnice są majstersztykiem. Należy przypuszczać, że gdyby Watykan zechciał je włączyć do Prawa Kanonicznego, przestałby biadolić nad brakiem księży, powołań, i wyludnianiem kościołów.

Wola Jehowy: Pan Jezus wypełniając Prawo Boże w jego dwu częściach (Mt. 22,36-40), miał zagwarantowane wieczne życie na ziemi. Pomimo, że nie wymagało tego Prawo, w akcie ofiary symbolizowanej w chrzcie, oddał je w ofierze, bo taka była wola Boska i właśnie w tym celu stał się człowiekiem. Nie szukał więc swojej, ale woli Ojca, oddając siebie Bogu w ofierze, aż do śmierci

na krzyżu (Hbr.10,7-14). W ten sposób złożył okup za Adama, a w nim wykupił nas - jego potomstwo (Mt.20,28; Rz.5,12-19;1 Kor.15,21-28).

W zamian za to został wywyższony ponad wszelkie inne istoty we wszechświecie, a przez Boską łaskę, nie przez ich zasługi, w Nim i pod nim jako głową, też jego ciało, Kościół - Chrystusa - Pomazańca (Flp.2, 11; Ga.3,16-29; Kol. 1, 27; 2,19; 3, 1-4; Ef.4,15-16,24). „Albowiem to jest wola Boża. To jest poświęcenie wasze” 1 Ts. 4,3.

Do pełnienia takiej woli Bożej nie znajdziemy zachęty w tych instruktażach, ale do głoszenia patentowanej „ewangelii” - produkcji neofitów, niewolników, zaś biorąc przykład z pokory watykańskiego „sługi sług” - siebie „pomazańcy” brooklyńscy zwą: „niewolnikiem wiernym i roztropnym” swych korporacyjnych niewolników.

Cała treść Biblii oscyluje na jedynym Chrystusie - Pomazańcu, Jezusie jako głowie i współczłonkach jego mistycznego ciała. Ich jednorazowe, zespołowe namaszczenie w nim, jest ukazane w akcie sakralnego poświęcenia Najwyższego Kapłana (Ps. 133). Dzieje się to w trakcie zintegrowania każdego elementu ich serca i umysłu z Głową. Określając pomazanie Kościoła (1 J. 2, 20, 27; Dz. 2, 1-18), Biblia nie stosuje liczby mnogiej, *chrismata*, lecz pojedynczą *chrisma*. „Wszystkie członki ciała choć ich wiele jest, są jednym ciałem: tak i Chrystus. Albowiem przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, ... a wszyscy napojeni jesteśmy w jednym duchu” 1 Kor. 12,12,13). „Chrystus w was, nadzieja onej chwały” stanowi niewidzialną tajemnicę, „bo gdyby go ( i Kościół -JG) poznali, to nigdy by Pana chwały nie ukrzyżowali” (1 Kor. 2, 7-8).

Głowa pomazańca brooklyńskiego swoich pomazańców eksponuje w Rocznikach konkretnymi liczbami, bo z ich wykładni wynika, że tylko w strukturach ŚJ mogą się znajdować. I tak w 1993 roku doliczyła się ich 8693, w 1995 - 8645, a w 2005 - 8524, dodajmy samozwańczych „pomazańców”. Za 12 lat ubyłoby ich zaledwie 112 - (1 J. 18-27). Gdyby nazywali siebie członkami jednego Pomazańca, byłoby to określenie zbliżone do prawdy. W *Zorganizowanych* nie ma wzmianki, by brooklyńscy pomazańcy w jakiegokolwiek postaci dzielili się z 8524 pomazańcami odrobiną posiadanej władzy.

Na temat zakończenia wyboru do członkostwa w Pomazańcu, Chrystusie, „ludu imieniowi swemu” (Dz. 15, 14-17),

trudno znaleźć wyjaśnienie w literaturze brooklyńskiego „kanału”. Rutherford wyznaczał koniec żniwa na 1918 r., w tym celu samowolnie poprawiał daty w tomach Russella. Następnie bazując na rzekomym 50 dniowym żniwie w Palestynie, wyznaczył koniec na 1924 rok. W 1923 roku podał, że przypowieść o owcach i kozłach już się wypełnia, świat jest na sądzie, ale dopiero w 1935 roku z obchodzenia pamiątki wykluczył klasę tzw. „drugich owiec”, którzy od tego czasu stali się jej biernymi obserwatorami, a takich ochrzczonych i nie ochrzczonych głosicieli - Świadków Jehowy w 2005 było 6 613 829, a wszystkich obecnych na tym spektaklu 16 383 333.

Organizacja Boża? Słowo organizacja jest nie tylko nie biblijne, ale nie przedstawia nawet jakiegokolwiek myśli biblijnej. Żadna instytucja w świecie bez względu na to, czy ma charakter świecki czy religijny, czy posiada lub nie osobowość prawną, o różnorodnej, złej lub dobrej wewnętrznej strukturze organizacyjnej, z wyjątkiem ŚJ, nie określa siebie mianem „organizacji”, bowiem nie mieści się ona w etymologii tego słowa, jest raczej jego parodią. Metodą ciągłego, upartego powtarzania, ten dziwoląg słowny wszedł do żargonu, ba, nawet wynieśli go na piedestał boski, co jest bluźnierstwem.

Wszystkie widzialne instytucje religijne, łącznie z brooklyńską ŚJ, powstały w drodze odstępstwa od doktryny i organizacji Kościoła Chrystusowego (1 Kor. 3,3-23) z tym, że w córce Jakuba Dynie, zgwałconej przez Sychena (szatana), w Biblii został przedstawiony kościół Świadków Jehowy (1 Mj. 30,21; 33,1-5), a ich „teokratyczne” władztwo w sąsiadującym z Sodomą miasteczku Zoar. W nim schronił się Lot, a w pobliskiej jaskini jego antytyp w duchowym opilstwie i nierządzie z córkami spłodził Moaba i Amona. W antytypie ich nieczyści potomkowie dopiero w 10 pokoleniu, przy końcu tysiąclecia, o ile zreformują swe charaktery, wejdą do obozu i staną się duchowymi Izraelitami (1 Mj. 19, 29-38; 5 Mj. 23, 2-3).

Twórcą, organizatorem i pierwszym papieżem korporacji Świadków Jehowy był J.F. Rutherford. W Biblii został proroczko ukazany w „złym słudze”, „głupim i 'niepożytecznym pasterzu” i usytuowany w prorocztwie obok Judasza (Zach. 11, 12-17, Mt. 24, 48-51). Od 1917 r. do śmierci w 1942 r. w sposób autokratyczny sprawował niepodzielną władzę nad ubezwłasnowolnionymi „niewolnikami”.

Ciało Kierownicze: - jako nazwa Centrali weszła do obiegu

dopiero w latach siedemdziesiątych, pod koniec rządów następcy J.F. Rutherforda, kolejnego prezesa WTBT Natana Knorra.

Na s.17 ww. książki w taki sposób usiłują uzasadnić swe władztwo: „Okolo roku 1949 ciało kierownicze powiększono i w jego skład weszli jeszcze inni mężczyźni, tworzyli je „apostołowie i starsi w Jerozolimie”. Bazując na „apostolskim następstwie biskupów”, doktrynie kościołów, które tak zaciekle zwalczają nie mając na to żadnych dowodów, nawet nie próbują wyjaśnić nieobecności tego „ciała” w historycznej próżni dziewiętnastu wieków, aż do lat siedemdziesiątych XX wieku.

Informacje o różnych apostołach Pan Bóg dostarczył w Biblii. „Na religijnych niebiosach świeci - uznano tylko 12 gwiazd (Apk. 12,1),

„A mur miasta miał gruntów dwanaście, a na nich dwanaście imion dwunastu apostołów Barankowych” (Apk 21, 14; Mt. 10,2).

„Albowiem tacy fałszywi apostołowie, są robotnikami zdradliwymi, którzy się przemieniają w Apostołów Chrystusowych”, mienia się być apostołami, a nie są, i znalazłeś ich, że są kłamcami” (2 Kor. 11,13-15). „Znam ... bluźnierstwo tych, którzy powiadają, że są Żydami, a nie są, ale są bóżnicą szatańską” (Apk. 2, 210). Dyrektorzy Zarządu WTBT bazując na prorocत्वie Mt. 24, 45-47. dotyczącym jednostki, a nie jakiegokolwiek zespołu, łamiąc reguły gramatyczne i fałszując ten werset, nazwali siebie „niewolnikiem wiernym i roztroprnym”, a podległych im w posłuszeństwie awansowali na niewolników, co odpowiada prawdzie i jest zgodne z ubezwłasnowolnionym statusem organizacyjnym.

Do 1942 r. jak opiewał Statut, akcjonariusze z 10\$ akcjami uczestniczyli w dorocznych wyborach dyrektorów Zarządu Towarzystwa - rzekomego ciała kierowniczego. Aby uniknąć skojarzenia, że pieniądze i akcje decydują o ich statusie, wprowadzili papieską praktykę, że w przyszłości wyboru będzie dokonywać konklawe z mianowanych przez siebie 500 funkcjonariuszy Towarzystwa, będących jego fikcyjnymi członkami. A więc poprzez taką mistyfikację, od góry do najniższego szczebla organizacyjnego, wprowadzono rządy bluźnierczo określane „teokratycznymi”.

### **Wersety biblijne w interpretacji „teokratów”**

Na szczęście przywódcy ŚJ oprzytomnieli i już nie twierdzą, (jak to utrzymywali od 1934 r.), że *wyższymi zwierzchnościami* (Rz. 13, 1-8) z upoważnienia Boga są ich teokratyczni rządcy. W sięganiu za władzą, nie przestają jednak dostosowywać innych wersetów na podtrzymywanie swoich uroszczeń.

Aby nadać pozory legalności swoim autokratycznym rządóm, od 1914 roku poprzez struktury widzialnej organizacji Bożej. s. 172, władcy organizacji na s. 5 powołują się na Ef 1, 10 wczytując w werset znaczenie, którego nie nadał mu ap. Paweł. Podobnie jak w Dz 17, 26 napisał w nim o „rozządzonych” czasach Boskiego planu, co w sposób jednoznaczny wynika z kontekstu: „On pozwolił nam poznać tajemnicę swej woli zgodnie z powziętym co do Niego planem, aby go wykonać, gdy nadejdzie pełnia czasu i aby na nowo wszystko zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie, i to co na niebie i to co na ziemi” (Ef 1, 9-10 BP). Biblia Gdańska jeszcze pełniej to wyraża w słowach „rozrządzeniu zupełności czasów, Świadkowie w NW przetłumaczyli: „w związku z zarządzaniem przy pełnej granicy wyznaczonych czasów” powołując się na gr. słowo „*oikonomieo*”, które znaczy „zarządzanie (w sensie organizacyjnym) domownikami”. Istotnie jednym ze znaczeń tego słowa jest zarządzanie, ale w zupełnie innym kontekście. Tak Diaglot pod Nr 3621 jak i grecko-polski słownik (t. III s.250, PWN, 1962) nadają temu słowu również znaczenie „podziału, układu” i tak tłumaczyli to słowo wszyscy tłumacze oprócz ŚJ w NW. Do Żydów 13, 16, wczytali w wersety episkopalny, fałszywy przekład o poddaństwie, uległości, posłuszeństwie klerowi. Zgodnie z literą i duchem Biblii uczy on, że dopiero po uprzednim przekonaniu się o prawdziwości głoszonych nauk, jak tego dał przykład ap. Paweł i Bereańczycy, pozwólcie się takim pasterzom prowadzić. Nakłada przy tym obowiązek sprzeciwiania i nie poddawania się fałszywym nauczycielom i ich naukom (1 Ts. 5,21; Ga. 2,4-5; Apk. 2,6).

Podtrzymując obiegową tezę, że ksiądz tylko przy ołtarzu jest święty, piszą: „Chociaż nadzorcy są niedoskonali, nikt w

zborze nie powinien uchylać się od okazywania im uległości, ponieważ taki sposób usługiwania ustanowił Jehowa i to On ich rozliczy z tego co robią". s.38; Starajmy się raczej jak najściślej trzymać widzialnej części organizacji Jehowy i chętnie słuchać jej wskazówek'^ s. 172).

A że na przeszkodzie tego formatu dyrektywom stoi przestroga ap. Piotra przed panowaniem pasterzy, tłumaczą: „jako panoszące się” (1 Piotra 5,1-3). Na s. 25 jedność trzody uzależniają od „podporządkowania się ... „niewolnikowi wiernemu i roztropnemu. Obyśmy przejawiali pełne zaufanie do klasy wiernego niewolnika” (Mt 24,45).

### **A czego uczy Biblia?**

Przeciwstawia się nikolaityzmowi - klerykalizmowi, wręcz nakazuje by go nienawidzić (Apk. 2,6, 15-16; 3 J. 9-11). „Nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, czy z Boga są. Bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat” (1 J. 4, 1). „Wszystkiego doświadczajcie, a co dobrego, tego się trzymajcie” 1 Ts. 5,21. „Nie ufajcie w ksiągach ani w żadnym synu ludzkim, w którym nie ma zbawienia” Ps.146, 2-3. W środku Biblii w Psalmie 116, 8-9 czytamy: „Lepiej mieć nadzieję w Panu, niżeli w człowieku. Lepiej mieć nadzieję w Panu, niżeli ufać w ksiągach”. „Tak mówi Pan: Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciebie upatruje swą siłę, a od Jahwe odwraca swe serce”. „Bo dwojakie zło popełnił mój lud; mnie opuścił, źródło wód żywych, a wykopali sobie cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą” (Jr. 17, 5; 2,13).

Dyskwalifikacja tych z wojowników Gedeona, którzy klęcząc pili wodę dowodzi, że ci którzy w bałwochwalczy sposób przyjmują Prawdę, zostają odrzuceni przez Gedeona - Pana Jezusa (Sędz. 7, 5).

*I upadłem do nóg jego, aby się mu pokłonić; ale mi rzekł: Patrz abyś tego nie czynił; bo jestem współsługą twoim i braci twoich, którzy mają świadectwo Jezusowe. Bogu się kłaniaj; albowiem świadectwo Jezusowe jest duch proroctwa”* Apk. 19, 10. *Tym aniołem są prawdziwi słudzy Jezusa, za pośrednictwem których wyjaśnia Słowo Boże (Apk. 1, 1, 16-20).*

Natomiast literatura ŚJ, m.in. „Zorganizowani” promuje nie

sług, ale „teokratycznych „nadzorców”, którym bez szemrania należy być podporządkowanym i bez szemrania słuchać. Do „mienia” niewolnika, rzekomo panującego królestwa należą: obiekty Biura Głównego Świadków Jehowy, a także biura oddziałów, Sale Królestwa i Sale Zgromadzeń na całym świecie”. s. 16

„Kiedy w 1914 r. zostało ustanowione Królestwo Boże, w dziedzinie duchowej wybuchła wojna, wskutek której Szatan stracił dostęp do niebios Jehowy. Został wraz ze swymi niegodziwymi aniołami zrzucony na ziemię” Obj. 12, 1-12. (s. 172). W wydany przez WTBS tomie VII Dokonanej Tajemnicy s. 220-228, z dziurawej cysterny kuchni teologicznej ŚJ, wyciekła przeciwstawna interpretacja tych samych wersetów Apokalipsy, więc z konieczności należy ją przypomnieć. W 1918 roku uczyli, że brzemienną niewiastą jest pogrążający się w błędy apostazji, pierwotny kościół, na skutek której wyłonił się (urodził) antychryst, pod władztwem boga tego świata -szatana (Apk. 12). Która z tych dwu wykładni jest prawdziwa, a która bluźnierstwem?

Bluźnierstwem też jest, że Bóg utrzymywał szatana w niebie i dopiero po tej urojonej wojnie (kto z kim wojował, kto był tego świadkiem nie podają), został zrzucony na ziemię.

„Szatan jest rozwścieczony swym poniżeniem i wie, że ma nie wiele czasu. ... Owe zmagania osiągną punkt kulminacyjny podczas bliskiego już wielkiego ucisku” s. 173

Biblia zaprzecza, by Pan Bóg po zgrzeszeniu Lucyfera miał z nim jakąkolwiek łączność, bowiem: „Czyste są oczy moje, tak, że na zło patrzeć i bezprawia widzieć nie mogą” Abak. 1,13.

Prorocy proroczo, a Pan Jezus gdy był Logosem osobiście widział szatana z nieba spadającego (Łk.10, 18; Iz. 14, 12-16; Ez.28, 12-19). Takiego pokroju interpretatorom „pośle Bóg skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu” (2 Tes.2, 11).

### **Nadzorczy**

W *Zorganizowanych* nie ma wzmianki o innych posługach w Kościele jak chociażby wymienionych w 1 Kor. 12, 28-30; Apk.1,1,20; Ef. 4, 8-15, ale wyszczególniono „nadzorców”.

Na określenie posługi tych samych starszych, w Biblii są dwie greckie nazwy: *presbyteros* - po polsku prezbiter, pasterz

i *epi-scopeo*, we wszystkich tłumaczeniach - biskup. Dotyczą one tych samych osób pracujących na dwu płaszczyznach - posługi pasterskiej i dozorców - stróżów, tych co widzą i ochraniają trzodę oraz opiekują się nią w zakresie duchowym. Pan Jezus nie przewidział w swoim kościele nadzorców pomocniczych, w czym wyręczyło go brooklyńskie Ciało Kierownicze. Do posługi stołom polecił Kościołowi wybierać tylko diakonów, a nie biskupów pomocniczych. W demokratycznym ustroju gmin pierwotnego Kościoła im polecił ordynować, czyli upoważniać do wszystkich posług, w jawnych wyborach przez podniesienie ręki (gr. *cheiro-toneo* - Dz. 14, 23). W taki sam sposób ap. Paweł polecił Tytusowi (1,5-7) ustanowić starszych (pastorów-biskupów). Że są to te same osoby, dowiódł ap. Paweł w Efezie starszym, których w 28 w. zwie biskupami (Dz. 20,17,28).

Wszyscy uzurpatorzy władzy są zmuszeni dzielić się nią z tymi, którzy pomagają im w jej utrzymaniu. Panujący „z łaski bożej” hojnie wynagradzali arystokratów podtrzymujących trony. Podobnie jest z papieżem i z jego monarchicznym episkopatem. Nie mieli innego wyjścia brooklyńscy starcy teokratycznego pomazańca, więc swych jałmużników dzielących okruchy przekazywanej im władzy, nazwali teokratycznymi „nadzorcami” i biskupami pomocniczymi. Dlatego zamiast zwać biskupami wybrali nazwę nadzorców, co dobitnie świadczy, że mają zdyscyplinować członków, którzy przy przyjmowaniu chrztu składają przysięgę:

„Czy rozumiesz, że przez oddanie się Bogu i chrzest utożsamiasz się ze Świadkami Jehowy i przyłączasz się do organizacji Bożej kierowanej Jego duchem”.

Od tego momentu, a nawet wcześniej, gdy tylko katechumen zostanie zakwalifikowany na nie ochrzczonego głosiciela, wpisany do kartoteki, zaczyna się jego indoktrynacja i ubezwłasnowolnienie. Nie sposób wchodzić w to klerykałne grzędawisko, załączony Skorowidz *Zorganizowani* w pewnym stopniu pozwoli na uzmysłowienie sobie, w jakim duchowym położeniu znajdują się szeregowi członkowie i niższego szczebla w hierarchii pomocniczej Świadkowie Jehowy. To oni zwiastują prawdy o jedynym miłościwym Bogu, obalają kłamstwo szatana, że nie ma

śmierci, lecz życie w szczęśliwości w niebie lub wieczne męki w piekle. Uczą o grzechu i sprawiedliwości oraz przyszłym sądzie w Królestwie na ziemi. W tym posługiwaniu zapewne otrzymują Boże błogosławieństwo. Natomiast na ile w sposób choćby milczący, wspierają klerykalno - sekciarski system, współczesnego bałwana, otrzymują karę (Apk. 18, 4; Rz. 11,4).

Za ilustrację niech posłuży opisany w *Faktach i Mitach* art pt *Falszywi Świadkowie* oraz dwukrotnie w miejscowej prasie pt *Gniazdo Szerszeni*, o toczącej się w sądzie sprawie staruszki ŚJ, której piękne mieszkanie nadal usiłuje zawłaszczyć *nadzorca ŚJ*. Gdy w jej obronie stanął Świadek Jehowy sponad 40 letnim stażem, a dziś jest człowiekiem z chorobą nowotworową, bez litości został wyrzucony ze społeczności, a to równa się u nich z cywilną śmiercią.

Mafijni „nadzorczy” lubelscy, nie pomni na hańbę jaką tym przynoszą imieniu Bożemu, stanęli murem za chciwym kompanem. Na pisma dziennikarzy, autorów reportaży, chociaż są do tego zobligowani polskim prawem, nie raczył odpowiedzieć ani episkopat z Nadarżyna, a tym bardziej brooklyński Watykan. Cóż dla nich znaczy stary, schorowany człowiek, a tym bardziej prawo III RP (w porównaniu z ich teokratycznym), choćby o stowarzyszeniach z 7 kwietnia 1989 r. Rozdział I Art. 6.1 w brzmieniu: *"Tworzenie Stowarzyszeń przyjmujących zasadę bezwzględnego posłuszeństwa ich członków wobec władz stowarzyszenia jest zakazane"*.

W taki oto sposób zademonstrowała się lubelskiej i polskiej publiczności jedynie zbawcza „teokratyczna organizacja”, w której zostaną zachowani przy życiu w Armagedonie tylko potulni klerykałom Świadkowie, a z pozostałymi rozprawić się ma rzekomo sam Jehowa, co jest bluźnierstwem i zniesławianiem Jego imienia.

Znalazłszy w jej strukturach glejt bezpieczeństwa i paszport zapewniający żywot wieczny w szczęśliwości, w obecnych spokojnych czasach wyższego szczebla „nadzorczy” mają się nieźle. Otrzymują „należne” wynagrodzenie, ubezpieczenie, bezpłatne mieszkania i samochody, w czasie „nadzorczych” inspekcji – jak po wielokroć podkreślają w *Zorganizowanych*, za ich ciężką pracę, ponadto wyżywienie

wraz z żonami.

Ciało Kierownicze może spokojnie spać, gdy na drabinie władzy ma dbających o swoje i ich interesy zdyscyplinowanych nadzorców.

23 sierpnia 2010 r. został przez Brooklyn przygotowany zrewidowany podręcznik pt. „Paście trzodę Bożą s.135. Ze względu na objętość, w Dodatku nie sposób opublikować jego treści, więc zamieszczono tylko Spis Treści.

### **III.9. 1**

#### **GŁOSZENIE POSELSTWA EWANGELII**

*I rzekł im: „idąc na cały świat głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu”.*

Mk 16, 15.

Biblijna doktryna o powszechnym kapłaństwie wszystkich wierzących (1 P 2, 5; Hbr 13, 15-16; 10, 19-22), nakłada na nich obowiązek głoszenia ewangelii. Ap. Piotr wskazuje „abyśmy naśladowali stopy” Jezusa (1P 2, 21). Wyraźnie zostały one odcisnięte w czasie Jego posługi na ziemi. Są nimi: ofiarowanie się Bogu symbolizowane w chrzcie wodnym, studiowanie, głoszenie i praktykowanie Słowa przez rozwijanie charakteru, modlitwę, czujność, wytrwanie w próbach wierności Słowu Bożemu, pełnienie woli Bożej.

Pan Jezus dał przykład wysławiania Boga i Jego prawa, a także właściwej oceny obietnic pomocnych w walce z grzechem, błędem, samolubstwem i światowością oraz w rozwoju Boskich atrybutów mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Wykładał doktrynalne jak i etyczne nauki, stosując najlepsze formy przekazu, a także skutecznie obalał błędy. Pozostawił przed oczyma swoich naśladowców wspaniały obraz do naśladowania i dla tej przyczyny nie mają oni potrzeby poszukiwania doskonalszych wzorców (Ga, 3, 1).

Proklamacja poselstwa prawdy została Kościołowi zlecona w ramach jego wewnętrznych i zewnętrznych zadań. Wewnętrznymi jest nabór członków do powołanych przez Boga klas (Ps 45, 10-11; Dz 15, 14). Jest to przedstawione w łowieniu symbolicznych ryb (Mt 4, 18-22), za pośrednictwem ewangelistów (Rz 10, 8-18). Uczniowie mieli być wybrani ze wszystkich narodów i ochrzczeni w imię Ojca, Syna i Ducha

Świętego (2 Te 2, 13; Mt 10, 11, 28, 19-20).

Po przeprowadzeniu katechumenów do pokuty, rozwinięciu w nich wiary usprawiedliwiającej i poświęcającej, ewangelia- prawda ma im służyć pomocą w okresie całego życia. Chrzest (Mr 10, 39; Rz. 6, 3-4) w imię Ojca, oznacza upodobnienie się do Niego w charakterze (Mt 5, 48); chrzest w imię Syna przebiega w autentyczny sposób (Rz 8, 29); w imię Ducha oznacza w jego predyspozycje w umyśle i sercu, aż wszyscy członkowie Kościoła ochrzczeni tym jednym chrztem (Et 4, 5), po zmartwychwstaniu otrzymają „nowe imię” Boskiej nieśmiertelnej natury (1 Kor 12, 13; Ga 3, 27; Kol 2, 11-12; Apk 14, 1).

Zewnętrzna posługa polega na: 1) pouczeniu świata o istocie grzechu i sprawiedliwości oraz zwiastowaniu o Królestwie Bożym (Mt 5, 13-16, 24, 14), 2) strofowaniu za grzeszne postępowanie z powodu gwałcenia zasad sprawiedliwości, a wyjaśnianie na czym będzie polegał Boży sąd w dniu tysiącletnim (J 16, 8-11, 2 Kor 5, 10-11).

Lud Boży czynił to ustnie, a także za pomocą literatury oraz przez prowadzenie świątobliwego życia. W tej misji był miastem na górze leżącym, solą ziemi (Mt 5, 13-16), głosem oblubienicy w mistycznym Babilonie (Apk 18, 28), reformatorem w chrześcijaństwie, przedstawionym w działalności proroków izraelskich, takich jak: Elias, Samson, Jan Chrzciel, i inni (1 Krl 17, 19).

### **III.9. 2.**

#### **NA ILE POSELSTWO ŚJ JEST PRAWDZIWE?**

Świadkowie Jehowy wyznają monoteizm, odrzucają pierwsze kłamstwo szatana o życiu po śmierci w niebie lub w piekle, głoszą o królestwie Bożym na ziemi oraz propagują Biblię i za to należą im się słowa uznania. Powyższe pytanie kieruje uwagę na głębszy aspekt ich publicznej działalności.

Na mandat zwiastunów ewangelii (Mt 24, 14) powołują się ŚJ i różni heroldowie złowieszczych nauk o zniszczeniu świata i ludzi w gorejącym piekle, ogniu, Armagedonie i innych karniach wymyślonych przez szatana. Te strachy Wielkiego i po części Małego Babilonu nie mają nic wspólnego z „ewangelią Królestwa” głoszoną przez Jezusa, Apostołów i „wszystkich świętych Pańskich proroków od wieków” (Dz 3,

20-24). Są one raczej groźbami współczesnych Jonaszy w stosunku do chrześcijańskiej Niniwy. Całe szczęście, że miłosierny Bóg nie ulegnie woli współczesnych Jonaszy, w związku z czym możemy się spodziewać podobnego finału jak w Niniwie (Jonasz 1-4).

W swojej broszurze o Milionach, które po 1925 r. miały już nigdy nie umierać, ŚJ na s. 51, w 1920 r. tak komentowali Mt 24, 14: „Ewangelia Królestwa nie ma na celu nawrócenia całego świata, ale wzięcia ze świata „ludu imieniowi Swemu” (Dz 15, 14). Po trzecie na świadectwo, co zostało już wykonane i obecnie znajdujemy się przy końcu starego porządku, a na początku nowego”.

Istotnie, jak to już uprzednio udokumentowano, proroctwo to wypełniło się, gdy Biblię -„ewangelię o Królestwie” przetłumaczono i udostępniono w językach wszystkich narodów świata. Miało to miejsce jeszcze przed końcem biblijnym, którym jest żniwo (Mt 13, 39) rozpoczęte w 1874 r. Nie oznacza to jednak, że od tego czasu nie należało rozpowszechniać Biblii i głosić o królestwie, bowiem działalność symbolicznych żeńców nakłada na nich obowiązek zintensyfikowania swojej duchowej posługi i na tych płaszczyznach.

Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że ŚJ dokonując zmiany wykładni ww. wersetu jako proroczego znaku, wczytują w niego treści jakich tam nie ma. Mianowicie twierdzą, że spreparowane w Brooklynie nauki muszą zostać ogłoszone po całym świecie i dotrzeć do każdej jednostki, co jest zadaniem niewykonalnym. Na podstawie tej mieszanki prawdy z błędami jakie oferują ludziom, wg nich każdy człowiek ma się sam osądzić i zakwalifikować jako „druga owca” do życia wiecznego, bądź po odrzuceniu swego rodzaju „patentowanej ewangelii” zaszeregować się do klasy kozłów na wtórą śmierć - zagładę w Armagedonie.

Jest rzeczą zadziwiającą, jakiej zmiany w poglądach od 1920 r. dokonali brooklyńscy przywódcy na temat Mt 24, 14, a jeszcze bardziej niezrozumiała jest akceptacja przez szeregowych głosicieli ŚJ tych ciągle zmieniających się nauk.

Posługi religijne winny być zgodne z wolą Bożą, a w realizacji Jego planu czas odgrywa bardzo istotną rolę (Ef 1,

2-10; 1 Kor 3, 17). Do swoich posłańców Pan Jezus rzekł: „Ja was posłałem żąć to, nad czym wy nie pracowaliście, inni się trudzili, a wyście weszli w pracę ich” (J 4, 35-38). Z przypowieści o siewcy dowiadujemy się o różnych rodzajach prac na polu ewangelicznym (Mt 13, 3-43). Rola musi zostać należycie przygotowana, zebrany dojrzały plon powinien przejść wszystkie procesy, by w końcu znaleźć się w spichrzu. Natomiast ziemia, po odpowiednim powtórnym przygotowaniu, ma odpoczywać w czasie przyrównanym do zimy, czy też nocy ucisku (Mt 24, 20; Am 9, 19; J. 9, 3-4).

Aby w sposób inteligentny współpracować z Bogiem, należy uzyskać informację jaki zarys Jego planu jest realizowany w danym okresie, czyli posiadać „umiejętność i utwierdzenie w teraźniejszej prawdzie” (2 P 1, 12), w sercu rozwinąć „ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna, lecz wy go znacie, gdyż u was mieszka i w was będzie” (J 14, 6-26). Dobrym przykładem służą „mądre panny” z Ruchu Paruzji, którym Bóg okazał łaskę, dzięki czemu rozpoznały niewidzialną obecność Oblubieńca (Mt 25, 1-12).

W czasie pobytu na ziemi Pan sam nadzorował dzieło żniwa wieku żydowskiego. Pozostawił uczniom przykład publicznej posługi, które przed wiekami określały prorocтва, „Nie wadził się (spierał), ani nie wołał i nikt na ulicach nie słyszał głosu jego; trzciny nadłamanej nie dołamał, a lnu tlejącego nie zagasał” (Mt 12, 19-20).

W czasie swej powtórej, niewidzialnej obecności, w celu koordynowania pracy żniwa na polu ewangelicznym, Pan powołał „sługę wiernego i roztropnego” nazwanego też „szafarzem”, a jak to potwierdziły fakty, był nim pastor Russell (Mt 24, 45-47; Łk 12, 42). Od 1914 r. znajdujemy się w drugim dniu Chrystusowej obecności zw. „epifanią”. W związku z tym, w decydującą fazę weszły niektóre zarysy Planu Bożego, w tym dotyczące selekcji ludu Bożego w procesie sądu żywych - domu Bożego (2 Tm 4, 1; 1 P 4, 17).

Wierna służba i niepodważalny autorytet, jakim się cieszył pastor R. wśród studentów Biblii trzymała na uwięzi niektóre żądne władzy i panowania osoby z grona jego najbliższych współpracowników, co już wyżej zostało wyjaśnione. W lecie

1917 r. rozłamowe tendencje, zapoczątkowane w Przybytku brooklyńskim, rozszerzyły się po zborach na całym świecie. Przewidując taki tok wydarzeń, Pan Bóg w Swojej wszechwiedzy przedstawił to w historii rozłączenia Eliasza od Elizeusza. Okazało się to bardzo pomocne w trakcie kryzysowych sytuacji, pomagając wiernym w wytrwałym znoszeniu tych doświadczeń. W wielu miejscach Biblii pod postacią Eliasza jest przedstawiony prawdziwy Kościół. W związku z tym, towarzyszący mu Elizeusz nie reprezentował tej samej klasy lecz mniej wierną, przedstawioną w Biblii pod obrazami, w tym jako *Wielki Lud* (Apk 7,9).

### **III. 8. 3.**

#### **WPŁYW ROZŁAMÓW NA CHARAKTER POSŁUGI**

W czasie omawianych wydarzeń z 1917 r., Kościół w swoich przedstawicielach reprezentowanych w Eliaszu, utracił insygnia swojego urzędu jako proroka - płaszcz, w postaci różnych prerogatyw, które były w dyspozycji członków Zarządu WT BTS. Zostały one przejęte przez Elizeusza - Wielki Lud, w jego przedstawicielach, jakimi okazali się JFR z jego Zarządem i zwolennikami.

W owym czasie sądu żywych (2 Tm 4, 1), liczne osoby utraciły członkostwo w prawdziwym Kościele -klasie Eliasza, a niektóre nie pokutujące na zawsze utraciły życie wieczne, stając się członkami wtórej śmierci. Tacy swoimi naukami i grzesznym życiem uczynili ofiarę Jezusa i jego Kościoła mało znaczącą. W ich przypadku Orędownik nie mógł już im pomóc (1 J 2, 1-2). Ap. Paweł do Hbr 6, 4-8; 10, 26-31 opisał ich nieszczęśliwe położenie, konkludując: „straszna jest rzecz wpaść w ręce Boga żywego”, tacy „niszcząc świątynię Bożą (Kościół), i zostali zniszczeni wtó- rą śmiercią (1 Kor 3, 17).

Psalmistą (107, 10-16) proroczo opisuje dramat Wielkiego Ludu oraz szczęśliwy finał dla wielu jego członków. A wszystko zaczęło się od tego, że w pewnym okresie swojego życia stali się „odpornymi wyrokom Bożym i radą Najwyższego pogardzali (dla tej przyczyny) siedzą w ciemności (błędu) i w cieniu (wtórej) śmierci”. Po srogich doświadczeniach, gdy pozbyli się kalających ich charaktery wad (na szatach Apk 7, 14), gdy wołali do Pana „z ucisków ich wybawiał, wywodził z ciemności i cienia śmierci, a związki ich

potargał (w 13-14). Działalność tych dwu klas ciągle daje o sobie znać w naukach i postępowaniu czołowych przywódców ŚJ. Wprost trudno jest zrozumieć, jak do tego mogło dojść, że tak znaczący w ruchu BPŚw. nauczyciele mieli nieszczęście stać się duchowymi bankrutami. Jeżeli chodzi o JFR, którego dość dobrze znał J., to w TP 29, 41 napisał o nim, że był zdolnym mówcą w publicznych wykładach, gdzie wystarczyła powierzchowna znajomość nauk. Głębokich zarysów prawd paruzyjnych on nie znał, bo jak sam wyznał, nie miał czasu na ich studiowanie. Pobieżna lustracja jego licznych książek dowodzi o płytkim podkładzie wiedzy biblijnej ich autora. Nic więc dziwnego, że z taką łatwością odrzucał jedną naukę za drugą. Inna przyczyna tego stanu rzeczy jest bardziej niepokojąca. Człowiek, który traci łaskę Bożą, proporcjonalnie do tego pograża się w błędach (Tt 1, 13-16), aż znajdzie się w ciemnościach zewnętrznych, w jakich pograżony jest niewierzący świat (Mt 8,12; 22,13).

Nie chcąc zniewolić wolnej woli, Bóg zezwala ludziom na postępowanie wg swojego wyboru oraz na uformowanie przez nich odstępczych organizacji religijnych (2 Ts 2, 11). Swoją przyzwalającą wolę zilustrował On na licznych przykładach biblijnych. Aniołowie poszli na ustępstwo Lotowi, by zamiast udać się na górę, jak mu zaproponowali, zamieszkał na nizinach w miasteczku Zoar, położonym niedaleko Sodomy (1 Mj 19, 1-26). Podobnie Elizeusz czasowo zamieszkiwał w będącym w Boskiej niełasce Jerycho (2 Krl 2, 18). Bóg zezwolił również na związek Dyny, córki Jakuba z poganinem (1 Mj 34, 2), która reprezentuje ŚJ jako nowe ugrupowanie religijne.

Przez wzgląd na patriarchów i proroków (Hbr 11), Bóg przez wieki błogosławił całemu narodowi. Z podobnych względów, przez wieki, błogosławił kościoły chrześcijańskie. Należy żywić nadzieję, że w stopniu, na ile ktokolwiek w podzielonych ugrupowaniach BPŚw. służyprawdzie i sprawiedliwości, w tym w organizacji ŚJ, Bóg będzie błogosławił daną jednostkę, a przez nią środowisko, w którym wykonuje pożyteczną pracę (Mt 10, 42).

### III. 8. 4.

#### PAN BÓG APROBUJE TYLKO DOBRĄ PRACĘ

Po rozdzieleniu proroków, jak na to wskazuje pozaobraz, Elizeusz również uderzył wody Jordanu, które reprezentują narody (Apk 17, 15). W antytypie ta część Wielkiego Ludu, jaka w owym czasie znajdowała się w ruchu BPŚw., zaangażowała wszystkie agendy i środki, jakie znalazły się w jego dyspozycji, by w czasie od 1 X 1917 do 1 V 1918 wykonać publiczną pracę na olbrzymią skalę. Strofowano więc królów, arystokrację i kler, za popełnione grzechy pod przykrywką fałszywej doktryny o boskim pochodzeniu ich władzy.

Również Apokalipsa, w dwukrotnym okrzyku Halleluja wydanym przez Wielki Lud, wyraża Boską akceptację jego szczególnej pracy. W symbolach biblijnych naczynia wyobrażają nauki (Iz 52, 11), zaś czasie nauki strofujące błąd. a w tym przypadku była to siódma czasza czyli VII t. pt. *Dokonana Tajemnica* (Apk 16, 17). Pomimo błędów jakie zawiera ta książka, Bóg zaakceptował strofujące nauki w nim zawarte jako formę kary za ogrom grzechów popełnionych przez chrześcijaństwo. „Tedy wylał siódmy Anioł czaszę na powietrze; i wyszedł głos wielki z Kościoła niebieskiego: stało się”. Taką istotnie była treść tej książki. Ponadto mówcy WTBTs na wiosennej konwencji w Brooklynie w 1918 r. ogłosili, że Kościół został skompletowany, oraz że ta ważna część Planu Bożego już się wypełniła „Stało się”. W łączności z tym, była wówczas propagowana nauka, że obecnie rozwija się już klasa ziemską, którą nazwano „Nowożytnymi Świętymi”. Opublikowano ten pogląd w S. 1918, 355-357, w polskiej S. 1919, 4. Jak wskazuje obraz Ruty 4, 1-8, nieco później krewny Noemi, lewicy działający pod auspicjami WTBTs odrzuciło tę naukę, zastępując ją błędem o „Jonadabach” i „drugich owcach”.

Następna publiczna kampania Wielkiego Ludu została też pokazana w drugim okrzyku „Halleluja”. Przerwa, jaka zaistniała między pierwszym zawołaniem z wersetu 1 (o czym była już mowa wyżej) a drugim, jaki ponownie wydano w 1920 r., była spowodowana aresztowaniem przez władze federalne przywódców WTBTs oraz zakazem cyrkulacji VII

tomu. Ludem, który wykonał tę pracę nie było Małe Stadko lecz ci, którzy odpadli z Kościoła i stali się częścią klasy Ludu Wielkiego (Ap 7, 9-17). Dowodzi tego m.in. etymologia nazwy w j. gr.: *ochlos*-tłum, pospółstwo, masa, mnóstwo; i *polys* - liczny, mnogi, wielki (Diaglot 3793-4183).

Typ kozła wypuszczalnego (Azazela), przedstawia człowieczeństwo Wielkiego Ludu i wskazuje, że w znacznej mierze służyło ono szatanowi (Azazela -zwodziciel), co w pewnym stopniu tłumaczy dlaczego niektórzy członkowie dopuszczali się wielu złych czynów (3 Mj 16, 20-22; 1 Kor 5, 5-13; 1 Tm 1, 18-19).

Biorąc pod uwagę te wszystkie okoliczności, nie można się dopatrzeć, by Pan Bóg zamykał przed kimkolwiek pole pracy na rzecz współbłiznich. Historia Kościoła dowiodła, że istniały i nadal istnieją możliwości świadczenia ludziom o zgubnych skutkach praktykowania grzechu, a błogosławionych gdy żyją wg zasad sprawiedliwości. Ponadto istnieją warunki do głoszenia o Królestwie, w którym nastąpi rozliczenie przez Boga dobrych i złych czynów (J 16, 8-11, 2 Kor 5, 10-11, 19-20). Bez względu, w jakim okresie żyjemy, zawsze jest stosowny czas prowadzenia boju o wiarę „raz świętym podaną” (Jud 3), a także zwalczania błędów ojca kłamstw, szatana (J 8, 44). Prawdziwy Syon Boży nigdy nie milczał, gdy prawda była profanowana (Jz 62, 1). W tym duchu, by pomóc błędzącym odróżnić ziarno prawdy od plew błędu, przedstawione zostały liczne fakty z współczesnej historii ŚJ, by ich postęga religijna mogła się podobać Bogu i przynieść korzyści duchowe szeregowym głosicielom do których kierują oni swoje poselstwo. Pan Jezus zapewnia, że: *Jeśli wy zostaniecie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie; I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi*”

(Jana 8, 31-36).

### **III.8.5**

#### **GŁOSZENIE PRIORYTETEM !**

Kaznodziejska postęga w teologii ŚJ zajmuje nadrzędne miejsce. Żadne wzorce biblijnej organizacji Kościoła, a także pozostawione przez Pana Jezusa ślady jego stóp, nie mieszczą się w priorytetach wykreowanych przez Brooklyn członkom ich organizacji. Tylko głoszenie, produkowanie neofitów,

statystyki przewijają się na łamach lektury, jak i w publicznych celebracjach widzialnej organizacji ŚJ. U jej stóp są ustawicznie składane ofiary w postaci sprawozdań zw. „owocami warg” oraz finansowe jako symboliczna „rosa”. Szersze wyjaśnienie tego rodzaju małej mszy ŚJ znaleźć można w TP 34, 62.

Pomimo istniejącego antagonizmu, Świadkowie Jehowy naśladowując kościoły chrześcijańskie oferują ludziom zbawienie z czynków poprzez aktywne włączenie się pod ich nadzorem do służby kaznodziejskiej. Każdy głosiciel jest zobligowany ewidencjonować każdą chwilę spędzoną w tzw. „pracy polowej”, które z kolei po szczeblach aparatu nadzorczego kierowane są wyżej, by zostać złożone na głównym, brooklyńskim ołtarzu organizacji. Według nich tylko aktywnych Świadków Jehowy Jezus „panujący Król, bezpiecznie przeprowadzi jako swych wiernych poddanych przez nadciągający wielki ucisk i zadba o to by byli odpowiednio zorganizowani do spełnienia woli Bożej w nadchodzącym Millenium” (ŚGK 235).

Aby zobligować głosicieli do ratowania ludzi od wtórej śmierci, niewłaściwie zaśnają się oni poleceniem danym przez Boga Żydom pod Zakonem. „Jeżeli powiem do bezbożnego: Na pewno umrzesz, a ty go nie ostrzeżesz (...) Ja uczynię cię odpowiedzialnym za jego krew” (Ez 3, 17-21). Przepisy przymierza Zakonu będą miały ponowne zastosowanie dopiero w czasie działania Nowego Przymierza w Tysiącleciu i nie dotyczą obecnej epoki, w której wiara jest sprawczą przyczyną zbawienia. Powołani przez Boga w drodze elekcji (Dz 15, 14-17), są zbawieni z łaski Bożej tylko z wiary (Rz 4, 2; Et 2, 8-10). W taki oto sposób ŚJ usuwają w cień Chrystusa, a przez nauki, że Adam nie zmartwychwstanie wraz z miliardami jego dzieci, które nie staną się członkami ich organizacji, czynią krew Jezusa w odniesieniu do nich, za niewiele znaczącą „pospolitą” (Hbr 10, 29).

Nauczanie, że od 1914 r. ludzkość znajduje się na indywidualnym sądzie, na drodze życia lub wiecznej śmierci i że tylko w organizacji ŚJ może dostąpić zbawienia, nie jest nowym światłem ale odgrzewaniem potrawy rzymskiego kościoła, który przez wieki uczył, że tylko w ciele lub duchu w

jego kościele można dostąpić zbawienia.

Dozwoleń na rozpanoszenie się tych błędów, oprócz negatywnych, przyniosło też pewne wymierne korzyści. Otóż jak doświadczenie uczy, że prawda nie pobudza do jej rozpowszechniania ludzi, którzy nie są do końca ofiarowani Bogu. Natomiast błąd, w postaci grożącej w ich mniemaniu wiecznej zagładzie, mobilizuje do działalności misyjnej i wyruszenia w świat na symboliczny połów dusz dla Chrystusa. Wielu tak inspirowanych, zostało zobligowanych do rozpowszechniania Biblii i innej pomocniczej literatury. W takim świetle należałoby też rozpatrywać propagatorską działalność ŚJ.

Niemniej, nie można nie zauważyć negatywnej strony działania różnych misjonarzy, inspirowanych w dużej mierze przez błąd. Niektóre misyjne zakony, jak Dominikanie, Krzyżacy itp. okryły hańbą naukę Chrystusową, przyczyniając się do doszczętnego wytępienia Katarów, Albigensów, Prusów i innych. Nie potrzeba Inkwizycji, bo obecnie istnieją bardziej wyrafinowane formy sekciarskiego i klerykalnego ostracyzmu - łamania charakterów i sumień.

Prawie dwu tysiącletnie misyjne wysiłki Wielkiego Babilonu powinny nauczyć przywódców mini rzymskiego kościoła - Świadków Jehowy w Małym Babilonie, że głoszenie przez nich utopijnych, nie opartych na Biblii nauk ich patentowanej ewangelii, w dużym stopniu przyczynia się do zniesławienia imienia Bożego i powiększenia chaosu doktrynalnego. Niemniej, pomimo tych negatywnych stron ich działalności, z pełną sympatią i uznaniem należy się odnieść tak do ich, jak i wszystkich misjonarzy, którzy niekiedy z wielkim poświęceniem pracują w służbie dla swoich bliźnich. Wielu z nich jest poświęconymi sługami Najwyższego, o czym tylko On najlepiej wie. Jeśli ktokolwiek posługuje bliźnim w duchu miłości, to jego charakter będzie przystosowany do posługi na szerszą skalę, w czasie gdy Chrystus w restytucji przyciągnie wszystkich do siebie (J 12, 32).

Istotną rolę w dopingowaniu głosicieli ŚJ. odgrywa literatura z dominującym tematem o głoszeniu. W trakcie jej czytania można odnieść wrażenie, że są to dźwięki muzyki na instrumencie o jednej tonacji. Indoktrynacja głosicieli jest do

złudzenia podobna do muzułmańskiej, gdzie wyznawca ma przyjmować dogmaty wiary bez dyskusji i bezkrytycznie wcielać je w życie. Obowiązkiem członków jest słuchać apodyktycznych dyrektyw centrali brooklyńskiej i je tylko wykonywać.

W celu spopularyzowania idei i zaktywizowania członków do działalności, WTBS w 1995 r. wydało 750 s. liczącą książkę: *Świadkowie Jehowy Głosiciele Królestwa Bożego*. Od pierwszej do ostatniej strony dominuje w niej jeden i ten sam temat, a mianowicie głoszenie, liczby, statystyka itp.

Autorzy, żyjąc bez mała w osiemnastowiecznej próżni historycznej, dopiero z chwilą ukształtowania swojej organizacji dopatrzyli się istnienia rzeczywistych Świadków Jehowy. W uzasadnieniu początków swoich korzeni, niemal każda z siedmiu części XXXIII rozdziałów ww. książki nawiązuje do pastora Russella jako rzekomego przywódcy i założyciela ich struktur. Czynią to wszystko w bardzo nieuczciwy sposób. Niemal przy każdym rozwijaniu wątku swych nauk powołują się na R., wyrażając przy tym uznanie dla niego, by za chwilę po tym symbolicznym pocałunku zdradzić go oraz wyznawane przez niego poglądy. W trakcie wykrętnych uzasadnień apostazji w doktrynie, organizacji i praktyce, powołując się na Przp S. 4.18 przyznają, że R. uczył inaczej, ale obecnie ta sprawa przedstawia się tak i tak. W opisach organizacji datują jej początek na 1919 r. Gdyby byli konsekwentni, winni od tego czasu rozpocząć pisanie swojej historii.

### **III.9. 6.**

#### **RÓŻNORODNE SPOSOBY GŁOSZENIA**

Na przestrzeni ubiegłych lat, ŚJ w swojej publicznej działalności posługiwali się różnego rodzaju środkami technicznymi. Do jednej z nich należało radio. Dnia 24 II 1924 r. uruchomiono w Nowym Jorku własną rozgłośnię WBBR. Każdego dnia dwie godziny, a w niedzielę od 15 do 17 nadawano program z dobrą muzyką i pouczającymi przemówieniami. Dn. 5 VIII 1928 r. wykład JFR nadało 107 radiostacji. Od tego czasu co tydzień, do końca 1930 r., emitowano godzinny program Strażnicy na żywo, obejmując

nim USA i Kanadę. Przed i po prelekcji JFR, orkiestra Towarzystwa uatrakcyjniała je muzyką. WBBR nadawała też słuchowiska dramatów biblijnych i odtwarzała przebieg rozpraw sądowych przeciw ŚJ, wyjawiając popełnione przez sędziów uchybienia. Do dziś ta forma instruktażu w zborach i na zjazdach jest nadal praktykowana.

W roku 1931 nagrania 15 min. przemówień JFR z płyt odtwarzało 250 radiostacji. Rok 1933 był szczytowym okresem takiej działalności. Gdy w 1932 r. „łańcuch płyt” obsługiwało 340 radiostacji, to w następnym już 408. W roku 1937 zrezygnowano z usług płatnych radiostacji, a w 1957 sprzedano radiostację, kończąc w ten sposób posługiwanie się tym środkiem przekazu.

Nagrywane w radiu płyty odtwarzano też na gramofonach w parkach, salach, przy bramach fabryk itp. W 1934-1937 odtwarzano cztero i pół minutowe kazania JFR przed drzwiami domów. W 1940 r. dysponowano 47000 gramofonów z nagraniami około 90 tematów, jak „zdemaskowani”, „religia a chrystianizm” i inne o podobnej treści. Dysponowano też wzmacniaczami, w które wyposażano samochody, łodzie itp. by w miejscach większej słyszalności np. na rzekach, pagórkach, propagować treści piętnujące kler, kościoły itp. Towarzystwo we własnych zakładach produkowało coraz lepsze wersje gramofonów, którymi się posługiwano 10 lat aż do końca 1944 r. Innym sposobem zwrócenia uwagi na siebie były „marsze informacyjne”. Oto relacja z marszu z 1938 r. w Londynie:

Następnego wieczoru poprowadziliśmy z br. Knorrem pierwszy taki okazały przemarsz na trasie 10 km, w którym blisko tysiąc braci szło przez centralną, handlową dzielnicę Londynu. Co drugi uczestnik pochodu dźwigał plakat z napisem „Spojrzyj faktom w oczy”, a drudzy z nich napis „Religia to sidło i oszustwo”. Cóż to było za widowisko!” Gdy JFR usłyszał o negatywnym ustosunkowaniu ludzi do takich haseł, na drugi dzień i kilka następne maszerowano pod plakatami „Służ Bogu i Chrystusowi” co miało zupełnie inny oddźwięk.

Od listopada 1939 r., po ogłoszeniu opublikowanym w Strażnicy, zaprzestano organizowania tego rodzaju marszów z plakatami na piersiach i plecach. Warto dodać, że w 1950 r. w

żargonie ŚJ, w którym każda religia była zła, zaś prawdziwe było „wielbienie”, ponownie przywrócono właściwe znaczenie słowu „religia” i obecnie gdy sami siebie poczytują za ugrupowanie religijne, nie obrzucają innych, jak to dawniej czynili, epitetem „religianci”.

Od 1933 r. i długo w latach czterdziestych głosiciele posługiwali się tzw. „kartą świadectwa”, którą odczytywano w odwiedzanych domach. Na początku lat trzydziestych, tam gdzie głosiciele spotykali się z opozycją, urządzano zmasowane najazdy ochotników zgrupowanych w tzw. „dywizjony”, stąd akcje te nazywano kampaniami „dywizjonowego oblężenia”. W roku 1933, 12600 Świadków w USA podzielono na 78 „dywizjonów”. W takich rajdach udział brało od 50 do 1000 ochotników, którzy na wyznaczony teren przyjeżdżali z kilkaset km odległych miejscowości. Od 1940 r. rozpoczęto rozpowszechnianie na ulicach miast.

Podane wyżej przykłady sposobów publicznej działalności, nie wyczerpują całej listy. Obecnie, w dobie zaawansowanego tempa rozwoju elektroniki, ŚJ. wykorzystują jej zdobycze w usprawnianiu produkcji literatury i form przekazu. Między innymi utworzyli Dział Filmów Video. Ekipa filmowa odwiedza różne kraje wykonując zdjęcia ludzi i rzeczy, które służą do produkcji filmów. Do połowy 1992 r. kasetę „Świadkowie Jehowy organizacja godna tej nazwy”, wyprodukowano w 25 wersjach językowych. Muzykę do nich nagrała międzynarodowa orkiestra złożona z samych Świadków. W 1992 r. wydano w j. ang. kasetę pt „Biblia - dokładna historia, niezawodne proroctwa”.

Po wyczerzeniu różnych sposobów używanych w publicznym świadczeniu ŚJ należałoby się spodziewać, że bogactwo treści warte jest trudu tysięcy ich głosicieli i niebagatelnych sum, jakie oni na ten cel wydają. Jak się jeszcze będziemy mogli przekonać przy rozpatrywaniu roli publicznych zgromadzeń w akcji propagandowej, a także interpretacji trąbienia siedmiu aniołów Apokalipsy, treść ich poselstwa wygląda nader żałośnie. Za parawanem obietnic życia w raju dla ŚJ i barwnymi ilustracjami, kryje się poselstwo grozy, potępienia, oskarżeń, sądu, wiecznego zniszczenia i zagłady opozycyjnego

w stosunku do nich świata. W książce *Wspaniały finał Objawienia bliski* do Apk 8, 6 o siedmiu trąbach na s. 133 piszą:

„Symboliczne trąby rozbrzmiewają jedna po drugiej - podobnie słudzy Jehowy na siedmiu kolejnych zgromadzeniach w latach 1922-1928 przyjmowali specjalne rezolucje. W dalszej części dnia Pańskiego nieustannie demaskowano odrażające postęпки chrześcijaństwa. Mimo powszechnej nienawiści i prześladowań wyroki wydane przez Jehowę muszą zostać ogłoszone wszystkim narodom ziemi. Dopiero wtedy nastąpi kres szatańskiego systemu rzeczy”(Mr 13, 10,13).

Jak to należy rozumieć, wyjaśnia rezolucja trzecia, pt. Oskarżenie duchowieństwa”:

„Postawa religijna propagowana przez kler i jego politycznych sprzymierzeńców sprowadza na ludzi śmierć, ponieważ dają im oni pić gorzkiej jak piołun wody, które uśmiercają duchowo i grożą zagładą (...) za pośrednictwem radia, książek, broszur, czasopism i ustnych świadectw, słudzy Jehowy dalej wykazują, że nauki kleru nie są wodą życia lecz śmierci.

Z wyliczeń rocznika za 1975 r. s. 959-60 wynika, że siedem rezolucji uchwalonych na tych zjazdach, powielono i rozpowszechniono po całym świecie w setkach milionów egz. Rezolucję z 1927 r. podjętą w Toronto brzmi:

Konie obrazują tu środki służące do ogłaszania budzącego grozę orędzia sędziowskiego zwłaszcza w formie drukowanej (...) Rezolucja wzywała wszystkich szczerych ludzi do opuszczenia chrześcijaństwa, aby ich nie dosięgła czekająca je zagłada.

W nawiązaniu do Apk 9, 3, 7-9, na s. 146 posłańców tego złowieszczego poselstwa określono mianem „szarańczy, która zanim zdąży dojść do kresu swego życia, zlecone przez Jehowę zadanie polegające na obwieszczeniu Jego wyroków zakończy — ze szkodą dla wszystkich zatwardziałyich bluźnierców”.

Szczegółowe zestawienie z działalności ŚJ za lata 1920-1996 przeczytać można na s. 717 książki *ŚJ Głosiciele Królestwa*. W rocznym sprawozdaniu za 1996 r. wykazano, że ŚJ działają w 233 krajach i są zgrupowani w 81908 zborach. Na widowiskowe pamiętki Ostatniej Wieczery zgromadzili 12 921 933 osoby, z czego tylko 8757 przyjmowały emblematy, poczytując siebie za ostatnich członków Kościoła na ziemi. Przeciętnie w akcji „świadczenia” brało udział

5167258, z czego część stanowili nie- ochrzczeni sympatycy. W tym okresie było 365509 pionierów a wszyscy głosiciele w „pracy polowej” spędzili 1140621714 godzin, na skutek czego doprowadzono do chrztu wodnego 366579 osób. Nie ujawniono ile osób w tym czasie opuściło organizację, jak nazywają swój kościół. Próżno też szukalibyśmy informacji o wysokości wpływów finansowych.

### **III. 9. 7.**

#### **ROLA KONGRESÓW W PROPAGANDZIE**

Organizowanie masowych zgromadzeń przeniknęło do chrześcijaństwa z Grecji i Rzymu. Igrzyska i chleb to dwa niezawodne środki utrzymania mas w ryzach absolutyzmu. W pamięci starszego pokolenia żywo zachowały się mityngi organizowane przez ostatnich europejskich dyktatorów. W czasie kolejnych wizyt papieża w kraju, Polacy mogli się przekonać o sile oddziaływania na masy tego rodzaju widowisk. Poza wymiarem politycznym, swoistą demonstracją siły, te olbrzymie zgromadzenia w żadnym stopniu nie mogły przyczynić się do pogłębienia wiedzy Słowa Bożego, ducha pobożności i modlitw „Ale ty gdy się modlisz, wejdź do komory swojej, a zamknąwszy drzwi swoje, módl się do Ojca Swojego, który jest niewidzialny” (Mt 6,5-13;23,1-14).

Organizowane w latach 1885-1916 przez „rządcę” żniwa pastora R. konwencje, jak już na to zwrócono uwagę, nie miały żadnego widowiskowego charakteru. Nie zapraszano na nie osób postronnych, ale rozproszonych po zborach i żyjących na odosobnieniu członków jako odkrycie działalności publicznej niewidzialnego Kościoła. Poprzez wykłady i odpowiedzi na pytania, oprócz nauk etycznych, przedstawiano zebrany nowym zarysy teraźniejszej prawdy. W podobnym duchu i stopniu poświęcenia organizował konwencje Ruchu Epifanii pastor J. Głoszone nauki były głęboko osadzone w Słowie Bożym i wyjaśniały wiele zarysów prawd wypełniających się w owym czasie. Panująca na nich atmosfera niekłamanej pobożności przyczyniła się do pogłębienia wzajemnej, braterskiej miłości - duchowej więzi członków prawdziwego, niewidzialnego Kościoła.

Tak nauki, jak i sposoby ich rozprzestrzeniania zostały wypaczone przez JFR i jego sukcesorów. Dzisiejsze, tzw.

„kongresy”, w niczym już nie przypominają konwencji parazyjno- epifanicznych zarządzanych przez posłańców kościoła okresu laodycejskiego (Ap 3, 14-22). Pierwszy w nowym stylu zjazd JFR zwołał w Cedar Point w stanie Ohio w dn. 1-8 IX 1919 r. Na niego się powołują wszystkie publikacje i w zasadzie od niego ŚJ rozpoczynają swoją historię. W książce „Finał Objawienia Bliski”, nawiązując do tego na s. 147 piszą:

Chmara szarańczy nie posiadała się z radości, gdy na kongresie w 1919 r. otrzymała dwutygodnik pt. „Złoty Wiek”, który miał zaostriżyć ton ich świadczenia. W Nr 27 z 1920 r. zdemaskowano obłudę kleru, a w następnych latach „Złoty Wiek” bezustannie kłuł duchowe chrześcijaństwo licznymi artykułami i rycinami (...) W 1926 r. na zjeździe w Londynie położono nacisk na pewien szczególnie aspekt tych wyroków zawartych w rezolucji „Świadectwo dla władców świata” oraz przez wykład: „Dlaczego chwieją się potęgi światowe — środek zaradczy”. Pełny tekst, oprócz prasy „chrześcijanie ci niczym rój szarańczy, rozpowszechnili na całym świecie 50 ml traktatów z tą rezolucją. Ileż katuszy zadali duchowieństwu. W Anglii jeszcze po wielu latach ludzie wspominali owo bolesne orędzie (...). Symboliczna szarańcza otrzymała narzędzie walki, (...) książkę **Wyzwolenie**.

W 1922 r. na Konwencji w Columbus (5-13 IX) w wykładzie o „Królestwie” i poprzez wydaną w 1920 r. książkę *Miliony ludzi obecnie żyjących nigdy nie umrą* JFR wezwał do ogłaszania poselstwa o Królu i Królestwie”. W broszurze o tej nazwie napisał:

Przeto możemy się spodziewać w 1925 r. powrotu wiernych mężów Izraela ze stanu śmieci, gdy zostaną wskrzeszeni do życia i przywróceniu do doskonałości stanu ludzkiego, oraz uczynieni widzialnymi, legalnymi przedstawicielami nowego porządku rzeczy na świecie. (...) Możemy z ufnością oczekiwać, że rok 1925 zaznaczy się powrotem Abrahama, Izaaka, Jakuba i wiernych proroków starożytności wymienionych do Hbr 11 (...) miliony ludzi z żyjących teraz na świecie nigdy nie umrą (s.s. 77-85).

Na konwencji w Columbus 26 VII 1931 r. JFR wygłosił przez radio wykład, który był retransmitowany przez 300 rozgłośni i złącza telefoniczne oraz zredagowaną w ostrym tonie rezolucję opartą na Ew 3, 1721 pt. „Przestroga od Jehowy do władców i ludu”. Kiedy „wezwał do jej przyjęcia wszyscy obecni powstali z miejsc i zawołali „Tak”. Po południu JFR przedstawił nową

rezolucję pt. „Nowe Imię” stwierdzając, że „Pragniemy, by nas znano pod tym imieniem i nazywano nim, a mianowicie: „Świadkami Jehowy”. Zachwyceni uczestnicy zerwali się z miejsc i gromko zawołali „Tak” (ŚGK 82).

18 IX 1937 r. na konwencji w Columbus JFR zarekomendował zebranym nową książeczkę pt. *Nieprzyjaciel*. Na jej łamach demaskował fałszywe religie i ich przedstawicieli, utożsamiając ich z agentami diabła, bez względu na to czy czynią świadomie, czy też nie. Nawiązując do brązowych okładek tej broszury pokazał ją zebranym ze słowami:

za jej pomocą wygarbujemy skórę tej staruszce (rzymkat.. J G). (...) przez kilka lat do garbowania jej skóry, posługiwano się tą książką i nagraniami z płyt gramofonowych prowadząc za ich pomocą pracę przy drzwiach domów (s. 84).

Na konwencji 2 X 1938 r. w wykładzie „Faszyzm czy wolność” przedrukowanym i rozpowszechnionym w mln. egz. JFR zapytał:

„Czy jest coś złego w mówieniu prawdy o bandzie rabusiów łupiących ludzi? Nie”. Jak ŚJ piszą obecnie „za czasów JFR głównie głoszono o tym, że religia to sidło i oszustwo” (s. 94).

Tak w wydaniu JFR wyglądało głoszenie orędzia przez międzywojennych ŚJ o Królu i Królestwie. Łatwo sobie wyobrazić w jakim duchu po tej indoktrynacji „pracowali” oni w terenie. Lecz czy miało to związek z głoszeniem ewangelii? Po części charakter publicznej posługi JFR można przypisać jego stanowi wewnętrznemu. Raymond Franz, były członek „Ciała kierowniczego, bratanek ówczesnego prezesa WT BTS, który, w książce pt *Kryzys Sumienia* napisał:

JFR w tamtych czasach był chory na raka i od wielu lat żył w separacji z żoną. Ona także była Świadkiem Jehowy i jako inwalidka mieszkała w Kalifornii. Jego jedyny syn, po dojściu do pełnoletności nie okazywał żadnego zainteresowania religią swojego ojca. Mój wuj Fred mówił, że przykre warunki życia sędziego zrodziły w nim silne pragnienie jak najszybszego „końca”, jeszcze za jego życia. To były rzeczywiste motywy wielu jego wypowiedzi z lat 1940-1941.

Diametralną różnicę między charakterem publicznych wykładów JFR, a Russella, przedstawia J.:

*Pastor wykładał na setki tematów, które budziły zainteresowanie i były uznawane jako trudne. Posiadał szczególne zdolności przedstawiania i udowadniania, które*

wzbudzały ogólne zainteresowanie. Jego wykłady były bezpośrednie, jasne, przekonywujące, logiczne i proste. Nie stosował tricków oratorskich, by zdobyć słuchaczy. Odwoływał się do ich umysłów i serc w prosty i bezpośredni sposób, który zjednywał mu słuchaczy bez używania oratorskich sztuczek. Jako kaznodzieja apelował do serc słuchaczy, poprzez ich umysły; a jego zdolności trafiania do umysłów i serc poprzez stosowny werset biblijny lub ilustrację myśli, którą chciał wyrzucić wrażenie, była wprost cudowna. Jego prawdziwa, nie udawana miłość do Boga i człowieka, dodawała mocy jego wypowiedziom, które były przekonywujące tam, gdzie zwykła elokwencja i oratorstwo było bezowocne. Przeto jego kazania zawsze podnosiły umysły i serca słuchaczy.

### III. 10. 1.

#### PODŁOŻE DOKTRYNALNE DZIAŁALNOŚCI

Nasz przegląd posłania ŚJ nie byłby pełny, gdyby został pominięty aspekt doktrynalny. Niemal w każdej swojej publikacji nawiązując do 1914 r., w którym rzekomo „nastąpiło wyniesienie Jezusa na tron -nowego królestwa - nowego rządu”. „Ostatek” - Ciało Kierownicze i podległy mu pion zarządzający monolitycznej organizacji ŚJ jawi się jako przedstawicielstwo tego Królestwa na ziemi, które wywiera oszałamiający wpływ na kilka milionów poddanych „teokracji”, w posiadaniu której na świecie jest wiele luksusowych budowli i tzw. „Sal Królestwa”. Z wykładni książki o Objawieniu wynika, że: zastępy niebieskie do wykonania wyroków na narodach (Apk 19, 11-16). A zatem Jezus wydaje rozkazy wstrzymania zagłady ziemskiej organizacji szatana, dopóki niewolnicy Boży nie zostaną opatrzeni pieczęcią”(s. 115). „cztery wichry - wiatry (Apk 7,1) symbolizują niszczyielski wyrok, jaki niedługo spadnie na niegodziwe społeczeństwo ziemskie (...) Jezus poprowadzi

Na próżno szukalibyśmy w literaturze ŚJ informacji czy „pieczętowanie” członków „ostatka” - Kościoła zakończyło się czy nie. Jedno jest pewne, co dogmatycznie stwierdzają, że jeszcze się nie rozpoczął „wielki ucisk” rozumiany jako Armagedon. Nie stanowi to dla nich żadnej przeszkody, by przed jego wybuchem, wbrew Apk 7, 14, mianem Wielkiego Ludu nazwać swoich członków z aspiracjami do życia na ziemi

w Królestwie Chrystusa.

Przez lat kilkadziesiąt tak pastor R., jak i dość długo ŚJ nauczali, że Wielki Lud po wskrzeszeniu z grobów będzie klasą duchową. Dość poprawnie ówczesne poglądy zostały przedstawione w książce *ŚJ Głosicielami Królestwa* s. 160-161:

„Jak wielokrotnie wyjaśniał br. R. pierwsi BPŚw. nie chcieli w ciągać wyznawców różnych religii do jakiejś innej organizacji, lecz pragnęli zbliżyć ich do Pana jako członków jedyne go prawdziwego Kościoła. Wiedzieli jednak, że ludzie ci muszą dać posłuch Apk 18, 4, aby opuścić Babilon - Kościoły nominalne. Jak jednak wyjaśniano, że osoby, które tego nie uczynią, które utracą gorliwość i ducha ofiarności ale nie odrzucą ofiary okupu i w czasie ucisku próby jakim zostaną poddani zakończą zwycięsko, zostaną wskrzeszone do życia w niebie - nie po to żeby Królować, ale żeby zająć miejsce przed tronem. W związku z tym, że te poświęcone i spłodzone z Ducha osoby dobrowolnie zrezygnowały z ludzkiej natury, to też nie ma dla nich odwrotu (...) Poza tym wierzone, że mężowie wiary starożytności zw. „Starożytnymi Świętymi”, podczas tysiąclecia będą na ziemi książętami i pod koniec tego okresu najprawdopodobniej dostąpią życia w niebie (Ps 45, 17). Wyrażano pogląd, że podobne perspektywy mogą się otworzyć przed każdym, kto się poświęci po wyborze całego grona 144000 dziedziców Królestwa, ale jeszcze zanim na ziemi rozpocznie się czas restytucji (s. 161).

Cóż się stało, że Świadkowie odrzucili tak głęboko osadzone w Biblii tłumaczenia na temat Wielkiego Ludu i klasy obecnie poświęcającej się, zastępując je poglądami nie mającymi żadnych biblijnych podstaw? Jedynym uzasadnieniem tezy, że Wielki Lud nie jest klasą duchową lecz ziemską jest półprawda, że zwrot, iż będą „przed tronem” nie dowodzi, że będzie to w niebie, ale przecież też temu nie przeczy. Nie uważano za stosowne wyjaśnić znaczenia białych szat, ich splamienia i oczyszczenia krwią baranka, palm zwycięstwa, służba w Kościele (którą pełnili tylko Lewici, a zabroniona była pod karą śmierci Izraelitom przedstawiającym ziemską klasę restytucyjną) i innych szczegółów w Apk 7, 9-17.

Na zmianę poglądów w tej tak ważnej sprawie, w tym otwarciu naboru członków do ziemskiej klasy zw.

„Jonadabami” lub „drugimi owcami” miał zaważyć fakt, jak podają, że do kampanii WTBS w latach 1918-1922 „przyłączyły się osoby, które później z największą gorliwością uczestniczyły w głoszeniu, ale nie pragnęły pójść do nieba”. Wkrótce po tym w Strażnicy (158 1923 r.) ukazało się stosowne objaśnienie przypowieści o owcach i kozłach (Mt 25, 31-46).

Owce przedstawiają wszystkich ludzi z narodów, którzy nie są spłodzeni z ducha, skłaniają się ku sprawiedliwości i w sercu uznają Jezusa za Pana, oczekują i spodziewają się lepszych czasów pod jego panowaniem (...). W 1932 r. opisano prawe serce nie-Izraelity Jonadaba, który dosiadł się do rydwanu Jehu (...) Jonadab wyobraża tę klasę ludzi żyjących dziś na ziemi podczas wykonywania dzieła Jehu (obwieszczenia wyroków Jehowy), którzy są ludźmi dobrej woli, nie zgadzają się z organizacją szatana i są tymi, których Pan zachowa w czasie Armagedonu, przeprowadzi przez ten ucisk i obdarzy wiecznotrwałym życiem na ziemi. Tworzą oni klasę „owiec”. W 1934 r. Strażnica wyjaśniła, że „powinni oni oddać się Jehowie i zostać ochrzczeni.

Wielokrotnie zapowiadano, że zaplanowane na 30 V - 3 VI 1932 r. zgromadzenie w Waszyngtonie przyniesie „prawdziwą pociechę i korzyść” osobom zobrazowanym w Jonadabie. Tak też się stało. W porywającym przemówieniu „Lud Wielki” wygłoszonym przez JFR do około 20000 uczestników, przedłożył on biblijne dowody utożsamiające nowożytnie drugie owce z wielką rzeszą Apk 7, 9. W kulminacyjnym punkcie swych wywodów powiedział: „Wszystkich, którzy mają nadzieję żyć wiecznie na ziemi proszę o powstanie”. Kiedy spora część powstała z miejsc, oświadczył: „Spójrzcie oto lud wielki”. Zapadła cisza, a po chwili rozległ się huragan oklasków. Jakże uszczęśliwieni byli zarówno członkowie klasy Jana jak i Jonadabowie (s. 122).

Dopiero w Strażnicy z 1 VII 1942 r. podano, że „Te drugie owce (Jonadabowie) stali się jego świadkami, tak jak wierni słudzy żyjący przed śmiercią Chrystusa”. Co się zaś tyczy klasy kozłów, to wg tej interpretacji jest nimi kler i ich główni obrońcy jak politycy i ludzie finansjery. Przypowieść o owcach i kozłach będzie mieć swoje wypełnienie dopiero w tysiącletnim dniu sądnym (Dz 17, 31; 2 P 3, 7-8). Sędziami

wraz z Jezusem będą wszyscy zmartwychwstali członkowie Kościoła „wszyscy święci aniołowie z nim” (Mt 25, 31; 20, 28; Kol 3, 4; Rz 8, 17; 2 Tm 2, 11-12; Apk 14, 1; 20, 4). W składzie sędziowskim nie może zabraknąć choćby jednego członka. Nie bacząc na to, że wg dorocznych sprawozdań ŚJ (s. 33) żyje około 8000 członków „ostatka”, więc w ich mniemaniu w pełni trwa sąd żyjących ludzi.

Jak naucza Pan Jezus, owce i kozły będą sądzone na podstawie ich dobrych i złych czynów, ale dopiero gdy w Królestwie Bóg stworzy ludziom odpowiednie ku temu warunki (Łk 2, 10-14; Jz 35). Natomiast obecne klasy elekcyjne są usprawiedliwione przez Boga z łaski na podstawie ich wiary popartej dobrymi uczynkami (Rz 5, 1; 3, 22-28; Ef 2, 5-10). Pan Jezus nie oskarżył kozły o brak wiary, lub o przynależność do jakiegoś odstępczego Kościoła itp. a tylko o grzechy zaniechania, to jest nie czynienia dobrych uczynków. Podobne kryteria - uczynki, będą sprawczą przyczyną uznania owiec godnymi żywota wiecznego. Eksperyment z narodem żydowskim dowiódł, że nawet przy tak wydatnej Bożej pomocy, niedoskonały człowiek w czasach ogólnie panującego zła nie jest w stanie wypełnić doskonałego prawa Bożego i swymi uczynkami zaskarbić sobie życie wieczne (Rz 8, 2-4; Ga 5, 1-14). W czasie Bożego Sądu, na mocy ofiary Jezusa, ludzkość zostanie uwolniona spod przekleństwa wyroku śmierci, zostaną jej odpuszczone grzechy (Mt 26, 28; Rz 5, 17-19) i będzie oświecona pełną znajomością prawdy (J. 1,9). Na podstawie tych kilku dowodów można stwierdzić, że wykładnia przypowieści przez ŚJ jest fałszywa.

Podobnie nieprawdziwa jest wykładnia JFR (S. 1, 15, 1932, s. 260) jakoby król Achab był typem na szatana, Jezabela - jego żona - organizację szatana, zaś Jehu, który był hetmanem wojsk Achaba - Jezusa oraz walczący i triumfujący Kościół wraz z duchowymi aniołami jako ich pomocnikami. Ta karkołomna, a nawet bluźniercza wykładnia została doszczętnie obalona przez J. w TP 29, 41. Mimo to, stanowi ona aktualną wykładnię ŚJ, czego dowodzi polska S. Nr 1 z 1. I.1998 r. tłumacząca 2 Krl. 10, 16. Nie od rzeczy będzie zwrócenie uwagi na kilka błędów na jakich została oparta.

Pan Jezus nigdy nie był na służbie u szatana, ani jego Kościół jak Jehu u Achaba. Pan Jezus i Kościół otrzymali pomazanie nie od człowieka jak Jehu, ale od Boga Ojca, Duchem Świętym. Jehu, który jest typem na rewolucjonistów, którzy obalą bałwochwalcze systemy polityczne i religijne, potem sam służył bałwanom i postępował obłudnie, mówiąc: „Achab służył Baalowi mało, Jehu będzie mu służył więcej” (2, Krl 10, 18, 29-31). O ile istotnie Świadkowie Jehowy w obrazie jadącego w rydwanie Jehu są przedstawieni w Jonadabie, to nie przyniesie im to żadnej chwały i będzie zaprzeczeniem nauki o ich neutralności politycznej (2 Krl 10, 15-16). Takie są niektóre podstawy doktrynalne ich hałaśliwej działalności propagatorskiej. Gdyby zastosowali się do rady ap. Pawła, by wszystkiego doświadczać, a przyjmować tylko to, co dobre, pochodzące od Boga, to nie wpadali by w sidła błędu zastawione przez szatana (1Ts 5, 21).

Pomimo znacznych różnic w interpretacji i panującego antagonizmu z teologami nominalnych kościołów, przynajmniej w jednym Świadkowie są z nimi zgodni, a mianowicie, że obecnie ludzkość znajduje się na sądzie, w czasie którego każdy człowiek zakwalifikuje siebie do życia lub wiecznej śmierci. Najbardziej bezwzględni w tej materii są jednakże Świadkowie, którzy przewidują, że wszyscy, którzy odrzucą oferowane przez nich orędzie, w drodze windykacji bez miłosierdzia jako klasa kozłów zostaną unicestwieni przez Boga w ogniu Armagedonu - -wtórą śmiercią. Mniej bezwzględni są protestanci, którzy takowym dają szansę życia bez końca w mękach piekielnych. Rzymskokatolicki teologowie, oprócz mąk piekielnych, przewidzieli dla niektórych z nich kwarantannę w czyścicu i czerpią z tego błędu niezłe korzyści materialne z suto opłacanych nabożeństw w intencji zmarłych. Dzięki jednak Bogu, że cała nadzieja ludzkości pozostaje w miłościwych, Bożych rękach - wykupowej ofierze Jezusa złożonej za Adama i każdego jego potomka (J 3, 14-16 Mt 20, 28; Az 5, 8- 21).

. W tej nadziei, z ufnością możemy polegać na miłosiernym Bogu, że zignoruje złowrogie pseudo ewangelie współczesnych Jonaszy (1-4).

### III. 10. 2.

#### ZAPRZECZENIE EKONOMII OKUPU ZA WSZYSTKICH

*Bóg zbawiciel nasz chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszedli (...) bo człowiek Chrystus Jezus dał samego siebie na okup za wszystkich".*

Tm 2, 3-6; Mt 20, 28.

Miłosierny Bóg, mając na względzie fakt, że Adamowi w czasie próby brak było doświadczenia (tak przez bezpośrednie doznanie zła, jak i poprzez obserwację), a także iż potomstwo Adama bez swojego współdziałania i woli stało się mimowolnymi przestępcami, „albowiem wszyscy zgrzeszyli” (Rz 3, 23), przewidział Odkupiciela którym okazał się Logos (J 1, 1-3, Kol 1, 15), w postaci Jezusa, który czyniąc wolę bożą (Hbr 10, 9) przyszedł zbawić to co zginęło” (Mt 18, 11). Ceną wykupu, gr. *apo-lytrosis* od *lytron* „narzędzie uwolnienia” - okup; *hebr pada* - „uwolnić za jakąś cenę” była drogocenna ofiara Bożego Baranka (1 P 1, 1819). Pan Jezus dając swoje życie za praojca Adama, w nim kupił jego potomstwo, i utracone przez niego Królestwo wraz z przynależnymi doskonałymi warunkami, jakie istniały w raju.

Nauka o okupie stanowi podstawową doktrynę Biblii i jest porównywana do słońca, z którego pochodzą wszystkie promienie pozostałych doktryn. Nauka o okupie jest swoistego rodzaju katalizatorem, przy pomocy którego możemy sprawdzić, czy oferowana nam jakakolwiek nauka jest pochodzenia Bożego lub wypływa z innego źródła. Ap. Paweł scharakteryzował fałszywych nauczycieli, koncentrując uwagę na ich stosunku do okupu: „*wprawdzie mają kształt pobożności, ale się jej skutku zaparli*” (2 Tm 3, 5). Sednem pobożności jest Chrystus ukrzyżowany (Rz 10, 3-4; 1 Kor 1, 22-24, 30).

J. Rutherford, jak można stwierdzić z jego książek, na początku lat dwudziestych zgodnie z prawdą przedstawiał naukę o okupie. W broszurze *O Milionach* z 1920 r. s. 64 pisał:

Wyraz okup oznacza ściśle odpowiadającą cenę. Doskonały człowiek zgrzeszył i utracił życie, wolność szczęśliwość. Bóg

obmyślił, by drugi doskonały człowiek dobrowolnie zgodził się, aby odjęte mu było życie etc., by te przywileje mogły zastąpić tamte, które Adam utracił i dałby podstawę na której Jehowa mógłby przywrócić Adama i jego potomstwo do wolności, szczęśliwości i życia. Doskonały człowiek stracił wszystko; zatem tylko doskonały człowiek mógł dać cenę wystarczającą, aby odkupić i uwolnić Adama i jego potomstwo od kary śmierci i jej skutków (...) Jezus odkupił Adama i jego potomstwo z więzienia śmierci. Jezus był chętnym spłacić dług Adamowy i odkupić go (...) Cena okupu została złożona na krzyżu. Krzyż Chrystusowy jest centralną prawdą planu Bożego, z którego wszelka nadzieja dla ludzkości promieniuje (Harfa s. 126-142).

Na ile ŚJ podtrzymują, a w jakich zarysach odrzucają dawne nauki o okupie, dowiedzie korespondencja z Oddziałem w Nadarzynie i pismo do Brooklynu, bez odpowiedzi.

### **Drodzy Przyjaciele! Pokój Wam!**

(...) Do poruszenia sprawy dotyczącej nauki o okupie skłonił mnie fragment ze Strażnicy Nr z 1 stycznia 1994 roku w brzmieniu: W roku 1876 Ch. T. Russell nawiązał kontakt z Nelsonem H. Barbourem z Rochester w stanie N. Y. Russell dostarczył funduszków na wznowienie periodyku religijnego Herald of the Morning (Zwiastun Poranka) i został zastępcą Barboura, który był jego naczelnym redaktorem. Jednakże jakieś półtora roku później, w r. 1878, w sierpniowym wydaniu Zwiastuna, Barbour zamieścił swój artykuł, zaprzeczający zbawiennej wartości śmierci Chrystusa. Już w następnym numerze, Russell opublikował artykuł, w którym poparł okup i zaliczył go do „najważniejszych nauk Słowa Bożego” Mt 20, 28. Po wielokrotnych próbach przekonania Barboura na podstawie Pisma Św., Russell postanowił w końcu zerwać wszelkie powiązania ze Zwiastunem. Od czerwca 1879 r. jego nazwisko przestało się pojawiać w tym piśmie. Miesiąc później, 27-letni Russell zaczął wydawać czasopismo Strażnica Syjońska i Zwiastun Obecności Chrystusa, które od początku popierało prawdy ze Słowa Bożego, takie jak nauka o okupie. Przez ostatnie 114 lat Strażnica niczym umiejętny adwokat, broniła prawdy i nauk biblijnych. W tym okresie zdobyła zaufanie milionów

wdzięcznych czytelników. W dalszym ciągu zdecydowanie popiera naukę o okupie (wydanie z 15 II 1991).

Uzupełniając powyższe dodam, że tak p. Barboura, jak i wszystkich odrzucających w części lub całkowicie okupową ofiarę Jezusa, w przypowieści o uczcie weselnej w czasie inspekcji gości, Pan Jezus zobrazował w człowieku nie odzianym w „szatę weselną”, któremu w pozaobrazie związane argumentami zbijającymi jego błędne poglądy na sprawę okupu, symboliczne „ręce i nogi”, na skutek czego dostał się do „ciemności zewnętrznych”, w jakich znajduje się niewierzący świat, gdzie wspólnie z nim płacze i zgrzyta przysłowiowymi zębami. Przypowieść tę w taki sposób tłumaczy Strażnica z 1898 r., s. 136-139, a także III tom s. 218-223. „Członkowie drugiej śmierci w walce z okupem, są też przedstawieni w Mojżesz w jego pierwszym uderzeniu łaską w skałę, ze słowami niewiary „Izali z tej skały możemy wam wywieść wodę?” (4 Mj 20,10-11;1 Kor 10,4-6).

Zgodnie z wskazówką, zapoznałem się z wykładnią okupu w Strażnicy z 15 II 1991 r. i dzielę się z Wami moimi spostrzeżeniami. Na s. 7 „Rzecznik okupu” piszecie:

„A teraz zechciej wziąć pod uwagę to, co się wydarzyło pod koniec XIX wieku. Bogobojny mężczyzna, Charles Taze Russell, odrzucił powszechnie uznawaną teologię i zaczął wydawać niniejsze czasopismo - Strażnicę. Oto jak scharakteryzował ów periodyk: „Od samego początku był on specjalnym rzecznikiem okupu”. Strażnica spełnia to zadanie po dziś dzień. Od przeszło stu lat przytacza przekonywające biblijne dowody wiary w okup i na podstawie Pisma Świętego udziela rozsądnych odpowiedzi na zarzuty podnoszone przez krytyków. Zapraszamy więc do bliższego zbadania, co Biblia mówi na temat śmierci Jezusa oraz jej znaczenia”.

Korzystając z tego zaproszenia, na wstępie przedstawiam poglądy Russella w tej sprawie. Na pytania w P.O. 563, 562 z 1916 r. odpowiada:

Jezus wydał samego siebie, odpowiednią cenę za Adama, a że cały rodzaj ludzki był włączony w Adama, tak też jest on włączony w dzieło okupu „Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą, każdy w swoim rządzie” (1 Kor 15, 21-23). Doskonały człowiek

zgrzeszył i był skazany na śmierć. Aby ktoś mógł być jego odkupicielem, potrzebnym było, by był takim samym jak on, bezgrzesznym, doskonałym człowiekiem, świętym, niewinnym, niepokalanym i odłączonym od grzeszników, jakim był Adam przed grzechem. Jest to najlepsza ilustracja okupu o jakiej wiem i jest to ilustracja biblijna (...). Słowo okup oznacza odpowiadającą cenę. Widzimy, że przed Chrystusem nie było ceny odpowiadającej Adamowi, nie było doskonałego człowieka... żadne inne stworzenie nie mogło być okupem za Adama.

Odnosnie Adama, stanowisko Russella przedstawiało się następująco: Adam był stworzony na obraz Boga na poziomie ludzkim. Posiadał doskonałe ciało i doskonałe życie, z przynależnymi doń należnościami życiowymi na doskonałym ludzkim poziomie egzystencji, uwarunkowane posłuszeństwem Boskiej sprawiedliwości. W skład przynależnych Adamowi należytości życiowych, w oparciu o przymierze z Bogiem (Oz 6, 7) wchodziły: prawo prokreacji istot ludzkich z doskonałym życiem, warunkami klimatycznymi, zdrowia, pożywienia, powietrza, mieszkania, sprawowania władzy nad ziemią i wszystkim, co się na niej znajdowało oraz doskonałą społeczność z Bogiem i człowiekiem. Adam przez akt nieposłuszeństwa pogрузzył się w grzechu, utracił prawo do życia, przynależne doń należytości życiowe dla siebie i swoich dzieci, które w chwili grzechu znajdowały się w jego biodrach: „Lecz oni zerwali przymierze (w Adamie), tam mi się sprzeniewierzyli” (Oz 6, 7; 1 Mj 2, 7; 3, 9; Rz 5, 12-14). Strażnica (15 II 1991 s. 12-13) podaje:

*Ten zapowiedziany okup musiał mieć wartość dokładnie taką samą jak Adam, gdyż potępienie całej ludzkości było następstwem kary śmierci, którą Bóg sprawiedliwie wymierzył Adamowi. W Adamie wszyscy umierają 1 Kor 15, 22 (...) Okupem mógł się stać doskonały człowiek z ciała i krwi, dokładnie równy Adamowi (Rz 5, 14) (...) w pełni odpowiadający Adamowi nie obciążony wydanym na niego wyrokiem śmierci (2 Tm 2, 6). Przez dobrowolne ofiarowanie własnego życia ów „ostatni Adam” płaci za grzech pierwszego człowieka Adama” (1 Kor 15, 45; Rz 6, 23).*

Mniemam, że pod powyższą wykładnią Strażnicy może się podpisać każdy chrześcijanin. Zważywszy jednak, że dalsza interpretacja Strażnicy na temat okupu zaprzecza powyższej, a przy tym nie precyzuje z jakich elementów składa się okup, zmuszony jestem jeszcze raz odwołać się do wykładni Russella, którą można sprowadzić do następujących punktów: Bóg zamiast nasienia człowieka, użył zasady życiowej, cech osobowych oraz cech istoty Logosa, by w ciągu 9 miesięcy zostały przemienione z doskonałej duchowej istoty na doskonałą ludzką, wolną od wyroku śmierci Adamowej. Jego ucieleśnianie w doskonałą ludzką istotę, posiadającą doskonałe życie ludzkie, prawo do życia i przynależne doń przywileje życiowe (wymienione wyżej), musiało mieć miejsce zanim on mógłby stać się odkupicielem (J 1, 14; 2 Kor 8, 9; Flp 2, 6-8; Hbr 2, 14, 16-17).

Pragnąc wykonać wolę Bożą w tej sprawie (Hbr 10, 5-9), Jezus wszystko co posiadał ofiarował Bogu, co okazał w symbolu chrztu wodnego w Jordanie. Ostatecznie dopełnił swą ofiarę, gdy na Golgocie wyrzekł: „Wykonało się”. W słowach „W ręce Twoje polecam ducha mego” jest wyraźna jego dyspozycja, aby Bóg zdeponował okupową ofiarę w swoich sprawiedliwych rękach. Następnie, po wniebowstąpieniu, Jezus zastosował swą zasługę w pierwszej kolejności (1 J 2, 2) za Kościół - Małe Stadko (Hbr 9, 24). Dłużnikiem w tej sprawie jest Adam, który utracił wszystko na rzecz Boskiej sprawiedliwości, w tym też co dotyczy jego potomków. Można to zilustrować na transakcji handlowej: Wierzyciel stał się właścicielem dłużnika za jego długi. Jezus jako przyjaciel dłużnika dał swoją doskonałą naturę - życie, prawo do życia z przynależnymi doń należnościami życiowymi jako kompensatę za dług Adama. Na podstawie transakcji kupna, sprawiedliwość uwolni dłużnika przez przeniesienie praw własności na Jezusa. Biblia tę transakcję określa słowem - grec. *antilytron* - odpowiednia, zastępcza cena - inaczej okup. To, co pisze na temat zastosowania okupu Strażnica na s. 13 § 13 przecząc sama sobie, uderza w samo sedno okupu, o czym świadczą słowa:

*Niemniej ani Adam, ani Ewa nie są objęci okupem (...)  
Przyznanie mu dobrodziejstw okupu byłoby sprzeczne ze*

sprawiedliwością i zasadami Jehowy. Jednakże uiszczenie zapłaty za grzech Adama zdejmuje wyrok śmierci z jego potomków (Rz 5, 16). Odkupiciel poniósł jego skutki w zastępstwie za wszystkie dzieci Adama, ponieważ zakosztował śmierci za każdego (Hbr 2,9;2 Kor 5,21;1 P 2,24)

Prawo Mojżeszowe stanowiło „Nie będziecie brali żadnego okupu za duszę mordercy, który zasługuje na śmierć” (4 Mj 35, 31). Pierwszy człowiek nie został zwiedziony lecz zgrzeszył celowo, rozmyślnie (1 Tm 2, 14). Równało się to zamordowaniu własnego potomstwa, które odziedziczyło po nim niedoskonałość i podlega wyrokowi śmierci.

Wybaczcie, przedstawiciele Strażnicy, że ustosunkuję się do tych szokujących „wyjaśnień”. Właśnie dlatego, że Adam zgrzeszył, zaistniała konieczność złożenia za niego, a w nim za jego potomstwo antylytron - okup, co powyżej sami udowodnialiście.

Biblia w sposób jednoznaczny, przez analogię, czyni uczestnikami przekleństwa wszystkich, łącznie z Adamem i Ewą, podobnie wolny „dar z łaski” jednego człowieka Jezusa Chrystusa na wielu (wszystkich - łącznie z Adamem i Ewą) służyła... przez upadek jednego na wszystkich ludzi przyszła wina ku potępieniu, tak też na wszystkich ludzi (łącznie z ich protoplastami) przyszedł dar ku usprawiedliwieniu żywota” (Rz 5, 12-19).

Według dalszej waszej interpretacji, świadomość Adama w chwili popełnienia grzechu uniemożliwia Bogu objęcie go błogosławieństwami okupu. Ewa była zwiedziona przez szatana, więc gdyby przesłanka świadomości istotnie decydowała w sprawie zbawienia, to nie macie prawa odmawiać tego Ewie. Zakon Boży stanowi: „oko za oko, ząb za ząb, człowiek za człowieka” i taki ekwiwalent sprawiedliwość otrzymała. Czy jest do pomyślenia, że Jehowa sam pogwałcił swoje prawo, jak wynika ze Strażnicy? Jeżeli istotnie Adam jest mordercą jak podaje Strażnica, a Bóg zabronił ludziom dawać za takich okup (4 Mj 35, 31), to dlaczego przed założeniem świata już go przygotował (1 P. 1, 20) a także przewidział wybór drugiej Ewy — Kościoła (Ef 1, 4)? W sposób obrazowy, poprzez skóry z zabitych zwierząt, okrywające nagość Adama i Ewy po zgrzeszeniu, Bóg wskazał

na ofiarę Jezusa, która ich również obejmie (Hbr 10, 5-9; 2, 9). Widowym potwierdzeniem przyjęcia za Adama okupu jest zesłanie Duch Św. Czy możecie przytoczyć z Biblii choćby jeden werset na dowód, że Bóg poczytuje Adama za mordercę? Ona uczy, że szatan jest „mężobójcą”, który „zwątlił narody” (Iz 14, 12) już w biodrach Adama i jako egzekutor wyroku jest „władcą śmierci” (Hbr 2, 14).

Żalonym przykładem, nie mającym żadnego sensownego związku z okupem, posługuje się Strażnica podając, że nieuczciwy dyrektor (a takim Adam nie był) doprowadził fabrykę do bankructwa. Bogaty dobroczyńca spłacił dług ale chytry wierzyciel choć ekwiwalent wziął, to dyrektora nadal trzyma w więzieniu, a jego posada przepadła raz na zawsze. Ten przykład wystawia świadectwo, podającemu tę kazuistyczną wykładnię i ludziom, którym cel uświęca środki.

Na s. 14 § 18 czytamy: „Pora w płaceniu okupu nadeszła wiosną 33 r.”, co jest niezgodne z Biblią i faktami. Gdyby Pan Jezus zapłacił okup Bogu w 33 r., to ludzie natychmiast przestali by umierać, nastąpiłoby zmartwychwstanie i Królestwo Boże na ziemi. Pan Jezus zdeponował okup u Boga (Łk 23, 46) i część z niego zastosował jedynie „za nas” - Kościół (1 J 2, 2; Hbr 9, 24). Także obraz Dnia Pojednania uczy o dwu zastosowaniach ofiar za grzech - cielca (Jezusa) za Kościół, a kozła - (Kościół) za pozostały rodzaj ludzki (3 Mj 16, 5-19; Hbr 13, 10-13). Półprawdy są bardziej niebezpieczne od błędu i taką taktykę stosuje „ojciec kłamstwa” (J 8, 44).

S. 17 § 6: „Przez tysiąc lat będą oni (Kościół) pośredniczyć w stopniowym udostępnieniu mieszkańcom naszej planety dobrodziejstw okupu (1 Kor 15, 24-26; Apk 21, 3-4) (...) stanie się to możliwe na mocy nowego przymierza”.

Z tego oświadczenia wynika, że Nowe Przymierze należy do przyszłości, co jest zgodne z Pismem Św. Ale w § 9 czytamy: „może ich objąć (Kościół) nowym przymierzem, aby zostali „królami i kapłanami w niebie”, a Jezus jako ich Pośrednik” itd. Te dwie wypowiedzi są sprzeczne z sobą. Wynika, że Jezus jest Pośrednikiem Kościoła, ponieważ rzekomo „głównie do 144 000 uczestników Nowego Przymierza odnosi się wypowiedź 1 Tm 2,5-6”.

W czasie piątego przesiewania w latach 1908-1911, byli

pielgrzymi Towarzystwa w osobach p. Henningsesa, Mc Phaila i innych, wprowadzili do Ruchu Paruzji błędy Babilonu, że Kościół tu na ziemi korzysta z usług Pośrednika, że rozwija się pod Nowym Przymierzem oraz, że nie współuczestniczy z Jezusem jako druga ofiara (kozła) za grzech. Walka, jaka na tym tle rozgorzała z błędzicielami, znajduje odbicie na szpaltach Strażnicy i stanowią jej chlubną kartę.

Pismo Św. w swoich obrazach przedstawia te zmagania Prawdy pod przywództwem Russella z ww. błędzicielami i błędami w mężu czyniącym znaki na czole i sześcioma mordercami, z których piąty to konradykcyjizm z lat 1908-1911 (Ez 9). Piąte przesiewanie, jakie wówczas działało, miało swój pierwowzór na puszczy (1 Kor 10, 10), a wypełnienie w „końcu wieku” (w. 6, 11), którym był okres żniwa (Mt 13, 39). Błędy, o których mowa, Psalm 91, 3-7 określa mianem „leczącej strzały, zarazy co idzie w mroku, moru co niszczy w południe. Choć tysiąc padnie po twym lewym boku, a dziesięć tysięcy po twojej prawicy, ciebie to nie spotka”. Po lewej stronie Kościoła - stan Boskiej niełaski - wtórej śmierci, znajdują się ci, którzy przy ich pomocy niszczyli świątynię i dlatego Bóg ich zniszczył (1 Kor 3, 17). Po prawej ręce - w stanie łaski pozostaną ci, którzy utracili „wieniec” nieśmiertelnej natury. Budowali i strukturę swojej wiary i charakteru na piasku. lecz zostali wybawieni „*podobnie do tego, kto przeszedł przez ogień*” (1 Kor 3, 15). Szerzej powiemy przy rozpatrywaniu losu „Wielkiego Ludu”.

Tak Pismo Św., jak i nauki ze Strażnic sprzed 1917 r. wyraźnie wykazywały gdzie jest prawda, a gdzie błąd i kto stał po jednej i po drugiej stronie. Do śmierci Russella (31 X 1916 r.) jako naczelnego redaktora Strażnicy, jej egzegeza dotycząca znaczenia Przymierzy i roli Pośrednika przedstawiała się tak: Sara i dwie pozostałe żony Abrahama przedstawiają trzy wielkie Boskie przymierza. Agara jest typem przymierza Prawa. Zostało ono zawarte za pośrednictwem Mojżesza między dwiema wzajemnie nie ufającymi stronami - Bogiem i Izraelem (2 Mj 20, 1-22; 5 Mj 5, 1-33). Przymierze to stanowiło kopię przymierza dwustronnego między Bogiem - Izraelem i pozostałym niewybawionym dotąd światem ludzkości (Jr 31, 31-34; Dz

15, 14-17). Zostanie ono zawarte za pomocą zespołowego Pośrednika (Pomazańca) Chrystusa, o którym prorokował Mojżesz (5 Mj 18, 5-19; Dz 3, 22-23). Jezus jest głową Pośrednika, a Kościół ciałem (Ef 4, 15-16; Kol 1, 24-27). Nowe Przymierze jest reprezentowane w trzeciej żonie Abrahama - Keturze (1 Mj 25, 1-16; Rz 11, 25-33). Dzieci z tego małżeństwa, jak i synowie Ismaela są wymienieni po imieniu w prorocztwie Iz 60, 1-16 i jako klasa restytucji określani mianem „synów i córek” drugiego Adama i Ewy (1 Kor 15, 45-50). Abraham pojął Keturę za żonę po śmierci Sary, co dowodzi, że przymierze obietnicy, które ona przedstawia zakończy wówczas swoje działanie. Prawowity dziedzic tego związku, Izaak (typ Jezusa) i Rebeka (obraz na Kościół) połączyli się po śmierci Sary, w którym namiocie zamieszkała (1 Mj 24, 67).

Jeśli chodzi o przymierze Sary, składają się nań jednostronne, bezwarunkowe obietnice Boga w stosunku do swych dzieci oraz ludzi nimi usługujących „*wyście synami prorockimi i przymierza*” (Dz 3, 25). Z kolei perspektywni członkowie Kościoła w akcie bezinteresownej miłości (grec. *agape*), ofiary (poświęcenia), oddali siebie Bogu na czynienie Jego woli (Ps 50, 5). Przyjęcie przez Ojca ich poświęcenia i następnie „słowem prawdy” spłodzenie z Ducha Św. (Jak 1, 18), uczyniło Jezusa i Kościół „nowymi stworzeniami” (Ga 6, 15). Rozwijali się oni pod duchowymi zarysami przymierza Abrahama „jako gwiazdy”, a nie „piasku na brzegu morskim” (1 Mj 22, 11). I przymierze Sary, a nie Nowe (Ketury) - jako „górnego Jeruzalem” było „matką wszystkich nas” (Ga 4, 26).

W przymierzu zawartym między Ojcem, a Jego dziećmi, co jest widoczne na przykładzie Adama, nie ma miejsca na Pośrednika. W swym miłosierdziu, wiedząc jak słabymi istotami są jego dzieci, Jehowa dał Kościołowi opiekuna w roli „*Orędownika (obrońcy) u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego*” (1 J 2, 1). Przy pomocy tego obrońcy, przymierze Obietnicy — Sary rozwinęło dla posługi Nowemu Przymierzcu, zespołowego Pośrednika. Jego członkowie w interesie tego Przymierza oddali na śmierć ofiarniczą swoje życie i w tym znaczeniu już obecnie Jemu służą (2 Kor 3, 6). Cierpienia klasy Chrystusowej w poświęceniu, są

symbolizowane w kielichu, „*Ten kielich to Nowe Przymierze*” (Łk 22, 20). Tak przedstawiała się wykładnia tych doktryn za życia Russella.

W związku z wprowadzeniem przez obecnych redaktorów Strażnicy nowych poglądów na te sprawy, pytam:

Czy Nowe Przymierze może funkcjonować przedtem, zanim ostatni z członków klasy „ciała Chrystusowego” nie wypije do końca kielicha goryczy, wstydu, cierpień, urągania, hańby, podobnego do tego jaki pił Jezus? J 18, 11; Mt 20, 22.

Czy błogosławieństwa Dnia Pojednania, (które staną się udziałem klasy restytucyjnej pod Nowym Przymierzem) mógł Izrael otrzymać przed pokropieniem krwią ofiar ubłagalni, co następowało dopiero, gdy ogień je strawił? Ap. Paweł zachęca do wyjścia z Jezusem „za obóz” (Hbr 13, 12-13), by tam w ogniu doświadczeń i cierpień, dopełnić ofiarę (1 P 4, 12-14; Hbr 12, 2-3).

Czy Przymierze może mieć prawną moc przed jego ratyfikacją? Czy testament przymierze może być prawomocny, gdy żyje ten, który go sporządził, a jest nim nie tylko Jezus, który na Golgocie go „poręczył” ale i członkowie Kościoła?

Przymierze Zakonu zapieczętowano krwią cielców i kozłów (typ Jezusa i Kościoła). Dopiero wówczas, gdy krew - życie Jezusa i Kościoła da zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości (pokropienie ksiąg), będzie miało miejsce kropienie pozaobrazową krwią całego odkupionego rodzaju ludzkiego łącznie z Adamem i Ewą. Cena życia całej klasy Chrystusowej - pierwszego jej członka głowy, pozaobrazowego Abla - Jezusa, aż do ostatniego, pozaobrazowego Zachariasza jako „krew sprawiedliwa” (Mt 23, 35) zostanie dopiero w przyszłości zastosowana do ratyfikowania (pieczętowania) Nowego Przymierza (Hbr 9, 19-23). Obecnie znajdujemy się zaledwie na etapie jego inauguracji (Hbr 12, 18-29). W świetle Słowa Bożego, każdy zdrowo myślący bez trudu skonstatuje, że Nowe Przymierze nie działa w Wieku Ewangelii. W żadnym wypadku Kościół nie może rozwijać się pod jego ziemskimi zarysami, gdyż jest wielką zniewagą dla Boga czynienie z Orędownikiem-Jezusa, Pośrednikiem Kościoła.

Następnie rozpatrzmy, co omawiana Strażnica na s. 18 § 10 ma do zaoferowania swoim czytelnikom. W podtytule: „Zgromadzenie tego co na ziemi” jest przedstawiona sprawa „Wielkiej Gromady - Tłumu, Ludu” z Obj 7, 9-17. Do śmierci Russella i jeszcze wiele lat po nim, ta klasa była nazywana przez Strażnicę „Wielkim Gronem”. Następnie Strażnica zmieniła zdanie i uczy, że to klasa ziemską, restytucyjną a na innych szpaltach tego dwutygodnika identyfikuje ją z klasą „drugich owiec” (J 10, 16).

Szczególnie od 1935 r. trwają zorganizowane wysiłki, by ich zgromadzić jako „wielką rzeszę”, która najpierw musi ocaleć z „wielkiego ucisku”, następnie zostaną oni zaprowadzeni do źródeł wód życia (Ap 20, 5), a z końcem tysiącletniego panowania Chrystusa ożyją w pełni przez osiągnięcie ludzkiej doskonałości (...) W prawdzie nie są oni objęci usługiwaniem Chrystusa jako Pośrednika. Jehowa na podstawie okupu, może już dziś uznawać ich za sprawiedliwych jako swoich przyjaciół (Jak 2, 23). W okresie Millenium będą stopniowo wyswobodzani z niewoli zepsucia, aż dostąpią chwalebnej wolności dzieci Bożych.

Skonfrontujmy to „nowe światło” ze starym, jakie przez blisko 50 lat propagowała Strażnica. Na temat Wielkiego Grona pisał i mówił Russell, o którym tak pochlebnie wypowiada się pisarz omawianego artykułu.

*Na pytanie: Czy Wielkie Grono otrzyma życie na poziomie duchowym wprost od Boga? Odpowiada: Tak, otrzymają wprost, ponieważ każdy z tej klasy został spłodzony z Ducha Św. jak Małe Stadko, ponieważ wszyscy jesteśmy powołani w jednej nadziei naszego powołania. Różnica jest w tym, że nie stali się więcej jak zwyczajcy - tego powołania nie uczynili pewnym, więc z niego wypadli, ale jednak nie zasługują na wtórą śmierć (wieczne zatracenie) przeto otrzymają życie na poziomie duchowym (PO s. 690). Wielkie Grono (...) dostąpi przywileju służenia na Dziedzińcu jako Lewici w następnym wieku (PO 312/708). Wierzę, że w czasie wielkiego ucisku, Wielkie Grono omyje swoje szaty i dopełni ofiarowania w czasie anarchii a potem będzie na weselu Baranka w niebie (PO 216/712).*

A co mówi Biblia w tej sprawie? Prospektywni członkowie

tej klasy, która ujawniła się jako taka dopiero w czasie „sądu żywych ... w epifanii” (2 Tm 4, 1) - w ucisku po 1914 r. egzystowali przez cały czas wyboru Kościoła (2 Ts 2, 13). Nie będąc jednak objawieni jako tacy, stanowili Kościół Chrystusowy, byli i przyodziani w białe szaty sprawiedliwości Chrystusowej (Iz 61, 10; Ap 19, 8). Natchniony ap. Paweł wskazał na dwa przypadki, które w pierwotnym Kościele skalają te szaty grzechem niemoralności (1 Kor 5, 1-5) oraz odstępstwami natury doktrynalnej „Zachowując wiarę i dobre sumienie, które pewni ludzie odrzucili i stali się rozbitkami w wierze” (1 Tm 1, 19-20). Wypaczenia, których się dopuścili sprawiły, że ich ofiary nie zostały przez Boga przyjęte i dlatego są przedstawieni w Kozle wypuszczalnym, zw. Azazela,- szatana (3 Mj 16,20-22).

Na skutek zniszczenia ich cielesności w ogniu doświadczeń, wielu członków tej klasy uniknie zniszczenia we wtórej śmierci - oczyszczą swe szaty (charakteru - Kol 3, 12) mocą dodatkowego zastosowania za nich „krwi Baranka”, „nauczają się nie bluźnić” przeto będzie „zbawiony ich duch” (Nowe Stworzenie) „jako przez ogień”. Widomym tego potwierdzeniem jest przywrócenie do zboru grzeszącego w Koryncie (2 Kor. 2, 5-11).

I tak, zgodnie z zaproszeniem Strażnicy, przy Bożej pomocy, wspólnie „zbadaliśmy co Biblia mówi na temat śmierci Jezusa oraz jej znaczenia”. Wyciągnięcie konkluzji i praktycznych wniosków z poszczególnych członów analizowanych tematów, uczciwym, wolnym od ducha sekciarskiego poszukiwaczom prawdy, nie powinno nastroczać specjalnych trudności (Ps 97, 10-12). Każda nauka, która nie jest zgodna sama z sobą, z każdym werselem biblijnym, z doktryną okupu, ze wszystkimi doktrynami biblijnymi, Boskim charakterem, nie ma harmonijnego dźwięku (Ps 89, 1516), głosu prawdy (J 10, 2-5) prawdziwego Arcypasterza owiec (Hbr 13, 20) lecz jako bełkot (1 Kor 14, 10) winna być odrzucona.

Egzaminując (1 Ts 5, 21) wspólnie z Wami Strażnicę, nie mogę potwierdzić, że: „przytacza ona przekonywujące biblijne dowody wiary w okup i na podstawie Pisma Św. udziela rozsądnych odpowiedzi na zarzuty podnoszone przez krytyków (...) i niczym umiejętny adwokat broniła prawdy i

nauk biblijnych”. Jeżeli istotnie posiadacie na te tematy prawdziwe dowody biblijne, to bardzo proszę o przesłanie ich na mój adres. O ile jednak nimi nie dysponujecie i nie podzielicie się ze mną, będę uważał, że stoicie w tych tak istotnych doktrynach na pozycjach błędu.

Szanowni kierownicy organizacji Świadków Jehowy w Polsce! Osądźcie sami na podstawie rozbioru Biblii gdzie jest prawda, a gdzie błąd. Co jest światłością pochodzącą z góry, a co ciemnością przeznaczoną „dla tych, którzy giną. W których Bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga” (2 Kor 4, 1-6). „Którzy zawsze się uczą, a nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą” (2 Tm 3, 1-9), „ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, która mogła zbawić, dlatego zsyła Bóg na nich ostry błąd tak, iż wierzą kłamstwu” (2 Ts 2, 10).

Pragnę Was zapewnić, że napisałem ten list w trosce i z pobudek miłości do Boga, Jezusa, Prawdy i ludu Bożego oraz wszystkich ludzi odkupionych mocą drogocennej krwi Baranka Bożego. Zdaję sobie w pełni sprawę z tego, że będąc nauczycielami, wystawieni jesteście na wielkie niebezpieczeństwo, a ja bardzo pragnę byćcie się również znaleźli w gronie zbawionych (Jak 3, 1; 5, 19-20; Juda 20-25).

Pozostaję z należnym szacunkiem najmniejszemu sługa

Julian Grzesik

PS Do wiadomości i ewentualnego wykorzystania załączam:

List otwarty - odpowiedź p. „Religiuszowi Niewiarowskiemu” z Krakowa na jego podważanie wiarygodności daty 607 r. p.n.e. - upadku państwa judejskiego.

### **Odpowiedź z Nadarzyn**

Otrzymał list z 24 marca 1994 roku. W obszernych fragmentach przypomina on rozprawę filozoficzną, co wyraźnie kontrastuje z cytowanymi w Pana liście fragmentami *Strażnicy*, która w sposób jasny i zrozumiały przedstawia „proste drogi pańskie” (Dzieje Apostolskie 13, 10). Chcemy podkreślić, że nie odmawiamy Panu prawa do posiadania i rozpowszechniania własnych poglądów, które jednak w żadnej mierze nie wpłyną na nasze rozumienie Słowa Bożego publikowane w *Strażnicy*.

Strażnica Towarzystwo Biblijne i Traktatowe w Polsce

### III. 10. 3.

#### ZBAWIENIE IZRAELA - ZMIANA POGLĄDÓW

Nawrócenie Izraela od dawna znajdowało się w centrum uwagi studentów Biblii. Wobec wyraźnych prorocत्व, że nastąpi to przed nawróceniem pozostałej ludzkości, czyniono i nadal są czynione wysiłki chrystianizowania Żydów. W tym celu w XIX wieku w Anglii i w Niemczech powołano specjalne misje o tym profilu. Te tendencje wywarły wpływ na F. Delitzcha, który przetłumaczył Nowy Testament w języku jidisz. Z ramienia misji niemieckiej, wraz z rodzinami osiedliło się w Palestynie wielu wolontariuszy, by pomóc Żydom przyjąć Jezusa jako Mesjasza.

Obraz spotkania dwu zwaśnionych braci Jakuba i Ezawa, czyli sług Kościoła z przedstawicielami Żydów, kazał oczekiwać na jakieś zbliżenie tych dwu zantagonizowanych stron (1 Mj 32, 1- 19). Usługa pozaobrazowego Ezechiela w pobudzeniu do życia wysłanych kości żydowskich, wskazywała na znaczący udział chrześcijańskich przywódców w rozbudzeniu nadziei Żydów w ich narodowym przebudzeniu (Ez 37, 1-28). Znaki czasu, w tym drzewo figowe, kazały również tego oczekiwać (Łk 25, 25-31), a prorocत्व Iz, 40, 12 wprost nakłaniało do pocieszania Izraela czyli wskazywania na prorocтва dotyczące błogosławieństw związanych z ich powrotem do łaski Bożej.

Sprawy te z różnych stron zostały omówione w Aliji, w której przytoczono wiele faktów historycznych wskazujących na wybitną rolę pastora R., jaką odegrał w tych procesach wspólnie ze stowarzyszonymi z nim członkami Kościoła. Warto dodać, że od czasów ap. Pawła nikomu Bóg nie objawił całego bogactwa swojego planu ukrytego w Cieniach Przybytku lepszych ofiar. Dopiero pastor Russell je zrozumiał i upowszechnił w broszurze pod ww. tytułem.

Na znaczącą rolę, jaką odegrał R. w budzeniu świadomości religijnego syjonizmu w życiu Izraela, zwrócił uwagę żydowski publicysta D. Horowitz w książce pt. *Pastor Taze Russell An Early American Christian Zionist*, s. 85-86: napisał:

„Zmarły pastor C.T. Russell wyprzedził Teodora Herzla w przynagłaniu Żydów z całego świata, aby ponownie ustanowili

swoje starożytne państwo w Palestynie (...) przepowiedział powrót narodu żydowskiego do Palestyny (...) Już w 1889 r. zanim świat żydowski usłyszał w której przedstawił prorocstwa zaznaczające ważną zmianę dla wybranego ludu Bożego - Izraela. W 1891 r. po raz pierwszy udaje się do Palestyny i po swoim powrocie publikuje entuzjastyczny art. o Ziemi Świętej oraz wydaje III t. Wykładów, a w nim na 76 s. rozdz. „Przywrócenie Izraela”.

W liczącej 127 stron broszurze *O Milionach* na s. 20-33, wydanej w 1920 r. JFR w sposób zgodny z prawdą wskazał na wypełniające się prorocstwa o ich powrocie do Palestyny i rolę jaką jeszcze odegrają w planach Boga. W superlatywach opisywał syjonizm polityczny:

*Tak tedy powyższe świadectwo stwierdza ponad wszelką wątpliwość fakt, że łaska Boża wróciła do Żydów, że przepowiedź się spełniła, że drzewo figowe zaczyna wypuszczać listki, zgodnie z obietnicą - słowem wszystko co Jezus powiedział, że stanie się to przed końcem świata.*

W 1925 r. JFR wysłał do Palestyny MacMillana i wydał książkę *Pociecha dla Żydów*, a w 1928 r. w książce „Rząd” s. 193 napisał:

„Dalej można widzieć, że Żydzi zgromadzają się w swojej ojczyźnie i ją odbudowują, ściśle jak Jezus to przepowiedział na czas końca świata Łk 21, 24. Gdyby nie było innego dowodu poza przytoczonym powyżej wielkim prorocstwem Jezusa, to już same wydarzenia, które mają miejsce od 1914 r. dowiodłyby, że ów rok oznacza zwrotny punkt w dziejach ludzkich”.

A co uczynił JFR i jego następcy z wielkim prorocstwem Pana w części dotyczącej Izraela. Oto (ŚJ *Głosiciele Królestwa* s. 141) piszą:

Ci, którzy powrócili do Palestyny, nie kierowali się miłością do Boga”, i t.d. W książce pt. *Usprawiedliwieni* opublikowanej w 1932 r. wykazano, że rozgrywające się w Palestynie wydarzenia dotyczące Żydów, nie mają nic wspólnego z urzeczywistnieniem prorocstw o odrodzeniu.

Słuszność takiego stanowiska wg ŚJ potwierdził rok 1949, kiedy to młode państwo Izrael, nowo utworzona ojczyzna Żydów stała się członkiem ONZ, dając tym dowód, że nie

pokłada ufności w Jehowie, lecz w politycznych potęgach świata. Sofisterie powyższych „wyjaśnień” są zbyt oczywiste, by je rozpatrywać. Należy zwrócić jednak uwagę na perfidię z jaką skwitowano działalność wiernych sług Kościoła (pozaobraz Jakuba, czy Rzechiela) na polu syjonizmu chrześcijańskiego, w usprawiedliwieniu zmiany o 180 stopni poglądów na kwestię żydowską w Historii ŚJ cz. I, s. 84 piszą:

„przywrócenie prawdziwego wielbienia żywego Boga w 1919 r. nie oznaczało zgromadzenie pod hasłem „syjonizmu” wielkiego mnóstwa rodowitych Żydów w tzw. „ziemi świętej” (Palestynie). Co do tego tak długo oczekiwanego i ogólnie obwieszczanego wydarzenia szczerzy badacze Biblii poznali ok. 1932 r., że to nie jest droga Jehowy, a tylko droga służących sobie samym ludzi, którzy w przebiegły sposób zostali pobudzeni do czynu dla ludzkich celów i korzyści. Przez opublikowanie w 1932 r. T. II. **Usprawiedliwieni**, ŚJ rozpoznali, że taki ruch „z powrotem do Palestyny” wdrożony został przez ducha zaciętego wroga Jehowy, przez ducha szatana, który oszukał całą zamieszkaną ziemię. Pomazani chwalcy Jehowy „z wszystkich pokoleń, narodów i języków” byli z punktu Biblii duchowymi Żydami, a nawet Izraelitami, i ci właśnie zostali przywrócenie do świętego miejsca łaski Jehowy. Silni i odważni przez nowo wylany duch Boży (Joel 2, 28; Iz 52, 7-8; 60,1-3) (...)

Tak zgromadzeni uzyskali zrozumienie znaczenia postępu światowego ruchu syjonistycznego przez to, że Bóg rzeczywiście przywracał swój duchowy Izrael, co rozpoczęło się w r. 1919”.

Ks. S. Ufniański w książce (BPŚw.- ŚJ), w 1947 r.- rok przed powstaniem w 1948 r. państwa Izrael mógł się mylić, gdy na s. 134-135 o eschatologii BPŚw. szyderczo pisał:

Wybrany tym państwem będzie państwo żydowskie w Palestynie. Bóg ponownie odbuduje państwo żydowskie. Wszyscy Żydzi powrócą do Palestyny, a Jerozolima będzie stolicą nowych władz.

Podobnej tolerancji Biblia nie przewiduje dla tych; *którzy raz zostali oświeceni (...) I zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz cudownych mocy wieku przyszłego - gdyby odpadli, powtórnie odnowić się ku pokucie*” (Hbr 6, 4-6) „*tych ludzi, którzy się odwracają od prawdy*” (Tyt 1, 14). Utrata uprzednio rozumianych prawd jest świadectwem utraty łaski Bożej - pogrążanie w ciemności, w jakiej znajduje się niewierzący

świat. Jezus zilustrował to w uczestniku uczyty, któremu związano ręce i nogi i wrzucono „do ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 22, 11-14); *I odłączy go, część jego położy z obłudnikami; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”* (Mt. 24,51).

Świadkowie Jehowy zaadaptowali teologię zastępstwa fundamentalnych kościołów - zawłaszczając proroctwa dla siebie, zaś Żydom pozostawili przepowiedziane kary.

31 08 06 Rozgłośnia Watykańska podała, że zwierzchnicy kilku fundamentalnych kościołów w Izraelu, w tym rzymski, potępił chrześcijańskich ewangelicznych syjonistów, za podtrzymywanie Żydów w przeświadczeniu, że obecnie wypełniają się proroctwa o szczególnych Bożych błogosławieństwach dla Izraela w ziemi praojców. Pomimo awersji Świadków Jehowy do rzymskokatolickiego kościoła, w kwestii żydowskiej okazali się bliźniaczymi kościołami.

W ten sposób SJ. sami wyeliminowali się z pocieszenia Żydów (Iz 4, 1-2), - posługi, jaką prawdziwy Lud Boży, rozproszony w różnych konfesjach, wykonuje w stosunku do Żydów w ogólności, a do Izraelitów w szczególności, o czym była już mowa.

Fundamentalne denominacje w teologii zastąpienia, przez wszystkie wieki eliminowały Żydów jako naród wybrany i ich przywrócenie do łaski Bożej umieszczając siebie na ich piedestale, ale ten błąd przez światlejsze kręgi kościelne obecnie już jest powszechnie odrzucany. Miejsce błędzących teologów Wielkiego Babilonu, z tą nie biblijną nauką zajęli Brooklyńscy wytwórcy z Małego Babilonu.

Tak jedni jak i drudzy zawłaszczając wszystkie błogosławieństwa dotyczące się Żydów, różnorakie karania i przekleństwa Izraela - oczywiście ich się nie mają - ale zamiennie w postaci straszaka mąk piekielnych - Armagedonu, adresują do wszystkich z poza ich kręgu wyznaniowego, co ilustruje odtworzony poniżej dokument IPN. IPN Lu o 6/654/1) z 31 stycznia 1962 r. zarekwirowany przez SB, z rewizji u KOŁODZIEIA Władysława 8 maja 1961 r. z większego zebrania leśnego ŚJ w czasach ich delegalizacji.

### III.10.4

#### ARMAGIEDON STRACHEM PIEKIELNYM STRESZCZENIE Z TAŚMY MAGNETOFONOWEJ SB

śpiew zbiorowy - treść niezrozumiała

1, śpiew solo kobiety - treść niezrozumiała

2, przemówienie kobiety

Korzystając z okazji, że jestem tutaj /prawdopodobnie/ chciałem powiadomić Was, że jestem Waszym bratem i cieszę się, że mogę do Was przemówić. Na wstępie pragnę Was mili i drodzy bracia, mile i serdecznie powitać. Kilka dni temu byłem na dużym spotkaniu, braci. Na spotkaniu tym było około 6 tys. osób społeczeństwa nowego świata, na którym przemawiał brat KNOR. Ja osobiście rozmawiałem z bratem KNOR i dlatego prosił on mnie, o przekazanie pozdrowień braciom w Polsce. Przyjmijcie więc od tego brata serdeczne bratnie pozdrowienia. Chcę również przekazać Wam serdeczne pozdrowienia od braci z naszego zboru. U nas wszyscy czują się dobrze, mamy większe niż Wy możliwości pracy, to też chętnie wykorzystujemy ale też zawsze pamiętamy o Waszych trudnych warunkach, jesteśmy całym sercem z Wami ale mamy nadzieje w sercach co do poprawy, bo dzień królestwa Bożego jest bliski. Dlatego pragniemy trwać dalej w duchu miłości i pokoju razem z Wami i wszystkimi braćmi z całej służby. Na koniec przyjmijcie i ode mnie serdeczne bratnie pozdrowienia i sukcesów w myśl wytrwania aż do końca wierności Jehowie.

3, przemówienie kobiety

Drodzy Bracia, cieszę się bardzo jako siostra stanu, mogę rozmawiać z Braćmi w Polsce, gdzie jestem urodzona i wychowana, a obecnie przebywam z dala od Was w innym kraju. Chociaż dzielą nas granice i odległości kilometrów, to jestem zawsze razem z Wami wielbiąc Jehowę Boga, jak również ściągając wydarzenia codziennej prasy. Jest to praca zaszczytna i z radością dla społeczeństwa nowego świata, obojętnie gdziekolwiek by się znajdowali. Chociaż u Was są trudniejsze warunki jak u nas, to jednak cieszymy się, że dzieło w Polsce się rozszerza i gromadzą się owce w owczarni Pana.

Przyjmijcie gorące i serdeczne bratnie pozdrowienia od braci z kraju gdzie zamieszkują obecnie jak i ode mnie osobiście. Życzę Wam bracia dalszych sukcesów; i radości w pracy nad dziełem

Pana, łącząc je razem ze słowami Apostoła Pawła w 1 liście do Koryntów 15 : 58 "aż tak Bracia mili bądźcie mocni nie wywyższeni, obfitujący w uczynku pańskim zawsze, wiedząc iż sprawa Wasza nie jest zamknięta w Jehowie.

5. Przemówienie mężczyzny:

... na rozpoczęcie się armagedonu ?. Otóż bezpośrednio przed wybuchem wojny bożej, diabeł zaatakuje społeczeństwo nowego świata, będzie wiedzieć, że wiedzieć, że ma się rozpocząć armagedon. W 38 i 39 rozdziale Ezechiela - powiedziano nam o tym ataku, na społeczeństwo nowego świata. Głównego napastnika nazywa tam *GO GIEM* to imię szatana diabła po zrzućeniu go na ziemię, a dlaczego *GOG*<sup>7</sup> to znaczy diabeł zaatakuje społeczeństwo nowego świata, dlatego że diabłu nie podoba się rozrost społeczeństwa nowego świata. Jehowa pobłogosławił ostatnich członków swego narodu, duchowych Izraelitów zgromadzając ich ze wszystkich narodów. Ponadto Jehowa, przyprowadził do usposobionego pokojowo społeczeństwa nowego świata, setki tysięcy drugich owiec. Diabeł jest więc zazdrosny, jego świat nie cieszy się pokojem i nie jest szczęśliwy, natomiast czł. nowego świata żyją w pokoju ze sobą i są szczęśliwi. Diabeł nie może znieść widoku tego szczęśliwego, kwitającego stanu ludu Jehowy. Dlatego za wszelką cenę chce zniszczyć społeczeństwo nowego świata. Biblia donosi nam, co *GOG* zamierza uczynić. Diabeł mówi sobie: "wtargnę do ziemi bez muru, przyjdę na spokojnych i mieszkających bezpiecznie, ci wszyscy mieszkają bez muru, a zapór i bram nie mają."

Dlaczego chce to uczynić, aby zdobyć łupy napadać na zdobycz, aby wyciągać rękę swoją na tych, którzy spustoszeni byli, a potem przywróćeni i na lud, który jest zebrany z narodów /Ezechiela 38 rozdz. 12 w.

Do zaatakowania społeczeństwa nowego świata *GOG* diabeł posłuży się narodami władcami ziemi. Większość ludzi stanie po stronie diabła.

O ataku diabła na społeczeństwo nowego świata biblia mówi: „przyjdiesz z miejsca twego, ze stron północnych, ty i narodów

---

<sup>7</sup>Teksty przemówień bywają ujednolicane przez Brooklyn jak cytowane z leśnych zgromadzeń w czasie zakazu. Czy to taką ma być „ewangelia”?

wiele z tobą, wsiadający na konie wszyscy lud wielki i wojsko gwałtowne i przyjdiesz na lud mój Izraelski, jak obłok aby pokryć ziemię /Ezech 38 rozdz. 15 i 16 w. w/g przekładu Wójka/.

Ten atak na ostatnich czł. duchowego narodu bożego i ich tow. drugie owce będzie w rzeczywistości atakiem na królestwo Boże. Zajdzie więc wtedy pałaca potrzeba rozstrzygnięcia kwestii kto rządzi w niebie i na ziemi. Pobudzi to Jehowę do największego gniewu, stanie się to w owym dniu, gdy GOG przyjdzie przeciw ziemi izraelskiej. Mówi Pan Jehowa, że mój gniew dosięgnie mych nozdrzy /Ezechiela 38 rozdz. 18 w, w/g wersji standartowej/. Gniew Jehowy wzbiera w nim, nadchodzi gniew Jehowy. Generalny atak na jego lud, do tego stopnia rozgniewa Jehowę że zacznie działać. Jehowa mówi: "przywołam przeciw GOGOWI, wszelki rodzaj trwogi",/Ezechiela 36 rozdz. 21. w. /,

Jehowa daje rozkaz królowi Chrystusowi zniszczenia złego świata diabła. Jak on ma to zrobić ? Za pomocą wszelkiego rodzaju trwogi. Biblia informuje nas, jakie będą niektóre z tych trwóg. Jehowa powiada : „deszcz gwałtowny, grad kamienny, ogień i siarkę spuszczę nań i na wojsko jego i na wiele narodów".

Walka będzie trwała w armagedonie. Wszelki rodzaj trwogi będzie zastopowany do sprowadzenia zagłady na ten zły świat. Obrywanie się chmur, ulewne deszcze, powódzie, trzęsienia ziemi, olbrzymi grad i deszcze ogniste, trwoga będzie panować na ziemi, na wodzie i w powietrzu, i ogarnie tych, którzy się znajdują poza społeczeństwem nowego świata. Biblia mówi nam o trwodze, która ogarnie ich,

#### 6. przemówienie mężczyzny:

Biblia mówi nam o trwodze, która ogarnie lud dlatego wszelkie serce osłabieją, a wszelkie ręce człowiece stopnieją i będą przestraszeni. Uciski i strapienia ogarną ich, jako rdząca boleć będą. Każdy z bliźnich swoich zdumieje się, każdy na bliźniego swego osłupiały spoglądać będzie, oblicza ich płomieniowi podobne będą. Paniczna trwoga ogarnie masy ludu, iż ludzie nie będą wiedzieli co mają robić i dlatego zaczną zabijać jedni drugich. Stanie się dnia owego wielkie uciśnienie między nimi, tak iż rękę jeden drugiego uchwyci, a ręka jego podniesie się na rękę bliźniego swego, tak opisuje prorok Zachariasz w 14. a 13 w. Wtedy miecz każdego obróci się na brata swego Ezechiela 38 roz. 21 w.

Lecz ta samolubna walka o życie będzie całkowicie daremna, kto uniknie śmierci z ręki bliźnich, tego uśmiercą niebiańskie

wojska boże. Straszliwe będzie zniszczenie, które aniołowie Chrystusa sprowadzą na wszystkich przeciwników Królestwa Bożego i Jego świadków. Wielu padnie ofiarą plagi zżerające ich ciała. Jehowa mówi: "ciało ich będzie *gnić*, gdy jeszcze będą na nogach, oczy im będą gnić w oczodołach, języki ich będą im gnić w ustach Zach. 14 roz. 12. w. Gnić będą języki tych, którzy drwili i wyśmiewali się z ostrzeżenia o armagedonie, gnić będą oczy tych, którzy nie chcieli widzieć znaku końca, gnić będą ciała tych, którzy nie chcieli pojąć, że żywy i prawdziwy bóg Jehowa nazywa się , i to będą gnić stojąc na nogach. Gdzie ludzie będą mogli się ukryć przed zniszczeniem przychodzącym od Boga, nigdzie. Jehowa mówi "żaden z nich nie uciecze, choćby się zakopali w ziemię i stamtąd by ich ręka moja wzięła, choćby wstąpili oni do nieba i stamtąd bym ich targnął, choćby się skryli na szczycie góry Karmelu, wyszpieguje i wezmę ich stamtąd, a choćby się skryli przed moimi oczyma na dnie morskim, przekaże wężowi aby i ich stamtąd wykąsał Amosa 9, 1-3

Zostaną zamknięte wszystkie drogi do ucieczki, *wszędzie* dokąd by uciekli. Bóg ich znajdzie i zniszczy, zniknie wtedy moc pieniądza, rządy które wydają pieniądze upadną i ulegną zniszczeniu, nawet osoby posiadające *złoto* i srebro nie będą mogły zapewnić sobie za nie ochrony. Gdyż Bóg oświadcza, srebro ich i złoto ich, nie będzie ich mogło wybawić w dzień gniewu pańskiego, w dzień, gniewu Jehowy Sofoniasza 1: 18 w.

Wszędzie od jednego krańca ziemi do drugiego trupy będą. Jehowa mówi: "miecz przywiodę na wszystkich mieszkańców ziemi, nie pozbierane, nie pogrzebane, nie opłakiwane zwłoki, staną się jakby nawozem dla ziemi, tak jak to mówi biblia :"*będą* pobici pańscy czyli Jehowy dnia owego od krańca ziemi aż do krańca jej. „Nie będą ich zbierać ani grzebać, jak gnój na ziemi leżeć będą Jeremiasza 25, 29,33

Kto zatem przeżyje armagedon ?.Tylko ci, którzy usłuchają nakazu biblii i będą szukać pierwszej, niż przyjdzie na Was dzień gniewu pańskiego. Szukajcie Pana Jehowy wszyscy pokorni na ziemi, którzy sąd Jego czynicie, szukajcie pokory, sprawiedliwości, a ukrycie się w dzień zapalczywości pańskiej Sofoniasza 2, 2 i 3.

Ale w jaki sposób, jak szukać sprawiedliwości, przez przyłączenie się do jednego *stada* właściwego pasterza, tylko o owcach należących do tego jednego *stada* właściwy pasterz mówi *nie* zginą na wieki *tak* pisze ewangelia Jana 10 rozdz. 28 w.

Po armagedonie pozostałe przy życiu owce, społeczeństwa nowego *świata* wyjdą by zobaczyć pobitych przez Jehowę, biblia mówi : "wynijdą, a oglądają trupy ludzi tych, którzy wystąpili przeciwko mnie, albowiem robak ich *nie* zdechnie, a ogień ich nie zagaśnie, a będą obrzydliwością wszelkiemu ciału Izajasza 66 rozdz. 24 w.

Dla wszystkich, którzy przeżyją trupy *będą* czymś obrzydliwym, budzącym odrazę, robaki obsiadą miliony zwłok i nie opuszczą *ich*, dopóki ich nie objedzą do reszty, również ptaki i zwierzęta polne, najedzą się do syta ciał ludzkich, pozostawiając z nich tylko blade kości. Kości zmarłych *nie* upiększają ziemi, to też *przez* 7 proroczych m-cy, ci którzy przeżyją Armagedon będą zbierać kości i grzebać je. A co się stanie z kośćmi leżącymi *na* miejscach ustronnych" - biblia odpowiada na to: "wyznaczę ludzi, którzy będą ciągle przemierzać ziemię i grzebać pozostałych *na* powierzchni ziemi aby ją oczyścić. Przy końcu 7-miu m-cy będą robić poszukiwania, a gdy będą przemierzać ziemię i zobaczą kość ludzką, zostanie postawiony przy niej znak, *aż* ją pogrzebią grabarze /Ezechiela 39 rozdz. 13 - 16 w./ Kości *będą* grzebane tylko po to, żeby oczyścić ziemię. Ale co się stanie z rzeczywistymi nosicielami tj. diabłem i demonami i *oni* nie ujdą.

Po zniszczeniu wszystkich *ludzi* nie należących do jednego stada, Chrystus nasienie niewiasty bożej rozprawi się z diabłem. Apostołowie Janowi - Chrystus *dał* widzenie tego, co spotka *diabła*. Czytamy: "ujrzałem anioła Chrystusa zstępującego z nieba w rękę swym trzymał klucz od przepaści i łańcuch wielki, pochwyił smoka węża starego, którym jest diabeł, szatan, związał go na 1000 lat i wrzucił go do przepaści Objawienie 21 w. 3 w/g przekładu Kowalskiego.

### III. 10. 5.

#### ZŁUDZENIE NA ROK 1925 - DOM KSIĄŻĄT

W związku z tym, że o złudnym spodziewaniu ŚJ na 1925 r. i zbudowanym, rzekomo dla zmartwychwstałych proroków, domu w San Diego w Kalifornii było głośno w świecie, należy i tej sprawie poświęcić nieco uwagi. W książeczce liczącej 128 s., wydanej w 1920 r. pt *Miliony ludzi z obecnie żyjących nigdy nie umrą* JFR pisał: „*Możemy przeto z ufnością oczekiwać, że rok 1925 zaznaczy się powrotem (ze śmierci) Abrahama, Izaaka, Jakuba i wiernych proroków starożytności do stanu ludzkiej doskonałości*”(…) *Rok 1925 nadszedł i minął. Niektórzy*

*porzucili swoje nadzieje" (Ś.GK. s. 78).*

W łączności z tą publiczną z góry skazaną na fiasko kampanią JFR o milionach, cztery lata przed wyznaczoną datą na 1 X 1925 r., J. w P. 21, 27 ostrzegał wszystkich przed tym złudzeniem, przyrównując ten błąd do bumerangu, który nie tylko ugodzi w JFR, ale w cały ruch prawdy. Publiczność nie jest bowiem w stanie dopatrzeć się różnic istniejących między grupami BPŚw., a tym bardziej między wyznawanymi przez nich poglądami, dlatego pisał:

W duchowym opilstwie jako „zły sługa” (Mt 24, 48-51), „głupi i niepożyteczny pasterz” (Za 11, 15-17), JFR posłużył się błędem, że 70 jubileuszy kończy się w październiku 1925 r., zamiast w 1874 r., jak zgodnie z prawdą nauczał „on sługa” (TP 25, 67)

Nie skorzystał z pomocy, jaką mu Bóg udzielał za pośrednictwem J., lecz zgodnie z prorocstwem Za 11, 17 tworzył nowe błędy. Do takiego pomysłu, by zbudować w San Diego w Kalifornii dom dla zmartwychwstałych proroków, który nazwał Bet-Sarim był zdolny tylko JFR. Okazało się, że od 1929 r. w okresie zimy, do śmierci 8 I 1942 r. był on jedynym jego mieszkańcem. Całą transakcję zakupu dwu działek, budowę i przekazanie posiadłości na rzecz JFR przeprowadzał R.J. Martin, gospodarz domu Betel, z miesięcznym uposażeniem 11\$ na drobne wydatki. W związku z publiczną krytyką ciemnych machinacji, jakie towarzyszyły tej całej sprawie, w „Złotym Wieku” (19 III 1930) w art.

„Prawda odnośnie domu w San Diego” Martin oświadczył: Przekazał ja i kilku współpracowników, ściśle związanych z sędzią Rutherfordem, gdy w zeszłym roku pieniądze potrzebne się znalazły (75000\$ -JG), bez potrzeby obciążania nimi Towarzystwa, kupiwszy posesję na moje imię. (...) Rutherford sam zredagował akt własności tego domu. (...) R. J. Martin niniejszym sprzedaje za sumę 10 (dziesięciu) dolarów Józefowi F. Rutherfordowi na czas jego życia, następnie na rzecz WTBTS, posesję i dom w San Diego.

Skarbnik Towarzystwa wydał oświadczenie, że na ten cel nie zostały przeznaczone fundusze tej korporacji. Upřednio już przedstawiono podobny przypadek ze sfinansowaniem

druku VII t. przez anonimowych ofiarodawców. W tym domu, w niewyjaśnionych okolicznościach, 8 I 1942 r. JFR zakończył życie. W Strażnicy z 15 XII 1947 r. zawiadomiono, że zarząd WT BTS sprzedał Bet-Sarim, ponieważ „całkowicie spełnił on swą rolę i teraz służy jako obiekt pamiątkowy, którego utrzymanie jest kosztowne; nasza wiara w powrót mężów z dawnych czasów, których Król Jezus Chrystus ustanowi księżętami na CAŁEJ ZIEMI opiera się nie na domu Bet-Sarim, lecz na obietnicach słowa Bożego” (Ś. G. K. s. 76, 89).

W dyspozycji WT BTS, a właściwie JFR, była też położona 400 km od Nowego Jorku „farma królestwa” w South Lansing, w której po jego śmierci, w 1943 r. otwarto szkołę Gilead.

### **III.10.1.**

#### **WYŻSZE ZWIERZCHNOŚCI - WŁADZĄ ŚWIECKĄ EWOLUCJA POGLĄDÓW O STOSUNKU DO WŁADZ**

*„Każdy człowiek niech będzie zwierzchnościom wyższym poddany, (...) a te zwierzchności, które są, od Boga są postanowione”.*

Rz 13, 1-8.

Adam na mocy wyroku Bożego tracąc życie, równocześnie utracił ziemskie królestwo z prawem władania nim (1 Mj 2, 17; 3, 22-23). Dzięki ofierze Jezusa do niego przynależy berło do sprawowania władzy nad ludzkością (1 Mj 49, 10; Ps 2, 8). „I dał mu władzę i cześć i królestwo, aby mu służyły wszystkie narody i języki” (Dz 7, 14). „A na szacie i na biodrach swoich imię napisane: Król królów i pan panów” (Apk 19, 13-16). Chrystus przejął swoją władzę w czasie powtórnej obecności. Po zerwaniu przez Boga społeczności z Adamem a przed ustanowieniem Królestwa na ziemi, potomstwo Adama „jest bez Boga na świecie”, „postępując w próżności swego umysłu” zdani na swoich przywódców, którzy mają niedoskonałe umysły (Ef 2,12,2-3; 4,17).

Pomimo tego nieszczęsnego położenia, Boska miłość jest zawsze obecna, powstrzymując proces degradacji ludzkości. Nie można zatem wątpić w to, że z Boskiej inspiracji zostały dane ludzkości takie fundamentalne zasady, których przyjęcie i respektowanie stworzyło o wiele skuteczniejszą zaporę złu i degradacji od ciągłych sankcji karnych. Wersety dowodzą, że

obecne symboliczne kościelne niebiosa i symboliczna ziemia - ludzkość w zorganizowanym po potopie stanie, otrzymały od Boga tego rodzaju zasady (Hbr 1, 10-12). Są nimi: prawo prywatnej własności, konkurencja w handlu i służebna rola rządów w ochranianiu interesów obywateli. Przez ubiegłe wieki reguły te zdały egzamin, okazały się praktyczne i przyniosły narodom dobrobyt i błogosławieństwo. Jeżeli w trakcie ich funkcjonowania miały i mają miejsce liczne wypaczenia, to należy przypisać to ogólnej deprawacji ludzkości w przechwytywaniu nad nią władzy przez różnych uzurpatorów. Ponadto wpływ szatana jest dominujący, pod który ludzie z własnej woli jakże często się poddają. Bliższe szczegóły, zostaną przedstawione po uprzedniej częściowej prezentacji zmiennych poglądów ŚJ na te kwestie, jakie im narzucił JFR.

Na wieloletni, negatywny stosunek ŚJ do władz świeckich, wywarła wpływ na całym świecie fałszywa egzegeza JFR wielu wersetów biblijnych, a w szczególności do Rzymian 13,1-7. „ŚJ. Głosiciele Królestwa Bożego „ na s. 147 podają:

Przez wiele lat BPŚw. nauczali, „iż wyższe zwierzchności” to Jehowa Bóg i Jezus Chrystus. Dlaczego? W Strażnicy 1 i 15 VI 1929 r. przytoczono wiele świeckich praw na dowód, że to co w jednym kraju jest dozwolone, w innym może być zakazane. Ponieważ BPŚw. szczerze pragnęły okazywać szacunek najwyższej władzy, to znaczy Bogu, uznali, że „zwierzchnościami wyższymi” są Jehowa Bóg i Jezus Chrystus. Nie w pełni j rozumieli słowa do Rz 13, 1-7. Wiele lat później jeszcze staranniej przeanalizowano ten fragment, uwzględniając kontekst i rozpatrując znaczenie tych wersetów w świetle całej Biblii. Ostatecznie przyznano, że „władzami zwierzchnimi” są władcy świeccy, ale dzięki przekładowi N.Ś. jasno zrozumiano zasadę względnego podporządkowania (S. nr 16, 17 i 18 z 1963 i 14, 18 z 1964 r.) W 1962 r. w serii wykładów zatytułowanych „Poddanie władzom zwierzchnim” skorygowano pogląd ŚJ dotyczący znaczenia Rz 13, 1-7 (s. 264). Z obecną wykładnią na ten temat można się zapoznać w S. nr 9, s. 3-20 z 1 V 1996 r., która jest zgodna z Pismem Św.

Tymi lakonicznymi, nie wiele mówiącymi „wyjaśnieniami” tzw. „ciało kierownicze” usiłuje zatuszować skutki, jakie ten

propagowany ponad 30 lat błąd w ciemnych czasach historii ludzkości (systemy totalitarne, II wojna, a potem zimna) sprowadził członkom ich organizacji. Czy istniała potrzeba aż tylu eksperymentów i ofiar w ludziach, by dziś częściowo wrócić do pozycji wyjściowej poglądów z czasów pastora R?

Sfałszowania prawdy w tym przedmiocie dopuścił się JFR, który ten błąd krzewił aż do swojej śmierci w 1942 r. Uporczywie twierdził, że świecka władza jest częścią szatańskiej organizacji, co m.in. uzasadniał proroczą wizją ap. Jana w Apk 12, 1-17. Wyżej przedstawiono w jakich okolicznościach narzucił on Kościołowi w 1918 r. VII tom „Dokonaną Tajemnicę”, na s. 219-230 „Narodziny Antychrysta” przedstawiono pogląd na Apk 12:

Niewiastą jest po apostołskości kościół nominalny, jej brzemienność to dowód sprzeniewierzenia się Chrystusowi przez wchłanianie i krzewienie licznych błędów (4 Mj 5, 12-31; Apk 2, 2) w wyniku czego urodziła” Antychrysta (2 Ts 2, 3-11; 1 J 2, 18-19). Smok, to rzymskie imperium „które teraz przeszkadza”, zaś Antychryst „rządzić będzie wszystkimi narodami laską żelazną; dziecię jej zostało porwane do Boga i do jego tronu Apk 12. Dalej wyjaśniano, że chodzi tu o despotyczne rządy papieżstwa pod bogiem tego świata - szatanem. Niewiasta na pustyni przez ciąg 1260 dni - lat, to prawdziwy Kościół w stanie izolacji od świata (539-1799r).

W miejsce tego, aprobowanego przecież wcześniej tłumaczenia, JFR w art opublikowanym w Strażnicy z 1 marca 1925 r. pt „Narodziny Narodu” objaśniał, że:

rodzącą niewiastą (w. 1-2) jest „niebiańska” organizacja Boża, „smok” (w. 3), to „organizacja diabła”, a „syn mężczyzna” (w 5 BG.) - „nowe królestwo, czyli nowy rząd.

Na tej podstawie po raz pierwszy wyraźnie zaznaczono, iż istnieją dwie przeciwstawne organizacje - Jehowy i szatana. Po „bitwie na niebie” (w 7 -BG), szatan i popierające go demony zostali wyrzuceni z nieba i strąceni na ziemię”(ŚGK).

Bardziej szczegółowo nowy pogląd JFR rozwija w wydanej w 1928 r książce *Rząd* na s. 194-209.

Termin „organizacja” nie tylko jest nie biblijny, ale nie przedstawia nawet myśli biblijnej. Jakaś instytucja o określonej nazwie może być dobrze lub źle zorganizowana,

czyli że ma dobry lub zły system zarządzania, a to są dwa odrębne zagadnienia, które ŚJ nie rozgraniczają (TP 32, 69).

W swojej szokującej „wykładni”, JFR przypisał Bogu utrzymywanie szatana w niebie do 1914 r. i w sposób bluźnierczy antychrysta przeobraził na „nowy rząd w niebie” pod wodzą Chrystusa. Prorok Abakuk 1, 13 pisze o Bogu: „czyste są oczy Twoje, by na zło patrzyły, a nieprawość pochwałać nie może”. Nie przekonały JFR słowa Pisma Świętego, które w sposób jednoznaczny mówią, że szatan został wyrzucony z nieba z chwilą zgrzeszenia i wraz z demonami jest w ciemnościach „tartarus” - w obrębie naszej planety. (Ez 28, 12-19; Iz 14, 11-16; Łk 10, 18-20; 2 P 2, 4; Ef 2, 2; Jud 6). W dwuczęściowym artykule pt. „Organizacja” (S z 1 i 15 VI 1938 r.) pisał:

„Organizacja Jehowy w żadnym wypadku nie jest demokratyczna. Jehowa jest zwierzchnim władcą, a Jego rząd, czyli organizacja, ma charakter ściśle teokratyczny” (...) Strażnica dokonała analizy organizacji teokratycznej. Jehowa ustanowił Jezusa „głową (...) zboru”, a gdy Chrystus powrócił jako Pan, powierzył „całe swoje mienie”, pieczy „niewolnika wiernego i roztropnego”, że ów wierny i roztropny niewolnik składa się z tych wszystkich osób przebywających na ziemi, które dzięki namaszczeniu duchem świętym stały się współdziedzicami Chrystusa i wspólnie usługują pod Jego kierownictwem, oraz że Chrystus posługuje się tą klasą niewolnika jako narzędziem do zapewnienia zborom niezbędnego nadzoru (...). Widzialnym narzędziem Chrystusa jest wierny niewolnik, który posługuje się Towarzystwem Strażnica jako swym instrumentem prawnym (...) Dla ukazania spraw z właściwej perspektywy zaznacza jednak, że gdy w Strażnicy jest mowa o „Towarzystwie”, chodzi nie tyle o sam instrument prawny, ile o grono namaszczonych duchem chrześcijan, którzy je powołali do istnienia i się nim posługują. A zatem termin ten odnosił się do wiernego i roztropnego niewolnika z jego Ciałem Kierowniczym (ŚGK s. 218—).

W taki oto sposób ŚJ prezentują swoich „teokratycznych” ziemskich zarządców. Kto chciałby rozszyfrować do końca klerykalne struktury przywłaszczonej władzy nad swymi współbraćmi, musi zadać sobie wiele trudu, by zrozumiał mechanizmy władzy tego swoistego misterium. Pastor J. widzi w kierownikach zborów ŚJ małych biskupów Małego

Babilonu, w posiłkowych pielgrzymach - małych diecezjalnych biskupów, w ich zarządcach - małych patriarchów. W zwierzchnikach zagranicznych oddziałów - małych metropolitów, a w stałych pielgrzymach towarzystwa - kardynałów, zaś w prezesie - małego papieża. Chociaż nazewnictwo różnych funkcyjnych urzędników ŚJ ulegało ciągłym zmianom, to niemniej struktura pionu zarządzającego w zasadzie się nie zmieniła.

Jakże odmienny był stosunek do władz pastora R. oraz jego wykładnia na te tematy. W tomie VI pisał: „Tacy (prawdziwi chrześcijanie) naturalnie bez ociągania się są najposłuszniejsi prawom i wymaganiom rządu, z wyjątkiem gdyby prawa te i wymagania sprzeciwiały się Boskim rozporządzeniom i przykazaniom”.

#### **A. Hudson przedstawił odniesienie Russella do króla:**

Pierwsze spotkanie w Albert Hall w Londynie odbyło się 8 maja 1910 r., gdzie 7500 ludzi wypełniło audytorium, by słuchać br. Russella na temat: „Wielkie czasy, które mają przyjść”. Okazja była poważna, bo poprzedniego dnia zmarł król Edward VII, a naród miał żałobę. Przewodniczącym zgromadzenia był brat, pułkownik Foe, stary żołnierz, który od wielu lat znał prawdę i miał zwyczaj w prywatnych rozmowach zwracać się do br. R. jako arcybiskupa, a do Hemerego jako biskupa Londynu. Po wprowadzającym hymnie zapowiedział mówcę. Pastor R. w związku ze śmiercią monarchy przekazał wyrazy współczucia i zasugerował, żeby na znak szacunku słuchacze powstali i minutą ciszy to wyrazili. Potem była odmówiona stosowna modlitwa pastora i przy muzyce organowej odśpiewano ulubiony hymn króla „Bliżej do Ciebie Boże mój”. Dopiero wówczas pastor R. rozpoczął swój wykład, wzniosłe naświetlając wspaniały Boski plan, cel i zamysł Boga w stworzeniu, upadku, odkupieniu i restytucji przez Jezusa Chrystusa. Po zakończeniu wykładu, modlitwie i błogosławieństwie audytorium zaczęło zmierzać do drzwi. Nagle ten ich pochód został zatrzymany, ponieważ organista br. Tomas Reili zaczął grać marsz -hymn jako wyraz hołdu dla króla. Całe audytorium cicho stało z pochylonymi głowami. Muzyka umilkła, a jeszcze wszyscy stali w głębokiej zadumie, aż trzeba było znowu przekazać błogosławieństwo, aby mogli opuścić zebranie. Tak zakończyło się wspaniałe świadectwo o nadchodzącym królestwie.

Pastor R. mając właściwe odniesienie do władzy świeckiej i wynikających stąd obywatelskich zobowiązań, 22 X 1916 r. na konwencji w Dallas, Texas, na pytanie o udział w wyborach powiedział:

przywilej obywatelstwa i udziału w wyborach jest jednym z naszych ludzkich praw, które podobnie jak wszystkie inne, złożyliśmy na ołtarzu w czasie naszego poświęcenia. Dlatego powinniśmy je używać lub nie, zgodnie z wolą Bożą, jak Pańskie sprawy tego przywileju wymagają. Jeżeli kiedykolwiek tyczyłyby one sprawy Bożej lub obowiązku poświęconej osoby, jego rodziny lub innych i wymagałyby użycia ziemskiego przywileju głosowania w takim razie powinno się głosować, w innym przypadku powinno się wstrzymać od głosowania. Jest to sprawa, w której każdy powinien sam przed Panem zadecydować. To, że poświęcona osoba może użyć swych praw obywatelskich, dowiódł ap. Paweł w stanowisku przed Festusem (Dz 25, 10-12).

Inne wzorce wystawił JFR. W art. pt. „*Góra Syjon i Miasto*” (S. 1929, 165 § 18-20) dowodząc, że uczestnictwo w jakichkolwiek wyborach byłoby dowodem popierania organizacji szatańskiej, natomiast ŚJ jako forpoczta „teokracji” są przedstawicielami „wyższych zwierzchności” (Rz 13, 1-6), którymi są Jehowa i Chrystus. W kolejnym przeglądzie fałszywych nauk JFR, pastor J. w TP 34, 53 w podtytule „*Nikolaita naucza nikolaityzmu*”, na temat „wyższych zwierzchności”, pisał:

List do Rz. 13, 1-7 jasno wykazuje, że jest tu mowa o ziemskich, cywilnych władzach. Nigdzie w Biblii słowo „*hoi archontes*” — władcy, nie stosuje się do urzędników, z wyjątkiem jeśli mają świecko-polityczny urząd. Zastosowanie tego wyrazu właśnie oznacza ten charakter ich urzędu, a nigdy w Biblii nie jest używany do sług Kościoła. Takie samo zastosowanie ma „*excousia*” do panującego władcy (w. 1-3). Ponadto fakt, że tu wzmiankowani panujący wykonują pomstę (w. 4) dowodzi, że są to świeccy władcy, bowiem lud Boży dokąd żyje na ziemi nie ma prawa się mścić (Rz 12, 19-22). Zbieranie przez nich podatków i cła, oddawanie im czci i bojaźni dowodzi również, że jest tu mowa o cywilnych zwierzchnościach (w. 6-7). Tak więc Rz 13, 1-7 w sposób jednoznaczny stosuje się do świeckich władców, którzy mają inne zadania od obowiązków i

prerogatyw sług Kościoła. JFR stara się przekreślić Słowo Boże, aby znaleźć uzasadnienie dla swej uzurpacji władzy i dyktatorstwa nad dziedzictwem Pańskim. Lecz to jeszcze bardziej przekonuje myślących braci o jego prawdziwym charakterze jako małego papieża w małym Babilonie. Jego fałszywe stosowanie Rz 13, 1-7 ma na celu przypisanie sobie i wspólnym klerykalistom takiej władzy zwierzchniej z wymaganiami posłuszeństwa, jaką ma papież ze swoją hierarchią.

Gdyby pogląd, że królestwa tego świata miały stanowić „szatańską organizację” był prawdziwy, to Pan Jezus nie polecałby Kościołowi, by się za nimi modlić, słuchać, czcić i popierać i nie nakłaniałby, aby płacił on podatki na utrzymanie i żeby starał się o ich dobro (Rz 13, 1-6; 1 P, 13-15). Szatanowi udało się przechwycić władzę, jaką Bóg dał ludziom i w drodze oszustw nadużywa królestw do swoich celów, w związku z czym one źle czynią, nie zmienia faktu, że Bóg jest budowniczym teraźniejszego symbolicznego świata z jego niebiosami i ziemią”. *„Tyś Panie na początku ugruntował ziemię, a niebiosy są dziełem rąk twoich. One przemijają, ale Ty zostajesz, a wszystkie jako szata zwiotczą”* (zestarzeją się - BWJ). *A jako odzienie zwiniesz je i będą odmienione”* (Hbr 1, 20-22; TP 32, 68, 78).

W tym wersecie nie ma mowy o literalnym niebie i ziemi, bo chociaż „Jeden rodzaj przemija, a drugi nastaje, lecz ziemia na wieki stoi” (Kaz 1, 4), „nie na próżno stworzył ją, na mieszkanie stworzył ją (Iz 45, 18). Chrześcijaństwu nominalnemu (jako symbolicznym niebiosom) Bóg powierzył w depozyt Biblię - „słowo cierpliwości” - prawdę (Apk 3, 10), - kubek złoty (Apk 18, 4. W mistycznym Babilonie słyszany był głos prawdy, Oblubienica -Chrystusa i tylko tam przebywała Oblubienica -Kościół (Apk 18, 22-23). Chrześcijaństwo w jego podziałach było drugim duchowym domem Izraela, przedstawionym też w siedmiu Kościołach Apk 2-3. Podobnie też jest z symboliczną ziemią - społeczeństwem, które Bóg zorganizował na trzech fundamentalnych zasadach: prawie prywatnej własności, konkurencji w handlu oraz, by każdy naród, stosownie do poziomu swych obywateli, miał swój rząd. W tym kontekście J. konkluduje:

nazywać je, jak to czyni JFR, częścią organizacji szatańskiej jest bluźnierstwem, bo takiego znaczenia nie przypisuje im Biblia (...) Hipokryzja w postępowaniu JFR jest aż nadto widoczna, bowiem

każdy raz gdy jedzie do Europy, musi składać przysięgę, że jako obywatel USA będzie popierać, bronić, zachowywać itp. Konstytucję, bo w przeciwnym razie nie mógłby otrzymać paszportu. Gdyby jego pogląd na państwo był prawdziwy, to w takim przypadku on sam byłby zaprzysiężonym wspierającym obywatelem szatańskiej organizacji (...).

W 1881 r. siedem osób utworzyło Towarzystwo, a w 1884 r. w takim samym składzie uzyskało w sądzie, organie państwa, zatwierdzenie statutu korporacji, na skutek czego jako osoba prawna zostało dopuszczone do publicznej sfery jego działania. Gdyby państwo, jak nauczają ŚJ było częścią „szatańskiej organizacji”, to WTBTs poprzez rejestrację w jego organie, jakim jest sąd, stałaby się również częścią tej szatańskiej organizacji i w sposób pośredni uzyskałaby autoryzację od szatana.

Jeżeli nie zostanie odrzucony ten podstawowy błąd, to jaką wartość mają kosmetyczne zabiegi przywrócenia właściwego znaczenia wtórnemu błędowi, jaki ŚJ przez 32 lata wyznawali na temat „wyższych zwierzchności”? W dalszych rozważaniach zobaczymy jak zgubne skutki przyniosły członkom organizacji ww. błędy. W związku z tym, że szatanowi udało się przechwycić kontrolę nad ludzkością w obecnym złym świecie, został on nazwany jego bogiem i księciem (2 Kor 4, 4; J 16, 11). Zaproponować Jezusowi współ zarządzanie w królestwie, które przez uzurpację sobie przywłaszczył (Mt 4, 8-9).

Po upadku figuralnego, teokratycznego państwa Izraelskiego, Bóg nie szatanowi, ale ziemskim władcom pogańskim, a potem chrześcijańskim, na okres „siedmiu czasów” udzielił prawa na jej sprawowanie. Chrześcijańskie rządy, będąc zwiedzione przez szatana, oparły swą władzę jakby na czterech podporach, to jest na władcach, arystokracji podtrzymującej trony, klerze i przywódcach robotniczych. Każda z nich utrzymywała, że ma od Boga prawo na jej sprawowanie, w związku z czym poddani mają ich uznawać za pomazańców Bożych i bezwzględnie służyć. Taki stan w świadomości ludzkiej istniał do 1914 r., końca użyczonej poganom władzy (Łk 21, 24). Dzięki tym fałszywym doktrynom, szatanowi udawało się trzymać w uległości rodzaj ludzki. Pod naporem powszechnego oświecenia,

niepomysłnemu przebiegowi I wojny światowej, a w szczególności demaskatorskiej publicznej działalności prawdziwego Kościoła, który mocą prawdy obalał kłamstwa szatana, utraciły one swoją dawną siłę oddziaływania na ludzkość.

Na skutek wybuchu, a potem fatalnego przebiegu działań wojennych I wojny światowej, społeczeństwa bulwersowały pytania: jak do tego doszło i kto za to ponosi odpowiedzialność? Proroctwa wskazywały na szczególnego rodzaju publiczną proklamację, która miała dać na nie odpowiedź, a do niej należy zaliczyć postugę poza obrazowego Eliasza - Kościoła uderzającego wody - narody, prawdą o szczególnym charakterze (2 Kr 2, 8); strofowanie panujących za nadużywanie władzy (Ps 149, 5-6) oraz wyznawanie dobrowolnie popełnionych grzechów przez chrześcijaństwo - (nad głową kozła Azazela, klasy utracieli nieśmiertelnej natury - ludu wielkiego; 3 Mj 16, 20-22; Apk 7, 13-15).

Historia potwierdza, że począwszy od konwencji w Fort Worth (18-20 X 1914) do śmierci R. (31 X 1916), Badacze Pisma Świętego wykonali publiczną pracę na skalę światową. Główny akcent położono w niej na wykazywanie grzechów popełnionych w ub. wiekach przez panujących, arystokrację, kler i wodzów pracy. Użyto w tym celu literatury o szczególnej wymowie, jak IV t. *Walka Armagedonu*, traktatów: „*Uciśnienie narodów poprzedzi Armagedon*”, „*Finanse drżą*”, „*Ordynacja kleru jest oszustwem*”, „*Świat w ogniu*”, „*Obecne warunki nie zostaną uleczone przez ludzi*” itp.

Istotną rolę w tej działalności odgrywało jednak żywe słowo. Publicznymi wykładami o tej tematyce służył pastor R. Jego wykłady każdego tygodnia były publikowane w skali światowej przez 2000, a sporadycznie przez więcej jak 4000 gazet o łącznym nakładzie ponad 15 mln egz. Kilkuset osobowy zespół pielgrzymów i mówców publicznych poruszało tymi tematami umysły ludzkie w wielu krajach świata. Dziesiątki tysięcy ochotników było zajętych w rozpowszechnianiu IV tomu i różnojęzycznej literatury prawdy. W styczniu 1914 r. rozpoczęto wyświetlanie zestawu pięknych, ręcznie malowanych przeźroczy i filmów

zsynchronizowanych z dźwiękiem, które ukazywały Boski plan w odniesieniu do naszej ziemi. Tylko w USA i Kanadzie w 1914 r. obejrzało Fotodramę 8 mln, a w Anglii w ciągu pół roku 1 226 000 osób. Do śmierci R. Fotodramę obejrzało kilkanaście mln osób.

Zgromadzenia te nastęrczały olbrzymie możliwości kontaktu ze społeczeństwem tych krajów i doręczenia mln. egz. różnej literatury. Nie trudno sobie wyobrazić, że literatura o tym profilu nie była przez wszystkich mile widziana. Na on czas władcy gorączkowo poszukiwali usprawiedliwienia przed poddanymi, dlaczego wysłali na bratobójczą rzeź miliony obywateli. Arystokracja zagrożona w swoich podstawach bytu i posiadania dostrzegąa w zwiastunach poselstwa prawdy podżegaczy do wzniesienia społecznych niepokojów. Jeszcze gorzej tą działalność oceniał kler, który współuczestniczył w budowie „królestwa Bożego na ziemi” i błogosławił walczące armie.

Pomimo tych obiektywnych przeszkód, narody chłoneły jednak podawane im w stosownym czasie prawdy, *„Bo słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż miecz obosieczny, przenikający aż do rozdzielenia duszy, ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca”* (Hbr 4, 12). Taką siłę posiada prawda oparta i wypływająca ze słowa Bożego, która była w stanie *„przekonać świat o grzechu, sprawiedliwości i o sądzie”* (J 16, 8-11 BW). Jak lancet chirurga służy pomocą w trakcie operacji, tak też i prawda, choćby przykra przynosi błogosławione owoce, jeśli tylko jest podana w pokorze i szacunku dla jej odbiorców. W takim duchu działali Badacze Pisma Świętego pod kierunkiem R. Literatura spod jego pióra nie wymagała cenzury ze strony władz. Szanując prawa krajów, w których poselstwo propagowano, działano w jego ramach nie wchodząc w konflikt z władzą.

### **III. 11. 1.**

#### **UWIEŻENIE PRZYWÓDCÓW W 1918 R.**

W odróżnieniu od nauk i postępowania R., jakże inny był stosunek JFR do władz świeckich. Jest to tym dziwniejsze, że po prawniku należałoby się spodziewać respektowania stanowionego przez państwo prawa. Przez cały czas przywództwa JFR, a nawet po jego śmierci panował wśród ŚJ

duch walki z władzami, często tylko maskowanej werselem, że „więcej należy słuchać Boga, jak ludzi”. Wypływał on z błędnej nauki o szatańskim pochodzeniu władzy.

Już w samym zaraniu swych dyktatorskich rządów w korporacji WTBT i w zawłaszczonym przez siebie przywództwie nad większością grupą BPŚw, JFR wszedł w poważny konflikt z władzami federalnymi USA. 14 marca 1918 r. Departament Stanu zabronił rozpowszechniania VII t. pt *Dokonana Tajemnica*. Wstępną umowę wydawniczą na jego druk JFR podpisał przed 15 czerwca 1917 r. Na swoje usprawiedliwienie ŚJ podają, że:

*W **Dokonanej Tajemnicy** nikomu nie zabraniano uczestniczyć w walkach zbrojnych (...) Kiedy okazało się, że władze mają zastrzeżenia do książki, JFR wysłał do drukarza telegram z prośbą o wstrzymanie produkcji (...) Gdy ustalono, że z powodu toczącej się wojny władze mają zastrzeżenia do s. 247-253, Towarzystwo poleciło wyciąć je ze wszystkich egzemplarzy przed udostępnieniem ich publiczności (s. 652).*

7 maja 1918 r. władze federalne wydały nakaz aresztowania JFR i jego siedmiu współpracowników. Oskarżono ich o spisek naruszający „ustawę o szpiegostwie” (z 15 VI 1917 r.), o planowanie lub prowadzenie działalności sprzecznej z prawem. 15 V 1919 r. gazeta Eagle (Orzeł) z Brooklynu uściśliła, że oskarżonych obwiniono, „o sprzysiężenie przeciw rekrutacji: odciąganie ludu od zgłaszania się do armii, podżeganie do powstania i nieposłuszeństwa w siłach zbrojnych narodu.”

Po 15 dniowym procesie, 20 czerwca 1918 r., ława przysięgłych uznała ich winnymi. Siedmiu z nich skazano po 20 lat za każde z czterech oskarżeń, czyli po 80 lat łącznie, a do odbycia kary przez każdego z nich zasądzono na 20 lat. 19 lutego 1919 r. oskarżeni skierowali prośbę do prezydenta Wilsona o ułaskawienie. 1 marca w odpowiedzi na prośbę generalnego prokuratora, sędzieja zalecił „natychmiastowe złagodzenie” wyroków. Było to równoczesnym stwierdzeniem, że oskarżeni są winni. 21 marca uwolniono skazanych za kaucją. 14 maja 1919 r. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia. 5 maja 1920 r. na rozprawie prokurator wycofał oskarżenie, sąd

sprawę umorzył, co nie było równoznaczne z uniewinnieniem.

Problemy z poborem mieli na on czas wszyscy poświęceni Bogu ludzie w różnych armiach świata. 16 maja 1917 r. JFR ogłasza w Strażnicy oświadczenie w tej sprawie, z naniesionymi przez J. poprawkami. 13 maja 1918 r. W. Holister, Hoskins, Hirsh i Johnson interweniowali w prokuraturze w sprawie poboru. Przy tej okazji Johnson obalił argumenty oskarżenia prokuratorskiego przeciw aresztowanemu sześć dni przed tym przywódcą WTBS, równocześnie informując ich obrońców w jakim kierunku jest prowadzone śledztwo, co ułatwiło przygotowanie obrony. Jednak w przewrotny sposób dwu z obwinionych sprofanowało tę braterską pomoc. 15 czerwca 1919 r. z namowy JFR, Fisher publicznie obwiniał J. i innych członków opozycji, że zdradzili oskarżonych przywódców WTBS. Nie uważał jednak za stosowne podać na dowód jakiegokolwiek obciążającego faktu. „Ale nie wszystko, co mówiono i robiono w czasie tego procesu, było jawne i uczciwe” pisał Mc Millan:

Niektórzy z naszych ludzi obecnych na rozprawie powiedzieli mi później, że jeden z oskarżycieli wyszedł na korytarz, gdzie po cichu rozmawiał z kilkoma z tych, którzy przewodzili opozycji wewnątrz Towarzystwa. Powiedzieli oni: „Nie wypuszczajcie tego faceta (Mc Mililana): on jest najgorszy z tej paczki. Jak go nie weźmiecie razem z innymi, to wszystko poprowadzi dalej”. Pamiętajmy, że w tym czasie ambitne jednostki usiłowały opanować Towarzystwo Strażnica. Nic więc dziwnego, iż br. JFR ostrzegł później braci, którym powierzono pieczę nad domem Betel: „Powiadomiono nas, że tych siedmiu, którzy wystąpili zeszłego roku przeciw Towarzystwu i jego działalności, było obecnych na rozprawie (czego sam nie widział - JG) i udzielało pomocy naszym oskarżycielom. Ostrzegamy was, ukochani, przed chytrymi próbami przypodobania się wam, w celu przejęcia władzy nad Towarzystwem. (R. 1975, s. 37-50; ŚGK, s.647-655).

Powyższe przykłady ukazują mechanizm fabrykowania przez „złego sługę” obciążających „dowodów”, w które hojnie go zaopatrywał „oskarżyciel braci” (Apk 12, 10), by za ich pomocą na forum publicznym „bić sługi” Kościoła (Mt 24, 49). Szczegóły związane z tą sprawą można znaleźć w ww.

publikacjach oraz innych, które w niektórych punktach są rozbieżne lub niezbyt ścisłe. Nieprawdą jest, że JFR nabawił się w więzieniu choroby płuc, w czym sami sobie przeczą. Kłopoty, jakie spotkały JFR w związku z aresztowaniem nie były cierpieniem dla prawdy, ale utrapieniami członka klasy pozaobrazowego kozła wypuszczalnego na puszczy, a ponadto w jego przypadku Pan Jezus orzekł, że wynikały z „ukarania go z największą surowością i wyznaczonym działem z obłudnikami. Tam będzie płakał i zgrzytał zębami” (Mt 24, 51). Niemal każdy dzień dostarczał nowych dowodów, że JFR traci łaskę Bożą, czego zewnętrznym znakiem wszystkich tego pokroju odstępców, jest fabrykowanie przez nich ludzkich przykazań oraz porzucenie i zwalczanie prawd, które uprzednio sami wyznawali (Tyt 1, 14; 2 J 9). Widocznym przykładem w odniesieniu do JFR jest apostazja w doktrynie, organizacji i praktyce i fabrykowania błędów.

### **III. 11. 2.**

#### **POD TOTALITARNYMI RZĄDAMI**

Po obaleniu (607 r. p.n.e.) teokratycznego królestwa judejskiego (2 Krl 25, 1-11) Bóg przyzwolił Babilonowi, Medo-Persji, Grecji i Rzymowi na sprawowanie uniwersalnej władzy nad światem biblijnym (Łk 21, 24; 3 Mj 26, 21-23). Jak dowiodła historia, co jest też widoczne z prorocstwa Daniela (2, 31-45; 4, 24-32; 7, 1-27), że każda następna była gorsza od poprzedniej, z najgorszą władzą Rzymu pogańskiego i jego chrześcijańskich sukcesorów.

Po upływie okresu dozwolonej przez Boga władzy, od 1914 r. poprzez różne formy ucisku wielkiego m.in. zw. „miotłą spustoszenia” (Iz 14, 23), rozpoczęła się ich eksmisja. Od tego czasu wymiotła ona monarchiczne i inne formy zdyskredytowanych rządów. Na lat kilkadziesiąt Europa doświadczyła eksperymentalnych rządów totalitarnych. W wyniku zaostrzających się ciągle konfliktów, narody europejskie zostały podzielone na trzy części (Apk 16, 19). W typologii biblijnej jest to zilustrowane w rządach Jorama, Jehu i Hazaela, króla syryjskiego. Joram przedstawia reakcyjną Europę, Hazael sowiecki syndykalizm, narodowy socjalizm oraz anarchistów, a Jehu konserwatywną lewicę, która wspiera rządy zachowawcze w walce z pozaobrazowym

Hazaelem o hegemonię w świecie. Jak na to wskazują prorocтва, że wiele jeszcze zadań do wykonania ma poza obrazowy Jehu (2Krl 8, 29). Jeżeli Eliazs i Jezabela są postaciami obrazowymi (Mt 4, 56; Mt 11, 14; J 16, 8-11; Apk 2, 20-23), to i wszystkie osoby, które były z nimi w jakiś sposób związane, również musiały mieć antytypowe znaczenie.

Hazael i Jehu mieli być namaszczeni na królów przez Eliazsa - Kościół, ale ostatecznie Bóg dozwolił, by uczynił to Elizeusz - Wielki Lud będący w ruchu BPŚw. Powyżej zapoznaliśmy się w jakim duchu potępienia kleru, kościołów i rządzących była prowadzona publiczna działalność Świadców Jehowy. Wielu przyszłych rewolucjonistów zostało dobrze zapoznanych z ich argumentami, w związku z czym dość szybko zabrali się do niszczenia starych systemów religijnych i świeckich, a dalszy proces obalania wszystkiego co stało się przeżytkiem, może będziemy mogli zobaczyć (2 Krl 9, 31-7).

Na podstawie faktów i wersetów biblijnych można zauważyć, że również po 1914 r. „Najwyższy panuje nad królestwem ludzkim i daje je komu chce” (Dn 4, 32). Do wykonania swoich wyroków nad politycznymi i religijnymi systemami, które tak znieślawiły swoimi naukami i czynami Boga i jego prawdę (Apk 17, 4), przywołuje On różnego rodzaju sępy społeczne, by jadły trupy królów, wodzów i mocarzów (Apk 19, 17-21), a jako „naczynia gniewu” (Rz 9, 22), stały się one wojskiem Pańskim do wykonania jego wyroków (Iz 13, 3-5; Ez 18, 2). Obecnie po eksperymentach czarnego, brunatnego i czerwonego totalitaryzmu i dokonanych przez nie zbrodni, nadal okazuje się aktualna prawda, że najgorsza władza jest jednak lepsza od anarchii - bezrządu. Wszelka władza pełni swoistego rodzaju rolę hamulca - wałów, broniących społeczeństwa przed przedwczesnym wybuchem morskich fal anarchii (Ps 46, 3-4) „morza szklanego zmieszanego z ogniem” (Apk 15, 2). W przeciwnym wypadku, *„żywioły rozpalone ogniem stopniałyby, a ziemia i rzeczy, które są na niej spaliłyby się”*(2 P 3, 10) - uległy zniszczeniu.

W czasie namaszczenia Hazaela na króla, prorok Elizeusz zapłakał „któremu rzekł Hazael: Czemu pan mój płacze? I odpowiedział: wiem co uczynisz złego synom Izraelskim.

Twierdze ich popalisz ogniem, a młodzieńce ich mieczem pomordujesz, i dzieci poroztrącasz, a brzemiennie ich porozcinasz. Tedy rzekł Hazael; Co? Czy sługa twój pies, żeby miał czynić tak wielką rzecz?" (2Kr 8, 11-13). W proroczych słowach Bóg określił charakter totalitarnych rządów. Upadli aniołowie wywierali przemożny wpływ na rządy pogańskiego Rzymu i dlatego w Apk 2, 10, 13, został on nazwany siedliskiem demonów. Dyktatorzy naszych czasów znaleźli się pod ich kontrolą, i tym można wytłumaczyć okropności, jakich się dopuszczali. Czas wielkiego ucisku, w który wszedł świat od 1914 r. jest sądem upadłych aniołów, w związku z czym otrzymali większą swobodę działania (Mt 12, 26; 2Tm 4, 1).

Organizację prawdziwego, niewidzialnego Kościoła, Pan Bóg dostosował do najbardziej ekstremalnych sytuacji. Nie mogą więc wyrzucić na nią negatywnego wpływu nawet najgorsze formy rządów, a nawet hadesu (Mt 16, 18). Krew jego męczenników okazała się dobrym nasieniem Kościoła. Inaczej przedstawia się sprawa z organizacjami religijnymi, ponieważ widzialne instytucje można infiltrować, rozsądzać od wewnątrz, deformować, a nawet zniszczyć. Na przykładzie ŚJ pod rządami Hitlera i Stalina będziemy się mogli przekonać, ile nieszczęść przyniosła im sama przynależność do instytucji zwanej teokratyczną. Jakże często byli oni manipulowani przez swoich przywódców i popychani przez nich do czynów, które na pewno nie miały Bożej aprobaty.

Przed każdym cierpieniem należy się pochylić i oddać należną cześć męczennikom za ich przekonania. Nie do nas należy ocena na ile były one następstwem współuczestniczenia w grzechach Babilonu i należnych za nie plag, a na ile cierpieniem dla sprawiedliwości (Apk 18, 4). Z tych względów należy unikać wydawania opinii na temat indywidualnych osób. Bezpieczniej jest zastanawiać się nad mechanizmami, które popychają do działań i powodują takie skutki. Zważać przy tym należy, że „Jeden jest zakonodawca, który może zbawić i zatracić” (Jak 4,12).

### III. 11. 3.

#### ŚWIADKOWIE JEHOwy POD RZĄDAMI HITLERA

W elementach złożonej Bogu ofiary z usprawiedliwionego człowieczeństwa, mieszczą się również prawa obywatelskie danej jednostki. Było wolą Bożą, aby ap. Paweł dla dobra Kościoła je wykorzystał, protestując przeciw bezprawiu: „czy godzi się bić Rzymianina”, „apeluję do cesarza” (Dz 22, 25; 25, 11; 16, 37). Jan na wyspie Patmos reprezentuje cierpiący Kościół, który we wtórej obecności Jezusa oczyma wyrozumienia „widzi bestię i królów ziemskich i wojska ich zebrane, aby stoczyli bitwę z siedzącym na koniu i wojskiem jego” (Apk 19, 11, 19). Niemal każda dyktatura bądź ma bezpośredni związek z bestią religijną lub w działaniu jest jej kopią. Z tego powodu żaden chrześcijanin nie powinien choćby swoją bierną postawą udzielać jej wsparcia. W czasie walki wyborczej w Niemczech, wszyscy którzy oddali głosy na Hitlera i ci, którzy jak ŚJ zachowali lansowaną przez nich „neutralność”, w zróżnicowanym stopniu byli winni jego dojścia do władzy. Jeżeli sprawa Boża i Jego ludu wymaga, by w drodze demokratycznych wyborów, poprzez swój głos przeciwstawić się tyranii, opowiedzieć się po stronie Baranka, a nie bestii, która m.in. z nim walczy i na prawnej płaszczyźnie, jest to w zupełnej zgodzie z wolą Bożą.

Jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy, do 1926 r. na wokandę sądów niemieckich trafiło 897 spraw, co spowodowało utworzenie Działu Prawnego w magdeburgskim Biurze Oddziału Towarzystwa. W 1928 r. w Niemczech wytoczono ŚJ 1660 spraw sądowych, a ilość ich z roku na rok się powiększała. Na podstawie relacji ŚJ zawartych w ich książce (ŚGK) można po części zrekonstruować przebieg wydarzeń w czasach nazistowskich. W czerwcu 1933 r. władze zajęły obiekty Oddz. WTBTS w Magdeburgu, lecz w październiku je zwróciły. Ponadto w wielu krajach Rzeszy zabroniono organizowania zebrań i rozpowszechniania literatury. W 1935 r. zdelegalizowano ŚJ w Rzeszy. 25 VI 1933 r. na zgromadzeniu w Berlinie uchwalono rezolucję i rozesłano do wyższych urzędników państwowych, a w kilku mln. egz. rozpowszechniono na terenie całych Niemiec,

protestując przeciw ograniczaniu praw ŚJ. 7 X 1934 r. zbory ŚJ z całych Niemiec wysłały do rządu listy polecone, w których pisały:

wydany w 1933 r. zakaz zgromadzeń jest sprzeczny z prawem Bożym i stanowi pogwałcenie naszych swobód. Jeżeli wasz rząd lub urzędnicy będą się dopuszczać na nas przemoc, krew nasza spadnie na Wasze głowy i Bóg Wszechmogący pociągnie Was do odpowiedzialności" (...) „wyzwoli nas z wszelkiego ucisku i od wszystkich gnębieli"

Za granicą na zarządzenie centrali rozwinięto niesłychaną propagandę. W tysiącach nadsyłanych telegramów żądano cofnięcia zakazu działalności Świadków, grożąc zniszczeniem Hitlera przez Jehowę. Hitler odpowiedział szeroką falą aresztowań wszystkich znanych członków organizacji. Przywódcy i zwolennicy Świadków wyzbyli się teraz wszelkiej roztropności i rozważli. Niezliczone ilości publikacji przemycono do Niemiec z Szwajcarii i Czech. Na początku 1934 r. JFR przez specjalnego posłańca przekazał Hitlerowi osobisty list z pogroźkami, ale co dziwne, że ŚJ nie publikują jego treści. Jeszcze ostrzejsze w tonie były telegramy od wszystkich zborów w świecie, jakie wysłano do Niemiec w brzmieniu:

*Rząd Hitlera, Berlin, Niemcy. Pańskie złe traktowanie ŚJ oburza wszystkich porządnym ludzi i zniesławia imię Boga. Niech Pan zaniecha prześladowania ŚJ, bo w przeciwnym razie Bóg zniszczy Pana razem z Pańską nacjonalistyczną partią.*

Podpis: *Świadkowie Jehowy, nazwa miejscowości i zboru*

Choćby z tego preludeum do późniejszych tragicznych wydarzeń można się zorientować, że po jednej stronie dawała o sobie znać fałszywa doktryna JFR o diabelskiej organizacji i wyższych zwierzchnościach, a z drugiej obłąkańcze koncepcje narodowego socjalizmu Hitlera. Nie trudno sobie wyobrazić, w jaką wściekłość wpadł dyktator, spotykając na swojej drodze oponujących mu ŚJ. 7 X 1934 r. Hitler z zaciśniętymi pięściami miał krzyknąć pod ich adresem: „Ten pomiot zostanie w Niemczech wytępiony”. W gestapo utworzono specjalny oddział do zwalczania ŚJ. W 1936 r. przeprowadzono masowe aresztowania. Aresztowano 6262 osoby, z czego 2077 trafiło do obozów koncentracyjnych. 12

XII 1936 r. przebywający na wolności 3450 Świadków, w akcie protestu, podjęło i rozpowszechniło szeroko rezolucję, przedstawiając swe stanowisko.

Na początku 1937 r. ŚJ przygotowali list otwarty, w którym bez ogródek wymienili nazwiska hitlerowców bestialsko znęcających się nad ich współbraćmi. W 1937 r. ten sam list rozpowszechniono po całych Niemczech. Tak oto publicznie piętnowano uczynki tych niegodziwych ludzi. Dzięki temu każdy człowiek osobiście mógł zdecydować jak się będzie odnosić do sług Najwyższego ( Mt 25, 31-46).

Hitlerowcy umożliwiali internowanym więźniom uzyskanie wolności, po uprzednim podpisaniu pięciopunktowego oświadczenia. Opiewało ono, że dana osoba zrywa z organizacją, odcina się od jej nauk, od ich propagowania i zapewnia, że nie będzie brać udziału w jej działalności. Niewielu więźniów podpisało się pod oświadczeniem a niektórzy po podpisaniu wycofywali się. Ilu ŚJ pozostało na wolności po podpisaniu oświadczenia nikt nie wie. Bliższe dane o obozowych przeżyciach więzionych znaleźć można w ww. książce na s. 659-665. Ponadto godne zachowanie się BPŚw. w obozach opisują w swoich wspomnieniach liczni autorzy książek, z relacją komendanta obozu w Oświęcimiu, Rudolfa Hessa w *Autobiografii* na s. 79-82:

„W Sachsenhausen było dużo badaczy Pisma Św. Wielu z nich odmówiło pełnienia służby wojskowej, za co zostali skazani na śmierć. Rozstrzelano ich w obozie w obecności wszystkich więźniów ustawionych w szeregach. Stojący na przedzie badacze Pisma Św. musieli się temu przypatrywać.

Poznałem wielu fanatyków w miejscach odpustowych i klasztorach w Palestynie, Hedżesie, Iraku i Armenii, katolików, muzułmanów, szyitów i sunitów. Lecz badacze Pisma Św. w obozie, a szczególnie dwaj z nich, przewyższyli to wszystko co widziałem. Ci dwaj szczególnie fanatyczni odmawiali udziału we wszystkim co miało jakikolwiek związek z wojskiem, nie stawali na baczność, nie zsuwali obcasów, nie przykładali rąk do szwów spodni, nie zdejmowali czapek. Mówili, że oznaki czci należą się tylko Jehowie, a nie człowiekowi.

Po przeglądzie wojskowym, który całkowicie zbojkotowali (odmówili jakiegokolwiek podpisu na dokumencie wojskowym) zostali skazani na śmierć. Gdy im wreszcie oznajmiono o wyroku wpadli w niepohamowaną radość i zachwyty, nie mogli doczekać

się egzekucji. Parę dni wcześniej byli obecni przy egzekucji swych współwyznawców i wtedy nie można ich było utrzymać - chcieli, by również i ich rozstrzelano. Na to opętanie nie można było wprost patrzeć. Przemocą musiano zabrać ich do aresztu. Na swoją egzekucję biegli nieomal klusem. W żaden sposób nie chcieli dać się związać by móc ręce wznosić do Jehowy. W olśnieniu i zachwycie nie mającym już nic ludzkiego w sobie, stali przed drewnianą ścianą, czekając na rozstrzelanie. W ten sposób wyobraziłem sobie pierwszych chrześcijańskich męczenników czekających na arenie, aby ich rozszarpały dzikie zwierzęta. Wszyscy, którzy widzieli ich śmierć, byli wzruszeni; nawet na drużynie egzekucyjnej zrobiło to wrażenie.

(...) W obozie badacze Pisma Św. byli pilnymi i zasługującymi na zaufanie pracownikami. Odrzucali tylko bezwzględnie wszystko, co w jakikolwiek sposób było związane z wojskiem i wojną. Badaczki w Ravensbruck odmawiały zawijania pakietów opatrunkowych służących do udzielania pierwszej pomocy. Fanatyczki odmawiały ustawiania się do apelu i można je było liczyć tylko w nieuporządkowanych gromadach.

Wprawdzie aresztowani byli członkami Międzynarodowego Zjednoczenia BPŚw., ale nic nie wiedzieli o organizacji swojego związku. Zнали tylko funkcjonariuszy, którzy rozdzielali im pisma i prowadzili zebrania.

Zarówno Himmler, jak i Eicke, przy wielu okazjach powoływali się na religijny fanatyzm BPŚw. jako na wzór. Właśnie tak fanatycznie i niewzruszenie, jak wierzy badacz Pisma Św. w Jehowę, powinien SSman wierzyć w ideę narodowo-socjalistyczną i w Adolfa Hitlera. Tylko przez fanatyków pragnących dla idei wyrzec się całkowicie własnego ja, może być jakiś światopogląd realizowany i trwale utrzymywany”.

Po zakończeniu wojny powrócili z obozów więzienni tam wyznawcy. Nikt ich nie witał fanfarami, bo trzon zarządzający pracą w Niemczech był obsadzony przez ludzi kompromisu, którym udało się szczęśliwie nie wejść w konflikt z hitlerowcami, dzięki czemu cieszyli się wolnością. Powracającym męczennikom przeznaczono miejsca w szeregach głosicieli, niekiedy na stanowiskach lokalnych sług, a jak wynika z zapisków dwu dopuszczono na funkcję objazdowych pielgrzymów. Jednym z nich był Martin

Potzinger, który po 9-letnim pobycie w dwu obozach, 29 lat był takim tułającym się po Niemczech „podróżnym nadzorcą”. Doceniono jego subordynację i większość niemiecka C.K. zawiadująca ŚJ na świecie w 1974 r. dokooptowała go do składu Ciała Zarządzającego, którego członkiem był przez 14 lat, aż do swojej śmierci w 1988 r. Inny więzień, zmarły w 1992 r. August Peters, mieszkał w niemieckim Oddziale Towarzystwa, ale widocznie pełnił tam podrzędną rolę, bo na ten temat publikacje ŚJ milczą.

Wyuczeni w szkole Gilead misjonarze mogli z bliska zobaczyć jak funkcjonuje ośrodek koordynujący działalność widzialnej organizacji Jehowy, a nawet mieli okazję stykać się z członkami Ciała Kierowniczego. Byli więc w pełni kompetentni pouczyć dawnych więźniów i to tylko „lojalnych”, jaka jest teraz oficjalna linia Towarzystwa. (...) „Lojalnym braciom pasącym trzodę Bożą w Niemczech, którzy na skutek walki o przetrwanie w obozach koncentracyjnych zapatrywali się na pewne sprawy dość rygorystycznie pomogli w pełniejszej mierze naśladować łagodne usposobienie Jezusa (ŚGK s. 539; Mt 11,28-30; Dz 20,28).

Taką ocenę, dyskredytującą byłych więźniów w oczach milionów czytelników, wystawiło centrum brooklyńskie ofiarom jego błędów, choćby o wyższych zwierzchnościach i czynienie władz cywilnych częścią szatańskiej organizacji, do walki z którą popychali posłusznych wykonawców. Dziś, gdy zmieniło się stanowisko ŚJ do władz zwierzchnich, diametralnie zmienił się też stosunek do ŚJ większości państw świata. W wielu krajach zostali zarejestrowani jako kościół, a jego funkcjonariusze uznani za duchownych zostali zwolnieni ze służby wojskowej, a członkowie nawet ze służby zastępczej.

### **III. 11. 4.**

#### **POŁOŻENIE ŚJ W BYŁYM ZSRR**

W dawnym imperium carów, kościołem państwowym była cerkiew prawosławna. Jedyne ona miała zagwarantowane prawem możliwości prowadzenia misji i nawracania na łono ortodoksyjnej cerkwi członków innych wyznań. Na szczęście bez stosowania środków przymusu, jak rzymski kościół inkwizycją. Członkowie i duchowni innych wyznań mogli jedynie ewangelizować członków w obrębie swojego

wyznania. Carski kodeks prawny z 1903 r. w zasadzie pokrywał się z obowiązującym od 1848 r. w Królestwie Polskim - Kongresówce, Kodeksem Kar Głównych i Poprawnych. Art. 182-209 przewidywały cały zestaw kar za naruszenie jego przepisów w sferze religijnej, jak pozbawienie praw i wieloletnie zesłanie do ciężkich robót w kopalniach, osiedlanie na Syberii, za Kaukazem, zesłanie do ciężkich robót w zakładach fabrycznych, okresowe osadzenie w więzy, twierdzy itp:

art. 193 stanowił: *„Kto osobę prawosławnego wyznania skłoni na inne chrześcijańskie wyznanie, ukaranym zostanie: zesłaniem na wygnanie do guberni Tomskiej lub Tobolskiej, a jeżeli nie jest od kar cielesnych wyłączony, oddaniem do poprawczych aresztanckich rot, na czas od roku jednego do dwóch lat”.*

Po aneksji różnych ościennych krajów, w tym Polski, państwo carów stało się wielonarodowym i wiele wyznaniowym. Utrudniało to „Ochronie” inwigilację każdego obywatela i przeciwdziałanie innowierczym misjom. Istnieją zapiski, że w 1887 r. wysłano pocztą z USA literaturę zainteresowanym w Rosji. W roku 1891 pastor Russell odwiedził Odessę i inne miasta wschodniej Europy. W 1911 r. młody Niemiec, Herman Herkendell wraz z żoną udali się w kilkumiesięczną podróż misyjną z poselstwem prawdy do Niemców nadwożańskich. W czasie I wojny tamtejsi współwyznawcy za pośrednictwem br. Thun udzielali pomocy głodującym braciom w Warszawie. W czasie pobytu w Szwajcarii w 1907 r. przyjął prawdę baron Nikolaus von Tornow, właściciel posiadłości w Rosji. Od 1911 r. gorliwie wspierał działalność żniwiarską. Sprzedał swe dobra i użył środki na wsparcie pracy Pańskiej w Niemczech, więc nie obca była mu sprawa postępu dzieła Bożego w Rosji.

W październiku 1916 r. w USA wydano I tom WPŚw. w języku rosyjskim. Na skutek wydarzeń w Rosji i przejęcia władzy przez komunistów można wnosić, że nie zdołał spełnić większej roli na tamtym terenie. Nie należy się dziwić, że brak jest zapisów na temat istnienia zborów BPŚw. w Rosji. Za czasów pastora R. nikt takiej ewidencji nie prowadził, ani też nie usiłował budować nowego ciała religijnego na

terenach krajów żniwiarskiej działalności. Wprawdzie ŚJ podają, że w 1917-1927 r. miały istnieć w Rosji grupy badające Biblię, a w 1928 r. z WTBS przybył do Moskwy Jerzy Jang i w Charkowie miał się spotkać z Badaczami Biblii. Grupy te jednakże nie pozostawiły żadnych śladów swojej działalności.

Świadkowie Jehowy pojawili się w Rosji dopiero po agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r., anektowaniu Besarabii i krajów nadbałtyckich, z których deportowano ich etapami w głąb Rosji, szczególnie w 1951 r. z byłych terenów polskich. Również w czasie pobytu na robotach i obozach w Niemczech, niektóre osoby, jak Mikołaj Jemiec z Charkowa stali się Świadkami i po powrocie do kraju rozpoczęli misjonarską działalność.

Z polecenia Brooklynu w 1949 r. Świadkowie Jehowy w ZSRR zwrócili się do Min. Spraw Wewnętrznych (którym kierował Beria) o przyznanie im praw i zarejestrowanie. Kazano im czekać na odpowiedź i po niedługim czasie nie tylko tych co ubiegali się „u wilka by oddał owcę, którą zjadł”, ale kto znalazł się w ich spisach wczesną wiosną 1951 r. został wywieziony na Sybir do wyrębu tajgi.

W 1956 r. uwolniono z łagrów około 7000, a wg. danych szacunkowych w ZSRR miało być wówczas 17 000 ŚJ. Na 199 kongresach w świecie, w latach 1956-1957 pod przywództwem „ciała kierowniczego, 462 936 uczestników podejmuje akcję na rzecz przyznania ŚJ w ZSRR należnych im praw. Był to kolejny niewypał, który w zaostrej walce z religią podjętą przez Chruszczowa, Breżniewa i Andropowa, przyniósł radzieckim ŚJ więcej szkody, aniżeli doznali oni w trakcie beriowskich represji.

W Roczniku ŚJ za 1994 r. na s. 191 napisano, że „w 1929 r. Towarzystwo wysłało po raz pierwszy kilku kolporterów na tereny południowo-wschodniej Polski, aby zanieśli prawdy o Królestwie ludności ukraińskiej”. Od 1920 roku na tych terenach powstawały zbory ugrupowań Badaczy. Na s. 121 czytamy:

Zakaz ogłoszony w Polsce w 1938 r. dał braciom kilkanaście miesięcy na przygotowanie się do pracy podziemnej w trudnych warunkach drugiej wojny światowej. Cały kraj został podzielony

na strefy, z pewną liczbą zborów **poddanych opiece najgorliwszych miejscowych braci**. Każda strefa musiała we własnym zakresie powielać dla swych zborów literaturę, zwłaszcza Strażnicę. Był to jedyny „świeży pokarm” otrzymywany przez zbory. **Ten system organizacyjny w pełni zdał egzamin** również wtedy, gdy kraj pogrążył się w odmetach wojny (podkr. - JG).

W takich okolicznościach na służbę strefy wschodniej, już „teokratycznie”, organizacja Brooklyńska mianowała Stanisława Buraka z Roźniatowa pow. Dolina, woj. stanisławowskie. Do jego najbliższych pomocników należeli Józef Dyczkowski i Paweł Ziątek (ur. w 1905 r.), który przyjął chrzest w 1925 r. Obaj pochodzili z okolic Drohobycza. Wspólnie wprowadzali na swoim terenie tzw. „Nowy Ład”, od którego teraz nie tylko „teokratyczni” władcy się odcinają, ale i wszyscy Świadkowie, obciążając za herezję i śmierć 25 ŚJ zastrzelonych przez hitlerowców w Białymstoku - ofiary przecież „*poddane opiece najgorliwszych braci... systemu organizacyjnego, który w pełni zdał egzamin*”, posłuszne „teokratycznym” nadzorcom.

Jak widać na tym przykładzie, że śmierć niewinnych Świadków białostockich nie wstrząsnęła członkami „Ciała Kierowniczego” i pionem zarządzającym organizacji. Współtwórcy Nowego Ładu rozpierzchli się, a potem (jak Ziątek) zostali przez Brooklyn wywindowani na najwyższy piedestał organizacji - „Sługi Kraju” w ZSRR. Wprawdzie, gdy sowieckie wojska zajęły zachodnią Ukrainę okupowaną przez hitlerowców, Brooklyn przysłał tam emisariusza Mieczysława, który znał język ukraiński. Buraka czasowo zdjęto z pełnionego urzędu sługi kraju i zdegradowano do pozycji głosiciela. W związku z tym, że podporządkował się dyrektywom i pokornie głosił poselstwo, po pół roku zdjęto z niego nałożone ograniczenia i nadal w pełni mógł się cieszyć przywilejami w organizacji. W tym czasie na jego miejsce nie mianowano nowego sługi kraju, widocznie był nim do aresztowania przez NKWD. Po straszliwym śledztwie Stanisław Burak zmarł śmiercią głodową jako męczennik w kijowskim więzieniu. Ogólne jest przekonanie, że wydano go w ręce NKWD.

W czasie, gdy w 1946 r. z Polski przesiedlano Ukraińców, przybyło też wielu Świadków, a wśród nich Cyba, który w podziemnej działalności został po Buraku drugim sługą kraju, lecz wkrótce i jego aresztowano i zesłano do łagrów. Jego miejsce zajął Mikołaj Dubowiński, który kierował działalnością do 1952 r. lecz również go aresztowano i skazano na 25 lat. Pawła Ziatka dwukrotnie skazano po 10 lat. W pierwszym przypadku został zwolniony po dwu latach, a drugą karę odbył w całości. Po wyjściu z więzienia, otoczony przez współpracujących z KGB zdrajców, realizował ich politykę. Osoby, które go znały, widziały w nim Świadka „słabego duchowo i krótkowzrocznego”. Tym można tłumaczyć, że dobrych braci uważał za złych i odwrotnie. Obstawiał się ludźmi, których mu rekomendowali: H. Sokołowski, rodem z Polski i Jarocki Piotr Ławryn ze Lwowa.

Od 1956 r. Ziatek w roli sługi kraju czynił starania, by wszystkie zbory i ich sług podporządkować „kanałowi”. KGB wspierało jego poczynania poprzez umożliwianie posiadania literatury i utrzymywanie w przeświadczeniu, że jest on w kontakcie z Brooklynem. Wspólnie z Jarockim objeżdżał zbory, przedstawiając go za wysłańca USA. Gdy na Sybirze udało się go wylegitymować, fałsz ten uniemożliwił Jarockiemu występowanie w tej roli. W celu uwiarygodnienia pozycji Ziatka, KGB skazało go w 1962 r. na 10 lat łagru, gdzie odbył wyrok, ale w zupełnie innych warunkach jak pozostali więźniowie. Mieli do niego dostęp ci, którymi kierowało KGB, a w 12-osobowym Komitecie Kraju, jak dalsze wydarzenia dowiodły, przynajmniej siedmiu było ich konfidentami. Ponieważ cała działalność była prowadzona w podziemiu, na miejsce wiernych Świadków, których wtrącano do obozów lub usuwano, mianowano uległych wykonawców. Ze względów konspiracyjnych nie podawano, kto, przez kogo i na jakie stanowisko został wyznaczony, a to stwarzało dla KGB idealne warunki do sterowania całą organizacją Świadków. Aresztowani, automatycznie byli izolowani i pozbawiani wpływu na dobór kadr. Każdy, kto by przejawiał zbyt dużą ciekawość i przez pytania dochodzić prawdy, był traktowany jako szpieg.

Osadzonych w różnych miejscach Świadków, KGB

zgrupowało w liczbie 500 do jednego obozu, w autonomicznej republice Mordwińskiej. W tym tyglu, przez swoich konfidentów mogli skłócać, dzielić i rządzić. W obozie doszło do podziału. Ziatek z poplecznikami wzięli się ostro do zaprowadzenia porządku. Mawiał nawet „chcesz być w Królestwie chodź za mną, innej drogi nie ma, a ty z „opozycji” uciekaj stąd”. Dla opozycjonistów nastały ciężkie czasy. Nie sposób w szczegółach opisywać, w jak nie braterski sposób „kanaliści” traktowali w obozie swoich współbraci odmawiając im jakiegokolwiek pomocy.

Współpracujący z KGB nadzorcy, którzy byli na wolności, wydawali w ich ręce gorliwych współwyznawców, których aresztowano i skazywano do łagrów, a niektórych mordowano. Na Wołyniu, we wsi Łaski użyto podstęp i zabito Mikołaja. Z Zakarpacia czterech ŚJ zamordowano w łagrach, w tym Kaniukę, a na wolności zastrzelono Iwana Ziapka. Na Sybirze w Oktiabrsku nożem zabito gorliwego opozycjonistę oraz zamordowano Mikołaja Sawczuka i Iwana Wurłuka. Na skutek tych prześladowań wielu przedwcześnie zakończyło życie, a inni na trwale pozostali inwalidami.

W czasie, gdy wielu aktywnych Świadków osadzono w więzieniach, ordynowany przez KGB Komitet Kraju nawiązał kontakt z Brooklynem i nazwał się „kanałem”, a oponujących im „opozycją,” w rozumieniu, że kto sprzeciwia się im, to sprzeciwia się Bogu. Wielu mianowanych przez ten pseudo „teokratyczny przewód” rozpracowano i wyłączono ze społeczności jako zdrajców, ale było rzeczą niemożliwą uwolnić oddolnie organizację od nasłanych niegodziwych ludzi. W takich okolicznościach „opozycja” utworzyła przeciwstawną organizację na szerokim obszarze ZSRR, powołując swoje struktury. W rywalizacji z „kanałem” stanęli na przegranych pozycjach, bo nie mieli za sobą ani zaplecza władz, ani Brooklynu.

„Kanał” udowodniał nagraniami z taśm i innymi dokumentami, że ma błogosławieństwo „Ciała Kierowniczego”, a jak dowiodły dalsze wydarzenia, Brooklyn podobnie jak Watykan, stanie zawsze po stronie większości, którą w drodze różnych manipulacji udaje mu się potem sterować. Opozycja stanęła na ortodoksyjnym stanowisku w

naukach i praktyce życiowej. A Brooklyn nastawiając się na ilość, daleko odszedł od dawnych wzorców, pozwalając zagarnianym przez niego masom na rozluźnienie obyczajów - spożywanie trunków, tańce i inne przyjemności tego świata, co w dużym stopniu uatrakcyjniło życie ŚJ.

Historia się powtarza. Tak było po ustaniu prześladowań chrześcijan przez Rzym pogański, gdy pojawił się problem co począć z tymi, którzy poszli na kompromis z władzą. Nigdy nie wygrali Montaniści, Tertulian i inni, którzy obstawali za surowym, chrześcijańskim prowadzeniem trybu życia w naśladowaniu Chrystusa.

Aby potwierdzić wiarygodność powyższych relacji, przytoczymy kilka przykładów. Otóż kierownictwo Opozycji opisało sytuację wśród ŚJ, a w niej rolę zdradzieckich przywódców i w jakiś sposób wysłało do Brooklynu. Po jakimś czasie, trzech sygnatariuszy tego dokumentu KGB zawiozło pod konwojem na Kaukaz, do domu, w którym akurat odbywało się posiedzenie Komitetu Kraju - kanału. Zgromadzeni tam jego członkowie postawili im ultimatum, albo się ukorzą i odwołają zarzuty zawarte w tym piśmie, a jeśli nie, to znajdą się w więzieniu. Dwu z nich załamało się, prosząc o darowanie i przyrzekając zerwać z opozycją i wszystko odwołać. Wśród nich był S. Mokrycki rodem z Beresteczka, obecnie zamieszkały w Estonii. Natomiast trzeci, zamieszkały na Sybirze wyzwał Komitet od zdrajców, sprzedawczyków itp. i podtrzymał wszystkie zarzuty. Pomimo szantażu, nie aresztowany, jeszcze żyje na Sybirze.

W Tallinie S. Mokrycki zrelacjonował mnie inną historię. Otóż Brooklyn wysłał przez Polskę do ZSRR jednego z misjonarzy z Gilead, który znał słowiańskie języki. W Polsce przygotowano go do nielegalnego przekroczenia granicy. Dla zmylenia śladów przyprawiono mu końskie kopyta i spokojnie przeszedł przez druty. Gdy się zgłosił na wskazanym w Rawie Ruskiej punkcie kontaktowym, oczekiwało już na niego KGB i po śledztwie skazano go na trzy lata więzienia.

Gdy emisariusz brooklyński zrozumiał, że stał się ofiarą zdrady, udało mu się opisać swoje położenie i przesłać przez Polskę do Brooklynu. Ale i tu, podobnie jak i w czasie przejścia

przez granicę, był pod baczną obserwacją KGB. Czy list trafił w Polsce do agenta UB, lub czy został przejęty przez KGB na terenie ZSRR, nikt nie jest w stanie tego ustalić. Jedno jest bezsporne, że otrzymał go kontrolowany przez KGB Komitet Kraju. W czasie widzenia z aresztowanym, jego członek H.S. miał go nakłaniać do współpracy z Kanałem.

Boska Opatrzność sprawiła, że w czasie posługi w Talinie i Bereznie, zapisałem elektronicznie świadectwa s. Szymanicy i br. Trofima Jaszczuka z Sybiru, które poniżej odtwarzam:

### **WSPOMNIENIA Z ZESŁANIA NA SYBIRZE**

Genowefa Szymanica

Przed wojną tutejsi mieszkańcy żyli z sobą w przyjaźni. Nasza rodzina mieszkała na kolonii Połomka w obecnej Białorusi. Wszystko uległo zmianie w 1939 r. po zajęciu 17 września 1939 roku naszych terenów przez sowietów, w 1940 r. wywieźli na Sybir wszystkich polskich osadników.

Mój ojciec był Polakiem i z bratem mojej mamy przyjęli prawdę. Wujka za odmowę przyjęcia broni skazano na 5 lat więzienia, a po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w 1941 r. wysłali go do Magadanu- Kołymę gdzie przebywał 9 lat.

Pod okupacją niemiecką byliśmy 3 lata, z czego dwa lata mieliśmy spokój. W wieku 14 lat przyjąłem chrzest. Przyjeżdżali do nas bracia i młodzież z Białegostoku. My też do nich jeździliśmy. Pamiętam Rakowskich, Witkowskich, Jadzię, Ryśka, Łodzie, Franię, ale nazwiska zapomniałam. Ich Niemcy rozstrzelali, bo poszli do urzędu - dystryktu i tam głosili, że zaczyna się Królestwo. Jadzia Rakowska ur. w 1925 r, była u nas przewodniczącą młodzieży. Był taki rozkaz i oni poszli pierwsi. Inni nie poszli, bo uznali, że to jest nieprawdziwe. Niemcy rozstrzelali 25 osób. Jak ta młodzież tak postąpiła, to zaczęły prześladować wszystkich Świadków - Badaczy P. Św. **Takie stanowisko dyktowała wyznawana nauka, o diabelskim pochodzeniu władzy.**

Ktoś doniósł, że u nas się oni zbierają, przyjechała żandarmeria i powiedzieli ojcu, żeby nikt do nas nie przychodził. Kiedyś przyjechali krewni i zaraz na rowerach pojawiła się żandarmeria z sołtysem, któremu ojciec powiedział „ty przecież wiesz, że to moja stryjeczna siostra”, no i oni odjechali, bo to nie było zebranie. Wszystkim ludziom od 14 roku życia zaczęto

wydawać paszporty. W dowodzie należało wpisać wyznanie. My podaliśmy, że jesteśmy „wierzącymi w Boga”. Oni nam napisali „bez wyznania”. Nie znaliśmy niemieckiego i nie wiedzieliśmy co napisali. Przy tym pobierano odciski palców, a my nie chcieliśmy. Oni mówią, to tylko wierzący tak robią i komendant gdy uznał, że jestem wierzącą mówi, że u niego też jest taka młoda głupia siostra wierząca, która nie mówi heil Hitler, tylko niech żyje Chrystus i za to dostała 5 lat. Gdy odsiedziała wyrok i potem ją pytali czy będzie pozdrawiać heil Hitler, powiedziała, że choćby przyszło jej jeszcze 5 lat siedzieć, to Chrystus a nie Hitler będzie żył, a Hitler zginie ze swoim gestapo i otrzymała wyrok na jeszcze 5 lat więzienia. Było wówczas w tym biurze kilka osób, więc skrępowali mi ręce i siłą palce odcisnęli. Tak samo postąpili z ojcem i matką. Gdy przyszło do odbioru a my paszporty nie odbieramy, przywiózł je sołtys, to mu powiedzieliśmy, że takich paszportów nie weźmiemy. My nie jesteśmy bezwyznaniowci. Oni grozili, że nas wyślą na wyspę, ale nie zdążyli<sup>6</sup>.

W 1944 r. ponownie przyszli sowieci i za Wołkowyskiem zrobili granicę. Młodzież światowa nakłaniała, by iść z nimi i jednej nocy przez granicę przeszło 500 osób, ale się bałam. Byłam młodą i nie chciałam iść z chłopcami bez rodziców. Zamieszkaliśmy w Wołkowysku, przyjechał wujek i byliśmy razem. Chodziłam do szkoły, ale nas prześladowali, bo nie wstąpiłam do pionierów. Teraz w Wołkowysku jest zbór z 25 osób. Z dawnych ludzi pozostało mało.

W 1951 r. tutejszych Świadców i z Ukrainy wywieźli do Irkuckiej obł. Usolski rejon. Gdy nas nocą zabierali z domu, do przygotowania się dali tylko 40 minut. Było to w kwietniu. Ja na bose nogi nałożyłam buty i tak pojechalśmy na Sybir, a tam były jeszcze mrozy. Jechaliśmy 25 dni w towarowych wagonach. Co mieliśmy swojej żywności to jedliśmy, bo po drodze dawali nam bardzo mało. W wagonie było po pięć i więcej rodzin. Po przyjeździe umieścili nas w baraku, w jednym pomieszczeniu cztery rodziny i tak żyliśmy jeden rok. Był w nim żelazny piecyk na którym kolejno gotowano. Chodziliśmy do pracy w lesie, lecz mało nam płacili. Mnie było lepiej, miałam 21 lat i umiałam szyć i szyłam naczelnikom i innym ludziom, którzy za to dawali nieco mięsa, mleka, ogórków, cebuli.

Jak przyjechalśmy, to tam mieszkała jedna rodzina baptystów, który był budowniczym. Zapytał mnie, kto z was jest wierzącym, a gdy my się zgłosili, powiedział: „pójdziemy do mnie na obiad”.

Oni mieli Biblię i śpiewnik - Guśli, a my nic nie mieliśmy z literatury, bo nam zabrali. Potem robiliśmy razem z nimi zebrania i tam ludzi było dużo. Młodzież też przychodziła do nas i światowi, a naczelnikowi to się nie podobało, że jego brat-baptysta zbiera się razem z nami - faszystami. Przyszli z NWD i zabrali ojca za to, że urządza zebrania. Potem nas przesiedlili w centrum pod nadzór. Ale było to dobrze, bo ludzie się interesowali. Co miesiąc przyjeżdżała władza z rejonu sprawdzić czy my jesteśmy na miejscu. Inni podpisali, że nie będą uciekać, a my nie, więc dlatego zabrali mnie i ojca oraz człowieka, który był za granicą w armii Andersa i wrócił z powrotem, żeby się tu ożenić i jego razem z żoną aresztowali i też przywieźli gdzie my byli. Pokazywał nam zdjęcia z Palestyny. Chociaż on podpisał, że nie będzie uciekał, mnie, ojca i jego zabrali i pieszo gnali 60 km. Milicjant na koniu jechał wozem, a my szliśmy pieszo. On był z rodziny baptystów i chciał mnie wziąć na wóz, ale ja prosiłam, żeby na wóz wziął ojca. On mówił, żeby w komendanturze powiedzieć, że my szliśmy pieszo. W jego wiosce przenocowaliśmy, nakarmili nas i dobrze przyjęli.

W komendanturze każdego z nas zamknęli oddzielnie i w areszcie KPZ gdzie nie dawali jeść siedzieliśmy trzy doby. Nie chcieliśmy podpisać, że nie uciekniemy. Potem nas pojedynczo trzymali i wzywali. Mnie pierwszą i pytają „jakie twoje samopoczucie” i przydzielił mi duży pokój. Tam mieliśmy mały pokój na kilka osób. Bóg nam pomagał. Tego Józefa Skudłowskiego wzięli na drugie piętro i bili go nocą więc podpisał, nam powiedział, że jego bili, ale nas nie bili. Potem mnie pytali „podpiszesz?”, a ja mówię „nie”, będzie źle to ucieknę. On mówi, to cię zastrzelę jak będziesz uciekać, a ja mówię „jak popadniesz, a nie popadniesz, ucieknę”. I znowu siedzimy, a on gdzieś pojechał. KPZ był aresztem śledczym dla czasowo aresztowanych. Oni tam kolejno dyżurowali. Przyszedł inny strażnik, zajrzał przez judasza i mówi: dziewczyno za co siedzisz? Ja mówię za nic. On: a kto was posadził? Ot posadził i nie daje jeść. Dajcie choć bałandu. On mówi, a was nie ma w rozpisku, jak ja was mogę karmić? Wy bezprawnie tu siedzicie. Otworzył drzwi i mówi: wychodźcie. Potem skierował mnie do telefonu i ja im pomagałam pracować, a na noc szliśmy spać w KPZ, bo tam było ciepłej. Rano nas puścili, bo zebrali się major i inni i piszą akta. A wujek mówił mi, żeby nic nie podpisywać, bo podpiszesz na swoją głowę. Tak oni napisali akta na jakąś osobę i mówią

podpisz, a ja nie chciałam podpisać. I jeszcze siedzieliśmy dzień i powiedzieli, idźcie z powrotem pieszo bez nadzoru skąd przyszli. A ja mówię dajcie dokumenty, bo za rzeką mogą nas spotkać i zastrzelić. Dali nam przepustkę i wróciliśmy do naszego dawnego miejsca. My tam byliśmy do 1961 r., a potem wyjechaliśmy z tajgi w Molski rejon, tam gdzie już był Ziatek. Gdy po wojnie wtrącili Ziatka do więzienia, to zaczęli nas prześladować. O, wrogowie narodu krzyczeli, wszędzie w gazetach, w robocie. Myśmy się nie poddawali, a niektórzy byli z opozycji, jak Mokrycki inni. Oni nie mogli zrozumieć kto jest postanowiony jako prawdziwy sługa. Buraka to ja dobrze nie pamiętam, bo byłam wtedy dzieckiem.

Tam na Sybirze nasz ojciec umarł, a my zostaliśmy we troje. Ziatek dostał 25 lat, potem przed tym terminem go puścili i chcieli go oddać do domu starców, ale bracia go zabrali, bo on nie miał rodziny. Wujka postrzelili, 3 lata chorował i zmarł. Przyjechał Poleszuk, taki judasz, a był kiedyś Świadkiem, który pracował w KGB. On przyjechał przeprowadzać z nami lekcje i nastawił ludzi, że Świadkowie to wrogi narodu. Na takich lekcjach wujek zapytał go, na czym on teraz stoi i tak się rozzłościł, że nastawił na wujka, którego potem postrzelili. Dzieci wujka są wierzącymi, pozostali i jeszcze tam żyją.

A rozłam wśród Świadków nastąpił. Długo trwały kłótnie i nie było wiadomo kto ma rację. Opozycja nas nazywała Ziatki. My potem wyjechaliśmy na Kaukaz i tam mieszkaliśmy, niektórzy tam pozostali, a my przyjechaliśmy do Tallina.

W Czeremchowie mieszkał Sergiej Mokrycki, a na Kaukazie, Stanisław Żywiec, który potem rzucił swoich ludzi i przyjechał tutaj. Na Kaukazie już był podział z opozycją. Jak tu przyjechaliśmy, to poszliśmy na swoją stronę, jak byliśmy dawniej. Niektórzy przeszli do nas, a inni nadal pozostali w opozycji. Oni jeszcze istnieją na Kaukazie. Ja nie chcę dużo mówić, ale znam takich, co pracowali z KGB, tak nie trzeba było robić. Mokrycki był w opozycji, a tu w Tallinie już nie jest. Nawet z KGB mówili: no my waszych rozbili i jedną waszą stronę podbili, lecz nie mówili jaką. KGB chytrze podchodziło, my doświadczyliśmy ich podchodów. I na naszej stronie popadali niektórzy. Jeden oficer KGB jeszcze na Sybirze to mi Biblię przywoził i mówił: my wiemy gdzie się zbieracie. Ja mówię: no i co, przestępstwo popełniamy? Znacie, to na wasze zdrowie. My znaleźmy kim on jest. Ja do komendanta mówię i co wy chcecie ode mnie, straszycie mnie, co ja jestem zabójca, złodziej, czy kimś

podobnym. Ja nikomu nic złego nie zrobiłam i nie boję się nikogo. On mówi: wy gorzej jak zbójcy, wy wrogi narodu. Ja tak zrobię, żeby was wzięli do kopalni złota. Ale nie zdążył tego zrobić, bo jak chuligani grali w karty, była draka, on przyszedł i nożem go zabili. Przyszli z Moskwy następnego komendanta. Za niego było nam lepiej. Kto na nas mówił faszysty, to on dawał 2 lata. Posadził do więzienia kilka osób. Myśmy ciężko pracowali, a zapłata była mała. On przejrzał papiery i kazał dawać większą zapłatę. Mieliśmy więcej swobody za niego. Tutaj w Tallinie mieszkałam w hotelu, a 2 lata temu dostałam mieszkanie. Nic nie miałam swojego, meble na kredyt kupiłam. Pracowałam w porcie i oni mi pomogli.

**Trofim Jaszczuk zlwanicz na Wołyniu zam. w Kwitoku,  
obł. Irkucka**

W 1941 r. pierwszy raz zobaczyłem Buraka. To był przyjaciel mojego ojca, żyjącego na Wołyniu. Brat Burak miał takich przyjaciół jak Józef Dyczkowski, Paweł Ziatek. Oni pochodzili z Drohobyczowskiego powiatu. Często przyjeżdżali na Wołyń by pracować religijnie, wówczas przebywali u nas i rozmawiali na biblijne tematy. W tym czasie wyglądali dobrze, byli przystojni, mieli po 30 lub trzydzieści kilka lat. Ja miałem wtedy 16 lat. Często nocowali u nas i zawsze prowadzili spory z moim ojcem Filem na temat, że Bóg zaprowadził „nowy ład w 1942 r.”, a w 1943 r. zakończyło się wszystko sporem, a potem była przerwa z centralą w Brooklynie. Burak był ustanowionych, przez tych braci którzy przyjechali z USA, to było w Stanisławowskiej obł. Wszyscy przed wojną wiedzieli, że Burak był ustanowiony z Brooklynu na Wschód. U nas na Wołyniu zgromadzenie było duże i zgadzało się z „nowym ładem”, który polecał myć się do pasa, stosować różną higienę, żeby każdy miał mydło z sobą, żeby od niego nie było czuć potu, żeby miał szczoteczkę do zębów itp. Były jeszcze inne zalecenia, jak np. że nie trzeba się żenić, bo wkrótce przyjdzie Armagedon i będzie nowy porządek - Królestwo Boże, w którymi żony wasze nie będą wasze, a to będą tego brata, lub drugiego. Takie nierozsądne porządki były głoszone i wprowadzane w grupkach i w kołach w związku z czym były spory. My z ojcem z tym się nie zgadzaliśmy. Ojciec mówił, że to ludzkie wymysły i nakłaniał Buraka, żeby się z tym nie zgadzał. A jego do tego namawiali różni przyjaciele, jak J. Dyczkowski, Paweł Ziatek i inni, których nie pamiętam. Ale ja tego nie praktykowałem, bo wkrótce zostałem zabrany z domu

do Niemiec, ale te zalecenia higieniczne mi się tam przydały.

W 1943 r. mnie już nie było na Wołyniu i co się tam działo wiem tylko z opowiadań. Ale te wszystkie pomysły długo nie trwały, bo bracia zrozumieli, że są to wymysły ludzkie i nie pochodzą od Boga. A ci którzy to głosili byli zganieni i że tak byli wyuczeni z Towarzystwa. Burakowi trzeba było za to odpowiadać, bo potem jakimiś drogami przybyli z USA dwaj bracia. Jeden Mieczysław mówił po ukraińsku. Zdjęli Buraka ze służby strefy i polecili, żeby głosił z najmniejszym głosicielem i był jemu podporządkowany. Burak uznał się winnym i więcej jak 6 m-cy w taki sposób głosił, więc potem zdjęto z niego to ograniczenie.

W 1944 r. przyszła sowiecka władza i Burak i inni bracia zostali aresztowani i siedzieli w więzieniu w Kijowie. Oni tam bardzo cierpieli, a niektórzy w 1946 r. umarli a Burak zmarł tam śmiercią głodową. Niektórzy byli zesłani na Sybir, a innym anulowano wyroki w 1945 r. na zakończenie wojny. Niektórzy wrócili do domu i opowiedzieli wszystko jak było. Więcej nie mogę na ten temat opowiedzieć, bo po powrocie z Niemiec sam zostałem aresztowany i zesłany na Sybir. Br. Burak był zdolnym bratem, mówcą i organizatorem dużych zgromadzeń na Ukrainie. Z pomocą br. Stacha Zarzyckiego, który był pionierem stałym, i z Drohobyckiego rejonu przybył do nas, gdzie zbór baptystów z 350 osób przeszedł do Świadców. I chociaż były prześladowania przez sowiecką władzę, to jednak zbory rozrastały się licznie. Zarzycki poznał nas w 1933 r., a w 1944-45 r. dostał 10 lat i był wywieziony na Sybir. To był szczery i dobry pracownik dla teokracji, a jego syn Stefan również jest takim dobrym bratem.

Po śmierci br. Buraka organizacja się rozwijała. W 1945 r. była przesunięta granica i z Polski przesiedlili braci ukraińskich. Ponieważ organizacja działała w podziemiu, to miejsce Buraka, zajął brat br. Cyba repatriowany z Polski. Był bratem starannym i miał zdolność dyrygenta i zaprowadził chóry, ale to długo nie trwało, bo go aresztowali, zasądzi na 25 lat i siedział na Sybirze. Po nim był br. Dubowiński Mikołaj z- ca służby kraju. On także pracował tajnie dziewięć lat. Była literatura, łączność z Brooklynem, były książki. On też został aresztowany w 1952 r. i zasądzony na 25 lat.

Potem wywiad sowiecki wcisnął się do zboru, jak wilki i w 1955 r. stworzyli nowy komitet., a w 1956 r. zatwierdzili i postawili br. Ziatka Pawła z Drohobycza. Brat Ziatek nie był

rozwinęty duchowo, ale zaliczał się do Małego Stadka i brał udział w Pamiętce. On stał się przeszkodą i kamieniem obrażenia dla braci i wielkim doświadczeniem duchowym. Dobrych braci poczytywał za wrogów, a wrogów przyjmował za braci, którzy otaczali jego jako krajowy komitet. Tam było 12 osób, a sześć z nich podało rękę KGB i pracowało nad rozbięciem tej organizacji. Byli to Sokołowski, Jarocki, Makogen, Alek, Grynszyn i ich przyjaciele, jak Lityński Mikołaj, którzy się kręcili koło nich. I z tego wszystkiego wynikły aresztowania prawdziwych braci z podziemia, którzy byli w więzieniach, łagrach, a niektórzy też zabici. Brata Iwana Ziatka zastrzelili na Zakarpaciu. Brat Mikołaj zginął, zabili go, on mieszkał w Wołyńskiej obl. wieś Łasków. Jeden brat żył na Sybirze w Oktia- brsku i w swoim łóżku został nożem zabity przez bandytów. Czterech braci zginęło w łagrach. Rozwinęto też akcję przeciw braciom, którzy kierowali działalnością, jak bracia z Zakarpacia, których nie pamiętam, jednego zwano Kaniuka, który zginął i jeszcze trzech z nim, których zakwalifikowano jako chorych na zaraźliwą chorobę i wzięli ich do oddzielnej celi i już stamtąd nie wrócili. Niektórzy byli zamordowani, jak br. Mikołaj Sawczuk, Iwan Wurlako. Jeszcze wiele można mówić na ten temat, ale to jest znane z opowiadań innych braci. Niektórzy zostali inwalidami, ale w rękach dobrych braci dzieło było prowadzone do 1958 roku.

Odstępcy w łączności z Brooklynem zorganizowali nową organizację pod nazwą „Kanał”. A tych którzy byli za Russellem, Rutherfordem, Knorrem, nazwali „opozycją”.

W 1960 r. kiedy wszyscy byli na zesłaniu, tu na Ukrainie rozwinęła się wielka zdradziecka robota wśród braci, którzy byli osłabieni. Ci robotnicy podawali się za sług z USA, z RFN, z Polski. Bracia im wierzyli, a potem okazało się, że to byli naśnani agencji. Niektórzy zostali objawieni i wyłączeni. Zrobiło się zamieszanie, ale udało się im wielu skierować do tego „kanału”. Nagrywali taśmy magnetofonowe, gdzie było jakoby nawoływanie, żeby bracia zwrócili się wszyscy do kanału. Dokonał się wielki podział. Sokołowski, Jarocki i Giena się tym zajmowali i inni pseudo bracia z Drohobycza, Alek i inni, jak Lewczuk Władimir, który w 1955 r. wyszedł z więzienia, Józefowicz, Aleksiej Dawiduk, Dasiewicz z Iwanofrankiwska, który był pomocnikiem Pawła Ziatka i nie był ani razu nawet pałą uderzony, ani nie był więziony i KGB go nie ruszało i tak został do dzisiaj przywódcą organizacji „kanału”. Dawidiuk też jest podejrzaną osobą. Dużo

poszło za tym kanałem.

Na braci z opozycji przyszło doświadczenie i doszło do podziału. Z „kanału” wyszły takie instrukcje, że można i wypić i potaćnować. Było błędzenie przez tyle lat i nie było sprostowań, a obecnie postępują po nowemu i to wszystko jest dopuszczalne. Strażnica została przemianowana na Strażowa Basznia. Tak jak wcześniej było „Przebudźcie się”, to oni zmienili nazwę „Probudytyś” i tam są nowości niezgodne z tym co było wcześniej, a także w Baszniach pojawiły się takie nowości, żeby na rękach nosić pierścienie i obrączki, co miało znaczyć, że dziewczęta są jeszcze niezamężne. Różne inne, jak propagowanie kosmetyków i to się tak dzieje w organizacji, że wielu się z tym nie zgadzało i nastąpiły takie nieporozumienia w narodzie Bożym i ciągnie się to do dzisiaj. Kanał się utwierdza, że oni się znajdują na prawdziwej drodze pod kierownictwem „wiernego sługi” i silnie nalegają, żeby się z nimi sprzymierzyć. Teraz br. Franz jako prezydent jest sługą odpowiedzialnym, wszystkie podpisy osób jak wcześniej trudno było się przekonać, że to coś jest nie tak, że to kierownictwo jest od Boga, kościoła - ostatka albo Ducha Świętego, w łączności z Brooklynem. Było wielkie zamieszanie i nie można było mieć więzi z braćmi, szczególnie z tymi, którzy byli odłączeni, jakby w opozycji, którzy posługiwali się literaturą, jaka była wydana wcześniej. Bracia z „kanału” twierdzili, że tylko oni mają związek z „kanałem”. Sokołowski żyje do dzisiaj w Doniecku. On obsługuje grupę z kanału. On u nich występuje jako wielki człowiek. Dziesięć lat temu ja go widziałem w Łucku, on przyjeżdżał tam do jednego brata, który miał łączność z braćmi z Polski. Bracia z Polski go znali, to był nasz brat z opozycji, ale on był taki, że można było go łatwo oszukać i Sokołowski chodził do niego, aż nasi bracia się dowiedzieli i powiedzieli temu bratu kto to taki. A on mówi: to ja sobie myślę, że on przychodzi do mnie nie raz pijany i tak mi duch mówił coś o nim. No, ja teraz już z nim nic nie będę miał. Ale ten brat wkrótce zmarł, jemu dali jakieś tabletki, żeby Sokołowskiego dalej nie wyjawiał. Sokołowskiemu pomagało KGB i wielu braci, którzy go zdemaskowali, poszli do mogiły.

Braci z Polski widziałem, ale nie wiem kto to był, bo to były trudne czasy i można było przyjechać z Sybiru pod komendanturę i na kilka dni za pozwoleniem odwiedzić rodzinę na Wołyniu. Ja przyjechałem do pewnego brata i dostałem 3 Biblie i zastałem 2 braci z Polski, którzy kiedyś żyli w tych

stronach i rozmawiali po ukraińsku, a teraz żyją w Polsce i mówili, że mogą nam w czymś pomóc ale sekretnie. Brat, u którego spotkaliśmy się nie wiedział, że Sokołowski pracuje z KGB i my jemu powiedzieli, żeby był ostrożny. Tak on przerwał więź z Sokołowskim, a jak przerwał, to i wkrótce zmarł, a że był samotny, to nikt do niego nie zaszedł, aż władza go pochowała i nikt nie wie gdzie. Sokołowski był członkiem komitetu przy Pawle Ziatku. Był też taki Kospoliczuk, też był sprzedawczyk. Był też taki Podgorny. Sokołowski podał ich kandydaturę. Peter Ławrentowicz Jarocki to profesor. On pracuje teraz w Moskwie w Ministerstwie Kultów Religijnych jako Świadek Jehowy i w tym aparacie rejestruje wszystkie zbory. Jarocki nie był sądzony, a Pawła Ziatka zasądzi na 10 lat, ale po śmierci Stalina, jak wyszli z łagrów, to objechali Sybir, a w 1956 r. gdy Ziatek przez KGB byłznaczony na służbę kraju, wziął się za dzieło, a opozycja już mu się nie poddała. On był podtrzymywany przez KGB i organizował „kanał”, który miał literaturę i wszystko, ale ten kanał nic nie miał wspólnego z Brooklynem, to szło przez ręce KGB. Ale traktowali to, że to idzie przez Polskę, że to podtrzymuje Scheider i wszyscy niedługo słyszymy, że Scheidera już nie ma. A słychać było, że Scheidera też struli.

U nas opublikowali, że Kwiatosz to zdrajca. Kanał prosperuje do dziś i umacnia się jeszcze. 28 tys. braci, którzy trzymali się do 1962 r. to było pod kierownictwem Ziatka - kanału. Ziatek pierwszy raz siedział 2 lata i w 1956 r. organizował kanał wraz z Jarockim, którego przedstawił jako brata z Polski, ale bracia na Sybirze zażądali dokumentów, a Jarocki miał dokumenty ze Lwowa i bracia odrzucili Ziatka jako sprzedawczyka i Jarockiego. KGB widząc, że to się nie udało, więc żeby go usprawiedliwić, zasądzi Ziatka na 10 lat, a Jarocki się ukrył. Ale przy pomocy Ziatka dali swych agentów (imitacja braci). Takie było prawo, jak brat był w więzieniu, to naznaczano tajnie drugiego i nikt nie wiedział kto był służą kraju, grupy lub kółka. Gdy ktoś chciał znać i dopytywał się, to bracia uznawali takiego za szpiega od komunistów. Ziatek był dobrze traktowany i podtrzymywany przez KGB i siedział z różnymi agentami. Potem przyszło nowe zarządzenie, żeby wszystkich Świadków Jehowy, szczególnie z kierownictwa zebrać z różnych łagrów i zgromadzić w jednym. W Mordwińskim kraju zgromadzili ponad 500 braci. Ja tam z braćmi siedziałem 3,5 roku. Tam bracia mówili, żeby się zjednoczyć razem i pogodzić się, ale między nami byli agenci -

szpieczy, którzy donosili, jak kto mówił. Przeważała strona Ziatka i tam w łagrze zrobił się podział. Braci z opozycji zaczęli wyłączać. Ziatak po prostu mówił: chcesz być w królestwie Bożym - idź za mną, ty z opozycji marsz stąd. Doszło do tego, że bracia z opozycji nie mieli żadnej pomocy z nikąd, byli ograbiani i nawet bici. Byli ludzie w łagrze, którzy poznawali prawdę, jak w Moskwie. Było tak, że w 1976 r. był zjazd świeckiej młodzieży i studentów, z których wielu zasądziło. Ci studenci w łagrze zaczęli poznawać prawdę. Gdy rozpoznali, że istnieje taki podział, to usiłowali dojść gdzie tu prawda, a ci z kanału zaczęli ich podburzać, że to wina opozycji, a ci wierząc, że tak jest, zaczęli bić tych z opozycji. Ale potem po śmierci Stalina zmieniło się w łagrach, było łżej, można było otrzymać przesyłkę, pieniądze, w części Biblię itp. Można było podać np. pieniądze przez dozorcę, a on przynosił chleb albo cukierki, bo w specjalnym sklepie można było kupić najwyżej za 2 ruble.

Ziatak taką robotę zrobił, żeby nie dawać żadnej pomocy braciom z opozycji, bo oni są tacy, a tacy. I tak ci z kanału żyli lepiej, a z opozycji cierpieli. Jak ktoś z kanału szedł na wolność, to nic nie pomógł braciom z opozycji i to tak do 1964 r. W tym roku już jednak wielu braci zrozumiało kim jest kanał, że to sprzedawczyki i stało się jasne kto jest prawdziwym. Gdy KGB zobaczyło, że znowu nie udała się ich próba nakłonienia opozycji do połączenia się z organizacją kanału, to nadrukowali w Baszni, że przyszło zarządzenie z Brooklynu, żeby nie mieć żadnych związków z opozycją, nie pozdrawiać ich i poczytać za wrogów i odstępców. I to tak jest aż do dzisiaj.

Chciałbym opowiedzieć, że teraz gdy w Rosji jest swoboda, to KGB opracowało swoje plany na przyszłość i nalegali, aby wszystkie zbory się rejestrowały. Było wiadomo, że kanał był już grupami zarejestrowany w niektórych obłastiach, tak jak Irkuckaja Gazeta to teraz podała. Ale bracia z opozycji jeszcze do dzisiaj nie są zarejestrowani. KGB już wiedziało, że będzie taka swoboda i oni naciskali naszych braci, żeby też się zarejestrowali. Na mnie też i na mój dom naciskali, przychodzili do domu, bo zajmuje stanowisko wśród ludu Bożego. Mówili, że wypowiedź naszych braci była, dajcie nam swobodną drogę do Brooklynu, a my się zjednamy. Nasi bracia powiedzieli tak: wy nas rozdzieliliście i teraz chcecie nas zjednać. Teraz nastąpiła swoboda, zaczęły się kongresy, a to za przyczyną Gorbaczowa. Zaczęto mówić, że można swobodnie jeździć i że w Polsce będzie

kongres i jest zaproszenie do przyjazdu na ten kongres. Nasi bracia z opozycji i ja też złożyliśmy podanie, żeby pojechać. Trzy podania były dane po różnych obłastiach. Ja od siebie podałem, ale mnie nie puścili do Polski, gdzie miał być brat Jarosz, Henschel i inni z centrali. Nikogo z naszych braci nie puścili, ale młodzieży z opozycji dali paszporty i dużo pojechało. Ale jeszcze rok wcześniej KGB dało nam taki nakaz, żebyśmy się zbliżyli do kanału, a jeżeli nie, to nie będzie dla nas otwartej drogi, chociaż i będzie demokracja. Inni mówili, że jak wy chcieliście pojechać do centrali, to niedługo przyjadą do was bracia z Brooklynu, ale nie do was przyjadą, a do braci z kanału. A wy postarajcie się przed tym zjednoczyć, żebyście mieli dostęp i otwartą drogę do teokracji, a tak wy jesteście oderwani. I tak po zakończeniu kongresu w Polsce, wybrali się dwaj bracia z Brooklynu do Rosji. Byli to Jarosz i Henschel. Jarosz jeździł po północnej części Rosji, a Henschel po południowej. Oni przybyli do Nowowołyńska i Brześcia i tu mieli spotkanie. Wysłano telegram, że oni mają być i na Sybirze. Kanał dostał telegram, żeby ich spotkać w Moskwie. Bracia z kanału pojechali na ten czas, jak podano w telegramie do Moskwy, a tu im powiedziano, że ci bracia już są na Sybirze. A więc oni pojechali według wskazań KGB, które nigdy nie jedzie w tym czasie, jak podają, albo wcześniej albo później. Ci bracia z kanału wrócili z Moskwy. Jeden miał spotkać Jarosza w Bracku, a Henschela w Nowowołyńsku u Władymira Lewczuka i tam miał dołączyć Aleksiej Dawidiuk. Ci dwaj, jak wiemy byli sprzedawczykami, Lewczuk mnie też oskarżył, żeby mnie uwięzić, a Dawidiuk oskarżał drugich. L. mieszka w Nowowołyńsku, pochodzi ze wsi Łysów, jest człowiekiem wykształconym, był setnikiem u banderowców. Ponieważ był jeszcze niepełnoletni, to jemu zmniejszyli wyrok o 15 lat, a dali mu tylko 10 lat w zawieszeniu i takim sposobem pozyskali go na swojego pracownika. On był słabym bratem, poznał prawdę w łagrze, jak siedział w 1955 roku. Dlatego, że poszedł na współpracę z KGB to oni jemu pomogli, dzięki czemu stał się sługą kanału dla braci po całej Rosji, ale potem się to wyjawilo i bracia jego objawili. Tak cudownie go rozpoznali, że on u Bandery był setnikiem na placówce choć był młodym chłopcem, ale był wykształconym działaczem.

Jedna siostra przechodziła granicę z Wołynia na Lwów i popadła w ręce banderowskiej placówki i mieli ją oddać na rozstrzelanie. Na kartce od L. był rozkaz „rozstrzelać” i dał tę

kartkę dwom z konwoju, którzy mieli ją prowadzić i rozstrzelać. To był teren Iwanicze, a granica była w lesie i tam była ich sekretna baza. Gdy prowadzili tę siostrę na rozstrzał i rozwinęli kartkę na której było napisane „rozstrzelać”, zadrżały im ręce, a ta siostra, młoda dziewczyna przedstawia im prawdę. Tak oni mówią do siebie, żeby ona uciekła, wypuścimy ją niech żyje i mówią do niej uciekaj, ale ona im nie wierzyła. Myślała, że jak będzie uciekać to ją zastrzelą. Więc kazali, żeby kopała dół dla siebie. Ona kopiąc przedstawiała im prawdę. Potem przestała kopać i mówi „strzelajcie”, a oni powiedzieli „mówimy ci uciekaj”. Gdy jeszcze nie wierzyła, odstawili karabiny i wtedy uciekła. Jednak chociaż zawiązali jej oczy, tego co dawał rozkaz dobrze poznała, gdy ją stamtąd wyprowadzali. Opowiadała, że jak uciekała, to nie czuła kiedy przebiegła błota i znalazła się w drugiej wsi. Ale to było za Niemców, to wszystko przeszło, a potem były więzienia, łagry, a następnie doczekano się nieco swobody. W 1958 r. na Woli spotykają się i ona jego poznaje i mówi do braci, kogo wy dopuszczacie do usługi, toż to taki a taki i opowiedziała tę historię. Jak ona to opowiedziała, to L. uciekł z opozycji do kanału i tam go przyjęli, a on dokonał jeszcze większego podziału i obecnie pracuje w Nowowołyńsku, jest wielkim funkcyjnym pracownikiem kanału. Ma związek z zagranicą, rodzina nauczyła się języka angielskiego, Brooklyn jego zna i jak bywa na kongresie, to jedzie z Pohlem do Germanii. I Dubowiński i Mokrycki też im się zaprzędali. Oni tam teraz są wielkimi osobami i działają w „kanale”. Dlatego nasi bracia takich Świadców Jehowy nie uznają.

Jak skończył się kongres w Polsce, to Jarosz miał spotkanie w Bracku, a Henschel w Nowowołyńsku z Dasiewiczem, Lewczukiem i Aleksiejem Dawidiukiem. Henschel odwiedzał braci w Odessie, na Kaukazie, Stawropolu. Gdy to bracia z opozycji usłyszeli, starali się żeby ich przyjął. Gdy chcieli się spotkać z Henschlem, on już opuścił Odessę i oni autem dopędzili go na Kaukazie, Stawropolu. Jechało 4 braci z opozycji 600 km, żeby rozmawiać. Już dwóch z nich nie żyje. Jeden Semion Podhaniuk i drugi Julian, nie pamiętam nazwiska, Jeden z czterech Liwko Iwan żyje na Kaukazie. Gdy wszyscy czterej chcieli porozmawiać osobno w gabinecie, to na to Henschel się nie zgodził, tylko żeby było dwóch braci, Bracia pytali dlaczego? On mówi: wystarczy dwóch i nas dwóch i piąty tłumacz, bardzo przyjemny człowiek. Ale jeden z braci z opozycji poznaje jednego

z nich sprzedawczyka Dawidiuka Aleksieja i pyta Henschla: dlaczego ta osoba jest z wami? Przecież to straszna osoba, która stała się sprzedawcą naszych braci i on z wami jeździ i pokazuje drogę, w jakim celu wy jego wzięliście? Ten Dawidiuk zmieszał się i mówi: no, jak ja tu przeszkadzam, to ja wyjdę. Nie, tu jeszcze będzie sprawa, więc zostań - mówi jeden z naszych braci. Henschel zdziwiony patrzy co będzie. Gdy doszło do rozmowy, to Henschel zapisywał wszystko w notesie. Oni rozmawiali dwie godziny, było wiele pytań. Ten nasz brat wszystko wyłożył i opowiedział Henschlowi. A Henschel zapytał: jakie ty zajmujesz stanowisko? Brat odpowiedział: ja jestem w krajowym Komitecie, cierpiałem w łagrach, jestem w służbie od 1929 r. do dziś {to był męczennik - starszy wiekiem}. A drugiego pyta: a ty kto? On mówi Łyśko Iwan, sługa obwodu. Gdy Henschel to usłyszał, to zdziwił się i mówi: to u was jeszcze są obwody i grupy są? Tak, są. I kółka są? Tak, są. No to u was jest organizacja - mówi Henschel. Tak, u nas organizacja i chór mamy i nas dużo w Rosji. Tak? Pyta Henschel, to ja będę miał z wami jeszcze dużo spotkań, ja chcę się z wami spotkać. Bardzo prosimy - odpowiedział brat, bo my już tyle lat w tym jarzmie się znajdujemy i wyciągamy do was ręce do Brooklynu, jak do Jezusa, a wy z nami tak lekko postępujecie i jaką sprawę mają z wami ci sprzedawczy, co z wami jeżdżą? A jeszcze był z nimi jeden brat, stał z boku i milczał, był nieznamy naszym braciom. W rozmowie zostało ustalone, że bracia otrzymają odpowiedź w Baszni (Strażnicy), że będzie jeszcze spotkanie z wami - tak obiecał Henschel i zapisał w notesie. A jednak prośba braci i obietnica nie została spełniona. Na pytanie braci odnośnie tańców, które są praktykowane w kanale, wesel światowych, kosmetyków itp. podrabianie literatury i inne problemy, np. żeby dopóki teraz jest jeszcze względna wolność, pomóc braciom z opozycji, przysłać więcej braci, jakąś komisję itd., to wszystko zapisał Henschel i to wszystko umarło. Za rok przychodzi pismo do kanału, a w tym piśmie krótka odpowiedź dla naszych braci, że bardzo się cieszymy, że wy chcecie się przyłączyć do kanału. A więc odpowiedź nie dla nas, bo nikt nie chciał tego i nie prosił. Było też w nim, że można i wypić, tylko umiarkowanie, a kobiety żeby były czyste i mogą się trochę podmało- wać itp. My wątpimy czy ono przyszło do Brooklynu, raczej jesteśmy przeświadczeni, że to na pewno było dzieło agitatorów, tak to bracia ocenili. Przychodzi jeszcze jedno pismo sekretne do kanału z zachodnich Niemiec, jakby z centrali Pohla,

a w tym piśmie napisano, że jak br. Henschel jechał do domu po objeździe z Jaroszem po Rosji, to moskiewskie KGB wezwało ich do oddzielnego gabinetu i dokonało u nich szczegółowej rewizji i wszystkie zapiski zabrali. Czy to była prawda, czy nie, nikt nie wie. No ta sprawa nadal pozostała we mgle. Objazd Jarosza był podobny. On był okrążony przez odstępców, jak Dubowiński Mikołaj, Anańko Grogol ze Zdołbunowa, Roweńska obł., to ten ostatni nieznan, Ten nie był sprzedawczykiem, ale szczerze poddał się służyć kanałowi i wierzy jak rodzonemu ojcu, że to jest wierny sługa i prawdziwa organizacja. On jest tam uważany i ceniony, był zawsze posłuszny i był na rejestracji w Moskwie i jest w komitecie razem z Dasiewiczem, który teraz jest koordynatorem w kanale. Słudzy podzielili się na dwie części: północną i południową. Na północną część sługą przez Pohla (zachodnie Niemcy - ich filię) postawili Dubowińskiego, a południową zachowali w sekrecie, ale myślimy, że jest tam Dasiewicz. On nie był nigdy w więzieniu i do dziś nie cierpiął.

Teraz chciałem powiedzieć, że literatura z obecnego kanału w Baszni (Strażnicy) przedrukowuje stare art. z dawnych publikacji. Książka *"Ty możesz wiecznie żyć w raju"*, zawiera przedruki z książki Rutherforda „Gdzie są umarli”. Książka z Brooklynu o organizacji, prowadzenia służby, zebrań jest przedrukiem z książki Knoora z 1957 roku *„Słowo Twoje jest pochodnią nogom moim”* i.t.d. W Strażnicy „kanału” z 1992 roku wyjaśniono prorocтва Daniela w sposób tak pokrętny, że już nie jest wiadomo kto będzie tym królem z północy. Wielu z braci, którzy obecnie śledzą przedstawiane w Strażnicach nauki widzą, że w dużej mierze są one nieprawdziwe. Nawet ludzie światowi mówią, że ta literatura nie jest Bożą a obecni Świadkowie Jehowy nie są podobni do tych co byli kiedyś”.

Na dowód, że przedstawione fakty są zgodne z prawdą, w Dodatku zamieszczam treść mojej relacji, przesłanej 19 sierpnia 1994 r. do prezesa WTBTs Milтона Henschla. Do chwili obecnej nie otrzymałem odpowiedzi, sprostowania, które by podważało wiarygodność jakiegokolwiek epizodu z tego opisu. W tym przypadku również sprawdziła się teza, że zwycięzcy zawsze mają rację, bo cele uświęcają środki, nawet tak bezbożne, jakie ujawniłem powyżej. Nastawiona na produkcję neofitów, w gnębionych nieszczęściami kapitalistycznej transformacji narodach byłego ZSRR, „kanał” znalazł doskonałe warunki do dynamicznego rozwoju. Zafascynowani powodzeniem, nowo

zwerbowani, nie są skłonni dać wiary dawnym męczennikom, ale koniunkturalnym funkcjonariuszom „kanału”.

Jak wynika ze statystyk, w ZSRR w 1946 r. miało być tylko 4797 ŚJ (co jest nieprawdą, gdy się zważy, że zesłano na Syberię tylko z Polski ponad 7500). W 1975 r. „kanał” liczył 22633; w 1985 r. 26905; w 1991 już 49171 członków. W zestawieniu liczba głosicieli tylko w samej Rosji przedstawia się następująco: w 1994 r. było 36826; w 1995 -54635; w 1996 r. -67082; w 1997 r. już 82045. W widowiskowych pokazach pamiątki wielkanocnej w 1997 r. uczestniczyło w ok.800 skupiskach 324710 widzów. Na kongresy do Polski komuniści wydali paszporty 18000 Świadkom. Pomimo, że wnioski o paszporty złożyli też w różnych republikach delegaci Opozycji, ani jeden z nich nie otrzymał zezwolenia na wyjazd, co uniemożliwiło im nawiązanie kontaktów z przedstawicielami Brooklynu obsługującymi polskie kongresy. 27 marca 1991 r. władze ZSRR zalegalizowały Świadków Jehowy jako osobę prawną. 2 grudnia 1992 r. „Uprawniony Centr regionalnej religijnej organizacji Świadków Jehowy został wpisany do rejestru pod Nr 6 przez Naczelny Komitet w Sankt Petersburgu”. W 1991 r. w kongresach miast republik udział wzięło 74000 osób.

21 czerwca 1997 r. oddano do użytku budynki filii rosyjskiej Świadków Jehowy wraz z ośmioma salami Królestwa w tym mieście. Jak widać, że „kanał” pod przewodnictwem wielu dawnych renegatów, przy błogosławieństwie „ciała kierowniczego”, dryfuje do przodu i żywi nadzieję, że to właśnie on, a nie jakaś „opozycja” przeprowadzi żywo przez Armagedon „drugie owce” z terenów byłego ZSRR. Opozycjonistom pozostało tylko jedno wyjście - droga do Canossy - ugięcie się przed dyktatem pseudo teokratycznych władców. Dalsze, uporczywe trwanie na zewnątrz arki Noego, za jaką chce uchodzić „kanał”, grozi w ich wykładni wieczną śmiercią. Nie ma znaczenia, że w ugrupowaniach opozycyjnych są dawni łagiernicy, którzy w służbie tej organizacji kładli wszystko, co mieli najdroższego. Era męczenników już się skończyła, a historia o ich przeżyciach na tyle jest przydatna, na ile może uatrakcyjnić organizację. A oni sami, podobnie jak ich niemieccy współbracia z czasów hitlerowskich, już nie są nikomu potrzebni. Starzy wytrawni gracze, którzy nieźle koegzystowali z komunistami, chociaż ukrywają się w cieniu, nadal sterują „arką kanału” za pomocą nie znających pełnej prawdy młodych, dyspozycyjnych aktywistów.

To właśnie oni stają się współczesnymi prześladowcami tych, którzy tę organizację na wschodnich rubieżach Europy od podstaw budowali. Sam Bóg raczy osądzić na ile te cierpienia są karą za służenie błędowi, bałwanowi, a na ile były cierpieniem dla sprawiedliwości. Jeżeli mamy niekiedy trudności w podjęciu decyzji po której stronie należy się opowiedzieć, to zawsze bezpieczniej jest stanąć w szeregu prześladowanych aniżeli prześladowców:

„Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, że mnie pierwej, niżeli was miał w nienawiści” (J 15, 18).



Po otrzymaniu decyzji o rejestracji, od lewej:  
*Teodor Jaracz, Mychajło Dasewicz, Dmitrij Liwyj, Milton Henschel,*  
*urzędnik ministerstwa sprawiedliwości, Anani Grogul, i Willi Pohl,*  
*Aleksiej Wierzbicki.*

## **II. 11. 5.**

### **OKRES MIĘDZYWOJENNY W POLSCE**

Po tych wstępnych dygresjach, cofnijmy się w czasie do początku tworzenia struktur Świadków Jehowy w Polsce. W roku 1920, JFR wysłał do Polski pielgrzymów: Kołomyjskiego i Kasprzykowskiego. Gdy pierwszy powrócił do USA, C. Kasprzykowski został przedstawicielem Towarzystwa na

Polskę. Dnia 24 XII 1924 r. przybył kolejny pełnomocnik w osobie Wnorowskiego, który wyjechał z Polski 29 IX 1925 r. Jeszcze w czasie jego pobytu, 15 I 1925 r. C.K. złożył rezygnację, lecz Wnorowski przez dodanie mu dwu pomocników usiłował utrzymać go na tym stanowisku. Te połowiczne rozwiązania nie zapobiegły kryzysowi. W czasie dorocznej Pamiątki Wieczery nastąpił podział 300 osobowego zboru warszawskiego. Tylko 30 osób opowiedziało się za łącznością z Brooklynem.

Na okres roku przedstawicielem Towarzystwa został Szwed, którego wymienił przybyły z USA Rodowicz, a po nim również przez rok czasu pełnił tę funkcję tłumacz „Złotego Wieku” - Rudiger. Ostatecznie w 1928 r. plenipotentem Towarzystwa aż do śmierci był Wilhelm Scheider. Od 1932 r. we własnym budynku w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 24 mieścił się Oddział Towarzystwa na Polskę. Na bardzo interesujący dokument dotyczący wydarzenia z 6 IV 1931 r. w łączności ze zjazdem organizacyjnym zborów, powołuje się Ufniański na s. 54 swojej książki o BPŚw. Otóż tego dnia zjechali się delegaci zborów Towarzystwa z całego kraju oraz W.M. Gdańska i wobec rejenta przyjęli statut i nazwę: *Zjednoczenia Badaczy Pisma Św.* Według statutu siedziba centrali Zjednoczenia mieści się w Łodzi, a jego zakres działania obejmuje całą Polskę, łącznie z Gdańskiem.

Władzami Zjednoczenia są: walne zgromadzenie delegatów, zarząd główny, komisja rewizyjna i zarządy zborów. 10 osób może utworzyć zbór. Członkowie zboru wybierają spośród siebie na jeden kalendarzowy rok większością 3/4 głosów: 1) starszych, którzy usługują zborowi słowem Bożym i mają pieczę nad duchowym stanem poszczególnych członków. 2) Diakonów, którzy pod kierownictwem starszych sprawują w zborze różne czynności gospodarcze. 3) Spośród starszych i diakonów zbór wybiera Zarząd składający się z: a) Przewodniczącego i jego zastępcy, b) Sekretarza, c) Skarbnika.

Zarząd reprezentuje zbór na zewnątrz. Wszystkie uchwały zapadają większością głosów. Corocznie w grudniu odbywa się zjazd delegatów poszczególnych zborów. Do kompetencji zjazdu delegatów należy: wybór zarządu głównego, przyjęcie sprawozdań za ub. rok, uchwalanie przedstawianych wniosków,

zmiana statutu i ewentualne rozwiązanie zjednoczenia.

Zarząd główny jest wybierany na okres 3 lat i składa się z przewodniczącego i jego zastępcy, skarbnika oraz sekretarza.

Zarząd główny kieruje całym życiem organizacji, a w miarę potrzeby wspiera, łagodzi zatargi i udziela wskazówek poszczególnym zborom. Na zebraniu konstytucyjnym wybrano zarząd gł. w składzie: przewodniczący W. Scheider, vice przewodniczący L. Makowski, sekretarz A. Rączka, skarbnik B. Grabicki i jego z-ca H. Rabose.

Akt spisany przed L. Kahlem, notariuszem w Łodzi w dn. 6 kwietnia 1931 r. repertorium Nr 5979.

O istnieniu tego niecodziennego dokumentu nie ma wzmianki w historii ŚJ, opublikowanej w ww. Roczniku, ani w żadnej innej ich publikacji. Wynika z jego treści, że w owym czasie zbory miały jeszcze znaczną swobodę i w sposób demokratyczny zarządzały swymi sprawami. W porównaniu z obecną sytuacją i dyktatem, jaki w niej panuje, łatwo sobie wyobrazić jak daleko odeszli od biblijnej organizacji.

W Polsce międzywojennej nie było żadnych szans, by którekolwiek z dysydenckich ugrupowań BPŚw. mogło uzyskać osobowość prawną. Swoją działalność religijną prowadziły wyłącznie na tolerancyjnych przepisach konstytucji. Naszym celem nie jest opisywanie historii Świadków Jehowy, ale jedynie wątku organizacyjnego i ewolucję, jaka dokonywała się na przestrzeni lat, a w tym przypadku w Polsce.

Lata trzydzieste zaznaczyły się wzmożonym prześladowaniem innowierców, a w szczególności ŚJ, którzy wprost prowokowali oponentów, zresztą, jak i na całym świecie do frontalnego starcia. Można odnieść wrażenie, że w ten sposób usiłowali zwrócić na siebie uwagę, a i we własnych szeregach kreowali męczenników przez nagłaśnianie konfliktów, utwierdzając ich w przeświadczeniu o słuszności obranej drogi poświęconej „cierpienia dla Chrystusa”.

Niemalą rolę w jątrzeniu i konfliktowaniu ludzi pełnił *Złoty Wiek*. W swojej samowoli i wywyższeniu, gwałcąc testament pastora R. i bez zgody Komitetu Redakcyjnego, JFR wydawał to pismo. W Ameryce Nr 1 ukazał się 1 IX 1919 r., a polska edycja 1 X 1919 r. Na jego łamach zapowiedziano, że będą

omawiane takie tematy, jak: „praca a ekonomia, przemysł - górnictwo, finanse, handel, transport, rolnictwo, gospodarka, wynalazki i religia”. W przedmowie do I tomu porównując go z broszurą *Pokarm dla myślących chrześcijan* pastor R. pisze:

Różniła się ona od poprzedniej tym, że tamta przede wszystkim atakowała błąd, obalała go, a następnie wznosiła na jego miejsce gmach Prawdy. Ostatecznie przekonaliśmy się, że nie był to najlepszy sposób, gdyż niektóre osoby strwożone obaleniem wyznawanych przez nie błędów rezygnowały z dalszego czytania i tym samym nie mogły dostrzec piękna budowli Prawdy podanej w miejsce zburzonych błędów. Niniejszy tom został napisany w oparciu o inne założenia. Przedstawia on Prawdę, pokazuje jej moc i piękno, a następnie wskazuje na potrzebę usunięcia błędu, który nie tylko jest zbędny, ale zupełnie bezużyteczny i bardzo szkodliwy.

Tej mądrości zabrakło redaktorom *Złotego Wieku*. Oto jak w książce o *Objawieniu* na s. 147 prezentują to pismo:

„W latach dwudziestych i trzydziestych Złoty Wiek bezustannie kłuł kler licznymi artykułami i rycinami obnażającymi ich przebiegłe flirty z polityką, zwłaszcza porozumienia zawierane przez hierarchię katolicką z Hitlerem i innymi faszystowskimi dyktatorami. Kler zareagował prześladowaniami pod pozorem prawa podburzaniem motłochu przeciw ludowi Bożemu” (Ps 94, 20).

Karykatury dyktatorów i niewybredne ataki na przedstawicieli władz, w dużym stopniu pogorszyły sytuację szeregowych ŚJ, oskarżanych za grzechy redaktorów *Złotego Wieku*. Pismo to na tyle stało się zaporą samym Świadkom, że od 6 X 1937 r. do 31 VII 1942 zastąpiono go innym tytułem - „*Pociecha*”, którą ostatecznie przemieniono na „*Przebudźcie się*”. To ostatnie jest pisane w zupełnie odmienny sposób i już nie wzbudza takiego sprzeciwu, jak to sprawiał *Złoty Wiek*.

W związku z cofnięciem debitu na drukowany już w Szwajcarii *Złoty Wiek*, od 1936 r. wydawano go w Łodzi. Redaktorem był August Raczek, którego skazano na rok więzienia za obraźliwe treści czasopisma. Od 1 X 1936 r. zmieniono tytuł na „*Nowy Dzień*”, który nadal demaskował zepsucie i obłudę kleru i religii. Jak głosi porzekadło ludowe,

że „kto sieje wiatr, zbiera burzę”. W 1937 r. zakazem rozpowszechniania władze objęły Strażnicę, a 22 III 1938 r. opieczętowały biura Oddziału w Łodzi i wydały zakaz działalności.

### III. 11. 6.

#### CZASY OKUPACJI NIEMIECKIEJ

W historiografii ŚJ brak jest informacji kiedy Niemcy zesłali Scheidera do obozu, bo data 1939 r. jest mało prawdopodobna. Do czasu powrotu z obozu w 1945 r. jego funkcji nie pełnił żaden zastępca, który by chociaż w tzw. Kraju Warty kierował organizacją. Zresztą w czasie wojny nie było możliwości, by Brooklyn mógł kogokolwiek mianować na tzw. „sługę kraju”. Na terenie GG. przez dwa lata koordynatorem działalności aż do aresztowania był L. Kinicki z Warszawy, ale nie ma żadnych informacji, czy sam się naznaczył czy ktoś go upoważnił i kto kierował pracą po nim. O ile coś się na płaszczyźnie organizacji wtedy działo, to dzięki niektórym aktywnym jednostkom i zborom. W takiej sytuacji pajęczyna rzekomego teokratycznego zarządzania lansowana przez JFR, nie zdając egzaminu leżała w gruzach. W strefie Wschodniej do której należała wschodnia i północna Generalna Gubernia, z nominacji Brooklynu, w 1938 r., funkcję nadzorcy strefy sprawował Burak.

**Doszło do tego, że pewna liczba zborów znalazła się pod wpływem** swoistego „nowego ładu”. Początkowo chodziło o dopasowanie się do powstałej sytuacji. Położono nacisk na potrzebę różnienia się od świata, na prowadzenie życia „w ozdobie świątobliwości” (Ps 110, 3). Ów „nowy ład” szerzył się ze Lwowa i z czasem przez Lubelszczyznę dotarł do Warszawy. (Rocznik s. 206)

Jak relacjonuje s. Szatyńska z Białegostoku, tydzień przed dramatem, trzy jego ofiary, Witkowski wraz z dwoma dorodnymi synami - kawalerami, w czasie pobytu u nich byli bardzo smutni, ale nie wspomnieli, że mają wywieszać białą flagę na komendanturze w pałacu Branickich i ogłaszać, że Chrystus objął już rządy w Białymstoku. Polecenie do wykonania tej akcji musieli otrzymać od „teokratycznych” władców widocznie później. Podobne polecenie otrzymały również zbory pow. Wołkowysk, ale jak powiedziała s. Sz.,

która pochodzi z tych okolic, bracia odmówili jej wykonania. Ona osobiście знаła te ofiary, a wśród nich piękną 18-letnią Jadzię Rakowską.

Powyższe fakty podano dla przypomnienia bezsensownej ofiary tych Bogu oddanych sług, ku przestrodze innym, by nie stali się ślepych narzędzi przywódców, którzy w przyszłości mogą podobnie popchnąć do nieobliczalnych czynów, a potem ofiary sekciarstwa i klerykalizmu, na skalę światową, wystawić na pośmiewisko jak to ma miejsce w tym smutnym przypadku. Z książki „Hiobowie XX wieku” zamieszczono trzy relacje uczestników „Nowego Ładu” i białostockiej tragedii.

„Hiobowie” XX wieku - Wspomnienia Świadków Jehowy (Badaczy Pisma Świętego”) wyd. w 1998 r. przez Paginę we Wrocławiu, autoryzowane przez polskie przywództwo ŚJ w poniższych relacjach Stefana Milewskiego z Warszawy, Włodarczyka z lubelskiego i Juliana Stawikowskiego (s. 8,95,143-144).

„Rok 1939. Wybuchła II wojna światowa. Nasza praca musiała zejść w głębokie podziemie. Łączność z braćmi w innych krajach, a szczególnie z głównym ośrodkiem w Brooklynie, została prawie całkowicie zerwana. Wykorzystał to przeciwnik, Diabeł, by wpłynąć na niektórych braci spośród sług i przez nich wypaczyć organizację ludu Bożego. Udało mu się to w różnych stronach kraju, w różny sposób. Na południowo- wschodnich terenach, tj. lwowskim, tarnopolskim, stanisławowskim - pracował sługa strefy, brat Burak. Poczł się on bezpośrednio natchniony jakoby Duchem Świętym. Przeprowadził gruntowną reorganizację, zakładając tzw. "Nowy Ład". Polegał on na wspólnocie wszystkich rzeczy materialnych, jak w początkach chrześcijaństwa (Dz. Ap. 2:44,45), ślepych, bezwzględnych posłuszeństwie (kto szemrał, gdy mu się nie podobało, zostawał wyłączony bez zwrotu tego, co do wspólnoty włożył). "Strażnica i wszelkie publikacje Towarzystwa zostały odłożone, jako nie na czasie, a w miejsce tego zostało zalecone codzienne studiowanie Dziejów Apostolskich. Obowiązywało również codzienne wczesne wstawanie - o godzinie 5 rano, rozbieranie się do pasa i wspólne, bez względu na wiek i płeć, omywanie się zimną wodą. Celem pozyskiwania zborów do tego "Nowego Ładu" były ustanawiane tzw. "duchowe małżeństwa", składające się z

jakiegoś zdolniejszego brata i siostry, które były wysyłane w teren do innych zborów. Takie "duchowe małżeństwo" - brat Paweł Ziatak z Tarnopolskiego i siostra Helena Galatowiczowa ze Lwowa, w towarzystwie brata, też z wschodnich terenów, jako siły pomocniczej, zostało wysłane na teren Lubelszczyzny i do Warszawy. Gdy więc w woj. lubelskim pozyskali już wszystkie zbory dla "Nowego Ładu", przyjechali do Warszawy. Po krótkim pobycie i tu cały zбір dostał się pod ich wpływ, przyjmując wszystkie nowe zalecenia. Opornymi okazali się tylko: ówczesny sługa zboru warszawskiego, brat Ludwik Kinicki, i ja, za co zostaliśmy pozbawieni społeczności, tak że nas omijano i nikt nie chciał z nami rozmawiać. Na miejsce Kinickiego postanowiono sługą zboru warszawskiego, Jana Gontkiewicza.

Mieszkałem wówczas z żoną w Warszawie, przy ulicy Chłodnej 36, mając wspólny przedpokój z rodziną braci Kąckich (z siostrą i szwagrem mojej żony), która również ani słowem do nas się nie odzywała. Ponieważ mieszkała u nas młoda siostra, dziewczyna z woj. lubelskiego, którą rodzice wygnali z domu za przyjęcie prawdy, więc posługiwałem się nią, by wiedzieć o wszystkim, co się dzieje w zborze. Gdy się więc dowiedziałem, że wspomniani wysłannicy Buraka, swoją misję już zakończyli i następnego dnia mają zamiar odjechać, wtedy, nie zważając na swoją dyskryminację, udałem się do nich, proponując, by jeszcze jeden dzień pozostali, gdyż ważne sprawy Pańskie wymagają, by je jeszcze omówić. Zgodzili się na to. Wtedy ja, choć był to już późny wieczór, pobiegłem do zdjętego z przywileju sługi brata Kinickiego, zbudziłem śpiącego już w łóżku i opowiedziałem mu o zaistniałej sytuacji. Natychmiast więc podzieliliśmy między siebie, kto kogo ze starszych braci ma powiadomić. Jeszcze tego samego wieczoru odwiedziliśmy tych braci i zwołaliśmy na następny dzień rano specjalne zebranie. Wraz z wysłannikami Buraka było nas kilkanaście osób. Przez cały dzień dyskusowania spornych spraw nie mogliśmy dojść do porozumienia, gdyż pomimo że było widać szczerłość tych braci, nie mogli oni wydostać się spod tego wpływu, pod jaki się dostali. Zgodzili się wszyscy, by następnego dnia prowadzić rozmowy dalej.

Na drugi dzień koło południa, gdy pomimo wszystko nie mogliśmy dojść do porozumienia, i zdawało się, że "Nowy Ład" pozostanie, przyjechali dwaj braci z Białegostoku - brat Wilk, drugiego nazwiska nie pamiętam, wielce zrozpaczeni, z prośbą o radę, czy postąpili właściwie, gdyż za nieposłuszeństwo wobec

nakazu tamtejszego sługi zboru zostali pozbawieni społeczności. W związku z tym opowiedzieli nam o wydarzeniach, jakie ostatnio w Białymstoku miały miejsce. Sługa tamtejszego zboru - brat Rogiński - poczuł się bezpośrednio natchniony Duchem Świętym i zrozumiał, że już jest początek Armagedonu, że Niemcy już upadną, i że zaraz nastanie Królestwo Boże. W tym celu zmobilizował cały zbor, kazał powystawiać na ulicach stoły z literaturą, do nabycia której zachęcano przechodniów, reklamując upadek tego świata i nastanie Królestwa Bożego. Braci wysłał, by z wieży ratusza zdjęli flagę ze swastyką, a w jej miejsce zatknęli białą chorągiew. Natomiast do niemieckiej komendy wojskowej, znajdującej się w ratuszu (pałacu Branickich -JG), wysłał delegację składającą się z kilku braci z poleceniem, by wezwali władze niemieckie do poddania się, gdyż już nastaje Królestwo Boże. Gdy ta delegacja zjawiała się w komendzie i oznajmiała cel swego przybycia, komendant i inni oficerowie zaczęli się śmiać, biorąc to za głupi żart, a tych delegatów za ludzi pomylnych, lecz gdy usłyszeli strzały straży, strzelających do tych, którzy zdjęli swastykę z wieży i zakładali białą flagę, wtedy całą delegację oraz wielu innych braci i siostr arestowano (około trzydzieści osób) i gdzieś wywieziono. Więcej nikt ich już nie ujrział. Prawdopodobnie zostali wywiezieni gdzieś do lasu i rozstrzelani. Ci dwaj bracia, nie będąc zupełnie pewni, czy postąpili właściwie, wyłamując się z posłuszeństwa, przyjechali do Warszawy po radę i powiadomili nas o wszystkim.

Było to prawdziwe kierownictwo Boga Jehowy, gdyż to przechyliło szalę na rzecz prawdziwego ducha Bożego, zdrowego rozsądku i otworzyło oczy wszystkim będącym pod wpływem "Nowego Ładu". Wtedy to nowy sługa zboru, brat Gontkiewicz, który siedział obok mnie, zaczął blednąć i czerwienić na przemian, i po dłuższej chwili, gdy siedział jak nieprzytomny, wydobyło się z jego ust głuche rżenie, po czym powiedział słabym głosem: "Teraz dopiero widzę, w czym byłem".

Po tym wszystkim bardzo szybko doszliśmy do porozumienia, na skutek czego wysłannicy Buraka wobec wszystkich oświadczyli, że będą wracać tą samą drogą, którą przybyli, odwiedzając te same zbory i naprawiać to wszystko, co przez błędne nauki zepsuli. W kilka miesięcy później, a było to już latem 1942 roku, byłem wraz z bratem Kinickim we Lwowie i wtedy w mojej obecności brat Burak publicznie, wobec

wszystkich braci, odwołał to wszystko, co przedtem wprowadził, uznając to za błąd. Później, gdy byłem w obozie w Buchenwaldzie, bracia niemieccy opowiadali mi, że podobny wpływ demonów objawił się w Niemczech w kilku miejscach.

#### **Relacja Milewskiego s. 8-9.**

Ten właśnie czas zaznaczył się wielkim zainteresowaniem prawdą. Zainteresowanie było tak wielkie, że nie sposób było na terenie Lubelszczyzny ich obsłużyć. Lata 1940 - 1943 okazały się szczególnym okresem wyjścia bardzo dużej liczby ludzi i stawania po stronie prawdy. Jednak gorąco dziękowałem Bogu za to, że dał mi ducha, abym nabył i zgromadził zapasy literatury, gdyż była bardzo potrzebna. Najbardziej potrzebne były Biblie, które stały się bezcenną wartością dla zainteresowanych. Ludzie poznawali prawdę całymi rodzinami. Było dużo radości i zapału do pracy. Było też czym pracować. To szatanowi bardzo się nie podobało. Widząc, że spowodowanym uciskiem nie zdołał odstraszyć ludzi od prawdy, lecz tym bardziej garnęli się oni do niej, wobec tego posłużył się niektórymi braćmi i sprowadził ich na błędną drogę, a ich gorliwość wykorzystał na złe dla organizacji Bożej. Nie wiadomo, z jakich przyczyn ustanowiono na terenach wschodnich naszego kraju "Nowy Ład" lub "Nowe Usposobienie". Bracia, będąc posłuszni Bogu, stawali się posłuszni tym braciom, którzy odsuwając "Strażnicę" i inne środki pomocnicze, jak broszury i książki, zbierali je w jednym miejscu w celu zniszczenia przez spalenie. Wystawiali swoje własne instrukcje i dyrektywy, które były dalekie od pouczeń "Strażnicy" i innych publikacjach Towarzystwa. Był to cel Diabła: obrabować najpierw ze "Strażnic" i innych publikacji, pozostawić braci bez pokarmu, a potem podsuwać swoje wymyślone formuły. Z tego powodu wielu braci poszło na lep. Powstały między braćmi spory, zwady i wystąpił na widownię "Nowy Ład", który ze wschodnich terenów posuwał się do nas. Gdy dostał się do naszych okolic, z nielicznymi braćmi sprzeciwiłem się temu. Zahamowano dalszy postęp "Nowego Ładu". Za to zostałem wyłączony - lecz mniejsza o to. Nasi bracia, na stanowiskach nadzorców, ostrzegali innych przede mną, że jestem buntownikiem. Modliłem się do Pana o to, by dał On wyjście z tego mętliku, gdyż cierpiało z tego powodu wielu szczerych ludzi - prawie gotowych stać się braćmi. Bracia, którzy nadzorowali dzieło, brat Kinicki z Warszawy i inni, przybyli do mnie, by sprawdzić obecny stan. Okazało się, że "Nowy Ład" nie

pochodził od organizacji Bożej. Był trudny czas, gdyż łączność z zagranicą została na pewien okres przerwana.

Po tym, co się stało, nastąpiła zmiana. Zostałem mianowany sługą strefy, gdyż brat, ciesząc się tym przywilejem, został zwolniony, dlatego że popierał "Nowy Ład". Okazało się, że kto poszedł za tym ludzkim wymysłem, poniósł szkodę, a wielu braci straciło nawet życie. Po całkowitym upadku "Nowego Ładu" niektórzy bracia, którzy poznali swój błąd, zobaczyli, jak daleko dali się wyprowadzić szatanowi w pole, że zostali bez Biblii, publikacji biblijnych.

### **Relacja Włodarczyka ze wsi Borówek -lubelskie)**

„W roku 1937 otrzymałem przywilej sługi strefy, czyli sługi obwodu, który to przywilej piastowałem do 1941 roku. Po rozpoczęciu II wojny światowej, od napaści Hitlera na Polskę, utworzyła się linia demarkacyjna między ZSRR a Niemcami hitlerowskimi. Linia ta oddzielała nas od serca Polski, tj. od Warszawy, a więc byliśmy po stronie Związku Radzieckiego. W 1940 roku brat Stanisław Burak ze Lwowa (raczej z Roźniatowa pow. Dolina woj. Stanisławów - JG) zaprowadził tzw. "Nowy Ład" i odtąd regularnie, co miesiąc, prowadził z nami, tzw. "pierworodnymi pokoleniami", regularne odprawy. Nasze pytania, czy ten kierunek pochodzi z właściwego naszego kanału, padała krótka odpowiedź - tak. Zastępcą moim, tu w Białymstoku, był brat Józef Rogiński. Struktura tego tzw. "Nowego Ładu" dawała każdemu możliwość tworzenia czegoś nowego i rozwijania swoich zdolności duchowych w "ozdobie świątobliwości" (posługiwano się tym hasłem). Potem brat Burak podał, że prorok Daniel i inni prorocy zmartwychwstali, oraz że idziemy do działania w trzech etapach, w "ozdobie świątobliwości", do tzw. występów. W umyśle brata Rogińskiego zrodziła się myśl, że i on może coś nowego utworzyć i stać się sławny. Odrzucił on "Strażnicę" i wszelką literaturę biblijną Towarzystwa, a w końcu i Biblię szemrając słowami: "Litera zabija, a duch ożywia" i dalej: „Ja już otrzymałem tego ducha, którego chcę rozszerzyć i udzielić wielu braciom, a nawet wszystkim, jeżeli poddadzą się pod mój wpływ". Wysiłki moje i brata Szczepana wkładane w kierunku ratowania braci od tego zgubnego wpływu nie dawały żadnych pozytywnych rezultatów, i tak trzydzieści dwie osoby uległy jego wpływowi i na czele z nim, w sierpniu w 1941 roku, poszły do tzw. występu. Końcowy epilog tej sprawy to aresztowanie przez gestapo trzydziestu

dwóch osób, z tego tylko siedem osób zwolniono, z których do prawdy już nikt nie powrócił. Pozostałych dwadzieścia pięć osób zostało rozstrzelanych. Byli to ludzie bardzo odważni i ofiarni dla prawdy, którzy w końcu ulegli zwiedzeniu przez Rogińskiego, i tak smutnie zakończyli życie. Po tym zajściu pozostało nas tylko dwóch braci i dwie siostry. Tylko oni nie ulegli temu zgubnemu wpływowi. Nie chcieli się pogodzić z tym, że Jehowa w ten sposób przeprowadza na ziemi swoje dzieło w tych końcowych dniach. Po tym smutnym zajściu tutejszy teren był w ogóle niedostępny do pracy przez szereg lat. Ludzie nie dawali posłuchu prawdzie, obawiali się, że ich może spotkać podobny los jak te trzydzieści dwie osoby. Postanowiliśmy więc z bratem Bronisławem Wilkiem z Nowogrodu Łomżyńskiego udać się do Warszawy i zdać braciom relację z tego zajścia”.

Relacja Stawikowskiego s. 143-144.

### **III. 11. 7.**

#### **POŁOŻENIE ŚWIADKÓW JEHOWY W PRL**

Po wojnie Scheider objął urzędowanie w budynku Oddziału w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej. Polskę podzielono na strefy. We własnym zakresie, powielano na powielaczach i zaopatrywano członków w Strażnicę.

Z naznaczenia nowego prezesa Knorra, 19 III 1947 r. z USA przybyli do Polski dwaj emisariusze Brooklynu do specjalnych zadań, S. Behunick i P. Muchaluk. Po dwu latach i czterech miesiącach władze wydalili ich z Polski. Zdołali wiele uczynić, by dostosować polskie zbory do wzorców „teokratycznych”. Kraj został podzielony na trzy okręgi oraz obwody.

W 1949 r. ustawą o stowarzyszeniach objęto wszystkie dotąd nie zalegalizowane wyznania. W związku z tym, pełnomocnicy Oddziału w jesieni 1949 r. wraz z wnioskiem o rejestrację załączyli statut.

21 IV 1950 r., w biurze Oddziału UB przeprowadziło rewizję oraz aresztowało obu Amerykanów, oskarżając ich o szpiegostwo, co było nonsensem. 21 VI aresztowano jego pracowników a 22 IV członków Zarządu. W tym samym czasie rewizjami i aresztowaniami objęto ŚJ na terenie całego kraju.

Na podstawie sfabrykowanych „dowodów” i wymuszonych zeznań 22 III 1951 r., dwu Świadków - Scheidera skazano na dożywocie, a trzech pozostałych po 15 lat więzienia. Dwaj

pozostający na wolności nadzorcy okręgów zorganizowali sieć łączności ze zborami. Mianowano nowych nadzorców, uformował się Komitet Kraju, który kierował podziemną działalnością. W kolejnych aresztowaniach uwięziono czterech członków Komitetu i po dwu latach trwającym śledztwie 10 III 1955 r. na trzech wydano 12-letnie wyroki.

W trakcie przemian w Polsce, w 1956 r. otwały się bramy więzień. Na wiosnę, przed uwolnieniem skazanych, władze zasugerowały by wystąpić o rejestrację. Niemniej osoby pertraktujące obstawały przy tym, by negocjatorami byli wówczas przebywający w więzieniach członkowie Komitetu, na co władze nie wyraziły zgody. Niebawem wszystkich uwolniono, w tym w sierpniu 1956 r. W. Scheidera. Na skutek kontynuowania nielegalnej działalności aresztowano wielu ŚJ, obwiniając ich o to, że: *„biorą udział w związku, którego istnienie, ustrój i cele mają pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej”*. W drodze apelacji i rewizji procesów, sprawa trafiła do Sądu Najwyższego. W maju 1963 r. Kolegium siedmiu sędziów orzekło:

*Rozwiązanie związku wyznaniowego oczywiście pociąga za sobą zakaz wszelkiej działalności organizacyjnej, nie ma natomiast wpływać na indywidualne, prywatne wyznawanie kultu, gdyż to nie jest karalne”*.

Przy rozpatrywaniu sankcji stosowanych przez władze te dwa wątki należy mieć na uwadze.

### **III. 11. 8.**

#### **INFILTRACJA STRUKTUR ŚJ PRZEZ SB**

Wszyscy, którzy orientowali się w założeniach polityki wyznaniowej totalitarnego państwa, nie byli zaskoczeni infiltracją przez SB kościołów i związków wyznaniowych, a tym bardziej zdelegalizowanego, jakim byli Świadkowie Jehowy. Podziemna działalność związku nie stanowiła dla profesjonalnych służb przeszkody lecz w klimacie konspiracji mały one wyśmienite warunki do sterowania całymi gremiami rzekomo utajnionych struktur.

Na kilku przykładach zostanie dowiedzione, że zamieszczone w Roczniku z 1994 r. relacje o historii ŚJ w Polsce w wielu miejscach są niewiarygodne. Na s. 234 podano,:

„Wrogowie zaczęli wydawać fałszywą Strażnicę, w której zamieszczano informacje szkalujące lojalnych sług Jehowy. Jakiś niezidentyfikowany „komitet dwunastu” rozsyłał pisma (używając adresów z kartotek SB), w których złośliwie oskarżał braci”.

Pytam redaktorów, dlaczego nie informują, że ten komitet działał w latach sześćdziesiątych? Czy jest to możliwe, by funkcyjnym nadzorcom nie udało się do 1994 r. ustalić tożsamości członków samozwańczego Komitetu Dwunastu? Czy było to tylko jedno ze skrzydeł reformatorskich organizacji, czy rzeczywiście był on ekspozyturą SB - trojańskim koniem? Skąd mają informację, że Komitet otrzymywał adresy z kartotek SB?

Jest tajemnicą poliszynela, przynajmniej w Lublinie, że jednym z członków tego Komitetu był ortodoksyjny do swej śmierci, członek „ostatka” S. Czerniak z Dorochuczy. Innym jego członkiem był S. Reydych. „Jakub” z Warszawy, rodem z pow. Chrzanów. Do tego stopnia poznał gorycz reformatorów organizacji, że opuścił ją na zawsze. Należy przypuszczać, że gdyby podano publicznie nazwiska wszystkich członków, z których niektórzy na pewno cieszyli się nieposzlakowaną opinią wśród ŚJ, to mogłoby mocno podkopać wiarygodność tak tej, jak i innych ich relacji.

Kolejna dezinformacja jest na s. 236:

„Władze usiłowały rozciągnąć kontrolę nad organizacją sług Jehowy. W jaki sposób. Otóż w 1961 r. chyba się im już wydawało, że są bliskie sukcesu. Obietnicą większej swobody zdołały nakłonić 15 słabych duchowo braci do podpisania wniosku o zarejestrowanie wyznania, które miało działać niezależnie od międzynarodowej społeczności ŚJ. Ale ogół ŚJ nie poparł tych starań. Po dwu latach władze udzieliły odmowną odpowiedź”. Na s. 246 napisano: „bracia kilkakrotnie starali się o uzyskanie osobowości prawnej, aby móc lepiej reprezentować interes ŚJ w Polsce. Nieraz po prostu nie było odpowiedzi”.

Z pisma Urzędu do Spraw Wyznań z 6 IV 1971 r. NK 803/14/71 do E. Kwiatosza przebywającego w więzieniu na Rakowieckiej, wynika że: składał on prośbę 25 X 1970 r. o legalizację wyznania p.n. „Świadkowie Jehowy” w Polsce. W odpowiedzi „Urząd ds. Wyznań informuje, że istnieje

możliwość ubiegania się o zalegalizowanie ww. wyznania w oparciu o obowiązujące prawo o stowarzyszeniach z 27 X 1932 (Dz. U. Nr 94 poz. 808 z późniejszymi zmianami). Wobec powyższego Urząd do Spraw Wyznań w Warszawie oczekuje zgłoszenia się kompetentnych osób i złożenia wymaganych dokumentów. Otrzymują do wiadomości zainteresowani: (podano nazwiska i adresy przywódców ŚJ w Polsce).

O stanowisku władz milczy redaktor Rocznika i nie wspomina w ogóle o tym wydarzeniu ani nie piętnuje E. Kwiatosza. Wszystkie zarejestrowane w PRL wyznania mogły w statutach wykazać, jakie i z kim poza granicami kraju łączą je związki ideowe. Władze wymagały od nich by były autonomiczne, niezależne organizacyjnie od obcych central. I tu ŚJ nie mogli stanowić wyjątku. Wypaczenie przez nich doktryny o organizacji Kościoła w tym punkcie dało o sobie znać dowodząc, że ludzkie organizacje nie zdają egzaminu w różnych nieprzewidzianych dla pomysłodawców sytuacjach. Osoby prawne, obojętnie w jakim państwie które dysponują publicznymi funduszami, zawsze będą się znajdowały pod jego kontrolą.

Następna dezinformacja ma poważniejszy charakter, bo związana z infiltracją organizacji przez zwербowanych współpracowników SB. Jak na ironię na tapetę wzięto "Olka" R., zajmującego najwyższe stanowisko. W trakcie usuwania go z urzędu, jedynie zarzucono mu, że

„Jako brat zajmujący czołową pozycję, naruszył chrześcijańskie mierniki moralności. Słudzy wyznaczeni do wyjaśnienia zarzutów ciężących nad tym nadzorcy zostali nagle uwięzieni, a on sam zniszczył kompromitujące go dokumenty. Wówczas inni bracia zaczęli otrzymywać listy wysłane przez przyjaciół, w których usiłowano zdyskredytować osoby cieszące się ogólnym szacunkiem, a wybielano błędzącego, albo na odwrót. Rzecz zrozumiała, że powstało trochę zamieszania, a właśnie o to chodziło władzom. Z czasem bezspornie wykazano do czego właściwie doszło i winny niemoralnego prowadzenia się, który uczynił siebie pionkiem w rękach przeciwników, został wykluczony ze społeczności”.

W związku z tym, że w relacji brak podstawowych informacji, uściślimy je, równocześnie zadając pytania. Jak

wynika z listu Komitetu Kraju z 12 VIII 1966 r. do Knorra i jego odpowiedzi, „dzieło oczyszczenia” w tym czasie trwało już od roku, czyli po wyjściu Scheidera z więzienia. Sprawę Olka R. rozpatrywał Komitet dyscyplinarny wyznaczony przez niemiecką filię z Wiesbaden. Główny zarzut oscylował na spędzeniu przez niego we Wrocławiu pięć nocy z pewną siostrą. W epoce rządów PZPR rzecz zrozumiała, że nie można go było oskarżać o powiązania z SB, użyto więc tematu zastępczego. Obecnie nic nie stoi na przeszkodzie, by wyjaśnić kulisy infiltracji i sterowania ŚJ przez SB.

W świetle korespondencji z Knorrem, Olek R. z ich naznaczenia przez lata uwięzienia Scheidera pełnił funkcję „odpowiedzialnego” czyli najwyższe stanowisko w hierarchii kraju. Komitet Dwunastu zaleca, by podporządkować się wyznaczonym przez Knorra osobom, co raczej nie świadczy o nim tak źle. W związku z tą sprawą autorzy Rocznika winni wyjaśnić, jacy to bracia z przyczyny Olka zostali aresztowani i czy wśród nich Scheider uwięziony w 1960 r., a zwolniony dopiero w 1964 r. Kto jeszcze poza Olkiem i Wróblem był konfidentem i ile podobnych osobników zostało przez nich nominowanych w organizacji? Czy miała ona skuteczne mechanizmy do samooczyszczenia się od tego rodzaju ordynowanych przez IV wydział MSW nadzorców? Czy można liczyć, że „dzieło oczyszczenia” uwolniło organizację od nasłanych w jej szeregach takich nadzorców ?

Właśnie przez ręce Olka R. szły na Wschód i z powrotem od H. Sokołowskiego dyrektywy Knorra, poczta i kurierzy jak Mikołaj kurier z Iwanicz zastrzelony w trakcie przeprawy przez Bug, a innego z Brooklynu, pojmanego po przejściu granicy pod nadzorem KGB, aresztowano w Rawie Ruskiej. Ileż ofiar ponieśli oddani w służbie organizacji, nie raz sterowanej przez niegodnych przywódców, jej posłuszni wykonawcy z wiarą, że tego od nich wymaga sam Jehowa? A często stawali się igraszką cynicznych graczy.

Oto przykład: Nad restauracją Pikolo w Lublinie, Olek zamieszkał u małżeństwa M., które oddało do jego dyspozycji duży pokój. Przynajmniej raz odbyło się tam posiedzenia Komitetu Kraju, w którym uczestniczył W. Scheider. Niewygodnym dla Olka i jego pań okazał się gospodarz, więc

trzeba go było wtrącić do więzienia. Olek położył na półce (co zauważyła gospośnia Waclawa) obciążające niektóre osoby papiery. Tego samego dnia, w trakcie rewizji oficer SB od razu sięgnął po podłożone mu uprzednio papiery. Następnego dnia rano żona Wróbla, konfidenta SB - sługi obwodu, przyniosła powielacz, lecz się spóźniła, bo SB o jedną noc pospieszyło się z rewizją i aresztowaniem gospodarza. Jakże byli rozczarowani konfidenti, gdy sąd wymierzył oskarżonemu tylko rok więzienia w zawieszeniu, co z konieczności uniemożliwiło im dalsze użytkowanie wygodnego lokalu. Ale na tym nie koniec. W celu odwrócenia uwagi od siebie, rozpowszechniono plotkę, że skazany sam zadenuncjował siebie. Po ujawnieniu prawdziwego sprawcy., którego po śledztwie po nazwisku jego żonie Waclawie wymienił prokurator, to pomówienie się zdezaktualizowało.

Powyższe, jakże przykre i bolesne dla wielu ofiar upiory przeszłości, swymi fałszywymi relacjami wywołali redaktorzy Rocznika. W trakcie jego przeglądu każdy może się przekonać, jakie zatrute owoce wydają drzewa fałszywych doktryn, w tym przypadku o organizacji. Milczenie, nie ujawnianie zła wynikłego z błędu jest równoznaczne z jego akceptacją. A taką fałszywą doktryną jest nauka o widzialnej organizacji Bożej na czele z „ciałem kierowniczym” i plejadą klerykalnych sług - kapłanów „sacrum” Świadców Jehowy.<sup>8</sup>

**WYPACZENIE REGUŁY MATEUSZA 18 ROZDZIAŁU,  
BUMERANGIEM STRASZLIWIE UDERZA W PROFANÓW !**

W Starym Przymierzu obowiązkiem danym przez Boga Żydom pod Zakonem było: „Jeżeli powiem do bezbożnego: Na pewno umrzesz, a ty go nie ostrzeżesz (...) Ja uczynię cię odpowiedzialnym za jego krew” (Ez 3, 17-21). Przepisy przymierza Zakonu będą miały ponowne zastosowanie dopiero w czasie działania Nowego Przymierza w Tysiącleciu i nie dotyczą obecnej epoki, w której wiara jest sprawcą przyczyną zbawienia. Powołani przez Boga w drodze elekcji

---

<sup>8</sup> W archiwach IPN znajduje się dość dużo nie zniszczonych dokumentów o ŚJ, niektóre wybiórcze zamieszczono w Dodatku.

(Dz 15, 14-17), są zbawieni z łaski Bożej tylko z wiary (Rz 4, 2; Et 2, 8-10). Dlatego na wszystkich członkach lokalnego Kościoła (ecclesia) zboru spoczywa odpowiedzialność rozpatrywania wszystkich spraw dyscyplinarnych „a jeśliby zboru nie usłuchał, nich ci będzie jako poganin i celnik”.

Nikolaici - (nie świątobliwi zwyczajcy wiernych), we wszystkich denominacjach jak np. w sakramencie pokuty sprawę odpuszczania i zatrzymywania grzechów petentów zostawili w swoich rękach lub w mafijnych komitetach, u ŚJ .zwany „sądowniczym”. Z reguły Mateusza 18 pozostawili tylko słowa : „powiedz zborowi”. Nie ma potrzeby opisywania w jaki sposób te amoralne przewody wprowadziły rozkład moralny w strukturach tej pseudo teokratycznej, jedyną zbawczej organizacji.

Były świadek Jehowy, Barbara Anderson była członkiem zboru świadków Jehowy od 1954 roku do 1997 roku. Pracowała w Biurze Głównym Towarzystwa Strażnica w Brooklynie, w Nowym Jorku, od 1982 do 1992, gdzie podczas jej ostatnich trzech lat pobytu badała historię ruchu (opublikowaną w 1993 roku) i również napisała pewną liczbę artykułów do czasopisma Przebudźcie się!. Poczyniła obszernie badania problemów związanych z wykorzystywaniem seksualnym dzieci w religii doprowadzając do wywiadów w głównej telewizji i programach radiowych, otwarcie krytykując politykę świadków Jehowy w zakresie wykorzystywania seksualnego.

Nagłośniona w świecie sprawa pedofilii w Australii, latami skrywana przez Brooklyn stała się dla nich bumerangiem.

Z Polski przytoczę tylko dramat zrelacjonowany przez Z. B. z jego szwagrem, starszym zboru w K., pedofilem z własną córką. Gdy żona usiłowała go objawić, groził jej rewolwerem a jak zawiadomiła o tym policję, wyjaśniono, że jest ich współpracownikiem i na broń posiada zezwolenie.

Podobnie w innych przypadkach, nie przedstawiają żadnej wartości relacje z przebiegu mafijnych, fikcyjnych procedur „komitetów sądowniczych”.

### III. 11.9.

#### LEGALIZACJA WYZNANIA W POLSCE

W roczniku z 1994 r. dość obszernie opisano historię Świadków Jehowy w Polsce. W sposób niezgodny z prawdą przedstawiono w niej niezbyt chlubne epizody z okresu PRL. Sprawy te wprost wymuszają konieczność dodatkowych wyjaśnień, a w szczególności dotyczących „Nowego Ładu”. Z tak spreparowanej historii nie ma możliwości ustalenia, jak w epoce dyktatorów funkcjonowały ogniwa kierownicze tzw. „teokratycznej” organizacji. Czy w ekstremalnych warunkach sprawdziła się sukcesja „teokratycznego” władztwa „ciała kierowniczego”? O ile tak, to z jakiego powodu w sposób otwarty nie wyjaśniają tych spraw.

Biblijna organizacja kościoła nie zezwala na budowę ponad zborowych struktur, które bywają tworzone z pogwałceniem tej doktryny. Wczytując się w tragiczne nie raz przejścia członków religijnych instytucji, chciałoby się zapytać, czy zaistniałyby one, gdyby te środowiska respektowały i stosowały się do biblijnej organizacji Kościoła? W tych ugrupowaniach BPŚw., które nie były zcentralizowane, uniknęły prześladowania np. przez SB za to, że „biorą udział w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej”. Niech więc każdy odpowie na pytanie: na ile cierpienia członków centralnie sterowanych ugrupowań były ponoszone na skutek wierności Bogu i prawdzie, a na ile były konsekwencjami za służenie błędowi, ludzkim organizacjom i odstępczym przywódcom religijnym. Bóg jednoznacznie oświadcza, że „Przeklęty jest ten, kto ufa w człowieku” (Jr 17, 5; Ps 146, 3; 118, 8-9).

Przemiany październikowe 1956 r. na krótko, a sierpnia 1980 r. na trwale zmieniły na lepsze sytuację wszystkich wyznań, w tym też diametralnie zmienił się stosunek władz PRL do Świadków Jehowy. Od drugiej połowy lat siedemdziesiątych nie byli już nękanymi, a 12 maja 1989 r. zostali oficjalnie zalegalizowani.

W listopadzie 1977 r. po raz pierwszy przybyło do Polski trzech członków „Ciała Kierowniczego”, którzy „w wielu miastach odbyli spotkania z nadzorcami, pionierami i

*długoletnimi sługami Jehowy. Mówili o rozwoju dzieła w różnych krajach i odpowiadali na pytania". W 1978 r. przyjechał M. Henschl i T. Jaracz.*

Tym razem złożyli oni kurtuazyjną wizytę w Urzędzie do Spraw Wyznań. Ciało Kierownicze poświęciło więcej uwagi dziełu w Polsce i zacieśniło więzi z nadzorcami w całym kraju (...). Jednocześnie dało się zaobserwować zmianę w postawie przedstawicieli rządu, którzy zaczęli bardziej tolerancyjnie odnosić się do nas i do naszej działalności (s. 241).

Powyższą relację należy wzbogacić miarodajną informacją, która via Nowy Jork przeniknęła z za szczelnie zamkniętych drzwi gabinetu Urzędu Wyznań. Otóż w czasie tego spotkania doszło do wzajemnej ugody. Dwaj członkowie "Ciała" zobowiązali się powstrzymać przemyt Biblii do ZSRR. Niedługo potem funkcyjni nadzorcy na swoim terenie, w sposób skuteczniejszy jak radzieccy celnicy, położyli tamę dalszemu przewozowi Biblii na Wschód. Wydaje się, że wszystkie komentarze w tej sprawie wydają się zbędne. Dodać wszakże należy, że na pytanie w tej sprawie Ted Jaracz członek CK z pochodzenia Polak, również w Warszawie potwierdził wiarygodność powyższej relacji.

W roku 1981 zezwolono 5000 ŚJ na wyjazd do Wiednia na kongres, a w kraju władze zezwoliły na zjazd w Gdańsku i Skawinie. Stan wojenny, represje przeciw opozycji, nie wpłynęły ujemnie na nielegalną działalność ŚJ. W przypadku zatrzymywanych przez patrole MO przewożonych i drukowanych w kraju nielegalnych wydawnictw ŚJ, władze zwalniały natychmiast. Od 1983 r. urządzano już zjazdy na stadionach, na które przyjeżdżali goście ze Wschodu i z Zachodu. W roku 1985 otrzymano zezwolenie na urządzenie czterech zjazdów o zasięgu światowym, na które przyjechało setki gości z zagranicy.

Świadkowie Jehowy potrzebują takich masowych imprez, by w entuzjaźmie, który ogarnia tłumy, zapomnieć, że poszczególne zbory żyją w niesnaskach. Jehowa wzywa swoich Świadków na duchową ucztę, aby przez kilka dni żyć jak gdyby w Nowym Świecie - w jedności ze wszystkimi zebrany braćmi. Entuzjazm, który nie pojawia się w zborach, przybiera tu formę upojenia. (Page)

Program dorocznych zgromadzeń, ustalony przez Ciało Kierownicze, jest identyczny, a nawet długość przemówień w każdym języku dla całego świata. Na bezmyślnym powielaniu pozbawionych głębszych treści przemówieniach zasadza się jednomyślność organizacji.

Nadając wyłączność w swej liturgii przekładowi "Nowego Świata", które nazwali „Pisma greckie” lub „hebrajskie”, wyeliminowali przekłady Biblii, którymi się dotąd posługiwali. Nie są więc zobligowani do ich rozpowszechniania, a tym samym głoszenia zawartej w nich czystej ewangelii. Na pierwszy przyjazd współwyznawców ze Wschodu na kongres w Polsce, Brooklyn nie przygotował dla nich żadnych Biblii. Natomiast na Zjazd Światowy otrzymali do bezpłatnego rozpowszechniania z Misji 5000 rosyjskich Biblii z apokryfami, którymi obdarzono przyjezdnych świadków z ZSRR. Jak nie mieli rosyjskiej Biblii, to nie przeszkadzały im apokryfy i pogardzana babilońska misja.

Od roku 1984 uzyskano zezwolenie na przywóz z Zachodu określonej ilości literatury. Dla ułatwienia jej importu w 1985 r. zarejestrowano w sądzie spółkę pod nazwą Strażnica - wydawnictwo Świadków Jehowy w Polsce. W roku 1988 uzyskano debet na Strażnicę i Przebudźcie się. Wszystko to działo się w czasie obowiązującej delegalizacji. W związku z tą sytuacją „zgromadzenia musieli organizować wybrani bracia jako osoby prywatne” (s. 244).

W roku 1987 (12 IX) złożono w Urzędzie Wyznań Kolejny projekt statutu, starannie opracowany pod nadzorem Ciała Kierowniczego. Następne dwa lata upłynęły na rozmowach i wymianie korespondencji. Dnia 12 maja 1989 r. kierownik Urzędu Wyznań zatwierdził statut korporacji Strażnica — Towarzystwo Biblijne i Traktatowe, zarejestrowany Związek Wyznania Świadków Jehowy w Polsce (s. 247). W Nadarzynie, oddalonym 20 km od Warszawy, 28 listopada 1992 r. oddano do użytku kompleks budynków, w których mieszka rodzina Betel z Komitetem Polskiego Oddziału, który jest podległy niemieckiej filii WTBTBS kierowanej przez Pohla.

### III. 11. 10

#### PRZEGLĄD STATUTU

Z upoważnienia założycieli, komitet organizacyjny w składzie: H. Abt, A. Wojtyniak, E. Kwiatosz, dnia 12 września 1987 r. złożył podanie o zarejestrowanie wraz ze statutem, który Urząd Wyznań zatwierdził, wpisując 12 maja 1989 r. korporację Świadków Jehowy Towarzystwo Strażnicy w Polsce do rejestru związków wyznaniowych. W ten sposób uzyskali osobowość prawną i pełną zdolność do działań prawnych i publicznych. Statut (s. 24) podzielono na dwie części: pierwsza - wprowadzenie, prezentuje strukturę i działalność. druga stanowi - statut Strażnicy - Towarzystwa Biblijnego i Traktatowego - Zarejestrowanego Wyznania Świadków Jehowy w Polsce w brzmieniu:

Ogólnoświatowa społeczność ŚJ jest zbozem założonym przez Jezusa na początku naszej ery i poddanym mu jako Swej Głowie. Dlatego w żadnym kraju ŚJ nie stanowią niezależnej, odrębnej grupy. Wszyscy należą do zjednoczonego, ogólnoświatowego zboru ŚJ. Wszędzie na świecie mają jednakową strukturę organizacyjną i prowadzą identyczną działalność. Trzon tego ogólnoświatowego zboru składa się z osób namaszczonych duchem świętym i nazwanych „pomazańcami”, a zbiorowo - „niewolnikami wiernymi i rozumnymi”.

Na wzór apostołów i starszych zboru w Jerozolimie spośród „pomazańców” zostało wyłonione „Ciało Kierownicze” ŚJ Zaopatruje ono wszystkich ŚJ na całym świecie i ich sympatyków w jednolity pokarm duchowy w postaci pism religijnych innych materiałów o charakterze przekazu wiary oraz kierowanie działalnością ŚJ na całym świecie i nadzorowanie jej. Ma ono swoją siedzibę w światowym Biurze Głównym ŚJ w Brooklynie (Nowy York, USA).

W zborach zamianowań dokonuje Ciało Kierownicze poprzez swych przedstawicieli. Może ono utworzyć ogniwo organizacyjne w różnych krajach zw. Oddziałami, żeby na miejscu wspomagało Ciało Kierownicze w sprawowaniu kierownictwa i nadzoru. Gdyby przestały istnieć podstawy biblijne do działania zboru lub oddziału, można go rozwiązać zgodnie ze wskazówkami Ciała Kierowniczego.

Co pewien czas Ciało Kierownicze podejmuje stosowne kroki,

żeby oddziały odwiedził wykwalifikowany ŚJ, który na czas tej wizyty zostaje mianowany nadzorcą strefy. Głównym jego zadaniem jest udzielanie pomocy oddziałom, a tym samym ułatwiać Ciału Kierownicemu w wywiązywaniu się z obowiązku kierowania ŚJ w oddziałach i nadzorowanie nią.

W razie potrzeby Ciało Kierownicze podejmuje starania o powołanie osób prawnych, złożonych z pewnej liczby wykwalifikowanych, zamianowanych starszych spośród ŚJ. Po powołaniu takich osób prawnych uzyskane ŚJ członkostwo w takiej osobie prawnej, którego reprezentują ŚJ posługuje się nimi do administrowania, kierowania i nadzorowania swej działalności. Pierwszą i najważniejszą osobą prawną, która w ten sposób powstała jest Watch Tower Bible and Tract Society of Pensylwania, mająca obecnie siedzibę w Brooklynie, a założona w 1884 r. w Pittsburgu jako stowarzyszenie niedochodowe. W skrócie zwie się „Towarzystwo”.

Oddział prowadzi działalność religijną poprzez swoje biuro, które opiekuje się istniejącymi na danym terenie grupami ŚJ. Oddziałem kieruje Komitet Oddziału, złożony ze starszych wyznaczonych przez Ciało Kierownicze. Jeden z nich służy w charakterze koordynatora Komitetu Oddziału. Oprócz biur, drukarni i ekspedycji oddział prowadzi Dom Betel, aby zaspokoić duchowe i fizyczne potrzeby pełnoczasowych kaznodziejów, którzy służą i mieszkają w siedzibie oddziału i jako ochotniczy pracownicy tworzą rodzinę Betel. Członków Betel mianuje Ciało Kierownicze odpowiednio do potrzeb oddziału.

Zbory są pogrupowane w obwody, które z kolei tworzą okręgi, ale w obu przypadkach nie są one jednostkami administracyjnymi. Nadzorców obwodów i okręgów mianuje Ciało Kierownicze. Ciało Kierownicze za pośrednictwem Oddziału oprócz zaplanowanych organizuje zgromadzenia specjalne oraz zjazdy krajowe lub międzynarodowe. Program wszystkich zgromadzeń i zjazdów przygotowuje Ciało Kierownicze.

Do służby misjonarskiej powołuje i wysyła Ciało Kierownicze w zależności od potrzeb oraz kwalifikacji kandydatów. Pionierów specjalnych i stałych mianują oddziały. Pionierzy pomocniczy są mianowani przez starszych w zborach. Zamianowań dokonuje się zgodnie ze wskazówkami Ciała Kierowniczego. Ten kto chce zostać ŚJ zanim zostanie ochrzczony, musi dać dowody swego oddania Bogu przez bezpośredni udział w działalności

kaznodziejskiej ŚJ. Z kolei starsi najpierw omówią z nią podstawowe nauki biblijne, aby się upewnić, czy je dostatecznie rozumie i czy może być przyjęta w poczet członków zboru.

W oparciu o Rz 13, 1-7; Mt 22, 21, ŚJ przykładowo podporządkowują się prawowitym „władzom zwierzchnim” i okazują im posłuszeństwo we wszystkim, co nie jest w sprzeczności z najwyższym prawem Bożym spisanim w Biblii.

Wprowadzenie przeznaczone dla wąskiego kręgu, któremu jest udostępniany Statut, zarekomendowało boskie pochodzenie władzy CK., jak i przez kogo w organizacji ŚJ wciela się je w życie. Do swojej śmierci 8 I 1942 r. JFR w sposób apodyktyczny rządził utworzoną przez siebie organizacją ŚJ, a 7 osobowy skład Zarządu Towarzystwa, istniejący na skutek wymogów prawa świeckiego i Statutu, nie miał nic do powiedzenia, czego wymownym dowodem było usunięcie przez niego w 1917 r. pięciu z siedmiu jego legalnych członków. Wszystkie książki, które napisał, JFR sygnował swoim nazwiskiem, a nie Ciała Kierowniczego”, które pojawiło się dopiero po jego śmierci. Zabrakło tupetu jego członkom, którzy bezsprzecznie byli ludźmi mniejszego formatu, by któryś z nich wspiął się na piedestał władzy, zwolniony przez śmierć JFR. Dopiero od 1971 r. skład Zarządu korporacji (do produkcji i dystrybucji książek jaką jest WTBT), z siedmiu członków podwyższono do 11, a przez kilka lat 18, od 1992 r. było 12, 10, obecnie 7 lat.

W Chrystusowym Kościele było tylko 12 prawdziwych apostołów (Ap 12, 1; 21, 14; 2, 2; Łk 6, 13). Wszyscy grabieżcy władzy jacy się po nich pojawili są przez Boga zwani fałszywymi apostołami (Ga 1, 8; 2 Kor 11, 13-15; Ap 2, 2, 9, 14-15). Dla tej przyczyny cytowane w Wprowadzeniu wersety biblijne, na potwierdzenie przywłaszczonej władzy przez CK., należy potraktować podobnie, jak dał tego przykład Pan Jezus na górze pokuszenia (Mt 4, 1-11).

Statut podzielono na IV części i 17 paragrafów.

I. Nazwa, siedziba, cel, teren i środki działania.

§ 1, 4 Związek jest osobą prawną powołaną przez wyznanie ŚJ w Polsce. Prowadzą oni swą działalność pod nadzorem Ciała Kierowniczego ŚJ na całym świecie. W działalności religijnej, do której jest pożądane i wymagane przedstawicielstwo prawne, ŚJ w Polsce posługują się tym związkiem, który jest reprezentowany przez Zarząd.

§ 2 Celem związku jest służenie grupie chrześcijan w Polsce pn. Świadkowie Jehowy przez prawne reprezentowanie ich działalności religijnej. Pomaganie tym wszystkim ŚJ w pełnieniu biblijnej służby wchodzącej w zakres ich praktyk religijnych co obejmuje m.in.:

a) publiczne głoszenie ewangelii od domu do domu na świadectwo o Imieniu, Słowie i zwierzchnictwie Boga Jehowy.

b) drukowanie i rozpowszechnianie Biblii

c) tłumaczenie, sporządzanie, publikowanie, produkowanie i rozpowszechnianie religijnych pism, obrazów i nagrań, które mają charakter przekazu wiary, objaśniające Biblię oraz związane z nią zagadnienia naukowe, historyczne, społeczne i literackie. Materiał ten jest tłumaczony z informacji i publikacji dostarczonych lub wydawanych pod kierunkiem Ciała Kierowniczego.

3. Reprezentowanie ŚJ w Polsce w zakresie upoważniania, powoływania i odwoływania nadzorców, starszych, ich pomocników etc. jak członków Rodziny Betel i mówców publicznych stosownie do zamianowań lub wskazówek pochodzących od Ciała Kierowniczego ŚJ

5. Zakładanie i rozwiązywanie zborów ŚJ oraz organizowanie i przeprowadzanie zebrań o charakterze publicznym lub zamkniętym jak również zgromadzeń terenowych, kongresów krajowych i międzynarodowych.

6. szkolenie ŚJ do działania w charakterze nadzorców, starszych.

7. Czuwanie nad tym by była głoszona dobra nowina o Królestwie oraz żeby powstawały i funkcjonowały zbory, obwody, okręgi.

9. Nabywanie nieruchomości, budowanie, wynajmowanie i wyposażanie pomieszczeń.

10. i 11. Zapewnianie kwater pracownikom, utrzymania, niezbędnej opieki. Wysyłanie i wyposażanie misjonarzy do służby w innych krajach.

§ 3 Środki działania są przeznaczone na osiągnięcie statutowych celów, jak przyjmowania ofiar, uwarunkowanych darowizn, darowizn spadków, pożyczek, zapisów testamentowych, zarządzać nimi, korzystać lub zbywać je wg uznania Zarządu Związku dla osiągnięcia celów Statutowych. Wszelkie wpływy i mienie Związku wolno uzyskiwać wyłącznie na cele Związku ujęte w Statucie.

## II. Członkowie związku

§ 4.1 Ponieważ Związek reprezentuje interesy ŚJ w RP, więc dla ułatwienia jego działalności może być przyjęta w poczet jego członków pewna reprezentatywna liczba ŚJ z różnych części kraju ( w 2013 r. jest ok. 35).

§ 4.2 Członkami Związku mogą być dojrzały, aktywni i wierni ŚJ, którzy pod kierownictwem i z upoważnienia Związku poświęcają cały swój czas na osiągnięcie jednego lub kilku celów wymienionych w Statucie albo część czasu na wykonywanie zadań zamianowanych starszych w zborach ŚJ

§ 4.3 Osoby, które zostają członkami, muszą spełniać warunki podane w pkt.2 i całkowicie zgadzać się z wym. w statucie celami Związku. Zarząd może przyjąć także osoby w poczet członków Związku z własnej inicjatywy albo na wniosek innego członka Związku, złożony na ręce przewodniczącego lub sekretarza zarządu. O przyjęciu Zarząd decyduje zwykłą większością głosów. W razie przyjęcia wystawia się członkowi zaświadczenie członkostwa podpisane przez dwóch członków Zarządu.

§ 5 Każdy członek Związku ma jednakowe prawa i jest zobowiązany działać zgodnie z jego celami.

W sześciu punktach są określone jego prawa i obowiązki.

§ 6 Dotyczy zawieszenia, ograniczania i ustalania członkostwa ujęto w 3 punktach.

## III.

### Organy Związku

§ 7 Związek działa przez organy: Zarząd, Komisję Rewizyjną i Walne Zgromadzenie.

§ 8 Zarząd składa się z 7 osób wybieranych z pośród członków Zarządu przez Walne Zgromadzenie zwykłą większością głosów. Pierwsze W. Zgromadzenie. wybiera 2 członków Zarządu na 1 rok, drugie i trzecie na dwa i na trzy lata. Na każdym następnym dorocznym W. Zgromadzeniu wybiera się nowych członków w miejsce tych, których kadencja upływa. Każdy członek Zarządu może po upływie kadencji być ponownie wybrany. W ciągu 7 dni członkowie Zarządu wybierają ze swego grona przewodniczącego i jego zastępcę, sekretarza i skarbnika. Tworzą oni Prezydium Zarządu, które zawiaduje sprawami Związku.

5. Każdy członek Prezydium może być złożony z urzędu większością głosów pozostałych członków Zarządu. Może go też

odwołać z Zarządu większością głosów Walne Zgromadzenie członków Związku większością 2/3 głosów przy obecności więcej jak połowy członków Związku.

6. Gdy członek Zarządu przestaje pełnić swój urząd, pozostali członkowie Zarządu zbiorą się w ciągu 30 dni od powstania wakatu, żeby uzupełnić skład Zarządu przez wybór nowego członka Związku. Wyboru dokonuje się zwykłą większością głosów wszystkich pozostałych członków Zarządu. Gdyby w wyznaczonym terminie zwolniony urząd nie został obsadzony, Przewodniczący Zarządu lub inny członek Prezydium Zarządu w kolejności podanej w pkt 4 powoła do Zarządu odpowiedniego członka lub członków Zarządu. Taki wybór względnie powołanie jest ważne do najbliższego dorocznego Walnego Zgromadzenia, na którym należy dokonać w trybie zwykłym wyboru na wakujące stanowisko lub stanowiska.

§ 9. Do kompetencji Zarządu należy: zarządzanie i reprezentowanie go, zwoływanie Walnych Zgromadzeń, przyjmowanie, zwalnianie, zawieszanie, ograniczanie w prawach i wykluczanie członków Związku w trybie §§ 4 i 6 Statutu. Wydawanie zgodnie ze Statutem oraz ogólnie obowiązującym prawem zarządzeń, poleceń jak również podejmowania uchwał dotyczących działalności Związku, a także wprowadzania ich w życie lub uchwalenie w postaci uchwał podejmowanych zwykłą większością głosów.

Punkty od 5 do 8 omawiają sposób zawiadywania majątkiem co przynależy do obowiązków każdej osoby prawnej. Zarząd ma wykonywać zadania i popierać interesy Związku oraz ochraniać interesy jego członków i pozostałych SJ współpracujących ze Związkiem w osiągnięciu jego celów statutowych. Uchwały podejmowane przez Zarząd na jego posiedzeniach powinny być ujęte na piśmie i podpisane przez przewodniczącego i sekretarza Zarządu.

§ 10. Reprezentuje Związek dwu członków Zarządu w tym obowiązkowo przewodniczący a w razie nieobecności inny członek Prezydium w kolejności wym. w § 8 p. 4.

§ 11. Porządek obrad Walnego Zgromadzenia oraz posiedzeń Zarządu przygotowuje przewodniczący a w razie nieobecności inny członek Prezydium wg kolejności wym. §8 p4.

§ 13 Komisja Rewizyjna składa się z trzech osób wybieranych z pośród członków Zarządu przez Walne zgromadzenie na okres dwu lat. Każdy członek Komisji może być złożony z urzędu lub

odwołany przez Walne Zgromadzenie albo wykluczony przez Zarząd w trybie § 8. p1. Do złożenia lub odwołania członka Komisji przez Walne Zgromadzenie konieczna jest większość 2/3, głosów przy obecności więcej jak połowy wszystkich członków. W przypadku śmierci, ustąpienia lub wykluczenia tryb powoływania nowego członka komisji jest identyczny jak w przypadku członka Zarządu.

§ 14. Komisja Rewizyjna bada roczny bilans sprawozdania finansowego Zarządu, przedkłada go Zarządowi oraz Walnemu Zgromadzeniu wraz z wnioskiem o udzielenie Zarządowi absolutorium. Zarząd Związku jest zobowiązany przedkładać komisji rewizyjnej roczne sprawozdania finansowe oraz udostępnić księgi, rejestry i dokumenty finansowe Związku w celu dokonania ich przeglądu.

§ 15. Walne Zgromadzenie zwyczajne odbywa się między 1-15 października. Zwołuje go przewodniczący lub inny członek Prezydium wg kolejności wym. w § 8. p 4. Powiadamia on członków Związku pisemnie co najmniej na dwa tygodnie przed datą zgromadzenia. Jeśli tego wymaga interes Związku lub 1/3 członków złoży pisemny wniosek, w ciągu 6 tygodni od jego wpłynięcia, w taki sam sposób zwołuje się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

§ 16 Członkowie lub ich pełnomocnicy obecni na Walnym Zgromadzeniu są władni podjąć uchwały dotyczące dokonywania zmian i poprawek w statucie, wyboru członków Komisji Rewizyjnej, Zarządu oraz odwołanie takowych z urzędu; przyjmowanie przedłożonego przez Zarząd rocznego sprawozdania i rozliczenia. Przyjmowanie przedłożonych przez Komisję Rewizyjną wyników badania rocznego sprawozdania finansowego oraz wniosków o udzielenie Zarządowi absolutorium i jego udzielanie oraz rozwiązywanie Związku. Może to nastąpić na mocy uchwały podjętej większością 4/5 głosów ogółu członków.

§ 17. W razie rozwiązania Związku jego likwidatorami są przewodniczący i jego zastępca. Wszelkie fundusze Związku, jakie by pozostały, będą przez nich użyte na potrzeby działalności ŚJ wg zalecenia Ciała Kierowniczego.

Z pominięciem mniej istotnych fragmentów, wyżej podano dosłowny tekst Statutu. Został on dostosowany do wymogów prawnych demokratycznego państwa, obowiązujących osoby

prawne. Dobrym rozwiązaniem w Statucie jest wyodrębnienie Związku jako Korporacji od kościoła ŚJ lecz jest to podobne do sytuacji w PRL, gdzie kościoły były oddzielone od państwa, które nie chciało się oddzielić od kościołów. Podobnie sprawa i tu się przedstawia, bowiem Związek zachował prawne podstawy władztwa nad zborami i społecznością Świadków Jehowy.

Wprowadzenie do statutu opiewa, że Związek jest takim samym narzędziem prawnym jakim było zarejestrowane w 1884 r. Towarzystwo. Tam członkiem mógł być każdy bez względu na płeć i zajmowane stanowisko, kto za 10\$ kupił akcję uprawniającą go do oddania jednego głosu przy podejmowaniu uchwał na dorocznym zebraniu akcjonariuszy. W obecnym, członkami Związku mogą być tylko nadzorcy pełniący pełnoczasową służbę oraz ci starsi zborowi, których Zarząd zechce dokooptować. W żadnym wypadku nie może stać się nim szeregowy głosiciel. Zarząd ma wolną rękę w doborze członków Związku. Jest to elitarne ciało jurydyczne podporządkowane Ciału Kierownicemu, które nad wszystkimi ŚJ i ich nadzorcami sprawuje monarchiczną władzę. Takim sposobem Związek, w roli polskiego patriarchy pod głową Ciąła Kierowniczego, wykreował siebie na jedną z odnóg małego papieżstwa - antychrysta, mini rzymskokatolickiego wyznania Świadków Jehowy w Małym Babilonie.

Również w wielu innych punktach Statutu, nie ma żadnej analogii pomiędzy obecnym Związkiem, a Towarzystwem sprzed 1917 r. Ówczesna korporacja WTBS w wykładni prawników miała czysto biznesowy charakter - była „niemą korporacją z niemymi dyrektorami Zarządu”. O wszystkim decydował i zarządzał jednoosobowo Towarzystwem oraz pracą Pańską w Kościele Powszechnymznaczony przez Pana Jezusa „*wierny i roztropny sługa*” pastor Russell.

Poprzez połączenie ruchu, wyznania i Związku - korporacji ŚJ w jedno ciało, utworzono nowe sacrum - trójcę wyznaniową, jedno z trzech i na odwrót. W tym posługiwaniu nie zabrakło też fałszywej ofiary, małej mszy, zrodzonej z nauki o zbawieniu przez uczynki głoszenia, rozpowszechniania literatury i produkcję neofitów.

Pastor J. w TP 34 ujawnił tą współczesną „tajemnicę nieprawości”: W papieskim sfałszowaniu, ofiarowanie mszy przez fałszywe kapłaństwo jest sfałszowaniem ofiary za grzech Kościoła, prawdziwego Kapłaństwa. Ci spółdzeni z Ducha członkowie Ludu Wielkiego i poświęceni Młodociani Godni wspierający WTBS, twierdzą, że są prawdziwym a nie fałszywym kapłaństwem; ich ofiara jest dlatego sfałszowaniem mszy w Małym Babilonie. Hierarchia małego rzymskokatolickiego kościoła ŚJ stanowi małego antychrysta, który jest sfałszowaniem prawdziwego Kościoła w ciele pod Chrystusem jako jego głową. Tego rodzaju mała msza z jej wielu innymi błędami w nauce, organizacji i praktyce, które się systematycznie powiększają, są dowodem na to, że ci przywódcy z małym papieżem w małym wieku Ewangelii, są małą obrzydliwością spustoszenia. Ten mały antychryst usunął ofiarę za grzech prawdziwego Kościoła, a w jej miejsce wprowadził małą mszę. Tych w Towarzystwie WTBS - Związku Wyznaniowym Świadców Jehowy, którzy jeszcze miłują prawdę, którą Pan dał przez „wiernego sługę” z miłością prosimy: „Wyjdźcie z niego, ludu mój! Abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające”. Apk 18:4.



Zapomniany grobowiec W. Schejdera w Kowarach k/Jeleniej Góry. Całe życie był on na szczytach ŚJ w Polsce jako sługa kraju i wiele lat spędził w więzieniach. Po jego śmierci ani jego rodzina,

ani Nadarzyn nawet nie uiścili opłaty za dalsze 20 lata pokładowego. Zadbali jednak o posiadłość na jego nazwisko przy ul. Rzgowskiej w Łodzi, którą „sprzedali” podstawionym przez Nadarzyn fikcyjnym właścicielom.

### III.11.11

#### NAZWA „ŚWIADKOWIE JEHOWY’

W roku 1964, w wieku 88 lat, Mac Millan przedstawił okoliczności, w jakich doszło do przyjęcia nazwy Świadkowie Jehowy:

Przedtem nazywano nas BPŚw. Dlaczego? Ponieważ tym się zajmowaliśmy. Kiedy przyłączyli się do nas ludzie innych narodowości nazywano nas Międzynarodowymi BPŚw. Teraz jednak jesteście świadkami Boga Jehowy i ta nazwa mówi ludziom kim jesteście i co robimy (...). Wierzę, że doprowadził do tego Bóg Wszchemocny, ponieważ br. JFR powiedział mi osobiście, iż kiedy się przygotowywał do tego zgromadzenia, obudził się pewnej nocy i zadał sobie pytanie: „Po co właściwie zaproponowałem zwołanie międzynarodowego kongresu jeśli nie mam żadnego specjalnego przemówienia ani orędzia? Po cóż zgromadzać ich wszystkich?” Zaczął się nad tym zastanawiać i przyszedł mu na myśl Iz 43. Wstał o drugiej rano i zanotował stenograficznie szkic przemówienia na temat nowego imienia. Wszystko co wyraził w wygłoszonym później przemówieniu, przygotował owej nocy (...). Na konwencji w Columbus w stanie Ohio w dn. 24-30 VII 1931 r. zagadkowe litery „JW” widniały na programie i na pierwszej stronie gazetki kongresowej The Messenger. Prawdę mówiąc, litery te były widoczne niemal wszędzie. Wszyscy zastanawiali się, co właściwie znaczy „JW” i snuto najrozmaitsze domysły. Sens liter „JW” wyjaśniono w niedzielę 26 VII 1931 r. kiedy to uczestnicy zgromadzenia z entuzjazmem przyjęli rezolucję zatytułowaną „Nowe Imię” przedstawione przez JFR, która jest zakończona słowami: „Z radością więc przyjmujemy imię, które Pan Bóg wypowiedział swymi ustami i pragniemy, by nas znano pod tym imieniem i nazywano nim, a mianowicie: **Świadkowie Jehowy**. Teraz się wszystko wyjaśniło. Tajemnicze litery „JW” oznaczały: **Jehovah’s Witnesses** (Świadkowie Jehowy). Kiedy usłyszano tą nazwę zerwała się burza oklasków. Przybranie tej nazwy było wzruszającym wydarzeniem. Później przyjęły ją także zbory”  
(R 1975, 67-68).

Jak z tego widać, że nazwa ta nie określa świadczenia prawdy o Bogu jako czynności, ale jest imieniem określonej

grupy ludzi, a także jej użycie ma ściśle sekciarski charakter, ponieważ oddziela ją to ugrupowanie od reszty ludu Bożego. Posługiwanie się takim lub innym w podobnym celu nazwaniem jest jednym z licznych znamion sekty. Pastor R. w kontaktach z publicznością zwykle posługiwał się nazwą Studenti Biblii. JFR swymi błędami, fałszywymi przepowiedniami i złymi praktykami tak zniechęcił dzieło i dobre imię pastora R, że dobrze się stało, by stworzoną przez niego organizację publiczność знаła pod inną nazwą.

Jak w innych przypadkach, tak i w tym, JFR w sposób nieodpowiedzialny nadużywał wersety biblijne w celu udowodnienia, że nadana jego ugrupowaniu nazwa ma biblijne podstawy. Dz 1, 8; 1 Kor 15, 15, na które się powoływał, nie mówią o nazwie w znaczeniu imienia, ale wskazują na charakter posługi urzędowej członków prawdziwego, niewidzialnego Kościoła Chrystusowego, począwszy od Pięćdziesiątnicy aż do końca ich pobytu na ziemi.

Przytaczanie Apk 2, 17 jest również bezzasadne. Tylko tacy, którzy w tym życiu staną się zwycięzcami, w nagrodę „dam jeść z onej manny skrytej i dam mu kamyk biały, a na tym kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko, kto je przyjmuje”. Natomiast nazwę „Świadkowie Jehowy” znają miliony ludzi na ziemi, którzy z Bogiem niekiedy nie mają nic wspólnego. W tym wersecie jest mowa o imieniu w znaczeniu nieśmiertelnej natury. W pełnym wymiarze imię poznają, doświadczają po swoim zmartwychwstaniu i uwielbieniu tylko zwycięzcy, członkowie prawdziwego Kościoła.

Nowe imię u Iz 62, 2; 65, 15, określa naturę i urząd jaki otrzyma Kościół po swym zmartwychwstaniu. Do czasu, gdy jego członkowie żyją na ziemi jako tajemnica Boża, nikt z ludzi, tylko Bóg zna, czy imię danej osoby zostało wpisane w niebie w księgi życia. Aby członkowie prawdziwego Kościoła mogli złożyć z siebie do końca ofiarę, nie mogą być rozpoznani przez świat w ich wierności, ale poczytani jako „śmieci i omieciny” (1 Kor 2, 8; 4, 13; 1J 3, 2).

Nazwa Świadkowie Jehowy nie występuje w Biblii w znaczeniu imienia, lecz jest określeniem misji Kościoła do świata, podczas ich wyboru i służby w Wieku Ewangelii.

Imię w Apk 3, 12 nie może się odnosić do nazwy jakiegoś ugrupowania, ponieważ jest ono wspólnym imieniem zwycięzców nowego Jeruzalem - którymi są Chrystus oraz Bóg, który swego imienia Jehowa nie da nikomu, co dowodzi, że tu słowo imię nie oznacza nazwy.

Werset Iz 42, 8 uczy, że Jehowa nie jest jednym ze Świadców Jehowy, bo adresuje go do innych „*Wyście świadkami moimi*”. Z tego oczywiście wynika, że w Biblii nie znajdują się słowa „Świadcowie Jehowy” lecz „świadcami moimi”. W Apk 2 -3 wiernym obiecano specjalne nagrody dopiero po ich zwycięstwie. W Apk 3, 12 słowo imię nie może oznaczać celu Jehowy, jak twierdzi JFR (S. 31, 359), ale obejmuje przymioty istoty i charakteru Bożego. Dlatego, że to wyrażenie nie jest imieniem własnym, żadne ugrupowanie religijne nie ma prawa posługiwać się nim, chyba w celach sekciarskich. (TP 32, 70).

W związku z tym, że ŚJ uczynili imię Boże nazwą pospolitą, a ponadto tak z ich literatury, jak i z rozmów wynika, że nie w pełni rozumieją co ono oznacza. Zapoznajmy się z wykładnią hebraisty, pastora J. Wyjaśnia on, że pytanie Mojżesza jakie imię Boga ma przedstawić Izraelowi, nie odnosi się do samej nazwy Boga, ponieważ jako Jahwe znany był już w Edenie, a także Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Wyrażenie Jehowa jako nazwa Boga nie jest właściwa. Z fałszywego poszanowania starsi i uczeni nie chcieli wymawiać imienia Bożego. Zastępowali je słowem adonai - Pan. W celu przypomnienia, by nie używać imienia Boga, do spółgłosek JHWH dodali samogłoski słowa adonai i w ten sposób powstało słowo Jehowah, a właściwa nazwa imienia Bożego zaginęła. Boskie imię Jehowah w Mj 3, 15 występuje we właściwej formie. Pochodzi od czasownika *havah* - być i występuje tylko dziewięć razy w hebr. Starym Testamencie, a jako jego odmiana pojawia się tysiąc razy. W odmianie Jahweh słowo *hay- ah* znaczy - „On jest” - w trzeciej osobie. Natomiast słowa „Będę który Będę” lub (Jestem, który jestem) „Będę” lub „Ja jestem” Bóg przemawia tu w pierwszej osobie i odnosi się do boskich przymiotów istoty i charakteru.

IMIĘ, oprócz innych określeń, w Biblii oznacza: Charakter (2Mj 33, 18-19; 34, 5-7, 14; Ps 34, 3; 91, 14; 111, 9),

Naturę — (Ps 83, 18; 99, 3; Iz 42, 8; 62, 2; 63, 16; Apk 2, 12), Imię własne — (2Mj 3, 14; Ps 83, 19; Iz 42, 8; 63, 16), Reputację — (2m. 9, 16; Iz 52, 5; Ml 1, 11; Przp 22, 1),

Słowo, plan, cel — (2 Mj 34, 6)

Prawdę - (Ps 48, 8-13; Mj 4, 5; Dz 21, 13),

Urzędowy autorytet - (5 Mj 18, 19-20; Ps 118, 10, 26; 129, 8; Mt 26, 9), Sławę i chwałę — (Iz 42, 8; Mal 1, 14; Flp 2, 9-11).

Pan Jezus przedstawiając słuchaczom prawdę o planie Bożym oraz o przymiotach charakteru i istoty, z pełną czcią dla swojego Ojca, w ten sposób objawił im imię Najwyższego. W swojej arcykapłańskiej modlitwie wyraził to w słowach:

„Objawiłem imię Twoje ludziom, których mi dałeś ze świata; twoi byli i dałeś mi je, i zachowali słowa Twoje”

(J 17, 3-8).

### III.11. 12.

#### ANTYTYPOWY TRĄD

Z dotychczasowego przeglądu bolesnej historii podziałów wśród BPŚw. należy żywić nadzieję, że każdy dla siebie będzie w stanie dojść do mniej lub więcej trafnych wniosków. Ażeby miały one trwałą podstawę, winny być oparte i ukierunkowane przez Biblię.

Z jednym zapewne wszyscy się zgodzą, że takich bezeceństw nie mogli dopuszczać się członkowie mistycznego, prawdziwego kościoła Chrystusowego - Jego oblubienicy, która w realizacji Boskiego Planu z nim współpracowała i jako mądra niewiasta budowała mistyczny dom, natomiast „głupia” tworząc widzialne instytucje religijne, rękoma swymi go rozwalala (Przp. 14, 1), w tym objawiła się jako się klasa utracjuszy nieśmiertelnej natury (korony), zw. Wielką Kompanią - Tłumem (Apk 7, 13-17). Natomiast inni, niszcząc kościół Boży, sami zostali zniszczeni - w drugiej śmierci (1 Kor 3, 16-17).

Ap. Paweł w 2 Tym. 3: 1-13 umożliwia identyfikację „ludzi” - odstępczych przywódców religijnych - „Janesa i Jambresa. Procesy Bożego sądu żywych - aniołów upadłych i Nowych Stworzeń (2 Tym. 4:1), nie mogły być zrozumiane, aż w trakcie ich wypełnienia, w czasie powtórnej obecności

Chrystusa (Mal. 3: 1-3).

W celu zdiagnozowania podłoża omawianych wydarzeń, proponuję zapoznać się z art. na temat atypicznego trądu szat i trądu domu.

Boski plan w rozrządzeniu wieków, przenika całą Biblię (Ef. 1: 2-23) w jej czterech użytkach - w co mamy wierzyć a co odrzucać jako błąd, jakimi nie powinniśmy być, a jakimi być, „aby człowiek Boży był doskonały (w charakterze - JG), ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” 2 Tym. 3: 15-17. „Mądrość zbudowała dom swój i wyciosała siedem słupów swoich” Przyp. 9: 1, którymi są: doktryny, przepisy, obietnice, napomnienia, proroctwa, historie i typy.

Obietnica o nasieniu niewiasty, zniszczeniu szatana, w siedmiu członach przymierza z Abrahamem, mieści cały Boski plan (1 Moj. 12: 1-3). Przed wybraniem kościoła, „górnego Jeruzalem” - (jako gwiazdy), w przymierzu Zakonu, Bóg przedłożył Izraelitom szansę stania się ziemskim nasieniem - „jako piasek na brzegu morskim”. Wszystkie zamierzenia swego Planu, zostały zilustrowane: w przymierzu łaski - Sarze i jej potomstwie, w nałożnicy Hagar a w Keturze Nowe Przymierze - ziemskie obietnice - wolnej łaski dla pozostałej ludzkości (Gal. 4: 19-30)

Synajskie Przymierze Prawa w części ugodowej - 10 słów (2 Moj. 20: 1-20), nigdy nie przestało ich obowiązywać, w tym święcenia szabatu, chociaż to przykazanie nie ma charakteru moralnego, ale stanowi „znak” nadal obowiązującego ich przymierza (2 Moj 31: 13; Kol 2: 16).

W czasie 40 - -letniej wędrówki po puszczy, Bóg ich prowadził i uzupełniał to Przymierze dodatkowymi przepisami i instytucjami (5 Moj. 8: 1-3). Pierwsze prawo po opuszczeniu Egiptu dotyczyło święta Paschy, następne dnia Pojednania (2 Moj 12; 3 Moj. 16: 1-35). Barankiem wielkanocnym jest Jezus (Jana 1: 29; 1 Kor. 11: 23-29). „Dlatego Jezus, aby poświęcił lud własną krwią swoją, za bramą ucierpiał. Wyjdźmy i my do niego za obóz, nosząc urąganie jego” (Hbr. 13: 10-14; 1 Kor. 4; 13). Wersety owe są kluczem do zrozumienia Boskich zamysłów ukrytych w biblijnej typologii, jaką Pan Bóg dał zrozumieć pastorowi Russellowi, a ten opublikował je w Strażnicy i w broszurze

Cieni Przybytku. W dniu Pojednania czynności z dwiema ofiarami będące w dwu częściach jedną ofiarą Aarona za siebie i podkapłanów, w Jom Kipur - dniu sądnym, tylko on sam sprawował.

W antytypie Jezus jako Arcykapłan Kościoła ze swym mistycznym ciałem - kościołem jako podkapłani, pod swoją głową Jezusem, stanowili Arcykapłana Świata, który „to uczynił raz samego siebie ofiarując” „Przez którą wolę jesteście poświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz uczynioną”, (Hbr. 7: 27; 10: 8-28; Gal 6; 14; 2: 20; 2 Kor. 3: 6; 1 Kor 10: 16). Arcykapłan przy końcu Dnia Pojednania miał dopełnić czynności z kozłem Azazela, którego członkowie po części służyli szatanowi (1 Kor. 5: 5), i z bojaźni śmierci ofiarniczej znajdowali się w niewoli (Hbr 2: 15).

Nauka o kapłaństwie poświęconych, jest doktryną biblijną znaną od Reformacji. Jakże żałośnie wyglądają szyderycy - niby Badacze, naigrywający się z Johnsona, że mienił się kapłanem (1 Piotra 2: 5).

#### **ANTYTYPOWY TRĄD ODZIEŻY<sup>9</sup>**

(3 Moj. 13 47-59)

36) Werset 50 dotyczy typicznego badania i zamknięcia odzieży na 7 dni. Jak można zauważyć, w czasie badania typicznej odzieży wyrok w żadnym wypadku nie był ogłaszany przy pierwszym badaniu, co w skrajnych przypadkach miało miejsce przy trądzie u ludzi. Było to celowe, ponieważ w typie nie podano żadnych symptomów, które dawałyby podstawę do podjęcia pełnej decyzji już przy pierwszym badaniu. Pod względami podanymi w tym akapicie antytyp jest ciekawy i pełen znaczenia. W przypadkach sięgania po władzę i panowania musi być przeprowadzone badanie albo przez Najwyższego Kapłana działającego przez Swoje oko, usta i rękę (gdy sięganie po władzę i panowanie jest dokonywane przez generalnego starszego), albo przez zbór (gdy sięganie po władzę i panowanie jest dokonywane przez lokalnego starszego lub diakona). Jest to obowiązek, od

---

<sup>9</sup> P. S.I. Johnson E. 4 1938, Wybrańcy Epifanii ŚRME 2011 s. 280-

którego nie wolno się uchylać, ponieważ wszędzie tam, gdzie dochodzi do sięgania po władzę i panowania, szatan ma szczególne zamiary, wobec kościoła powszechnego, gdy winnym jest starszy generalny, lub wobec kościoła lokalnego, jeśli winnym jest lokalny starszy lub diakon. Z takim przypadkiem należy się odważnie zmierzyć, jak doradzał nasz Pastor w Strażnicy z 1 listopada 1916 w artykule „Godzina pokuszenia”. Z oczywistych powodów należy jednak unikać pochopnego osądu („zamknie na siedem dni”). Istota sprawy wymaga, by winowajcą zająć się poprzez zbadanie i ograniczenie (zamknięcie), tak by dany przypadek został właściwie rozstrzygnięty. Gdyby podjęto przedwczesną decyzję, Kapłan przeprowadzający badanie nie miałby przekonujących danych do przedstawienia Kościołowi powszechnemu lub lokalnemu, dlatego trzeba pozwolić, by upłynął odpowiedni czas, tak by dany przypadek pokazał swój prawdziwy charakter. Jeśli jednak istnieją obawy, że ma miejsce sięganie po władzę i panowanie, Kapłan dokonujący badania (generalny lub lokalny) powinien poddać podejrzanego ograniczeniom w postaci sprzeciwu, stanowczego protestu, ostrzeżenia, ograniczenia w służbie itp., czemu winny będzie się przeciwstawiał.

(37) Tak jak w typie kapłan ponownie oglądał odzież siódmego dnia (w.51), tak po upływie czasu zwykle uważanego za wystarczający do ujawnienia się antytypicznego trądu Kapłan dokonujący badania powinien ponownie zbadać dany przypadek, by przekonać się, czy doszło do dalszego postępu sięgania po władzę i panowania w używaniu budzących podejrzenie władz urzędowych. Jeśli w typie zaraza rozszerzyła się na odzieży - czy to na osnowie, wątku, skórze czy jakimkolwiek wyrobie ze skóry - zaraza miała być zdiagnozowana jako złośliwy trąd [w angielskim trąd ten nazwany jest niespokojnym, pozbawionym pokoju, pełnym niepokoju - przypis tł.], a odzież - uznana za nieczystą (w.51). Typ ten sugeruje następujący antytyp: Rozszerzanie się zarazy przedstawia, że w czasie symbolicznego ograniczenia narasta sięganie po władzę i panowanie, co może odbywać się pod kilkoma postaciami, tj. większej liczby aktów sięgania po władzę i panowania tego samego rodzaju, jaki

początkowo uczynił symboliczną odzież podejrzaną o trąd, rozciągnięcie takich aktów w innym kierunku lub jedno i drugie. Na przykład, postępowanie J.F.R. w roku 1917 zawierało w sobie obydwie te rzeczy oraz ich połączenie, i to w wielu kierunkach. Do takich przypadków moglibyśmy zaliczyć spiskowanie przez niego, by zdobyć wykonawcze i kierownicze władze w Towarzystwie, a po ich zdobyciu - różnorodne próby przejęcia władzy kontrolnej nad Zarządem, nawet do stopnia usunięcia jego większości, niezgodnie z prawem ludzkim i Boskim. To rozszerzanie się może także przyjąć postać uzurpowania sobie władz nauczania (na osnowie) lub władz zarządzeń (na wątku) w stosunku do nowych stworzeń (odzież lniana), usprawiedliwionych (odzież z wełny), w stosunku do świata we władzach nauczania (na skórze) lub władzach zarządzeń (na jakimkolwiek wyrobie ze skóry). Może się ono różnie objawiać.

(38) W typie taka zaraza na odzieży nazywana jest trądem [polskie tłumaczenia Biblii oddają go jako trąd jadowity lub złośliwy - przypis tł.]. Ta szczególna nazwa została nadana mu dlatego, ponieważ pokazuje ona charakter antytypicznego trądu. Niepokojenie się to dobre słowo określające niepokój, jaki bezbożna ambicja, sięganie po władzę i panowanie nad Boskim dziedzictwem powoduje u swych ofiar. Ich knujące intrygi usposobienie nie daje im pokoju, lecz popycha ich do wszelkiego rodzaju stale rosnącego rozdrażnienia, denerwowania się. Także i to zilustrujemy przypadkiem J.F.R. Denerwował się, by stworzyć regulamin; gdy on powstał, denerwował się, by ustalić szczegóły walnego zebrania udziałowców posiadających prawo głosu w celu jego przyjęcia; denerwował się, gdy komitet do spraw uchwał opóźnił się z ich zgłoszeniem do tego stopnia, że wtargnął do pokoju narad tego komitetu; denerwował się tak bardzo, że groził członkom tego komitetu, nakłaniając ich do zgłoszenia regulaminu bez poprawek; denerwował się, by został on poddany głosowaniu przez walne zebranie udziałowców; denerwował się, by Zarząd go przyjął, pospiesznie zwołując specjalne posiedzenie Zarządu, by umieścić go w protokole Zarządu; potem denerwował się, by zdobyć kontrolę w

Zarządzie; denerwował się tak bardzo, że wtrącał się do sytuacji w Anglii; tak się denerwował, że popełniał wiele błędów w tej sprawie i w sprawach Zarządu; denerwował się do tego stopnia, że oczerniał nasze działania w Wielkiej Brytanii; denerwował się na tyle, że zdobył nielegalną opinię na temat rzekomych wakatów w Zarządzie; denerwował się tak mocno, że usunął większość Zarządu; denerwował się tak bardzo, że wciągnął w tę kontrowersję Kościół; denerwował się tak niezmiernie, że wydał tom 7 bez wiedzy i zgody Zarządu; denerwował się na tyle, że napisał w czasie, gdy my działaliśmy jako pośrednik między nim a większością Zarządu; denerwował się tak mocno, że prowadził polityczną kampanię w celu oczernienia większości Zarządu i nas oraz zapewnienia sobie ponownego wyboru. Cóż jeszcze możemy dodać o jego pełnym niepokoju zachowaniu w „wielkiej kampanii” [ang. „big drive” - termin ten używany jest przez Autora w odniesieniu do działań na forum publicznym prowadzonych przez Towarzystwo pod kierunkiem Rutherforda, w czasie których głoszone wiele błędów zapowiadano niespełnione później wydarzenia; w terminologii biblijnej znane jest to jako II uderzenie Jordanu - przypis tł.], w kwestii wojskowej i zakupu obligacji; w planowaniu wydania 2 milionów egzemplarzy tomu 7 w czasie, gdy był uwięziony, pomijając w ten sposób pełniący obowiązki komitet wykonawczy, który pokrzyżował ten akt sięgania po władzę w samą porę, by przeszkodzić rządowi w ponownym zaatakowaniu Towarzystwa; w doprowadzeniu do przyjęcia regulaminu niezgodnie z prawem na temat wybierania urzędników i dyrektorów, najpierw na 3 lata i 10 miesięcy, a potem na 3 lata itd.? Niepokojenie się z pewnością jest bardzo dobrym słowem opisującym nieczyste używanie przez niego urzędowych władz w sięganiu po władzę i panowaniu. To samo w zasadzie dotyczy innych przypadków, takich jak H.J. Shearna, W. Crawforda, Jesse Hemery’ego, Isaaca Holsona itp. W takich przypadkach kapłan dokonujący badania musiał oczywiście ogłosić nieczystość (jest nieczysta - w.51), co musi też być czynione w podobnych przypadkach, kiedykolwiek okazuje się, że noszą te same zasadnicze cechy.

(39) Werset 52 mówi o tym, co kapłan przeprowadzający

badanie powinien w typie uczynić z taką odzieżą: musiała być spalona. Bez względu na to, czy odzież była lniana, wełniana czy ze skóry, a także bez względu na to, czy zaraza była na osnowie czy wątku odzieży lnianej lub wełnianej albo na skórze lub wyrobie ze skóry - musiała być spalona. Co to przedstawia? Nadużyte władze rządowe muszą być odebrane winowajcy - jeśli chodzi o niego, muszą one przestać istnieć. Zauważmy, jak to się dokonuje, najpierw w przypadku uzurpujących starszych generalnych, a potem starszych lokalnych. W przypadku starszych generalnych czyni to Jezus i ogłasza ten fakt poprzez Swego rzecznika, jak możemy zauważyć to w przypadku Diotrefesa (3 Jana 9,10). W Epifanii Jezus czyni to i ogłasza poprzez posłannika Epifanii. W jaki sposób odbierane są władze rządowe? Przez usunięcie winowajcy z członkostwa w Maluczkiem Stadku, w wyniku czego traci on urząd generalnego starszego w Maluczkiem Stadku. Starszy generalny, który traci członkostwo w Maluczkiem Stadku, oczywiście traci też urząd generalnego starszego. (...)

#### **TRĄD DOMU<sup>10</sup>**

(3 Moj. 14: 33-48)

(46) Tak jak na podstawie wielu dosłownych wersetów dowiedliśmy, że każda z pozostałych pięciu postaci antytypicznego trądu jest formą nieczystości Wielkiej Kompanii, tak chcemy dowieść tego samego w odniesieniu do szóstej postaci antytypicznego trądu. Dowodem takim jest ostatnie zdanie Ps. 107:11: „a radą Najwyższego pogardzili”. Dowiedliśmy już, że „rada”, plan Boga, składa się z różnych rodzajów zarządzeń, przy pomocy których doprowadza On różne klasy do życia wiecznego. Ten, kto rewolucjonizuje przeciwko tym zarządzeniom, tj. odrzuca je i wprowadza w ich miejsce inne, gardzi radą Najwyższego, uważając ją za nieistotną i bez znaczenia. Jednym z zarządzeń Boga dla Kościoła jest jego jedność pod wyłącznym zwierzchnictwem Chrystusa (Ps.133:1-3; Efez. 4:3-7). Stronnicze popieranie

---

<sup>10</sup>P.S.L. Johnson E. 4 1938, „Wybrańcy Epifanii” ŚRME 2011 s. 290 -300

wodzów sięgających po władzę jest sekciarstwem wymierzonym w tę jedność (1 Kor. 1:11-13; 3:1-23). Według Ps. 107:10,11 jest więc ono dowodem nieczystości Wielkiej Kompanii. Odnosząc 1 Król. 19:18 do wybrańców Wieku Ewangelii, Św. Paweł w Rzym. 11:4,5 podał nam wskazówkę do zrozumienia 1 Król. 19:18 dzięki jej kontekstowi mającemu zastosowanie w Epifanii, kiedy to mamy 7 000 wybrańców, którzy przewyżczyli kłanianie się i całowanie Baala, a wszyscy wówczas żyjący w większym lub mniejszym stopniu okazali się winni jednej z dwóch rzeczy.

Baal znaczy pan i odnosi się do szatana jako uzurpatora, sięgającego po władzę i panującego nad innymi. Kłanianie się Baalowi oznacza służenie mu w jego sięganiu po władzę, co dokonuje się przez naśladowanie chwywania władzy przez niego, by podporządkować sobie ludzi, a tym samym by ostatecznie podporządkować ich szatanowi. Dlatego wszyscy sięgający po władzę są czcicielami Baala. Wodzowie wśród ludu Bożego, którzy sięgają po władzę, są zatem dotknięci nieczystością Wielkiej Kompanii w postaci kultu Baala. W starożytności lojalność przyrzekano sobie pocałunkiem, tak jak obecnie zobowiązuje do niej uścisk dłoni. Jeśli więc ktokolwiek z ludu Bożego całuje Baala, oznacza to, że udziela stronniczego poparcia wodzom sięgającym po władzę, co jest szatańskim sięganiem po władzę.

(47) Całującymi Baala wśród prawdziwego ludu Bożego są więc stronnicy i sekciarzy zwolennicy wodzów sięgających po władzę. Są oni zatem dotknięci nieczystością Wielkiej Kompanii, ponieważ żaden z 7 000 nie zgina kolana przed Baalem i nie całuje go. Dz. Ap. 20:30 to kolejny werset potwierdzający myśl, jaką obecnie wyjaśniamy: „aby pociągnąć za sobą uczniów”. Wersety te są wystarczające do udowodnienia, że stronnicy zwolennicy wodzów sięgających po władzę (sekciarzy) to utracjusze koron. Rozumiemy więc, że dom z wersetu 34 reprezentuje Wielką Kompanię jako sektę lub połączenie sekt. Trąd w takim domu rozumiemy jako stronnictwo popieranie przez sektę swych wodzów - sekciarstwo. Sekciarstwo jest wielkim grzechem, ponieważ nie wypływa z oddania dla prawdy, zarządzeń prawdy i ducha prawdy, lecz z oddania dla stronnictwa. Prawda, jej

zarządzenia i jej duch są przez sekciarstwo lekceważone lub zwalczane zawsze wtedy, gdy jest to w interesie sekty. Ich rzeczywiste, choć nie słowne, motto brzmi: „Moja grupa - bronię jej, czy dobra, czy zła”. Z tego powodu popierają swoją sektę i wodzów, bez względu na to, jak złymi oni są. Wśród ludu prawdy stronnice poparcie, jakiego członkowie Towarzystwa udzielają „przewodowi” oraz „obecnemu zarządowi”, w ich poważnych złych czynach i błędach począwszy od roku 1917, jest klasycznym przykładem stronnictwa, sekciarstwa, będącego częścią nieczystości Wielkiej Kompanii. Ta stronnictwo jest przynajmniej tak krańcowa, jak ta udzielana papieżowi i ich kościołowi przez największych bigotów rzymskokatolickich. W jakim znaczeniu można mówić, że Bóg zsyła zarazę antytypicznego trądu do takiej sekty? W sposób podobny do posyłania przez Niego silnych złudzeń na zatwardziały (2 Tes. 2:9-11): usuwa On przeszkody dla wysiłków szatana, by uczynić ich stronnikami, sekciarzami.

(48) W typie (w.35) właściciel domu miał powiedzieć kapłanowi o swych obawach, że jego dom został dotknięty tą zarazą. Rozumiemy, że właściciel domu reprezentuje wodzów sekt Wielkiej Kompanii, ponieważ sekciarskie poparcie, jakie oni otrzymują, pochodzi od tych, których oni są symbolicznymi właścicielami, gdyż w pewnym znaczeniu oni oddają się wodzom. Zatem całujący Baala z pewnością należą do czcicieli Baala. Lecz w jaki sposób ci właściciele przychodzą do Kapłana, w tym przypadku Pana Jezusa, działającego poprzez Swe specjalne oko, usta i rękę, skoro sprawa nie dotyczy kościoła lokalnego, lecz powszechnego? A ujmując to bardziej konkretnie, w jaki sposób J.F.R. i poddani mu wodzowie powiedzieli naszemu Panu, działającemu poprzez Swe oko, usta i rękę, że członkowie Towarzystwa jako sekta zostali dotknięci symbolicznym trądem, nieczystością Wielkiej Kompanii? Nie uczynili tego oczywiście słowem, ponieważ nie uważają, iż są wodzami sekty, że ich zwolennicy tworzą grupę Wielkiej Kompanii i że ona została dotknięta nieczystością Wielkiej Kompanii. Jak często pisaliśmy w naszych publikacjach, typiczne mowy w antytypie zazwyczaj są czynami.

Swymi czynami z pewnością powiedzieli Panu, że Towarzystwo jest sektą, że ich zwolennicy są grupą Wielkiej Kompanii i że jest ona dotknięta nieczystością Wielkiej Kompanii. Ich rewolucyjne działania w zakresie nauczania, zarządzeń, sięgania po władzę, panowania i sekciarstwa w swej całej ogromnej liczbie z ogłuszającym hukiem krzyczą, że Towarzystwo jest sektą, że jej zwolennicy są grupą Wielkiej Kompanii i że jest ona dotknięta nieczystością Wielkiej Kompanii. Udzielając im stronniczego poparcia, ich zwolennicy wypowiadają głośne „amen” donośnie brzmiącym czynom tych wodzów („Coś jak gdyby zaraza [trądu] na domu mi się ukazała”). Podobne działania ze strony wodzów P.B.I., Dawn, Bolgeryzmu [od nazwiska jednego z wodzów lewickich, Bolgera - przypis tł.], B.S.C. [angielska grupa Lewicka, „Komitet Badaczy Biblii” - przypis tł.] głośno krzyczą w odniesieniu do właściwych im domów: „Coś jak gdyby zaraza [trądu] na domu się ukazała”. Jest to oczywiste i zgodne z faktami.

(49) Skoro dom dotknięty trądem jest typem sekty Wielkiej Kompanii, kapłan, któremu w typie powierzano jego zbadanie, musi przedstawiać naszego Pana jako Najwyższego Kapłana, a więc musiał to być typiczny najwyższy kapłan, co wynika również z użycia przedimka określonego (ang. the) przed słowem kapłan w wersecie 35. To, że kapłan dokonujący badania jest typem Jezusa oczywiste jest na podstawie faktu, że sekta Wielkiej Kompanii składa się z utracjuszy koron pochodzących nie z jednego, lecz z wielu zborów, a niektórzy nie należą do żadnego. Wyrasta więc ona z ruchu wpływającego na Kościół powszechny, co oznacza, że jej zbadaniem zajmuje się nasz Najwyższy Kapłan, ponieważ lokalny zbor nie posiada żadnych kompetencji poza samym sobą. Zatem zarówno użyte słowa (przedimek określony przed rzeczownikiem kapłan), jak i charakter tego przypadku oznaczają, że antytypicznym Kapłanem dokonującym badania jest Jezus, co - jak już wykazaliśmy - oznacza, że czyni to On poprzez Swoje specjalne oko, usta i rękę w danym czasie. Ponieważ do okresu Epifanii nie było żadnych sekt Wielkiej Kompanii, wynika z tego, że właściwego badania dokonuje On poprzez posłannika Epifanii, co jest w harmonii z faktami

związanymi z wydarzeniami Epifanii.

(50) Kapłan powracający i badający dom (w.39) po siedmiu dniach przedstawia naszego Pana, który przez Swojego posłannika ponownie zwraca uwagę na daną sektę Wielkiej Kompanii i ponownie bada jej sekciarskie władze (ściany). Jeśli w typie w czasie tych siedmiu dni zaraza rozszerzyła się na ścianach (w.39), kapłan musiał nakazać wyjęcie kamieni dotkniętych zarazą i wyrzucenie ich na nieczyste miejsce poza miasto. Szerzenie się zarazy jest typem narastania sięgania po władzę i panowania w zakresie nauczania i zarządzeń. Jeśli tak się dzieje, antytypiczny Najwyższy Kapłan poprzez Swoje oko, usta i rękę rozkazuje, by symboliczne kamienie - wodzowie sięgający po władzę i panujący (1 Piotra 2:5) - zostali odrzuceni i usunięci z grona ludu Pana (miasta), jako źli (nieczyste miejsce). Kilka przykładów uczyni to jaśniejszym. Gdy nieczystość Towarzystwa z powodu popierania przez niego rewolucjonizmu J.F.R. w nauczaniu i zarządzeniach stała się bardzo widoczna. Pan - po wcześniejszych badaniach - poprzez Teraźniejszą Prawdę zawiadomił jego zarząd, by pozbawił go wszystkich władz urzędowych. Przy innych okazjach wysyłał im informacje, by odrzucić i usunąć jego nielegalnych dyrektorów z grona ludu Bożego, jako złych. Podobne rzeczy były czynione wobec P.B.I., zwolenników Olsona, Adama Rutherforda itd. itp. Proch na ścianach wewnątrz całego domu (w.41) przedstawia fałszywe nauki i zarządzenia sekt Wielkiej Kompanii. Zdrapywanie prochu ze ścian i zbieranie go przedstawia zbijające zbieranie w jedno miejsce błędnych nauk i zarządzeń sekt Lewitów przez Teraźniejszą Prawdę. Odbywało się to w artykułach dokonujących ich przeglądu i badania, np. Zbadanie Olsonizmu; Zbadanie chronologii P.B.I.; Poglądy i przeglądy; Zbadanie Oto Oblubieniec; seria artykułów Ściemnianie się prawego oka; Zbadanie hemeryzmu na temat nowego stworzenia; Zbadanie bolgeryzmu; Zbadanie brickeryzmu itp., itd. Z pewnością było to gruntowne zdrapywanie odnośnego symbolicznego prochu! Został w antytypicznym Elimelechu (wodzach Wielkiej Kompanii), Machlonie (wodzach bardziej wiernych z usprawiedliwionych), Kilionie (wodzach mniej wiernych z

usprawiedliwionych) oraz w antytypicznej Rut (Młodocianych Godnych).

(53) Co to oznacza? Nie oznacza to, że Bóg wyrzucił antytypicznego Elizeusza, dobrych członków Towarzystwa, ze stanowiska ruchu Wielkiej Kompanii. Oznacza natomiast, że począwszy od roku 1920 nie uznaje On już, że Towarzystwo (jako korporacja działająca przez swój zarząd, urzędników pełniących funkcje redaktorów i kierowników) kieruje pracą antytypicznego Elizeusza, dobrych członków Towarzystwa. Zatem praca, jaką ta korporacja jako taka prowadzi od roku 1920 nie jest już przez Boga uznawana jako praca Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych. Uznaje On jednak właściwą pracę wykonywaną przez poszczególnych członków antytypicznego Elizeusza jako takich za pracę Wielkiej Kompanii (i Młodocianych Godnych). Praca, jaką ta korporacja jako taka (w jej dyrektorach, redaktorach i zarządzie) wykonuje od roku 1920 jest jednoznacznie azazelska, czyli szatańska, a więc w żadnym razie nie jest pracą Bożą. Kamienie (wodzowie), tacy jak Menta Sturgeon (już nieżyjący) oraz A.I. Ritchie zostali całkowicie usunięci z ruchu grupy, którą wcześniej kontrolowali. Dwie rzeczy doprowadziły do odrzucenia Towarzystwa jako korporacji w jej urzędnikach - zaprzeczenie przez nich istnieniu i odrzucenie służby na rzecz Młodocianych Godnych (pokazane w typie Rut) oraz ich hipokryzja w zdobyciu od antytypicznego Naamana przedłużenia władz dla dyrektorów i urzędników Towarzystwa (Gehazi obłudnie proszący i otrzymujący pieniądze oraz dwie zmiany szat od Naamana). Rozebranie drewna typicznego domu (w.45) przedstawia odłączenie członków takiej grupy Wielkiej Kompanii od członkostwa w niej oraz od popierania przez nich, jako grupy, jej wodzów, nauk i zarządzeń. Usunięcie zaprawy reprezentuje obalenie złych nauk i zarządzeń takiej grupy. Jako ilustrację możemy przytoczyć nasze ostateczne obalenie olsonizmu, w wyniku czego pierwotni zwolennicy Olsona zaniechali swej wiary w niego. Obalenie błędów Towarzystwa w zakresie nauczania i zarządzeń po roku 1920 to kolejny podobny temu przykład. Biblia podaje typ zniszczenia P.B.I., tak jak jest ona zorganizowana w swym statucie (Sędz. 8:17), co ma nastąpić

po antytypicznej drugiej bitwie Gedeona. Zauważmy, że to kapłan dokonuje tego burzenia (w.44-45), co przedstawia fakt, że w antytypie to nasz Pan dokona tej pracy niszczenia (poprzez Swe oko, usta i rękę). Wyniesienie wszystkich materiałów takiego domu poza miasto jest typem wyrzucenia spośród ludu Bożego trzech wyżej wspomnianych składników antytypicznego domu. Porzucenie ich na miejscu nieczystym oznacza, że te antytypiczne rzeczy zostaną przez lud Boży odrzucone jako nieczyste.

(54) Werset 46 zwraca uwagę na kalający wpływ stronniczego popierania sekty Wielkiej Kompanii na tych, którzy są z nią związani. Wejście do trędowatego domu w czasie jego zamknięcia było w Izraelu zabronione, a mogło mieć miejsce tylko wtedy, gdy popełniano rewolucjonizm przeciwko typycznym zarządzeniom Boga. Osoba, która wchodziła do takiego domu w czasie jego zamknięcia, objawiała stronnictwą postawę wobec niego. Taki intruz miał być nieczysty do wieczora. Wejście przez niego do takiego domu jest typem związków z taką sektą i oznacza rewolucyjną postawę ze strony antytypu, a rewolucjonizm ten polega na stronnictwym popieraniu takiej sekty. Takie poparcie na pewno uczyni człowieka nieczystym, ponieważ uczynki sekciarstwa to gniew, konflikty, zazdrość, uprzedzenie, stronnictwość, wrogość, prześladowanie i fałszywe przedstawianie wiernych, aprobowanie niektórych form zła oraz nieuznawanie niektórych dobrych zarysów prawdy i jej zarządzeń. Kiedyś ci przyjaciele uznają, że popełnili to zło, lecz Kapłani już je dostrzegają. Ta nieczystość w większym lub mniejszym stopniu pozostanie w nich aż do końca Epifanii (do wieczora). Nie powinniśmy sądzić, że ich oczyszczenie będzie natychmiastowe. Jeśli chodzi o oczyszczenie, jakiego dostępują przez krew Baranka (Obj. 7:14), będzie ono natychmiastowe, ale jeśli chodzi o oczyszczenie, jakie przechodzą poprzez wodę Słowa (4 Moj. 8:7), jest ono procesem stopniowym, osiagającym pełnię pod koniec Epifanii (wieczora).

(55) Werset 47 mówi o kalających skutkach spania i jedzenia w trędowatym domu. W symbolach Biblii łożko

reprezentuje czyjąś wiarę, wyznanie (Ps. 4:5; 36:5; 41:4; 63:7; Iz. 28:20). Spanie w symbolicznym łożu oznacza znajdowanie odpoczynku w swojej wierze, wyznaniu. Spanie w trędowatym domu oznacza zatem dobre samopoczucie, odpoczynek w wierzeniach sekty Wielkiej Kompanii, gdy jest ona nieczysta. Oznacza to, że jednostka taka jest zadowolona z fałszywych nauk i błędnych praktyk takiej nieczystej sekty Wielkiej Kompanii. Postępowanie takie oczywiście doprowadzi jej cechy (odzież) do nieczystości, plamiąc je wadami i błędami tej sekty. Oczyszczenie się z tego wymaga omycia w wodzie Słowa, a także we krwi Baranka. Jedzenie w symbolach biblijnych oznacza przyswajanie sobie symbolicznie spożywanych rzeczy (Ps. 22:27,30; 78:24,25; PnP 4:16; 5:1; Iz. 3:10; 4:1; 7:15; 30:24; 55:1,2; 61:6; 65:4,13). Jedzenie w trędowatym domu jest więc typem przyjmowania fałszywych nauk i błędnych zarządzeń nieczystej sekty Wielkiej Kompanii za swe własne. Takie wierzenie i praktykowanie na pewno pokala symbolicznego jedzącego. Cechy jego serca i umysłu zostają skalane, co dotyka również jego doktryn i służby. Staje się zupełnie nieczystym, co przejawia się w jego dążeniu do ograniczania postępu prawdy, a propagowania interesów błędu. Jego odzież we wszystkich trzech znaczeniach tego słowa zostaje zatem splamiona; aby stać się czystym, musi dokładnie wyprać plamy i brud ze swej odzieży, aż stanie się ona czysta.

(56) W wersetach 39-47 przedstawione są sprawy związane z trędem złośliwym, pełnym niepokojem. Werset 48 pokazuje, co należy zrobić z domem niedotkniętym tym rodzajem trądu. Przybycie kapłana do domu (w.48) następowało po usunięciu zarażonych kamieni, zdrapaniu ścian, zastąpieniu nowymi kamieniami tych usuniętych ze ściany oraz po otynkowaniu inną zaprawą. Reprezentuje to fakt, że gdy sekta Wielkiej Kompanii zostanie uwolniona od wodzów sięgających po władzę i panujących oraz od ich stronnicych zwolenników i otrzyma lepszych wodzów oraz właściwe nauki i zarządzenia. Kapłan dokonujący badania powinien zwrócić na nią uwagę w celu przyjrzenia się jej. Jeśli typiczny kapłan stwierdził, że trąd nie rozszerzył się w domu, miał ogłosić go za czystego, co wskazuje na to, że jeśli badanie

(po zastąpieniu zarażonych symbolicznych kamieni i zaprawy czystymi symbolicznymi kamieniami i zaprawą) ujawni, że nie tylko nie następuje wzrost stronniczego popierania sięgania po władzę i panowania, lecz nawet są oznaki usunięcia tego zła, prawdziwej reformy - On (Jezus) ma ogłosić sektę Wielkiej Kompanii za czystą. Została ona bowiem uleczona z porażenia antytypicznym trędem w zakresie sięgania po władzę i panowania przez fałszywe nauki i niewłaściwe zarządzenia. Większość pozostałej części rozdziału (w.49-53) dotyczy ceremonii oczyszczania oczyszczonego trędowatego domu. Ponieważ ceremonia ta jest trochę podobna do pierwszej części oczyszczania trędowatej osoby (w.1-7), rozważymy te wersety później. W ten sposób zakończyliśmy badanie sześciu postaci trądu jako typu sześciu form nieczystości Wielkiej Kompanii. W rozważaniach tych znaleźliśmy dokładne wyjaśnienie trądu typicznego i antytypicznego, cudowny i natchniony przez Boga opis i obronę działalności Kapłaństwa Epifanii. (...)

#### **INFORMACJA O ŚMIERCI J. F. RUTHERFORDA**

Ostatnimi czasy zaskakującym zjawiskiem jest polityka wydawnicza Strażnicy. Otóż na łamach tego pisma dość często nawiązuje się i naświetla z różnych stron postać R. jako rzekomego założyciela organizacji ŚJ, co oczywiście nie jest zgodne z prawdą. To JFR, a nie pastor R. był architektem zcentralizowanej organizacji Świadców Jehowy, która zdradziła głoszone przez pastora R. nauki i zamieniła ruch Badaczy Pisma Św. w widzialną organizację. Natomiast w tym czasopiśmie niemal nie ma wzmianki o JFR jako ich duchowym liderze, o niekwestionowanym przez nich przez czas jego prezesury autorytecie przywódczym. O jego pochodzeniu, karierze zawodowej i hałaśliwej działalności wiele można znaleźć w wydanej w 1995 r. książce *Świadcowie Jehowy Głosiciele Królestwa*. Lecz o końcowych dniach, śmierci i pogrzebu JFR zamieszczono tylko taką wzmiankę.

„JFR był dwukrotnie operowany na raka okrężnicy. W połowie grudnia 1941 r. w Domu Książąt (Bet-Sarim) w San Diego w Kalifornii, gdzie miała się nim opiekować jedna osoba, Hazel Burgord (o żonie i synu nie ma wzmianki),



przybyli do niego Knorr, Franz i Covington. Spędzili z nim <sup>11</sup>kilka dni, omawiając roczne sprawozdanie, a także inne sprawy organizacyjne”. Zmarł 8 stycznia 1942 r. w wieku 72 lat. Wiadomość o jego śmierci ogłoszono 1 lutego w Strażnicy i czasopiśmie *Pociecha* z 23-dniowym opóźnieniem.

Zawiadomienie o śmierci brzmiało:

Do wszystkich przyjaciół Teokracji!

„Umiałowany br. J. F. Rutherford. (...) Dnia 8 stycznia 1942 r. zakończył swój ziemski bieg, wytrwawszy w wierności, napawała go świadomość, że wszyscy świadkowie Pana nie naśladowują jakiegoś człowieka, lecz króla Chrystusa Jezusa, swego wodza, i że dalej przykładają się do dzieła, trwając w zupełnej jedności”.

Jak w Betel przyjęto wiadomość o jego śmierci? „Nigdy nie zapomnę dnia, w którym dowiedzieliśmy się o odejściu br. JFR (wspomina Elrod, który 9 lat należał do rodziny Betel). Było to południe, gdy rodzina zebrała się na posiłek. Podano tylko krótki komunikat. Nie było żadnych przemówień. Nikt nie wziął dnia wolnego z okazji żałoby. Przeciwnie, wróciliśmy do drukarni i pracowaliśmy ciężiej niż kiedykolwiek” (s. 89).

Raymond Franz napisał, *„sędzia Rutherford w 1941 r. ciężko chory na raka, od wielu już lat żył w separacji z żoną. Ona także była Świadkiem Jehowy i żyła jako inwalidka w Kalifornii. Jego jedyny syn po dojściu do pełnoletności nie okazywał żadnego zainteresowania religią swego ojca. Moj stryj Fred mówił, że przykre warunki życia sędziego zrodziły w nim silne pragnienie jak najszybszego „końca” jeszcze za jego życia. To były rzeczywiste*

---

<sup>11</sup> Pogrzeb, jak podał „Świt” opierając się na relacji gazety, miał się odbyć w marcu. Trudno orzec, jaka była przyczyna. P. SL Johnson, w czasie posługi w Polsce w 1946 roku, mając na uwadze, że nieprzyjaciele Prawdy mogliby to wykorzystać w zniesławianiu prawdy, odmówił udzielenia informacji o okolicznościach śmierci i pogrzebu J.F. Rutherforda.

*motywy wielu jego wypowiedzi z lat 1940-1941".*

Z powyższych opisów wynika, że JFR umierał w samotności, bez najbliższych członków rodziny i współpracowników.

## **DOŚWIADCZENIE Z DEMONAMI C. J. WOODWORTHA**

Ken Raines



„Dostałem się bezpośrednio pod wpływ złych duchów, tak iż przez trzy dni znajdowałem się zupełnie pod demoniczną kontrolą, niczym pani Eddy, gdy pisała "Science and Health".<sup>1</sup>

C. J. Woodworth był jedną z czołowych postaci w Watchtower Bible and Tract Society w okresie, kiedy zarządzał tam Rutherford. Napisał komentarz do Księg Objawienia zawarty w wydanej w 1917 roku książce *Dokonana Tajemnica*. Rutherford ustanowił go redaktorem naczelnym czasopisma *Złoty Wiek* (nazywanym później *Pociecha*) i piastował to stanowisko od pierwszego wydania w roku 1919 aż do roku 1946. (...) W *Dokonanej Tajemnicy* Woodworth zamieścił poniższą dziwną uwagę: Czy dotąd brałeś udział w tej pracy? Czy jesteś przekonany, że ona pochodzi od Pana - jako przygotowana pod Jego kierunkiem? Czy czytałeś starannie i nabożnie uwagi o Obj. 7:1?

### **C. J. Woodworth**

Jeżeli tak, to uchwycić się prawdy, gdyż jest widocznie Boskim zamiarem, że wkrótce umysły nasze, umysły Jego maluczkich, staną się polem walki, na którym będą sądzeni upadli aniołowie; a sposób, w jaki przyjmiemy tę próbę, okaże naszą godność osiągnięcia korony, w tym samym czasie, w którym te nieposłuszne duchy okażą się niegodnymi życia na jakimkolwiek planie. Są to sprawy, z którymi nie wszyscy są jeszcze zaznajomieni. (...)

Ale bez osobistego doświadczenia niemożliwym jest prawie pojąć ogromnych walk duchowych. Mózg cały jest rozpalony. Na myśl nasuwają się tłumaczenia Pisma Św. na pozór

genialne, ale w rzeczywistości niesłychanie błędne; zalewają nasz umysł jak woda wylewająca się z kanału. Zjawiają się widzenia, jakieś cudowne oświecenia umysłu, przed oczyma widzi się łagodne, ale wspaniałe, żółte lub zielone blaski. Nasuwają się podstępne i zdradliwe podszepty, stosownie do okoliczności, w jakich się znajdujemy. Otrzymujemy propozycje natchnienia. Czasami może nam być odjęty sen na kilka dni i nocy z rzędu. A wszystko to ma na celu wprowadzenie nieszczęśliwego człowieka w choćby tymczasowy obłąd (...) opanowują nas myśli jakich nie można wprost opisać. A wówczas pamiętajcie na ślub. [2]

Komentując Obj. 7:1 ograniczył się zasadniczo do cytowania wypowiedzi Russella opublikowanych w Strażnicach z lat 1911 - 1914. Russell pisał tam o upadłych aniołach, którzy od czasu potopu są związani lub skępowani w ciemnościach i zostaną osądzeni przez kościół i jego działania. Russell twierdził, iż pierwszy atak przypuszczają na jego współbraci, których nazywał „pomazanym” maluczkim stadkiem. Miało to być częścią Czasu Ucisku, mającego punkt kulminacyjny w Armagedonie w 1914 roku. Jeden z cytatów z roku 1911 podaje: Jest tylko jedna droga, na której te upadłe anioły mogą mieć sąd, czyli próbę, a próba ta polega na daniu im pełniejszej wolności do grzeszenia, jeżeli tego pragną, albo też sposobności do okazania, że grzech im się już sprzyrzył i że chcą powrócić do harmonii z Bogiem. (...) dochodzimy do wniosku, że sąd tych upadłych aniołów odbędzie się w niedalekiej przyszłości - możebne, że już się rozpoczął do pewnego stopnia.[3]

C. J. Woodworth wypełnił to „proroctwo” zapowiedziane przez Russella. W swoim komentarzu w Dokonanej Tajemnicy zacytowanym powyżej wydaje się on opowiadać o własnych doświadczeniach. Jego opis opętania przez demony jest bardzo żywy: „Mózg cały jest rozpalony. Na myśl nasuwają się tłumaczenia Pisma Św. (...) zalewają nasz umysł jak woda wylewająca się z kanału. Zjawiają się widzenia, (...) łagodne, ale wspaniałe żółte lub zielone blaski”. Skąd mógł znać takie rzeczy i o nich opowiadać, jeśli nie z osobistych doświadczeń? Sam przecież powiedział, iż bez osobistego doświadczenia nie jest możliwe podjęcie zdecydowanych działań przeciwko

demonicznemu opętaniu.

To, że on sam stoczył taką bitwę z demonicznym opętaniem zostało udokumentowane w jego osobistym świadectwie wyrażonym w roku 1913 na Zgromadzeniu Badaczy Pisma Świętego w Asheville, stan Północna Karolina. Zapis jego wypowiedzi został opublikowany w wydanym przez Towarzystwo raporcie ze zgromadzenia w 1913 roku. Swojego wyznania dokonał podczas przemówienia na temat Ślubowania. Rozpoczął słowami:

Chciałbym powiedzieć wam o pewnej sprawie, której ja z oczywistych względów nigdy nie zamierzałem poruszać na tej konwencji. Sądzę, że wszyscy przyjęliście ślub, ale być może niektórzy z was tego nie uczynili.

Mówił, że początkowo nie zaakceptował Ślubu i uważał, że jest to coś, przez co Russell „chciał wywyższyć siebie” oraz że nie potrafił przyjąć czegoś, co nie zostało uprzednio potwierdzone przez Pismo Święte. Następnie powiedział:

I tu rozpoczęły się moje kłopoty. Zacząłem się modlić i walczyć z tym na swój własny sposób w oparciu o Pismo Święte. Po kilku miesiącach Pismo zaczęło się pozornie otwierać (...) ukazując niebibijność tej sprawy. Myślałem, że Brat Russell był w błędzie. Po dojściu do porozumienia z Russellem na ten temat, stwierdził, iż jego brak akceptacji złożenia ślubu doprowadził go ostatecznie do opętania przez demony, a nawet pisania automatycznego:

Był to czas, kiedy przez pięć nocy z rzędu nawet nie zmrużyłem oka; potem nadeszła chwila, gdy obciążenie było zbyt wielkie; mój umysł stał się nie zrównoważony, i dostałem się bezpośrednio pod wpływ złych duchów, tak iż przez trzy dni znajdowałem się zupełnie pod demoniczną kontrolą niczym pani Eddy, gdy pisała „Science and Health”.

Przed tym okresem przygotowałem 36-stronicową książkę przeciwko Ślubowi, drukowaną w dwóch kolumnach, w których zostały zgromadzone wszystkie wersety biblijne, wydające się bezpośrednio lub pośrednio świadczyć przeciwko Ślubowi. Teraz wiem, że wszystkie te wersety były podawane do mego umysłu przez niegodziwe duchy. Jedną z tych sugestii było to (...) (a wierzę, że była to prawda, gdyż te „kłamliwe duchy” czasami mówią prawdę), że wzmianka o

„sznurze błękitnym” z piętnastego rozdziału Księgi Liczb ma swoje antytypiczne odniesienie do Ślubu. Ale wtedy owe kłamliwe duchy obróciły prawdę w kłamstwo twierdząc, że pomysł Ślubu został podany Bratu Russellowi przez niegodziwe duchy. Zobaczmy, jak przebiegły były. W dalszej części powiedział, iż po wykazaniu przez Russella „błędów” zawartych w jego książce, zebrał wszystkie egzemplarze i spalił je. Na koniec dodał: Aż do tego czasu w moim umyśle nigdy nie zakorzeniła się myśl, że Brat Russell był „Onym Sługą”. (...) Nigdy nie pojmowałem znaczenia tej sprawy, aż ustąpiłem i przyjąłem Ślub, który zalecił on do przyjęcia wszystkim świętym Pańskim. (...) Mocno wierzę, że ów „sznur błękitny” jest Ślubem i inspiracją Boga.\*125!

(...) Wyznanie C.J. Woodwortha w relacji świadka  
(Wspomnienia Goodricha)

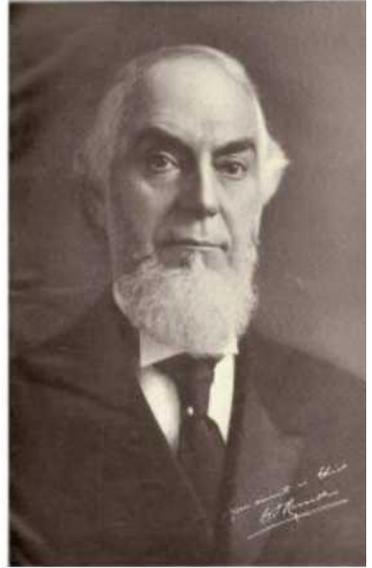
Mieliśmy przywilej uczestniczyć na naszej drugiej konwencji Prawdy latem 1913 roku w Asheville, N. C. (...) Była to ta konwencja, na której Brat C. J. Woodworth piastujący nieprzerwanie stanowisko redaktora naczelnego ZŁOTEGO WIEKU od jego pierwszego wydania w roku 1919 aż do ostatniego wydania POCIECHY w czerwcu 1946 roku, wygłosił znamienne i niezapomniane przemówienie. Pamiętamy je bardzo dokładnie. Brat Woodworth dokonał tam publicznego wyznania, którego sednem było, iż przez pewien czas znajdował się pod bardzo silną kontrolą demonów; także pod ich wpływem napisał książkę występującą przeciwko Pastorowi Russellowi; toczył też przeraźliwą bitwę z tymi inteligentnymi bytami; i że jedynie dzięki ogromnym osobistym wysiłkom, był za sprawą łaski Bożej zdolny odrzucić ich wpływ na tyle skutecznie, że spalił rękopis, który przygotował.\*6!

---

<sup>12</sup> D:\folder ÄąŁŹ Marek\folder ÄąŁŹ  
Marek\woodworth\_pliki\woodworth\_pliki\woodworth.htm#\_ftn  
4



J.A. Bohner



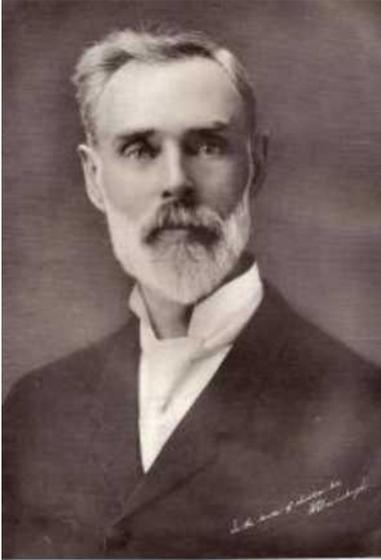
C. T. Russell



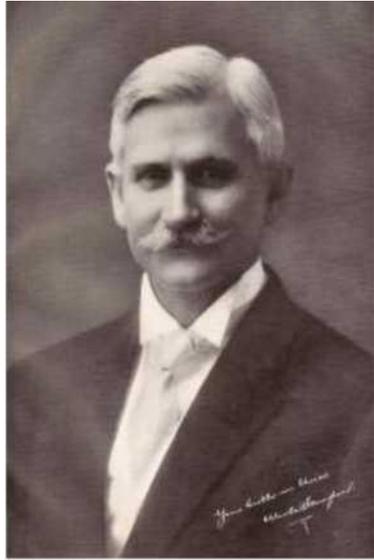
J.F. Rutherford



gen. Hall



W. E. Van Amburgh



Menta Sturgeon



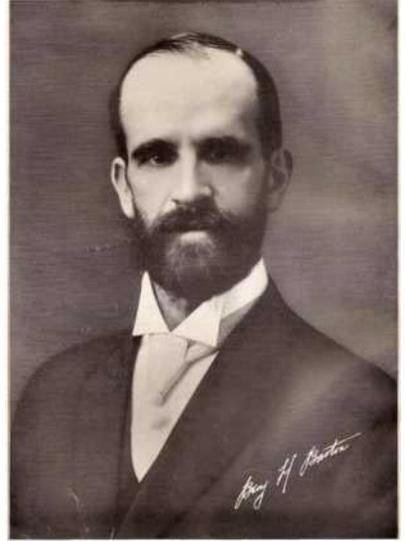
A.H. Mac Milian



Paul S.L. Johnson



R. E. Streeter



B.H. Barton



E.W.  
Brenneisen



Morton  
Edgar



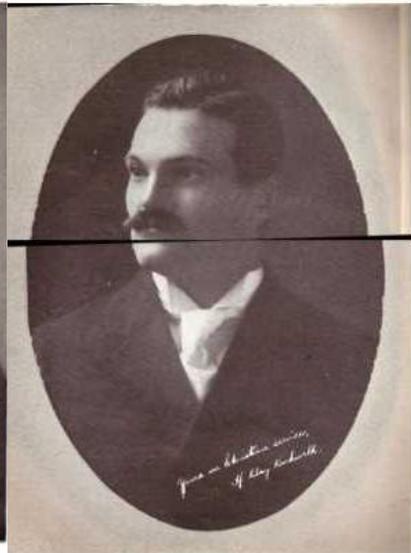
A.J. Ritchie



M.  
Herr



J. G. Kuehen

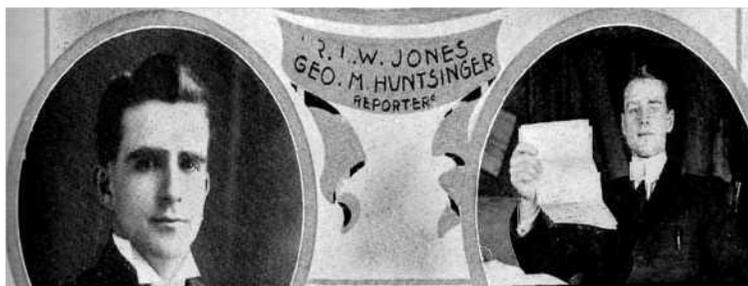


J. Clay Rockwell

Wright

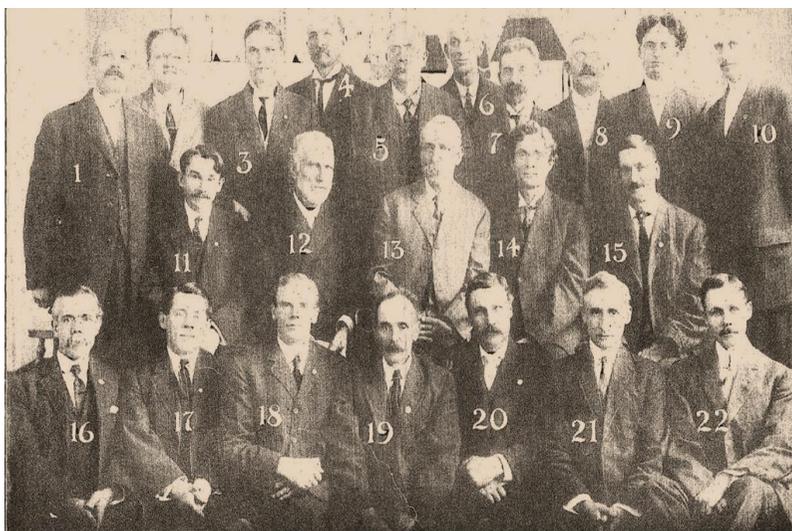


D.L. Sullivan



Z prawej Malcolm Rutherford (10.11.1892 - 22.06.1989).

Był synem prezesa WTS Josepha F. Rutherforda i Mary Rutherford. Z dostępnych źródeł wiadomo, że w młodości był gorącym zwolennikiem Pastora Russella, a nawet usługiwał jako jego stenografista podczas konwencji Badaczy Pisma Świętego. Jedyną chyba fotografię Malcolma Rutherforda zamieszczono w okolicznościowej broszurze *Souvenir Notes Bibie Students' Convention 1911*. Miał wtedy 19 lat: Malcolm Rutherford, za Russella był dobrze zapowiadającym się sługą Prawdy. Nie poszedł w ślady ojca, lecz odsunął się od kierowanej przez niego organizacji, chociaż go nie zwalczał, lecz i nie popierał zachowując milczenie.



Combineti Board Elders and Deacons, San Francisco and  
Oakland, International Bible Students Association

B. Lott, Oakland	5	
E. H. Driscoll, Oakland		6
C. W. Gerdes, San Francisco		7
M. C. Starr, Oakland		8
T. L. Armstrong, Oakland		9
R. E. Morgan, San Francisco		10
K. F. Koetitz, Oakland	11	
H. M. Fitck, Oakland		12
D. L. Ban ta, San Francisco		13
W. L. Dimock, Oakland		14
Hy. Schumacher, Oakland		15
H. W. Knowlton, San Francisco		16
C. H. Doliber, Oakland	17	
W. E. Abbott, San Francisco		18
A. A. Peacock, Oakland		19
Jos. Butterworth, Oakland		20
Rob't Craig, Oakland	21	
Jas. Watson, San Francisco		22
F. G. Brown, Oakland		
Ed. Wilborg, San Francisco		
Dr. J. A. Gardiner, Oakland		
W. G. Barbour, San Francisco		



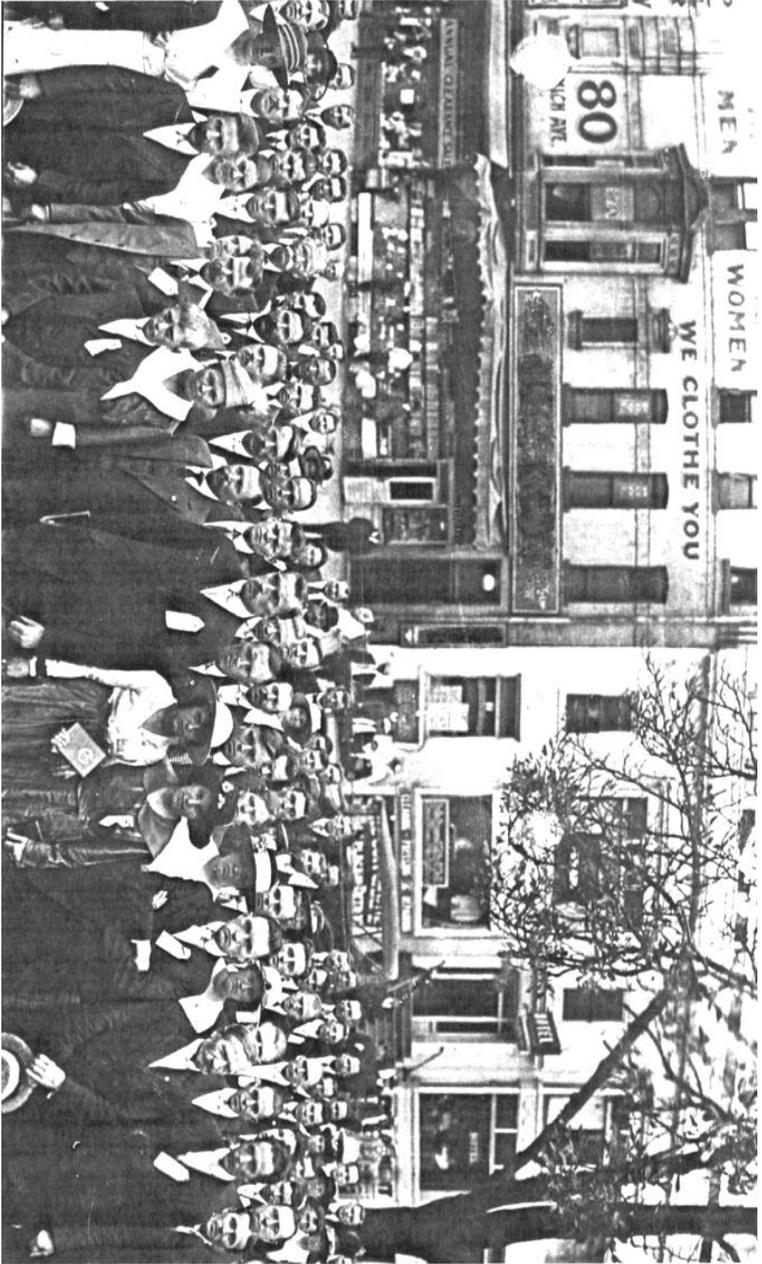
Sheffield

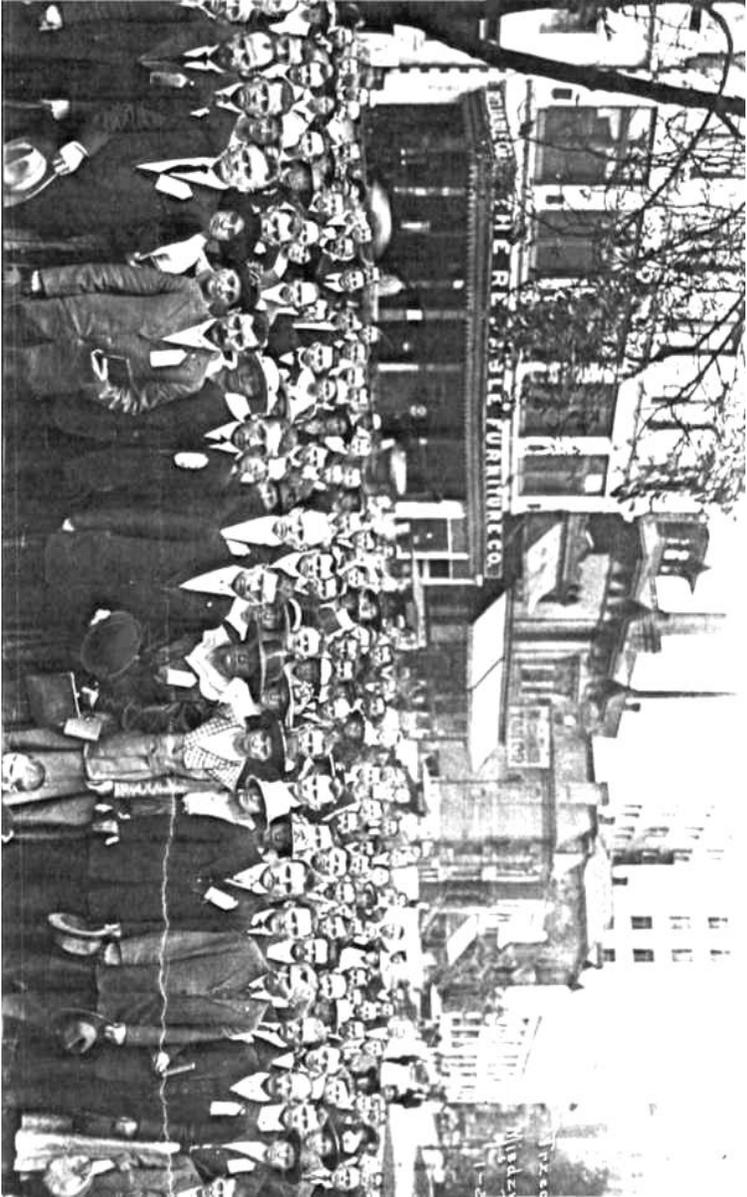


Bristol

TWO OF THE EARLIEST CITY GROUPS LATE 19TH CENT.









Fotografię z konwencji z 1917 roku, otrzymaliśmy od jej uczestnika Władysława Wójcika z Lublina

## Konwencja w Pittsburghu

Konwencja Badaczy Pisma Świętego w Pittsburghu, która odbyła się 6 i 7 stycznia [1917 roku], była okresem błogosławionej społeczności. Gdy Towarzystwo zaczęło przygotowywać spotkanie na okoliczność<sup>13</sup> tegorocznych wyborów przedstawicieli, które zgodnie ze statutem miały odbyć się w Pittsburghu 6 stycznia, uznano, że dobrym pomysłem byłoby urządzenie przy tej okazji konwencji, i tak zorganizowano to dwudniowe spotkanie.

Była to pierwsza konwencja zwołana przez Towarzystwo po śmierci brata Russella. Zgodnie z oczekiwaniami uczestnicy wykazali się wspaniałym nastawieniem, dając liczne dowody, że wszyscy żyją bardzo blisko Pana. W sobotę było obecnych około 600 osób, a nabożeństwa odbywały się w Carnegie Hali w Pittsburghu, w dzielnicy North Side. Uczestnicy bardzo się ucieszyli wykładami br. Ritchie'ego i br. Hirsha.

Zebrania niedzielne odbywały się w Lyceum Theater. Rozpoczęto od służby Betel [Manna, ślub Panu, postanowienie poranne - przyp. tłum.] o godz. 9:45. Następnie odbyło się zebranie świadectw i uwielbienia. O godz. 11. wykładem usłużył **br. Macmillan, przewodniczący konwencji**. Na sali obecnych było około 1500 osób, w tym 500 osób z publiczności. Przysłuchiwały się one z ogromną uwagą, a po zakończeniu otrzymaliśmy wiele kartek od tych, którzy po raz pierwszy usłyszeli o prawdzie.

Wieczorne nabożeństwo, w którym usługiwał br. Van Amburgh, zostało bardzo wysoko ocenione i uczestniczyło w nim około 500 osób. Na jego zakończenie odbyła się „uczta miłości” [dzielenie się chlebem z usługującym bratem - przyp. tłum.].

### Przedstawiciele Towarzystwa

Sobota była specjalnie wyznaczonym dniem na wybory przedstawicieli, którzy mieli usługiwać w Watch Tower Bibie and Tract Society przez kolejny rok. Wybory te wzbudziły

---

<sup>13</sup> W HRBPS T III s.-63 -66 jest Statut.

ogromne zainteresowanie wśród przyjaciół na całym świecie. Brat Russell sprawował urząd prezesa od chwili założenia Towarzystwa w 1884 roku aż do swojej śmierci. Reprezentowanych było około 150 tys. głosów, czy to osobiście, czy przez pełnomocników [Towarzystwo Watch Tower było spółką akcyjną, w której każdy udział o wartości 10 dol. dawał prawo jednego głosu\* - przyp. tłum.]. Zgromadzenie zostało rozpoczęte przez wiceprzewodniczącego, br. A.I. Ritchie'ego, duchową usługą [pieśnią, modlitwą i uwagami wstępnymi - przyp. tłum.]. Stwierdził on, że jego pierwszym zadaniem będzie spotkanie się z Zarządem w celu ustalenia zasad i porządku. Ponieważ Zarząd potrzebował nieco czasu, by móc wypełnić swe zadania, ustalono, że raport zostanie przedstawiony o godz. 16. Była jednak już prawie 17, gdy przewodniczący zwołał zgromadzenie i odczytał raport Zarządu, by uczestnicy konwencji mogli go przyjąć w głosowaniu.

Następnym punktem porządku obrad było nominowanie i wybór prezesa. Brat Pierson, wygłaszając niezwykle stosowne uwagi i dając wyraz swego wielkiego szacunku i miłości dla brata Russella, stwierdził, że otrzymał informację od pełnomocników osób posiadających udziały w całym kraju, że oddadzą swoje głosy na kandydaturę brata J.F. Rutherforda jako prezesa, a następnie dodał, że on również z całego serca popiera ten wniosek. W związku z tym zaproponował, by przyjąć nominację tego kandydata. Poparli tę kandydaturę rozmaici bracia z Pittsburga, Bostonu, Cleveland, Waszyngtonu, Nowego Jorku i innych miast. Ponieważ nie było innych kandydatów, przedstawiono wniosek, by obowiązek tajnego głosowania był na kartkach i żeby upoważnić sekretarza konwencji do oddania wszystkich głosów na brata J.F. Rutherforda. Sekretarz wrzucił wszystkie głosy zgodnie z ustaleniem i brat Rutherford został jednogłośnie wybrany przez konwencję na prezesa Towarzystwa na następny rok.

Potem przeprowadzono nominacje na wiceprzewodniczącego. Zaproponowani zostali bracia A.N. Pierson oraz A.I. Ritchie. Obydwie kandydatury zostały poparte przez rozmaitych braci. Po przeliczeniu głosów okazało się, że większą ich liczbę otrzymał brat Pierson. Następnie zgłoszono wniosek, by wybrać brata Piersona na wiceprzewodniczącego Towarzystwa. Wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Na sekretarza i skarbnika była tylko jedna kandydatura, dlatego sekretarz został znów upoważniony do tego, by zapisać wszystkie głosy uczestników konwencji na brata E.W. Van Amburgha, który został uznany za wybranego.

Bracia na całym świecie szczerze modlili się o Pańskie kierownictwo i prowadzenie w sprawie tych wyborów. Gdy zostały one przeprowadzone, wszyscy okazali zadowolenie i byli szczęśliwi, wierząc, że to Pan pokierował ich rozważaniami i odpowiedział na ich modlitwy. Między wszystkimi uczestnikami panowała doskonała zgodność.

Przyjęto także wniosek, że skoro prezes jest także przedstawicielem wykonawczym i generalnym zarządcą spraw i działalności Towarzystwa zarówno w Ameryce, jak i za granicą, gdzie Towarzystwo ma swoje filie, może on wyznaczyć komitet doradczy, z którym od czasu do czasu mógłby się naradzać i konsultować w sprawach Towarzystwa. Wniosek ten został przyjęty na prośbę br. Rutherforda, który chciał mieć w przypadku niektórych znaczących spraw Towarzystwa Watch Tower zaufane osoby, do których mógłby czasami zwrócić się o pomoc i doradę.<sup>14</sup>

Po wyborze brat Rutherford przemówił do uczestników konwencji w następujących słowach:

„Drodzy przyjaciele, nie mogę nie skorzystać z tej okazji, by powiedzieć do was kilka słów. Moje serce jest przepełnione dobrymi uczuciami. Będziecie mi świadkami, że w żaden sposób nie ubiegałem się o stanowisko prezesa naszego Towarzystwa. Aż do tej chwili nie omawiałem tego z nikim. Celowo unikałem takich rozmów, wierząc, że sam Pan będzie sprawował swoje dzieło. Mam poczucie, że to, co tutaj się stało, było zarządzeniem Pana i pokornie skłaniam się do Jego woli. Jemu tylko należy się cześć i chwała.”<sup>15</sup>

---

<sup>14</sup> Tamże s. 97 dyrektorzy zaświadcniają, „że 6 stycznia 1917 r. w trakcie pogrzebu C.T. Russeala, Mc. Millan powiedział do Hoskinsa: myślę, że każdy z was dyrektorów, oprócz br. JFR i Van Amburgha, powinien zrezygnować (...)a jeśli nie zrezygnujecie co do jednego - zostaniecie wykopani”.

<sup>15</sup> Świadomie kłamał! Wbrew woli zmarłego C.T. Russella wyrażonej w Statucie, planując usuwać dyrektorów Zarządu, zapewnił sobie powoływanie słuźalczych członków Komitetu.

The Watch Tower Bible and Tract Society jest najwspanialszą korporacją świata, ponieważ od czasu jej powstania aż do dzisiaj Pan posługuje się nią jako kanałem, przez który może ogłaszać dobrą nowinę, którą już niebawem pozna cały świat. Jest to wielki przywilej być jednym z jej przedstawicieli. Jestem świadomy wielkiej odpowiedzialności spoczywającej na tym, który próbuje sprawować urząd prezesa. Czuję się szczególnie zatroskany, gdy myślę o własnej niezdolności do zmierzenia się z tymi wielkimi wymaganiami.

Ten, kto sprawuje jakiś urząd po wielkim poprzedniku, ma szczególnie trudne zadanie ze względu na to, że będzie mierzony wysokimi standardami wyznaczonymi przez wielkiego człowieka, który go poprzedzał. Brat Russell był doprawdy wielkim człowiekiem. Był bowiem w szczególny sposób dopasowany do zadania, które mu Pan powierzył. Nikt nie jest w stanie zająć jego miejsca. Mam tego zupełną świadomość. Jednak pocieszam się, że dzięki Jezusowi Chrystusowi, który mnie posłał, mogę dokonać wszystkiego, co będzie Jego wolą w odniesieniu do mnie. Będę zatem usiłował, dzięki Jego łasce, oznajmiać dobrą nowinę Królestwa Mesjańskiego, co czynił też brat Russell w sposób, w jaki nikt tego nie czynił od czasów apostoła Pawła. Będę próbował kontynuować kierunek działania wyznaczony przez br. Russella. Był on przekonany, że jest jeszcze wielka praca do wykonania, że ma być jeszcze uderzony Jordan, że ludzie mają dowiedzieć się o Królestwie i że Pan wykorzysta swój lud do tego, by udzielić światu jak najwięcej wiedzy, zanim Królestwo zostanie w pełni ustanowione. Nie ulega wątpliwości, że jest jeszcze wiele pracy do wykonania dla mnie i dla was. Wykonując swoje zadania jako prezes, będę jeszcze gorliwiej niż przedtem pamiętał o tym, że jestem waszym sługą. Moim pragnieniem jest służyć wiernie. Będę potrzebował, i proszę o to, waszych nieustannych modlitw, głębokiej sympatii i bezwzględnej współpracy. Jestem przekonany, że mogę na to liczyć. Wy zaś możecie być pewni moich modlitw, miłości i sympatii. (...)

*The Watch Tower, 15 stycznia 1917, R-6035*

## DODATEK

### LISTY OTWARTE

#### 1. MC GEE DO UDZIAŁOWCÓW TOWARZYSTWA.

NA RĘCE PIERSON, RITCHIE, WRIGHT, HOSKINS I HIRSH

(15 SIERPNIA 1917 r.)

Drodzy Bracia! Prosiłicie mnie, bym sformułował mój stosunek do Towarzystwa z tytułu mojej funkcji doradcy dla braci i dla dyrektorów WTBTS. Rozumiem, że poszukujecie mojej pomocy jako brata w Prawdzie, który posiada pewną znajomość prawa, ponieważ jestem prawnikiem. Lecz ja nie jestem Waszym prawnikiem, ponieważ Wy macie płatnych doradców, bardzo szanowaną firmę wysokiej klasy prawników, którą Wam poleciłem (...).

Zadaliście wiele pytań. Sądzę, że powinniście powiadomić udziałowców, że zostaliście odsunięci od zarządzania i to nielegalnymi środkami i podać im okoliczności towarzyszące. Doradzałem, abyście zawiadomili udziałowców Towarzystwa, że albo oni sami powinni głosować, albo dać pełnomocnictwa do głosowania za nich, aby w ten sposób zapobiec i uniemożliwić jednostce, albo grupie uchwycenie i utrzymanie władzy nad Towarzystwem. W konkluzji co do stwierdzenia JFR w jego „Przesiewaniach”, chcę powiedzieć, że to mieściło się w ramach zasady podanej w Mt 18. Natomiast kierowanie sprawami Towarzystwa należy do dziedziny prawa. Prowadzenie Towarzystwa przez dyrektorów powinno być komunikowane udziałowcom, bo oni są właścicielami.

Br. Hoskins pytał mnie czy dyrektorzy Towarzystwa mają uprawnienia do wydawania zarządzeń znoszących lub zmieniających regulaminy wydane przez udziałowców, jeśli Zarząd uważa to za słuszne i zgodne z interesem Towarzystwa. Powiedziałem, przestudiujmy Statut Pensylwanii i tam znaleźliśmy, że te zarządzenia powinny być stanowione przez udziałowców, chyba że Statut przewiduje inaczej. W New Yorku lub New Jersey Statuty przewidują, że jeśli prawo wydawania zarządzeń jest delegowane dla dyrektorów, to w dalszym ciągu ono pozostaje przy udziałowcach. Ale prawo Pensylwanii nie rezerwuje tego prawa dla udziałowców. Dyrektorzy, którym

Statut WTBTs daje prawo wydawania przepisów wykonawczych i zarządzeń mogłoby to prawo zastosować gdyby uważali, że przepisy sugerowane przez udziałowców w Pittsburg w styczniu są szkodliwe dla Towarzystwa; mogą zmieniać je przez wydawanie nowych.

Dyrektorzy powinni być wybierani przez udziałowców corocznie a przepis Statutu, iż mają być dożywotnimi, chyba że usunięci przez 2/3 udziałowców wydaje mi się nadmiernym udzielaniem im praw. Br. Hoskins zwrócił moją uwagę na fakt, że sędzia Sądu dwukrotnie stwierdzał, że ten przepis jest legalny. Odpowiedziałem jemu, że w każdym razie dyrektorzy powinni sprawować swoje funkcje, aż udziałowcy wybiorą ich następców.

Postanowiłem, że ponieważ dyrektorzy byli prawnymi kierownikami Stowarzyszenia - administratorami wobec udziałowców - ta moja pomoc dla Zarządu będzie polegać na pomaganiu należycie ukonstytuowanej władzy w Stowarzyszeniu i że ja nie mógłbym należycie czynić czegokolwiek, bez sprzeciwiania się tym ludziom przewidzianym do nadzorowania spraw, łącznie z aktami urzędników egzekutywy, którzy według prawa są narzędziem wykonawczym dyrektorów jako Komitet Wykonawczy.

Rozumie się, że na spotkaniu dyrektorów 20 czerwca zasugerowano JFR, że dyrektorzy powinni wydać odpowiednie zarządzenia dla kierowania Stowarzyszeniem. O ile wiem, bądź o ile dyrektorzy wiedzą, nie było żadnych za wyjątkiem bardzo niekompletnych, wydanych 6 I 1917 w Pittsburgu przez udziałowców wskutek nacisku JFR, które zostały napisane przez niego przed jego wyborem na prezesa i które spowodowały kłopot. JFR zwołał w tym czasie dyrektorów i jak stwierdza w HS (s. 12 kol. II (1) spotkanie Zarządu zostało odłożone do 20 lipca i wtedy wyjechał (...) wypadki tak się potoczyły, ponieważ JFR już przedtem wydał zestaw reguł jako prezes PPA, na które cała rodzina Betel z rektorami włącznie w swej naiwności zgodziła się spontanicznie. Skutkiem tego wszyscy, oprócz urzędników, bądź członków Komitetów nie zatrudnieni w Przybytku, nie powinni wchodzić tam podczas godzin pracy.

Dokładnie tego szczególnego dnia podczas nieobecności JFR w jakiś sposób dyrektorzy się dowiedzieli, że mówi się, iż żaden z nich nie będzie dopuszczony do Przybytku. Ci czterej bracia: Ritchie, Wright, Hoskins i Hirsh, których praca wymagała obecności w Betel, a nie w Przybytku, byli zdumieni, bo nigdy nie

przypuszczali, że te reguły mogły by wiązać zarządców Stowarzyszenia, którzy są legalnymi urzędnikami, a zwłaszcza dwu z nich, którzy byli także dyrektorami PPA Kazalnicy Ludowej. Postanowili wezwać br. Martina do Przybytku i wypytać go odnośnie znaczenia wydanego zarządzenia. Nie mieli innych motywów, jak tylko rozpoznania sytuacji.

Gdy ci czterej dyrektorzy pytali Martina, McM wystąpił i zarządził, aby wszyscy czterej opuścili budynek (łącznie z jego dyrektorami z PPA). Oni odmówili. JFR pisze w swoim HS, że br. Hirsh potrząsał pierśią przed McM. Br. Hirsh zaprzecza temu, mówiąc że potrząsał palcem, co inni dyrektorzy poświadczają.

McM wysłał Martina po policjanta. Martin powiedział, że musi służyć rozkazom. Policjant przyszedł i odmówił usunięcia dyrektorów, gdyż nie ma do tego prawa. W tym czasie dyrektorzy przebywali sami w kaplicy, nikomu nie przeszkadzając. 17 lipca McM powiedział, że uczynił tak, ponieważ dyrektorzy zakłócili pracę; później zapominając na moment poprzednie stwierdzenie powiedział, że niektórzy pracownicy nawet nie wiedzieli, że oni są. Wkrótce potem dyrektorzy opuścili Przybytek.

Na konferencji tej nocy dowiedziałem się, że dyrektorzy nie pragnęli bynajmniej rzucić JFR z prezesury WTBTs, ani pozbawić go słusznych prerogatyw. Natomiast nie wiedzieli dosłownie nic w sprawach Towarzystwa, jego funduszach i nie mieli nad nimi nadzoru. Oni uważali, że JFR jak i McM prowadzili sprawy w sposób autokratyczny. Mówili, że ilekroć usiłowali omawiać jakąś ważną sprawę z JFR, on zwykle informował ich, że nie będąc prawnikami, nie są kompetentni w takich sprawach. Br. Wright powiedział, że przy pewnej okazji, wkrótce po śmierci br. R. mówił do prezesa o pewnych sprawach, a on mu odpowiedział: „Bracie, to są sprawy, które powinniśmy omówić obszerniej”. Lecz JFR nie uczynił tego i był coraz mniej skłonny to uczynić. Br. Wright powiedział także, że na początku istnienia Towarzystwa, gdy br. R. miał większość głosujących udziałów, nie poświęcał takiej uwagi dyrektorom, ponieważ decydowały jego głosy, ale później, gdy już nie miał większości udziałów, więcej przykładał uwagi do opinii dyrektorów. Br. R. pisemnie zarządził, by po jego śmierci dyrektorzy wysunęli się naprzód w kierowaniu Towarzystwem.

Powiedziano mi, że br. R. zostawił w kasie dużą sumę. Pieniądze te miały wrócić do przyjaciół, którzy złożyli je w depozyt, z uwarunkowaniem, że w razie potrzeby będą mogli je

wycofać. Dyrektorzy nie mieli żadnej wiedzy co do zabezpieczenia tych funduszy. Powiedziałem, że to jest ich obowiązkiem i że są za to osobiście odpowiedzialni, zwłaszcza za fundusz powierniczy, który może zostać zwrócony. Powiedzieli mi również, że ponieważ cała działalność w New Yorku była wykonywana przez PPA, przypuszczalnie dlatego dyrektorzy, którzy byli kontrolowani przez JFR oraz decyzje dyrektorów zapadały większością głosu jednego członka. Tę większość tworzyli JFR, McMillan, Van Amburgh i Hudgings.

Powiedziałem im, że ponieważ Kazalnica otrzymuje z Towarzystwa wszystkie fundusze na działalność — więc oni z łatwością mogli by nią kierować, gdyby usiłowano przejąć władzę w WT BTS przez ograniczenie dopływu do Kazalnicy funduszu z WT BTS. Powiedziałem im, że posiadają legalną władzę oraz prawo moralne również podjąć rezolucję nakazującą bankom nie honorowanie czeków bez podpisu dyrektora ze skarbnikiem. Innymi słowy nie pragnąc pozbawić Van Amburgha stanowiska skarbnika Towarzystwa, mogli by ograniczyć jego tak, domagając się dodatkowego podpisu przy transakcjach finansowych.

Statut Pensylwanii wymaga, aby WT BTS posiadało szczegółowe zarządzenia, czego nie uczynili, a to może oznaczać kryminalne zaniedbanie funduszy Towarzystwa. Powiedziałem, że banki na pewno zgodzą się na takie uzupełnienie podpisu. JFR zatelegrafował do mnie, bym doradził Hirshowi i innym, by zaczekali na jego powrót do 18 lipca (...) (uwaga: JFR jako radca prawny miał obowiązek za życia R. wprowadzić poprawki do statutu i opracować regulaminy, czego nie uczynił - J. G.).

Gdy JFR powrócił z Zachodu 17 lipca, przyszedł w nocy telegram od br. Hoskinsa, że JFR zwołał spotkanie dyrektorów Kazalnicy na godz. 8.00 rano i zawiadomił dyrektorów WT BTS: Piersona, Ritchie, Wrighta i Hoskinsa, że o godz. 9.00 będzie spotkanie dyrektorów WT BTS. Jak JFR w tym układzie mógł spotykać na posiedzenie zarządu tych czterech dyrektorów w dniu 17 lipca, gdy przedtem 12 lipca potajemnie wyznaczył na ich miejsce braci: Spill, Bohnet, Fisher, McMillan? Następnie zwołał zebranie Zarządu dyrektorów, a także nominowanych przez siebie i to wszystkich razem w Brooklynie czyli ci z Pittsburga musieli przyjechać do Brooklynu.

Br. Hoskins zawiadomił mnie telegraficznie, że JFR oznajmił w Betel przy śniadaniu, iż ma nadzieję, że wszyscy będą obecni na

posiłku południowym. Dyrektorzy życzyli sobie bym był obecny przy tym, na co wyraziłem zgodę. JFR powiedział w końcu spotkania, że ma kilka ogłoszeń, które uszczęśliwią każdego. Sądziłem, że postanowił pojednać się z dyrektorami. JFR odczytał opinię prawnika z Filadelfii, że czterej wymienieni: Hoskins, Hirsh, Wright i Ritchie nie są dyrektorami. Istotą rzeczy było to, że legalnymi dyrektorami są tylko prezes, vice-prezes i skarbnik, którzy jako egzekutywa Zarządu zostali wybrani w Allegheny przez akcjonariuszy, jak opiewał statut.

Nowojorscy prawnicy doradzali dyrektorom, że według nowojorskiego Sądu Apelacyjnego, JFR nie został w sposób legalny wybrany na dyrektora WT BTS, ponieważ nie był poprzednio dyrektorem Towarzystwa, tylko podległej mu Kazalnicy, co było sprzeczne ze Statutem, który stanowi, że dyrektorzy spośród swego grona wybierają prezesa.

Doradzałem nieprawnie mianowanym przez JFR członkom nowego Zarządu, by nie przyjęli stanowisk dyrektorskich. Br. Pierson mówił, że prosił JFR, by kroczył razem w zgodzie z dawnym Zarządem dyrektorów, który zawsze uznawał i spotykał się z nimi. JFR natomiast przez szereg godzin nakłaniał br. Piersona, który w końcu zgodził się podpisać rezolucję, że tylko JFR ma odpowiednie kwalifikacje do wykonywania tej pracy. Na koniec br. Pierson powiedział, że źle zrobił, że podpisał tę rezolucję i postanawia stanąć po stronie starego zarządu, o czym powiadomił na piśmie (...) Prezes przypisuje te sprawy złym mocom (diabłu) i usiłuje porównać działanie dyrektorów do działań br. Johnsona w Anglii (...).

Bracia muszą odpowiedzieć na ważne pytanie: Kto stanowi prawnitą władzę w WT BTS? Dobrze będzie przypomnieć sugestię br. Piersona skierowaną do JFR, że jeśli tytuł członków Zarządu jest nieważny, to ponieważ ta sytuacja trwała tak długo, bez trudu mógłby poczekać do następnego zgromadzenia udziałowców, aby poza wszelką kwestię uczynić Zarząd legalnym. JFR dobrze wie, że ci dyrektorzy są należycie ukonstytuowaną władzą w Towarzystwie i że posiadają prawo i obowiązek zasięgania informacji poprzez taki nadzór nad jego sprawami, jaki uważają za słuszny. Gdyby tak nie było, nie starałyby się tak pośpiesznie pozbyć tych dyrektorów. Zatem widzimy, że dyrektorzy są prawnymi kierownikami Towarzystwa do nadzorowania i ogólnego kierowania jego sprawami i usuwania nadużyć w interesie udziałowców.

Udziałowcy powinni zdecydować kto posiada ambicje w złym znaczeniu. Każdy z akcjonariuszy posiada dość zdolności do zrozumienia, że nie ma tej ambicji ten, kto stara się podobać Bogu i służyć udziałowcom w Towarzystwie. Trudno potępiać wypełnianie obowiązków. Z drugiej strony, odrzucenie prawowitej władzy nad sobą, jest złym kierunkiem i sprzecznym ze Słowem Bożym. Wydaje mi się, że jeśli ktoś nie rozumie zawłości prawnych, to winien się orientować w tej sprawie, kierując się powszechną uczciwością.

JFR będąc prawnikiem, był pożytecznym br. R. A jako dobry mówca, stał się najwybitniejszym kandydatem do prezesury. Udziałowcy nie wiedzieli, że mogli wybrać nowy Zarząd, a dyrektorzy mogli wyłonić z siebie prezesa i skarbnika. JFR wiedział o tym, ale im nie powiedział. W Przesiewaniach Żniwa pisze, że nie chciał niepokoić udziałowców. (...) Gdyby JFR nie stwierdził, że br. J. posiada władzę pełnomocnika zarządu i nie napisał tak do Anglii, br. J. albo by nie zaszedł tak daleko, albo by pozostał w domu i uniknął całego kłopotu. Przede wszystkim szkoda wynikła z nieprawdziwych danych dla władz paszportowych. Br. Russell nigdy by tak tego nie zrobił. (Dotyczy pisma z 1 XI 1917 J. G.).

JFR w wielu miejscach krytykuje czterech członków Zarządu dyrektorów za nie przychodzenie do pracy. Traktuje ich jako podległych sobie urzędników, zapominając, że najważniejszą częścią pracy jest nadzorowanie Towarzystwa.

W swoim HS s. 10 pisze, że „działalność Towarzystwa wymaga kierownictwa jednoosobowego”. I to jest podłoże tych trudności. On twierdzi, że tylko on jest tym umysłem. Natomiast Statut Towarzystwa i br. R. dowodzą czegoś przeciwnego. Oczywiście, że szczegółowa organizacja pracy musi być wykonana jak w każdym dużym przedsiębiorstwie. Ale jeśli udziałowcy nie mają możliwości sprawowania urzędników wykonawczych, to skąd mają wiedzieć, co oni czynią w sprawach Boga.

Jeśli większość tych nieprawnych dyrektorów nie mieszka w Brooklynie i jeśli (w co wątpię) dyrektorzy nie mogą mieć posiedzeń poza Pensylwanią (choć Statut zezwala, by większość, która mieszka poza Stanem mogła odbywać posiedzenia poza Pensylwanią). I chociaż by Statut wymagał, aby przynajmniej trzech dyrektorów mieszkało w Pensylwanii, co nie stosuje się to do WTBT, (choć JFR. twierdzi, że się stosuje) to jakże może obecny nielegalny, bądź przyszłe Zarządy

dowiadując się o sprawach Towarzystwa, jeśli przepisy Statutu na to nie zezwalają.

Czyż nie jest faktem, że w mniej niż rok po śmierci pastora, Towarzystwo zostało pozbawione kierowników ustanowionych przez Boga w sposób prawny. Uczniowcy powinni wysłać kogoś na doroczne głosowanie do Pittsburga, a nie wysłać tylko pełnomocników do centrali w Brooklynie. Głosując, powinni dokładnie zdawać sobie sprawę z tego, co czynią. Powinni uważać głosowanie jako odpowiedzialność nałożoną przez Boga.

Wielka odpowiedzialność moralna i prawna spoczywa na dyrektorach Towarzystwa, których prawo i Statut mianują rządzcami Towarzystwa. Prezes i inni urzędnicy są przedstawicielami Zarządu Towarzystwa. Istnieje prawo, że dyrektorzy muszą wykazywać troskę i roztropność w zarządzaniu powierzoną korporacją, taką samą jak ludzie prowadzący własne przedsiębiorstwo wykazują we własnym interesie. Gdy ktoś dobrowolnie przyjmuje funkcję zarządcy lub dyrektora korporacji, wówczas wymaga się od niego działania w dobrej wierze, ścisłej sprawiedliwości i obowiązujących norm publicznych. To, co wyliczono powyżej, z kolei domaga się takiego stopnia troski i roztropności, że nie wykonanie ich jest wielkim zaniedbaniem obowiązków.

Członkowie Zarządu powinni uczestniczyć w posiedzeniach w przewidzianym czasie. Prawdą jest, że pojedynczy członek nie może podjąć ważnej rezolucji, ale może wymagać i uzyskiwać wszelkie informacje, które otrzymuje quorum. Nie jest wymówką dla członka, że prezes informuje go, iż quorum nie będzie. Jeżeli istnieje Komitet Wykonawczy, to dyrektorzy nie są zwolnieni z odpowiedzialności z tego powodu, że nie należą do komitetu.

Dlatego widzimy, że uczniowcy powinni wykazywać troskę by dyrektorzy byli w sposób należyty wybrani. Powinien istnieć odpowiedni czas w celu dokonania wyboru urzędników z nowego składu dyrektorów, kimkolwiek by oni byli.

Wasz współbrat Francis H. McGee.

## 1.2

### KSIEGOWY REWIZYJNY WTBTS 20.SIERPNIA 1917

#### DO WSZYSTKICH UDZIAŁOWCÓW WTBTS:

Głęboko rozgoryczony doświadczeniami i kłopotami sprowadzonymi na Kościół przez uzurpację władzy nowego zespołu nad sprawami pozostawionymi przez testament br. Russella i przepisy Statutu Stowarzyszenia przekazujące sprawy Zarządu w ręce dyrektorów; posiadając szereg faktów związanych z niesprawiedliwymi i nieekonomicznymi metodami obecnego kierownictwa, z miłości ku wszystkim, z „czystego serca” wyrażam swój protest przeciwko działaniu ludzi władzy, w nielegalnym pozbyciu się czterech dyrektorów Stowarzyszenia (oni, z jednym wyjątkiem byli z wyboru naszego Pastora, przez wiele lat w wiernej służbie Kościoła i każdy z nich został przez niego powołany, by tak było nadal, a pozwoleniem na dalsze sprawowanie funkcji innym bez żadnej konsultacji z udziałowcami.

Protestuję także przeciwko używaniu takich metod, jak zmuszanie świadomych i poświęconych Bogu braci do pomocy w wysyłaniu (pod groźbą usunięcia z pracy) takiego oszczerczego dokumentu jak „Przesiewanie Żniwa”. Protestuję również przeciwko używaniu dużej części biura do wydania tak niegodnego i okrutnego oświadczenia, jakie znajduje się w HS. Nawet gdyby ta treść była prawdziwa, nie widzę uzasadnienia ani sprawiedliwości, ani miłości w rozsyłaniu po świecie takich obraźliwych oświadczeń, zwłaszcza że ci oczerniani nie mogą wyjaśnić i nie mogą (nie pozwala im się) użyć środków do obrony, jak w przypadku br. Johnsona, który otwarcie wyznał i szczerze przeproszał przed rodziną Betel za błędne przekonanie, że jest pełnomocnikiem i przypuszczalnie zostało mu to wybaczone przez wszystkich obecnych\*. Wydaje mi się, że takie traktowanie sprawy objawia innego ducha, aniżeli ducha Pana Jezusa.

Nie widzę, aby głowa domu Betel miała dobry wpływ na ten dom i ostrzegam tych, którzy starają się, aby życzenia Pastora R. były wypełniane (jak to uczyniono w jadalni Betel), że on — Głowa mógł twierdzić, że jeśli oni chcą walczyć, to „on będzie

walczyć do końca.” Poza tym, wzywając członków rodziny Betel do zajęcia miejsca w sporze między nim, a dyrektorami (w sprawie w której on nie dopuszczał do dyskusji) przez zajęcie miejsca po jednej stronie jadalni i rozkazanie tym, którzy są mu przeciwni, do zajęcia miejsca po drugiej stronie pokoju; oraz to, że Głowa rodziny Betel podniósł rękę na br. Johnsona w obecności tej rodziny, natomiast inni starsi i urzędnicy wspierający prezesa stali z boku.

Nie widzę dobrego wpływu na Przybytek podczas urzędowych godzin, w czasie śpiewania hymnów gdy kierownicy nie przestrzegają czasu i przywilejów innych osób przez chodzenie wokół, gawędzenie i żartowanie przeszkadzają śpiewającym. Albo być przedmiotem żartów czerpanych regularnie z teatrów i domów gry, odwiedzanych poprzedniej nocy przez niektórych członków rodziny i starszych, którzy popierają prezesa i jego metody.

Jest to tylko częściowy opis tego, co widzimy w Betel i Przybytku i co sprawia, że dyrektorzy koniecznie powinni sprawować władzę i kontrolę. Chociaż ja nie wydaję wyroku gdyż Pan rządzi wszystkim, niemniej jestem przekonany, że ofiarodawcy wspomagający pracę powinni mieć wpływ poprzez wyznaczonych dyrektorów, powinni znać te fakty i wiedzieć na jakie cele ich fundusze są używane.

Poza tym, pragnę powiedzieć, iż mówiłem prezesowi i innym, że setki dolarów każdego tygodnia nie są księgowane, za wyjątkiem odcinka czekowego i kopii przekazów. Duże i małe wypłaty są dokonywane bez pokwitowań z wyszczególnionymi sumami, a uzgadnianie rachunków dokonuje się ciągle listami o dyskusyjnej treści, przy częstym gubieniu rachunków. To są fakty odkryte, w związku z moją pracą księgowego (audytora), a ponieważ naciskałem na wprowadzenie metod księgowych, odmówiono mi współpracy i powiedziano, bym swego interesu pilnował i robił to, co mi każą, bo inaczej to się ze mną policzą. Odmówiłem podpisu akceptacji wypłat skarbnikowi za opłatę trzech rachunków, obejmujących ponad 11 tys. \$, ponieważ nie było na nich adnotacji osób uprawnionych do ich akceptacji, a ja byłem pewny, że nie było księgi rachunkowej dla potwierdzenia tych operacji. W ten sposób naraziłem się na antypatię ludzi, którzy mieli wpływ na usunięcie mnie z tego stanowiska. Ja nie wmawiam nikomu motywów, ani nie oskarżam o nieuczciwość, ale po prostu jestem rzecznikiem księgowości i pilnowania, by

dyrektorzy czuwali nad dokumentami. Moje doświadczenie jako księgowego upewnia mnie, że tylko jeden człowiek orientuje się w księgowości, a tym człowiekiem nie jest ani prezes, ani skarbnik. Moim zdaniem udziałowcy powinni zbadać sprawę i zażądać przywrócenia rządów dyrektorów.

Protestuję również przeciwko metodom użytym w usunięciu z Betel pewnej liczby wiernych i oddanych członków bez żadnego innego powodu, jak tylko dlatego, że odmówił podpisu, bądź podpisał się pod PROTESTEM, pod jednym z wielu dokumentów stworzonych dla zebrania oświadczeń lojalności i dla poparcia terrorystycznych metod zastosowanych w Betel i Przybytku. Bardzo żałuję, że byłem tak słaby, iż podpisałem te dokumenty; inne osoby podobnie uznają swoją winę. Podpisałem się pod protestem i poinformowałem osobę zabezpieczającą listę nazwisk oraz kierownictwo. Będąc zaproszony do sprowadzenia mojej rodziny do Betel przez br. Russella na kilka miesięcy przed jego powołaniem do Pana i będąc przeznaczony przez niego do przywileju posługi z instrukcjami jak mam postępować (a każdy z nas był całkowicie lojalny i wierny obowiązkom), my z szeregiem innych otrzymaliśmy rozkaz opuszczenia Betel i zostaliśmy pozbawieni posługi, którą tak głęboko i szczerze chcieliśmy wykonywać; a to wszystko dlatego, że głosowaliśmy za przywróceniem rządów dyrektorów, zgodnie z prawem Statutu, z Testamentem i ostatnimi życzeniami naszego drogiego Pastora. Z obawy przed zwolnieniem z tych wszystkich przywilejów mnie i mojej rodziny, jak powiedziałem w tym czasie kierownictwu, podpisałem list, który został wydrukowany z moim nazwiskiem w „Przesiewaniu Żniwa”. Gdybym wiedział, że ten list miał być kiedykolwiek opublikowany, to nigdy bym go nie podpisał. Jestem w sercu zasmucony, że „lęk przed tym, co człowiek mógłby mi uczynić” przesłonił na moment bezcenną obietnicę, że „nigdy was nie opuszczę, ani zapomnę”.

Groźba została wykonana i w ciągu 48 godzin polecono nam opuszczenie Betel. Pan jest naszym pomocnikiem i z Jego łaski uważamy za błogosławiony przywilej przebywanie w Betel przez jeden sezon, a nasze przeżycia były stopniami na naszej drodze do niebieskiego domu, zachowanego dla tych, którzy okażą wierność wśród prześladowań.

Wiernie oddany F. G. Mason

### 1.3.

#### **KOŚCIÓŁ FILADELFIJSKI DO JFR 5 SIERPNIĄ 1917 R.**

Niżej podajemy list Kościoła Filadelfijskiego do br. JFR.

Przyjaciele z Filadelfii wezwali na pewien wieczór obie strony do ich miasta i przez cztery godziny wysłuchali argumentów obu stron. Jest to jedyny Kościół, który wysłuchał w sposób należyty tę sprawę. Kopia tego listu została wysłana do każdego członka Zarządu.

Drogi Bracie Rutherford!

Kościół Filadelfijski na interesowym zebraniu starannie rozważywszy kryzys zagrażający organizacji ludu Pańskiego, za pomocą łaski Bożej postanowił zawiesić sąd w sprawach personalnych, zostawiając je Panu, naszemu Mistrzowi, ale ponieważ uzyskaliśmy radę, że należy zwrócić się do Sądu Powszechnego (od tego zamiaru odstąpiono), zwracamy usilnie waszą uwagę, abyście podjęli niezwłoczne kroki w celu zwołania zebrania udziałowców WTBTŚ w możliwie najszybszym czasie. Zaniechanie zwołania takiego zebrania pozbawi Was poparcia Kościoła w Filadelfii i wielu ludzi Pana w rozproszeniu, co stanie się pośrednią przyczyną, że zostaną zepchnięci do ludzi, powodujących przy tym bunt przeciw obecnemu kierownictwu WTBTŚ, a nawet całkowite wstrzymanie działalności.

Jeśli Brat wierzy, że jego działanie jest słuszne, to będzie zabiegał o aprobatę i poparcie jedynej ziemskiej organizacji wobec której jest odpowiedzialny; następnie Kościół w Filadelfii wyraża zaufanie do stwierdzonego przez Brata pragnienia wiernej służby w sprawie Pana. Dlatego apelujemy o podjęcie bezpośredniego działania, w celu zwołania specjalnego zjazdu w tej sprawie. W służbie Mistrza Kościół w Filadelfii

### 1.4.

#### **G.H. FISHER O SYTUACJI W KOMITECIE WYDAWNICZYM**

Dyrektorem Zarządu WTBTŚ, JFR mianował G. H. Fishera na miejsce usuniętych przez niego czterech legalnych dyrektorów. W czasie dorocznego zebrania akcjonariuszy 5 I 1918 r. został on zatwierdzony na tym stanowisku. W testamencie, R. wymienia go jako jednego z pięciu zastępców członków Komitetu Redakcyjnego i wkrótce zajął w nim miejsce po usunięciu przez JFR niektórych jego członków. Z J.C. Woodworthem, Fisher był autorem VII tomu.

W testamencie R. postanawia, by: „Komitet Redakcyjny składał się z pięciu braci, których upominam, by byli bardzo oględnymi i wiernymi Prawdzie. Wszystkie artykuły jakie mają się ukazać w Strażnicy, powinny mieć uznanie przynajmniej trzech z komitetu pięciu. Żądam także, aby jeżeli artykuł zostanie uznany przez trzech, a pozostali jeden lub dwu członków komitetu nie wyrażają zgody na jego publikację, takie artykuły powinny być zatrzymane do dalszej rozważy, modlitwy i dyskusji na przeciąg trzech miesięcy, zanim mógłby być opublikowany i aby tak dalece, jak to jest możliwe, jedność wiary w związkach pokoju była zachowana w zarządzie redakcyjnym tego pisma (...) Przykazuję komitetowi większą oględność w czasie wyborów nowych członków — czystość życia, jasne wyrozumienie prawdy, gorliwość ku Bogu, miłość dla braci i wierność Zbawicielowi, powinny być znamioną charakterystyką wybranego (...) Będzie także obowiązkiem zarządu WTBTB, by zaopatrzyć w niezbędne urządzenia członków komitetu redakcyjnego, by im pomóc do wykonywania ich obowiązków we wszelki możliwy sposób, stosownie do uczynionego ze mną zobowiązania w tym względzie”.

### **MÓJ DROGI BRACIE!**

Mogę powiedzieć, że w dwu konferencjach, zarządzonych przez dyrektorów Towarzystwa, wybrano członków z powodu ich poddaństwa i żadna sposobność nie była daną do jakiegokolwiek wyjaśnienia mojego doktrynalnego stanowiska. Ten punkt został wypełniony skargami przeciwko mnie, że miałem zamiar uczynić osobistą sprawę z doktrynalnej, że wpływałem ujemnie na członków, dyrektorów i wydawców Zarządu osobiście, robiąc zarzuty co do nowych doktryn, które dawano Kościołowi Bożemu. Zamiast przedyskutować różnice doktrynalne, cały czas był użyty do ponawiania fałszywej skargi, że moje zarzuty co do nowych doktryn były osobistym występowaniem przeciw jednostkom. Gdybym milczał, mógłbym wierzyć w co by mi się podobało, tak jak w nominalnych kościołach, z których wyszedłem z powodu tłumienia spraw doktrynalnych. Była sugestia, aby dano mi sposobność do przedstawienia mojej doktrynalnej różnicy przed tymi samymi osobami w oznaczonym czasie, lecz to nie było poparte przez JFR. Nikt z tych z autorytetem w kościele nie starał się, aby dopomóc mi do zrozumienia nowego punktu widzenia zgodnie z Biblią i rozumem. Br. I. C. Woodworth, po dokładnym przypatrzeniu się

mnie, powiedział z powagą do br. Riemera, że nie widzi on nic, co by wskazywało na zmianę serca — byłem bowiem spięty w bronieniu się przeciw obmowom, jakie były prowadzone przeciwko mnie i z tej przyczyny moja fizjonomia prawdopodobnie odbijała stan mojego umysłu. Po dwu tygodniach, na drugim zebraniu, Woodworth prosił, aby mu przebaczyć to, co mówił o mnie, a ja odpowiedziałem, że to nie ma znaczenia, bo i tak nie ma mocy skazać mnie na wtórą śmierć bo moim sędzią jest Pan. Zarzucano, że za wiele mówiłem do różnych osób, ale tylko do kilku zaufanych mówiłem o tym, tak jak teraz do Ciebie. JFR powiedział, że w polityce trzymano się reguły, aby każdy członek w Komitecie milczał, choćby nie zgadzał się, a o ile więcej powinno to być praktykowane w religii.

Van Amburgh pogardliwie mówił o „testamencie br. Russella” łącznie z danymi dobroczynnymi zarządzeniami br. R., mającymi zabezpieczyć Kościół od błędu za pośrednictwem Strażnicy. Zostałem potępiony za podtrzymywanie zarzutu przeciw jednemu artykułowi Strażnicy, gdy inni trzej wydawcy (Hemery nigdy nie miał głosu) zgodzili się i powiedzieli mi stanowczo, żebym zgodził się z drugimi - zamiast obstawać przy regułach Zarządu Strażnicy, aby w razie sprzeciwu jednego członka, trzymano artykuły przez 3 miesiące dyskutując i modląc się. Należało to do obowiązków każdego redaktora osądzić w sumieniu każdy artykuł, czy zawiera prawdę czy błąd.

JFR orzekł, że da do drukowania w Strażnicy cokolwiek będzie chciał, bez względu na wszystkich redaktorów. Potem JFR poddał pod głosowanie wniosek, że głos jednego członka nie może zatrzymać przedstawionego artykułu i że cztery głosy miały wystarczyć. JFR miał oddać swój głos i br. Hemerego, tak że teraz jest zawsze wystarczająca większość głosów na wydruk artykułu Strażnicy, a zabezpieczenia poczynione przez br. Russella zostały usunięte. Potępiono mnie przez głosowanie i zażądano mojej rezygnacji. Powiedziałem, że gdy to uczynię, będę winny zła, ponieważż działam w dobrym sumieniu. Gdy mnie zapytano czy zaniecham mówienia przeciw naukom w Strażnicy, powiedziałem, że zostałem przez Boga poświęcony do podtrzymania Prawdy i do sprzeciwiania się błędom.

Co się tyczy nowych doktryn: gdyby nie były niestosowne i nie sprzeciwiały się ważnym naukom, to na pewno bym milczał, jak zawsze. Lecz wielu braci widzi, że te nowe doktryny uderzają w fundamenty Prawdy i obalają wiele z teraźniejszej Prawdy i ja

dlatego nie mogłem milczeć. W Komitecie, jeżeli członkowie przedstawiali zwykłe sprawy, mógłbym milczeć, lecz nie wtedy, gdy dopuszczali się czynu, który gwałcił by udzielone im zaufanie lub czyniliby inne występki, podobne do złodziejstwa.

Przeczuwam, że coś takiego się stało. Komitet Wydawniczy pogwałcił fundamentalne zasady Prawdy i jestem od sumienia zobowiązany sprzeciwić się tym nowym i złym naukom, aby podtrzymać Prawdę Bożą. Nie chciałbym teraz zadawać Ci trudu, lecz jeżeli kiedykolwiek byś sobie życzył, wyjaśnię Ci, dlaczego te nowe doktryny są odstępstwem od fundamentalnych prawd. Pisałem do Ciebie z zaufaniem, abyś dowiedział się o prawdziwej sytuacji. Już wiem o niektórych rzeczach, które stały się pogłoską, aby mnie bardziej zniesławić. W krętowniach, fałszywych podaniach i nieporozumieniach, nie chcę brać udziału. Lecz przed Bogiem, jako świadkiem, napisałem ci prawdę o tym. Może Cię to zainteresuje, ponieważ wielu braci jest przeciwnych tym nowym naukom. Twój brat w Chrystusie  
Grzegorz H. Fisher

## 1.5.

### P. S. L. JOHNSON - LIST OTWARTY

( TP 29,48)

Do Międzynarodowych Badaczy Pisma Świętego 16  
Umiłowani Bracia! Łaska i pokój!

Wasze serca przenika niewątpliwie głęboki ból z powodu "Harvest Siftings"- „Przesiewań Zniw” J.F. Rutherforda - bez względu na to, czy wierzycie w ich prawdziwość czy też nie - z powodu jego ogólnej koncepcji rzeczy i osób tam wymienionych. Właśnie potrzeba zmniejszenia tego bólu oraz wskazania sposobu wyjścia z tej sytuacji - skłaniają mnie do udzielenia odpowiedzi. Takie wciąganie świętych Pańskich w spór na temat, który moim zdaniem, nie powinien być rozpowszechniany drukiem między nimi, a tym bardziej wśród ludzi postronnych - jest godne potępienia. Ale przez ten niczym nie usprawiedliwiony akt zostałem postawiony przed frontem kościoła - któremu służyłem wiernie przez 14 lat - i wobec braci - w tak złym świetle, że to zniszczyłoby moją użyteczność całkowicie, gdyby moje działania nie zostały przedstawione Kościołowi we właściwym świetle. Żałuję tego, że muszę

odpowiadać na „Przesiewanie Żniwa” (Harvest Siftings), zwłaszcza tego, że odpowiedź musi mieć cechy osobiste i dotyczyć innych ludzi. Ale to właśnie pozostaje w harmonii z artykułem brata Russella zacytowanym w Strażnicy z 15 09 1917, str. 283, kol.2, §1. Oczywiście że poświęcę mój czas na opowiadanie Prawdy. Ale jeśli miałbym kiedykolwiek jeszcze świadczyć braciom tą „starą Prawdę” w sposób owocny dla nich, muszę stanąć wobec nich w świetle tego, jaki byłem i jestem wiernym sługą Prawdy, zgodnie z tym, jak to zostało przedstawione nam w pismach i wypowiedziach naszego umiłowanego brata Russella. Jak można było być bardziej wiernym Panu Prawdzie, Braciom i Br. Russellowi niż byłem wierny podczas pracy, którą miałem zaszczyt wykonywać w Brytanii - nie wiem.

Byłem temu wszystkiemu wierny z wyczerpania prawie do śmierci. Właśnie z powodu takiego skarykatyzowania mojej służby, w „Przesiewaniach Żniw”, że stała się nierozpoznawalna i że to stało się szkodliwe dla Prawdy i dla Braci - dlatego przedstawię tu główne fakty, tak jak ja je znam, opierając się na łasce Bożej, że uzdolni mnie do pisania z miłością do wszystkich a ze złośliwością do nikogo. Łaska ta uzdalnia mnie do trzymania się w czulej miłości Bożej ku wszystkim, zwłaszcza ku J.F.R. i Jesse Hemery, których po śmierci Brata Russella kochałem nade wszystko. I choć świadomy wielkiego zła jakie mi wyrządzili, z głębi mojego serca modłę się: Boże, błogosław ich! Czy mógłbym prosić czytelnika, aby osądził moją sprawę nie inaczej, jak przez przeczytanie mego oświadczenia w duchu pobożności i bezstronności?

Najpierw podam synopsę (streszczenie) tego rozdziału, potem szczegóły: I. Oprócz listu z 3 listopada w sprawie paszportów i listu do Zarządców Brytyjskich, Komitet Wykonawczy przekazał 10-go listopada br. Johnsonowi, listy uwierzytelniające, obdarzające go pełnią władzy w zakresie działalności i finansów Stowarzyszenia a to znaczy, że Komitet zawiadamia go, 10-go listopada, że te upoważniające papiery określają uprawnienia którą chcieli, żeby sprawował. II. 21-go Listopada, podczas mojego trzeciego spotkania okazałem trzem Zarządom londyńskim, stanowiących Komitet Wykonawczy, dokumenty autoryzacyjne potwierdzające moje uprawnienia. Zawiadomiłem o tym Komitet w Brooklynie, który w swoim liście potwierdzającym odbiór, nie wyraził żadnego sprzeciwu. Odtąd

korzystałem' z pełnej władzy i autorytetu w sprawach Stowarzyszenia w Wielkiej Brytanii.

III. Przez trzy miesiące dokonywałem wielu aktów wykonawczych i zawiadaniałem o nich najpierw Komitet a później J.F.R., od którego do 27 lutego 1918 r. nie nadeszły żadne sprzeciwy co do prawomocności tychże aktów.

Stwierdziłem, że dwu spośród londyńskich zarządców I.B.S.A. lekceważy, zmienia i odwołuje różne zarządzenia Br. Russella, za co, na mocy swoich pełnomocnictw ich zwolniłem.

V Moje postępowanie wobec tych dwu zarządców uzyskało powszechną aprobatę, w tym aprobowane przez braci brytyjskich, zwłaszcza przez Kongregację Przybytku londyńskiego, przez Rodzinę Domu Biblijnego, zwłaszcza Komisję śledczą, Jesse Hemery i J.F.R., na które Brat Johnson nie starał się mieć niesłusznego wpływu, ani ich nie ignorował.

Gdy J.F.R, mimo faktu, że to zarząd wysłał Brata Johnsona jako reprezentanta Stowarzyszenia a nie Prezes, usiłował go odwołać i unieważnić jego, prawnie udzielone przez Stowarzyszenie pełnomocnictwa, Johnson na tydzień zaprzestał swej działalności, potem, uświadamiając sobie, że postępowanie JFR jest nieprawne i uzurpatorskie względem Zarządu, podjął działalność, nie wykraczając poza swoje kompetencje i odwołał się do Zarządu przeciw postępowaniu JFR. Dopiero wówczas bez upoważnienia ani wiedzy Zarządu, JPR w imieniu Stowarzyszenia odwołał jego pełnomocnictwa, używając w tym celu pieczęci Stowarzyszenia.

Z powodu sprzeciwu wznowienia działalności przez Br.-Johnsona, Jesse Hemery został: zawieszony w czynnościach, lecz nigdy nie był usunięty i żadnego przymusu siły, Brat Johnson w stosunku do niego nie stosował.

**Brat Johnson dokonał zabezpieczenia finansowego w banku, głównie w stosunku do H.J Shearna i W. Crawforda, a wtórnie przeciwko Jesse Hemery, ponieważ był to jedyny sposób zapobieżenia ich działań na szkodę Stowarzyszenia.**

**W oparciu o wskazania Rady Nadzorczej i radcy prawnego Stowarzyszenia, kompetentny urzędnik Banku zdeponował fundusze Stowarzyszenia na koncie depozytowym. W ten sposób zabezpieczył je i zapobiegł niewłaściwemu ich użyciu przez tych trzech zarządców. (wytłuszczenie - JG)**

Z chwilą gdy już mogłem spokojnie opuścić interesy Stowarzyszenia w Wielkiej Brytanii, powróciłem do Ameryki, by

złożyć sprawozdanie Zarządowi. JFR nie dopuścił mnie do pełnego i uczciwego posłuchania, bardzo zniekształcając moją działalność wobec Zarządu i innych.

Po uniemożliwieniu przez JFR uczciwego przesłuchania przez Zarząd, indywidualnie, pięciu jego członkom przedstawiłem sprawę, a każdy z nich miał podobny do mnie pogląd na sytuację w Brytanii. Nie wywierałem na nich żadnego wpływu, ani nie wiedziałem z góry o ich posunięciach w ich sporze z JFR. Nic nie wiedziałem o tym, jakoby byli oni w konspiracji w celu (rozbitcia) Stowarzyszenia bądź usunięcia Prezesa, nie wierzę też by to było prawdą. Dowiedziałem się, że JFR, W E Van Amburgh i A H MacMillan, umawiali się by zabezpieczyć dla pierwszego z wymienionych pełną władzę Brata Russella, a zaczęli te działania przed wyborami. Z góry ustalili wszystkie szczegóły procedury spotkania posiadających prawo głosu (akcjonariuszy), przez które on był następnie wybierany. JFR na tydzień przed wyborami przekazał Prasie dokładne sprawozdanie z procedur jako odbytych działaniach.

Opozycja JFR względem brata Johnsona jest spowodowana nie tyle sprawą Brytyjską, ile odwoływaniem się jego do uprawnień Zarządu w sprawach Stowarzyszenia, w przeciwieństwie do kontroli uprawnień- władzy prezesa. Właśnie ten ostatni systematycznie przedstawia w fałszywym świetle brata Johnsona, a zwłaszcza uczynił to w „Przesiewaniach Żniwa”, których ogólna wymowa oraz wiele szczegółów są fałszywe. Ze względów praktycznych dalej będziemy się posługiwać inicjałami owych trzech Zarządców.

Prosimy, aby czytelnik zechciał zwrócić uwagę na daty w niniejszym sprawozdaniu. W wielu sytuacjach one je wyjaśniają. Ostatniego lata Brat Russell zarządził, że mam odbyć podróż do Europy. Po jego śmierci Zarząd WTB i TS, 2go listopada postanowił spełnić jego życzenia, wyznaczając komitet, który miał się ze mną naradzić na temat tej podróży. Nie był to Komitet Wykonawczy, który został wyznaczony 7-go listopada i który ustalił ostateczne warunki mojej podróży. Uzyskawszy korespondencyjnie a nie osobiście, informację z departamentu paszportowego w Waszyngtonie, że gdybym miał otrzymać paszporty, zwłaszcza do Niemiec i Francji, musiałbym podać silne powody w piśmie do tego departamentu, powiadomiłem o tym komitet wyznaczony 2-go Listopada, a zwłaszcza JFR i poprosiłem o list, nie o pełnomocnictwa. Bez najmniejszej mojej

sugestii co do tego co ten list ma zawierać, JFR, zupełnie sam i bez mego współdziałania podyktował list, który można by nazwać listem mianowania, ponieważ wyznaczał mnie jako specjalnego przedstawiciela Stowarzyszenia z uprawnieniami pełnomocnika, bądź uprawnieniami pełnej władzy w dziedzinie działalności i finansów Stowarzyszenia w pewnych obcych krajach. A ponieważ trzeba było .koniecznie aby ten list do tegoż departamentu został natychmiast wysłany z moją aplikacją o paszporty - ażeby nie wyglądało na to, że list został podyktowany tego samego ranka, kiedy został przedstawiony w biurze paszportów w Nowym Jorku, został datowany na 1-go listopada, chociaż faktycznie został podyktowany 3-go. Jego jedynym celem było uzyskanie dla mnie paszportu. Owego dnia sądzono, że moja rola ma być tylko rolą pielgrzyma. Gdy ten list przedstawiono E. Van Amburghowi jako sekretarzowi do podpisu, on wahał się czy podpisać, sądząc, że nadaje zbyt dużą władzę, ale gdy go zapewniono, że to .nie było dane naprawdę, podpisał.

Rankiem 11-go listopada on nie wahał się podpisać uwierzytelnienia, ponieważ wiedział, że one są faktycznie prawdziwe (bonafide). List mianowania, był czymś zupełnie innym, niż to ostatnie pełnomocnictwo. A oto jego treść:

„Prof. Paul S L Johnson, Nowy Jork, NY.

Drogi Panie! Niżej podpisani, Stowarzyszenie Strażnicy Biblii i Broszur, zalegalizowane zgodnie z prawem stanu Pensylwania i posiadające biuro w mieście Nowy Jork, jest zaangażowane obecnie i od wielu lat w działalność religijną i dobroczynną w całej Ameryce i w innych krajach, którego działalność i finanse są także zalegalizowane w Wielkiej Brytanii pod nazwą Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego. Ta korporacja, lub Stowarzyszenie utrzymuje także oddziały i prowadzi swoją działalność w następujących krajach: Niemcy, Norwegia, Szwecja, Dania, Holandia, Finlandia i Francja, pod właściwym imieniem Stowarzyszenia.

Ponieważ Prezes tego Stowarzyszenia niedawno umarł, a warunki pracy i finanse Stowarzyszenia w wyżej wymienionych krajach, w wyniku wielkiej wojny są takie, że powstała nagła konieczność abyśmy natychmiast wysłali do tych krajów specjalnego przedstawiciela, aby on starannie wniknął w warunki pracy i sprawy Stowarzyszenia i sporządził raport. Z tegoż powodu nasze Stowarzyszenie dzisiaj wyznaczyło Ciebie jako swego specjalnego przedstawiciela do wypełnienia tych

obowiązków i ma nadzieję, że Pan przyjmie tę nominację. W tych warunkach do Pańskich obowiązków będzie należało: udać się niezwłocznie do W. Brytanii a następnie do innych krajów wymienionych, starannie przebadać księgi i inne prywatne dokumenty Stowarzyszenia przechowywane w tychże krajach i zbadać finansowe warunki pracy i sprawy Stowarzyszenia w tych krajach; i ogólnie czynić wszystko, co konieczne, bądź co stanie się konieczne, dla ochrony naszych interesów i działalności w tychże krajach, NA CO NINIEJSZYM DAJEMY PEŁNĄ WŁADZĘ PANU DLA WYPEŁNIENIA TEGO WSZYSTKIEGO.

W związku z Pańskimi obowiązkami wyżej opisanymi, spodziewamy się, że będzie Pan, ilekroć będzie to wskazane, głosił Ewangelię Pana Naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa wszystkim, którzy zechcą słuchać; prowadzić publiczne zgromadzenia religijne w tychże celach i ogólnie czynić wszystko co uzna Pan za stosowne dla korzyści interesów Stowarzyszenia w głoszeniu Ewangelii w wymienionych krajach. Na poświadczenie niniejszego, pismo niniejsze zostaje podpisane swoją nazwą przez swego vice prezesa, poświadczone przez sekretarza i pieczęcią tejże korporacji. 1-go listopada AD 1916.

Stowarzyszenie -Strażnica Biblii i Broszur Przez A. I. Ritche  
Vice-Prezes; E. Van Amburgh, sekretarz i skarbnik

Rano 3-go listopada, list ten i moja prośba o paszporty zostały przekazane właściwym urzędnikom w N. Jorku w celu przesłania do Waszyngtonu. W odpowiednim czasie paszporty zostały przyznane. Tegoż popołudnia wspomniałem J. F. Rutherfordowi, że powinienem mieć listy uwierzytelniające dla ułatwienia mego wjazdu do Francji i Niemiec. Nie powiedziałem ani słowa co mają zawierać. Listy te nie zostały podyktowane do 10 listopada. Natomiast w momencie, kiedy o nie poprosiłem, istniało przekonanie, że moje pełnomocnictwa mają być takie, jak zwykłego pielgrzyma. JFR w ogóle nie wspomniał o tych listach uwierzytelniających, które były zaadresowane nie do Brytyjskich Zarządców, lecz do wszystkich, do których niniejsze pismo może dotrzeć.

List do Brytyjskich Zarządców podyktowano 10-go listopada, to był już trzeci list; był on zupełnie inny od listu mianowania i od listów uwierzytelniających. Tak, że jak dotąd istnieje zasadnicza zgodność między poglądem JFR i moim, co do rozumienia moich uprawnień dnia 3-go Listopada. Niżej podaję treść listu - uwierzytelniającego, który jak powiedziałem wyżej,

został podyktowany 10 listopada, po przyznaniu paszportów, datowanych przez Departament Paszportów na 4 listopada. To dowód, że uwierzytelnienia nie mogły, jak twierdzi JFR, być wydane dla uzyskania paszportów.

Brooklyn, N. Jork, USA

Do Wszystkich, do których niniejsze pismo dotrze-  
Pozdrowienia!

„Niniejszym potwierdza się, że prof. Paul SL Johnson z Nowego Jorku został wyznaczony przez nasze Stowarzyszenie Strażnicy i Studiów Biblii, korporację amerykańską, na jego specjalnego przedstawiciela z pełną władzą i autorytetem do czynienia i przeprowadzenia, cokolwiek będzie konieczne, w związku z pracą i finansami tejże korporacji w którymkolwiek z krajów, do których może zostać wysłany; z władzą i upoważnieniem do zbadania własności i stanu posiadania różnych gałęzi tejże korporacji poza S. Zjednoczonymi; do żądania i otrzymywania finansowych sprawozdań oraz innych sprawozdań co do ogólnej sytuacji w sferze działalności tegoż Stowarzyszenia, od osoby bądź osób urzędowych bądź siedzib wszystkich odgałęzień tegoż.

Jest on również w pełni akredytowanym reprezentantem Stowarzyszenia do wygłaszania wykładów oraz nauczania o Piśmie św. w każdym kraju świata. Na potwierdzenie tego, dokument pod oficjalną nazwą Stowarzyszenia, zostanie podpisany przez Vice-prezesa i odpowiednio atestowany przez podpis jego sekretarza i pieczęć korporacji, dnia 10 listopada 1916. Stowarzyszenie Strażnicy i Studiów Biblijnych

Per(przez) A. L. Ritchie, wiceprezes,  
Atest: W.E. Van Amburgh, sekretarz"

Trzeba zauważyć, że listy uwierzytelniające potwierdzają cztery zakresy moich uprawnień. Podyktowane zostały przez samego JFR, bez mojej obecności, za wyjątkiem tego, że gdy miał trudności ze związonym wyrażeniem moich obowiązków jako pielgrzym, zasugerowałem następujące zdanie, które on zaakceptował: "do wygłaszania wykładów, do nauczania o Piśmie św. i do głoszenia Ewangelii". Między 8 a 10 listopada a nie wcześniej, bez względu na to, co wcześniej myśleli, w różnych momentach, wszyscy członkowie Komitetu Wykonawczego ~ bracia Ritchie, Van Am- burgh i Rutherford - prosili mnie, bym czynił to, co jest zawarte w punktach (II) i (III) listów uwierzytelniających. Na przykład brat Van Amburgh powiedział: „Bracie Johnson, miej oczy i uszy otwarte a usta zamknięte, i

zdobądź dla nas wszelkie informacje, które by nam pomogły lepiej rozumieć interesy i działalność Stowarzyszenia, dokądkolwiek się brat uda". A właśnie w tamtych dniach w Komitecie Wykonawczym dojrzewała idea że miałem działać jako specjalny przedstawiciel Stowarzyszenia. Wszyscy trzej członkowie Komitetu zgadzali się, że miałem zostać wysłany zarówno jako specjalny przedstawiciel jak i pielgrzym. Zanim listy uwierzytelniające zostały podyktowane a po tym jak zorientowałem się, że komitet prosi mnie o wykonywanie trzech spośród czterech uprawnień udzielonych mi w liście nominacyjnym, jak również co do tego, że komitet mówi o mnie jako o specjalnym przedstawicielu Stowarzyszenia, tytuł użyty wobec mnie w listach uwierzytelniających, postawiłem sobie pytanie: „Ciekawe, czy Komitet uważa w ogóle podyktowany list nominacyjny i uwierzytelnienia jako autentyczne? Muszę to wiedzieć, żeby nie wyjść poza ich oczekiwania, ani nie uczynić zbyt mało w stosunku do nich. Zgodnie z tym, mówiąc o liście nominacyjnym i uwierzytelnieniach, zadałem im pytanie: Czy te dokumenty zawierają stwierdzenie władzy uprawnień, które wy chcecie, abym wykonywał? Każdy z członków komitetu odpowiedział: „Tak”. Powodem, dla którego Komitet Wykonawczy postanowił uczynić rzeczywistymi upoważnienia zawarte w liście nominacyjnym i w uwierzytelnieniach jest to, że 8 i 9-go listopada przeczytałem korespondencję sporu między starszymi Londyńskiego zboru, a w nocy 9-go zdałem z tego sprawę Komitetowi, który od razu uznał, że do poradzenia sobie z tą sytuacją potrzebna mi była władza sędziego, gdyż upoważnienia pielgrzymia nie byłyby wystarczające. (Szczegóły patrz. Tom IV, rozdz. IV, § (41). Po moim powrocie z Anglii Brat Ritche był jedynym, który pamiętał to pytanie i odpowiedź. Brat Van Amburgh, który nie podpisał nominacji z 3 listopada do momentu aż upewnił się, że dawała mi fikcyjną władzę, po moim powrocie powiedział mi, że te rzeczy są tak zamglone w jego pamięci, że nie może sobie przypomnieć, czy pytanie było stawiane czy nie. Na ten temat od Brata Ritche istnieje następujący list:

Brooklyn. NY sierpień 18, 1917

Drogi Bracie Johnson:

W odpowiedzi Twojego dochodzenia w kwestii sprawiedliwości z przyjemnością oświadczam, że dokładnie pamiętam i zawsze pamiętałem, że przed podróżą do W. Brytanii

w listopadzie pytałeś Braci Rutherforda, Van Amburgha i mnie, czy życzymy sobie, abyś wykonywał wszystkie władze określone w liście i w uwierzytelniającym napisanych dla Ciebie przez Brata Rutherforda i podpisanych przez Br. Van Amburgha i przeze mnie oraz to, że każdy z nas odpowiedział Tak. Od momentu, kiedy poczyniono pierwsze kroki w kierunku Twojego wyjazdu, mając na uwadze zły stan sytuacji w Europie, moim pragnieniem było, abyś nie tylko nauczał i wykonywał rutynową działalność pielgrzymką, ale abyś w pewnym sensie także przyjrzał się tamtejszym warunkom i doradził nam i sądzę, że takie było przekonanie innych dwu członków Komitetu Wykonawczego. Byłem zdziwiony radykalnym stylem uwierzytelnień, redagowanych przez Brata Rutherforda, lecz sądziłem, że względy techniczno prawne domagały się takich wyrażeń, oraz sądząc, że Brat zrozumiał uwierzytelnienia tak jak my, na Twoje pytanie odpowiedziałem: "Tak". Kiedy jednak z twoich listów wynikało, że uważałeś, że masz władzę zwalniać braci z urzędów w Londynie, byłem bardzo zdziwiony i muszę przyznać, że miałem pewne obawy. Lecz nie zgadzałem się z Bratem Rutherfordem, czyli z jego sposobem potraktowania tej sprawy, uważając, że tak ważna sprawa powinna stanąć przed Radą Dyrektorów. Na moje pytanie, on ku memu wielkiemu zdziwieniu powiedział, że to jest coś, z czym Rada nie ma nic wspólnego. Właśnie wtedy zauważyłem w jakim kierunku sprawy idą. Twój brat w sprawach Prawdy

(podpis) A. I. Ritchie"

Brat Ritchie mówi, że gdy odpowiadał „Tak”, miał na myśli tylko te rzeczy, o których Komitet powiedział wyraźnie, a wszyscy zgadzają się, że nie było wyraźnego stwierdzenia o władzy sędziego. Skoro Brat Ritchie nie uchwycił całej wagi mego pytania, dwaj pozostali bracia również mogli, dlatego ich „Tak” mogło dla nich nie oznaczać tego, co znaczyło dla mnie. Jednakże ja rozumiałem, że ich „tak” odpowiadało na pytanie, które postawiłem. Teraz bardzo żałuję, że nie przedyskutowałem szczegółów pierwszej władzy o której mówią uwierzytelnienia. Jednakże to nie ja wymyśliłem, że miałem władzę sędziego, taką jaką zawiera odpowiedź Komitetu na moje pytanie, które było jasne i proste. Jeśli oni źle zrozumieli wagę mego pytania, nie było moją winą, oni są odpowiedzialni, że podsunęli mi tą myśl.

Następujące fakty dowodzą, że od początku mojej wizyty w Anglii sądziłem, że moje dokumenty zawierają to, co mówiły i że

na podstawie tego przekonania działałem tak, jak działałem. (1) Wkrótce po moim przybyciu poprosiłem trzech Zarządców razem, mówiąc im, że przybyłem nie tylko jako pielgrzym, lecz także jako specjalny przedstawiciel, którego uprawnienia zostały opisane w moim liście nominacyjnym i w uwierzytelnieniach, które wówczas odczytano. Potem odczytano list Komitetu Wykonawczego do Brytyjskich Zarządców. Proszę zauważyć, że w liście tym paragraf 11 wykazuje, że miałem wykonywać trzecią władzę wymienioną w uwierzytelnieniach, natomiast par. 12, że zostałem upoważniony specjalnie do wizytowania central Stowarzyszenia w różnych krajach, czyli do wykonania przynajmniej obowiązków nakreślonych w uwierzytelnieniach (II.) i (III). List ten, podyktowany przez JFR, stwierdzał w paragrafie 5, że Stowarzyszeniem kieruje Rada Dyrektorów, którą on od tamtego czasu wiele razy zanegował. Wyjątki kopii kalkowej tego listu, są następujące:

„Panowie Hemery, Shearn i Crawford,  
Zarządcy Stowarzyszenia Strażnicy i Studiów Biblijnych,  
Londyn, Anglia.

Drodzy Bracia w Chrystusie!

Nasz drogi brat Paul SL Johnson zawiezie Wam niniejsze przesłanie. Przybywa aby dać możliwie największą pomoc Kościołowi w Wielkiej Brytanii a jesteście pewni, że każdy z was będzie z radością z nim współpracował. (Paragrafy 2,3 i 4 które będą pominięte, mówią o ostatnich dniach Brata Russella, śmierci, pogrzebie i testamencie.

Par. 5. Sprawy Stowarzyszenia Strażnicy i studiów Biblii oraz innych religijnych korporacji z nim związanych będą traktowane tak samo jak to było za życia naszego drogiego Pastora. Będąc korporacją jest oczywiście zarządzane przez Radę Dyrektorów. Brat A. N. Pierson został wybrany do Rady bezpośrednio po śmierci brata Charlesa T. Russella i obecnie Rada Dyrektorów składa się z następujących siedmiu osób: Br, Ritche, A. Pierson, J.D. Wright, W.E. Van Amburgh, H.C. Rockwell, I.F. Hoskins, J.F. Rutherford.

Par 6 mówi o znaczeniu Komitetu Wykonawczego, 7-my o nadchodzących wyborach urzędników Stowarzyszenia; 8~my o skutkach i nauce płynącej ze śmierci Brata Russella; 9,10 o brytyjskich przygotowaniach do wyjazdu brata Johnsona. Dla oszczędzenia miejsca będą pominięte.

Par. 11. Zechciejcie łaskawie przedstawić Br. Johnsonowi

sprawozdanie o stanie spraw Stowarzyszenia w Wielkiej Brytanii i o działalności ogólnie. Nie mamy na myśli, że ma osobiście badać księgi (Komitet, obawiając się, że to może obrazić Zarządców, zrobił wyjątek dla ksiąg brytyjskich), ale to, że udzielicie mu tak dokładnych informacji, że one ukażą ogólne warunki pracy tamtejszego Stowarzyszenia

(Par 12) Mamy nadzieję, że Brat Johnson szczęśliwie odwiedzi oddziały (odgałęzienia) naszego Stowarzyszenia na Kontynencie. Prosimy udzielcie mu pomocy, jaka jest możliwa w tej sprawie.

Zapewniając Was o naszej miłości i najlepszych życzeniach, pozostajemy Waszymi braćmi i współsługami w Chrystusie,  
"Komitet Wykonawczy"

A więc, przy pierwszej okazji po moim przybyciu do Brytanii, okazałem trzem Zarządcom, że posiadam pełną władzę w interesie zarówno działalności jak i finansów Stowarzyszenia.

Od tego momentu występowałem z tej pozycji. W pierwszym pliku listów do Brooklynu zdawałem sprawę, że pokazałem Zarządcom moje listy uwierzytelniające, jako dowód moich uprawnień. Ze strony Komitetu nie nadszedł żaden sprzeciw wobec tego mojego aktu, mianowicie w liście potwierdzającym odbiór. To właśnie wówczas powinni byli wyrazić sprzeciw, jeśli sądzili, że użyłem tychże listów w sposób oszukańczy.

5-go grudnia wysłałem do Komitetu Wykonawczego pierwszy pakiet moich listów. W jednym z nich między innymi stwierdziłem, że okresowo Działalność Pasterską przekazałem w ręce Jesse Hemery, że wyznaczyłem tychże trzech Zarządców jako komitet do zbadania pytań, zadanych przez VDM odnośnie do zastosowywania ich w zborach (kościółach) w nadchodzących dorocznych wyborach oraz kontynuowałem publikowanie kazań Brata Russella w gazetach. W stosunku do tych aktów wykonawczych również nie wyrazili żądanego sprzeciwu w liście potwierdzającym odbiór.

Rozwiązanie trudności z Przybytkiem: trudności między Zarządcami oraz trudności z programem konwencji w Manchester podjąłem, skoro tylko zwróciły moją uwagę. To wszystko rozwiązałem przed 1 grudnia. O tych wszystkich sprawach pisałem: do Komitetu Wykonawczego w moich pierwszych listach. W listach potwierdzających odbiór moich listów także nie było sprzeciwu.

5 go grudnia poprosiłem Komitet Wykonawczy, o przysłanie mi kopii wszystkich listów wysłanych do Zarządców

Londyńskich, aby nie było sprzeczności między nami w postępowaniu z nimi. Odtąd otrzymywałem nie tylko kopie listów Komitetu, ale także listów Prezydenta Rutherforda. Jako pielgrzym i badacz ich nie potrzebowałbym, ale przecież działałem jako specjalny przedstawiciel o uprawnieniach sędziego.

28 bądź 29-go stycznia 1817 r. wysłałem list do Komitetu Wykonawczego, w którym prosiłem aby podczas mego pobytu w Anglii, Komitet porozumiewał się z trzema brytyjskimi Zarządcami wyłącznie za moim pośrednictwem, jako ich specjalnym reprezentantem.

Gdybym nie był przekonany o swojej pełnej władzy i autorytecie w sprawach Stowarzyszenia, czy mógłbym prosić o to? W liście zwrotnym, czyli w odpowiedzi, nie było żadnego sprzeciwu. Po prostu nie było odpowiedzi. Na to moje życzenie powinienem otrzymać odpowiedź, która powinna brzmieć, że błędnie zrozumiałem moje oficjalne uprawnienia - Jeśli Komitet uważał, że tak właśnie było.

Mimo, że wszystko opisywałem właśnie w ten sposób, raportowałem w listach o moich działaniach, które opierały się na tym, że posiadałem pełne uprawnienia, nigdy mi nie powiedziano, że wykraczam poza kompetencje, aż do telegramu, który otrzymałem 28-go lutego: "absolutnie bez uprawnień" (cytat z telegramu). Prawie w cztery tygodnie po tym, jak zwolniłem H.J. Shearna i W. Crawforda, co nastąpiło 3-go lutego, a w telegramie z 28 lutego JFR mówił, że nie podoba jemu się ich zwolnienie i prosił o reinstalację, czyli o ich ponowne przyjęcie, mianowanie. Ponadto w telegramie z 28 lutego wysłanym przez niego, zostałem odwołany; otrzymałem go 28-go lutego/ Chociaż wykonywałem i raportowałem o tych aktach wykonawczych, w ciągu tych trzech miesięcy, ani razu nie usłyszałem, że mam tylko obowiązkowi badacza i pielgrzymia. O tych rzeczach mówią punkty II, III i IV listów uwierzytelniających; to powinni byli uczynić, jeśli uważali, że wychodzę poza powinności i uprawnienia Komitetu Wykonawczego. Nie tylko podsunął mi tą myśl 10 listopada, przez afirmatywną odpowiedź na moje pytanie, lecz przez brak protestu na moje akty wykonawcze utrzymywali mnie w przeświadczeniu, że mam władzę sędziego. Oni, nie ja są odpowiedzialni za to przekonanie.

Następujący cytat z listu napisanego przeze mnie 27 stycznia do JFR wykazuje, że od samego początku pisałem (zdawałem

sprawę) do Stowarzyszenia w Brooklynie, że wykonuję akty wykonawcze w Brytanii, co opierało się na przeświadczeniu, że posiadam władzę sędziego.

Właśnie wczoraj, za pośrednictwem "THE LABOR TRIBUNE" dowiedziałem się, że Brata (JFR) wybrano na Prezesa WTBTs.. Cieszę się razem z Bratem z tego przywileju służby, którym Pan uhonorował Brata. Brat był moim wyborem i z tego powodu prosiłem Brata Spilla żeby moje 416 głosów oddał na Brata. ... to (poparcie) będzie udzielone Bratu bez ograniczeń, gdy Brat będzie szedł za naukami i metodami Pana i naszego umiłowanego Pastora Russella, a jestem pewny że tak też będzie w przyszłości. Nigdy nie nauczyłem się tak współodczuwać z naszym ukochanym Bratem Russellem, jak podczas pobytu w Anglii, mając tutaj problemy administracyjne, takie, jakie on miał tu rozwiązywać. Poprzez inne kontakty z Komitetem Wykonawczym dowie się Brat o tym, co musiałem ujawnić. Wierzę drogi bracie, że będziesz mieć wiele, wiele tego rodzaju problemów do rozwiązania".

Moje listy polecające były przy moim uczestnictwie przez wielu ludzi publicznie i prywatnie czytane jako autentyczne. JFR wszystkie te fakty zna i wie o moim rozumieniu autentyczności tych listów polecających. Dlaczego więc nie wspomina o nich w swoim „Przesiewaniu w Żniwie”? Czy wzmianka o nich nie odmieniłaby całkowicie wrażenia, jakie dają jego „Przesiewania w Żniwie”?

Przed moją podróżą byłem tak napełniony obawami odnośnie sytuacji Prawdy w Europie, tak obciążony poczuciem odpowiedzialności z powodu obowiązków, jakie na mnie wkładały te listy polecające, że gdy zostałem wezwany do Betel żeby opowiedzieć nieco wrażeń z podróży pielgrzymskiej, nie mogłem wygłosić odpowiedniej mowy. Wypowiadałem pojedyncze zdania z przerwami. A powód był taki: sądząc z tego, co Bracia Russell, Pierson, Drisvoll, Komitet Wykonawczy i inni mówili mi, oraz z pewnych Pism Św., obawiałem się, że nastąpi przesiewanie we wszystkich krajach europejskich. Wielokrotnie mówiłem to Komitetowi Wykonawczemu, zwłaszcza JFR. Brat Russell, 21 października w Dallas powiedział mi, że w Anglii panują warunki o których dokładnie opowie mi w Brooklynie zanim odpłynę, i że jego zarządzenia są tam zmieniane przez odpowiednie osoby w Anglii, które nie realizują jego zarządzeń, lecz rozstrzygają i realizują własne według swoich planów.

Wówczas nie rozumiałem co on ma na myśli. Lecz on umarł zanim zdążyliśmy porozmawiać w Brooklynie. Zrozumiałem dopiero wtedy, gdy przedstawiono mi sprawę Przybytku.

17 września J. Hemery napisał do Brata Russella opisując „niełojalność” (wyrażenie Hemerygo) W. Crawforda i J. Sherna polegającą na zapoczątkowaniu i kierowaniu ruchem w celu usunięcia władzy Brata Russella i jego zarządzeń....”<sup>17</sup>

## II.

### KORESPONDENCJA J. Grzesik z A.O Hudsonem

Lublin 10 stycznia 1996 r Bible Fellowship Union w Anglii  
Drodzy w Panu Braterstwo!

Łaska i pokój niech będą z Wami! 2 Jana 3!

Pozostawiłem dla siebie 1 egz. książki pt. Bible Students in Britain. W większej części została ona przetłumaczona na j. polski. Wasza książka jest mi bardzo pomocna w trakcie opracowywania książki pt. Historia Ruchów i Struktur Badaczy Pisma Świętego. Niestety nie mogę się zgodzić z krzywdzącymi opiniami br. Hudsona na temat roli jaką w doświadczeniach z lat 1916-1917 odegrał br. Johnson. Autor stając się stroną w tych sporach nie mógł w sposób obiektywny zrelacjonować przebiegu tych bolesnych wydarzeń. To nie spór o rządy kongregacji ale prezbiteriański klerykalizm starszych nad kongregacją, zawłaszczanie uprawnień „wiernego sługi” nad korporacją IBSA i domem Betel legły u podstaw londyńskich doświadczeń.

Odnoszę wrażenie, że br. Hudson nie do końca rozumie biblijną organizację Kościoła i jurysdykcję „wiernego sługi” lecz to go nie usprawiedliwia, że 39 lat po śmierci br. Johnsona nie jest w stanie zrozumieć kompetencji br. Johnsona jako plenipotenta Zarządu WTBT. Nie znajduję również usprawiedliwienia, że prawdopodobnie opierając się na pamflocie JFR „Harvest Siftings”, przecząc sam sobie, na s. 88 w tak nieprawdziwy sposób opisał stan psychiczny br. Johnsona w Anglii (5 Moj. 5,20).

---

<sup>17</sup> (Koniec tłumaczenia -JZ) Uwaga: dalszy ciąg Listu w przyszłości zostanie przetłumaczony, z tego względu i na jego objętość, zostanie wydrukowany oddzielnie.

17. A.O. Hudson urodził się 20 maja 1899 r. Zmarł 10 lutego 2000 r. mając 100 lat. W wywiadzie w lutym 1998 r. stwierdził, że w Londynie nie ma już ani jednego Badacza Pisma Świętego.

Szkoda, że br. Hudson nie zadał sobie trudu i nie wyjaśnił czytelnikom czy historia Eliasza z Elizeuszem, czynności z kozłem na puszczy, przypowieść o winnicy, księga Estery itp. mają charakter obrazowy czy nie? O ile mają, to kiedy się wypełniły lub wypełnią? Czy zamiast w sposób rzetelny ustosunkować się do tych części słowa Bożego, miał br. Hudson prawo ośmieszać i dyskredytować w oczach czytelników br. Johnsona, przez którego Bóg wyjaśnił znaczenie tych obrazów?

Drodzy Braterstwo! Pomimo tych krytycznych uwag uważam, że inne opisy zawarte w książce br. Hudsona są napisane w sposób barwny i pozwalają bliżej poznać historię ludu Bożego w Anglii. Byłoby dobrze, gdyby mogła się ona ukazać w polskim języku. Do chwili obecnej mamy przetłumaczone 112 stron. Osobiście nie mogę finansować dalszego tłumaczenia, bo mam przygotowaną do druku książkę o historii ruchu prawdy i późniejszych rozłamach, a którą opracowałem i mam zamiar wydać na własny koszt. Gdyby jednak ktoś z Anglii zechciał sfinansować dalsze tłumaczenie i wydruk książki br. Hudsona, to gotów jestem przekazać posiadane tłumaczenia i w miarę moich możliwości pomóc w jej wydruku.

Od 1966 r. samotnie prowadzimy pracę na terenach byłego ZSRR. Brak literatury prawdy w j. rosyjskim, skłonił mnie do skierowania pisma na adresy Central BPŚw., które załączam.

Kończąc, serdecznie Was pozdrawiamy, życząc owocnej, w czystym duchu i prawdzie służby na Bożą chwałę i pożytek ludu Pańskiego. Pozostaję w miłości braterskiej

Julian Grzesik

September 1996

A. O. Hudson — Anglia

Drogi Bracie Grzesik! Pozdrowienia w naszym Panu!

Wreszcie piszę do pana w odpowiedzi na twój list z 20 I 1996 r., na który nasz sekretarz Derick wysłał krótką odpowiedź. Twój list został potem przekazany do mnie, ale z różnych powodów nie mogłem go szerzej skomentować aż do tej pory, za co bardzo przepraszam.

Interesujące jest to, że przetłumaczyłeś naszą „Historię Brytyjskich Badaczy Biblii” na polski, mamy nadzieję, że zainteresują się tym Twoi bracia. Co do Twoich spostrzeżeń związanych z br. Johnsonem być może nie wiesz, że ja byłem obecny podczas jego krótkiej wizyty w Londyńskim Tabernacle w 1916 r. To co ja napisałem w książce, to są obserwacje naocznego

świadka. Patrząc w przeszłość na tamte lata nie mam wątpliwości, że on znajdował się pod silnym stresem psychicznym i z naszych własnych doświadczeń z „sędzią” J. F. Rutherfordem, w kilka lat później ja mogę dobrze zrozumieć jego pozycję. On mógł mieć przekonanie, że to wszystko nad czym on tyle lat pracował z br. Russellem ulega zniszczeniu, a tak się stało w 1920 r. przez J. F. Rutherforda.

To, że my w Anglii nie byliśmy przekonani o pozaobrazowym znaczeniu Hamana i Nehemiasza, nie ma znaczenia. Większość braci brytyjskich pominęła taki pogląd jako typowy amerykański. Sam Johnson przyznał później w jednej ze swych książek, że pomylił się co do Jesse Hemery, którego nazwał „hipokrytą”. Niemniej nie ma wątpliwości, że był on zdolnym człowiekiem i cudownym mówcą, za którym poszło wielu w USA i w Polsce. Ruch ten rozszerzył się na świat i z pewnością znajdzie swe szczególne miejsce w rozwoju Boskiego Planu.

Nie powiedziałbym, że „zdyskredytowałem” br. Johnsona w tej książce, jak Ty sugerujesz. Gdybyś wiedział o innych jego wypowiedziach i czynach w Anglii, o których nie uważałem za konieczne wspomnieć, być może nie napisałbyś tego. Bracia odpowiedzialni w Londynie nie mieli wątpliwości, że on doświadczał okresowego załamania psychicznego, spowodowanego przez niemożność usunięcia Rutherforda w drodze perswazji brytyjskim braciom, by uznali jego samego za następcę Pastora R. Jestem przekonany, że został on użyty za narzędzie przez Pana w doprowadzeniu do skutku kilkuletniego dążenia do (usamodzielnienia — przyp. J. Z).

Na skutek tego, w trzy lata później, konferencja ogólnokrajowa w Londynie usankcjonowała oddzielenie się 60% wyznawców brytyjskich od Towarzystwa. Ten ruch trwa nadal do dziś. Takie było rzeczywiste osiągnięcie Paula Johnsona w Anglii, a w książce znajdziesz to, że ja oddałem mu w pełni sprawiedliwość. Ze wszystkimi chrześcijańskimi dobrymi życzeniami Twój brat w Chrystusie Albert O. Hudson

Lublin 26 XI 1997

Drogi w Panu Bracie Hudson! Łaska i pokój!

List z 25 IX 1997 r. otrzymałem, za który dziękuję.

Niestety nie zostałem przekonany, że w swojej książce w sposób sprawiedliwy przedstawiłeś tak br. Johnsona, jak i jego posługę w Anglii w 1916-1917 roku. Piszesz: „byłem obecny podczas jego krótkiej wizyty w londyńskim zborze w 1916 r. i to,

co ja napisałem w książce, to są obserwacje naoczego świadka”. Żałuję, że zapomniałeś poinformować w jakim wieku był ten świadek. Z książki dowiedziałem się, że był chłopcem, a gdyby chciał to uściślić mniemam, że mógł liczyć około dziesięciu lat. Z tego względu jego osąd zaistniałych wówczas wydarzeń w dużym stopniu był oparty na opiniach osób, w kręgu których on wówczas przebywał. Jak zdołałem się zorientować, że było to środowisko secesjonistów dążących do uniezależnienia IBSA i Tabernakle od prerogatyw urzędu „wiernego sługi”, w brytyjskiej filii Towarzystwa i pastora londyńskiego zboru.

Opowiadając się w sposób jednoznaczny po stronie przywódców puczu, którzy zwiedli dziewięciu starszych, w ten sposób sam stałeś się stroną. Temu należy chyba przypisać, że nie przedstawiłeś w sposób wszechstronny i obiektywny podłoża doświadczeń brytyjskich, ale podobnie jak i w liście wręcz utrzymujesz je w ukryciu.

Przypisywanie br. Johnsonowi „że został on użyty za narzędzie przez Pana w doprowadzeniu do skutku kilkuletniego dążenia (do secesji - usamodzielnienia - JG) jest wielkim nieporozumieniem. Piszesz, że „Na skutek tego w trzy lata później ogólnokrajowa konferencja w Londynie usankcjonowała oddzielenie się 60% wyznawców brytyjskich od Towarzystwa. Ten ruch trwa nadal do dziś. Takie było rzeczywiste osiągnięcie Paula Johnsona w Anglii, a w książce znajdziesz to, że ja oddałem mu w pełni sprawiedliwość!” I oto co się dowiaduję, że to dzięki br. Johnsonowi zorganizowaliście Unię Zborów, na czele której przez wiele lat jako jego sekretarz przewodziłeś. Z tego wynika, że oprócz dwu zważnionych pretendentów do zajęcia miejsca po pastarze Russellu na terenie Anglii, znalazł się trzeci w randze Waszego Komitetu.

Jest dla mnie rzeczą niezrozumiałą, że choć określasz br. Johnsona jako „zdolnego człowieka i cudownego mówcę”, który był „prawą ręką br. Russella”, a do tego dodam niezrównanym biblistą i egzegetą, nie mogłeś jakoś z nim znaleźć wspólnego języka, ani rozpoznać go jako specjalnego narzędzia Pana na okres epifanii. Co dziwniejsze, że i w swoim liście w sposób wręcz nieprawdziwy przedstawiasz jego zmagania z uzurpatorami przechwytującymi władzę nad dziedzictwem Bożym. W liście podajesz, że „Bracia odpowiedzialni w Londynie nie mieli wątpliwości, że on doświadczał okresowego załamania psychicznego spowodowanego przez niemożność usunięcia

Rutherforda w drodze perswazji brytyjskim braciom, by uznali jego samego za następcę pastora Russella”.

Jest rzeczą wprost zdumiewającą, jak w jednym zdaniu mogłeś podać tak wiele nieprawdy. Na jakiej podstawie wysuwasz wniosek, że w drodze sukcesji pastor Russell miał mieć następcę? Po jego śmierci wygasł urząd „wiernego sługi”. Br. Johnson w oparciu o Biblię i fakty historyczne wielokrotnie udowodniał, że nauka o sukcesji jest papieskim wynalazkiem. Jakże więc Brat ośmielił się mu imputować dążenie „by uznali jego samego następcą pastora Russella”?

Istota sporu w Anglii nie dotyczyła „niemożności usunięcia Rutherforda w drodze perswazji brytyjskim braciom by uznali jego samego następcą pastora”, jak w sposób niezgodny z faktami podajesz. Urząd Posłańca Epifanicznego nie mógł być obsadzony w drodze samo mianowania lub ustanowienia przez ludzi lecz wyłącznie leżał w gestii jedynej głowy Kościoła-Jezusa. Rutherforda 6 stycznia 1917 roku akcjonariusze wybrali wyłącznie na prezesa korporacji biznesowej Towarzystwa. Na ten urząd interesowy nie pretendował br. Johnson. Będąc nieobecny w USA, swoje 416 głosów za pośrednictwem br. Spilla oddał na Rutherforda, a z Anglii po jego wyborze wysłał doń list poparcia na tym stanowisku. Już wcześniej w konflikt z Rutherfordem weszło czterech dyrektorów Towarzystwa, którzy w „Światło po Ciemności” oświadczyli, że to nie br. Johnson był przyczyną ich konfliktu z prezesem. Dopiero w czwartym miesiącu misji br. Johnsona w Anglii, nieupoważnione przez Zarząd odwołanie go przez Rutherforda, po jego powrocie do Brooklynu przerodziło się między nimi w spór na temat ważności pełnomocnictw br. Johnsona. Takie są fakty, do sprawdzenia w dokumentacji, jaka pozostała z tego okresu.

Z nieznanym mi powodów posługujesz się oszczerstwem Rutherforda powielonym w jego pamflocie Harvest Siftings, że zachowanie br. Johnsona było wynikiem choroby psychicznej. W swym liście ten fałsz zaferowałeś w lepszym opakowaniu pisząc, że „on znajdował się pod silnym stresem psychicznym... że on doświadczał okresowego załamania psychicznego”. Drogi Bracie! Czy masz aż takie trudności w rozróżnieniu wyczerpania nerwowego od psychicznego załamania? Czy w Anglii nie ma lekarzy, z którymi mógłbyś się skonsultować w tej sprawie? Czy przez moment nie zawahałeś się przed spotwarzaniem tego pokroju opiniami sługi Bożego, który w obronie Pańskich owiec,

w ofiarnej służbie na każdy dzień umierał jako jeden z współczłonków klasy pozaobrazowego Kozła Pańskiego? (Rz 8,33-39;Hbr 3,11-13;Ps 69,10).

Twierdzisz, że nie zdyskredytowałeś br. Johnsona w swej książce, co dokumentujesz słowami: „Gdybyś wiedział o innych jego wypowiedziach i czynach w Anglii, o których nie uważałem za konieczne wspominać, być może nie napisałby tego”. Śmiem twierdzić, że tymi słowami dokonałeś najgorszej z form obmowy przez napomknięcie, przemilczenie, insynuacje. Jako słudzy prawdy i sprawiedliwości jesteśmy zobowiązani walczyć orężem ducha i nie miotać na bliźnich, w tym sług Kościoła, pociskami z arsenału oskarżyciela braci (Apk 12, 10), zawsze sprzeciwiającego się sługom Najwyższego (Zach 3, 1). Tego rodzaju metodami walki nie posługują się prawdziwi słudzy Kościoła (Iz 62, 1; Mt 5, 37; Jakub 4, 11-12). W publikacjach br. Johnsona nie napotkałem przyznania się do pomyłki w określeniu J. Hemerego „hipokrytą”. W sporze z dwoma dyrektorami IBSA, jak czas wykazał, nie chodziło mu o zasady lecz o swoją pozycję w Zarządzie. To, że przy jego wiedzy prawdy do końca pozostał narzędziem „złego sługi” w ujarzmieniu przezeń braci brytyjskich, wyklucza pomyłkę br. Johnsona w scharakteryzowaniu tej postaci.

Zaniepokoiło mnie też Brata lekceważący stosunek do pozaobrazowego znaczenia Hamana i Nehemiasza, dlatego że „większość braci brytyjskich pominęła taki pogląd jako typowo amerykański”. Prawda paruzji i dzieło żniwa przyszło na kontynent europejski właśnie z Ameryki. Ap. Paweł w 1 Tes 5, 19-22 zaleca byśmy prorocтва, w tym też te w formie typów, nie lekceważyli lecz wszystkiego doświadczali, a tego co pochodzi od Boga — dobrego się trzymali. Myślę, że zaniedbałeś zastosować się w tym zakresie do polecenia apostoła. Po ważnym przestudiowaniu Twojej książki odniosłem wrażenie, z którym się z Bratem podzielię, że niejasne relacje o podłożu i przebiegu konfliktu w Anglii, a także roli br. Johnsona w próbach jego zlokalizowania i zażegnania, wynika z Twojej niepełnej znajomości doktryny o organizacji Kościoła, prerogatyw urzędu „wiernego sługi” i roli trzech korporacji będących pod jego wyłącznym zarządzaniem i nadzorem. Mniemam, że 80-letni okres, jaki nas dzieli od tych wydarzeń był wystarczająco długim na edukację w tych kwestiach, a kto go w dostateczny sposób nie wykorzystał to można sądzić, że tylko z grzechu zaniechania.

Do napisania takiej treści listu zmusiłeś mnie swymi dywagacjami. Proszę mi wybaczyć, o ile jego niektóre sformułowania okazały się dla Ciebie nieprzyjemne. Moja niedoskonałość w precyzowaniu wierzę, że zostanie przez Ciebie zauważona i wybaczona.

Korzystając z okazji, pragnę przed Tobą złożyć osobiste świadectwo na temat mego stosunku do br. Johnsona i jego literackiej spuścizny. Otóż daleki jestem od oddawania jakiemukolwiek człowiekowi bałwochwalczej czci jako rzeczy zabronionej przez Boga. Zresztą prawdziwi słudzy Kościoła, a do takich zaliczam br. Johnsona, stanowczo tego sobie nie życzyli, co jest dowiedzione w Apk 19, 10; 22, 8-9. Jestem świadom tego, że gliniane naczynie nowego stworzenia br. Johnsona było ulepione z tej samej niedoskonałej gliny co my wszyscy, w związku z czym popełniało pomyłki głowy lecz nie serca. Z resztą jest to zilustrowane we wrzodach proroka Hioba. Ale Bóg o nim powiada, „że mu nie masz równego na ziemi”. Mogą to wszyscy uczciwi bracia poświadczyć, że po śmierci br. Russella, w ruchu Badaczy Biblii nie pojawił się żaden sługa, który by z taką konsekwencją, jak br. Johnson, do końca życia bronił prawdę i jej wykonawcze zarządzenia, jakie Pan dał przez „wiernego sługę”. Również wyłącznie przez br. Johnsona Pan dał biblijne wyjaśnienie prawdy na czasie po 1916 r. Terazniejsza Prawda nie tylko pomogła mi w ukształtowaniu osobowości, ale do wytrwania w doświadczeniach, od złych przywódców religijnych.

Z miłości do prawdy napisałem i na własny koszt wydałem polską i niemiecką wersję książki o Izraelu pt. „Alija” oraz przygotowałem do druku rosyjską i rumuńską. We Francji tom III - Mesjasz Izraelski przetłumaczyła i pewną ilość bezinteresownie powieliła s. Frieda Binckli. W trakcie pracy nad tą książką głębiej poznać pozafiguralne zbliżenie do siebie Ezawa z Jakubem, mocowanie z aniołem (1 Mj 32, 24-32), uderzenie go w staw biodra i zmiana imienia na Izrael, która dotyczyła tylko br. Johnsona. Z całego serca radzę Ci skontaktować się z br. H. W. Robertsem, który może wyjaśnić Tobie znaczenie tak tej, jak i innych pozafigur tyczących się br. Johnsona i ustrzec Cię na przyszłość od zajęcia niewłaściwego stanowiska w stosunku do sług Bożych, w tym pozaobrazowego Zachariasza 2 Krn 24, 21; 66; 15-16; Mt 23, 34-35. Z miłości do prawdy paruzyjno - epifanicznej jest już w trakcie łamania moja kolejna książka - monografia częściowo w formie antologii o historii ruchu

Badaczy Pisma Świętego. Drogi Bracie! Myślę, że nie weźmiesz mi za złe, gdy kopię tego listu, dla Twego dobra, wyślę do wiadomości br. Robertsowi w Anglii. Pozostaję w miłości braterskiej i pozdrowieniami Julian Grzesik

PS. Uprzejmie proszę, aby Brat był łaskaw napisać o br. Johnsonie to, czego nie zdołałeś podać w swojej książce.

4 December 1997 r. Anglia

Dear Brother Grzesik, Greetings in our Lord,

Thank you for your letter of 26 November. Your first assumption is fairly near the mark but not quite. When Brother Johnson came to England in 1916 I was just under eighteen, not ten as you surmised, and able to understand what was going on. Five years later I was an elder at the London tabernacle, and better able to appreciate the significance of what I had seen and heard in 1916.

I have never seen or read Rutherford's pamphlet „Harvest Siftings” to which you refer although I have always been aware of its existence.

The rest of your letter I accept in the spirit in which it is written. One day we shall perhaps meet in the new world that is to be, and then we shall know the full truth of that which we know only „in part” — and then all will be well.

Your brother in the faith, A. O. Hudson.

Drogi Bracie Grzesik!

Dziękuję za Twój list z 26 listopada. Twoje pierwsze założenie jest prawie trafione, ale niezupełnie. Gdy brat Johnson przybył do Anglii w 1916 roku, miałem mniej niż 18 lat, nie 10 jak Tyś założył, ale byłem w stanie zrozumieć co się dzieje. 5 lat później byłem starszym w „London Tabernacle” i mogłem lepiej docenić znaczenie tego co widziałem i słyszałem w 1916 r. Nigdy nie widziałem ani nie czytałem pamfletu Rutherforda „Harvest Siftings”, o którym Ty piszesz, chociaż zawsze byłem świadom jego istnienia.

Resztę Twojego listu akceptuję w duchu, w którym został napisany. Któregoś dnia prawdopodobnie spotkamy się w nowym świecie i wtedy dowiemy się całej prawdy o tym, o czym wiemy tylko „w części” — a wtedy wszystko będzie dobrze.

Wasz brat w wierze A. O. Hudson

Lublin 20 luty 1998 r.

Drogi w Panu Bracie Hudson!

Łaska i pokój niech będą z Tobą! 2 Kor 1,2-4.

Dziękuję za list z 4 grudnia 1997 r. i za sprostowanie, że: w 1916 r. miałeś nie dziesięć ale nie całe osiemnaście lat, związku z czym byłeś w stanie zrozumieć co się dzieje; nigdy nie widziałeś i nie czytałeś pamfletu Rutherforda „Harvest Siftings”, chociaż byłeś świadom jego istnienia.

Nigdy nie twierdziłem, że na tym dokumencie opierałeś swoje relacje pisząc „prawdopodobnie opierając się”, a to jest różnica. A co do pkt. 1 napisałem: „a gdyby chciać to uściślić, mniemam, że mógł liczyć około dziesięciu lat”. Więc i w tym przypadku niczego nie twierdziłem. Pomimo tego, przepraszam za te dwa moje uchybienia.

Przyznam, że nie przypuszczałem, że pisząc książkę, w tym o posłudze br. Johnsona w Anglii, zaniedbałeś zbadania źródłowych dokumentów, więcej polegając na swoich młodzieńczych odczuciach z tak odległych lat. W szóstym tomie Epiphany Studies in the Scriptures na 89 stronach jest rozpatrywany tekst „Harvest Siftings Reviewed”, a w siódmym historia buntu trzech Zarządców IBSA i Waszego ugrupowania.

W mojej książce o Historii Ruchów i Struktur BPŚw., w części III, jednemu z podtytułów dałem brzmienie: Podłoże doświadczeń w Londynie w ocenie A. O. Hudsona. Niestety, uczyniłem to w sposób krytyczny. Dobrze, że nasza wymiana korespondencji poprzedziła łamanie składu tej książki, co umożliwiło mi załączenie treści naszych listów, o co myślę, Brat nie powinien mieć do mnie żalu.

Nie znając angielskiego, opłacam tłumaczy i dzięki temu dotarłem do źródeł, które uwiarygodniły treść mej książki. Konfrontacja różnych stanowisk w znacznym stopniu utwierdziła mnie w przeświadczeniu, że relacje br. Johnsona w jego literaturze w każdym szczególe są prawdziwe.

Myślę, że nie zweryfikowane przez Brata obiegowe opinie o służbie br. Johnsona, zawarte w Twojej książce, obniżyły jej wartość dowodową. Obym się mylił, ale według mnie okazały się one muchą w oleju aptekarskim (Kaz 10,1).

W swojej książce umieściłeś zdjęcie J. Reada znanego przeciwnika br. Russella, przesiewacza z lat 1908-1911 i błędziela na temat ważnych doktryn, jak Nowego Przymierza,

ofiar za grzech, pośrednika i orędownika. W Waszym czasopiśmie pisze F. A. Shuttleworth, wydaje się, że oponent br. Johnsona. Nie zauważyłem natomiast, abyście reprodukowali w nim pisma br. Russella. Zdaje się to wyjaśniać, dlaczego nie byliście w stanie widzieć „oko w oko” prawd z jej obrońcami, a znaleźliście wspólny język z jej przeciwnikami.

Mimo wszystko wdzięczny jestem Bratu, że w tak sędziwym wieku zechciał odpisać na moje pisma i odpowiedział szczerze tak, jak te sprawy rozumie. Wydaje mi się, że obopólnie wyjaśniliśmy sobie wszystko, w związku z czym uważam naszą polemikę za zakończoną.

Łączę pozdrowienia dla brata i braterstwa w Anglii.

Julian Grzesik

### **LIST JULIANA GRZESIKA**

z 19 sierpnia 1994 r.

do Watch Tower Bible and Tract Society,

Brooklyn New York 11201, USA

(na ręce Prezesa Milтона Henschela

Szanowny Bracie!

Uprzejmie informuję, że w mojej relacji z podróży do Rosji, poświęciłem obszerny fragment Świadkom Jehowy. W związku z tym, że w znacznej mierze dotyczy on Centrali w Brooklynie, przesyłam tekst do Waszej wiadomości, celem skorygowania nieścisłości, za co z góry dziękuję.

Ponadto, załączam kopię mego listu z dnia 24 marca 1994 r. do polskiego Oddz. Towarzystwa w Nadarzynie, w sprawie propagowanego przez Strażnicę błędu na temat nieskuteczności ofiary Chrystusa za Adama oraz odpowiedź z dn.15 kwietnia 1994 r. Z treści tego pisma wynika, że polski Komitet nie jest kompetentny do dania biblijnej wykładni na tak ważny temat, wobec czego zwracam się z prośbą do Brata o sprostowanie in Strażnicę tego poważnego błędu. Wyrażam nadzieję, że Strażnica pod Brata redakcją rzeczywiście powróci do „prostych dróg Bożych”, jakimi kroczył lud Pański pod duchowym przywództwem „sługi wiernego i roztropnego” brata Charles Taze Russella. Z tą nadzieją oczekuję na odpowiedź

Julian Grzesik

Załączniki: 1) Fragment tekstu mego sprawozdania.,

Pismo z dn. 24.03.94 w sprawie Okupu,

Odpowiedź z Nadarzyna z dn.15. 04. 94.

W czasie moich podróży nie sposób było nie natknąć się na wyznawców tego kierunku religijnego. Przyznam, że nie usiłuję nawiązywać kontaktu z członkami tej organizacji. Są jednak sytuacje, w których Bóg wprost zmusza do zajęcia stanowiska. W ten sposób stanąłem w obronie okupowej ofiary Chrystusa, złożonej za Adama i Ewę.

„Strażnica” odmawia naszym protoplastom prawa korzystania z ofiary okupu, powstania ze stanu śmierci w dniu zmartwychwstania i sądu wszystkich (w tym Adama Dz 17, 31) „gdy wszyscy co są w grobach usłyszą głos jego”(J 5, 28). W tym piśmie z dn.24 marca 1994 r. do Oddziału Towarzystwa w Polsce wykazałem na podstawie licznych dowodów, że głoszone przez nich poglądy na temat niemożności objęcia ofiarą Chrystusową Adama, w swej istocie godzą w okup, co pośrednio uniemożliwiłoby korzystanie z niego potomstwu Adama, które w chwili wydania wyroku znajdowało się w jego biodrach. Przeoczyłem wówczas jeszcze argument w tej sprawie. Otóż, zanim napisano księgi, istniała księga typów i właśnie „na początku (tych) ksiąg” (Hbr 10, 7) już w Edenie, skóry z zabitych zwierząt posłużyły Adamowi i Ewie jako okrycie nagości, co w antytypie przedstawia „szatę sprawiedliwości Chrystusowej” za nich oboje.

Plenipotenci „Strażnicy” w swojej odpowiedzi z dn.15 kwietnia 1994 r. nie podważyli ani jednego przedłożonego im argumentu w tej sprawie. Orzekli tylko, że mój list przypominający rozprawę filozoficzną, w żadnym stopniu nie wpłynie na zmianę kierunku głoszonych na łamach „Strażnicy” „prostych dróg Pańskich”. Redaktorzy pisma, broniąc tego błuźnierczego poglądu umieścili siebie na „drodze Pańskiej”, a mnie, który ośmielił się przeciwstawić podając tekst Dz 13, 10: przyrównali do Barjezusa, „o pełen wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Nie przestajesz podwracać prostych dróg Pańskich?” Jak wyglądają „proste drogi” organizacji zilustruję na przykładach.

Znany jest ogólnie w świecie religijnym dramat, jaki miał miejsce w okresie okupacji hitlerowskiej w Białymstoku. Po 49 latach, to tragiczne wydarzenie doczekało się oficjalnego „wyjaśnienia”, raczej zafałszowania na s. 206 Rocznika za 1994 r. Całość poświęcona „Nowemu Ładowi” mieści się na niecałej stronie i jest ujęta w 26 wierszach, a białostocki dramat zamknięto w 8 wierszach. W prezentowanej w nim historii ŚJ w

Polsce roi się od półprawd. Na przykład nie zostały podane nazwiska osób, które pchnęły tę młodzież do tak nieobliczalnych czynów, ani na czym ten „Nowy Ład” miał polegać, kto go sfabrykował i ponosi zań odpowiedzialność jako „wyraz różnych indywidualnych koncepcji.”

A oto w jaki sposób „Ciało Kierownicze” przerzuca z siebie odpowiedzialność za ten dramat na jego ofiary, wystawiając je po długim czasie na pośmiewisko całego świata:

Pod wpływem takich nacisków na przykład w Białymstoku po zajęciu tych terenów przez armię niemiecką grupa zdeorientowanych głosicieli poszła do komendantury miasta, zdjęła z dachu flagę ze swastyką i zawiesiła białą. Aresztowano ich i jeszcze tego samego dnia stracono. Było to kolejne bolesne przypomnienie o skutkach działania na własną rękę z pominięciem Pisma Świętego, przykładu Chrystusa i apostołów oraz kierownictwa „niewolnika wiernego i rozumnego Mt 24, 25 NW (podk - JG).

Grupa głosicieli z Białegostoku poszła do komendantury nie z własnej woli, ale na polecenie swoich duchowych przywódców z „Nowego Ładu”, którego nie posłuchano w innych zborach, jak w Wołkowysku. Rozstrzelano wówczas całą rodzinę Rakowskich, w tym Jadwigę ur.1925 r., dwu synów Witkowskich, którzy znaleźli się w komendanturze, bo rodziców aresztowano w domu. 25 osób aresztowanych za miastem rozstrzelano.

Relacja Rocznika nie zaprzecza, że twórcami „Nowego Ładu” byli ordynowani przez Brooklyn duchowi przywódcy „wschodniej strefy”, którzy w tym czasie „wszyscy pałali gorliwością, ich usposobienie duchowe było jednak zagrożone, wskutek braku świeżego pokarmu. Próbowano uzyskać łączność przez Słowację, ale trudności były ogromne”. Z tego cytatu wcale nie wynika, że „strefa wschodnia” nie miała żadnej łączności filii w Szwajcarii z oddziałami Brooklynu w innych europejskich krajach, jeśli podaje się, że „Nowy Ład” ze Lwowa i z czasem przez Lubelszczyznę dotarł do samej Warszawy”. Co się tyczy braku „świeżego pokarmu”, to stawy „Nowego Ładu” miały być w owym czasie najświeższe i pochodziły od terenowych wykonawców „wiernego i rozumnego niewolnika” z Brooklynu, który powinien wziąć na siebie odpowiedzialność za ich czyny oraz za śmierć 25 ofiar złożonych na ołtarzu organizacji Świadków Jehowy.

Usprawiedliwianie się dzisiaj „ciała kierowniczego”

utrudnionymi kontaktami strefy wschodniej z innymi europejskimi przedstawicielami Brooklynu, jest nieprawdą. Większe trudności pod tym względem stwarzała sowiecka okupacja, a nie niemiecka, czego najlepszym potwierdzeniem jest głęboki wywiad AK na tych terenach. A przecież tzw. „Boża organizacja „ powinna mieć jeszcze bardziej ofiarnych kurierów. Spotkałem się z jednym z nich, który w końcu lat czterdziestych dwukrotnie przez druty i rzekę Bug przekraczał najpilniej strzeżoną granicę sowiecką, docierając do Scheidera - sługi kraju w Polsce. Trzeci raz uczestniczył on w przeprowadzeniu kuriera Mikołaja z okolic Iwanicz, którego straż pograniczna zastrzeliła, gdy już dopływał do polskiego brzegu rzeki Bug. Trofim z współtowarzyszem zdołali ująć pogoni z psem, jaką za nimi zorganizowali pogranicznicy. Po jego aresztowaniu w innych okolicznościach, pokazywano mu fotografię kuriera, ale nie skojarzono go z osobą zabitego Mikołaja, ani że sam był również kurierem.

Dość często jest zadawane pytanie, dlaczego akurat Świadkowie byli bardziej prześladowani przez oba totalitarne systemy, aniżeli wyznawcy innych kościołów. Różne są tego przyczyny, a jedną z nich nie naśladowanie Jezusa i Apostołów w ich odnoszeniu się do władz świeckich. Wystarczy zapoznać się z brooklyńską literaturą z tego okresu, a w szczególności „Złotym Wiekiem” i jego atakami na oba systemy oraz obejrzeć różne karykatury ich idoli, Hitlera, Stalina czy Mussoliniego. Z perspektywy czasu można śmiało powiedzieć, że to po części polityczne pismo istotnie redagowano z „pominięciem Pisma Św., przykładu Chrystusa i apostołów”, bezsprzecznie było wyrazem woli „kierownictwa” brooklyńskiego. Złoty Wiek na tyle się skompromitował, że obecnie wychodzi już pod innym tytułem: „Przebudźcie się”. Jakiego innego planu można się było spodziewać po posiewie błędu na temat tzw. „wyższych zwierchności” (Rz 13, 1-8; 1 Tm 2, 2; J 19, 11), które Strażnica z uporem stosowała nie do władz świeckich, ale niby do Jezusa lecz de facto do urzędników brooklyńskich tzw. „teokratycznej organizacji”. Dziś powrócili oni do biblijnej nauki na ten temat, ale kto odpowie za ofiary życia i cierpień ludzkich, jakie ten błąd spowodował ich wyznawcom?

Na terenie krajów SNG rywalizują z sobą aż cztery organizacje Świadków. W 1978 r. w czasie pobytu w Polsce, brooklyńscy przedstawiciele Milton Henschel i Teodor Jaracz, jak relacjonuje

„Rocznik” (s. 241), złożyli „kurtuazyjną wizytę w Urzędzie do Spraw Wyznań w W-wie” na skutek czego „dało się zaobserwować zmianę w postawie przedstawicieli rządu, który zaczął bardziej tolerancyjnie odnosić się do nas i do naszej działalności”. Z wiarygodnego potwierzonego źródła jest wiadomym o jednej ugodzie ww. członków „ciała kierowniczego” (z których Henschel jest jego aktualnym prezesem) z komunistami w Polsce, w wyniku którego zalecali oni przywódcom Świadków w Polsce, by zaprzestano przewozić z Polski nielegalnie Biblie na Wschód. A, że w ich gronie byli dawni koledzy Olka Rutkowskiego, o którym pisze Rocznik na s. 237, więc skrupulatnie wykonywali to polecenie.

Obaj wymienieni wyżej liderzy udali się do ZSRR, gdzie KGB od roku przygotowywało im trasę miejsca spotkań i przewodników, którym dla Henschla był znany z Nowowołyńska konfident, a dla Jaracza inny ich współpracownik zwerbowany przez nich w Łagrze. Byłoby godnym potępienia, gdybym wspomniał o przeszłości ludzi, którzy istotnie pokutowali za swoje przestępstwa i starali się naprawić popełnione zło, w tym przypadku w stosunku do swoich współwyznawców (Iz 1, 18). Tutaj to nie nastąpiło, bo przestępcy nadal zajmują czołowe stanowiska w większościowej grupie Świadków zw. „kanałem” i potrafili skutecznie odizolować od Brooklynu i ogółu Świadków ofiary stalinizmu, by zepchnięci do „opozycji” na trwale pozostali w izolacji.

W czasie podróży M. Henschla w 1988 r. w południowych rubieżach ZSRR, po długim poszukiwaniu spotkało się z nim czterech delegatów Opozycji i zdemaskowali działalność inspirowanych przez KGB przywódców „kanału”. Henschel wszystko zapisał, obiecał załatwić i dać odpowiedź, która nigdy nie nadeszła. Podobno otrzymała ją „góra” kanału, którą miano poinformować, że w trakcie wyjazdu z ZSRR u tych dwu delegatów w Brooklynu KGB przeprowadziło rewizję i skonfiskowało ich notatki. Cóż w takiej sytuacji mogło zdziałać biedne „ciało kierownicze”.

Na swoim koncie ma ono jeszcze cięższe obciążenie. Otóż sędziwe Ciało Kierownicze, urzędujące w apartamentach brooklyńskiego „Domu Betel”, w 1949 r. poinstruowało będących w tym czasie w katakumbach Świadków w ZSRR, by gremialnie zwracali się z petycjami do władz sowieckich o udzielenie im wolności religijnej. Moskwa przyjęła ich grzecznie radząc, by

oczekiwali w domach na odpowiedź. Nie musieli długo czekać, bo KGB mając w ręku ich adresy miało ułatwione zadanie wyłapać ich, osądzić i zesłać do łagrów. Gdyby któryś z tych brooklyńskich starców choćby przez wizjer przyjrzał się metodom śledztwa trwającego zwykle około roku, to serce by mu pękło na myśl, że to oni w swojej nieświadomości rzucili te biedne „drugie owce” na pastwę czerwonego terroru berioysz- czynny. Uwieńczeniem ich „mądrej rady” było zesłanie na Sybir w 1951 r. 7500 Świadków z anektowanych w 1939 r. wschodnich obszarów II Rzeczypospolitej. Radziłbym, by wczuli się w sytuację tych ludzi, którzy w ciągu 40 minut mieli zabrać swój dobytek i w kwietniu podróżować ponad 20 dni w bydłych wagonach. Wyładowano ich w syberyjski mróz i śnieg, by pod policyjnym dozorem budowali od podstaw swoje siedziby. Ci, którzy swą decyzją z 1949 r. przyczynili się do tych cierpień, powinni oblec się w wory pokutne i prosić te ofiary o przebaczenie.

Ciało Kierownicze nie poczuwa się również do odpowiedzialności za „Nowy Ład”, który był przecież dzieckiem rutherfordyzmu. Cóż znaczy, że jego wykonawca gorliwy Świadek, mianowany przez Brooklyn na sługę „strefy wschodniej” br. Burak, na pół roku został zdegradowany do rzędu szeregowego członka i pomocnika pioniera w głoszeniu. Posłusznie poddał się woli Brooklynu, nie buntował się i jest powszechnie uznany za wzorowego Świadka. On poniósł konsekwencje, a nie zawsze czysty Brooklyn. Po wkroczeniu w 1944 r. sowieców na dawne polskie tereny, Burak został aresztowany, torturowany w śledztwie i zmarł z głodu w katowni kijowskiego więzienia. Wszyscy chylą głowę przed męczeństwem tego chrześcijanina. Ale tylko niewielu zastanawia się, że oprócz siepaczy moskiewskich, znaczną rolę w tragedii tego człowieka odegrały doktryny rutherfordyzmu oraz uzurpatorzy władzy nad udokumentowane i można podać zainteresowanym miejsca, daty i osoby, które w tym dramacie brały udział.

Dnia 22 maja wybrałem się w Moskwie na zebranie obsługiwane przez P. Autowa gdzie miałbym przywilej w usłudze. Przez nieuwagę wsiadłem do trolejbusu jadącego w odwrotnym kierunku, o czym poinformowały mnie jadące ze mną kobiety, które równocześnie zaprosiły na zebranie Świadków do Klubu, na co przystałem. Sądziłem, że być może w ten sposób Bóg mnie do nich kieruje. Wysłuchałem słabiutkiego

referatu, a następnie tzw. studium Strażnicy. Spośród wielu podniesionych rąk, przewodniczący wybierał znane mu osoby, które deklamowały wyuczone na pamięć fragmenty Strażnicy. W amerykańskim iście tempie „przestudiowano” aż 17 paragrafów o „duchu tego świata”. Zauważyłem, że tylko dwie osoby usiłowały wzbogacić treść swoimi przemyśleniami. Nie było tam miejsca na stawianie pytań, zastanawianie się nad związkiem cytowanych werssetów i ich komentarzem. Podobnie jak i w innych art. Strażnicy, nauczanie stoi tam na poziomie przedszkola, o czym poinformowałem rozmówców, co wywołało zgorszenie. Dziwiłem się i zadawałem sobie pytanie, jak długo na takim pokarmie wytrzymają pobożni i mądrzy ludzie, którzy niechybnie znajdują się w tej społeczności? Jeden z obecnych, nie mogąc uporać się z moimi argumentami, przedstawił mnie przewodniczącemu zebrania, choć go z góry uprzedziłem, że oni podobnie jak kler nie będą chcieli rozmawiać z ludźmi głębiej znającymi prawdę od nich i tak się stało. Gdy się przedstawiłem, popatrzył na mnie mówiąc z uśmiechem, że zna nasze poglądy, jest bardzo zajęty sprawami teokracji i nie ma czasu na rozmowę ze mną. O godz. 13.00 wyszedłem z tego zgromadzenia pełen gorzkich myśli, w rodzaju jak szatanowi udało się w końcu XX wieku ubezwłasnowolnić taką masę ludzi i poddać dyktatowi rzekomo „teokratycznie” sprawowanej władzy. Ta dziecinna zabawa w „studiowanie”, to kpiny z ludzkiej inteligencji.

W Tallinie miałem niezbyt miłe doświadczenie ze Świadkami. Otóż swego czasu obdarowałem cennymi książkami Sergieja, rodem z Wołynia, obecnie tam zamieszkałego. Nie sposób było omijać go, gdyż i tak dowiedział by się o moim pobycie w tym mieście. I tym razem wszczął ze mną spór. Dwukrotnie usiłowałem zakończyć bezowocną dyskusję, mówiąc, że w Królestwie okaże się czyje nauki były prawdziwe. Z naciskiem powiedział, że nigdy nie będziemy razem w Królestwie, więc zapytałem, a gdzie - twarzą rzekł „kowczeg”, co należało zrozumieć, że tylko kto wejdzie do pozaobrazowej arki Noego, którą jest organizacja Świadków, będzie zbawiony i znajdzie się w Królestwie. Powiedziałem, że stalinowski trybunał ogłaszał wyroki śmierci w trzyosobowym składzie przez tzw. „trójkę”, a on wydał na mnie wyrok jednoosobowo. W Lublinie pewien fanatyk nazwał mnie wrogiem Świadków. Wówczas jego współwyznawca rzekł: Czy gdy ktoś powie tobie, że jesteś zabrudzony, a to jest zgodne z prawdą, jest twoim wrogiem czy

przyjacielem? A czy ty wiesz o tym ile przez tego rzekomego wroga przeszło Biblii dla naszych braci na Wschodzie? Ja sam otrzymałem od niego kilkadziesiąt, a czy ty dostarczyłeś im chociaż jedną? Nie uważałem za stosowne posłużyć się tym przykładem z moim estońskim adwersarzem. Żegnając Sergieja, ze smutkiem powiedziałem, że Bóg jest miłosierny więc wierzę, że udzieli swej łaski i jemu i mnie. Dzięki Bogu, daje On w Swoim Słowie nadzieję zrodzonym z błędu antytypicznym Moabitom i Ammonitom, którzy dużo zła wyrządzają cielesnemu i duchowemu Izraelowi. Zapewne będą mieli trudności w przystosowaniu się do warunków, jakie zapanują w Królestwie Chrystusa, ale gdy oczyszczą swoje umysły i serca, jak Bóg zapewnia w 5 Mj 23, 3 (w poprawionym przekładzie) w końcu Tysiąclecia staną się częścią doskonałej klasy restytucyjnej.

Z tą nadzieją kończę opis dotyczący Świadców Jehowy, który dnia 21 sierpnia 1994 r. posłałem do Zarządu Towarzystwa Strażnicy w Brooklynie, na ręce jej prezesa Milтона Henschela oraz treść wywiadu z 1992 r. dziennikarza z przedstawicielem KGB w Irkucku.

Prawdziwość powyższych faktów potwierdzam podpisem

Julian Grzesik

### III.

#### OBECNIE OBOWIĄZUJĄCE DOKUMENTY

IV.1. 17 listopada 2012 roku Chrześcijański Zbór Świadców Jehowy (dawny Dział Służby WTS) wystosował do zborów list zalecający usunięcie i zniszczenie z zapasów zborowych starszej literatury: 18 Z załącznika do listu wynika:

Zaproszenia i plakietki kongresowe oraz zaproszenia na Pamiątkę z ubiegłych lat - zniszczyć natychmiast

Strażnica i Przebudźcie się! ze zniszczonymi lub pożółkniętymi stronami - zniszczyć natychmiast

Watchtower Library z poprzednich lat - zniszczyć natychmiast.

Roczniki ŚJ z poprzednich lat - o ile nie są nimi zainteresowani głosiciele lub okoliczne zbory: zniszczyć

Wszystkie książki wydane przed 1985 (za wyjątkiem „Całe Pismo jest natchnione przez Boga i użyteczne”, Szczegółowa konkordancja do NW, Wiedza, która prowadzi do życia

wiecznego, Mój zbiór opowieści biblijnych oraz Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi) - zniszczyć  
Wszystkie broszury sprzed 1980 - zniszczyć  
Wszystkie traktaty sprzed 1990 - zniszczyć  
Kasety audio i wideo - zniszczyć  
Jak znaleźć prawdziwy pokój i bezpieczeństwo? - zniszczyć  
Wspaniały finał Objawienia bliski!, wydania sprzed 2006 - zniszczyć

Powszechne bezpieczeństwo pod panowaniem „Księcia Pokoju” - zniszczyć

broszury: Biblijne tematy do rozmów, ŚJ w dwudziestym wieku, ŚJ Świadkowie Jehowy zjednoczeni w spełnianiu woli Bożej, ŚJ a szkoła - zniszczyć

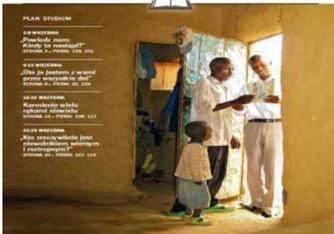
Chrześcijańskie Pisma Greckie w Przekładzie Nowego Świata – zniszczyć książki: Zorganizowani do pełnienia naszej służby, Wystawiajcie Jehowę w pieśniach, Poradnik dla teokratycznej szkoły służby kaznodziejskiej, Skorowidz do publikacji Towarzystwa Strażnica (wydania wcześniejsze) - zniszczyć

<http://www.sendspace.com/file/pfUuz7>

Teoretycznie powinno tak być. Ale już w 1988 wydano zalecenie, że w biblioteczce zborowej mają się znajdować głównie publikacje z ostatnich 20 lat. Inne - opcjonalnie, ale niekoniecznie:

2. \*\*\* Nasza Służba Królestwa nr1 z 1988, s.7

\*\*\* W naszych warunkach wydaje się rzeczą możliwą zgrupowanie publikacji Towarzystwa, które ukazały się od roku 1970. Warto jednak podjąć starania, żeby skompletować również te, które zostały wydane w latach sześćdziesiątych (1960-1969).



\*\*\* Nasza Służba Królestwa nr8 z 1988, s.7

\*\*\* Jakie publikacje powinny się znaleźć w takiej biblioteczce?

Skoro ma ona być pomocna w studiowaniu Biblii, należy gromadzić w niej bieżącą literaturę wydawaną przez Towarzystwo oraz różne przekłady Biblii. Można się też postarać o jakiś dobry leksykon. Jeśli chodzi o Strażnicę i Przebudźcie się!, to zgodnie z zachętą podaną w NSK ze stycznia tego roku warto

zgrupować roczniki tych czasopism począwszy od roku 1970, a jeśli to możliwe — to również dawniejsze.

Podobnie w Strażnicy z 1 listopada 1994 na s. 29 zasugerowano, że dobrze byłoby dla swoich prywatnych potrzeb zgrupować wszystko, co ukazało się w naszym języku, niemniej dobrze urządzona biblioteczka obejmuje wydawnictwa z ostatnich 20 lat.

Warto zauważyć, że także na płycie Watchtower Library nie znajdziemy publikacji sprzed roku 1970, a po najnowszych wytycznych w kolejnym wydaniu WTLibrary nawet tych sprzed 1985 może nie być.<sup>3</sup>

Ostatek Wierny nowe światło Informacje zaczerpnięte ze strony: <http://jwsurvey.org/...-discreet-slave>

6 października 2012 roku w Nowym Jorku odbyło się Coroczne Zgromadzenie Watch Tower Bible and Tract Society of Pennsylvania, na którym członkowie Ciała Kierowniczego w sześciu różnych wystąpieniach przez blisko 2 godziny poruszali kwestię nowego zrozumienia wypowiedzi Jezusa o "niewolniku wiernym i roztroprnym".

Najważniejsze konkluzje z tych wystąpień są następujące:

Niewolnik Wierny i Roztroprny NIE został ustanowiony podczas Pięćdziesiątnicy 33 roku n.e., co oznacza, iż nie istniała ciągła linia członków Klasy Niewolnika na ziemi przez minione stulecia. Klasa Niewolnika została po raz pierwszy zamianowana przez Chrystusa w roku 1919.

Niewolnik Wierny i Roztroprny jest małą grupą namaszczonej braci żyjących w czasie obecności Jezusa usługujących w Biurze Głównym Strażnicy, którzy są bezpośrednio zaangażowani w przygotowywanie i dostarczanie duchowego pokarmu. Członkowie Ciała Kierowniczego jako jednostki nie są Niewolnikami Wiernymi i Roztroprnymi. Stają się oni nim jedynie wtedy, gdy pracują jako zbiorowe grono w podejmowaniu decyzji odnośnie dostarczania duchowego pokarmu.

"Domownikami" z Mateusza 24:45 są wszyscy ci, którzy są duchowo karmieni przez Ciało Kierownicze, bez względu, czy są pomazańcami czy "drugimi owcami".

Wydarzenia opisane w Mateusza 24:46,47 odnoszą się teraz do przyjścia Jezusa w czasie Wielkiego Ucisku i dania Ciału Kierowniczemu nagrody w niebie wespół z pozostałymi pomazańcami.

"Majętność" z Mateusza 24:47 odnoszą się do wszystkich

niebiańskich i ziemskich dóbr Chrystusa.

Pomimo założenia Towarzystwa Strażnica, Charles Taze Russell nie był częścią Klasy Niewolnika, ponieważ nie żył on ani nie usługiwał w Biurze Głównym kiedy Chrystus dokonywał inspekcji w roku 1919.

Można się spodziewać, że najbliższe wydania Strażnicy przyniosą bardziej szczegółowe rozwinięcie tych myśli.

Pewnie dla wielu to kosmetyczne zmiany pozbawione praktycznego znaczenia, wymuszone koniecznością dostosowania dotychczasowej wykładni do realiów - mam tu na myśli chociażby kompletny brak udziału 99.99% pomazańców w rozdzielaniu pokarmu według WTSowskiego zrozumienia przepowiedzi z Mateusza 24:45-47.

4.

AH:TA 9 lutego 2012

DO WSZYSTKICH GRON STARSZYCH W POLSCE

Dotyczy: kont bankowych dla zborów

Drodzy Bracia!

Nawiązując do listu AA:AH z 8 grudnia 2011 roku, pragniemy przekazać Wam kolejne informacje dotyczące kont bankowych dla każdego zboru.

Biuro Oddziału jest w trakcie otwierania w pełni funkcjonalnych kont bankowych. Konta są zakładane w banku PEKAO S.A. W nazwie konta zostanie podana pełna nazwa zboru. Wyciągi bankowe będą przychodzić raz w miesiącu na adres pocztowy koordynatora grona starszych.

W celu aktywowania nowego konta bankowego dla Waszego zboru potrzebna jest Karta Wzorów Podpisów. Osoby wpisane na tej karcie będą podpisywały wszystkie zlecenia bankowe.

Każde zlecenie bankowe będzie musiało być podpisywane przez dwóch starszych. Jednakże do podpisywania zleceń można upoważnić więcej starszych. Wyznaczy ich grono starszych.

Wśród braci uprawnionych do podpisywania zleceń powinien być także koordynator grona starszych. Jednak nie należy do tego upoważniać sługi kont ani innego sługi pomocniczego.

W związku z powyższym prosimy wypełnić w dwóch egzemplarzach zgodnie z załączonym wzorem Karty Wzorów Podpisów przesłać je pocztą do Biura Oddziału najpóźniej do 1 marca 2012 roku. Prosimy również załączyć kserokopię dowodu osobistego (dwie strony) każdej osoby wpisanej do karty. Po otrzymaniu wypełnionych kart Biuro Oddziału je opieczetuje i

podpisze.

Następnie jedną kartę wraz z kserokopiami dowodów osobistych prześle do Banku. Drugi egzemplarz karty zostanie odesłany do zboru wraz z pieczętką jaką zbor będzie się posługiwać' przy zlecaniu wszystkich płatności bankowych.

W najbliższym czasie otrzymacie kolejne wskazówki w sprawie korzystania z kont bankowych dla zborów. Jesteśmy przekonani, że Jehowa pobłogosławi nasze wysiłki, by wszystko odbywało się przyzwoicie i w sposób uporządkowany' (1 Kor. 14:40). Przy tej okazji serdecznie Was pozdrawiamy.

Wasi bracia Chrześcijański Zbor Świadków Jehowy

Załączniki: Karta Wzorów Podpisów,

wzór Karty Wzorów Podpisów

5.

Powinni też przypomnieć sobie podany wyżej materiał w podręczniku do szkoły teokratycznej oraz rozdziały 6-8 i strony 117-119 książki Zorganizowani. W rozdziale 5, akapicie 9 podręcznika „Paście trzodę Bożą” zauważycie pewne zmiany w związku z terminem „rozpasanie”. Ciało Kierownicze podjęło taką decyzję, gdyż zaistniała potrzeba ściślejszego oddania znaczenia greckiego słowa, które w Przekładzie Nowego Świata przetłumaczono na „rozpasanie”.

Ciało Kierownicze pragnie, by starsi i słudzy pomocniczy z każdego zboru skorzystali z Kursu w tym samym czasie. Jeśli jednak zamianowany starszy lub sługa pomocniczy z ważnych powodów nie ma możliwości uczestniczyć w zajęciach z braćmi ze swojego zboru, może się skontaktować z nadzorcą obwodu, który poda mu terminy i miejsca, w których odbywa się szkolenie w sąsiednich obwodach. Następnie nadzorca obwodu skontaktuje się z sąsiednim nadzorcą obwodu i poprosi o zgodę na to, by brat wziął udział w Kursie. Koordynator grona starszych miejscowego zboru wręczy takiemu bratu plaketkę. Jeśli skorzysta on z Kursu przed innymi starszymi czy sługami pomocniczymi ze swojego zboru, należy go poprosić, by traktował usłyszane informacje jako ściśle poufne aż do czasu, gdy zakończy się Kurs w jego obwodzie.

Z Kursu może skorzystać każdy zamianowany starszy lub sługa pomocniczy. Jeśli w między czasie zostaną zamianowani nowi bracia, koordynator grona starszych powinien powiadomić nadzorcę obwodu, by brat ten mógł otrzymać plaketkę i podręcznik „Paście trzodę Bożą” (jeśli jest starszym). Jeżeli jakiś

starszy lub sługa pomocniczy właśnie się przeprowadza i otrzymuje pozytywną opinię z poprzedniego zboru, a nadzorca obwodu od chwili jego przeprowadzki jeszcze nie był z wizytą w jego nowym zborze, plaketkę wręczy mu nadzorca obwodu. Jeżeli nadzorca obwodu był w tym zborze z wizytą, a brat został zalecony do zamianowania, nadzorca obwodu również przekaże mu plaketkę. Jeśli jednak nadzorca obwodu odwiedził nowy zbor brata, a grono starszych z jakiegoś powodu nie zaleciło go do usługiwania, brat ten nie będzie mógł skorzystać z Kursu.

Z niecierpliwością wyczekujemy tego szczególnego szkolenia i modlimy się, by Jehowa obficie pobłogosławił wszystkie postanowienia z nim związane oraz Waszą przykładną pracę jako pasterzy. Chociaż przed Kursem czeka Was wiele przygotowań, najważniejsze jest przygotowanie serca (Ezd. 7:10). Jeśli to uczynicie, Jehowa z pewnością pobłogosławi Wasze niestrudzone wysiłki. Przyjmijcie nasze serdeczne chrześcijańskie pozdrowienia. Wasi bracia

Chrześcijański Zbór Świadków Jehowy

Kopia dla: nadzorców podróżujących

PS do sekretarza: Nie ma potrzeby zachowywać niniejszego listu w aktach zboru. Oprócz tego z akt zboru należy usunąć i zniszczyć list do wszystkich gron starszych z 1 marca 1998 roku. Przy okazji można również zaktualizować zborowy egzemplarz Skorowidza do listów dla gron starszych.

Chrześcijański Zbór Świadków Jehowy

23 sierpnia 2010

DO WSZYSTKICH GRON STARSZYCH

Dotyczy: Kursu Służby Królestwa Drodzy Bracia!

Trwają ostatnio przygotowania do zbliżającego się Kursu Służby Królestwa, w związku z czym pragniemy przekazać Wam kilka dodatkowych informacji i wskazówek.

Na zajęcia Kursu przygotowany zrewidowany podręcznik w miękkiej okładce noszący tytuł 'Paście trzodę Bożą' (1 Piotra 5:2). Oprócz tego starsi i słudzy pomocniczy otrzymają plaketki umożliwiające wstęp na teren obiektu, w którym będzie się odbywać szkolenie. Gdy podręczniki w języku zboru będą już dostępne, zamówiona liczba egzemplarzy zostanie wysłana razem z planową przesyłką literatury w oddzielnych kartonach z napisem; „Otwiera wyłącznie koordynator grona starszych”. Plaketki również wyślemy do zboru. Zamówione egzemplarze podręcznika w innych językach otrzyma nadzorca obwodu, który

przekazuje je starszym.

Koordinator grona starszych powinien bezzwłocznie wręczyć podręcznik każdemu starszemu. Plakietki będzie przechowywał w bezpiecznym miejscu do tygodnia poprzedzającego Kurs.

Dopiero wtedy wręczy odpowiednią plakietkę każdemu starszemu i słudze pomocniczemu. Zapobiegnie to gubieniu plakietek. Plakietki należy nosić, wchodząc do obiektu oraz przez cały czas trwania zajęć. Każdy starszy sam zadecyduje, co zrobić z podręcznikiem „Zważajcie na samych siebie i na całą trzodę” z roku 1991. Jeśli postanowi zachować książkę, powinien ją przechowywać w bezpiecznym miejscu, tak by nikt nie miał do niej dostępu. W przeciwnym wypadku książka powinna zostać całkowicie zniszczona.

Pragniemy podkreślić, jak ważne jest przechowywanie nowych podręczników w bezpiecznym miejscu zarówno przed ich rozdaniem, jak i wtedy, gdy już trafią do starszych. Nie należy ich zostawiać na biurku ani w innych miejscach, w których członkowie rodziny lub inne osoby miałyby do nich łatwy dostęp. Zawarte w książce myśli są przeznaczone wyłącznie dla nadzorców, w związku z czym inni nie powinni ich czytać.

Jeśli jakiś starszy się przeprowadził albo z jakiegoś innego powodu macie dodatkowy egzemplarz podręcznika lub plakietki, koordinator grona starszych powinien go osobiście przekazać nadzorcy obwodu. Nie należy ich przysyłać pocztą. Jeśli nadzorca obwodu mieszka daleko, koordinator grona starszych może mu przekazać te rzeczy przy najbliższej okazji, gdy będzie się z nim widział. Na tej samej zasadzie, jeżeli zbór nie otrzymał wystarczającej ilości podręczników czy plakietek, koordinator grona starszych skontaktuje się z nadzorcą obwodu.

Podręczniki udostępniamy starszym z wyprzedzeniem, by mogli je uważnie przeczytać przed zajęciami Kursu. Zechciejcie się skupić szczególnie na rozdziałach 1, 2, 4-7, 9 i 11, które będą omawiane na Kursie. Oprócz podręcznika Paście trzodę Bożą! pamiatkajcie o zabraniu Biblii, książek Zorganizowani do spełniania woli Jehowy i Odnosząc pożytek z teokratycznej szkoły Służby kaznodziejskiej oraz zeszytu na notatki. Przypomnijcie sobie rozdziały 3 i 7 oraz strony 117-119 z książki Zorganizowani. Jeśli chodzi o podręcznik Szkoła teokratyczna, warto sobie odświeżyć myśli ze stron 47-55, 130 i 265-271.

## 7. STATUT ŚWIADKÓW JEHOWY W POLSCE

*Statut stanowi załącznik do decyzji Ministra Administracji Cyfryzacji z dnia 13 maja 2014 r/znak/DWRMNil-WROA 6123.1.2014*

### PREAMBUŁA

Biblia uczy, że w I wieku n.e, ciało kierownicze społeczności chrześcijan złożone było z uczniów Jezusa zjednoczonych jego naukami. W trosce o jedność doktrynalną zapewniało ono poszczególnym zborom biblijne wskazówki dotyczące spraw religijnych. Ponadto ciało kierownicze udzielało ówczesnym chrześcijanom pomocy duchowej (Dzieje Apostolskie, rozdziały 15 i 16).

2) Podobnie dzisiaj Ciało Kierownicze Świadców Jehowy zapewnia współwyznawcom przewodnictwo, zachęty, rady oraz wskazówki. Są one oparte na Biblii, dzięki czemu Świadcowie Jehowy mogą zachować jedność doktrynalną i korzystać z niezbędnej pomocy duchowej (Dzieje Apostolskie 16:4; 20:27; Rzymian 1:11. 12; Filipian 1:27; 1 Tesaloniczan 2:7. 8; Hebrajczyków 13:22).

Świadcowie Jehowy praktykują religię pod duchowym nadzorem Ciała Kierowniczego (Mateusza 24:45-17). Tworzą dzięki temu zgodnie z biblijnym pierwowzorem ogólnoswiatową religijną „społeczność braci” złączoną więzami miłości (Jana 13:34.35:1 Koryntian 12:12, 13; Kolosan 3:14; 1 Piotra 2:17). Świadcowie Jehowy w Polsce stanowią część ogólnoswiatowej społeczności religijnej Świadców Jehowy.

Osoby sprawujące urzędy duchowe i jednostki organizacyjne Świadców Jehowy w Polsce działają w oparciu o wspólną podstawę prawo wewnętrzne związku wyznaniowego (zwane dalej prawem wewnętrznym Związku) (Psalm 1:2; 19:7; Galatów 6:2). Obejmuje ono zarówno zrozumienie nauk biblijnych, jak i procedury postępowania przyjęte przez Ciało Kierownicze (Mateusza 24:45-47). Obejmuje też wytyczne przekazywane przez Ciało Kierownicze lub jego przedstawicieli w listach, publikacjach oraz ustnie, a także wytyczne Komitetu Oddziału wydane w ramach powierzonych mu kompetencji.

Każdy Świadek Jehowy z chwilą przyjęcia chrztu przez zanurzenie w wodzie akceptuje elementy wymienione powyżej w punktach od 1 do 4 (Izajasza 2:2. 3).

Każdy Świadek Jehowy poczytuje sobie za przywilej, że może

być używany przez Boga w różnych działach służby. Dotyczy to zwłaszcza służby kaznodziejskiej, którą każdy Świadek Jehowy pełni w ramach osobistego zobowiązania wynikającego z uroczystego ślubu oddania się Jehowie Bogu (1 Koryntian 9:16: 2 Koryntian 4:13: Galatów 6:5).

Świadkowie Jehowy wyczekują szybkiego nadejścia nowego świata, w którym pod rządami Chrystusa, władcy Królestwa Bożego, zapanuje prawość. Dokuczliwe warunki przynoszące ludziom udrękę zostaną usunięte. Przemiją nawet choroby i śmierć (Objawienie 21:4). Jehowa Bóg zaprasza ludzi ze wszystkich narodów, bez względu na rasę, płeć czy wykształcenie, by przychodzili do Niego za pośrednictwem Chrystusa Jezusa i korzystali z Jego pouczeń (Izajasza 2:3, 4) zgodnie z wolą Bożą ludzie ze wszystkich narodów muszą otrzymać zaproszenie do pojednania się z Jehowo Bogiem i pozyskania Jego przyjaźni (Mateusza 24:14; 28:19. 20: 2 Koryntian 5:20; Jakuba 2:23).

*(Statut stanowi załącznik do decyzji Ministra Administracji Cyfryzacji z dnia 13 maja 2014 r./znak/DWRMNil-WROA 6123.1.2014)*

## Rozdział I

Art. 1. Związek wyznaniowy zwany w dalszej części Statutu „Związkiem”, nosi nazwę „Świadkowie Jehowy w Polsce”.

Art. 2. Terenem działania Związku jest terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 3. Siedzibą władz. Związku jest Nadarzyn (koło Warszawy).

Art. 4. Związek posiada osobowość prawną wyłącznie jako całość.

Art. 5. Związek jest częścią ogólnoswiatowej religijnej społeczności noszącej nazwę „Świadkowie Jehowy”.

Jej siedzibą noszącą nazwę „Biuro Główne Świadków Jehowy” jest aktualnie Brooklyn. Nowy Jork w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn.

## Rozdział 2

### CELE DZIAŁALNOŚCI ORAZ NORMY I ZASADY ICH REALIZACJI

Art. 6. Celem Związku jest dawanie świadectwa o imieniu, słowie oraz zwierzchnictwie Wszechmocnego Boga JEHOWY, a także ogłaszanie ewangelii o Królestwie Bożym pod rządami Jezusa Chrystusa (Psalm 83:18; Izajasza 43:10-12; Mateusza 24:14; 28:19. 20).

Art. 7. Dla realizacji celu, o którym mowa w art. 6. Związek w

szczegółności: 1) dobroczynnie głosi Słowo Boże publicznie i od domu do domu (Dzieje Apostolskie 20:20):

prowadzi biblijną działalność edukacyjną, organizując bezpłatne szkolenia, kursy, wykłady, publiczne zebrania, zgromadzenia obwodowe, okręgowe, krajowe, międzynarodowe służące wielbieniu Boga, „aby człowiek Boży był w pełni umiejętny, całkowicie wyposażony do wszelkiego dobrego dzieła” (Kapłańska 23: 2 Tymoteusza 3:16.17: Hebrajczyków 10:23-25); stara się podnosić poziom umysłowy i moralny mężczyzn, kobiet i dzieci przez chrześcijańską działalność misyjną, w tym przez prowadzenie bezpłatnych studiów biblijnych oraz objaśnianie zagadnień naukowych, historycznych, społecznych i literackich mających związek z Biblią;

importuje, eksportuje, produkuje, publikuje, tłumaczy i udostępnia Biblię oraz objaśniającą ją literaturę, nagrania, materiały audiowizualne oraz materiały udostępniane w formie elektronicznej. Materiały takie mają charakter przekazu wiary i są przygotowywane na podstawie informacji i wskazówek dostarczanych lub wydawanych pod kierunkiem Ciała Kierowniczego;

*(Statut stanowi załącznik do decyzji Ministra Administracji Cyfryzacji z dnia 13 maja 2014 r./znak/DWRMNil-WROA 6123.1.2014)*

kupuje, sprzedaje, buduje i wynajmuje lub pod innym tytułem prawnym bierze lub oddaje we władanie obiekty służące realizacji celów statutowych: nabywa oraz zbywa mienie służące realizacji celów statutowych:

7} udziela pomocy materialnej i duchowej ofiarom klęsk i katastrof, jak również innym potrzebującym, przyczyniając się tym do wywyższenia Boga i ukazania Jego miłości oraz udzielanego przez Niego pocieszenia (2 Koryntian 9:13; 1 Piotra 2:12); przyjmuje misjonarzy oraz wysyła ich i wyposaża do służby w innych krajach.

Art. 8. Działania wymienione w art. 7 pkt 1-3 są podejmowane przez wszystkich członków Związku dobrowolnie oraz z poczuciem ich osobistej odpowiedzialności przed Bogiem i ku Jego chwale.

Art. 9. Realizując cele działalności w sposób opisany w art. 8. członkowie Związku spełniają chrześcijański nakaz miłowania bliźniego i biblijne polecenie: „Wyświadczajmy dobro wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy są z nami spokrewnieni w wierze” (Mateusza 12:33; Rzymian 15:26; Galatów 6:30).



Art. 20. Komitet Oddziału jest odpowiedzialny za zarządzanie wszelkimi duchowymi, administracyjnymi i prawnymi aspektami działalności Związku.

Art. 21, Do kompetencji Komitetu Oddziału należy:  
zapewnianie realizacji celów statutowych;  
tworzenie, znoszenie i przekształcanie jednostek organizacyjnych oraz nadzór ich działalności;  
upoważnianie starszych do podejmowania decyzji w sprawie członkostwa poszczególnych osób w Zborach:  
zarządzanie mieniem Związku;  
z zastrzeżeniem art. 46. zgodnie z prawem wewnętrznym Związku mianowanie na urzędy duchowe i odwoływanie z nich oraz nadzorowanie działalności osób sprawujących urzędy duchowe: dokonywanie wykładni postanowień Statutu;  
z zastrzeżeniem art. 30 pkt 4 lit. a, podejmowanie uchwał w sprawie zmiany Statutu;  
z zastrzeżeniem art. 30 pkt 4 lit. b. podejmowanie uchwały o rozwiązaniu Związku i przeznaczeniu pozostałego majątku.

Art. 22. Jeżeli Statut nie stanowi inaczej, decyzje Komitetu Oddziału są podejmowane w formie uchwały zwykłą większością głosów.

Art. 23.

W sprawach, o których mowa w art. 19. art. 21 pkt 7 i 8. art. 87 oraz art. 88 Komitet Oddziału podejmuje uchwały większością dwóch trzecich głosów wszystkich członków Komitetu Oddziału.

Uchwały, o których mowa w ust. 1. powinny być podpisane przez co najmniej trzech członków Komitetu Oddziału.

Art. 24. Komitet Oddziału używa okrągłej pieczęci z napisem „Świadkowie Jehowy w Polsce”

*(Statut stanowi załącznik do decyzji Ministra Administracji Cyfryzacji z dnia 13 maja 2014 r/znak/DWRMNil-WROA 6123.1.2014)*

Rozdział 4 CIAŁO KIEROWNICZE ŚWIADKÓW JEHOWY

Art. 25. Ciało Kierownicze Świadków Jehowy (zwane w Statucie „Ciałem Kierowniczym”) jest duchowym organem nadzorczym ogólnoswiatowej religijnej społeczności noszącej nazwę „Świadkowie Jehowy”, której częścią jest Związek.

Art. 26. W skład Ciała Kierowniczego wchodzi namaszczeni duchem świętym mężczyźni pochodzący z różnych części świata.

Art. 27. Zamianowanie na urząd członka Ciała Kierowniczego odbywa się przez kooptację w drodze jednomyślnej decyzji. Członkostwo w Ciele Kierowniczym stwierdza uwierzytelniony

dokument.

Art. 28. Ciało Kierownicze sprawuje duchowy i administracyjny nadzór nad ogólnościową religijną społecznością Świadków Jehowy i jej działaniami oraz dba o jej pomyślność.

Art. 29. Ciało Kierownicze mianuje Komitety Oddziałów, które nadzorują działalność religijną Świadków Jehowy w określonych częściach świata. Za pośrednictwem tych Komitetów Ciało Kierownicze rozacza nadzór nad całością ogólnościowej działalności Świadków Jehowy. Wszyscy Świadkowie Jehowy uznają nadzorczą rolę Ciała Kierowniczego.

Art. 30. W odniesieniu do Związku, Ciało Kierownicze w szczególności:

nadzoruje realizację przez Komitet Oddziału celów statutowych:

powołuje i odwołuje członków Komitetu Oddziału:

powołuje i odwołuje członków Wspólnoty Specjalnych Sług Pełnoczasowych Polska:

zatwierdza w formie pisemnej:

zmiany Statutu,

uchwałę Komitetu Oddziału o rozwiązaniu Związku oraz przeznaczeniu pozostałego majątku.

Rozdział 5 JEDNOSTKI ORGANIZACYJNE

Przepisy ogólne

Art. 31. Dla realizacji celów statutowych Związek posługuje się następującymi jednostkami organizacyjnymi:

Biuro Oddziału;

Okręgi; Obwody; Zbory;

Wspólnota Specjalnych Sług Pełnoczasowych Świadków Jehowy Polska.

*(Statut stanowi załącznik do decyzji Ministra Administracji Cyfryzacji z dnia 13 maja 2014 r/znak/DWRMNil-WROA 6123.1.2014)*

Art. 32. Jednostki organizacyjne są tworzone, znoszone i przekształcane uchwałą Komitetu Oddziału.

Art. 33. Jednostki organizacyjne Związku nie mają osobowości prawnej.

Biuro Oddziału

Art. 34. Biuro Oddziału jest centrum administracyjnym Związku.

Art. 35. Siedzibą Biura Oddziału jest Nadarzyn (koło Warszawy).

Art. 36. W korespondencji Biuro Oddziału posługuje się nagłówkiem „Biuro Oddziału Świadków Jehowy”.

Okręgi Art. 37. Okręg to jednostka organizacyjna realizująca cele statutowe Związku na terenie kilkunastu Obwodów.

Art. 38. Okręg nosi nazwę zgodnie z następującym wzorem: „Okręg, nazwa siedziby”.

Obwody Art. 39. Obwód to jednostka organizacyjna realizująca cele statutowe Związku na terenie kilkunastu Zborów.

Art. 40. Obwód nosi nazwę zgodnie z następującym wzorem: „Obwód, nazwa siedziby oraz nazwa różnicująca.

Zbory

Art. 41. Zbór to podstawowa jednostka organizacyjna, w oparciu o którą Związek realizuje swe cele statutowe.

Art. 42. Zbór nosi nazwę zgodnie z następującym wzorem:

A. Siedziba Świadków Jehowy, nazwa siedziby oraz nazwa różnicująca

Art. 43. Każdy członek Zboru jest także członkiem Związku.

*(Statut stanowi załącznik do decyzji Ministra Administracji Cyfryzacji z dnia 13 maja 2014 r./znak/ DWRMNil-WROA 6123.1.2014)*

Art. 44. Wspólnota Specjalnych Sług Pełnoczasowych Świadków Jehowy Polska, zwana w dalszej części Statutu „Wspólnotą”, to jednostka organizacyjna wspierająca Komitet Oddziału i inne jednostki organizacyjne Związku w realizacji celów statutowych.

Art. 45. Siedzibą Wspólnoty jest Nadarzyn (koło Warszawy).

Art. 46. Członkowie Wspólnoty są powoływani i odwoływani przez Ciało Kierownicze.

Art. 47. Wspólnota ma charakter zakonny.

Art. 48. Członkostwo we Wspólnocie jest urzędem duchowym.

Art. 49. Wspólnota jest częścią Ogólnoświatowej Wspólnoty Specjalnych Sług Pełnoczasowych Świadków Jehowy.

Art. 50. Ogólnoświatowa Wspólnota Specjalnych Sług Pełnoczasowych Świadków Jehowy nie posiada osobowości prawnej i jest dobrowolną, ogólnoświatową wspólnotą zrzeszającą Świadków Jehowy z różnych części świata pełnoczasowo wspierających Ciało Kierownicze w jego działalności.

## Rozdział 6

## URZĘDY DUCHOWE

Art. 51. ilekroć przepisy prawa państwowego mówią na temat osób duchownych oraz osób zakonnych, ustanowionych według przepisów prawa wewnętrznego kościołów i innych związków

wyznaniowych, należy przez to rozumieć osoby sprawujące w Związku urzędy duchowe w rozumieniu niniejszego Statutu.

Art. 52. Ustanawia się następujące urzędy duchowe:  
członek Wspólnoty: starszy.

Art. 53. Wszyscy członkowie Związku są równi wobec Boga, a urzędy duchowe ustanawia się wyłącznie w celu udzielania pomocy duchowej oraz organizacji życia religijnego.

Art. 54. Osoba sprawująca urząd duchowy jest zobowiązana do zachowania w tajemnicy wszelkich informacji powierzonych jej w związku z pełnieniem tego urzędu zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

Art. 55. Jeżeli Statut nie stanowi inaczej, Komitet Oddziału powołuje na urzędy duchowe i z nich odwołuje.

Art. 56. Na urząd duchowy może być powołana osoba, która łącznie spełnia następujące warunki:

jest pełnoletnia;  
posiada kwalifikacje duchowe zgodnie z prawem wewnętrznym Związku.

*(Statut stanowi załącznik do decyzji Ministra Administracji Cyfryzacji z dnia 13 maja 2014 r./znak/DWRMNil-WROA 6123.1.2014)*

Art. 57. Powołanie na urząd duchowy ma charakter bezterminowy.

Art. 58. Sprawowanie urzędu duchowego ma charakter osobistego uprawnienia, którego nie można scedować na inną osobę.

Art. 59. Osoba pełniąca urząd duchowy jest obowiązana działać zgodnie z prawem wewnętrznym Związku.

Art. 60. Pozbawienie uprawnień związanych z urzędem duchowym następuje w wyniku:

Odwołania, rezygnacji, utraty członkostwa.

Art. 61. Osoba, o której mowa w art. 59 może być zobowiązana do: 1. przekazania informacji dotyczących urzędowania; zwrotu wszelkich dokumentów i materiałów, które otrzymała w związku z urzędem, a które należą do Związku.

Art. 62. Stosunki pracodawca-pracownik w odniesieniu do jakiegokolwiek urzędu duchowego lub działu służby dla Boga są obce dla Związku i dlatego są całkowicie wykluczone.

Art. 63. Osoby sprawujące urzędy duchowe nie otrzymują wynagrodzenia ani nie pobierają żadnych opłat.

Art. 64. Z zastrzeżeniem art. 65. z tytułu pełnienia urzędu duchowego nikt nie otrzymuje od Związku ani jego jednostek

organizacyjnych jakiegokolwiek wsparcia materialnego lub opieki.

Art. 65. Członek Wspólnoty otrzymuje wsparcie materialne oraz opiekę.

Art. 66. Na urząd duchowy starszego w danym Zborze może zostać powołany mężczyzna posiadający niezbędne kwalifikacje duchowe określone przez prawo wewnętrzne Związku.

Art. 67. Starszy na równi z innymi członkami Zboru uczestniczy w realizacji celów statutowych Związku.

Art. 68. O ile Statut nie stanowi inaczej, starszy realizuje zadania powierzone mu przez grono starszych Zboru, o którym mowa w art. 69. a w szczególności:

- przewodzi w działalności ewangelizacyjnej;
- naucza w Zborze: udziela pocieszenia, rad oraz zachęt duchowych pozostałym członkom Zboru.

Art. 69. Wszyscy starsi zamianowani na urząd duchowy w danym Zborze tworzą grono starszych tego Zboru.

Art. 70. Grono starszych Zboru w szczególności:

- zapewnia opiekę duszpasterską;
- organizuje działalność ewangelizacyjną;
- podejmuje decyzję o przyjęciu do Zboru nowych członków;
- wyznacza osoby prowadzące postępowania, o których mowa w art. 76-80; zaleca osoby do sprawowania urzędów duchowych.

Art. 71. Osobie sprawującej urząd duchowy starszego mogą zostać powierzone dodatkowe obowiązki.

*(Statut stanowi załącznik do decyzji Ministra Administracji Cyfryzacji z dnia 13 maja 2014 r./znak/DWRMNil-WROA 6123.1.2014)*

Art. 72. Członek Wspólnoty na zlecenie Ciała Kierowniczego może w szczególności:

pełnoczasowo wspierać Komitet Oddziału w realizacji celów statutowych:

- pokrzepiać i budować wiarę innych Świadków Jehowy;
- zgodnie z tradycją apostołską, odwiedzać wyznaczone Zbory jeżeli sprawuje również urząd starszego;

- przedstawiać specjalne przemówienia oraz wykłady publiczne jeżeli sprawuje również urząd starszego;

- przewodzić w działalności kaznodziejskiej na przydzielonym terenie jeżeli sprawuje również urząd starszego;

- usługiwać wykonując obowiązki związane z bieżącą działalnością Biura Oddziału.

## Rozdział 7

### CZŁONKOSTWO

Art. 73. Członkiem Związku jest każdy prawidłowo ochrzczony Świadek Jehowy, który należy do jednego ze Zborów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 74. Każdy członek Związku ma prawo:  
uczestniczyć w życiu społecznym Świadków Jehowy pod warunkiem postępowania zgodnego z celami Związku oraz prawem wewnętrznym Związku:

odłączyć się od Związku (zrezygnować z członkostwa);  
przedstawić swoje stanowisko i na zasadach określonych przez prawo wewnętrzne Związku odwołać się od decyzji w postępowaniach, o których mowa w art. 76-80.

Art. 75. Każdy członek Związku jest zobowiązany działać zgodnie z celami Związku oraz prawem wewnętrznym Związku, w szczególności jest zobowiązany:

studiować Biblię i trzymać się w swoim codziennym życiu prawd w niej zawartych;

głosić Słowo Boże publicznie i od domu do domu;

uczestniczyć w zebraniach religijnych organizowanych przez Związek.

Art. 76. Członkostwo w Związku ustaje, gdy członek: staje się członkiem Zboru poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej; składa gronu starszych lub przesyła do Biura Oddziału pisemne oświadczenie o odłączeniu się; składa przed dwoma członkami Związku ustne oświadczenie o odłączeniu się; jest w oczywisty sposób winny postępowania sprzecznego z prawem wewnętrznym Związku;

*(Statut stanowi załącznik do decyzji Ministra Administracji Cyfryzacji z dnia 13 maja 2014 r/znak/DWRMNil-WROA 6123.1.2014)*

zostaje wykluczony decyzją co najmniej trzech starszych w następstwie postępowania prowadzonego na podstawie prawa wewnętrznego Związku; (lub) umiera.

Art. 77. W przypadkach opisanych w art. 76 pkt 2 5, co najmniej trzech starszych stwierdza istnienie faktów będących podstawą ustania członkostwa.

Art. 78. W przypadkach wymienionych w art. 76 pkt 2 - 5 osoba zainteresowana może złożyć pisemną prośbę o przywrócenie członkostwa.

Art. 79. Decyzje w sprawie przywrócenia członkostwa podejmuje co najmniej trzech starszych.

Art. 80. Celem postępowań, o których mowa w art. 76 pkt 2 -5. jest udzielenie danej osobie pomocy duchowej, aby pojednała się z Bogiem przez skruchę, wyznanie grzechów oraz zmianę postępowania, które to okoliczności objęte są tajemnicą.

#### Rozdział 8

### **ŹRÓDŁA FINANSOWANIA**

Art. 81. Środki na działalność Związku pochodzą z dobrowolnych ofiar składanych dla realizacji celów statutowych.

Art. 82. Związek może w szczególności przyjmować darowizny, pożyczki, spadki i zapisy testamentowe krajowe i zagraniczne oraz inne korzyści majątkowe lub dobra materialne i wykorzystywać je według własnego uznania dla realizacji celów statutowych zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

Art. 83. Związek ani żadna z jego jednostek organizacyjnych nie pobiera żadnych składek członkowskich ani nie prowadzi żadnej działalności gospodarczej.

Art. 84. Wszelkie mienie Związku może być wykorzystywane jedynie dla realizacji celów statutowych.

#### Rozdział 9

### **POSTANOWIENIA KOŃCOWE**

Art. 85. Zmiana Statutu wymaga, zgodnie z postanowieniami art 23 i 30 pkt 4 lit. a

1) uchwały Komitetu Oddziału;

1) 2) pisemnego zatwierdzenia przez Ciało Kierownicze .

*(Statut stanowi załącznik do decyzji Ministra Administracji Cyfryzacji z dnia 13 maja 2014 r/znak/DWRMNil-WROA 6123.1.2014)*

Art. 86. Związek gwarantuje ochronę danych osobowych przetwarzanych przez Świadków Jehowy dla celów statutowych.

Art. 87. Rozwiązanie Związku następuje na podstawie uchwały Komitetu Oddziału, po zatwierdzeniu przez Ciało Kierownicze, zgodnie z postanowieniami art. 23 i 30 pkt 4 lit. b.

Art 88. O przeznaczeniu pozostałego majątku decyduje w uchwale o rozwiązaniu Komitet Oddziału zgodnie z postanowieniami art. 23 i 30 pkt 4 lit. b. przy czym taki majątek może zostać przekazany jedynie na cele religijne lub dobroczynne jednej lub kilka osób prawnych reprezentujących społeczność Świadków Jehowy.

**ŚLUB POSŁUSZEŃSTWA I UBÓSTWA**  
**DLA ZAKONU SZCZEGÓLNYCH PEŁNO-ETATOWYCH SŁUG**  
**ŚWIADKÓW JEHOWY**

Jako ustanowiony sługa, całkowicie oddany Bogu Jehowie, niniejszym wyrażam moje uroczyste pragnienie, by zostać uznanym za członka ogólnoswiatowego Zakonu Szczególnych Pełno- Etatowych Sług Świadków Jehowy („Zakonu”). Ślubuję co następuje: W czasie pozostawania członkiem Zakonu prowadzić prosty, nie- materialistyczny styl życia, jaki tradycyjnie obowiązuje członków Zakonu;

W duchu natchnionych słów proroka Izajasza (Iz. 6:8) oraz proroczych stwierdzeń psalmisty (Ps. 110:3) ofiarować ochotniczo moje usługi do wykonywania wszystkiego, co zostanie mi powierzone w propagowaniu interesów Królestwa, gdziekolwiek zostaną przydzielony przez Zakon;

Być poddanym teokratycznemu porządkowi dla członków Zakonu (Żyd. 13:17);

Poświęcać mojemu zadaniu moje najlepsze wysiłki przy całkowitym wykorzystaniu mojego czasu;

Powstrzymywać się od zajęć świeckich bez zgody ze strony Zakonu; Przekazywać dla lokalnej organizacji Zakonu cały dochód uzyskany z jakiegokolwiek pracy lub zabiegów osobistych przekraczający moje niezbędne wydatki na życie, chyba że zostanie zwolniony z tego ślubu przez Zakon;

Przyjmować takie świadczenia dla członków Zakonu (posiłki, zakwaterowanie, zwrot kosztów lub inne), jakie są udzielane w kraju, w którym służę, bez względu na poziom mojej odpowiedzialności czy wartość moich usług;

Być zadowolonym i usatysfakcjonowanym ze skromnego wsparcia, jakie otrzymuję od Zakonu tak długo, jak długo będę służył w Zakonie, i nie oczekiwać żadnego dalszego wynagrodzenia, jeśli postanowię opuścić Zakon lub jeśli Zakon zdecyduje, że nie nadają się już do służby w Zakonie (Mat. 6:30-33; 1 Tym. 6:6-8; Żyd. 13:5);

Trzymać się zasad przedstawionych w natchnionym Słowie Bożym, Biblii, w publikacjach Świadków Jehowy oraz w regułach wydanych przez Zakon, a także przestrzegać zaleceń Ciała Kierowniczego Świadków Jehowy; oraz

Bez wahania akceptować każdą decyzję Zakonu dotyczącą mojego statusu członkowskiego.

## VI. IPN – DOKUMENTY

### VI. INSTRUKCJA NR. 29 MSW

1950 lipiec 25, Warszawa - Instrukcja nr 29  
dyrektor Departamentu V MBP dla szefów wojewódzkich i  
powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego w sprawie działań  
aparatu bezpieczeństwa wobec Świadków Jehowy

Rzeczpospolita Polska Warszawa, dnia 25 VII 1950  
Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego  
L.dz. FC-1037/50 dotycząca „Świadków Jehowy”  
Do Szefa Wojewódzkiego  
Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego  
i Szefa Powiatowego  
Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w...  
Instrukcja nr 29

W związku z likwidacją sieci szpiegowsko-dywersyjnej pozostającej na usługach imperializmu amerykańskiego, działającej pod przykrywką sekty „Świadków Jehowy” i zakazaniem działalności tejże sekty przed aparatem Bezpieczeństwa Publicznego stoją następujące zadania:

Doprowadzić do końca ujawnienie i likwidację sieci szpiegowsko-dywersyjnej stworzonej wśród „Świadków Jehowy”.

Ujawniać i udaremniać dalszą działalność sekty „Świadków Jehowy”, która przybrała obecnie formy nielegalne.

Szeroko rozbudować sieć informacyjno-agencyjną wśród wyznawców sekty „Świadków Jehowy” i na peryferiach pozostających pod ich wpływem.

Przeciwdziałać i udaremniać możliwości przenikania wywiadu amerykańskiego (i innych państw imperialistycznych) przez wyznawców sekty „Świadków] Jehowy”. 19

Powyższe zadania wypełniać należy przez:

I. Areszty

---

19 21 VII 1950 r. w całym kraju przeprowadzono aresztowania świadków Jehowy, a z powodu „przestępczej działalności” 2 VII 50 r. dyrektor Urzędu do spraw Wyznań Antoni Bida odmówił rejestracji i rozwiązał ich organizację.

Akcja likwidacji działalności sekty jest już w zasadzie zakończona: opieczętowanie lokali, skonfiskowano literaturę, aresztowano powiązanych z siecią szpiegowską i najbardziej aktywnych i wrogich jednostek kierowniczych oraz dokonano rewizji wśród szeregu wyznawców „Św[iadków] Jehowy”, w wyniku których zatrzymano osoby kwalifikujące do osadzenia, względnie werbunku.

Obecnie zaniechać należy masowych aresztów. [...]

## II. Akcja zapobiegawcza

Dokonana przez nas likwidacja głównego trzonu kierowniczego oraz poważnej części ogniw terenowych sieci szpiegowsko-dywersyjnej „Św[iadków] Jehowy”, stosowane represje i akcja prasowa oraz zakaz działalności sekty „Św[iadków] Jehowy” - wywołały proces rozkładu w szeregach sekty. [...] Akcja prowadzona przez nas ma na celu zapobiec dalszej działalności „Świadków Jehowy” przez:

pogłębienie i rozszerzenie procesu rozkładu tej sekty,  
udaremnienie wszelkich prób z reaktywowania działalności sekty i pozbawić ich możliwości jakiegokolwiek bądź działalności, głębszego rozpoznania środowiska „Świadków Jehowy”.

W ramach akcji zapobiegawczej należy wytypować miejscowości i ośrodki o większym skupieniu wyznawców sekty „Świadków Jehowy”, podać je do wiadomości odnośnym instytucjom partyjnym celem ułatwienia im kampanii politycznej.

Akcję zapobiegawczą należy w maksymalnym stopniu wykorzystać dla rozszerzenia i pogłębienia sieci agencji-informacyjnej w ogniwach kierowniczych i peryferiach sekty „Świadków Jehowy”.

W ramach powyższej akcji należy:

dokonywać masowo rewizji domowych. Podczas rewizji domowych należy zwrócić szczególną uwagę na możliwości ujęcia poszukiwanych przez nas działaczy „Świadków Jehowy”;

wzywać aktywnych „Świadków Jehowy” do Urzędu Bezpieczeństwa i posterunków MO (w zależności od warunków miejscowych) i po przesłuchaniu ich (orientacyjny wzór pytajnika w załączeniu) zażądać oddania literatury i archiwum „Świadków Jehowy” będącego w ich dyspozycji. Przesłuchiwanemu należy podać do wiadomości zakaz działalności sekty i zażądać podpisania deklaracji, że zrywa z sektą „Świadków Jehowy” jako agenturą amerykańską (orientacyjny

wzór deklaracji w załączeniu). Deklaracje te winny być przechowywane we właściwym Urzędzie Bezpieczeństwa;

wśród wzywanych wytypować kandydatów na werbunek, ewentualnie dokonać werbunku. W zasadzie wzywanych osób, w stosunku do których nie posiadamy materiałów obciążających, zatrzymywać nie należy. Jednak osoby, które odmówią złożenia zeznań, względnie zademonstrują swoje wrogie nastawienie w innej formie, należy czasowo zatrzymać i kontynuować dochodzenie. Sama odmowa podpisania deklaracji nie powinna jednak służyć za podstawę do doraźnego zatrzymania;

ostro zwalczać wszelkie objawy działalności sekty czy to w formie zebrań, kolportażu literatury, czy też agitacji domokrażnej. Szczególną uwagę należy zwrócić na działalność przeciw spółdzielniom produkcyjnym, przeciw poborowi do wojska, współzawodnictwu i dyscyplinie pracy, na propagandę wojenną itp. Winnych wykroczeń niezwłocznie pociągać do odpowiedzialności sądowej;

ustalić i rozpracować „świadków Jehowy” zatrudnionych w instytucjach państwowych (polityczno-społecznych i gospodarczych). Wpłynąć przez odpowiednie czynniki państwowe i partyjne na usunięcie ich z wszelkich ważniejszych stanowisk. Z obiektów o szczególnie ważnym znaczeniu gospodarczym i społecznym usunąć wszystkich „świadków Jehowy”, a także i najbliższych członków ich rodzin;

ustalić i rozpracować „świadków Jehowy” zamieszkałych w pasie granicznym. Opracować i przedstawić Departamentowi V plan wysiedlenia „świadków Jehowy” z pasów granicznych i ważnych ośrodków gospodarczych i strategicznych;

ustalić i poddać stałej obserwacji agencji członków rodzin areztowanych działaczy „Świadków Jehowy”;

h) wszystkich wyznawców sekty „Świadków Jehowy” wraz z rodzinami należy rejestrować w kartotece II Wydziału WUBR

### III. Agencja

Najistotniejszym brakiem w naszej dotychczasowej pracy po linii tej sekty była bardzo niska, słaba i płytka sieć agencyjna. Brak ten musi być szybko usunięty, bowiem w nielegalnych warunkach pracy sekta będzie się głębiej konspirować. Dlatego też musimy się nastawić na planowe i głębokie rozpracowanie, którego skutecznie zakończyć nie potrafimy, nie posiadając odpowiedniej agencji. Również praca z agenturą winna być pogłębiona. [...]

#### IV. Współpraca między poszczególnymi jednostkami

Skutecznie zwalczać i zlikwidować w zarodku wszelkie próby odnowienia lub kontynuowania działalności sieci szpiegowsko-dywersyjnej wśród wyznawców sekty „Św[iadków] Jehowy” można jedynie przy ścisłej współpracy wszystkich zainteresowanych jednostek operacyjnych. W ramach ogólnego planu należy dla poszczególnych jednostek wysunąć następujące zadania: Wydział V WUBP prowadzi systematyczną pracę w kierunku całkowitego udaremnienia przestępczej działalności „Świadków Jehowy”, podobnie jak i innych sekt. Główny ciężar pracy spoczywa na Sekcji III Wydziału V, natomiast Sekcja IV rozpracowuje w porozumieniu z Sekcją III „św[iadków] Jehowy” tkwiących na obiektach obsługiwanych przez Sekcję VI (urzędy państwowe i samorządowe, radiostacje itp.).

Wydział V WUBP wspólnie z Wydziałem I rozpracowuje kontakty „św[iadków] Jehowy” z personelem dyplomatycznym i urzędniczym placówek dyplomatycznych i konsularnych oraz z cudzoziemcami, z tym że Wydział V przekazuje natychmiast odnośne materiały Wydziałowi I, Wydział I natomiast rozpracowuje kontakty „św[iadków] Jehowy” ze strony placówek dyplomatycznych i konsularnych, przekazując materiały rozpracowania Wydziałowi V. Ponadto oba te wydziały wspólnie opracowują przedsięwzięcia związane ze sprawami pasa granicznego i kanałów przerzutu za granicę wynikających z rozpracowania sekty „Św[iadków] Jehowy” i innych sekt.

Wydział V WUBP wspólnie z wydziałem IV WUBP rozpracowuje „św[iadków] Jehowy” tkwiących na obiektach obsługiwanych przez Wydział IV, z tym że Wydział V przekazuje Wydziałowi IV spisy „św[iadków] Jehowy” zatrudnionych na obiektach Wydziału IV (w przemyśle, transporcie itp.). Wydział IV natomiast ujawnia i rozpracowuje wszystkich „św[iadków] Jehowy” zatrudnionych na obiektach obsługiwanych przezeń, przekazując materiały rozpracowania Wydziałowi V. Obydwa te wydziały opracowują wspólnie plany oczyszczenia aparatu gospodarczego przedsiębiorstw przemysłowych, transportowych itp. od „św[iadków] Jehowy” z ośrodków szczególnie ważnych.

Wydział V przekazuje Wydziałowi III wszystkie materiały dotyczące powiązań sekty „Św[iadków] Jehowy” z organizacjami podziemnymi, podobnie jak Wydział III przekazuje Wydziałowi V materiały o powiązaniach podziemia ze „Św[iadkami] Jehowy”. Oba wydziały w razie potrzeby prowadzą rozpracowania na

stycznych odcinkach.

Wydział V i Wydział Śledczy współpracują i wspomagają się wzajemnie w sprawach śledczych. Wydział V winien przekazywać wszelkie materiały potrzebne w śledztwie Wydziałowi Śledczemu. Wydział Śledczy zaś uzyskane materiały w śledztwie winien niezwłocznie przekazać Wydziałowi V w dwóch egzemplarzach. Wydział V niezwłocznie przekazuje 1 egz. Departamentowi V (Wydział Śledczy ponadto przekazuje uzyskane materiały Departamentowi Śledczemu i zainteresowanym WUBP poprzez Departament Śledczy).

Powyższe wskazówki wymienione w pkt. 1-5 niniejszego rozdziału, a dotyczące obowiązków Wydziału V i współpracy operacyjnej między wydziałami, odnoszą się w równej mierze do referatu (sekcji) V i referatów operacyjnych PUBP, z tym że szef PUBP osobiście kieruje rozpracowaniem, akcją zapobiegawczą i śledczą w sprawach „Św[iadków] Jehowy”.

WUBP i PUBP winny szeroko korzystać dla zwalczania działalności „Św[iadków] Jehowy” z pomocy MO, w pierwszym rzędzie w terenie (w gminach i innych mniejszych miejscowościach). Należy nastawić MO na systematyczne i czujne śledzenie działalności i ruchów „Św[iadków] Jehowy” (czy to w formie zebrań, kolportażu, literatury, misji, agitacji domokrażnej itp.). Wydać polecenie MO ostrego zwalczania wszelkiej działalności „Św[iadków] Jehowy” i systematycznego sygnalizowania sytuacji w terenie i o objawach działalności sekty. Ponadto należy korzystać z pomocy MO przy rewizjach domowych i przesłuchaniach. Szczególnie MO musi dbać o niedopuszczenie do prób wywołania waśni religijnych w terenie.

WUBP winny szeroko korzystać z pomocy Informacji i jednostek WOP przy zwalczaniu wszelkiej działalności „Św[iadków] Jehowy” w pasie granicznym oraz ujawnianiu i ujęciu osób poruszających się w pasie granicznym z ramienia sekt. Szczególną pomoc może WOP okazać przy oczyszczeniu pasa granicznego od „Św[iadków] Jehowy”. Ponadto z Informacją WOP należy wspólnie rozpracować próby czynione przez „Św[iadków] Jehowy” przeniknięcia do jednostek WOP.

WUBP winny współpracować z zarządami okręgowymi Informacji WP w celu ujawnienia i rozpracowania powiązań „Św[iadków] Jehowy”

z jednostkami WP. Wydział V przekazuje materiały odnośnie [do] „Św[iadków] Jehowy” będących w wojsku czy też

pracujących w instytucjach wojskowych, jak również o wszelkich powiązaniach rodzinnych lub towarzyskich „Św[iadków] Jehowy” z WP. Informacja WP przekazuje wyniki rozpracowania prowadzonego po swojej linii Wydziałowi V. Wszelkie materiały przekazywane przez Wydział V innym wydziałom WUBP (w tej liczbie Wydziałowi do spraw Funkcjonariuszy w pierwszym rzędzie, któremu należy przekazywać niezwłocznie wszystkie materiały dotyczące funkcjonariuszy WUBP) winny równocześnie być przekazane w odpisach przez Wydział V Departamentowi V.

V. Uwagi ogólne Prowadząc akcję po linii „Św[iadków] Jehowy”, należy dążyć jednocześnie do pogłębienia rozpracowania innych sekt i do ustalenia wzajemnego powiązania ich wrogiej działalności i aktywu kierowniczego. Należy ze szczególną czujnością odnieść się do występujących z sekty „Św[iadków] Jehowy”, bowiem kierownictwo „Św[iadków] Jehowy” dotychczas szeroko stosowało metodę usuwania lub rzekomo dobrowolnego wystąpienia z sekty w celu lepszego zakonspirowania swoich bardziej wartościowych agentów sieci szpiegowsko-dywersyjnej.<sup>20</sup>

Dyrektor Departamentu V MBP

[Julia] Brystygier

Za zgodność:

Naczelnik Wydziału Ogólnego Departamentu V MBP"

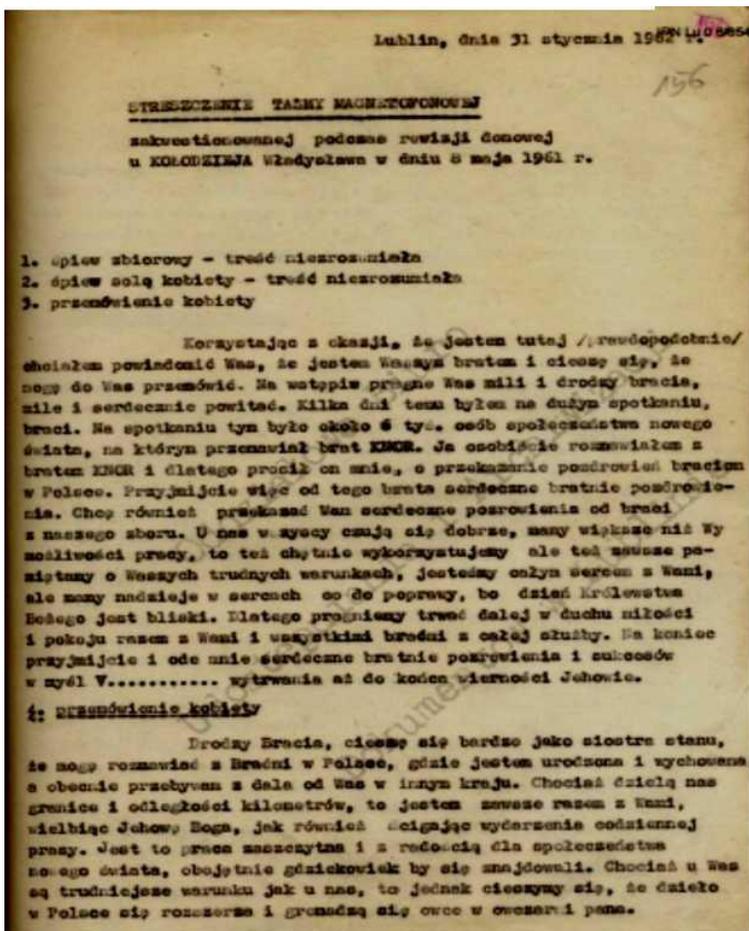
[Helena] Pańska kpt.

---

20 Nieczytelny podpis, poniżej pieczęć Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Szef Głównego Zarządu Informacji Ministerstwa Obrony Narodowej wydał 30 IX 1950 r. zarządzenie „w sprawie zwalczania szpiegowsko-dywersyjnej działalności sekty »Świadków Jehowy\* w Wojsku Polskim”. Źródło: AIPN, KWMO w Warszawie, 0201/22, Jc 32-40, oryginał, mps.

Oprac. Katarzyna Trylisz; IPN – Metody pracy operacyjnej Aparatu Bezpieczeństwa wobec Kościołów i Związków Wyznaniowych 1945-1989, Warszawa 2004 s.155-160

Poniżej zamieszczono fotokopie dokumentów IPN.



Uwaga:

Tekst dotyczy III 10. 4. strony 265, ze względu na słabą czytelność pominięto s. 2.

IPNLuOBOM

## **VI – 2. Protokoły przesłuchania Schajdera Wilhelma**

Odpis II. 2. 1.

Warszawa, dnia 26 kwietnia 1950 r.

Szajnberg Joel – oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, przesłuchał w charakterze podejrzanego:

Szejder Wilhelm – personalia w aktach.

Zebranie to odbyło się 8 maja 1945 r. w Łodzi przy ul. Żgowskiej 24, gdzie ustalona została wytyczna bezzwłocznego prowadzenia jawnych nabożeństw u wszystkich współwyznawców w kraju. W tym celu też nawiązać ścisły kontakt ze wszystkimi naszymi współwyznawcami, którzy na skutek działań wojennych zostali rozproszeni i zaniechali wspólnie modlitwy. To zebranie zatem było początkiem wznowienia naszej działalności w kraju. Na zebraniu tym obecnych było 10 osób, a mianowicie: 5/ Włodarczyk Józef, zam. Borówek pow. Krasnystaw.

Początkowo w Zarządzie byłem ja i Pastwiński, następnie w maju 1945 r. powołany został przeze mnie Linczerski Alfons, a w sierpniu 1945 r. powołany został przeze mnie Abt Herald i Gontkiewicz Jan. Stopniowo Zarząd podany wyżej był uzupełniany do normalnego stanu Rady Głównej, który został osiągnięty na początku 1949 r. w następującym składzie:

12/ Hodara Wiktor, czł. Rady – bez przydziału funkcji.

Hodara Tadeusz jest synem rolnika w Joaninie pow. Krasnystawskiego, już trzy lata przed wojną jest mi znany jako wyjątkowo oddany wyznawca jak również w czasie okupacji przyczynił się wybitnie do rozszerzenia pracy misyjnej na terenie całej Lubelszczyzny. W 1945 r. wstąpił do pracy pionierskiej. W tym samym roku powołany został do pracy sługi obwodu, a rok później powołany został do pracy okręgowej obejmując okręg Nr.3 i wszedł do Rady Głównej. Obecnie jest sługą okręgu. Hodara jest człowiekiem cichym, zrównoważonym, szczerym i rzetelnym, bezinteresownym i bez reszty oddanym, kawaler, lat 26, zamieszkały Joanin, pow. Krasnystaw.

Przesłuchał: /-/ Szajnberg.      Zeznał: /-/ Szejder.

### **VI. 3.**

Lublin dnia 15.VIII.1952 r. Ściśle tajne!

Wyciąg z przesłuchania Wilhelma-Leopolda Scheidera z dnia 26.IV.50 przesłuchanego w M.B.P. w Warszawie.

Na początku 1949 r. skład rady głównej posiadał następujący skład:

- 1/ Kwiatosz Edward – przewodniczący
  - 2/Scheider Wilhelm – I-szy v. przewodniczący.
  - 3/Pstwinski Bolesław – II-gi v. przewodniczący.
  - 4/ B.T. Herald – sekretarz
  - 5/ Wontoluj Rudolf – z-ca sekretarza.
  - 6/ Jedziura Władysław – skarbnik
  - 7/ Cyranski Mieczysław – czł. Rady bez przydziału funkcji.
  - 8/ Jakubowski Stanisław
  - 9/ Jakubowski Kazimierz
  - 10/ Lorek Jan
  - 11/ Zygfryd Adach
  - 12/ Hodara Wiktor
  - 13/ Sznal Wiktor
  - 14/Kocieniewski Stanisław
- Pierwszych sześciu wchodzi w skład zarządu głównego.  
Odbito w 3 egz. 1 egz. spr. Hodara Wiktor,  
1 Lorek Jan

1 sprawa obiektowa. Kier.Sekcji III  
/-/ Ogrodniczak Z. ppor.

### **VI. 4.**

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 20 maja 1950 r.

Pruzel Marian, oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, przesłuchał w charakterze podejrzanego

Szeider Wilhelm – personalia w aktach.

Pierwszy raz omawiana była sprawa nielegalnej przyszej działalności naszego wyznania na wypadek wojny albo aresztowań w grudniu 1948 r. na odprawie sług obwodowych naszego wyznania w Centrali siedzibie tegoż w Łodzi, w sali jadalnej, która jest zarazem salą wykładową.

Na zebraniu tym byli obecni wszyscy sędziy obwodowi, tj. Jan Lorek, Zygfryd Adach, Tadeusz Chodara z pow. Krasnostawskiego. Stanisław Nabałczyk z pow. Częstochowskiego, Antoni Koral z Dąbrowy Górniczej, woj.

Śląsko- dąbrowskiego i innych, których nazwisk nie pamiętam. Odprawa zaczęła się o godz. 9-tej a zakończyła się na drugi dzień o godz. około 18-tej. Na zebraniu tym ja wygłosiłem pierwszy referat – tematu nie pamiętam. Nadmieniam, że na odprawie tej byli również obywatele z USA tj. Muchaluk i Bechunik. W referacie swym sprawy nielegalnej działalności świadków Jehowy w kraju nie poruszałem. Natomiast poruszałem przyszłe zadania naszego wyznania po południu w drugim dniu odprawy. Na wstępie poruszyłem działalność naszego wyznania podczas ubiegłej wojny kiedy wyznanie podzielone na strefy prowadziło działalność i lokalnie bez ściślejszej łączności ze sobą na skutek czego dotkliwie dał się odczuć brak Rady Głównej aby w przyszłości nie dopuścić do takiego stanu, podczas ubiegłej wojny światowej wystąpiłem z wnioskiem zorganizowania przyszłej Rady Głównej, któryby byłaby w stanie zachować łączność wszystkich obwodów ze sobą i dostarczyć w miarę możliwości im drukowane kazania. Wzorowaliśmy się na doświadczeniach ubiegłej wojny światowej, gdzie nie było żadnej możliwości utrzymywania żadnej łączności z zagranicznymi siedzibami naszego wyznania. Natomiast były sporadyczne wypadki, że i z naszych współwyznawców otrzymywali takie druki będąc na robotach w Niemczech i druk taki nie był wykorzystywany dla dobra ogółu naszych współwyznawców z powodu braku stosowanej organizacji. Dlatego wychodziłem z założenia, że przyszła Rada Główna naszego wyznania skutecznie wypełni dające się dotkliwie odczuć luki jak to było podczas poprzedniej wojny światowej. Niezależnie od tego i również opierając się na doświadczeniach ubiegłej wojny światowej była poruszana myśl, że zebrania modlitw naszych współwyznawców z konieczności musiałyby odbyć się w mniejszych kołach tak jak w czasie okupacji niemieckiej. Następnie prosiłem zebranych o sugestie lub wnioski w związku z poruszaną sprawą. Wniosków takich nie było, natomiast wszyscy wyrazili swoją zgodę do utworzenia przyszłej Rady Głównej tajnej naszego wyznania, na czele której miałyby stanąć Stanisław Smolarek z Poznania, od którego we właściwym czasie otrzymaliby wiadomości w imieniu Rady Głównej. Zgoda ta była wyrażona przez podniesienie ręki przez każdego zebranego na sali. Po zebraniu i po kolacji myśl ta już nie była przeze mnie omawiana prywatnie z nikim więcej.

Przesłuchał: /-/ Porużel M. Zeznał: /-/ Szejder Wilhelm

Lublin, dnia 31 stycznia 1962 r. <sup>1962</sup> <sup>156</sup>

STRESZCZENIE TAŚMY MAGNETOFONOWEJ

zakwestionowanej podczas rewizji domowej  
u KOŁODZIJWA Władysława w dniu 8 maja 1961 r.

1. śpiew zbiorowy - treść niezrozumiała
2. śpiew solny kobiety - treść niezrozumiała
3. przemówienie kobiety

Korzystając z okazji, że jestem tutaj /prawdopodobnie/  
chciałem powiadomić Was, że jestem Waszym bratem i cieszę się, że  
mogę do Was przemówić. Na wstępie pragnę Was miłi i drodzy bracia,  
miłe i serdecznie powitać. Kilka dni temu byłem na dużym spotkaniu,  
braci. Na spotkaniu tym było około 6 tyś. osób społeczeństwa nowego  
świata, na którym przemawiał brat KIMOR. Ja osobiście rozmawiałem z  
bratem KIMOR i dlatego prosił on mnie, o przekazanie pozdrowień braciom  
w Polsce. Przyjmijcie więc od tego brata serdeczne bratnie pozdrowie-  
nia. Chcę również przekazać Wam serdeczne pozdrowienia od braci  
z naszego zboru. U nas wszyscy czują się dobrze, mamy większe niż Wy  
możliwości pracy, to też chętnie wykorzystujemy ale też zauważa-  
my i o Waszych trudnych warunkach, jesteśmy całym sercem z Wami,  
ale mamy nadzieję w sercach co do poprawy, bo dzień Królestwa  
Bożego jest bliski. Dlatego pragniemy trwać dalej w duchu miłości  
i pokoju razem z Wami i wszystkimi braćmi z całej służby. Na koniec  
przyjmijcie i ode mnie serdeczne bratnie pozdrowienia i sukcesów  
w myśl V..... wytrwania aż do końca wierności Jehowie.

4: przemówienie kobiety

Drodzy Bracia, cieszę się bardzo jako siostra stanu,  
że mogę rozmawiać z Braćmi w Polsce, gdzie jestem urodzona i wychowana,  
a obecnie przebywam z dala od Was w innym kraju. Choć od dzieli nas  
granice i odległości kilometrów, to jestem zawsze razem z Wami,  
wielbiąc Jehowę Boga, jak również odgajając wydarzenia codziennej  
pracy. Jest to praca zaszczytna i z radością dla społeczeństwa  
nowego świata, obojętnie gwałtownie by się smajdowali. Choć u Was  
są trudniejsze warunki jak u nas, to jednak cieszymy się, że dzieło  
w Polsce się rozszerza i grzeszą się owce w owczarni pana.

Uwaga: s. 2 pominięto ze względu na słabą czytelność

158

lud wielki i wojsko gwałtowne i przyjdą na lud mój Izraelcki, jak obłok aby pokryć ziemię /Ezechiela/ 38 rozdz.15 i 16 w.w/g prądku du wójka/.

Ten atak na ostatnich czł. Duchowego narodu bożego i ich tow. drugie owce będzie w rzeczywistości atakim na królestwo boże. Zażdnie więc wtedy paląca potrzeba rozstrzygnięcia kwestii kto rządzi w niebie i na ziemi. Pobudzi to Jehowę do największego gniewu, stanie się to w owym dniu, gdy GOG przyjdzie przeciw ziemi izraelckiej. Mówi Pan Jehowa, że mój gniew osiągnie mych niszczycieli /Ezechiela 38 rozdz.18 w. w/g waroju standardowej/.

Gniew Jehowy wstąpi w nią, nadchodzi gniew Jehowy. Generalny atak na jego lud, do tego stopnia rozgniewa Jehowę, że zacznie działać. Jehowa mówi: "prawyłam przeciw GOGOMI, wszelki rodzaj trwogi", /Ezechiela 38 rozdz. 21. w. /p.

Jehowa daje rozkaz królowi Chrystusowi zniszczenia złego świata diabła. Jak on ma to zrobić? Za pomocą wszelkiego rodzaju trwogi. Biblia informuje nas, jakie będą niektóre z tych trwóg. Jehowa powiada: "deszcz gwałtowny, grad kamienny, ogień i siarkę spuszcze nań i na wojsko jego i na wiele narodów".

Wielka będzie trwoga w armagedonie. Wszelki rodzaj trwogi będzie nastosowany do sprowadzenia zagłady na ten zły świat. Obrywanie się chmur, ulewne deszcze, powódnie trzęsienia ziemi, obrazy grad i deszcze ogniaste, trwoga będzie panować na ziemi, na wodzie i w powietrzu. i ogarnie tych, którzy są zagnani poza społeczeństwem nowego świata.

Biblia mówi nam o trwodze, która ogarnie ich.

#### §. Przewrócenie pałacu:

Biblia mówi nam o trwodze, która ogarnie lud dlatego wszelkie są one oszabijają, a wszelkie są one człowiecze stopnieją i będą przetrząsani. Uciski i strapienia ogarną ich, jako rządzona boleć będą. Każdy z bliźnich swoich zdumieje się, każdy na bliźniego swego oszabiał spoglądać będzie, oblicza ich plamieniom podobną będą. Paniczna trwoga ogarnie masę ludu, iż ludzie nie będą wiedzieli co mają robić i dlatego masą zabijac jedni drugich. Stanie się dnia owego wielkie ucieszenie między nimi, tak iż rękę jeden drugiego uchwyci, a rękę jego podniesie się na rękę bliźniego swego, tak opisuje prorok Zachariah w 14 rozdz. a 13 w. Wtedy miecz każdego obróci się na brata swego Ezechiela 38 rozdz. 21 w.

179

Leć ta samotna walka o życie będzie całkowicie daremna, kto uniknie śmierci z ręki bliźnich, tego uśmierzą niebiańskie wojska Boże. Straszliwie będzie zniszczenie, które aniołowie Chrystusa sprowadzą na wszystkich przeciwników Królestwa Bożego i jego świadków. Wielu padnie ofiarą plagi zierające ich ciała. Jehowa mówi: "ciężko im będzie gniew, gdy jeszcze będą na nogach, czy im będą gniew w oczodłach, języki im będą im gniew w ustach Zach. 14 roz. 12. w. Gniew będą języki tych, którzy drwili i wyśmiewali się z ostrzeżenia o armagedonie, gniew będą oczy tych, którzy nie chcieli widzieć znaku końca, gniew będą ciała tych, którzy nie chcieli pojąć, że żywy i prawdziwy Bóg Jehowa nazywa się , i to będą gniew stoją na nogach. Odsie ludzie będą mogli się ukryć przed zniszczeniem przychodzącym od Boga, nigdzie. Jehowa mówi: "śaden z nich nie ucieknie, choćby się zakopali w ziemi i stamtąd by ich ręką moją wzięto, choćby wstępnili oni do nieba i stamtąd bym ich targnął, choćby się ukryli na szczycie góry Karmel, wysiępięgi i wezmę ich stamtąd, a choćby się ukryli przed moim oczyma na dnie morskim, przeskaże wyłowi aby i ich stamtąd wykazał Anos 9 roz. od 1 - 3 w.

Wzstaną zamknięte wszystkie drogi do ucieczki, wszędzie dokąd by uciekli, Bóg ich znajdzie i zniszczy. Zniknie wtedy moc pieniądza, rządy które wydają pieniądze upadną i ulegną zniszczeniu, nawet osoby posiadające złoto i srebro nie będą mogły zapewnić sobie za nie ochrony. Gdyż Bóg oświadcza, srebro ich i złoto ich, nie będzie ich mogło wybawić w dzień gniewu pańskiego, w dzień gniewu Jehowy. Sofoniasza 1 roz. 18 w.

Wszędzie od jednego krańca ziemi do drugiego trupy będą. Jehowa mówi: "niecz przywiędę na wszystkich mieszkańców ziemi, nie pozbięram, nie pogrzebam, nie ożakiwam mózki, staną się jakby nawosm cła ziemi, tak jak to mówi biblia: "będą pobici pańscy czyli Jehowy dzień owego od krańca ziemi aż do krańca jej." Nie będą ich zbierać ani grzebać, jak gnój na ziemi leżąc będą Jeremiasza 25 roz. 29, 33 w.

Kto zatem przeżyje armagedon? Tylko ci, którzy usłuchają nakazu biblia i będą szukać pierwszej, niż przyjdzie na Was dzień gniewu pańskiego. Szukajcie Pana Jehowy wszyscy pokorni na ziemi, którzy są jego czynicie, szukajcie pokory, sprawiedliwości a ukryjcie się w dzień zapalczywości pańskiej Sofoniasza 2 roz. 2 i 3 w.

Ale w jaki sposób, jak szukać sprawiedliwości, przez przełączenie się do jednego stada właściwego pasterska, tylko o owcach należących do tego jednego stada właściwy pasterz mówi: "nie zgina na wieki", tak pisze ewangelia Jana 10 rozdz. 28 w.

Po armagedonie pozostałe przy życiu owce, społeczeństwa nowego świata wyjdą by zobaczyć pobitych przez Jehowę, biblia mówi: "wynijdą, a oglądają trupy ludzi tych, którzy wystąpili przeciwko mnie, albowiem robak ich nie zdechnie, a ogień ich nie zgaśnie, a będą obrzydliwością wszelkiemu ciału Izajanna 66 rozdz. 24 w.

Dla wszystkich, którzy przeżyją trupy będą cynam obrzydliwym, budzącym odrazę, robaki obelgą miliony swłok i nie opuszczą ich, dopóki ich nie objedzą do reszty, również ptaki i zwierzęta polne, najedną się do syta ciał ludzkich, pozostawiając z nich tylko blade kości. Kości zmarłych nie upiaskają ziemi, to-ż przez 7 proroczych n-oy, ci którzy przeżyją armagedon będą zbierać kości i hrzebać je. A co się stanie z kośćmi leżącymi za miejscami ustronnych? - biblia odpowie na to: "wymieszaj ludzi, którzy będą ciągle przesierzać ziemię i grzebać pozostałych na posierzeniu ziemi aby ją oczyścić. Przy końcu 7-ciu n-oy będą robili poszukiwania, a gdy będą przesierzać ziemię i zobaczą kość ludzką, zostanie postawiony przy niej znak, aś ją pogrzebią grabarze /Isachia 39 rozdz. 12 - 16 w./

Kości będą grzebane tylko po to, żeby oczyścić ziemię. Ale co się stanie z rzeczywistymi właścicielami tj. diabłami i demonami i oni nicjędą. Po zniszczeniu wszystkich ludzi nie należących do jednego stada, Chrystus nasienie niewiasty bożej rozprawi się z diabłami. Apostołowie Jancwi - Chrystus dał widzenie tego, co spotka diabła. Czytamy: "ujrzałem anioła chrystusa stępującego z nieba w rękę swym trzymał klucz od przepaści i łańcuch wielki, pochwycił smoka węża starego, którym jest diabeł, szatan, związał go na 1000 lat i wrzucił go do przepaści /objawienie 21 + 3 w/g przekładu Kowalskiego/.

SPORZĄDZIŁ

/-/ A. MUSIAŁ

Warszawa, dnia 20 maja 1948 r.

Porucznik Marien, oficer śledczy Wągrowdzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, przesłuchiwał w charakterze podejrzanego

Essider Vilhelm  
 personalia w aktach.

Pierwszą rzeczą omawiana była sprawa nielegalnej przysięgi działalności naszego wyznania na wypadek wojny albo aresztowań w grudniu 1948 r. na odprawie sług obwodowych naszego wyznania w Centrali aledziabie tegoż w Łodzi, w sali sądowej, która jest zarazem salą wykładową. Na zebraniu tym byli obecni wszyscy sędziowie obwodowi, tj. Jan Lorek, Zdzisław Adamski, Teodor Chodara z pow. krasnostawskiego, Stanisław Kubiśka z pow. węgrowskiego, Antoni Korci i Teodor Górni-czej, woj. śląsko - dąbrowskiego i innych których nazwisk nie pamiętam. Odprawa zaczęła się o godz. 9-tej a zakończyła się na drugi dzień o godz. około 12-tej. Na zebraniu tym ja wygłosiłem pierwszy referat - tematu nie pamiętam. Wskazywano, że na odprawie tej byli również obywatele z USA tj. Macchaluk i Bechman. W referacie swym sprawy nielegalnej działalności sędziów tejowej w kraju nie poruszyłem. Natomiast poruszyłem przysięgę zdaniami naszego wyznania po południu w drugim dniu odprawy. Na wstępie poruszyłem działalność naszego wyznania podczas ubiegłej wojny kiedy wyznania podzielono na strony prowadzące działalność ..... i lokalnie bezstronnej łączności ze sobą na skutek czego dot-klawie dał się słyszeć brak Rady Głównej aby w przyszłości nie dopuścić do takiego stanu, podczas ubiegłej wojny Światowej wystąpiłem z wnioskiem zorganizowania przysięgi Rady Głównej, która by miała w stanie gotowości łączność wszystkich obwodów ze sobą i dostarczać w miarę możliwości im drukowane książki. Wskazywano mi na dowidziewanie ubiegłej wojny Światowej, gdzie nie było żadnej możliwości utrzymywania takiej łączności z zagranicznymi siedzibami naszego wyznania. Natomiast były sporadyczne wypadki, że i z naszych współwyznawców otrzymywali takie druki będące na robotach w Niemczech i druk taki nie był wykorzystywany dla dobra ogółu naszych w Światowej z powodu braku stosownej organizacji. Dlatego wychodziłem z wnioskiem, że przysięga Rada Główna naszego wyznania skutecznie wypełni dające się dotkliwie odczuć luki jak to było podczas poprzedniej wojny Światowej. Wskazywano od tego i również opierało się na dowidziewaniach ubiegłej wojny Światowej była poruszana myśl, że zebrania mogłyby naszymi współwyznawców z konieczności musiałoby odbyć się w wiejskich kościołach tak jak w czasie drugiej wojny Światowej. Następnie przedtem zebranych o sugestii lub wnioskach w związku z poruszoną sprawą. Wniośców takich nie było, natomiast wszyscy wyrazili swoją zgodę do utworzenia przysięgi Rady Głównej tajnie naszego wyznania, na czele której miały stanąć Stanisław Gucłarek z Poznania, od którego we właściwym czasie otrzymaliby wiadomości w imieniu Rady Głównej. Zgoda ta była wyrażona przez podniesienie ręki przez każdego zebranego na sali. Po zebraniu i po kolacji wyszł to już nie była rzeczą omawiana prywatnie a tylko wiecej.

.....  
 Przesłuchał: /-/ Essider Vilhelm  
 /-/ Porucznik M.

478  
114

Protokół przesłuchania podejrzanego.  
\*\*\*\*\*

Warszawa, dnia 26 kwietnia 1950 r.

Szaajberg Joel - oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego  
w Warszawie, przesłuchiwał w charakterze podejrzanego :

Schejder Wilhela  
personalia w aktach.

..... Zebranie to odbyło się 8 maja 1945 r. w Łodzi przy ul. Rogowskiej 24, gdzie ustalona została wyjątkowa bezwzględna prowadzenia jawnych nabożeństw u wszystkich współwyznawców w kraju, w tym celu też nawiązać ściśle kontakt ze wszystkimi naszymi współwyznawcami, którzy na skutek działań wojennych zostali rozproszeni i zamieszali wspólnie modlitwy. To zebranie zatem było początkiem wznowienia naszej działalności w kraju. Na zebraniu tym obecnych było 10 osób, a mianowicie :

.....  
9/ Włodarczyk Józef, zam. Borówka pow. Krasnostaw.

..... Początkowo w Łęczyszce byłam ja i Pastwiński, następnie w maju 1945 r. powołany został przede mnie Linoszeraki Alfons, a w sierpniu 1945 r. powołany został przede mnie Abt Harald i Gontkiewicz Jan. Stopniowo Zarząd podany wyżej był uzupełniany do normalnego stanu Rady Głównej, który został osiągnięty na początku 1949 r. w następującym składzie :

.....  
12/ Modara Wiktor, czł. Rady - bez przysiadła funkcji.

..... Modara Teodorus jest synem rolnika w Joanniu pow. Krasnostawskiego, już trzy lata przed wojną jest mi znany jako wyjątkowo oddany wyznawca jak również w czasie okupacji przyczynił się wybitnie do rozwinięcia pracy misyjnej na terenie całej ludziskowszczyzny. W 1942 wstąpił do pracy pionierskiej. W tym samym roku powołany został do pracy misji obwodowej, a rok później powołany został do pracy okręgowej obejmującej okręg Nr. 3 i wstąpił do Rady Główniej. Obecnie jest starszym kapłanem. Modara jest całkowicie cichym, skromnym, szczerym i radosnym, bezinteresownym i bez rezerwy oddanym, kwater, lat 26, zamieszkały Joanniu, pow. Krasnostaw.

Przesłuchał:  
/-/ Szaajberg.

Reżym:  
/-/ Schejder.

113

Warszawa, dnia 25 kwietnia 1950 r.

Wawrzyniewicz Tadeusz oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, przesłuchiwał w charakterze podejrzanego :

SCHNEIDER Wilhelm - Leopold  
Personalia w aktach.

..... Latem 1947 r. zerwał się do mnie listem, którego otrzymałem oficjalnie pocztą, dotąd mi nieznany Kowalski Czesław - współorganizator Świadców Jehowy, zam. w Kownie ul. Marynce Melnikajtyś Nr. 54 m. 8, pisząc, że już przed wojną była u nich mała grupa Świadców Jehowy i że on ostatnio znalazł łączność z jednym z naszych współorganizatorów, podał tylko imię Piotr, który pochodził z Galicji, i że on pochodzi z tych Świadców Jehowy, którzy do 1939 r. należeli do Centrali w Łodzi. Przez tegoż Piotra nawiązała mi serdecna znajomość, t.j. Kowalskim, że może do nas pisać na osobisty mój adres w Łodzi i ten właśnie Piotr podał mi mój adres. W liście tym Kowalski dalej pisał, że chciałby utrzymać kontakt przez mnie z Centralą Świadców Jehowy i dlatego prosił mnie abym mu jeszcze inne adresy podał także w wypadku gdyby listy nie dochodziły na mój adres mógł pisać na inne. Odpowiedzi na ten list napisane do Kowalskiego Czesława wysyłając list oficjalną pocztą, że bardzo jesteśmy uradowani, że tam znajdują się nasi współorganizacy i w związku z jego prośbą podałem mu kilka nazwisk, na które może pisać w wypadku gdyby nie otrzymał odpowiedzi. Podaje mu wówczas adresy: Marja Rodaryk, Wery Samiela i Marja i ciska, zam. w Łodzi przy ul. Egzowska Nr. 36. ....

Przesłuchał: /-/ Wawrzyniewicz.

Reżent: /-/ Schejfer.

Łublin dnia 15.VIII.1950 r.

Ścisła tajemnica

Wyciąg z przesłuchania Wilhelma-Leopolda Schneidera z dnia 26.IV. przesłuchanego w M.B.P. w Warszawie.

- Na początku 1940 r. skład rady głównej posiadał następujący skład:
- 1/ Kwiatozek Edward - przewodniczący
  - 2/ Schneider Wilhelma - I-ego v. przewodniczący.
  - 3/ Petruski Bolesław - II-gi v. przewodniczący.
  - 4/ Abt Harold - sekretarz
  - 5/ Wentoluk Rudolf - z-ca sekretarza
  - 6/ ~~Wentoluk Rudolf~~ Jedzikura Włodzisław - skarbnik
  - 7/ Cyrancki Aleksyścow - czł. rady bez przydziału funkcji.
  - 8/ Jakobowski Stanisław - " "
  - 9/ Jakobowski Kazimierz - " "
  - 10/ Lorek Jan - " "
  - 11/ Sygryd Adam - " "
  - 12/ Hodara Wiktor - " "
  - 13/ Schmal Wiktor - " "
  - 14/ Kucielowski Stanisław - " "

Pierwszych sześciu wchodzi w skład zarządu głównego.

- Obito w 5 egz.  
1 egz. og. Hodara Wiktor  
1 " " Lorek Jan  
1 " " sprawu obiektowa.

Kier. Sekcji III.

/-/ Ogrodniczek E. ppom.

## VI. 5.

### Protokół przesłuchania podejrzanego

Olsztyn dn. 25 czerwca 1950 r.

Kusztal Władysław ppor. of. śl W.U.B.P. w Olsztynie, przesłuchał w charakterze podejrzanego: Wincenciuk Tadeusz s. Henryka. Personalalia w aktach.

Centrali Krajowej podlegają trzy okręgi, a to: wschodni, centralny i zachodni. Sługą okręgu wschodniego jest Chodara Tadeusz, okręgu zachodniego Lorek Jan, sługi okręgu centralnego nie znam. Każdy z okręgu ma pod sobą kilka obwodów tak że ogółem w Polsce jest 27 obwodów. Ponieważ ja sam jestem sługą obwodu w okręgu wschodnim, więc znam tylko jednego sługę obwodu warszawskiego Wilka Władysława. Obwody nie pokrywają się z terenem województwa, bo nie raz jest dwa obwody w jednym województwie lub na odwrót, jest dwa województwa w jednym obwodzie. Przesłuchał: /Kusztal/

Zeznał: /Wincenciuk/

Za zgodność:

PN - VI. 6.

Źródło „Kłos”

Lublin 7 XI 1960 r.

Przyjął Król H. Tajne IPN Lu o6/654/3-80

### DONIESIENIE

W czasie pobytu na Krajowym Forum Świadców Jehowy w dniu 15 X. 1960 r. we Wrocławiu, któremu przewodniczył Stawski ps."Roman" /zastępujący Scheidera/ podano nam do wiadomości, że przyszła instrukcja od Knora polecająca przerwanie wydawania książki pt. "Bądź wola twoja" /wola Boża/. Stawski podając powyższą wiadomość komentował ją w ten sposób, że kierownictwo zagraniczne czyni kroki w kierunku legalizacji sekty i unika wszelkich zadrażnień z Rządem PRL. Ponadto podano do wiadomości, że sekta dysponuje zakładem mechanicznym produkcji Rota-Printy. Wyprodukowany przez ten zakład Rota-Print zdał praktyczny egzamin i w tej chwili warsztat rozpoczął produkcję seryjną dla potrzeb sekty. Z uwagi na to każdy okręg otrzyma dodatkowo po jednej Rota-Princie. W/g moich przypuszczeń zakład produkujący Rota Printy może być umiejscowiony w Poznaniu, Wrocławiu lub Górnym Śląsku. W wymienionym zakładzie pracują Susek Jan /ostatnio siedział w więzieniu we Wrocławiu razem z Korsakiem). Stawski na

Forum podkreślał, że do końca b.r. poszczególne Okręgi mają wyprodukować na każdego głosiciela po jednej książce „Od rajy utraconego, do rajy odzyskanego”. Wymieniona książka ma być oprawiona w płótno, w cenie do 10 złotych.

Niezależnie od powyższego na Forum omawiano sposób metody przeprowadzenia przeszkolenia sług obwodów i zborów w ramach poszczególnych Okręgów. Program do powyższego szkolenia ma dostarczyć redakcja krajowa w oparciu o materiały z ostatniego zjazdu we Francji z udziałem Knora. Szkolenie ma odbyć się w grudniu br. i jest uzależnione od dostarczenia programu przez redakcję. Na forum poinformowano, że ma się odbyć rozprawa sądowa Scheidera.

Jest mi wiadome, że sekta świadków Jehowy dysponuje aparatem do wyświetlenia filmów oraz kolorowymi filmami o treści teokratycznej pt. "Szczęśliwe społeczeństwo nowego świata" i "Kongres woli bożej". Aparat filmowy krąży po poszczególnych okręgach wyświetlając te filmy dla aktywu. W Lublinie filmy były wyświetlone dwukrotnie na początku roku 60 oraz przez pięć dni w miesiącu wrześniu br. W chwili obecnej filmy są wyświetlane na terenie Ok. I, Sam aparat dostarczany jest samochodem a filmy są dostarczane oddzielnie przez gońców pociągami. W czasie wyświetlania filmów dla konspiracji zawsze obsługa posiada, dwie lub trzy bajeczki filmowe.

O ile chodzi o kierownictwo krajowe z poszczególnych Okręgów to przedstawia się następująco: Na czele sekty stoi Komitet Krajowy w skład którego wchodzi: Stawski „Roman”, Rutkowski Aleksander ps. „Olek” i Kulesza Jerzy ps. "Waldemar" jako służy trzech zespołów. Zespoły obejmują cztery okręgi. Sługa zespołu jest jednocześnie sługą jednego okręgu.

Zespół Nr 1. Jest kierowany przez Stawskiego Romana i w skład jego wchodzi Okręg Nr.4 - sługa ok. Stawski Roman. Okręg Nr.4a - sługa Ok.. Wąsik Janek, Okręg Nr. 3a Ok. Waligóra Stefan, Okręg Nr.3 - sługa ok. Wojtyniak Mieczysław.

Zespół Nr. 2 jest kierowany przez Rutkowskiego Aleksandra i w skład jego wchodzi Okręg Nr 5 - sługa ok. Rutkowski, Okręg Nr. 5a sługa ok. Lorek, Okręg Nr 6 sługa ok. Michał /pochodzi z Warszawy, popularnie zwany "dziadkiem", siedział z "Kuleszą/, Okręgowy sługa Pałka Franciszek ps."Tadeusz", pochodzi z Lublina /ostatnio miał otrzymać zmianę terenu/.

Zespół Nr. 3 jest kierowany przez Kuleszę Jerzego ps. "Waldemar" i w skład jego wchodzi: Okręg Nr. 1 - sługa ok.

Kulesza Jerzy, Okręg Nr. Ia - sługa ok. Chodara Tadeusz ps."Tomek", Okręg Nr. II - sługa ok. Korsak Andrzej ps.,Wiktor" i Okrąg Nr. II. sługa ok. Świątek.

Analizując członków Komitetu Krajowego należy stwierdzić, że Stawski Roman posiada decydujący głos we w sprawach sekty i prawdopodobnie cieszy się zaufaniem kierownictwa zagranicznego sekty. Opinia sług poszczególnych okręgów na temat osoby Stawskiego jest podzielona. Jest on skłonny iść na pewny kompromis z Rządem.

Natomiast Rutkowski reprezentuje kierunek polityki Scheidera. Jakie reprezentują Stawski, Kulesza trudno w tej chwili ocenić raczej podziela zdanie Stawskiego, Kwiatosz Edward w obecnej chwili nie zajmuje żadnego stanowiska w sekcie a prowadzi sprawy finansowe. Nie ma on również żadnego głosu w sprawach organizacyjnych i innych. Dużym zaufaniem u kierownictwa krajowego sekty cieszy się Abt -członek redakcji krajowej i Adach Zenon, który prawdopodobnie jest kierownikiem redakcji i syn Scheidera Janusz również pracownik redakcji. Brak zaufania Komitet Krajowy wyraża do Chodory Tadeusza, Pałki Franciszka, Świątka, Lorka i Michała.

Ponadto znam następujących pracowników kilku Okręgów:

W okręgu Nr. I - Cyrański Mieczysław ps,"Mirośław", Gutowski Piotr zam. Warszawa ul, Odulańska nr, 9a. Pod w/w adresem mieści się również punkt kontaktowy. Michał z Wybrzeża przedtem był sługą obwodu w Lublinie, obecnie prac, Ok,I, rysopis - wysoki brunet ze złotym zębem, lat około 40, b. ofic, W. P. Zbyszek pochodzi z okolic Łomży, rysopis: wzrost średni, blondyn, lat ok. 55.

Pracownicy Okręgu Nr. IIa - Korol współwłaściciel organizacyjnego samochodu lat ok. 50, łysy, tęgi, wzrost średni, szpakowaty. Słotwiński W. pochodzi z Wołomina lat ok. 22, blondyn, niski, przysadzisty, nosi wąsy. Ponadto punkt kontaktowy i punkt narad i odpraw Ok. IIa mieści się w Słowiku pierwszy przystanek PKP jadąc w stronę Krakowa, następnie torem wracając około 1000 metrów przy końcu lasu w murowanym domu. W powyższym domu na porterce mieszka pracownik Ok. Marek, niski blondyn. Wymieniony pracownik również w tej miejscowości ożenił się. Teście jego nie są świadkami Jehowy. W Słowiku pod w/w adresom często przebywa sługa Okręgu Nr. IIa Świątek. Bywa on również u innych świadków Jehowy zamieszkałych w Słowiku. W w/w

miejsowości odbywają często szkolenia pionierów. Świętek również często przebywa i Skarżysku Kamiennym u Matysiaka - krawca zam. Osiedle Milica oraz innych świadków Jehowy zam. na w/w osiedlu.

W czasie zatrzymania Dygusa z literaturą w 1959 r. w Starachowicach, w samochodzie również jechał pracownik ok. Karol i pracownica "piekarni", których milicja po zatrzymaniu samochodu zwolniła.

Pracownicy Okręgu Nr. III - Wojciechowski Beniamin przeniesiony z Warszawy, Milczarek ps, "Paweł" pochodzi z Pustelnika k/ Warszawy oraz jego narzeczona Szopa Alicja pracownicy piekarni.

Pracownicy Okręgu Nr. V - Herod Marcin pochodzi z Krakowa, czarny, niski, nos orli lat ok. 40, Julian b. sługa obw. z Chełma, blondyn, dobrze zbudowany, wysoki, lat ok.45, osobnik o imieniu Stanisław ps."Edmund", tęgi, blondyn, łysy, wzrost średni, przedtem pracował w Częstochowie z Cyrańskim, Suszek Jan pracuje w zakł. produkcyjnym Rota-Prynty, Żyśko Marcin b. sługa obwodu Świdnika-Jaszczów zdjęty przez Sławka sługę Ok.Ia.

Ponadto w Krakowie w piekarni pracują Lodzia Teodorczuk, pochodzi z Hrubieszowa, jest b. osobistą sekretarką Brodaczewskiego. Sprawami kanałów na Związek Radziecki i inne kraje demokracji ludowej zajmują się bezpośrednio Komitet Krajowy a przed aresztowaniem to konkretnie Brodaczewski. Sekta również posiada kanał na kraje kapitalistyczne. O istnieniu kanałów wnioskuje dlatego, że Kierownictwo Krajowe zbiera wszelkie adresy krewnych świadków Jehowy przebywających za granicą, z którymi umożliwia kontakt przez swoje kanały. Kierownictwo wykorzystuje też osoby wyjeżdżające za granicę ze środowiska świadków Jehowy do nawiązywania kontaktów. Sprawa kontaktów zagranicą jest utrzymywana w ściślejszej tajemnicy. Jak do tej pory to przez Ok. Ia Komitet Krajowy nie usiłował nawiązać kontaktu z b. Związkiem Radzieckim. Jest mi wiadomo, że w ostatnim okresie był ktoś jako turysta w Zw. Radzieckim z kierownictwa zagranicznego. Usiłował nawiązać kontakt z kierownictwem tamtejszym, ale jak się wyraził, to nawiązał kontakt z tymi co nie chciał tj. sługami ok. współpracującymi z Org. Bezp. ZSRR. (wytł. JG)

Okręg Nr.Ia obejmujący częściowo trzy województwa pod względem organizacyjnym ostatnio uległ zmianie. W wyniku reorganizacji z dwudziestu czterech Obwodów zostało tylko 17.

Obwód Nr.1 - sługa obwodu Piechocki Jerzy ps. "Paweł", obejmuje część miasta Chełma oraz wschodnią część powiatu. Sługa obwodu niedawno przybył z Warszawy i zam. w Chełmie.

Obwód Nr. - sługa obwodu ps."Michał" /wzrost niski, blondyn, lat 30-35/mieszkaniec Chełma z zawodu murarz- zdun/. Obwód obejmuje drugą część miasta Chełma, Rejowiec cementownię i okolice.

Obwód Nr.3 - sługa obwodu Grudzień, pochodzi z Lublina, syn Grudnia Czesława. Obwód obejmuje pozostałą część Rejowca i Deputycz. Sługa obwodu jest pracownikiem pełno-czasowym.

Obwód Nr. 4 - sługa obwodu Łokowski Jan ps. "Fredek". Obwód obejmuje część powiatu Włodawa w okolicach Mszany i Hańska. Sługa obwodu jest tamt. mieszkańcem.

Obwód Nr.5 - sługa obwodu Mikulski Bolesław pochodzi z Deputycz. Obwód obejmuje teren okolic Parczewa i Włodawy.

Obwód Nr.6 - sługa obwodu /zestępuje/ Grzesiuk Mieczysław tamt. mieszkaniec. Obwód obejmuje teren Hojna, Hojeńca i Dorohuczy.

Obwód nr.7 - sługa obwodu Czerniak Longin pochodzi z Dorohuczy - pełnoczasowy, obwód obejmuje Świdnik i Jaszczów.

Obwód Nr.8 - sługa obwodu o imieniu Michał pochodzi z Białegostoku, był zatrzymany w Rejowcu. Obwód obejmuje południową część Lublina do rzeki Bystrzycy. Sługa obwodu pracownik pełnoczasowy, kiedyś był w Chełmie.

Obwód 9 -sługa obwodu Kwiatosz Ksawery, obejmuje pozostałą część Lublina. Wymieniony jest typem materialisty, prawdopodobnie wraz z Nawrockim Wacławem handluje złotem. Nie cieszy się on dobrą opinią wśród wyznawców.

Obwód Nr. 10 - sługa obwodu ps. "Benek", pochodzi z Dolnego Śląska zam. na stałe w Lublinie na ul. Gołębiej, lat około 35 blondyn, wzrost średni. Obwód obejmuje Nałęczów i okolice.

Obwód Nr, 11 - sługa obwodu o imieniu Gienek, blondyn, niski, lat ok. 30, pochodzi z Warszawy. Obwód obejmuje Dęblin i okolice.

Obwód Nr. 12 - sługa obwodu o imieniu Janusz, blondyn, szczupły, wzrost średni, lat 21 - 22, pochodzi z Wrocławia, przybył przed rokiem, pracownik pełnoczasowy. Obwód obejmuje rejon -Siedlec i Łukowa.

Obwód Nr. 13 - sługa obwodu o imieniu Stefan, niski blondyn, lat ok. 19-20 tamtejszy mieszkaniec. Obwód obejmuje Białą Podlaskę i okolice.

Obwód Nr. 14. sługa obwodu o imieniu Wiktor, wzrost średni, brunet, lat ok. 40, jest tamtejszym mieszkańcem. Obwód obejmuje teren Siemiatycz.

Obwód Nr.15 - sługa obwodu Zawistowski Kazimierz, pracownik pełnoczasowy - pochodzi z Zielonki. Obwód obejmuje okolice Sokołowa i Kosowa. W okolicach Sokołowa przez okres dwu lat była „piekarnia”. Obsługa tej "Piekarni" była dwukrotnie aresztowana i sądzona.

Obwód Nr. 16 - sługa obwodu o imieniu Antoś, szczupły, wzrost średni, jasno blondyn, lat ok.20- 21, pochodzi z . Jeleniej lub Zielonej Góry, był zatrzymany w Rejowcu. Obwód obejmuje teren od Małkini w stronę Tłuszcza i Ostrowi Mazowieckiej .

Obwód Nr.17 - sługa obwodu ps. "Czesław", blondyn, wysoki, szczupły, lat ok. 20-21, pracownik pełnoczasowy. Obwód obejmuje miasto Białystok i okolice.

O ile chodzi o obsadę personalną Okręgu Nr. Ia to wygląda ona następująco: Sługą Okręgu jest Chodara Tadeusz ps."Tomek", który objął okręg po ps."Sławku" w wyniku decyzji ostatniego Forum Krajowego a opuścił Okręg Nr. I, gdzie jego miejsce zajął Kulesza Jerzy. Chodara ze sobą miał przyprowadzić dwóch pomocników Jakuba i Włodka. Ze starych pomocników-pracowników Okręgu Nr. Ia pozostał Józef Sarna ps."Józef" b. opiekun "Piekarni" zam. w Białymstoku, , Czesław zam. w Warszawie, Paweł Waldemar pochodzi z Wrocławia, ostatnio miał odjechać do Ok. V na pracownika okręgu i Chład Bronisław ostatnio aresztowany za spowodowanie wypadku samochodowego oraz "Sławek" były sługa ok., który miał zastępować Chodarę przez okres dwóch miesięcy z uwagi na jego chorobę.

Pracownicy "Piekarni", Antoś pochodzi z Łodzi, wysoki, szczupły, ciemno-blondyn, lat ok. 22, Halina Gawienkowska pochodzi z Siedlec, wysoka, tęga i dwie osoby odpowiadające za transport, Sokół Pelagia ostatnio wyszła z więzienia i Danusia blondynka, szczupła, uległa wypadkowi samochodowemu wraz z Chładem Bronisławem. Piekarnia Ok. Ia w chwili obecnej jest nieczynna z uwagi na wyrobione części.

Piekarnia często zmieniała swoje miejsce pobytu i była w różnych miejscach, przez pewien okres była w Motyczu u radiotechnika w nowo wybudowanym domu. Następnie z Motycza została przeniesiona w okolice Kosowa i była u Wiśniowskiego i Kądzieli, w specjalnie wybudowanym bunkrze

w stodole. Z Kosowa ponownie została przeniesiona do Motycza i zainstalowana u radiotechnika w 1960r. Potem została przeniesiona do Lublina i była u Wójcika zam. po prawej stronie szosy na Warszawę za cegielnią zainstalowana w piwnicy. Z Lublina w okresie żniw została przeniesiona do Palikij pow. Bełżyce i została zainstalowana w stodole w piwnicy u Rzeźnika. W miesiącu wrześniu została przeniesiona do Chełma i zainstalowana w piwnicy pod domem u Szozdy Lucjana, gdzie do chwili obecnej się znajduje, a papier w ilości około dwieście ryz jest przechowywany na strychu. Ponadto papier jest składowany u Kochanca w piwnicy zam. na Sławinku przy ostatnim przystanku siódemki w ilości 50 ryz, tam przez pewien okres był garażowany samochód organizacyjny, u Chudego na strychu mieszkania w ilości około 100 ryz zam. za Lublinem przy szosie na Lubartów. W okolicy Sterdyni u świadka Jehowy w stodole pod sianem, w ilości trzysta ryz i broszury WBBP ok.200 szt.

Miejsce melinowania papieru zna Chład B. i Józef Surma pracownicy Okręgu. Zakupem papieru dla "piekarni" zajmował się "Sławek", który najczęściej zakupywał go w Siedlcach pobierając rachunki na Intrograf lub Introligator w Lublinie. Zakupiony papier często leżał w sklepie w magazynie po miesiącu czasu. Odbiorem i transportem papieru na punkty lub drukarni zajmował się Sarna Józef, Chład lub "Danusie". Z uwagi na nieczynne piekarnie Ok. 1a książki "Od rajy utraconego do rajy odzyskanego" dla Ok. I s wykona Okręg Wrocław 2000 szt. i Ok. I w ilości 1000 sztuk.

Archiwum okręgowe jest przechowywane w Lublinie w nowo wybudowanym domku przy szosie idącej na Nałęczów, którego właścicielem jest świadek Jehowy Karol szwagier Kowalskiego Stanisława i Sztajnera Czesława, w domku gdzie przechowywane jest archiwum zamieszkuje jako sublokator świadek Jehowy ze Śląska. Natomiast sam Karol zamieszkuje przy ul. Głębokiej w domu którym mieści się zakład Weterynarii, Karol jest tam palaczem.

O ile chodzi o punkty kontaktowe i rozdzielcze Okręgu 1a, to znajdują się u .Głowackiego Władysława poprzednio zam. przy ul. Olejnej 6, a obecnie na ZOR Zachód u teścia Podstawki Jana (wymieniony ma zięcia sędziego w Krasnymstawie) zam. ZOR Zachód. Edzio Kulawy zam. na przeciw pętli autobusu Nr.15 przy Sławinku, Grudzińska Julia zam. ul. Okopowa, posiada aparat telef., Strejner Czesław zam. Grodzka nr. 22 m.2, Samuła zam.

Dąbrowskiego. Ostatnio były matryce do rotapryntu a u Łacinskiego zam. ul. Kunickiego po lewej stronie przed tunelem /punkt kontaktowy z Okręgiem nr. IIa/. ^

Ilość głosicieli w skali krajowej jest oceniana na ponad 60 tysięcy, a w Okręgu Nr. I około 5 tysięcy. Sprawy finansowe Okręgu obracają się w stosunku rocznym w granicach 500 tysięcy z tym, że Ok. Ia był zawsze deficyt w sumie kilkudziesięciu tysięcy. Sekta świadków Jehowy w skali krajowej posiada około siedem samochodów organizacyjnych, Samochody organizacyjne są rejestrowane na jednego pracownika Okręgu. Zakupywane są rzekomo przez trzech współwłaścicieli z których jeden zawsze jest pracownikiem Okręgu. W sprawie współpracy między okręgami szczególnie w dziedzinie produkcji literatury, jest mi wiadome, że współpraca odbywa się zasadniczo w ramach zespołu. O ile jakiś Okręg posiadał trudności w produkcji literatury, to na Forum Krajowym ustalono, który okręg udzieli mu pomocy i dodatkowo wyprodukują pewne porcje literatury. Wyprodukowaną literaturę do zainteresowanego okręgu dostarczał swoimi środkami producent. Często do transportu literatury wykorzystywana jest poczta. Dla okręgu Nr. Ia najczęściej produkował Ok. Wrocław. Najlepiej zorganizowaną produkcję literatury ma Zielona Góra i Wrocław. Na powyższym terenie również istnieją najdogodniejsze warunki do rozwijania pracy świadków Jehowy. Do produkcji czasem wykorzystywano i drukarnie państwowe np. w 1959 r. „Jakub” – Reidych zorganizował odbicie 15 tyś. sztuk śpiewników w jednej z drukarni w Warszawie.

Z placówek państwowych również świadkowie Jehowy korzystają przy uzyskiwaniu różnych materiałów potrzebnych do produkcji. Dla Komitetu Krajowego Chodara Tadeusz przebywając w Warszawie uzyskiwał części zamienne do Rota-Printów z zakładu je produkujące. Kierownik do którego w sposób dyskretny zwracał się Chodara uznając go za przedstawiciela nielegalnej organizacji i przy wymianie części zwracał uwagę Chodarze, aby w razie zmiany pamiętali o nim.

„Kłós”

#### ZADANIA:

W pierwszym etapie przewiduje się następujące czynności, które winien zrealizować tajny współpracownik "Kłós":

nawiązać kontakt z tw."Tomek" i zorientować się o sytuacji w środowisku sekty wynikłej po jego aresztowaniu oraz

problemach omawianych na ostatnim forum krajowym.

- konkretnie zlokalizować obecne miejsce pobytu "Piekarni" /mogły zajść zmiany/, rozeznąć bliżej jak są zaawansowane prace w związku z kompletowaniem archiwum, krąg osób wtajemniczonych i inne.

Inne problemy wynikające z całości posiadanych materiałów zostaną uwzględnione na najbliższym spotkaniu.

Uwagi:

W/w materiał uzyskano w czasie prowadzonego pozyskania i w dniu pozyskania tajnego współpracownika "Kłos", którego planuje się wykorzystać do szczegółowego rozpracowania kierownictwa osobowego Okręgu Nr. Ia. sekty świadków Jehowy oraz w miarę jego możliwości do uzyskiwania informacji o działalności Komitetu Krajowego i innych Okręgów sekty.

Uzyskany materiał fragmentarycznie ilustruje działalność Komitetu Krajowego sekty oraz bardziej szczegółowo obrazuje strukturę organizacyjną i obsadę personalną Okręgu Nr. Ia i poszczególnych obwodów.

Powyższe informację uzyskano od tajnego wsp.."Kłos" należy uważać za prawdziwą na co wskazuje szczerzy stosunek do współpracy t.w. Uzyskany materiał będzie wykorzystywany stopniowo, w uzgodnieniu z Kierownictwem Komendy i Wydziałem V tym -Dep. III MSW.

Fakt wykorzystywania będzie odpowiednio legandowany przez stworzenie normalnych warunków, celem głębokiego zakonspirowania tajnego współpracownika w środowisku świadków Jehowy.

Tajnemu współpracownikowi z godnie z Instrukcją Nr. 3/60 udzielono szczegółowego Instruktażu, odnośnie zachowanie się w swoim środowisku na wypadek zatrzymania go przez inne organy aparatu państwowego oraz omówiono szczegółowo sposób przestrzegania ogólnej konspiracji.

Opracował: Król H. por.

Odbito 3 egz.

1 egz. t-ka rob. '^7\*

1 egz. Wydz. V Dep. III MSW

1 egz. do użytku służb

Opr. KH/PJ

Nr. rej. 1115.

IPN. VI. 7  
Źródło „Kłos”

Lublin dnia 28. 11. 1960 r.  
Przyjął: Król,

#### DONIESIENIE

W dniu 24. 11. br. zgodnie a umową z „Jakubem” z-cą Chodary, spotkałem się a pracownikami Okręgu Nr. Ia. t.j. "Jakubem", "Czesławem" i "Waldemarem" w Lublinie na ul. Narutowicza Nr. 25 m. 15 u Wójcika. Na naradzie pracowników Okr. "Jakub" dostarczył uczestnikom programy z Forum Krajowego oraz mnie osobiście powiadomił, że z uwagi na bezpieczeństwo mojej osoby mam być przeniesiony do Okr. Nr. V na pracownika dla "Olka". Ponadto powiadomił moją sekretarkę "Rutę", że również z uwagi na bezpieczeństwo jej osoby /była kilkakrotnie zatrzymywana przez organa M.O/ ma być przeniesiona do Okr. II a na pracownicę Okręgu. "Ruta" na naradzie otrzymała od "Jakuba" zlecenie odbicia na maszynie wykładu pt. "Nauczanie na zebraniach zborowych", 27 egzemplarzy.

Powyższy materiał ma być wykorzystany na szkolenie sług Zborów, które jest planowane w Okr. Ia od 9 do 16. XII. 60 r. w poszczególnych obwodach. Organizatorem i przewodniczącym szkolenia będzie pracownik Okr. Ponadto w czasie narady „Jakub” zaprosił mnie do wzięcia udziału w odprawie sług Obwodów od Nr. 1 do Nr. 8, która odbyła w dniu 25.11.60 r. w Mszannie za Sawinem pow. Chełm. Z uwagi na czas opóźniony, narada w całości nie odbyła się a jej przedłużeniem będzie spotkanie rodzinne, które jest zaplanowane na dzień 7 i 8. XII 60 r. w miejscowości Łopatki. Na spotkaniu rodzinnym będą obecni wszyscy pracownicy Okręgu i "Piekarni" tj. "Jakub", "Czesław", "Waldek", "Ryś" -Józef Sarna oraz prawdopodobnie ps."Tomek" sługa Okr. Nr. Ia Chodara. Pracownicy "Piekarni": Bochenek Bogdan ps. "Zbyszek", Antoś o ps. "Andrzej", Lepionka Mieczysław, Halina Gawienkowska /która w chwili obecnej przebywa w Piekarni we Wrocławiu przy produkcji książek dla Okr. Nr. Ia i ma przyjechać do Lublina/. W rodzinnym spotkaniu będą również brali udział pracownicy transportu literatury jak: Pelagia Sokół i Henryka Kądziała oraz prawdopodobnie nowa pracownica ps."Irka" z Okr. Nr. Ia. W rodzinnym mogę uczestniczyć i ja wraz z "Rutą".

W dniu 25.11.60 r. o godz. 8.00 rozpoczęła się odprawa sług Obwodów, u świadka Jehowy – kobiety /nazwiska ma znam zam. z brzegu wsi od strony Uhruska. Kobieta jest samotna lat ok. 50.

U niej prawdopodobni, odbędzie się szkolenie sług Zborów z Obw. Nr. 4. Przewodniczącym narady był "Sławek" w naradzie brały udział następujące osoby: "Sławek", „Jakub”, „Czesław” i "Rysiek" - pracownicy Okręgu oraz słudzy Obodów: Nr.1 - Piechocki Jurek ps. „Paweł”,Nr. 2 - Stachel Michał, Nr.3 - Grudzień Marian, Nr. 4 - Jan Lubkowski ps."Fredek", Nr.5 – Bolesław ..., Nr. 6 – Mieczysław , Nr. 7 - Czerniak Longin i Nr. 10 - Władysław Sóstka ps. „Benjamin” i pomoc kuchenna Henryka Kondziela.

Program: Przywitanie – prowadził „Sławek”.

wykład "Niech Cię dynamiczna siła Jehowy pobudza do działania" - miał "Jakub".

3 "Służba Królestwa" - streszczenie pt. "Ściganie pokoju z miłości do życia" na miesiąc grudzień - miał "Rysiek" /Józef Sarna.

Wykład pt. „Rzut oka na częstotliwość opracowania terenu" - miał Czesław Łężny.

Wykład pt. „Zew do czynu", Echa z terenu i sprawy prawne – miał „Jakub”,

6. Wiadomości od "matki", różne sprawy i planowanie wzrostu głosicieli - miał "Jakub".

7. wykład pt. "Czuwaj z niewolnikiem, wiernym i rozumnym - miał "Sławek". 8. Zakończenie - miał "Jakub" wygłaszając krótki referat pt. "Zwiększajmy naszą służbę".

Prócz wykładów, różne sprawy i wiadomości od "matki" - Komitetu krajowego i kierownictwa zagranicznego są następujące:

1. Pozdrowienia od Natana Knora z zachętą do jedności i lepszej współpracy z uwagi na sytuację panującą /kształtującą się w stosunku do św. Jehowy/ na całym świecie.

2. Na rok 1961 przygotowuje się cztery Kongresy w czterech różnych krajach. 3. Przyrost roczny w całym świecie /oprócz polski wynosi 102 tyś. głosicieli, w Polsce natomiast w stosunku rocznym jest notowany spadek od 15 do 19 tyś. głosicieli.

Był pokaz jak nauczyć głosicieli używania gestów – pantonimy.

Omówienie opracowania terenu co następuje: Okr. Ia posiada teren o powierzchni 55,850 km; co w stosunku krajowym wynosi 111, 4 %. Średnio dla głosiciela przypada 6,5 km. Pozostało terenu nie opracowanego 18% t.j, 6,450 km na którym zamieszkuje ok. półtora miliona ludzi, którzy nie słyszeli prawdy. Natomiast w kraju sytuacja kształtuje się następująco: Teren wynosi 311 ,730 km, średnio na głosiciela przypada 4,1 km. Nie

objętych jest pracą głoszenia 22% - co się równa 68,600 km. Na tej przestrzeni zamieszkuje 10,5 mln ludzi, którzy nie słyszeli prawdy. Powierzchnia tego terenu równa się trzem województwom warszawskiemu, szczecińskiemu i poznańskiemu. Zalecone zostało, te nie opracowane tereny przydzielić głosicielom i pionierom a słudzy będą zdawać sprawozdania jaki został poczyniony postęp w opracowaniu,

6. Została zaplanowana na miesiąc grudeń przez obecnych sług i nie obecnych w całym. Okr. Nr. 1a przyrost 45 głosicieli, 85 studiów, i 30 chrztów i 44 pionierów wakacyjnych. -Wyniki miesiąca listopada - 11 głosicieli plus 90 studia.

1. W sprawach różnych "Jakub" omawiał wzory pisania podań w różnych sytuacjach do władz oraz przygotowania do ostatniej wieczery -Pamiętki.

Ponadto "Jakub" apelował do sług żeby pouczyli głosicieli, aby nie płacili wszelkich grzywien a raczej nie odsiadawali.

Błache sprawy ma rozstrzygać Komitet Zborowy.

Udział pomocy w naturze dla "Piekarni" tak jak żywność oraz zbiórkę odzieży, obuwia i wełny.

Przeprowadzić kampanie werbowania głosicieli do służby pionierskiej.

6, Pseudo Strażnicy nie przyjmować od listonoszy i zaznaczyć że anonimów nie przyjmujemy, na wypadek zostawienia jej oddać ją zapieczętowaną słudze Obwodu, który ma ją spalić.

Słudze Obwodu bez wiedzy i pozwolenia Okr. nie wolno opuścić terenu. Sługa Obwodu w każdym Zborze winien być od wtorku do niedzieli i w miesiącu winien obsłużyć trzy zbory.

Wprowadzenie oszczędności w wydatkach sługi Obwodu.

Odprawy organizować w Obw. nie dłużej niż pięć godzin pp. od 7-2.

Sługa Obw. winien spotkać się z Komitetem Obwodu tj.- gospodarzem i skarbnikiem przed odprawą.

12. Zrobić zbiórki dla pionierów.

13. Dokonywać zgromadzeń z uwagi na bezpieczeństwo tylko do 20 osób

W grudniu podać osiągnięcia kwartalne Zborów oraz przygotować wykresy i inne dane statystyczne z działalności.

Nie nosić kartotek i zapisków przy sobie.

Przestrzegano przed kobietą o nazwisku Filipińska lub Filipowicz z Łodzi, która spekuluje na współwyznawcach.

Omawiano udzielenie pomocy dla św. Jehowy zostawionych -

nieczynnych. Program szkolenia sług Zborów będzie się odbywał od 9 do 16 pod hasłem: "Bądźcie nauczycielami".

1. nadzorcy dokładnie wypełniajcie swe usługiwanie.
2. Nauczanie na zebraniach Zborowych.
3. Nadzorcy pomagajcie braciom w Zborach.
4. Sprawy lokalne i zakończenie.

Sługa Obwodu przy obsłudze Zborów posługiwać się będzie wykładem "Będę chodził w prawdzie Twojej".

Przebywając w archiwum uzyskałem adresy punktów kontaktowych: Kraków ul. Łazanowskiego 8 m. 1, Bydgoszcz ul. Grunwaldzka Nr.14 - Rybacki Roman lekarz dentysta, gospodarz Obwodu, ul. -Wileńska Nr.5 m. 1? - Narożny, sługa Zboru, -Wrocław ul. Poniatowskiego 1a m. 8. Forum Krajowe było przy ul. Grunwaldzkiej na parterze miejsce zna "Sławek", Szczecin Al. Wojska Polskiego 44 m.14 I piętro w prawo, Warszawa ul. Pańska II piętro mieszkania 17 dom narożny z ul. Marchlewskiego, Podolanska Biało-brzeska 30 lub 31 m.4 Tam były części do aparatu/, Starchowice do Dygasa Mieczysława 61-71 tel., Lublin ul. Grodzka 22 m. 2 I piętro. Haratym Władysław ul. Targowa 4 /ostatnie piętro prosto z podwórza, Głowacki Władysław ZOR - Zachód bl. 14 18, /punkt na przyszłość/ Narutowicza 23m. 15 u Wójcika, ul. Szopena u Waremczuków.

Informacji o zamierzeniach Milicji dla św. Jehowy udziela maszynistka zatrudniona w Milicji, która spotyka się z "Waldemarem". Wymieniona jest panną i sympatyzuje ze Św. Jehowy. Ponadto sympatyzuje ze Św. Jehowy pracownik Prokuratury zam. przy ul. Okopowej w domu razem z Julią Grudzińską. Wym. rozmawiał z "Olkiem" po wyspie u ;Miazgi. Udziela on różnych informacji dla Św. Jehowy przez Julię. Wyraził się, że odrzuca protokoły rewizji przeprowadzonej przez MO, przedstawianych do zatwierdzeń la. Również w Warszawie żona jakiegoś Ministra jest Św. Jehowy i dostarcza wiadomości do Centralnego Ośrodka Św. Jehowy - konkretnie nazwisko Scheidera. Świadkiem Jehowy jest również żona jakiegoś wysokiego oficera-MO. kpt. - płk. -komendanta, która udzielała i udziela informacji Chodarze.

W chwili obecnej wszelkie materiały do "Piekarni" podwozi taksówką Nr. 96 - Matian Józef zam. ul. Lipowa Nr. 19/21 m.4 parter na lewo.

Materiały znajdujące się w archiwum.

Teczki - Owoc Zborów i Obwodów rok 1960/61.

Sprawy pracy pionierów rok 1960/61.  
Protokółów wyłączonych rok 1958 - 1961,  
Listy i prośby rok 1960/61.  
Sprawy miesięczne owoców i różnych dot. roku 1960/61.  
6. Sprawy doświadczenia z pracy sług Obwodów rok 1959/51.  
7. Sprawy z obsługi Zborów rok 1960/61.  
8. Rozliczenia z Okr. rok. 1900/61.  
9. Konto Obwodu w Okręgu rok 1960/61.  
Formularze rok 1960/61.  
Dane statystyczne i wykresy rok 1960/61.  
Sprawozdania pionierskie rok 1960/51. 13. Druki rok 1960/61.  
14. Pionierski program egzaminy pionierskie rok 1960/61.  
U Chudego za Lublinem jest biblioteka okręgowa Św. Jehowy.  
Ponadto punkty kontaktowe w Skarżysku Kamiennym u  
Michalczyka na II piętrze, u wym. Przebywał Świątek i odbywały  
się spotkania zespołu Nr. 3.

Zadania: Tajny współpracownik "Kłos" otrzymał zadanie idące  
w kierunku wykorzystania spotkania rozmowy z pracownikami  
Okręgu i „Piekarni” oraz każdorazowo meldować o planowanym  
wyjeździe któregoś z pracowników czy "Piekarni" czy Okręgu do  
miejsca produkcji.

2/ Meldować natychmiastowo o wszelkich planowanych  
wyjazdach "Jakuba" do Komitetu Centralnego lub na teren innych  
Okręgów w celach organizacyjnych lub innych. Powyższy punkt  
zadania dot. również wszystkich pracowników Okr. Ia.

Jak również meldować o przyjazdach co Okr. Nr. 1a.  
pracowników Komitetu Krajowego lub innych okręgów.

Z tajnym współpracownikiem "Kłos" szczegółowo omówiono  
sposób wykonania poszczególnego zadania z uwzględnieniem  
sposobu zachowania się w swoim środowisku i przestrzegania  
zasad konspiracji.

Uwagi: W spotkaniu t.w. "Kłos" wziął udział Z-ca naczelnika  
Wydz. III-go tow. Kita Wojciech kpt. Materiał uzyskany na  
spotkaniu mówiący o działalności św. Jehowy należy uznać za  
prawdziwy Na prawdziwość wymienionego materiału oraz  
informacji udzielanych przez t.w. „Kłos” wskazuje jego całkowita  
szczerność wykazywana we współpracy z organami Służby  
Bezpieczeństwa. Wskazuje również fakt potwierdzenia  
udzielanych przez t.w. "Kłos" dot. wyjazdu "Jakuba" do  
Warszawy co zostało potwierdzone przez obserwacje. Na  
prawdziwość udzielanych informacji wskazuje również fakt

dostarczania przez t.w. "Kłós" oryginalnych materiałów propagandowych /wszelka literatura/ i materiałów organizacyjnych.

Na spotkanie t.w."Kłós" dostarczył mapę terenu z naniesionym podziałem na Obwody Okręgu Nr. 1a oraz mapę opracowania terenu pod względem propagandowym i szereg różnych organizacyjnych. Książkę w oprawie pt. "Od rajy utraconego do rajy odzyskanego". Z map książki i niektórych materiałów dokonano zdjęć fotograficznych. Z uwagi na otrzymany materiał należy: Przekonsultować z Kierownictwem Komendy sposób wykorzystania spotkania "rodzinnego" dla celów operacyjnych. 2/ Dokonać rozeznania osobistego miejsca planowanego spotkania rodzinnego oraz wszystkich adresów punktów kontaktowy w Lublinie i poza przy pomocy tajnego współpracownika "Kłós". 3/ Przez Wydział V-ty Dep. III M.S.W. przekazać adresy kontaktowe innych Okręgów odnośnym Wydziałom III Komend Wojewódzkich M.O.

Opracował: /-/ KRÓL H. por.

Odbito w 3 egz.

- 1 egz. Teczka robocza,
2. egz. Wydz. V Dep. III MSW,
3. egz. do wykorzystania służb.

P o u i n e  
=====I N F O R M A C J A  
=====

Dot. aresztowania 9-ciu członków kierownictwa okręgu Nr. 1a  
sektory św. Józefa

- W dniu 8 bm. w czasie odbywającego się tzw. spotkania rodzinnego /narada kierownictwa okręgu/ w mieszkaniu Kołodziejki Władysława zam. w Lublinie przy ul. Spadowej 87a /Czechów/ zostali aresztowani następujący członk. kierownictwa okręgu Nr.1a
1. Skwarek Roman s. Jakuba ur. 15.08.1932 r. w Kolonicach pow. Brzeziny i tam zamieszkały. pełni funkcję zastępcy sługi okręgu Nr. 1a. Z zawodu rolnik, żonaty.
  2. Łężyński Czesław s. Józefa ur. 9.02.1944 r. w Jarosynie pow. Słupca, zam. Warszawa ul. Sołna 4 m 41. Nie pracuje nigdzie. Żonaty. Pełni funkcję pełnoczasowego pracownika okręgu Nr. 1a .
  3. Sarna Józef s. Aleksandra ur. 2.04.1931 r. w Sokółce Podl. Bez zawodu, nie pracuje. Zam. Biakstok ul. Monopolowa 12. Jest pełnoczasowym pracownikiem okręgu.
  4. Polok Paweł s. Jana ur. 24.05. 1939 r. w Wiśle pow. Olsztyn Bez zawodu, nie pracuje. Zam. Wisła pow. Olsztyn. Pełnoczasowy prac. okręgu.
  5. Lepionka Mieczysław s. Józefa ur. 17.10.1934 r. w Ostrowie pow. Chełm i tam zamieszkały. Pracuje jako prywatny krawiec kawaler. Pełni funkcję szefa produkcji - wydawnictwa nielegalnej literatury dla swego okręgu.
  6. Bouchnek Bogdan /brak bliższych danych personalnych, z uwagi na nieposiadanie przez w/w żadnych dokumentów/. W/w jest poszukiwany przez SBMO w Olsztynie. Pracownik nielegalnej drukarni.
  7. Rodziewicz Regina s. Antoniego ur. 4.06.1930 r. w Kamieńcu ESRR. Panna, bez zawodu. Pracownik nielegalnej drukarni. Poszukiwana przez Prokuraturę w Będzinie.
  8. Kędziela Henryka c. Stanisława ur. 13.04.1939 r. w Sokółce Podl. Bez zawodu, panna. Zam. Olszew pow. Sokółka Podl. Odpowiedzialna za transport nielegalnej literatury.

9. Klimowicz Jadwiga o. Emiliana ur. 10.01.1943 r.  
w Kizielanach pow. Sokółka. Zam. Siemiatycze ul. Święto-  
janska 22. Bez zawodu. Maszynistka okręgu.

W czasie zatrzymania w/w zakwestionowano magnetofon  
wraz z mikrofonem i nagranyimi taśmami będący własnością  
okręgu. Natomiast w czasie rewizji osobistej znaleziono  
szereg dokumentów i notatek świadczących o ich nielegalnej  
działalności w sekcje św. Jehowy.

W dniu 9.05. br. przeprowadzono rewizję domową u  
Samuły Jana zam. Lublin ul. Dąbrowskiego 15 - robotnik.  
W czasie rewizji zakwestionowano ok. 3.000 szt. "Strażnic"  
przygotowanych do składania, ok. 25 kg. papieru powielaczowego  
ok. 20 kg. farby drukarskiej, białe płótna introligatorskiego,  
ok. 15 kg. okładek do książek, klej introligatorski i inne.  
U w/w mieścił się punkt rozdzielni literatury nielegalnej.  
Samuła Jan został zatrzymany.

Wszyscy zatrzymani otrzymali sankcje prokuratorską  
na okres 1-30 miesiąca.

W dniu 9.05.1961 r. przeprowadzono także rewizję  
domową u Nowaka Jana zam. Lublin ul. Pawia 1.  
W czasie rewizji zakwestionowano ok. 30 kg. papieru powiela-  
czowego i przebitki, 5 kg. farby drukarskiej, 750 tyś. szt.  
zszywek biurowych, oraz inne dokumenty świadczące o tym, że  
mieszkanie No. aka Jana wykorzystywane było do celów organi-  
zacyjnych sekty św. Jehowy.  
Nowak Jan pracuje jako krawiec w spółdzielni krawieckiej.

ZATWIERDZAM:

ACZELNY WYDZIAŁU IV  
KWACIO w Lublinie

Lublin, dnia 5.V ..... 1970 r.

- T A J N E -

Egz. Nr 4

PN 120 12812

86

P L A N

=====

przedsięwzięć operacyjno-śledczych do sprawy  
Nr ewid. 10336 krypt. "Kuśnica".

I. Streszczenie posiadanych materiałów.

Organizacja religijna ps. "Świadkowie Jehowy" z chwili zdelegalizowania w 1950 r., nie zaprzestała swej działalności a przeszła do podziemia. Zgodnie z założeniami organizacyjnymi Kierownictwa Krajowego, cały kraj został podzielony na odpowiednie komórki organizacyjne tj. okręgi na szczeblu których do chwili obecnej organizowana jest działalność organizatorska, agitacyjno-propagandowa i wydawnicza. Według założeń Komitetu Krajowego każdy okręg winien samodzielnie produkować i zaopatrywać się w nielegalną literaturę religijną. Wspomniane założenia związku potwierdzają między innymi fakty zlikwidowania przez Służbę Bezpieczeństwa w skali ogólnopolskiej kilkunastu nielegalnych punktów drukarskich. Między innymi w woj. lubelskim zlikwidowano nielegalny punkt drukarski w 1960 r. W latach następujących pomimo posiadanych materiałów operacyjnych wskazujących na fakt produkcji i kolportażu nielegalnej literatury tutaj. Wydział IV zlokalizował i zlikwidował w woj. lubelskim i warszawskim trzy punkty introligatorskie zajmujące się oprawą już wyprodukowanej literatury.

Według posiadanych przez nas informacji od kilku lat okresowo w woj. lubelskim uruchamiany jest nielegalny punkt drukarski, który po wyprodukowaniu pewnej ilości literatury przerzucany jest na teren inn-ego województwa a następnie znów lokalizowany w woj. lubelskim. Jak wynika z informacji otrzymanej w ubiegłym roku od t.w. "Waldemar" to według oświadczenia ówczesnego sługi okręgu Adacha Zdzisława ps. "Marian" w najbliższym czasie miał nastąpić znaczny

wzrost nielegalnych wydawnictw w okręgu lubelskim, gdyż jak odwiedził "Marian" okręg na uzyskać z Niemiec nową maszynę drukarską o dużej wydajności produkcyjnej tj. około 5 tyś. kart na minutę. Wspomniana maszyna ma być sprowadzona z zagranicy przez związek św. Jehowy w częściach.

W dniu 26.VI.1969 r. podczas zatrzymania sługi okręgu lubelskiego nielegalnego związku św. Jehowy - Adacha Zdzisława zakwestionowano u niego różne notatki wskazujące na istnienie w okręgu lubelskim nielegalnego punktu drukarskiego. Przeprowadzona w dniu 1.VII.1969 r. penetracja zabudowań wytypowanych św. Jehowy w powiecie lubelskim i puławskim nie pozwoliła na ujawnienie i likwidację wspomnianego punktu drukarskiego, obciąża jak stwierdza t.w. "Waldemar" w doniesieniu z października 1969 r. podczas przeprowadzanej rewizji faktycznie punkt drukarski był czynny ale w innym miejscu niż przeprowadzano rewizję. Według informacji t.w. "Waldemar" uzyskanej przez niego w toku rozmowy prowadzonej z zastępcą okręgu lubelskiego Bertram Antonin ps. "Władzio" i nadzorującą wówczas produkcję literatury z ramienia okręgu "Jankiem" / Krasowski Jan/ wynika, że rewizje przeprowadzono w Małoczewie i okolicach z drukarnia zlokalizowana była przy szosie w kierunku na Warszawę K/Carbowa. Wskutek prowadzenia rewizji przerwano produkcję, rozmontowano aparat, który wraz z innymi materiałami wykorzystywanymi do produkcji zamalowane w różnych miejscach u św. Jehowy. W ten sposób chciano uratować drukarnię przed wpadką a poza tym postanowiono przez pewien okres nie uruchamiać produkcji w okręgu lubelskim, ażeby w przypadku jej wpadki nie dać organom S.B. nowych dowodów obciążających tymczasowo aresztowanego sługę okręgu lubelskiego ps. "Marian". Drukarnię planowano uruchomić dopiero w terminie późniejszym. Powyższe dane uzyskane od t.w. "Waldemar" potwierdza również ostatnio uzyskana informacja przez Wydział III Dep. IV MSW w Warszawie, z której wynika, że po aresztowaniu Adacha pracująca wówczas drukarnia w woj. lubelskim została przerwana do okręgu olsztyńskiego, gdzie była czynna do miesiąca lutego br. i zaopatrywała w literaturę obydwie okręgi tj. olsztyński i lubelski. Następnie w miesiącu lutym br. aparat rotacyjny wykorzystywany do produkcji literatury został poddany remonto-

wi, po zakończeniu którego ponownie miał być uruchomiony w zasięgu terytorialnym okręgu lubelskiego tj. w woj. lubelskim, warszawskim lub białostockim.

Z następujących informacji uzyskanych od t.w. "Waldemar" wynika, że w grudniu ub. roku oraz początkowych miesiącach roku 1970 tj. styczniu i lutym okręg lubelski w swoim terenie nie dysponował czynnym punktem drukarskim. Natomiast literaturę do okręgu lubelskiego przywoziły trzy kurierki z kierunku Warszawy. Fakt przywożenia literatury przez kurierki z kierunku Warszawy potwierdza również t.w. "Bartoszek" w doniesieniach Nr 19/69 z dnia 5.XII.1969 r. Nr 20/69 z dnia 30.XII.1969 r. i Nr 21/70 z dnia 27.I.1970 r. Wspomniane kurierki przywożą literaturę magazynową w punkcie rozdzielczym u św. Jehowy - Kapczyńskiego Kazimierz zam. Puławy, ul. Polna 5/59, /wymieniony adresx stanowi również generalną melinę kierownictwa okręgu lubelskiego/, oraz u św. Jehowy - Strajnera Gziesława, zam. Łublin, ul. Grodzka 27/3 a aktualnie ul. Senka 3/6 jak również innych punktach zlokalizowanych u św. Jehowy w Łublinie. Jak dotychczas odnośnie kurierek zatrudnionych w transporcie nielegalnej literatury bliższych danych brak poza ich rysopisami. Wiadomo jest nam, że są to pełnoczasowe pionierki pozostające na utrzymaniu sekty św. Jehowy.

Jak wynika z doniesienia t.w. "Waldemar" z dnia 18.XII.1969 r., to w grudniu wyjeżdżał on wspólnie z zastępcą sługi okręgu lubelskiego ps. "Władzian" do miejscowości Szczubanie, pow. Łambartów i w okolicy Garbowa skąd zabierali różne artykuły wykorzystywane do produkcji literatury oraz paczki z nieznaną mu bliżej zawartością, które z kolei zostały dostarczone do św. Jehowy /bliższych danych brak/ zam. w Doruchowie, pow. Łublin. W przewożeniu wspomnianych artykułów między innymi uczestniczył b. pracownik okręgu lubelskiego nadzorujący pracę drukarni ps. "Janek", który celem odnalezienia zamelinowanych rzeczy i przekazania ich "Władziowi" przybył z innego terenu /tj. najprawdopodobniej z woj. rzeszowskiego/. Z kolejnego doniesienia t.w. "Waldemar" Nr 7/70 z dnia 3.II.1970 r. wynika, że obecny sługa okręgu lubelskiego Stanki Romuold w rozmowie z zastępcą sługi okręgu ps. "Władzian" powiedział,

że aktualnie najważniejszym zadaniem kierownictwa okręgu lubelskiego jest uruchomienie własnego punktu drukarskiego w którym między innymi planuje się dokonać przedruku książki pt. "Czy biblia rzeczywiście jest słowem bożym".

W miesiącu marcu br. Wydział IV KWMO Białystok uzyskał informację z której wynika, że w okręgu lubelskim aktualnie czynna jest nielegalna drukarnia. W informacji mówi się o mechanizmie transportu wyprodukowanej literatury przez specjalnych kurierów, o punktach rozdzielczych, systemie łączności itp. Z wymienionej informacji wynika, że jako kurierka między innymi w transporcie nielegalnej literatury zatrudniona jest Wawczeniek Józefa ps. "Murka", która pochodzi z woj. lubelskiego. Jak wynika z przeprowadzonego rozeznania środowiska św. Jehowy z powiatu Biato Podi., to faktycznie w miejscowości Dobryńko, pow. Biato Podi. zamieszkuje aktywna rodzina św. Jehowy Wawczeniek, których córka Józefa od dłuższego już czasu nie przebywa w swoim miejscu zamieszkania a jej rodzice oświadczają miejscowej ludności, że córka przebywa w woj. warszawskim. Z powyższego wynika, że może ona być zatrudniona jako pionierka pełnoczasowa przez związek św. Jehowy i wykorzystywała w transporcie nielegalnej literatury.

Z informacji uzyskanych od t.w. "Waldemar" i "Bolesław" wynika, że w miesiącu lutym br. podjął ponownie działalność pełnoczasową w nielegalnym związku św. Jehowy długoletni i aktywny działacz tego związku - Lepionka Mieczysław zam. Nadwórna ul. 1 Maja 1918. Wymieniony w poprzednim okresie przez kilka lat pełnił funkcję pracownika okręgu lubelskiego między innymi nadzorującego produkcję i transport nielegalnej literatury. Według posiadanych przez nas danych podczas likwidacji nielegalnej drukarni w grudniu i 960 r. dokonanej w Jaszczowie, pow. Lublin przez tut. Wydział IV Lepionka wówczas sprawował funkcję szefa produkcji i nadzorował jej kolportaż. Aresztowania uniknął dlatego, że przebywał w Lublinie zajmując się zakupem niektórych artykułów potrzebnych do produkcji literatury. Jednak aresztowany został w późniejszym czasie wraz z całym kierownictwem okręgu podczas odbywającej się odprawy okręgowej

tw. spotkania rodzinnego. Według istniejących w sekcje św. Jehowy przepisów wspomniany aktualnie podejmując działalność pełnoczasową winien również uzyskać przywilej pracownika okręgu i dlatego też jako doświadczony fachowiec może kierować w okręgu lubelskim produkcją i transportem i produkcją nielegalnej literatury.

Według informacji uzyskanych przez Referat S.B. w Chełmie dobrym miejscem na lokalizację drukarni może być dom dziwieckiego Hiacenta zam. Wojstowice pow. Chełm. Latem ubiegłego roku w/w wywoził ze swoich pól większą ilość ziemi, które jakby na coś przygotowywał. We wspomnianym domu wraz z gospodarzem zamieszkuje jeszcze dwie starszuszki w wieku emerytalnym. Dom jest zlokalizowany na uboczu i posiada światło elektryczne.

Reasumując zebrane informacje w powyższej sprawie należy stwierdzić, że wszystko wskazuje na to, iż aktualnie w okręgu lubelskim czynny jest nielegalny punkt drukarski. Celem ustalenia miejsca jego zlokalizowania, rozpoznania osób zatrudnionych w produkcji i transporcie nielegalnej literatury oraz procesowego udokumentowania ich powiązań z produkcją i transportem planuje się do realizacji następujące przedsięwzięcia operacyjno-sledcze:

1. Celem bliższego rozpoznania kurierów zatrudnionych w transporcie nielegalnej literatury oraz rozpoznania skąd ją przywożą i gdzie magazynują należy:
  - a/ podjąć za nimi kilkudniową obserwację przez Wydział "B" tut. Komendy. Z uwagi na trudności ich podjęcia dla realizacji powyższego należy zastosować obserwację punktu rozdzielczego zlokalizowanego w Puławach przy ul. Pomaj 5/59, oraz mieszkania Strasno Czesława zam. w Kutlinie przy ul. Szanki 3/6 i Żyko Mariana zam. przy ul. Siemackiego 15/1
  - b/ wykorzystać t.w. "Bartoszek" i "Bolesław" do ewentualnego przekazania przez nich pod obserwacją w/w kurierów
  - c/ z uwagi na to, że z wymienionymi często kontaktuje się przebywający w Puławach pionier pełnoczasowy ps.

"Krzysztof" przy pomocy t.w. "Bolesław" ustalić jego aktualne miejsce pobytu, podjąć go pod obserwację przez Wydział "B" a następnie poprzez niego starać się wyjść na w/w pionierki na podstawie posiadanych przez nas rysopisów.

Wykona: kpt. H. Król przy współudziale  
tow. Figla, Wydz. "B" i Ref. S.B. Puławy  
do dnia 30.V.1970 r.

- z uwagi na to, że do miejsca zlokalizowania nielegalnej drukarni, często dociera sługa okręgu bądź jego zastępca należy również podjąć kilkudniową obserwację za aktualnym zastępcą sługi okręgu pełniącym obowiązki sługi okręgu - Bełcam Antonin ps. "Władzio".

Wykonuje: kpt. H. Król i tow. Figiel  
przy pomocy Wydz. "B" do końca maja br.

- W związku z tym, że może mieć powiązanie z nielegalnym punktem drukarskim pracownik pełnoczasowy depianta Medyto należy:

- a/ w miejscu jego zamieszkania zorganizować k.o. poprzez którego obserwować częstotliwość wyjazdów i przyjazdów z domu, ustalać rysopisy osób mu towarzyszących mając na uwadze ich konfrontację z rysopisami kurierów zatrudnionych w transporcie lub innych działaczy z kierownictwa okręgu lubelskiego;
- b/ do obserwacji ruchów w/w wykorzystany będzie również k.o. /taksówkarz/, któremu zostały okazane zdjęcia w/w, rysopis oraz wskazane miejsce zamieszkania;
- c/ do rozpoznania charakteru działalności depianta w związku św. Jehowy i ewentualnego powiązania jego z nielegalną drukarnią wykorzystany będzie również t.w. "Bolesław", który z uwagi na osobistą znajomość z fig. posiada możliwość utrzymywania z nim kontaktu;

d/ w wypadku uzyskania informacji wskazujących na powiązanie deponenta z produkcją i transportem nielegalnej literatury planuje się również podjąć za nim kilkudniową obserwację przez Wydział "B" tut. Komendy.

Wykona: kpt. H. Król wspólnie z tow.  
Figiem przy pomocy Wydz. "B" i Ref. S.B.  
w Puławach do dnia 31.VIII.1970 r.

4. Poprzez możliwości operacyjne Wydziału IV KW MO Białystok sprawdzić czy faktycznie w transporcie nielegalnej literatury zatrudniona jest wyznawczyni związku św. Jehowy Nowozemnik Jezefo zam. Dożynka pow. Biała Podl. i w zależności od uzyskanych wyników w tym względzie organizować dalszą pracę operacyjną wobec jej osoby, mając również na względzie zabezpieczenie operacyjne i odpowiednie wykorzystanie jej przyjazdów do rodziców.

Wykona: kpt. H. Król przy współudziale  
kpt. Sadury z Wydz. IV KW MO Białystok  
i Ref. S.B. w Białej Podl. do dn. 15.V.70 r.

Dokonać bliższego rozpoznania miejsca w których przechowywane były różne artykuły wykorzystane przy produkcji nielegalnej literatury ze szczególnym uwzględnieniem miejsca i ustalenia św. Jehowy w Dorohuczy gdzie zostały złożone. Po ustaleniu personalnym w/w św. Jehowy w miejscu jego zam. zostanie zorganizowany k.o. i wykorzystany będzie do zewnętrznej obserwacji jego zabudowań oraz osób go odwiedzających i ich zachowania.

Wykona: tow. Figiel przy współudziale  
por. Żróbka z Ref. S.B. Lublin w terminie  
do dnia 30.IV.1970 r.

6. W sposób operacyjny poddać bliższej <sup>obserwacji</sup> kontroli zabudowania św. Jehowy dziękiego zam. Klozianice pow. Chełm, celem ustalenia zachowania się domowników, faktu przebywania tam nieznanych osób i innych danych wskazujących na ewentualne

10000 12810  
35

zlokalizowanie u niego nielegalnego punktu drukarskiego.

Wykona: ppor. Jazurek z Ref. S.B. Chełm  
w terminie do dnia 15.V.1970 r.

7. Celem rozpoznania dalszych osób związanych z produkcją i transportem nielegalnej literatury przesłać do Wydz. IV KW MO w Białymstoku fotografie Kec Nodzieji i Siary Teresy, które zostały okazane ich t.w. wywodzącemu się ze środowiska św. Jehowy i mającego dotarcie do osób związanych z transportem nielegalnej literatury.

Wykona: tow. Miśpiel w terminie do dnia  
30.04.1970 r.

8. Z chwilą zebrania materiałów potwierdzających fakt funkcjonowania w okręgu lubelskim nielegalnego punktu drukarskiego oraz uzyskania danych wskazujących przypuszczalny rejon jego zlokalizowania, celem dokonania likwidacji, zatrzymania obsługi oraz zabezpieczenia dowodów rzeczowych w postaci aparatu rotacyjnego, farb, papieru, matryc i innych artykułów wykorzystywanych do produkcji należy:

- a/ przy udziale oficerów Wydziału Śledczego dokonać rewizji domowych u wytypowanych członków związku św. Jehowy, u których według uzyskanych informacji może być zlokalizowany punkt nielegalny punkt drukarski;
- b/ po ujawnieniu wspomnianego punktu drukarskiego planuje się zatrzymać jego obsługę i udokumentować od strony procesowej poprzez zabezpieczenie dowodów rzeczowych, zebranie śladów linii papilarnych i fotografie, fakt obsługiwania przez niego aparatu rotacyjnego oraz wykonywania innych czynności związanych z produkcją i transportem nielegalnej literatury;
- c/ wystąpić z wnioskiem o wszczęcie śledztwa w powyższej sprawie oraz zastosowanie wobec zatrzymanych aresztu tymczasowego.

Odbito 2 egz.

1 egz. sprawa oper. śled. "Kuźnica"  
2 egz. frag. spr. obiekt.

Kier. Grupy III Wydz. IV  
KW MO w Lublinie

/Kpt. mgr H. Król/

KOMENDA  
MILICJI OBYWATELSKIEJ  
Woj. Lubelskiego

L. dz. 41-0839/70

Lublin, dnia 6.08.1970 r.

T A J N E  
Bgz nr 77.

100.10.72819

138

WYDZIAŁ IV  
MO w Lublinie

7-08-70  
11-20  
Kno

NACZELNIK WYDZIAŁU IV  
KOMENDY WOJEWÓDZKIEJ MO

W L U B L I N I E

KOMUNIKAT Nr 1

z przeprowadzonej obserwacji za fig. ps. "Wanda" w dniu 3.08.1970 r.  
w m. Biała Podlaska.

W dniu 3.08.1970 r. o godz. 10.30 rozpoczęto obserwację za fig. ps. "Wanda", która w tym dniu miała zgłosić się do Wydziału Spraw Wewnętrznych o godz. 11.00, jednakże zamiast niej zgłosił się jej ojciec, którego po wyjściu z Wydziału Spraw Wewnętrznych podjęto pod obserwację, gdyż sądzono że zaprowadzi on do "Wandy". O godz. 12.10 ojciec wyszedł z Wydziału Spraw Wewnętrznych i po przejściu przez park wyszedł na Al. Warszawską, kierując się w stronę centrum miasta. Przy ul. Dzierżyńskiego S wszedł do sklepu z tkaninami, skąd po chwili wyszedł i stanął przed wystawą. Po upływie 1 min. z ww sklepu wyszła kobieta w wieku około 50 lat i razem z fig. weszli do pobliskiej bramy domu nr 6. W bramie tej stali przez kilka minut żywo o czymś rozmawiając. O godz. 12.21 oboje wyszli z ww bramy i udali się ul. Dzierżyńskiego na pl. Wolności, gdzie weszli do sklepu tekstylnego nr 20. Po upływie 2 min. wyszli i weszli do pobliskiego sklepu galanteryjnego nr 15, skąd również po 2 min. wyszli i weszli do sklepu tekstylnego przy ul. Brzeskiej 2. Stąd wyszli po 2 min. i udali się do sklepu galanteryjnego nr 33. Po 1 min. wyszli ze sklepu i udali się ul. 1-go Maja na bazar, gdzie odeszli między stoiskami z galanterią, a następnie z owocami. Z bazaru wyszli ponownie na ul. 1-go Maja i udali się w stronę Rynku. Po drodze zatrzymali się przy budce z lodami. Po zakupieniu lodów udali się ul. Pocztową, Swierczewskiego na pl. Wolności i weszli do sklepu galanteryjnego obok kawiarni "Malerka". Po 2 min. wyszli ze sklepu i udali się do sklepu z pasmanterią nr 7 przy ul. Dzierżyńskiego. Tu do sklepu weszła tylko kobieta, natomiast ojciec chodził w pobliżu oglądając wystawy sklepowe. Po 3 min. kobieta wyszła ze sklepu i razem udali się ponownie na pl. Wolności, wchodząc do sklepu tkaniny dekoracyjne - galanteria. Po 1 min. ojciec wyszedł ze sklepu i udął się do pobliskiego kiosku ruchu obok kawiarni "Malerka". Tu coś kupił, poczym wrócił do sklepu. Po 3 min. oboje obserwowani wyszli i udali się na ul. Dzierżyńskiego, gdzie kobieta weszła do sklepu spożywczego nr 55, natomiast ojciec poszedł wolnym krokiem w ul. Bernardyńską. Po 1 min. kobieta wyszła ze sklepu, doszła do ojca i razem udali się dalej ul. Bernardyńska, Narutowicza, gdzie weszli do wiejskiego domu towarowego.

Po 3 min. obserwowani wyszli i udali się wolnym krokiem ul. H. Sawickiej, Kolejową, Sidorską, Al. 1000-lecia. Idąc przez cały czas prowadzili rozmowę. Na Al. 1000-lecia między blokami 8 a 6 spotkali kobietę w ciąży lat około 38, z którą przez około 25 min. prowadzili rozmowę. Po rozstaniu się kobieta udała się do bloku nr 6 /klatka schodowa, gdzie jest apteka kolejowa/, natomiast oboje obserwowani udali się na dworzec PKP. Po zakupieniu biletów usiedli na ławce w poczekalni i oczekiwali na pociąg. O godz. 15,34 odjechali pociągiem w kierunku Terespoła. Na tym obserwację zakończono.

U w a g a:

Jak wynikało z zachowania kobieta, która towarzyszyła ojcu jest prawdopodobnie jego żoną.

Obito 2 egz.

Egz. nr 1 adresat

Egz. nr 2 a/a

Wyk. Sza/WZ

NACZELNIK WYDZIAŁU "B" KWMO  
LUBLINIE

/ppłk M. MARKOWSKI/

107

le legalizacji. Z zachowania się i postępowania Ch. *Ch. Ch. Ch.*... zasługuje na uwagę pewien fakt, że wymieniony w stosunku do obowiązujących zasad sekty popoził pewien nietykt żonigę się z osobą świecką. Za co w obecności innych się został publicznie skrytykowany przez Scheidera i ponadzony o brak dojrzałości ideologicznej. Osobą cieższą się dużym zaufaniem u *Ch. Ch. Ch.*.... i ocarotnic jest ów. Jehow *Ch. Ch. Ch.*...

2. Oficjalny zastępa Ch. *Ch. Ch. Ch.*... jest pracownik Okregu pa. "Jakub" nazwisko brak, przedpocodobnie pochodzi z województwa poznańskiego lub zgdzińskiego. Wymieniony jest długoletnim aktywnym pracownikiem i pracował razom *Ch. Ch. Ch.*.... w okręgu Nr. VI a następnie Nr. I skąd razom *Ch. Ch. Ch.*... przystąpił do okręgu Nr. Ia. "Jakub" w chwili obecnej przejawia dużą aktywność w pracy i stara się jak najlepiej wywiązać z obowiązków. Mając na celu zdobycie jak największego zapleciska u Centralnego Ośrodka i w perspektywie swane na szereg okręgu. Przez dealeko posunięta gorliwość i oszczędność pieniędzy organizacyjnych, zniechęca do siebie i do pracy w terenie pracowników okręgu. Wymieniony wykazuje ważniejsze czynności w pracy stara się wykonać sam przez co hamuje aktywność innych pracowników okręgu i stawia stosownie ni odpowiedzialnej współpracy.

W swoich wystąpieniach na odprech sięg obrodzonych wyraża jawną wrogosć do obecnego ustroju i wyzawa ohojpliwie kierunek walki ideologicznej, w której widzi zwycięstwo sekty a omduszenie obecnego ustroju. Odmiesione sukcesy zawsze przypisuje sobie do sie inna nie podobę. Wspomniany jest bardzo ostrożnym i taluca inna jak najdalej posunięta konspiracja w pracy, przez posiada duży zmyśl organizacyjny i przebiegłość. Posiada żonę i dziecko. Z pracowników okręgu najolekzszym zaufaniem darzy go "Teola - Waldemara" widząc w nim zdolnego pracownika i dobrego organizatora.

terenie miasta Lublina do 1960 r. w wrześniu 1960 r. przez  
dzisiejszego szefa okręgu "Sławski" został powołany do pracy  
w okręgu Nr. 1a, gdzie do chwili obecnej pracuje. "Waldemar"  
w pracy wykazuje dużą gorliwość i zmysł organizacyjny, mając  
przydzielone do obsługi obwoły od Nr. 11 do 17 na terenie  
województwa warszawskiego i mazowieckiego. Ponadto wykazuje  
gorliwość brak mu jest doświadczenia jak również wykazuje  
bojaźliwość. Wymieniony podlega pod wojsko.

2. *2.2.14*..... Człowiek lat około 46 - 48, pochodzi z Warszawy  
ul. Śniadek. Wymieniony jest długolatnie wyszkolony i pracownikiem  
terenowym sekcji M. Jędrzej. W okręgu znajduje się w powołaniach  
finansowych i gospodarczych, a poza tym jest fanatykiem,  
bez perspektyw wzrostu o ograniczonych zdolnościach organizacyjnych  
i innych. *2.2.15*..... Techniczny wykonuje służbę na zadaniach  
przyjmując wszystko od sekcji bezkrytycznie. Obsługuje obwoły  
od Nr. 6 do 10. Jest żonaty i posiada dwóch dzieci.

Pracownik okręgu Nr. I *S. R. B. A.* "Józef" ps. "Józef" lat około 30  
pochodzi z Białogostoku, z zawodu krawiec. Wymieniony jest  
długolatnie wyszkolony i pracownikiem terenowym sekcji M. Jędrzej,  
pracując jako głowa obwoły w okręgu III a następnie w okręgu  
Ia jako szef obwoły w Białogostoku do 1958 r. Od tym zostaje  
powołany do pracy w okręgu Nr. 1a przez dzisiejszego szefa  
okręgu "Olko". Jest typem gorliwym i ruchliwym. Podejmuje  
szybko decyzje często fantazyjne i nierozsądne. Jako pracownik  
przejawia przesadną kłótnię. Wobec zachowań dyskrypcji,  
tęże wyrażającego niechęć do pracy na jego pracę w terenie  
choć czas był długolatnie pracowniczą w okręgu Nr. I. Fanatykiem  
specjalnie nie jest raczej osobnikiem miłym.

6. *2.2.16*..... Młodziutki szef produkcji "Piekarni" pochodzi  
z okolicy Boruchuska. Wymieniony jest długolatnie pracownikiem  
"Piekarni" ostatnio wyszedł z więzienia. Jest bardzo sktykany  
w pracy i fanatykiem na tle ideologicznym. Jest on przygotowany  
na poniesienie wszelkich konsekwencji za swoją pracę w sekcji.

7. *2.2.17*..... Henryka pracownika w transporcie literatury lat  
około 18 - 20, pochodzi z okolicy Komosa woj. warszawskie.  
Wymieniona przez okres 1-go roku pracownika "Piekarni",  
następnie była kreślona i skazana na półtora roku więzienia.  
Z więzienia wyszła w końcu ub. roku i od tej chwili pracuje  
w transporcie okręgu Nr. 1a.

Jest typem raczej fanatycznym i aktywnym w pracy. Przejawia jednak bojaźń przed więzieniem.

8. *Klimek*... Jadwiga ps. "Basia" maszynistka okręgu Nr. Ia pochodzi z o-kolic Białegostoku. Wyznawcą i pracownikiem terenowym sekty św. Jehowy jest około 3 lat. Około 2-3 lat pracowała w terenie jako pionierka w okolicy Białegostoku i Siemiatycz. W 1960 r. została powołana do pracy w okręgu Nr. Ia a następnie popółrocznej przerwie obecnie znów została powołana do pracy w okręgu jako maszynistka przez ps. "Jakuba". Wymieniona posiada średnie wykształcenie i jest osobą zdolną. Pod względem ideologicznym nie jest fanatyczką, gdyż nie jest w tym kierunku dobrze wychowana. Ojciec jej nie jest św. Jehowy /prawdopodobnie jest komunistą/.

"Kłose"

U w a g i:

-----  
Materiał dotyczy aktualnej obsady personalnej  
Okręgu Nr. Ia.

K R Ó L Henryk por.

Odbito w 2 egz.

1 egz. zarchiwizacja teczek rob.

2 egz. s.k.a. rozpracowanie

Wyk. KH/AH.

Wzrost: "Kłosa"  
Przyjaciół: Król.

Lublin, dnia 5.1.1961  
T a j a n a

D O N I E S I E N I E

W dniu 4.1. 1961 r. w mieszkaniu *Wojciecha*.....  
spotkałem się z *Wojciechem*..... Tadeuszem i ps. "Jakubem", którzy  
byli wraz z *Janem*. W czasie mojego przyjazdu *Ch. K.*.....  
przygotowywał się do spotkania rodzinnego /*z rodziną*...../  
Na wstępie powiedział mi że będą pracować w starej stolicy -  
Krakowie jako prasa reka *K.A. B. S. T. W. R.*..... wspomnieli, że *K. W. K.*.....  
obecnie jest sam, tymczasowo pomaga mu "Marek" z okręgu Nr. III  
zamieszkały w Słotwie k/Kielce, ale ma odejść z Krakowa, gdzie  
nie wyzniesiono, pytał mnie czy jestem zadowolony z terenu  
bo chętnie by się ze mną zamienił. Pytał również czy nie mam  
do niego jakiegokolwiek tchu lub pretensji że *on* zostaje a ja  
odechodzę. Wyraził się, że to uzyniono tylko z uwagi na moje  
bezpieczeństwo ponadto powiedział że na formę była moja sprawa  
rozpatrywana i tymczasowo jestem wysłany do okręgu Nr. III.  
Dziękuję panu za pozostawienie mnie na jakimś etapie okręgu.  
Do Krakowa mnie posłałem dlatego, że nie chciałem mi wypuścić  
ze swego terenu siłkę zespołu *K.A. B. S. T. W. R.* Jerzy. Do Krakowa  
mam jechać w okresie od 6 do 10.1.1961 r. i zgłosić się pod  
wskazany adres ul. *Plac. M. J. S. 3. 2. 4*. Na wymienionym  
adresie ktoś się ze mną skontaktuje. Spoczył mi dobrej współpracy  
z *K.A. B. S. T. W. R.* dodając, że *K. W. K.*..... posiada charakter  
wybuchowy. Radził mi z uwagi na ostrość nie za sobą nie  
brać oprócz biblij i biuletynu. Radził jechać tylko z teczką.  
Na zapytanie czy mam się stawić na rozprawę radził mi gdy  
będę jechał do Krakowa bym wstąpił do naszego oddziału Lisa  
Olaszackiego zam. Warszawa ul. Marszałkowska 43 I. piętro,  
wejście z podwórza oficyna godz. 17 - 19. Przed moim odejściem  
w rozmowie osobistej radził się mi, że gdyby znalazł potrzebę  
z uwagi na jego i "Jakuba" ewentualną wpadkę kogo uzynić  
odpowiedzialnym za okręg Nr. Ia. Wymagał na kandydata  
*L. J. B. S. T. W. R.* i *S. K. B. C.*..... Józefa bo "Fawel - Waldemar"  
nie ma poza sobą dziesięć lat pracy.



odpis z odpisu

IPN Lu 0 00547

Adnotacja Sądu : Oryginał  
zaświadczenia Sądu Najwyższego, 182  
Sąd odesytał i zaliczył niniejszy  
odpis w poczet dowodów.

Pieczęć: Sąd Najwyższy Ibsa Karno w Warszawie ul. Grodowa  
12/14 Nr. VI Ko. 49/50. - - - - -

Z A Ś W I A D C Z E N I E.

Sąd Najwyższy stwierdza, że w dniu 10 sierpnia 1962r.  
wpłynęło przedstawicielem przez sekretarza Sądu Najwyższego  
następujące pytanie prawne wymagające zasadniczej wykładni  
ustawy :

1. Czy branie udziału w nielegalnym związku "Świadków  
Jehowy" jest działaniem przestępnym w rozumieniu art. 36 n.k.k.  
czy też z uwagi na przepisy art. 70 Konstytucji oraz art. 1  
dekretu z dnia 15.VIII.1949r. /ps.U. Nr. 45 poz. 334/, poręczające  
obywatelom wolność sumienia i wyznania - za przestępną należy  
uznać jedynie działalność organizacyjną aparatu kierującego  
agentami związku "Świadków Jehowy" i spełniającego czynności  
wykraczające poza ramy funkcji religijnych i czy w tym ostatnim  
wypadku powinien mieć zastosowanie przepis art. 36 n.k.k. czy  
też art. 37 n.k.k. dotyczący odpowiedzialności za kontynuowanie  
czynności kierowniczych w stowarzyszeniu zdelegalizowanym ?

2. Czy przechowywanie lub rozpowszechnianie względnie  
sprowadzenie w tym celu plan "Świadków Jehowy" niezgodnie  
z przepisami dekretu z dnia 15.VII.1946r. /poz. 210 / w brzmieniu  
dekretu z dnia 22.IV.1952r. /poz. 114/ oraz przepisami wydanymi  
na jego podstawie stanowi przestępstwo z art. 24 względnie  
art. 23 n.k.k. czy też jedynie przestępstwo z art. 6a cytowanego  
dekretu.

Powytose pytanie prawne dotychczas nie zostało  
rozstrzygnięte przez powołanego sekretarza Sądu Najwyższego.

Warszawa, dnia 5 listopada 1962r.

Pieczęć okrągła z godłem  
Państwa, w otoku napis  
"Sąd Najwyższy". -

PREZESONICEŁAŁY WIDZIALU Y  
/ ZEMBATY /

Za zgodność adw. List-...ski, 6 listopada 1962r.

Za zgodność



## Odpis z odpisu

Warszawa, dnia 25.VI.1959r.-

Zakład Socjologii  
 Uniwersytetu Warszawskiego  
 Krakowskie Przedmieście 3

Odpisaniem, że przed paru miesiącami byłem powołany przez Wojewódzki Sąd w Lublinie na rzeczoznawcę w procesie przeciw t.n.w. Świadkom Jehowy, a później wyowiadałem swoją opinię w podobnym procesie toczącym się we Wrocławiu. W związku z tymi procesami zapoznałem się z treścią około 25 broszur Świadków Jehowy.

Znaczną część tych broszur to rozważania teologiczne komentarze Biblii, zapowiedzi zbliżającego się Królestwa Bożego, uzasadnienia tezy, że jedyną religią w pełni zgodną ze słowem Bożym jest religia Świadków Jehowy. Niektóre broszury mają charakter praktyczny: dotyczą metod kształcenia katechizacji i metod zdobywania ludzkiej życzliwości. Inne wreszcie poświęcone są regułom zachowania się w stosunkach między ludzkimi i wychowaniu etycznemu. Obok spraw rytualnych i konwencji towarzyskich dyskutowane często w sposób bardzo naiwny, propaguje się tam pousta postulaty etyczne: pracowitość, uczciwość, oszczędność, stosunki oparte na zaufaniu, naciska się aby być w zgodzie z sąsiadami, aby nie narzekać opaku, nie używać telefonów biurowych dla spraw prywatnych, szanować własność publiczną. Gdy idzie o sprawy społeczne, autorowie broszur zwalczą dystynkcje klasowe i kastowe, przeciwdziałają się ostro doktrynom rasistowskim, głoszą pogląd, że w każdym kraju powinno się przestrzegać jego ustawy, odpowiednio cytaty wskazano w piśmie dla Sądu Wrocławskiego/. Argumenty czerpane głównie są z Biblii.

Interpretacje Biblijnych werstów są przeważnie bardzo prymitywne, a tezy przyrodnicze i historyczne, które w tych broszurach spotykamy, są często niezgodne z nauką współczesną. Nie znalazłem natomiast w żadnej ze znanych mi broszur jakiegokolwiek wyowiedzi, które w moim przekonaniu mogłyby stanowić powód do oskarżenia ich autorów lub propagatorów przed świeckim sądem w kraju, gdzie Biblia nie jest zdelegalizowana, gdzie Konstytucja gwarantuje swobodę wyznań i gdzie układ między Państwem i Kościołem katolickim nie przewiduje, aby Państwo było obowiązane bronić nomenpau Kościoła Katolickiego.

2.

Prześladowania ludzi, którzy przy całej swojej ignorancji i naiwności aspirują do życia na wyższym poziomie etycznym i te swoje aspiracje starają się ucieżyć, ludzie, którzy wzywają do szanowania mienia publicznego, do uczciwości i prawdomówności, do zgody sąsiedzkiej, wrażliw na okolicę nie tylko nieuczciwą / skoro toleruje się wydmawstwa innych wyznań / i nie tylko rażąca z punktu widzenia humanitarnego, ale również sprzeczną z interesami Państwa - Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

/-/ St. Czapowski

/ Prof. dr Stanisław Czapowski  
Kierownik Katedry Socjologii  
Kierownik Zakładu Teorii Kultury  
i przemian Społecznych P.A.N.  
Przewodniczący Polskiego  
Towarzystwa Socjologicznego/.

Za zgodność : Admokat Władysław Sika Nowicki, Warszawa  
Krucza 52 m. 57 tel. 6-16-06 Nr.leg.1085



opis

adresat:  
pł. dr Jerzy Szwedki  
Warszawa, Franciszka 18

Adwokat dr Witold Lis- Głuski  
Warszawa, ul. Marszałkowska 43/10

179

list z dn. 17. XI. 1960r.

Szanowny Panie Kolego

Jeżeli dobrze zrozumiałem pytanie Panastwierdził że do mnie jako do prawnika i wykładającego prawa karnego to chodzi o opinię czy w zamieszczonych książeczkach mieścić się znaniom jakiegokolwiek przestępstwa popełniają go tracią druku.

Ponieważ równocześnie zażyczył mi Pan kilka wariantów /uniemożliwiających/ neglem w nich wyznaczeń, że wygotowano nawet w Polsce Ludowej akty oskarżenia, za powiadany zabójstwo szersze i otarcie ... przepowiadanie apokaliptyczne ubierze w tych książeczkach. Nie potrafię tego w żaden sposób zrozumieć. Z równym uzasadnieniem możnaby wytoczyć oskarżenie każdemu kościołowi katolickiemu, że to iż posiadał wrogą do św. Józefa, lub rabinowi, że przybiera w siebie kabalistyczną księgę Kabbalah.

Jak długo mniej lub bardziej racjonalistycznie, mniej lub więcej wiarycznie wykładają te religijne opiewane na Biblii lub egzegeza jakiegokolwiek podręcznej księgi pełnego wyznania n i e w y o k w p u j e amica określonego czynu przestępczego przestępczego w k.k. lub watacie szkodliwej mi może być mowy o odpowiedzialności w t y e d i s k r u b i e .

Proszę mi to już sprzeciwić do art. 23 n.k.k. w związku z art. 24 n.k.k. jako przestępstwo niewyłącznie racjonalnego i ogólnego, który zawiera w sobie aż trzy różne szczególne stany faktyczne :

- zawołanie do popełnienia zbrodni lub jej pochwała,
- kolportaż pism, których treść ma porządek tajemniczo wobec władz,
- kolportaż wiadomości fałszywych, mogących wyrządzić szkodę i to istotną interesom Państwa Polskiego.

Wydaje mi się, że punkt c/ trzeba chyba z miejsca odrzucić, bo samo tylko złożenie w celach chociażby argumentacji naraziłoby mnie w oczach każdego samoującego się prawnika i marksisty na dnoznaczność.

warto

## ADWOKAT WITOLD LIS OLSZEWSKI I JEGO KAT 21

### Obrońca w procesach Świadkow Jehowy

Zbliża się dwudziesta druga rocznica śmierci (zmarł 21 kwietnia 1986 r.) wybitnego polskiego adwokata Witolda Lis-Olszewskiego, członka Izby warszawskiej. Pożegnany uroczystie 28 kwietnia 1986 r. przez liczne grono koleżanek i kolegów oraz wdzięcznych klientów spoczął w warszawskiej ziemi na Cmentarzu Bródnowskim.

O tej pięknej sylwetce adwokackiej wiedziałem że był znaczącą postacią opozycji, kreującą front oporu wobec reżimu PRL w ciągu kilku dekad jego panowania, że bronił ludzi skrzywdzonych przez system polityczny, że sam w pierwszym okresie tzw. Polski Ludowej odsiedział po sfałszowanym procesie karnym kilka lat, w tym w jednym z najcięższych więzień „dla politycznych”, we Wronkach. Takie to były czasy, których już nikt, kto ich nie przeżył, nie potrafi dziś, w niepodległej ojczyźnie, do końca zrozumieć.

Dla zrozumienia traumy, w jakiej przyszło żyć adw. W. Lis-Olszewskiemu, niezwykle pomocne były mi akta personalne znajdujące się w archiwum Warszawskiej Rady Adwokackiej. Znalazłem tam sporo pism W. Lis-Olszewskiego, decyzji Jego dotyczących różnych organów adwokatury (ORA, NRA), nadto ministerialnych, pochodzących od mało znanych nam, z reguły nieprzyjaznych ministrów sprawiedliwości. Nadzorców, a często niestety panów naszych losów adwokackich. Zdawałem sobie sprawę ze stylu, po trosze ezopowego, w jakim często pisaliśmy w owych trudnych czasach swoje życiorysy, wnioski, podania. I inni o nas pisali tzw. opinie, w których też było sporo z Ezopa. My to wiemy, bo takie były reguły gry z reżimem. Ale przy pełnej wiedzy w tym zakresie muszę powiedzieć, że te wszystkie zastrzeżenia przy ocenie przeczytanych akt nie dotyczą sylwetki przeze mnie prezentowanej. Jawi się w tych aktach surowa, mało wygodna dla systemu, w którym żyliśmy, naga prawda. Adw. Lis-Olszewski „rąbał” fakty jakby szablą, on ich nie wygładzał,

---

21 PALESTRA - 11-12 2013 listopad - grudzień; Sobota 25 stycznia 2014 - Andrzej Bąkowski, adwokat (Warszawa)

niczym nie polerował. Opozycyjny w życiu publicznym, takim też wyłania się z papierów archiwalnych. Rogaty, nieustępliwy kawalerzysta, oficer rezerwy artylerii konnej, którą 40 pułków kawalerii polskiej z pięknego XX-lecia 1918–1939 uważało za swoją bratnią broń.

Witold Lis-Olszewski. Urodzony we Lwowie 8 października 1905 r., syn adwokata, kresowiak. To dla mnie wiele znaczy i bardzo dużo mówi. Do szkół uczęszczał we Lwowie, egzamin dojrzałości zdał w 1923 r. Odbył roczną służbę wojskową, która w II Rzeczypospolitej była dumą każdego młodego obywatela Polski. Wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, uzyskując z tej dyscypliny studiów tytuł magistra w 1927 r. Egzamin sędziowski zdał w 1931 r.

Pracował jako sędzia grodzki od 1932 r., a następnie przeniósł się do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Stryju w 1933 r. Uzyskał stopień doktora praw. W 1937 r.

przeniósł się do Prokuratury w Radomiu jako podprokurator do momentu założenia kancelarii adwokackiej. Wpisany został na listę adwokatów Izby warszawskiej z siedzibą w Radomiu (wrzesień 1942). Uchwałą tymczasowego zarządu Izby Adwokackiej w Warszawie z 7 września 1945 r. dopuszczony został do wykonywania zawodu z siedzibą w Warszawie.

W okresie kampanii wrześniowej w I Dywizjonie Artylerii Konnej walczył w obronie Lwowa. Podczas okupacji niemieckiej pełni służbę wojskową w konspiracji, najpierw w Narodowej Organizacji Wojskowej, potem Armii Krajowej. Będąc przedstawicielem Delegatury Rządu RP na Kraj był ścigany przez gestapo i Abwehrę za działalność niepodległościową. Brak na ten temat, co zdaje się oczywiste, bliższych informacji.

„Wkrecony” przez człowieka tchórzliwego i wyjątkowo kłamliwego dla ratowania własnej skóry do procesu politycznego, adw. W. Lis-Olszewski zostaje skazany wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 21 stycznia 1950 r. w spr. SR 42/50 na karę pięciu lat więzienia i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa z pozbawieniem publicznych i obywatelskich praw na okres lat 5 na rozprawie tajnej, bez dostępu i udziału obrońcy, w procesie „kiblowym”. Podstawą prawną tego wyroku był sławetny art. 86 § 1 i 2 KKWP (Kodeksu karnego Wojska Polskiego), za rzekomy udział w wywiadzie gospodarczym na szkodę Polski Ludowej. Wszystko to piszę w oparciu o informacje zawarte w aktach personalnych W.

Lis-Olszewskiego w naszej warszawskiej ORA. Znajduje się tam relacja pisemna niezwykle szczegółowa adw. Lis-Olszewskiego, streszczająca jego wniosek o wzwołanie postępowania względnie spowodowanie nadzwyczajnej rewizji w spr. 42/50 Wojskowego Sądu Rejonowego. Bliższych danych, choćby w postaci odpisu wyroku, w aktach personalnych brak. W piśmie tym nasz autor zawarł szczegółowo ogrom spiętrzonego bezprawia w prowadzonym przeciwko niemu śledztwie, rozprawie i pobytach w zakładach karnych. Wymienia nazwiska oficerów śledczych UB, którzy nie tylko siedzieli na rozprawie „kiblowej”, jeśli tę farsę można nazwać rozprawą, ale i czuwali nad jej przebiegiem. Z relacji wynika, iż w trwającym 16 miesięcy śledztwie osadzony był w maleńkiej celi, do której „wbito” od 12 do 18 współwięźniów. Przez cały czas śledztwa ani razu nie wypuszczono go na tzw. spacerki. Kibel, jak mówi, straszliwie śmierdzący, był nieopróżniany przez 2–3 dni. Rozkradano im nieliczne paczki żywnościowe, które dostarczały rodziny, stojące godzinami w deszczu lub na mrozie przed więzieniem. Całe noce słyszeli wycie katowanych więźniów, mężczyzn i kobiet. Oficerowie śledczy nie rozstawali się z gumowymi pałkami, którymi bili uwięzionych dla wydobycia pożądaných informacji dowodowych. Wracający z przesłuchań mieli ciała czarne od pobicia. Lis-Olszewski wymienia nazwiska pobitych, którzy czasami „wracali” do celi w ten sposób, że nieprzytomnych rzucono na podłogę jak łachmany. On osobiście nie był bity, ale zdarzało się, że zamiast regulaminowych kar dyscyplinarnych siedział w izolatce bez przerwy 6 miesięcy, gdy przepisy pozwalały na przetrzymywanie w takich warunkach 2 tygodnie. Widocznie dla więźnia tego formatu co Lis-Olszewski w zupełności wystarczają udręki moralne i fizyczne bez użycia szczególniego przymusu. Był źle traktowany, ponieważ współwięźniów pouczał, żeby kwestionowali na rozprawach w sądzie swoje wyjaśnienia jako wymuszone, a więźniowie jego dyrektyw słuchali. „Sam oskarżony na przesłuchaniach wykazywał szczególnie wysokie napięcie złej woli i zachowywał się arogancko” (z notatki oficerów UB). Ówczesny Najwyższy Sąd Wojskowy, mimo przekazania mu ewidentnych informacji o sfałszowanych dowodach, protokołach, dokumentach, wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie zatwierdził. I pisze nasz autor ciągle w tej samej relacji, stanowiącej „moją lekturę”: „Gdy i Sąd Najwyższy nie dopatrył się żadnych nadużyć w mej

sprawie i wyrok zatwierdził, zrozumiałem, że ogólne europejskie normy i zwyczaje prawnicze stały się niepoważnym przeżytkiem i że o losach tysięcy pozbawionych wszelkiej pomocy obywateli decyduje humor Muranowiczów, Knyziaków itp.”. Wymienił nazwiska swoich oprawców.

W sposób oszczędny, a przez to pełen ekspresji, opisał swój pobyt we Wronkach: „Jazda i przyjazd do Wronek to osobny rozdział gehenny, całe godziny nago, na mrozie, na podwórzu więziennym w czasie dokonywania tzw. rewizji – a następnie bieg setki wymęczonych i przerażonych ludzi do budynku, gdzie ustawieni z obu stron strażnicy walili na oślep pasami i butami, trzymanymi za cholewę, nieszczęsne ofiary zwyrodnienia naczelnika Jakubowskiego, który stojąc na balkonie lub pod amboną, z uśmiechem zadowolenia przyglądał się zaaranżowanemu przez siebie widowisku. Głód, pluskwy, spanie na betonie (podłogi drewniane, pozostawione nawet przez Niemców, zdarto dla nas w 1946 r.), spustoszenia szerzone przez gruźlicę i reumatyzm, niesłychanie wysoka śmiertelność, potworny terror nie do zrozumienia przez ludzi, którzy mu nie podlegali. Żadnej pomocy lekarskiej, wyrwanie całkiem zdrowych zębów, gdy zaczęły boleć, wobec niemożności plombowania, żadnych książek i gazet, karanie za byle co, miesiącami głodówki i pozbawienia miesięcznych widzeń i listów od rodziny – a w międzyczasie śledztwa”.

Jak się później okazało, pseudo śledztwa. Podnosi w tym piśmie, że nawet w więzieniu we Wronkach badano go na okoliczność zwalczania komunizmu w Polsce przedwojennej, podczas gdy on w istocie żadnej antykomunistycznej sprawy jako przedwojenny prokurator nie prowadził. Nigdy później w swoich aktach nie znalazł żadnych protokołów, które podpisywał, żadnych dokumentów, które by świadczyły o dodatkowych śledztwach, które snuto wokół jego osoby. Później, po przeniesieniu go z Wronek do więzienia mokotowskiego w Warszawie, też był dręczony zupełnie wyimaginowanymi śledztwami w X pawilonie. Wszystko przetrzymał, ale wyszedł po pięcioletnim odsiedzianym wyroku schorowany, zreumatyzowany od spania na betonie, z nieustępującymi przez następne lata zaburzeniami żołądkowo-jelitowymi, nie wspominając o nerwicy całego organizmu i zrujnowanym przeżyciami sercu.

Wszystko wytrzymał. Nie ugiął się w śledztwie. Później został

całkowicie zrehabilitowany. Ale ręce bezpieki okazały się długie. Miał ciągłe kłopoty w wykonywaniu zawodu. Bywały długie okresy skreśleń z list, zawiesznień działalności i powrotów do niej. Prowadził efektywną działalność polityczną, obrony, szczególnie ludzi krzywdzonych z powodu przekonań religijnych (świadków Jehowy i innych). Z akt archiwalnych wynika, że mimo sprzeciwów ministra sprawiedliwości władze samorządowe adwokatury (może z wyjątkiem niektórych decyzji ówczesnej NRA, na które się skarżył) starają się ochraniać adw. dr. Lis-Olszewskiego. Myślę tu o dziekanach Macieju Dubois, Andrzeju Rościszewskim, wicedziekanie Jerzym Malinowskim i tamtych składach personalnych ORA w Warszawie.

Czy Witold Lis-Olszewski był z działalności opozycyjnej tak znany jak kilkunastu innych adwokatów z okresu tzw. heroicznego, których nazwiska parokrotnie przy różnych okazjach w swoich tekstach do „Palestry” wymieniałem? Nie potrafię na tak postawione pytanie odpowiedzieć. Być może ktoś na łamach „Palestry” zechce się odezwać? Niedopuszczalne byłoby zagubienie w pamięci adwokackiej jednego z naszych najwybitniejszych, najdzielniejszych, tworzących adwokacką tożsamość.

Jak wynika z tytułu, który pozwoliłem sobie nadać temu tekstowi, poszukajmy kata, sędziego czy sędziów Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 1950 r., który skazał na katorżną dolę W. Lis-Olszewskiego. Niewiele tu trzeba, kolokwialnie mówiąc, „zachodu”. Katem tym był major, później pułkownik Zbigniew Furtak. O nim i takich jak on oraz ich śmiertelnych ofiarach jest mowa w obszernej publikacji „Zbrodnie w majestacie prawa 1944–1955” autorstwa Krzysztofa Szwagrzyka (wyd. ABC Future Spółka z o.o. 2000 r. Warszawa). Kat W. Lisa-Olszewskiego, sędziezia Zbigniew Furtak, skazał go „tylko” na 5 lat więzienia. Ogólnie tenże Zbigniew Furtak orzekł 51 kar śmierci. Na stronach 73–75 krótką biografia tego sędziego-kata. Urodzony w 1915 r. we Lwowie w rodzinie nauczycielskiej. Skończył gimnazjum w Rawie Ruskiej. Odbył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1937 r. uwieńczone magisterskim tytułem. W 1938 r. ukończył kurs dla podchorążych rezerwy piechoty we Lwowie. Wziął udział w kampanii wrześniowej jako plutonowy podchorąży. Przejściowo był nawet w obozie jenieckim w Niemczech. Całą okupację pracował jako osoba cywilna w zakładach przemysłowych koło

Kielc. I nagle błyskawiczna kariera sądowa po zmobilizowaniu go do Ludowego Wojska 15 lipca 1945 r. i kierowaniu kolejno do Rejonowych Sądów Wojskowych w Chełmie Lubelskim, w Białymstoku, w Warszawie (od 5 lutego 1948 do 13 sierpnia 1951 – skazał Lis-Olszewskiego już jako major). Potem ta kariera nabiera tempa. Z. Furtak przechodzi przez różne szczeble sądowe w Najwyższym Sądzie Wojskowym aż do funkcji, niewątpliwie wysokiej, przewodniczącego Wydziału IV Izby Wojskowej Sądu Najwyższego (12 lutego 1971–19 lipca 1977). 51 orzeczonych kar śmierci niewątpliwie zrobiło swoje, karierę sądową przyspieszyło. W 1958 r.

Z. Furtak był pułkownikiem, 19 lipca 1977 r. zwolniony ze służby wojskowej. Dalsze jego losy, pisze autor publikacji K. Szwaagrzyk, nieznane.

I takich jak on było niestety wielu, nazbyt wielu ku memu przerażeniu, absolwentów renomowanych polskich uniwersytetów: Stefana Batorego, Jana Kazimierza, Jagiellońskiego, Warszawskiego. Często inteligentów z przyzwoitych rodzin, środowisk urzędniczych, kupieckich, chłopskich, robotniczych. Po zwolnieniu ze służby wykonywali zawód adwokatów, radców prawnych, pracowników cywilnych, pracowników naukowych wyższych uczelni.

Podczas przyjęcia do służby wojskowego wymiaru sprawiedliwości w pierwszych latach Polski Ludowej składali cynicznie przysięgę wojskową, by wiernie służyć Ziemi Polskiej i Narodowi Polskiemu, z końcową formułą: „Tak mi dopomóż Bóg”. Tekst przysięgi osobiście przez nich podpisany znajduje się w archiwach centralnych Wojska Polskiego. Może jeszcze jeden przykład z ich „ofiarniej” sądowej służby dla Narodu Polskiego: „Gdy sądzony, był w więzieniu obozu hitlerowskiego, Tadeusz Bagniewski, któremu podczas śledztwa w UB wybito wszystkie zęby, wspominał o tym na rozprawie, pokazując gołe szczęki, mjr Widaj w odpowiedzi na to napisał, że oskarżony oczernia władze bezpieczeństwa i że to musi mu być poczytane jako szczególnie obciążająca okoliczność, uzasadniająca znacznie surowszy wymiar kary”. Mjr Mieczysław Widaj łącznie orzekł 105 kar śmierci. To w większości Polacy Polakom, bohaterom walk o niepodległość, zgotowali ten los. Ci „sędziowie nie od Boga” (cytat z wypowiedzi jednego z luminarzy sądowych) uwierzyli w wieczną trwałość porządku jałtańskiego. Historia wymierza im sprawiedliwość.

## WYKAZ SKRÓTÓW KSIĄG BIBLIJNYCH

KSIĘGI ST. TESTAMENTU	KSIĘGI NOWEGO TESTAMENTU
1 M Księga Rodzaju	Mt Ewangelia Mateusza
2 M Wyjścia	Mk Ewangelia Marka
3 M Kapłańska	Łk Ewangelia Łukasza
4 M Liczb	J Ewangelia Jana
5 M Powtórz. Prawa	Dz Dzieje Apostolskie
Jz Jozuego	Rz List do Rzymian
Rut Ruty	1 Kor I list do Koryntian
1 Sm Pierwsza Samuela	2 Kor Drugi list do
2 Sm Druga Samuela	Ga List do Galatów
1 Krl I Królewska	Ef List do Efezjan
2 Krl Druga Królewska	Flp List do Filipian
1 Krn Pierwsza Kronik	Ko List do Kolosan
2 Krn Druga Kronik	1 Ts I list do Tesaloniczan
Ez Ezdrasza	2 Ts II i list do
Ne Nehemiasza	1 Tm I list do Tymoteusza
Est Estery	2 Tm II list do Tymoteusza
Job Hioba	Tt List do Tytusa
Ps Psalmów	Flm List do Filemona
Przp Przypowieści	Hbr List do Żydów
Mdr Mądrości	Jk List Św. Jakuba
PnP Pieśń n/ Pieśniami	1 P Pierwszy list Św.
Iz Izajasza	2 P Drugi list Św. Piotra
Jr Jeremiasza	1 J Pierwszy list Św. Jana
Lm Treny Jeremiasza	2 J Drugi list Św. Jana
Ez Ezechiela	3 J Trzeci list Św. Jana
Dn Daniela	Jud List Św. Judy
Oz Ozeasza	Apk lub Obj Apokalipsa Św. Jana
Jl Joela	Uwagi: cytaty bez podania
Am Amosa	przekładu pochodzą z Biblii
Ab Abdyjasza	skiej lub warszawskiej;
Jon Jonasza	oznakowań wersetów: Apk 10,
Mi Micheasza	lub Apk 10, 1, 7-9, 11; 17, 1-7; Iz
Na Nahuma	przy cytowaniu wyjątków z innej
Ab Habakuk	literatury, zachowano ich
So Sofoniasza	podział wersetów w
Ag Księga Aggeusza	i Księga Malachiasza
Za Księga Zachariasza	

BG - Biblia Gdańska - B. i Z. Tow. Biblijne, Warszawa 1957 BW  
— Biblia Warszawska B. i Z. Tow. Biblijne, W-wa 1987. BP —  
Biblia Poznańska — Ks. Św. Wojciecha, Poznań 1975. NTR Nowy  
Testament w tł. Romaniuka, Poznań 1978. Diaglot -Nowy  
Testament - Konkordancja wyrazów greckich, Kraków 1996.  
BT Biblia Tyniecka - Pallotinum, Poznań 1965.

#### INNE SKRÓTY

#### CZASOPISMA

BSM. Bible Students Monthly - Badacz Pisma Świętego  
P Present Truth — Ter. Prawda — ang.  
H Herald Truth — Sztandar Biblijny  
TP rok, strona — Teraźniejsza Prawda  
S Straż —  
NS Na Straży — Kraków  
Świt Świt Królestwa Bożego  
GŁW Głos Wolności i Prawdy

#### KSIĄŻKI

A - F + strona, sześć tomów Wykładów Pisma Św.  
E I - XVII + Epiphany Studiens in the Scriptures  
PO Co pastor Russell odpowiadał na pytania,  
LITERATURA ŚWIADKÓW JEHOWY  
HS Przesiewanie Żniwa, J. F. Rutherford, 1917  
HB Harfa Boża, J. F. Rutherford, 1921  
SGK Świadkowie Jehowy Głosiciele Królestwa Bożego  
NHS Nowożytna Historia Świadków Jehowy cz I.  
KWJ Kazanie wspólne w jedności  
Wykwalifikowany do służby kaznodziejskiej cz I—IV, Pol  
WMD Czy współpraca międzydenominacyjna jest drogą Bożą  
KSK Kurs służby Królestwa  
RŚ + Roczniki Świadków Jehowy  
MLN Miliony ludzi (...) nie umrą JFR.

#### STOWARZYSZENIA

WTBTS Towarzystwo Strażnicy, Biblii i Broszur  
IBSA Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma  
PPA Towarzystwo Kazalnicy Ludowej  
PBI Pastoralna Biblijna Instytucja  
Dawn - Stowarzyszenie Badaczy Biblii  
LD Light after Darkness 1917, Światło po Ciemności USA  
LHMM - Świecko Domowy Ruch Misjonarski USA  
ŚRME- Świecki Ruch Misyjny Epifania Polska  
ZWBPSw.- Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego

### BIBLIOGRAFIA

- 1 C.T. Russell: Wykłady Pisma Św. Londyn  
J.F. Rutherford: Miliony ludzi obecnie żyjących nie umrą 1920  
Praca zbiorowa: Light after Darkness    .USA 1917  
Świadkowie Jehowy - Głosiciele Królestwa Bożego 1995  
Wspaniały finał objawienia Bliski  
Nowożytna Historia Świadków Jehowy cz.  
Kurs służby Królestwa.  
Roczniki Świadków Jehowy.  
R. Franz: Kryzys sumienia  
S. Ufniański: Międzynarod. S BP Św  
D. Kaleta: Biblia w systemie Stronga.  
E. Dąbrowski: Encyklopedia Biblijna T 1-2.  
P. Johnson: Historia chrześcijaństwa.  
J. Umiński: Historia Kościoła t. 1-2.  
Scholastyk: Historia Kościoła.  
Sozoman: Historia Kościoła.  
J. Rostworowski: Charakter i znaczenie biskupstwa  
w pierwszych wiekach                      1925 Kraków  
J. Sajdak: Pisma Ojców Kościoła.                      1949 Poznań  
J.M. Szymusik: Słownik wczesnochrześ. piśm. Poznań 1971  
M. Michalski: Antologia literatury patrystycznej Warszawa 1975  
W. Niemczyk: Historia dogmatów. Podkowa Leśna 1989  
Augustyn: O państwie Bożym t. 1-2.      PAX 1977  
A. Bruckner: Różnowiercy polscy    1962 Warszawa  
A. Kossowski: Protestantyzm w Lublinie  
J.A. Gierowski: Historia Włoch.                      1986 Wrocław  
M. Zyczyński: Włochy nowożytne.                      1971 Warszawa  
J. Strzelczyk: Goci - rzeczywistość i legenda. 1984 Warszawa  
L. Ranke: Dzieje papieża w XVI - XIX w. PIW 1974

## SPIS TREŚCI

OD AUTORA	5
APOSTAZJA ZAPOWIEDZIANA W PROROCTWACH	7
I. 1 CZYNNOŚCI Z KOZŁEM WYPUSZCZALNYM	8
I. 2 ROZŁĄCZENIE ELIASZA Z ELIZEUSZEM	28
I. 3 PROROCTWO O „ZŁYM SŁUDZE”	36
I 4. <i>GŁUPI I NIEPOŻYTECZNY PASTERZ</i>	48
<b>II.</b>	
II. APOSTAZJA W ORGANIZACJI KOŚCIOŁA	63
II. KORPORACJE INTERESOWE RUCHU	
II. 1. KARTA - STATUT STOWARZYSZENIA	
II. 2. STOWARZYSZENIE KAZALNICY LUDOWEJ	67
II. 3. MIĘDZYKARODOWE STOWARZYSZENIE BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO (IBSA)	69
2. 3. 1. ROZŁAM W LONDYŃSKIM TABERNACLE	70
2. 3. 2. PODŁOŻE DOŚWIADCZEŃ WG A. O. HUDSONA	76
II. 3. 3. WYDARZENIA W BETEL I PRZYBYTKU	80
II. 4. ZDROWIE RUSSELLA PRZYSPIESZA WYDARZEŃ	82
II. 5. WIARYGODNOŚĆ PEŁNOMOCNICTW JOHNSONA	85
II. 6. POSŁUGA JOHNSONA W ANGLII	91
II. 7. ZAWŁASZCZENIE WŁADZY –RUTHERFORD	96
II. 8. PRZEJĘCIE WŁADZY W KORPORACJI	98
II. 9. JOHNSON - RUTHERFORD, DYREKTORZY	108
II. 10. PO POWROTCIE JOHNSONA Z ANGLII	110
II. 11. NIEPRAWDZIWE RELACJE ŚWIADKÓW J.	119
II. 12. STANOWISKO DYREKTORÓW, DOKUMENTY	129
II. 13. DYREKTORZY RELACJONUJĄ	132
II. 11. 3. PIERSON - PO STRONIE STAREGO ZARZĄDU	141
II. 11. 4. APEL DO UDZIAŁOWCÓW WTBS	143
II. 11. 5. DYREKTORZY DO UCZESTNIKÓW KONWENCJI	146
II. 11. 6. WYDARZENIA W BETEL W/G DYREKTORÓW	149
II. 11. 7. WYDANIE <i>DOKONANEJ TAJEMNICy</i>	157
<b>III</b>	
III. 1. MAŁY BABILON - ŚWIADKOWIE JEHOWY	161
III. 2. PRZEMIANY STRUKTURALNE	164
W ZWIERCIADLE LITERATURY ŚWIADKÓW JEHOWY	166
III. 3. CIAŁO KIEROWNICZE W „KRYZYSIE SUMIENIA”	

RAYMONDA FRANZA	166
III.4. „CIAŁO KIEROWNICZE”	
W ŚWIADKOWIE JEHOWY GŁOSICIELE KRÓLEWSTWA	185
III. 5. WYKWALIFIKOWANI W SŁUŻBIE	187
III. 6. „KAZANIE WSPÓLNE W JEDNOŚCI ”	196
III. 7. FINANSOWANIE DZIEŁA	201
III. 8. ”KURS SŁUŻBY KRÓLESTWA” - PRZEGLĄD	204
III.9. 1. GŁOSZENIE POSELSTWA EWANGELII	226
III. 9. 2. NA ILE POSELSTWO ŚJ JEST PRAWDZIWE?	227
III. 9. 3. WPŁYW ROZŁAMÓW NA POSŁUGI	230
III. 9. 4. PAN BÓG APROBUJE TYLKO DOBRĄ PRACĘ	232
.III. 9. 5. GŁOSZENIE PRIORYTETEM	235
III. 9. 6. RÓŻNORODNE SPOSOBY GŁOSZENIA	236
III. 9. 7. ROLA KONGRESÓW W PROPAGANDZIE	240
III. 10. 1. PODŁOŻE DOKTRYNALNE DZIAŁALNOŚCI	243
III. 10. 2. ZAPRZECZENIE OKUPU ZA WSZYSTKICH	248
III. 10. 3. ZBAWIENIE IZRAELA -	261
III. 10. 4. ARMAGIEDON STRACHEM PIEKIELNYM	265
III. 10. 5. ZŁUDZENIE- ROK 1925 DOM KSIĄŻĄT	269
III. 10. 6. EWOLUCJA POGLĄDÓW O WŁADZACH	274
III. 11. 1. UWIĘZIENIE PRZYWÓDCÓW W 1918 R.	280
III. 11. 2. POD TOTALITARNYMI RZĄDAMI	283
III. 11. 3. „ŚWIADKOWIE” POD RZĄDAMI HITLERA	286
III. 11. 4. POŁOŻENIE ŚJ W BYŁYM ZSRR	293
III..11. 5. OKRES MIĘDZYWOJENNY W POLSCE	312
III. 11. 6. CZASY OKUPACJI NIEMIECKIEJ	316
III. 11. 7. POŁOŻENIE ŚWIADKÓW JEHOWY W PRL	322
III. 11. 8. INFILTRACJA STRUKTUR ŚJ PRZEZ SB	323
III. 11. 9. LEGALIZACJA WYZNANIA W POLSCE	329
III. 11. 10. PRZEGLĄD STATUTU	335
III. 11. 11. NAZWA „ŚWIADKOWIE JEHOWY”	341
III.11. 12. ANTYTYPOWY TRĄD	344
FOTOGRAFIE PIELGRZYMÓW Z1911 ROKU	363
FOTOGRAFIE Z KONWENCJI W 1917 R.	372
KONWENCJA W PITTSBURGHU	375

#### DODATEK

I. LISTY OTWARTE	379
1. 1. MC GEE DO UDZIAŁOWCÓW TOWARZYSTWA. (1917 r.)	
1. 2. KSIĘGOWY REWIZYJNY WTBS -	386
1. 3. KOŚCIÓŁ FILADELFIJSKI DO JFR	389

1. 4. G.H. FISHER O KOMITECIE WYDAWNICZYM	389
I. 5. P. S. L. JOHNSON - LIST OTWARTY	392
II KORESPONDENCJA J. Grzesika z A.O Hudsonem	405
LIST JULIANA GRZESIKA z 1994 r. do Watch Tower Bible and Tract Society,	414
III. DOKUMENTY OBECNIE OBOWIĄZUJĄCE	421
STATUT ŚWIADKÓW JEHOWY W POLSCE	428
ŚLUB POSŁUSZEŃSTWA i UBÓSTWA	439
VI. IPN – DOKUMENTY	440
ADWOKAT WITOLD LIS OLSZEWSKI I JEGO KAT	493
WYKAZ SKRÓTÓW KSIĄG BIBLIJNYCH	498
INNE SKRÓTY:	500
BIBLIOGRAFIA	501
SPIS TREŚCI	502



*Potem nagle przyjdzie do swej świątyni Pan, którego oczekujecie to jest anioł przymierza, którego pragniecie...*

*Lecz któż będzie mógł znieść dzień jego przyjścia i kto się ostoi, gdy się okaże? Gdyż on jest jak ogień odlewacza, jak ług foluszników. Usiądzie, aby wytapiać i oczyścić srebro. Będzie czyścił synów Lewiego i będzie ich płukał jak złoto i srebro.*

*Potem będą mogli składać Panu ofiary w sprawiedliwości.*

Księga Malachiasza 3, 1-3

*Siedzieli w ciemności w cieniu śmierci. Związani nędzą i żelazem, Ponieważ sprzeciwiali się słowem Bożym i pogardzali radą Najwyższego. Serce ich upokorzył trudem; Stali się, a nikt nie pomógł. I wołali do Pana w swej niedoli, a On wybawił ich z utrapienia, Wyprowadzał ich z ciemności i z mroku, a więzy ich rozerwał, Niechaj wysławiają Pana za jego łaskę i za cuda jego dla synów ludzkich.*

Psalm 107, 10-15

*Jeśliby zaś ów zły sługa rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem, I zaczęłyby bić współsługi swoje, jeść i pić z pijakami, Przyjdzie pan sługi owego w dniu, w którym tego nie oczekuje, i o godzinie, której nie zna. I usunie go, i wyznaczy mu los z obłudnikami; tam będzie płacz zgrzytanie zębów.*

Ewangelia Mateusz 24, 48-51.

*A gdy Pan zamierzał unieść Eliasza wśród burzy do nieba, wyszedł Eliasz z Elizeuszem z Galgal...*

*Wtedy rzekł do niego Eliasz: Pozostań tutaj, gdyż Pan posłał mnie nad Jordan.... A gdy oni szli dalej rozmawiając, oto rydwan ognisty i konie ogniste oddzieliły ich od siebie i Eliasz wśród burzy wstąpił do nieba. Elizeusz zaś widząc to, zawołał: Ojczy mój, ojczy mój, rydwanie Izraela i jego konnico! I już go nie zobaczył. ...*

2. Księga Królewska 2, 1-18.